

Keynes a współczesność

Ekonomiczne perspektywy
dla naszych wnuków

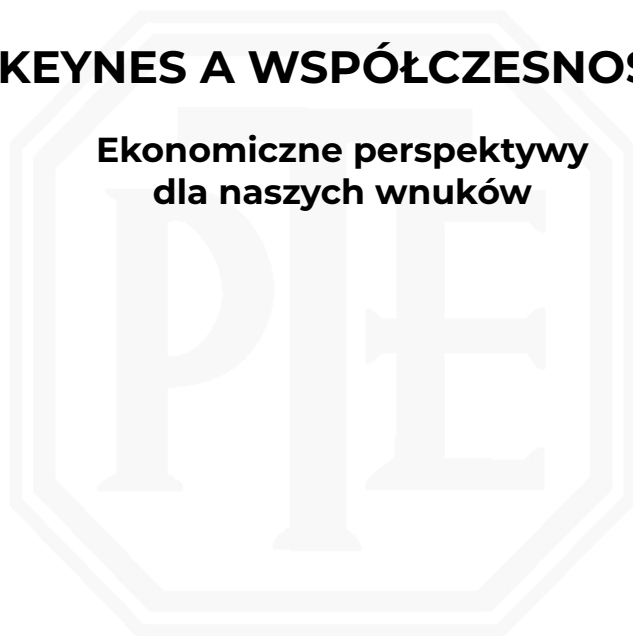
REDAKCJA NAUKOWA

Elżbieta Mączyńska, Marian Gorynia, Maria Urbaniec



KEYNES A WSPÓŁCZESNOŚĆ

**Ekonomiczne perspektywy
dla naszych wnuków**



KEYNES A WSPÓŁCZESNOŚĆ

**Ekonomiczne perspektywy
dla naszych wnuków**

Redakcja naukowa

Elżbieta Mączyńska
Marian Gorynia
Maria Urbaniec

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne
Warszawa 2023

Recenzenci:

dr hab. Michał Moszyński, prof. UMK

dr hab. Andrzej Szplit, prof. ANS

Redakcja naukowa:

prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

prof. dr hab. Marian Gorynia

dr hab. Maria Urbaniec, prof. UEK

Redakcja językowa i korekta:

Anna Kucharczyk

© Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2023

Publikacja została dofinansowana przez Polski Instytut Ekonomiczny.

ISBN: 978-83-65269-44-7

Wydawca:

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne

ul. Nowy Świat 49

00 042 Warszawa

tel. 22 551 54 01, e mail: zk@pte.pl

<http://www.pte.pl>

www.ksiazkiekonomiczne.pl

Skład i łamanie:

Studio Komputerowe GEMMA

Druk i oprawa:

Sowa sp. z o.o.

Wydanie I

Spis treści

Od Wydawcy	11
ELŻBIETA MĄCZYŃSKA	
Wprowadzenie – fascynujący i proroczy Keynes	15
JOHN MAYNARD KEYNES	
Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków (1930 r.).	32

CZĘŚĆ I: KEYNES O WZROŚCIE GOSPODARCZYM I PRZEMIANACH TECHNOLOGICZNYCH

PIOTR ARAK	
1. Nie pozbyliśmy się chciwości i nie chcemy płacić podatków	42
ANDRZEJ BUSZKO	
2. Czy J.M. Keynesa można postrzegać jako wizjonera w poszukiwaniu uniwersalnej teorii ekonomii?	50
JANINA GODŁÓW-LEGIĘDŹ	
3. To nie jest dobry czas dla przepowiedni Keynesa	59
MARIAN GORYNIA	
4. Fetyszyzacja możliwości zmian technologicznych w kontekście syndromu <i>homo oeconomicus</i>	64
ZBIGNIEW JAGIELLO	
5. Prognoza jest niczym, prognozowanie jest wszystkim	68
ANDRZEJ JAKUBOWICZ	
6. Marzenia Keynesa a rzeczywistość	71
ANDRZEJ H. JASIŃSKI	
7. Czy ten świat zmierza w dobrym kierunku? Keynes nadal aktualny	78
LESZEK JERZY JASIŃSKI	
8. Keynesowski optymizm w czasach pesymizmu.	81
SŁAWOMIR KAMOSIŃSKI	
9. Świat wnuków pokolenia Johna Maynarda Keynesa. Co zostało z wizji Johna M. Keynesa po dziewięćdziesięciu latach	84
KATARZYNA KŁOSOWICZ-TOBOREK	
10. Czy w <i>Ekonomicznych perspektywach dla naszych wnuków</i> J.M. Keynes przewiduje koniec kapitalizmu?	89
GRZEGORZ W. KOŁODKO	
11. Ekonomia tłoku, czyli samo się nie zrobi.	92

MARCIN ŁUSZCZYK

12. John Mynard Keynes nie miał racji, przewidując świat wolny od „konieczności ekonomicznej” 97

KRZYSZTOF MALAGA

13. Esej Keynesa a teorie wzrostu gospodarczego 107

MICHAŁ MOŹDŻEŃ

14. Istotne instytucjonalno-polityczne przyczyny (prawdopodobnego) błędu prognozy Keynesa. 110

WOJCIECH PAPROCKI

15. Potrzeby mobilności – jakie będą i jak będziemy je zaspokajać w świecie hybrydowym? 114

JAN POŁOWCZYK

16. Keynesa „spojrzenie w dalszą przyszłość” 117

PIOTR PYSZ

17. Keynes potrzebuje dzisiaj Euckena i Erharda. 121

MAREK RATAJCZAK

18. John Maynard Keynes a dyskusja o współczesnej ekonomii i ekonomistach ... 125

MIROSLAW SZREDER

19. John Maynard Keynes – więcej niż ekonomista. 130

JANUSZ J. TOMIDAJEWICZ

20. Prognoza czy wizja? Czego Keynes nie wziął pod uwagę? 134

JANUSZ ZAWIŁA-NIEDŹWIECKI

21. To, co jest najciekawsze w prognozie Keynesa i w dyskusji nad nią, nie dotyczy przyszłości. 140

CZEŚĆ II. KEYNES O RYNKU PRACY

EWA BIŃCZYK

1. Bez wcielenia ambitnych marzeń, przyszłości nie będzie wcale 143

JAKUB BRDULAK

2. W stronę unicestwienia? 147

ALEKSANDRA BUSZKO

3. 100 lat później od eseju Keynesa – z perspektywy milenialsa 149

ROBERT CIBOROWSKI

4. Czy ocena problemów ekonomicznych Keynesa byłaby obecnie podobna? 152

KAMIL GEMRA

5. Analiza tekstu J.M. Keynesa, czyli o ekonomicznych dentystach 155

ZDZISŁAW KUPCZYK

6. Co dzisiaj znaczy przesłanie Johna Maynarda Keynesa, czy jego wizja ma szanse powodzenia? 158

EWA LABNO-FAŁĘCKA

7. Pracować, nie harować? 161

GRZEGORZ MALINOWSKI

8. Keynes miał w połowie rację. Prognoza Keynesa 164

ELŻBIETA MĄCZYŃSKA

9. Keynes i tygodniowy wymiar czasu pracy. 171

WITOLD M. ORŁOWSKI

10. Utopia realisty. 175

KONRAD PRANDECKI

11. Czy i dlaczego Keynes się pomylił? 180

PATRYCJA SMENTOCH

12. Prognozy Keynesa a współczesne trendy społeczno-gospodarcze. 186

JACEK TOMKIEWICZ

13. Keynes się pomylił, czy to raczej my nie potrafimy cieszyć się z życia? 191

MARIA URBANIEC

14. Co wyróżnia esej Keynesa? 194

HUBERT WITCZAK

15. Keynes – współczesność – przyszłość 201

MAGDALENA WYSOCKA

16. Perspektywy pracy według J.M. Keynesa 208

CZĘŚĆ III. KEYNES O JAKOŚCI ŻYCIA

PIOTR BANASZYK

1. Czy problemy ekonomiczne będą poważnym ograniczeniem codziennego, przyszłego życia społeczeństw? 212

WALDEMAR W. BUDNER

2. Przyszłości nie można przewidzieć 214

MACIEJ BYLICA

3. Polemika z esejem Keynesa 217

PRZEMYSŁAW DESZCZYŃSKI

4. Czy J.M. Keynes był prekursorem ekonomii informacji? 220

BOGDAN GALWAS

5. Wyboista droga do szczęścia gospodarczego J.M. Keynesa 223

WOJCIECH W. GASPARI

6. Czy interesują nas prawnukowie? 236

STANISŁAWA GOLINOWSKA

7. Praca–życie. Zaczynamy od Keynesa 242

MONIKA DOBSKA

8. Przyszłość w przeszłości – *ad vocem* eseju J.M. Keynesa 255

ANNA HALEWSKA

9. Nowe wymiary walki o przetrwanie. 262

ŁUKASZ HARDT

10. Pomiędzy publicystyką a nauką 263

IWONA JAKUBOWSKA-BRANICKA

11. Marzenie wielkiego ekonomisty. 266

KATARZYNA KAMIŃSKA

12. Keynesowska recepta na szczęście gospodarcze 271

ANDRZEJ K. KOŹMIŃSKI

13. Ekonomiści jak dentyści, czyli lorda Keynesa wycieczka w XXI wiek. 274

ANNA KUCHARCZYK

14. Człowiek w „erze wolnego czasu i bogactwa”. 277

MARCIN KULA

15. Nie problem ekonomiczny jest w tym wszystkim najważniejszy 279

ZBIGNIEW MATKOWSKI

16. Nie można obiecywać sobie rychłego przejścia do takiego raju 280

MACIEJ MISZEWSKI

17. Perspektywy dla naszych wnuków 281

JÓZEF NIŻNIK

18. Optymizm Johna Maynarda Keynesa 284

JERZY OSIATYŃSKI

19. Keynesa esej o bogatych. 286

KRYSTYNA PIOTROWSKA-MARCZAK

20. Finansowe aspekty gromadzenia środków na cele publiczne. 289

ROMAN SOBIECKI

21. Czy i dlaczego przewidywania Keynesa nie sprawdziły się? 292

MARIA SZYSZKOWSKA

22. Świat na miarę tęsknot człowieka. 295

JAN TOPOROWSKI

23. Nadmierne zamięłowanie do bogactwa 298

DOROTA WALENTEK

24. John Maynard Keynes – wróżbita czy zwolennik pasywnego dochodu
na skalę globalną? 300

KRYSTYNA WOŹNIAK-TRZOSEK

25. Iść drogą ku słońcu – czy można zaplanować odległą przyszłość? 303

* * *

ELŻBIETA MĄCZYŃSKA

26. Kwestia podejścia do długów 309

GŁOSA

ELŻBIETA MĄCZYŃSKA

- Zróznicowane komentarze i opinie 313

ELŻBIETA MĄCZYŃSKA

- Czy Keynes się mylił? – wybór interdyscyplinarnych cytatów 316

- Wykaz autorów monografii 321

- Bibliografia 324

- Indeks nazwisk 339

- Indeks rzeczowy 344

Od Wydawcy

Monografia ta powstała na kanwie debaty wokół słynnego eseju Johna Maynarda Keynesa pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* (*Economic Possibilities for our Grandchildren*)¹. To temat, który w jakimś stopniu – bezpośrednio lub pośrednio – dotyczy niemal każdego człowieka. Nieprzypadkowo też, mimo że esej Keynesa pochodzi sprzed niemal 100 lat, to wciąż wzbudza w świecie duże zainteresowanie, ale też emocje. Dowodem tego jest mnogość odniesień do tego eseju w literaturze światowej. Takich odniesień brakuje jednak na gruncie polskim. Stąd też niniejsza monografia stanowić ma – z założenia – przedstawienie polskiego głosu na ten temat. Z naukowej perspektywy istotne jest bowiem włączenie się do – toczącej się obecnie na forum międzynarodowym – debaty na temat rzeczonego eseju. Jest to z wielu względów potrzebne, a przekonuje o tym m.in. prowadzona na forum PTE debata w ramach Forum Myśli Strategicznej, dotycząca kultury myślenia strategicznego [*Paradoksy...*, 2013]. Tego typu debaty przekonują zarazem o geniuszu Keynesa.

John Maynard Keynes (1883–1946) jest jednym z głównych kreatorów współczesnej myśli ekonomicznej. Zaliczany jest do czołowych światowych myślicieli XX wieku. Ten brytyjski ekonomista, teoretyk i praktyk, wciąż inspiruje kolejne pokolenia badaczy, a jego teoria stanowi punkt odniesienia w niezliczonych debatach toczonych nie tylko na gruncie teoretycznym, lecz także w praktyce polityki społeczno-gospodarczej. Wiele wskazuje, że użyteczność i znaczenie teorii Keynesa wcale nie maleje wraz z upływem czasu. Przeciwnie, szczególnie w okresach nacechowanych niepewnością i kryzysowością zauważalny jest trend powrotu do tej teorii. Nieprzypadkowo też Keynes postrzegany jest przez wielu badaczy jako geniusz ekonomii. Potwierdzają to publikacje Keynesa, nie tylko te podstawowe, jak m.in. opublikowana w 1936 r. książka pt. *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*. Walory intelektualnego nowatorstwa mają także inne prace. Szczególne miejsce wśród nich zajmuje, opublikowany w 1930 r., rzeczony już esej pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*. To jeden z najbardziej stymulujących inte-

¹ Esaj ten został – z inicjatywy PTE – przetłumaczony na język polski i opublikowany w „Biuletynie PTE” nr 4/2020 – <https://pte.pl/czasopisma/biuletyn/2020-nr-4> oraz na s. 32–40 niniejszej w monografii.

lektualnie, profetycznych esejów w historii ekonomii, to wielce odważna próba nakreślenia wizji świata za 100 lat.

Zważywszy, że niebawem minie wiek od publikacji tego esaju, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne (PTE) zainicjowało wśród naukowców-ekonomistów oraz przedstawicieli innych dyscyplin nauki, jak też praktyki, debatę nad głównymi tezami zawartymi w tej publikacji. Debata ta toczyła się w latach 2020–2023, a opinie dotyczące Keynesowskiego dzieła prezentowane były w kolejnych edycjach „Biuletynu PTE” (*vide* <https://pte.pl/czasopisma/biuletyn>). Podejmowanie tego typu dyskursu ma fundamentalne znaczenie, tym bardziej że Keynes jest uznawany jako osobowość oświeceniowego myśliciela, który, podobnie jak Adam Smith, łączył w swych dociekaniach ekonomicznych wiedzę z zakresu filozofii (w tym przede wszystkim etyki), historii, kultury, sztuki i estetyki. Eksponują to liczni znawcy intelektualnego dorobku i życia Keynesa. W dorobku tym istotne znaczenie miała też matematyka i psychologia.

Holistyczne i interdyscyplinarne podejście oraz profetyczna odwaga Keynesa przesądzają o ponadczasowym znaczeniu dzieł tego myśliciela. Keynesowskie lekcje są wciąż aktualne. Od Keynesa można się m.in. nauczyć, że chociaż dobra ekonomia i dobra polityka gospodarcza są ważne, to nie wystarczą. Fundamentalne znaczenie ma wizja ukierunkowana na dobro społeczne.

Keynes był bowiem kimś więcej niż tylko ekonomistą. Był filozofem w najgłębszym tego sensie. W poszukiwaniu rozwiązań na rzecz kształtowania „dobrego społeczeństwa” – ludzkiego dobrobytu – sięgał do myśli Arystotelesa, Platona i innych greckich filozofów. Podkreślał znaczenie zdolności dokonywania racjonalnych wyborów dla dobrego życia, wyboru prawdziwego dobra, zamiast wyborów kierowanych chciwością i egoistyczną wygodą. Stąd też koncepcje ekonomiczne Keynesa cechuje troska o postęp społeczny i o sprawy, które dalece wykraczają poza ekonomiczne modele, poza świat podaży i popytu. To zdaje się przesądzać o nieustannej atrakcyjności i aktualności myśli Keynesa. Dlatego też niewątpliwie warto je zgłębiać i upowszechniać. Temu też ma służyć niniejsza monografia. Dotyczy ona przede wszystkim Keynesowskiej wizji świata za 100 lat. Obecnie zaś potrzeba tego typu strategicznych wizji, co ma wymiar fundamentalny. Społeczno-gospodarcza globalna rzeczywistość dowodzi bowiem, jak kosztowna staje się, tak charakterystyczna dla kilku minionych dekad, marginalizacja kultury myślenia strategicznego. W wyniku tego świat zaskakiwany jest rozmaitymi, głęboko negatywnymi wydarzeniami, wśród których wojny i narastające ogniska konfliktów są tylko jednym z wielu tego przejawów.

Przedstawiona przez Keynesa profetyczna wizja świata niewątpliwie stanowić może ważną kanwę dla rozwoju kultury strategicznego myślenia, inspirowania strategicznych refleksji dotyczących kształtowania kultury myślenia strategicznego, nie tylko we współczesnych badaniach z zakresu nauk społecznych, w tym ekonomicznych oraz w debatach na tematy społeczno-gospodarcze, lecz także w kształtowaniu polityki społeczno-gospodarczej oraz codziennej praktyce życia gospodarczego. W warunkach niepewności i nietrwałości w gospodarce strategię długofalowe stają się wręcz niezbędne, chociażby po to, aby identyfikować przyczyny odchyleń od strategicznych celów oraz założeń i korygująco uwzględniać je w decyzjach gospodarczych (bieżących i strategicznych).

Niniejsza monografia jest rezultatem prowadzonych od 2020 r. w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym analiz i debat naukowych na temat sytuacji społeczno-gospodarczej i przyszłości świata. Debaty te obejmują retrospektywną i perspektywną analizę głównych myśli i założeń zawartych w eseju Johna Maynarda Keynesa.

Monografia ta stanowi unikatowy zbiór tekstów przygotowanych przez 62 specjalistów z dziedziny nauk ekonomicznych oraz praktyków. Dokonują oni nie tylko analizy złożonej rzeczywistości na przestrzeni prawie 100 lat od czasu opublikowania oryginalnego eseju Keynesa, lecz także formułują autorskie oceny i rekomendacje dotyczące rozwiązywania współczesnych problemów społeczno-gospodarczych.

Zawarte w tej monografii teksty dotyczą trzech głównych obszarów życia społeczno-gospodarczego, tj. wzrostu gospodarczego (rozpatrywanego w kontekście przemian technologicznych), rynku pracy oraz jakości życia ludzi. Odzwierciedla to struktura monografii i jej podział na trzy części. Zastrzec tu jednak trzeba, że podział tekstów na owe trzy części nie jest merytorycznie w pełni rozłączny. O podziale tym zdecydowała bowiem dominacja w tekście danej problematyki, choć w prawie wszystkich tekstach uwzględniany jest szerszy kontekst.

Redaktorzy monografii zakładają, że jej treści przyczynią się do pogłębiania – w środowisku naukowym i wśród głównych kreatorów polityki społeczno-gospodarczej – refleksji nad możliwymi, alternatywnymi scenariuszami przemian czekających świat i poszczególne kraje. Zakłada się ponadto, że monografia przyczyni się do lepszego rozumienia znaczenia i rozwoju kultury myślenia strategicznego i jej uwzględniania w teorii ekonomii oraz w kształtowaniu społeczno-gospodarczej rzeczywistości.

Niniejsza publikacja nie wyczerpuje wszystkich tematów związanych z zagadnieniami podjętymi w eseju Keynesa. Zakładamy jednak, że będzie ona inspiracją do dalszych badań naukowych i szerokiego dyskursu oraz instytucjonalnych działań wdrożeniowych, ukierunkowanych na harmonijny, trwały rozwój społeczno-gospodarczy.

Elżbieta Mączyńska

Marian Gorynia

Maria Urbaniec



Wprowadzenie – fascynujący i proroczy Keynes

Pochodzący z 1930 r. esej Johna Maynarda Keynesa pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* (*Economic Possibilities for our Grandchildren*) wciąż wywołuje liczne, niekiedy dość emocjonalne dyskusje w światowych środowiskach naukowych i innych. Fakt, że dyskusje na temat eseju Keynesa nie tylko nie „wygasają”, lecz wręcz się intensyfikują, można uznać za swego rodzaju fenomen w sferze ekonomicznych debat, tym bardziej że od publikacji tego eseju niebawem minie 100 lat. Fenomen ten można zarazem potraktować za jeden z licznych przejawów geniuszu Keynesa, choć niewątpliwie o zainteresowaniu rzeczonym esejem przesądza też jego tematyka, tak bliska ludzkości. Fascynujący esej Keynesa to bowiem wielce pouczająca i pobudzająca do refleksji wizja perspektyw wzrostu gospodarczego i dobrobytu społecznego, zmian relacji między pracą a wypoczynkiem, a także wizja dotycząca m.in. zmian na rynku pracy i tygodniowego jej wymiaru (wg Keynesa do 2030 r. nastąpi skrócenie tego wymiaru do 15 godzin). Wizja ta obejmuje też kwestie przedsiębiorczości, modeli konsumpcji, a zarazem warunków życia ludzi i ich poczucia szczęścia.

Toczące się wokół tego eseju debaty przekładają się na liczne publikacje (*vide* Bibliografia). Jedną z najbardziej syntetycznych z nich, obejmującą m.in. opinie noblistów-ekonomistów, została opublikowana w 2010 r. To głośna książka Pecchi L., Piga G. (ed.) [2010], *Revisiting Keynes. Economic Possibilities for Our Grandchildren*.

Publikacje takie są zarazem potwierdzeniem, że myśli Keynesa wciąż fascynują i wciąż zachowują aktualność [Gregg, 2020]. Tym samym zasługują na to, aby je uwzględniać w pracach nad kształtowaniem obecnej rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Zarazem myśli te stanowią mogą przestrożę przed ryzykiem rozmaitych błędów w decyzjach społeczno-gospodarczych, zwłaszcza w decyzjach o długim horyzoncie czasowym.

Rozpatrywanie tych kwestii na podłożu Keynesowskiej wizji rozwoju społeczno-gospodarczego, wizji o 100-letnim horyzoncie czasowym, sprzyja kompleksowości, holizmowi analiz i refleksjom prognostycznym, w tym właśnie identyfikowaniu rozmaitych pułapek w ocenach podejmowanych na różnych

szczeblach instytucjonalnych decyzji, zwłaszcza tych wykraczających poza krótki horyzont czasowy. Takie podejście jest niezbędne dla przeciwdziałania decyzyjnej krótkowzroczności, szkodliwej dla przyszłych perspektyw rozwojowych i przyszłych pokoleń. Nie mniej ważne jest – co warto jeszcze raz podkreślić – wczesne uświadamianie ryzyka błędów w tym zakresie oraz ich potencjalnych następstw. Przesądza to zarazem o dzisiejszej użyteczności lekcji wynikających z eseju Keynesa.

Dyskurs i refleksje na ten temat mają dziś specjalne znaczenie, tym bardziej że niemal w skali globalnej zauważalny jest zanik kultury myślenia strategicznego, do czego przyczynia się wiele czynników, ale przede wszystkim charakterystyczne dla neoliberalnej doktryny założenie, że wystarczającym i efektywnym mechanizmem kształtowania przyszłości jest wolny rynek. Jednak coraz bardziej złożona rzeczywistość przeczy temu, wskazując, że we wszystkich niemal sferach życia społeczno-gospodarczego potrzeba strategicznego myślenia i futurologicznych refleksji jest tym większa, im większa jest niepewność działania i większe ryzyko popełniania błędów. Gdy bowiem świat jest nieprzewidywalny i pełen Talebowskich „czarnych łabędzi” [Taleb, 2014], podstawową funkcją refleksji futurologicznej powinna być identyfikacja potencjalnych głównych trendów kształtujących przyszłość.

Enigma XXI wieku i potrzeba myślenia strategicznego

Myślenie strategiczne jest połączeniem wiedzy i wyobraźni na temat kształtu przyszłości, dotyczącego różnych obszarów życia społeczno-gospodarczego. Zarówno badania naukowe, jak i współczesna rzeczywistość dowodzą, że wiek XXI będzie wiekiem narastania powszechnej niepewności i globalnego ryzyka, o czym już dziś przekonuje m.in. globalny indeks niepewności [Ahir, 2019; 2021]. Ta swego rodzaju enigma XXI wieku jest szczególnym wyzwaniem dla ludzkiej wiedzy i wyobraźni, dla myślenia o przyszłości świata. W takiej sytuacji jedną z najważniejszych funkcji refleksji futurologicznej i prognoz jest identyfikowanie zagrożeń i wczesne ostrzeganie. Pesymistyczne prognozy z założenia pełnią bowiem funkcje ostrzegawcze. Niezbędne jest – obok wykrywania zagrożeń – wczesne identyfikowanie nowych, węzłowych szans, źródeł i podstaw rozwoju. Prognozy sprzyjają zatem pobudzaniu wieloscenariuszowego myślenia o przyszłości [Kukliński, Mączyńska 2013, s. 8]. Koresponduje to z Tofflerowską koncepcją futuryzmu społecznego, czyli włączania w strategiczne myślenie szerokich kręgów społecznych oraz wszystkich szczebli władzy i rządzenia. W sytuacji wszechogarniającej niepewności i rosnącej dynamiki

przemian może to stanowić barierę dla destrukcyjnych następstw szoku przyszłości. Jest to istotne tym bardziej, że wciąż niestety aktualna jest teza Alvina Tofflera, zgodnie z którą „obecnie wszyscy czują się odcięci od możliwości wpływu na kierunki i tempo zmian”. Stąd też Toffler rekomenduje tworzenie na różnych szczeblach „ośrodków imaginacyjnych”, ukierunkowanych na interdyscyplinarne „uaktywnianie mózgów”. Podkreśla, że sztuka futurologii pokazuje, co jest możliwe, prawdopodobne, a polityka futurologii – co pożądane. Prace dotyczące *przewidywania przyszłości w sposób nieunikniony zmieniają ją, choć nikt nie może jej znać* [Toffler, 2000, s. 455].

Charakterystyczna dla współczesnego świata marginalizacja kultury myślenia strategicznego z pewnością nie sprzyja ani racjonalizacji polityki społeczno-gospodarczej, ani praktyce. Negatywne następstwa takiej marginalizacji spektakularnie uwidacznia wciąż jeszcze nękająca świat pandemia COVID-19 i wywołowany przez nią kryzys. W tej sytuacji niezbędne stają się długofalowe programy wychodzenia z kryzysu i kształtowania społeczno-gospodarczej odporności (*resilience*) na kryzysowe ataki. Jednym z takich narzędzi jest wdrażany obecnie w Unii Europejskiej *Instrument na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności* i związany z tym obowiązek przygotowywania przez kraje członkowskie wieloletnich *krajowych planów odbudowy* [Krajowy program odbudowy, 2021]. Wieloletniej perspektywy dotyczą też inne programy UE. Toczące się obecnie prace i konsultacje na ten temat siłą rzeczy wymagają wyobraźni oraz studiów strategicznych. Jest to niezbędne tym bardziej, że pandemia obnażyła słabości obecnych modeli społeczno-gospodarczych w wielu krajach, co wskazuje na konieczność tworzenia nowego kształtu tych modeli, czyli nowego ładu społeczno-gospodarczego. Potrzeba ta jest obecnie eksponowana nie tylko w Unii Europejskiej, lecz także w innych krajach rozwiniętych, w tym w USA, Wielkiej Brytanii i innych. Oczywiście dotyczy to także Polski. Jednak już przed pandemią, zwłaszcza po kryzysie finansowym z 2008 r., ujawniała się zawodność neoliberalnych modeli gospodarki. Pandemia jedynie niesłychanie wyraziście to obnażyła. Stąd nieprzypadkowo obecnie intensyfikuje się debata na temat konieczności systemowych, instytucjonalnych zmian.

W tym kontekście snute przez Keynesa wizje nie tylko nie tracą na aktualności, lecz przeciwnie – zyskują. Dotyczy to zwłaszcza przemysłów tego wybitnego ekonomisty chociażby na temat błędów popełnianych w polityce społeczno-gospodarczej oraz wynikających z tego strat gospodarczych i społecznych, a także na temat sztuki życia i następstw bezrefleksyjnego postępowania wielu jednostek. Stąd też obecnie niektóre przemyslenia Keynesa wciąż mogą spełniać funkcje wczesnego ostrzegania. Nieprzypadkowo też, choć esej Keynesa,

w porównaniu z innymi jego publikacjami, zwłaszcza z książką *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza* [Keynes, 2021], ma mniejszy wymiar i ciężar intelektualny, to jednak właśnie ów esej stał się szczególnie silnym katalizatorem ożywionej debaty futurologicznej w skali międzynarodowej.

Międzynarodowy okołokeynesowski dyskurs

Dyskurs na temat eseju Keynesa podejmowany jest w wielu prominentnych środowiskach za granicą. Przekłada się to na liczne publikacje nie tylko w czasopismach naukowych i innych, lecz także w formie książkowej. Szczególnie bogata w treści jest poświęcona esejowi Keynesa i opublikowana przez MIT Press w 2010 r. rzeczona już książka pod redakcją Lorenzo Pecchi i Gustavo Piga pt. *Revisiting Keynes. Economic Possibilities for Our Grandchildren* [Pecchi, Piga, 2010]. W książce tej przedstawiane są opinie światowej sławy ekonomistów, w tym czterech laureatów Nagrody Nobla (Gary S. Becker, Edmund S. Phelps, Robert Solow i Joseph E. Stiglitz). Ekonomisci ci konfrontują swoje poglądy oraz wizje społeczno-gospodarczej przyszłości z przewidywaniami Keynesa.

Jest przy tym wysoce prawdopodobne, że okołokeynesowski dyskurs będzie się jeszcze bardziej intensyfikował w miarę przybliżania się do stulecia opublikowania tego eseju, czyli do roku 2030. Najważniejsze jest jednak to, że taki dyskurs oraz refleksje i studia strategiczno-prognostyczne mogą chronić przed szkodliwym, antyefektywnościowym dryfem w życiu społeczno-gospodarczym, w wymiarze zarówno instytucjonalnym, jak i jednostkowym.

W Polsce podejmowanie tego dyskursu jest istotne tym bardziej, że dotychczas miał on jedynie śladowy charakter.

Profetyczna odwaga Keynesa

Keynes zdecydował się na objęcie refleksją prognostyczno-strategiczną okresu 100-letniego, co jest godne podziwu tym bardziej, że obecnie takich śmiałości byłoby raczej niewielu. Prognostyczno-strategiczne przedsięwzięcia o tak długim horyzoncie czasowym zasługują na uwagę i uznanie tym bardziej, że Keynes podkreśla, że jego celem „nie jest jednak badanie teraźniejszości ani przewidywanie najbliższych lat, ale spojrzenie w dalszą przyszłość. Jakiego poziomu życia gospodarczego możemy oczekiwać za sto lat? Jakie są perspektywy ekonomiczne dla naszych wnuków?” [Keynes, 2020, s. 7 oraz s. 33 w niniejszej monografii].

Profetyczna odwaga Keynesa wzbudza podziw, zwłaszcza dziś, kiedy dysfunkcje współczesnego galopującego świata, świata narastających asymetrii i kryzysogenności oraz niepewności co do przyszłości, prowokują pytanie, czy w takich warunkach w ogóle jest sens wyznaczania długookresowych celów społeczno-gospodarczych. Pojawia się zarazem pytanie, co w tym obszarze jest, a co nie jest możliwe [Mączyńska, 2019a].

Bezprecedensowy dynamizm współczesnych przemian społeczno-gospodarczych sprawia, że ukształtowały się obecnie dwie podstawowe „szkoły” w podejściu do kwestii prognostyczno-strategicznych. W pierwszej wychodzi się z założenia, że skoro rzeczywistość się tak gwałtownie i dynamicznie zmienia, to opracowywanie prognostycznych strategii w zasadzie pozbawione jest sensu (prognostyczny nihilizm). Według drugiej „szkoły” wręcz przeciwnie: podejście strategiczne jest tym bardziej niezbędne, im bardziej dynamiczne są przemiany. Nihilistyczne podejście znalazło korzystne podłoże w doktrynie neoliberalnej, zgodnie z którą rynek jest dostatecznie sprawnym mechanizmem, by efektywnie kształtować przyszłość, bez potrzeby jej strategicznego programowania. Obecnie jednak, wskutek destrukcyjnej spuścizny neoliberalizmu, w tym lekcji, jakie przyniósł kryzys finansowy z 2008 r., neoliberalny nihilizm powoli ustępuje miejsca przekonaniu o potrzebie długookresowych strategii.

Charakterystyczny dla neoliberalizmu zanik kultury myślenia strategicznego można uznać za przejaw arogancji i trudno tu nie zgodzić się z opinią amerykańskiego socjologa, historyka i ekonomisty Immanuela Wallersteina, że „ludzka arogancja jest największym ograniczeniem, jakie ludzkość sama sobie narzuca” [Wallerstein, 2004, s. 51]. Za przejaw takiej arogancji można uznać błędy wynikające z ekonomicznej krótkowzroczności oraz ignorowania podejścia długofalowego, co pozostaje w sprzeczności z elementarnymi wymogami ekonomii. Wskazywał na to Henry Hazlitt, który już w 1946 r. w głośnej publikacji *Ekonomia w jednej lekcji* konstatował, że „sztuka ekonomii polega na tym, by spoglądać nie tylko na bezpośrednie, ale i na odległe skutki danego działania czy programu; by śledzić nie tylko konsekwencje, jakie dany program ma dla jednej grupy, ale jakie przynosi wszystkim” [Hazlitt, 1993, s. 17].

Choć sceptycy kwestionujący użyteczność strategicznych programów argumentują swój sceptycyzm rosnącą skalą niepewności co do potencjalnych kierunków przemian współczesnego świata, to zarazem argument ten może przemawiać właśnie za potrzebą podejścia strategicznego. Wiele wskazuje, co znajduje również potwierdzenie w licznych badaniach i publikacjach, że w warunkach niepewności i nietrwałości w gospodarce, strategię długofalową stają się szczególnie potrzebne, wręcz niezbędne, chociażby po to, aby identyfikować

przyczyny odchyleń od strategicznych celów oraz założeń i uwzględniać je w decyzjach gospodarczych (bieżących i strategicznych). Zwraca na to uwagę m.in. Paul Drewe, powołując się na Jerome Bindé: „Wiek XX był wiekiem aroganckich przewidywań, które niemal zawsze zawodziły. Wiek XXI będzie wiekiem niepewności, a zatem i badań prospektywnych” [Drewe, 2008, s. 322]. Nawet Nassim Taleb, libańsko-amerykański inwestor i filozof, autor głośnej książki *Czarny łabędź. O skutkach nieprzewidywalnych zdarzeń*, choć często błędnie oceniany jako przeciwnik strategicznego myślenia, w gruncie rzeczy opowiada się za nim. Natomiast krytycznie ocenia prognozowanie obarczone ekstrapolacyjnością i błędnymi założeniami, w tym przede wszystkim błędem abstrahowania od zdarzeń nieprzewidywalnych, czyli tzw. czarnych łabędzi. Wskazuje, że takie prognozy są szkodliwe tak jak jatrogenia, czyli wyrządzanie szkód przez uporczywe trzymanie się przez lekarza terapii nieprzystosowanej do specyfiki pacjenta i przy braku dostatecznej wiedzy o nim. Taleb podkreśla, że „zdarzenia ekstremalne należy przyjąć za punkt wyjścia naszych rozważań, a nie wyjątek zmiatany pod dywan” [Taleb, 2014, s. 31]. Wskazuje, że mimo całego postępu i wzrostu wiedzy, a być może właśnie ze względu na to, przyszłość staje się coraz mniej przewidywalna, „zarówno natura ludzka, jak i «nauki» społeczne sprzysięgły się, żeby to przed nami ukryć” [Taleb, 2014, s. 31]. Przestrogi przed bazowaniem na „przeciętnostanie”, „gaussizmie” (od krzywej Gaussa) i marginalizowaniem „ekstremistanu” (czarnych łabędzi) Taleb ilustruje przypowieścią o indyku, który uznał, że skoro codziennie traktowany jest przez właścicieli troskliwie, to nic mu nie grozi. Nie przewidział jednak Święta Dziękczynienia [Taleb, 2014, s. 74, 83 i 95]. To zarazem przywołuje na myśl starą, choć niezbyt subtelną polską ludową metaforę: „indyk myślał o niedzieli, a w sobotę łeb mu ścięli”.

Rolę badań prospektywnych i strategicznego myślenia potwierdza też przedstawiona przez Boruta Rončevića analiza historii krajów (takich jak Irlandia i Finlandia), którym udało się dokonać skoku rozwojowego. Analiza ta wykazuje kluczowe znaczenie, jakie w sukcesie tych krajów odegrały nie tylko badania prognostyczne, lecz także dyskurs strategiczny. Dyskurs ten – w każdym z przypadków specyficzny – umożliwił aktywizację czynników i zasobów rozwojowych, które w wielu przypadkach były w tych krajach obecne od wielu dziesięcioleci, lecz w „uśpionej” formie [Rončević, 2008, s. 191].

Na potrzebę strategicznego podejścia w kształtowaniu rozwoju wskazuje też już cytowany wyżej Alvin Toffler: „Nie potrzebujemy powrotu do irracjonalizmów przeszłości ani biernej akceptacji zmian, ani rozpaczyny lub nihilizmu. Potrzebujemy natomiast nowej, silnej strategii” [Toffler, 2000, s. 443]. Według

Tofflera im bardziej burzliwe przemiany świata, im większe trudności przewidywania przyszłości, im bardziej wydłuża się czasowy horyzont prognoz, tym bardziej jesteśmy skazani na domysły i przeczucia. Ale tym bardziej istotne jest włączenie w możliwie najszerszym stopniu różnych grup społecznych w proces myślenia strategicznego, zwłaszcza że prognozy wykazują tendencje do samospełniania lub samounicestwiania się. Zdaniem Alvina Tofflera tak rozumiany „społeczny futuryzm” umożliwia osiągnięcie w konstruowaniu zmian wyższego szczebla kompetencji wykraczającego poza odhumanizowaną technokrację (mimo że demokratyczną). Racje przemawiające za badaniem prawdopodobnych wariantów przyszłości są zatem nieodparte.

Potrzebę strategicznego podejścia w polityce społeczno-gospodarczej szczególnie silnie eksponuje Grzegorz W. Kołodko, wskazując zarazem na trudności i ograniczenia takiego podejścia, „najtrudniej jest bowiem dostrzec to, czego nie widać”. Równocześnie G.W. Kołodko zaznacza, że „choć dojść do idealnego świata nie sposób, to jednak iść trzeba”². Kołodko wskazuje na ryzyko strategicznych błędów, ale zarazem podkreśla, że wycofywanie się z błędu to nie jest krok wstecz, lecz krok do przodu. Przy tym ryzyko błędów zmusza do stawiania wciąż nowych pytań, a w odpowiedzi na nie wyłaniają się kolejne pytania³. „W długotrwałych procesach gospodarczych zawsze jest tak, że rozwiązanie jednych problemów łączy się z tworzeniem innych” [Kołodko, 2013, s. 185]. Potrzebę długookresowych strategii rozwoju społeczno-gospodarczego G.W. Kołodko traktuje jako element nowego pragmatyzmu. Koncepcja ta została poddana dyskusji m.in. w pracy zbiorowej *Ekonomia i polityka. Wokół teorii Grzegorza W. Kołodko* [Mączyńska, 2019b] oraz w monografii pod redakcją Macieja Bałtowskiego *Ekonomia przyszłości. Wokół nowego pragmatyzmu Grzegorza W. Kołodko* [Bałtowski, 2016].

W tym kontekście uwydatnia się znaczenie takich właśnie opracowań jak esej Keynesa. Choć jest to dość ogólna refleksja nad przyszłością, to jednak – ta pochodząca sprzed 90 lat wizja Keynesa – jest i może być użyteczna także dziś, zwłaszcza że dzisiejsza rzeczywistość dobitnie obnaża następstwa braku wieloscenariuszowych opracowań strategicznych o dłuższym horyzoncie czasowym. Dlatego też dziś tym bardziej ważne są refleksje nad przyszłością, choć niekoniecznie o tak długim, czyli 100-letnim horyzoncie czasowym, jak u Keynesa. Dobrze byłoby, żeby refleksje tego typu pojawiały się, i m.in. temu

² Kwestie te są szerzej przedstawiane w monografii pod redakcją G.W. Kołodki i J. Tomkiewicza *Strategia dla Polski. Ćwierć wieku później*, poświęconej strategicznym pracom Kołodki [Kołodko, Tomkiewicz, 2019].

³ Szerzej na ten temat w: Kukliński, Mączyńska [2013]; Mączyńska [2019a].

ma służyć podjęte przez Redakcję „Biuletynu PTE” okołokeynesowskie przedsięwzięcie. Jest ono traktowane jako element przeciwdziałania marginalizowaniu kultury myślenia strategicznego. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, dostrzegając zagrożenia generowane w wyniku takiej marginalizacji, uruchomiło w 2006 r., wspólnie z Polskim Towarzystwem Współpracy z Klubem Rzymskim, Polskie Forum Myśli Strategicznej. Intelktualny dorobek tego forum prezentowany jest na portalu oraz w „Biuletynach PTE” (http://www.pte.pl/353_forum_mysli_strategicznej.html).

Refleksja nad przyszłością ma bowiem obecnie szczególne znaczenie, zwłaszcza w związku z marginalizowaniem w ostatnich latach kultury myślenia strategicznego, ale także w związku z dynamicznymi przemianami, jakie przynosi ogarniająca obecnie świat czwarta rewolucja przemysłowa, z ogromnym, niebywałym potencjałem sztucznej inteligencji. Pandemiczny kryzys dodatkowo i spektakularnie obrazuje konieczność zmian racjonalizujących społeczno-gospodarczą rzeczywistość. Można tym samym zakładać, że debata wokół eseju Keynesa będzie sprzyjać refleksji strategicznej i lepszemu przygotowaniu na trudne wyzwania niedającej się w pełni rozpoznać przyszłości.

Kultura myślenia strategicznego

Studia literatury przedmiotu wskazują na potrzebę analiz, ukierunkowanych na kwestie kultury myślenia strategicznego, na użyteczność formułowania długookresowych wizji, scenariuszy rozwoju społeczno-gospodarczego, jako antidotum na narastającą, wszechogarniającą świat niepewność. Jest to istotne zwłaszcza w związku z marginalizowaniem w ostatnich dekadach, i to niemal w skali globalnej, kultury myślenia strategicznego. Myślenie takie jest zaś połączeniem wiedzy i wyobraźni na temat kształtu przyszłości, dotyczącego różnych obszarów życia społeczno-gospodarczego. Wieloscenariuszowe wizje przyszłości są niezbędne, tym bardziej że obecnie zarówno badania naukowe, jak i współczesna rzeczywistość dowodzą, iż wiek XXI będzie wiekiem narastania powszechnej niepewności i globalnego ryzyka, o czym już dziś przekonuje m.in. kształtowanie się, zmienność i szybowanie globalnego indeksu niepewności.

W warunkach narastania niepewności co do społeczno-gospodarczej przyszłości, jedną z najważniejszych funkcji refleksji futurologicznej jest identyfikowanie zagrożeń i wczesne ostrzeganie. Istotne jest zwłaszcza – obok wykrywania zagrożeń – wczesne identyfikowanie nowych, węzłowych szans, źródeł i podstaw rozwoju. Tym samym fundamentalne znaczenie ma wieloscenariuszowe myślenie o przyszłości. Warto tu nawiązać do (przywoływanej już w „Biuletynie”

nr 2/2021) koncepcji futuryzmu społecznego, czyli włączania w strategiczne myślenie szerokich kręgów społecznych oraz wszystkich szczebli władzy i rządu. Tworzy to szanse na ograniczanie następstw „szoku przyszłości”. Ta sformułowana przez wybitnego futurologa Alvina Tofflera, autora słynnej *Trzeciej fali*, rekomendacja futuryzmu społecznego zdaje się obecnie zyskiwać na aktualności. Wciąż bowiem aktualna niestety jest – i co warto powtórzyć – teza Tofflera, że „obecnie wszyscy czują się odcięci od możliwości wpływu na kierunki i tempo zmian” [Toffler, 2000, s. 455]. Stąd też przesłanie Tofflera dotyczy rozwoju futuryzmu społecznego na różnych szczeblach tzw. „ośrodków imaginacyjnych”, ukierunkowanych na interdyscyplinarne „uaktywnianie mózgów”. Właśnie m.in. takie Tofflerowskie przesłanie stanowiło podłoże zainicjowania na łamach „Biuletynu PTE” debaty na temat Keynesowskiej wizji przyszłości. Według Tofflera bowiem „prace dotyczące przewidywania przyszłości w sposób nieunikniony zmieniają ją, choć nikt nie może jej znać” [Toffler, 2000, s. 455]. Nie znał jej też Keynes, ale niektóre przyszłe trendy udało się temu genialnemu ekonomście trafnie przewidzieć, choć zarazem nie uniknął przesadnego – jak się dziś okazuje – optymizmu co do społecznego i materialnego dobrostanu oraz „wolności od palących trosk ekonomicznych” [Keynes, 2020, s. 9 oraz s. 37 w niniejszej monografii]. Zważywszy jednak na ponury okres zaczynającego się w 1929 r. wielkiego kryzysu, nie można wykluczyć, że było to ze strony Keynesa zamierzone, jako swego rodzaju balsam dla nękanych kryzysem ludzi. Ostatecznie jednak o tym, czy i w jakim stopniu wizja Keynesa była trafna, przesądzi etap prawdy, czyli rok 2030, który ewidentnie potwierdzi lub zaneguje trafność tej wizji. Choć urzeczywistnienie wizji Keynesa „wolności od palących trosk ekonomicznych” byłoby bardzo pożądane, to jednak obecne trendy raczej wskazują na narastanie nierówności społecznych, co staje się barierą społeczno-gospodarczego rozwoju. Potwierdza to zarówno najnowszy raport OECD pt. *Does Inequality Matter? How People Perceive Economic Disparities and Social Mobility* [Does Inequality..., 2021], jak też równie ważny i aktualny, sygnowany m.in. przez Thomasa Piketty’ego oraz noblistkę Esther Duflo, raport Światowego Laboratorium Nierówności, pt. *World Inequality Report 2022* [Chancel, Piketty, Saez, Zucman, 2021].

Pandemiczny kryzys, co potwierdzają badania i raporty, w tym tu wymieniane, powiększa nierówności, a zarazem spektakularnie obrazuje konieczność systemowych zmian, racjonalizujących społeczno-gospodarczą rzeczywistość. Potwierdzają to też tak obecnie charakterystyczne geopolityczne napięcia, w tym zwłaszcza kolejna napaść Rosji na Ukrainę w 2022 r. Prowadzi to zarazem do pytania o to – czy możliwy jest świat bez wojen.

Keynesowska wizja świata bez wojny – czy to utopia?

Wiele wskazuje, że niedostatek refleksji dotyczących długiego horyzontu czasowego nie sprzyja racjonalności decyzji podejmowanych na różnych szczeblach gospodarki i państwa, na różnych szczeblach instytucjonalnych. Zwiększa to ryzyko błędów i dryfowania w sferze życia społeczno-gospodarczego. Może to zarazem sprawiać, że „nie widzimy tego, co dzieje się pod powierzchnią, nie potrafimy prawidłowo zinterpretować rzeczywistości” [Keynes, 2020, s. 7 oraz s. 33 w niniejszej monografii].

Wiele wskazuje, że wieloprzekrojowa debata na temat strategicznych wizji przyszłości poszerzy wiedzę na temat znaczenia kultury myślenia strategicznego oraz będzie sprzyjać przywracaniu należytej rangi takiemu myśleniu, dotyczącego kwestii użyteczności formułowania długookresowych wizji, scenariuszy rozwoju społeczno-gospodarczego jako antidotum na narastającą, wszechogarniającą świat niepewność.

Okołokeynesowska debata sprzyja wieloscenariuszowemu myśleniu oraz łączeniu wiedzy i wyobraźni na temat kształtu przyszłości w różnych obszarach życia społeczno-gospodarczego. Może zarazem służyć wczesnemu ostrzeganiu, identyfikowaniu rozmaitych zagrożeń, lecz także identyfikowaniu nowych, węzłowych szans, źródeł i podstaw harmonijnego rozwoju społeczno-gospodarczego. Kształtowanie takiego rozwoju i myślenie strategiczne wymagają wyjścia poza utarte schematy. Dla wizjonera, jakim był Keynes, schematy takie stanowiły przedmiot niemal drwin czy sarkazmu. Potwierdza to – cytowany przez historyka gospodarczego, profesora Uniwersytetów w Oksfordzie i Warwick, Roberta Skidelsky’ego – fragment wygłoszonego przez Keynesa referatu z 1933 r., gdzie wyszydzał schematyczny system kalkulacji ekonomicznej, prowadzący „cały bieg życia (...) do swego rodzaju parodii koszmaru księgowego. (...) Musimy pozostać biedni, ponieważ nie «opłaci się» być bogatym. Musimy żyć w norze nie dlatego, że nie umiemy zbudować pałacu, ale dlatego, że nas na niego nie stać. (...) Niszczymy piękno krajobrazu, bo niezawłaszczone wspaniałości przyrody nie mają wartości ekonomicznej. Jesteśmy zdolni zgasić słońce i gwiazdy, bo nie płacą dywidendy” [Skidelsky, 2012, s. 183]. Zarazem cytował ten wskazuje na profetyczny (i nie tylko) geniusz Keynesa, już w 1933 r. ostrzegającego przed klimatyczną katastrofą.

Zdaniem Skidelsky’ego Keynes to „wszechstronny geniusz”. Tak też Skidelsky zatytułował jeden z rozdziałów książki o Keynesie [Skidelsky, 2012, s. 79]. W odpowiedzi na pytanie, jakim Keynes był ekonomistą, Skidelsky przytacza fragment eseju Keynesa o zmarłym Alfredzie Marshallu. Fragment

ten to Keynesowska charakterystyka Alfreda Marshalla jako wybitnego ekonomisty. Według Keynesa „ekonomista musi posiadać rzadki zestaw talentów... Musi być matematykiem, historykiem, mężem stanu, filozofem – wszystkim po trochu. Musi rozumieć symbole i wiedzieć, jak używać słów. Musi rozważać to, co partykularne, w kategoriach tego, co ogólne, i w tej samej chwili dotykać abstrakcji i konkretności. Musi badać teraźniejszość w świetle przeszłości w imię celów przyszłości. Nie może całkiem pominąć żadnej części ludzkiej natury ani tworzonych przez ludzi instytucji. Musi działać jednocześnie celowo i bezinteresownie, musi być zdystansowany i nieprzekupny niczym artysta – ale czasem równie bliski życia jak polityk” [Skidelsky, 2012, s. 81]. Choć tę definicję wybitnego ekonomisty Keynes przypisał Marshallowi, to zdaniem Skidelsky’ego „opis ten w niewielkim stopniu przypominał Marshalla, zdecydowanie bardziej samego Keynesa. (...) Był fantastycznie inteligentny. Bertrand Russell, jeden z najmądrzejszych ludzi swej epoki, napisał: „Intelekt Keynesa był najostrzejszym i najjaśniejszym, z jakim kiedykolwiek miałem do czynienia. Gdy się z nim spierałem, miałem wrażenie, że ryzykuję życie – i rzadko kiedy nie czułem się jak idiota” [Skidelsky, 2012, s. 81].

I chyba tylko człowiek o takim intelekcie mógł podjąć wyzwanie przedstawienia futurologicznej wizji światowych zmian w gospodarce i społeczeństwie w okresie 100 lat. O tym, czy i w jakim stopniu wizja Keynesa była trafna, ostatecznie przesądzi etap prawdy, czyli rok 2030, który ewidentnie potwierdzi lub zaneguje zasadność jego przewidywań. Trzeba jednak zaznaczyć, że Keynes przyjął w tej wizji założenie, że w rozpatrywanym 100-letnim okresie nie dojdzie do wojen. Niestety, rzeczywistość tego nie potwierdziła.

W 1937 r., czyli tuż przed wybuchem II wojny światowej, Keynes pisał: „Naszym obowiązkiem jest przedłużenie pokoju, o dzień, o godzinę, tak długo, jak zdołamy. Nie wiemy, co przyniesie przyszłość, poza tym, że będzie ona zupełnie inna od tego, co przewidywaliśmy. W innym kontekście powiedziałem (...), że na dłuższą metę wszyscy będziemy martwi. Ale równie dobrze mógłbym powiedzieć, że (...) na krótką metę wszyscy wciąż żyjemy. Życie i historia składają się z krótkich okresów. Jeśli mamy pokój na krótki czas, to już coś” [Skidelsky, 2012, s. 201].

Dziś w związku z napaścią Rosji na Ukrainę i toczącą się tam wojną warto tę refleksję Keynesa przypominać. Ważna jest też dotycząca tej wypowiedzi konstatacja Skidelsky’ego: „Wiemy jak żyć w czasach pokoju, a nie wiemy, co przyniesie wojna. Powinniśmy podjąć ryzyko wojny tylko wtedy, gdy sytuacja stanie się nie do zniesienia, a nawet wówczas musimy mieć powód wierzyć, że stan który nastanie po wojnie, będzie na tyle lepszy niż obecny, by

zrekompensował koszt wojny. Wypada dodać, że politycy rzadko, o ile w ogóle, postępowali zgodnie z nauką Keynesa” [Skidelsky, 2012, s. 201].

Dlatego też, tym bardziej dziś, w sytuacji wojennych wydarzeń na Ukrainie, warto sięgnąć do eseju Keynesa i przestudiować zawarte tam analizy, zwłaszcza z uwzględnieniem pytania, dlaczego Keynes w tym esej nie brał pod uwagę wojen. Czy u podłoża takiego podejścia mogła leżeć wiara, że w ogóle świat bez wojen jest możliwy? Rzeczywistość jednak temu przeczy. W dodatku historyczne analizy przemian cywilizacyjnych dowodzą, że dokonywały się one poprzez wpisane w nie trwale konflikty i wojny. Dowodzi tego m.in. Jerzy Kleer w fascynującej książce pt. *Ekonomiczne i społeczne skutki przesilenia cywilizacyjnych* [Kleer, 2021].

Czy wobec tego można mieć nadzieję na bezwojenną przyszłość? Jest to istotne, tym bardziej że jak zauważa znany izraelski historyk Yuval Noah Harari: „Biorąc pod uwagę ogromną niszczycielską potęgę, jaką dysponuje nasza cywilizacja, nie możemy sobie pozwolić na kolejne nieudane modele, wojny światowe i krwawe rewolucje. Tym razem takie nieudane eksperymenty mogłyby się skończyć wojnami jądrowymi, potwornymi modyfikacjami genetycznymi i całkowitym rozpadem biosfery. Dlatego musimy spisać się lepiej niż wówczas, gdy stawialiśmy czoło rewolucji przemysłowej” [Harari, 2018, s. 55]. Zarazem Harari zastrzega, że niestety, nawet jeśli w XXI wieku wojny staną się nieopłacalnym przedsięwzięciem, nie daje nam to absolutnej gwarancji pokoju.

Można w związku z tym zadać pytanie, czy dochodziłoby do wojen, gdyby decyzje wojenne były poprzedzane prognostyczną refleksją z uwzględnieniem długiego okresu i holistycznych następstw wojen? Pytanie to pozostawiam otwarte z nadzieją, że dyskurs na ten temat będzie przybliżać do odpowiedzi.

Keynes wciąż fascynuje

Studia literatury przedmiotu wskazują, że esej Keynesa stanowiący 100-letnią wizję przyszłości (tj. do 2030 r.) – wciąż intryguje [Gregg, 2020]. Dotyczy to zresztą całej twórczości i osobowości Keynesa. Ekonomista ten fascynuje, choć od jego śmierci minęło już 77 lat (ur. 5 czerwca 1883 r. w Cambridge, zm. 21 kwietnia 1946 r. w Firle). Dowodzą tego niemal corocznie ukazujące się w świecie publikacje, w których eksponowany jest geniusz tego ekonomisty i aktualność jego koncepcji, zwłaszcza w obecnych, wysoce turbulentnych czasach.

Najnowsza z takich publikacji to – opublikowana przez Oxford University w listopadzie 2023 r. – książka pt. *Keynes's Economic Consequences of the*

Peace after 100 Years: Polemics and Policy Patrycji Clavin i Giancarlo Corsettiego. W książce tej eksponowane jest współczesne znaczenie intelektualnego dorobku Keynesa i jego profetyczna kreatywność. Podobne oceny formułowane są w opublikowanej w 2019 r. książce profesora University of Massachusetts Amherst, Jamesa Crotty’ego, pt. *Keynes Against Capitalism: His Economic Case for Liberal Socialism* oraz książki pt. *The Price of Peace: Money, Democracy, and the Life of John Maynard Keynes* autorstwa znanego dziennikarza amerykańskiego – Zacharego Cartera. Na okładce tej książki zamieszczony został następujący komentarz redakcji „The Wall Street Journal”: „Aktualny, klarowny i przekonujący portret mężczyzny, którego trwałe znaczenie jest zawsze potęgowane, gdy nadchodzi kryzys”. Współczesny świat zaś cechuje narastająca częstotliwość kryzysów i ich multiplikacja, z symptomami efektów domina. Jeden kryzys pociąga bowiem następne, obnażając synergiczne współzależności między poszczególnymi kryzysami. Przykładem tego jest chociażby kryzys klimatyczny, który zwiększa ryzyko kryzysu migracyjnego oraz kryzysu żywnościowego. Konflikty zbrojne zaś dodatkowo wzmacniają tego typu synergie.

Z kolei w wydawniczym opisie książki Crotty’ego, Keynes jest przedstawiony jako jeden z największych intelektualistów wszech czasów (*Keynes is one of the most important and influential economists who ever lived*) [Crotty, 2019]. Eksponowane jest znaczenie ekonomicznych koncepcji Keynesa, lecz także znaczenie w sferze filozoficznej, co przejawia się przede wszystkim w koncepcjach prognostycznych społeczno-gospodarczych przemian, przedstawianych m.in. w jego artykule z odniesieniami do liberalizmu [Keynes, 1925].

Zarówno Carter, jak i Crotty podkreślają, że dzisiejszą politykę gospodarczą charakteryzuje brak wizji. Według Cartera, a także innych autorów, istnieje obecnie potrzeba, aby formułować takie wizje potencjału rozwoju społeczno-gospodarczego na podobieństwo wizji przedstawionej przez Keynesa w jego eseju z 1930 r.

Jeffrey Sachs w artykule pt. *Keynes and the Good Life Economics as practical wisdom* stwierdza wręcz, że autorzy wymienionych książek (Carter i Crotty) perfekcyjnie dowodzą, że Keynes jest o wiele ważniejszy dla nowoczesnej myśli społecznej oraz dzisiejszej polityki społeczno-ekonomicznej niż same „Keynesowskie modele” zagregowanego popytu, prezentowane w jego wielkim dziele z 1936 r., pt. *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*. Modele te nie wyczerpują bowiem fundamentalnych przesłań i myśli Keynesa, wręcz odwracają uwagę od znacznie głębszego i bardziej konsekwentnego programu reform społeczno-gospodarczych, ukierunkowanych przede wszystkim na

harmonijny rozwój i poprawę jakości życia ludzi (na dobre życie). Wcześniej zwracał na to uwagę wybitny znawca dzieł Keynesa, Lord Robert Skidelsky. Autor ten w książce pt. *Keynes. Powrót mistrza* dowodzi, że „myśl Keynesa jest dziś aktualna jak mało kiedy” [z okładki książki, Skidelsky, 2012]. Skidelsky stwierdza, że „Gdyby wizje Keynesa dało się podsumować jednym zwrotem, to brzmiałby on «harmonijne społeczeństwo». Idea harmonii społecznej brzmi bardziej atrakcyjnie niż «spójność społeczna» czy «konsensus», gdyż podkreśla wagę różnorodności. Keynesowska ekonomia harmonii ma zasięg zarówno krajowy, jak i światowy. Pełne zatrudnienie w kraju, osiągnięte dzięki inwestycjom oraz redystrybucji dochodu, zmniejszyłoby presję w handlu zagranicznym, zwolniłoby tempo globalizacji oraz złagodziłoby wynikające z niej napięcia społeczne” [Skidelsky, 2012, s. 234]. Dziś zaś nie trzeba dowodu, że takie łagodzenie to jedno z fundamentalnych wyzwań w polityce społeczno-gospodarczej – i to w skali globalnej. Zwraca na to uwagę czołowy amerykański znawca dzieł Keynesa – Paul Davidson w książce pod wielce wymownym tytułem *Rozwiązanie Keynesa. Droga do globalnej koniunktury gospodarczej* [Davidson, 2012].

Keynes to osobowość oświeceniowego myśliciela, który, podobnie jak Adam Smith, łączy w swych dociekaniach ekonomicznych wiedzę z zakresu filozofii (w tym przede wszystkim etyki), historii, kultury, sztuki i estetyki, co eksponują znawcy jego intelektualnego dorobku i życia. W Keynesowskich analizach istotne znaczenie miała też matematyka i psychologia. Holistyczne, interdyscyplinarne podejście w tych analizach oraz profetyczna odwaga Keynesa przesądzają o ponadczasowym znaczeniu dzieł tego myśliciela. Keynes dowodzi, że choć dobra ekonomia i dobra polityka gospodarcza są ważne, to nie wystarczają. Fundamentalne znaczenie ma bowiem wizja ukierunkowana na dobro społeczne. Dlatego też Carter uważa keynesizm nie tyle za szkołę myśli ekonomicznej, ile za „ducha radykalnego optymizmu” [Carter, 2020]. Ten optymizm wyraźny jest też w rzeczonym już eseju Keynesa.

Keynes był bowiem kimś więcej niż tylko ekonomistą. Był filozofem w najgłębszym tego sensie. W poszukiwaniu rozwiązań na rzecz kształtowania „dobrego społeczeństwa” – ludzkiego dobrobytu – Keynes sięgał do myśli Arystotelesa, Platona i wielu innych filozofów, w tym także Hegla, co eksponuje zwłaszcza Geoff Mann z kanadyjskiego Simon Fraser University w Vancouver w książce pod nawiązującym do znanej sentencji Keynesa tytułem *In the Long Run We Are All Dead: Keynesianism, Political Economy, and Revolution* [Mann, 2019].

W dzisiejszym świecie aroganckiego konsumpcjonizmu – jak chyba nigdy wcześniej – specjalnej wymowy nabiera podkreślone przez Keynesa znaczenie zdolności dokonywania racjonalnych wyborów dla dobrego życia, wyboru rzeczywistego dobra, zamiast wyborów kierowanych chciwością i egoistyczną wygodą. Stąd też koncepcje ekonomiczne Keynesa – co warto powtarzać i eksponować – cechuje troska o postęp społeczny i sprawy, które dalece wykraczają poza ekonomiczne modele, poza świat podaży i popytu [Sachs, 2020; Carter, 2020]. To zdaje się przesądzać o nieustannej atrakcyjności i aktualności intelektualnego dzieła Keynesa. Uzasadnia to potrzebę pogłębionych analiz tego dzieła.

Keynes i Motyl w środku zimy

Przekład eseju Keynesa został opublikowany w 2020 r. Może zatem przy okazji prognostycznych rozważań warto zwrócić uwagę, że liczba 2020 to liczba, którą matematycy określają jako liczbę autobiograficzną, liczbę – zagadkę matematyczną [Zarzycki, Kubiak 2020]. Liczba autobiograficzna to taka, której same jej cyfry ją opisują. I tak, jej pierwsza cyfra jest zarazem liczbą zer w jej zapisie dziesiętnym, druga – liczbą jedynek, trzecia – liczbą dwójek, czwarta liczbą trójek (...) itd. [Cieśliński, 2020]. Takich liczb jest bardzo, bardzo mało. Zatem mało jest też takich dat. Przed 2020 r. był to rok 1210, a kolejnym będzie dopiero rok 21200 (tj. za 19180 lat), a następnie 3211000! Mieliśmy zatem w 2020 r. niepowtarzalną okazję doświadczenia roku autobiograficznego.

Przypomina o tym też w swej – bazującej w znacznej mierze na wydarzeniach z 2020 r. – głęboko refleksyjnej książce pod zaskakującym tytułem *Motyl w środku zimy*, jej autorka Krystyna Woźniak-Trzosek [2022], zarazem autorka wielowątkowego, interdyscyplinarnego komentarza do eseju Keynesa (w niniejszej monografii s. 303–307). Autorka ta zwraca zarazem uwagę, że numerolodzy uznają lata autobiograficzne za lata niezwykle. W przypadku roku 2020 to się potwierdziło – niestety złowroźnie. Był to bowiem rok tyleż niezwykle co i niedobry, bo naznaczony wybuchem pandemii COVID-19, na którą świat okazał się całkowicie nieprzygotowany. Było to m.in. następstwem marginalizowania w ostatnich dekadach, i to niemal w skali globalnej, kultury myślenia strategicznego.

Pandemia stała się bolesną lekcją, że myślenie strategiczne, myślenie dotyczące wizji przyszłości jest ważne, wręcz niezbędne dla kształtowania efektywnej, służącej poprawie jakości życia ludzi, polityki społeczno-gospodarczej. Z dyplomatycznej perspektywy zwraca na to uwagę profesor Aleksander Surdej,

polski ambasador w OECD, oceniając, że: „Dobre rządzenie to zdolność do antycypacji zagrożeń i wyprzedzające kształtowanie warunków, gromadzenie zasobów i tworzenie narzędzi, które pozwolą stawić czoła znanym i nieznanym jeszcze zagrożeniom” [Surdej, 2022, s. 20].

Ostatnie lata szczególnie dotkliwie dowodzą, że strategiczne zaniedbania są katastrofalnie kosztowne. Dowiódł tego już wcześniej światowy kryzys finansowy z 2008 r., na co dosadnie zwraca uwagę laureat Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii, profesor Joseph E. Stiglitz, m.in. w książce pod ostrzegawczym tytułem *Freefall. Jazda bez trzymanki. Ameryka, wolne rynki i tonięcie gospodarki światowej*. Według Stiglitz’a ekonomiści „nie wywiązywali się dobrze nawet ze swych podstawowych zadań, to jest formułowania przewidywań i prognoz. Stosunkowo nieliczni dostrzegli nadchodzącą katastrofę. Nie przypadkiem ci, którzy dawali zalecenia prowadzące wprost do tego nieszczęścia, byli tak zaślepieni przez swoją wiarę w wolne rynki, że nie byli w stanie dostrzec stwarzanych przez nie problemów” [Stiglitz, 2010, s. 277].

Choć obecna sytuacja świata przywodzi na myśl syndrom czterech jeźdźców Apokalipsy (Zaraza, Wojna, Głód i Śmierć), co na ogół nie sprzyja refleksjom strategicznym, to jednak ich potrzeba pozostaje niepodważalna. Zwraca na to uwagę członek Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego, kanadyjsko-amerykański profesor Philip Tetlock, przeciwstawiający się prognostycznemu nihilizmowi. Według Tetlocka: „Pragnienie zajrzenia w przyszłość zawsze będzie wykraczać poza nasze możliwości. Jednak pogromcy mitów posuwają się za daleko, kiedy kwestionują wszelkie prognozy jako «robotę głupiego»». Jestem przekonany, że podglądanie przyszłości jest możliwe, przynajmniej w pewnych sytuacjach i do pewnego stopnia, i że każda inteligentna osoba cechująca się otwartym umysłem i wytrwałością może rozwijać stosowne umiejętności. Proszę nazwać mnie «optymistycznym sceptykiem»” [Tetlock, 2020; Tetlock, 2022].

Ów optymizm w połączeniu z niezbędną dozą sceptycyzmu jest ważny nie tylko w kontekście możliwości formułowania wizji prognostycznych, wizji strategicznych, lecz także w kontekście ich meritum. Istotne jest nie tylko wczesne identyfikowanie zagrożeń, ale przede wszystkim szansa na przeciwdziałanie im – po to, by w najbardziej ponurych czasach dostrzegać możliwości i drogi poprawy. Tak też może być postrzegana Keynesowska wizja gospodarki. To wizja formułowana w ponurym okresie wielkiego kryzysu z lat 1929–1933, w okresie, kiedy ludzie jak kania dżdżu łaknęli lepszych wieści, symptomów przemiany *kryzysowej poczwary w motyla*. Esej Keynesa to metaforyczny

„motyl w środku zimy”. Krystyna Woźniak-Trzosek wykorzystuje tę metaforę do opisu różnych trudnych sytuacji, jakich doświadczyła w okresie pandemii COVID-19, choć nie tylko. Wykorzystuje tę metaforę po to, żeby pokazać, jak ważne jest postrzeganie optymistycznych zwiastunów przyszłości. Żywot motyla jest co prawda krótki, ale może stanowić iskrę nadziei, iskrę, która rozpali nowe siły w gospodarce oraz przedsiębiorczy, zaraźliwy, optymistyczny dynamizm. W dzisiejszych apokaliptycznych czasach jest to nie mniej ważne niż w czasach wielkiego kryzysu. Może właśnie dlatego esej Keynesa wciąż fascynuje, czego potwierdzeniem jest też niniejsza monografia.



Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków⁴ (1930 r.)

I.

Obecnie panuje powszechny pesymizm dotyczący gospodarki. Często można usłyszeć, że epoka ogromnego postępu gospodarczego, który charakteryzował XIX wiek, dobiegła końca, że szybka poprawa standardu życia ulegnie teraz spowolnieniu, w każdym razie w Wielkiej Brytanii, że w nadchodzącej dekadzie ograniczenie dobrobytu jest bardziej prawdopodobne niż jego wzrost.

Uważam, że jest to całkowicie błędna interpretacja tego, czego doświadczamy. Cierpimy nie z powodu reumatyzmu starości, ale w następstwie bólów nadmiernie szybkich zmian, wskutek procesów dostosowawczych w okresie przejściowym. Rozwój efektywności technicznej następuje szybciej niż rozwiązywanie problemu absorpcji siły roboczej; poprawa standardu życia jest przy tym nadzwyczaj gwałtowna. Światowy system bankowy i walutowy uniemożliwia wystarczająco szybkie obniżanie stóp procentowych z punktu widzenia zachowania równowagi. Mimo to marnotrawstwo i chaos, które z tego wynikają, pochłaniają nie więcej niż 7,5 proc. dochodu narodowego. Marnujemy jeden szyling i sześć pensów na każdego funta i zostaje nam tylko 18 szylingów 6 pensów, podczas gdy moglibyśmy mieć cały funt, gdybyśmy byli bardziej rozsądni; niemniej jednak dzisiejsze 18 szylingów 6 pensów ma wartość 1 funta sprzed pięciu czy sześciu lat. Zapominamy, że w 1929 r. produkcja przemysłowa Wielkiej Brytanii była największa w historii, a nadwyżka netto naszego salda obrotów zagranicznych, którą można było przeznaczyć na nowe inwestycje zagraniczne, po opłaceniu całego importu, była w zeszłym roku większa niż w jakimkolwiek innym kraju, przewyższając o 50 proc. nadwyżkę Stanów Zjednoczonych. Dla porównania, gdybyśmy obniżyli nasze płace o połowę, zrezygnowali z czterech piątych długu narodowego i gromadzili nadwyżkę majątku w sztabkach złota, zamiast pożyczać na 6 proc. lub więcej, przypominalibyśmy Francję, której tak zazdrościmy. Ale czy oznaczałoby to poprawę?

⁴ John Maynard Keynes, *Essays in Persuasion*, New York: W.W. Norton & Co., 1963, s. 358–373, źródło oryginału: <http://www.econ.yale.edu/smith/econ116a/keynes1.pdf>.

Panujący na świecie kryzys gospodarczy, wyjątkowo wielkie bezrobocie utrzymujące się mimo ogromu potrzeb, katastrofalne błędy, które popełniliśmy, sprawiają, że nie widzimy tego, co dzieje się pod powierzchnią, nie potrafimy prawidłowo zinterpretować rzeczywistości. Przewiduję bowiem, że oba przeciwstawne pesymistyczne przekonania, o których teraz tak głośno na świecie – zarówno pesymizm rewolucjonistów, którzy myślą, że jest tak źle, że oprócz gwałtownej zmiany nic już nie może nas uratować, jak i pesymizm reakcjonistów, według których równowaga naszego życia gospodarczego i społecznego jest tak niepewna, że nie można ryzykować żadnych eksperymentów – okażą się pomyłką.

Moim celem w tym eseju nie jest jednak badanie teraźniejszości ani przewidywanie najbliższych lat, ale spojrzenie w dalszą przyszłość. Jakiego poziomu życia gospodarczego możemy oczekiwać za sto lat? Jakie są perspektywy ekonomiczne dla naszych wnuków?

Od najdawniejszych czasów, o których mamy dane, powiedzmy, do dwóch tysięcy lat przed Chrystusem, aż do początku XVIII wieku zmiany w poziomie życia przeciętnego człowieka w cywilizowanych obszarach świata nie były radykalne. Oczywiście, były wzloty i upadki, zarazy, wojny i głód. Złote czasy. Ale bez gwałtownej zmiany rozwojowej. Na przestrzeni czterech tysięcy lat, powiedzmy do 1700 r., niektóre okresy były lepsze niż inne, ale maksymalnie o 100 proc.

To powolne tempo postępu (lub jego brak) wynikało z dwóch powodów – nie było znaczących ulepszeń technicznych oraz nie następowała akumulacja kapitału.

Brak przełomowych wynalazków technicznych między epoką prehistoryczną a stosunkowo współczesnymi czasami jest naprawdę uderzający. Prawie wszystko, co naprawdę istotne i co ludzkość posiadała na początku ery nowożytnej, było znane człowiekowi już u zarania dziejów. Język, ogień, te same zwierzęta domowe, które mamy dzisiaj, pszenica, jęczmień, winorośl i oliwka, pług, koło, wiosło, żagiel, skóra i płótno, cegły i garnki, złoto i srebro, miedź, cyna, ołów i żelazo były znane przed 1000 r. p.n.e. Podobnie jak bankowość, struktury polityczne, matematyka, astronomia i religia. Nie ma źródeł pisanych, które by nam powiedziały, od kiedy są z nami.

W jakiejś epoce prehistorycznej, być może nawet w jednym ze sprzyjających okresów przed ostatnią epoką lodowcową, musiała istnieć era postępu i wynalazków porównywalna z tą, w której żyjemy dzisiaj. Ale przez większą część historii pisanej nic takiego się nie wydarzyło.

Myślę, że era nowożytna rozpoczęła się wraz z akumulacją kapitału, której początek sięga XVI wieku. Uważam – z powodów, których nie mogę rozwinąć w niniejszym wywodzie – że zjawisko to zostało zainicjowane przez wzrost cen i zysków w następstwie napływu złota i srebra przywożonego przez Hiszpanów z Nowego Świata do Starego. Od tego czasu do dnia dzisiejszego odrodziła się moc kumulacji odsetek składanych, która była uśpiona przez wiele pokoleń. A siła procentu składanego przez dwieście lat jest niewyobrażalna.

Aby to zilustrować, przeprowadziłem pewne obliczenia. Obecną wartość inwestycji zagranicznych Wielkiej Brytanii szacuje się na około 4 000 000 000 funtów. Dają nam one dochód w wysokości około 6,5 proc. Połowę tej kwoty transferujemy do kraju i korzystamy z niej. Drugą połowę, czyli 3,25 proc., gromadzimy za granicą na zasadzie procentu składanego. Dzieje się tak od mniej więcej 250 lat.

Uważam, że brytyjskie inwestycje zagraniczne rozpoczęły się od rabunku hiszpańskich skarbów przez Drake'a w 1580 r., gdy przywiózł do Anglii ogromne łupy na okręcie *Złota Łania*. Królowa Elżbieta była znaczącym udziałowcem konsorcjum, które sfinansowało jego wyprawę. Ze swojego udziału spłaciła cały zagraniczny dług Anglii, zbilansowała budżet i zostało jej jeszcze około 40 000 funtów, które zainwestowała w Kompanię Lewantyńską. Z jej zysków powstała z kolei Kompania Wschodnioindyjska, której dochody stały się podstawą późniejszych zagranicznych inwestycji Anglii. Okazuje się, że 40 000 funtów akumulowanych na poziomie 3,25 proc. składanych odsetek odpowiada w przybliżeniu rzeczywistej wielkości inwestycji zagranicznych Anglii w różnych okresach, a teraz równa się sumie 4 000 000 000 funtów, o których już wspomniałem w kontekście naszych obecnych inwestycji zagranicznych. Zatem każdy funt, który Drake przywiózł w 1580 r., do dnia dzisiejszego został pomnożony 100 000-krotnie. Tak wielka jest siła procentu składanego!

W XVI wieku rozpoczęła się wielka epoka wynalazków naukowych i technicznych, która przybrała na sile w wieku XVIII, by osiągnąć apogeum na początku XIX wieku – węgiel, para, prąd, benzyna, stal, guma, bawełna, przemysł chemiczny, automatyzacja i metody masowej produkcji, radio, druk, Newton, Darwin i Einstein oraz tysiące innych rzeczy i ludzi zbyt znanych, by ich wymieniać.

Co osiągnęliśmy? Mimo ogromnego wzrostu liczby ludności na świecie, której trzeba było zapewnić domy i urządzenia, oceniam, że średni standard życia w Europie i Stanach Zjednoczonych wzrósł czterokrotnie. Wzrost kapitału przekroczył ponad stokrotnie osiągnięcia jakiegokolwiek innej epoki. Przy czym dalszy wzrost populacji w przyszłości nie powinien być już tak intensywny.

Jeśli kapitał będzie wzrastał na przykład o 2 proc. rocznie, kapitał rzeczowy na świecie wzrośnie o połowę w ciągu dwudziestu lat, a siedem i pół raza w ciągu stu lat. Pomyślmy o tym w kategoriach rzeczy materialnych – mieszkań, środków transportu i tym podobnych.

Jednocześnie w ostatnich dziesięciu latach postęp techniczny w zakresie produkcji i transportu był najszybszy w historii. W Stanach Zjednoczonych produkcja przemysłowa na mieszkańca w 1925 r. była o 40 proc. większa niż w 1919 r. W Europie mamy przejściowe problemy, ale mimo to można śmiało powiedzieć, że wydajność przemysłu rośnie o ponad 1 proc. w stosunku rocznym. Istnieją dowody na to, że rewolucyjne zmiany techniczne, które dotychczas dotyczyły głównie przemysłu, mogą wkrótce dotrzeć do rolnictwa. Być może jesteśmy w przededniu poprawy wydajności produkcji żywności tak dużej, jak ta, która już miała miejsce w górnictwie, przemyśle i transporcie. Jeszcze za naszego życia możemy być w stanie prowadzić wszystkie prace w rolnictwie, górnictwie i przemyśle wytwórczym przy pomocy jednej czwartej obecnego nakładu siły roboczej.

W chwili obecnej sama szybkość tych zmian jest dokuczliwa, powodując poważne problemy. Kraje, które nie znajdują się w awangardzie postępu, są względnie poszkodowane. Chorujemy na nową chorobę, o której niektórzy czytelnicy być może jeszcze nie słyszeli, ale o której będzie głośno w nadchodzących latach, a mianowicie na bezrobocie technologiczne. Oznacza ono bezrobocie, które spowodowane jest wynajdywaniem sposobów ograniczania zapotrzebowania na siłę roboczą w tempie szybszym, niż generowanie nowych miejsc pracy.

Ale to tylko przejściowa faza niedostosowania. W długiej perspektywie wszystko to oznacza, że *ludzkość rozwiązuje problem gospodarczy*. Przewiduję, że za sto lat poziom życia w krajach rozwiniętych będzie od czterech do ośmiu razy wyższy niż obecnie. Nie ma w tym wcale nic dziwnego, nawet w świetle naszej obecnej wiedzy. Nie byłoby przesadą rozważanie możliwości osiągnięcia jeszcze większego postępu.

II.

Założmy czysto teoretycznie, że za sto lat wszyscy będziemy mieli sytuację ekonomiczną średnio ośmiokrotnie lepszą niż obecnie. Z całą pewnością nie byłoby to nic nadzwyczajnego. Należy tu nadmienić, że prawdą jest, iż potrzeby ludzi mogą wydawać się nienasycone. Jednak dzielą się one na dwie kategorie – potrzeby bezwzględne w tym sensie, że odczuwamy je niezależnie od sytuacji naszych bliźnich, oraz te, które nazywamy względnymi z tego powodu, że mamy

je tylko wtedy, gdy ich zaspokojenie daje nam poczucie wyższości nad innymi. Potrzeby tego drugiego rodzaju, zaspokajające pragnienie wyższości, mogą być rzeczywiście nienasycone – im wyższy ogólny poziom dobrobytu, tym są one większe. Inaczej w przypadku potrzeb bezwzględnych, których zaspokojenie przejawia się tym, że wolimy przeznaczać naszą energię na cele nieekonomiczne; być może osiągniemy to znacznie wcześniej, niż się tego spodziewamy.

A teraz konkluzja, która wydaje się tym bardziej zdumiewająca, im dłużej się o niej myśli.

Zakładając, iż nie będzie żadnych większych wojen i poważniejszego wzrostu liczby ludności, stawiam tezę, że problem ekonomiczny może zostać rozwiązany lub będzie bliski rozwiązania w ciągu nadchodzących stu lat. Oznacza to, że w perspektywie długoterminowej *kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka*. Dlaczego, można by zapytać, czy jest to takie zdumiewające? Otóż jeśli zamiast w przyszłość spojrzymy w przeszłość, to zobaczymy, że walka o przetrwanie zawsze była najważniejszym, najbardziej palącym problemem ludzkości, jak również całej przyrody ożywionej, od początków życia w jego najbardziej prymitywnych formach.

W związku z tym ewolucyjnie zostaliśmy w szczególny sposób przygotowani przez naturę – ze wszystkimi naszymi impulsami i najgłębszymi pragnieniami – do radzenia sobie z problemem ekonomicznym. Jeśli ten problem zostanie w końcu rozwiązany, ludzkość zostanie pozbawiona swojego odwiecznego celu.

Czy będzie to korzystne? Jeśli w ogóle uznajemy istnienie prawdziwych wartości w życiu ludzkim, to perspektywa korzyści jest przynajmniej prawdopodobna. Jednak myślę z lękiem o zmianie nawyków i przekonań przeciętnego człowieka, które zostały ukształtowane na przestrzeni niezliczonych pokoleń. Możemy zostać zmuszeni do ich odrzucenia w ciągu zaledwie kilku dekad.

Używając dzisiejszego języka, czy możemy się spodziewać ogólnego „załamania nerwowego”? W pewien sposób już doświadczamy tego, co mam na myśli – pewnego rodzaju załamania nerwowego, który jest obecnie dość powszechny w Anglii i Stanach Zjednoczonych wśród żon z zamożnych warstw społecznych. Bogactwo pozbawiło wiele z tych nieszczęsnych kobiet tradycyjnych zadań i zajęć – nie są już pod wpływem przymusu ekonomicznego, aby gotować, sprzątać i szyć, a jednocześnie nie potrafią znaleźć dla siebie czegoś bardziej satysfakcjonującego.

Dla ludzi, którzy na co dzień ciężko pracują na utrzymanie, wypoczynek jest czymś wymarzoną – do momentu, gdy go nie osiągną. Pewna starsza służąca napisała dla siebie epitafium:

Nie oplakujcie mnie, przyjaciele, nigdy nie płaczcie za mną, / Bo zamierzam nic nie robić przez wieczność.

To było jej niebo. Podobnie jak inni, którzy nie mogą się doczekać wolnej chwili, wyobrażała sobie, jak miło byłoby spędzać czas, nic nie robiąc, tylko słuchając śpiewów, jak dalej o tym pisze:

Psalmami i słodką muzyką niebiosą będą rozbrzmiewać, / Ale ja śpiewać nie będę musiała.

Jednak w rzeczywistości takie życie będzie znośne tylko dla tych, którzy będą brali udział w owym śpiewie – ale jak niewielu z nas śpiewać potrafi!

Zatem po raz pierwszy od chwili stworzenia, człowiek będzie musiał zmierzyć się ze swoim prawdziwym, niezmiennym problemem – jak korzystać ze swojej wolności od palących trosk ekonomicznych, jak spędzać wolny czas, który zdobędzie dla niego nauka i procent składany, jak żyć mądrze, harmonijnie i dobrze.

Gorliwi, zdeterminowani przedsiębiorcy mogą zaprowadzić nas wszystkich na łono gospodarczego dostatku. Ale tylko te narody, które rozwiną do pełniejszej doskonałości sztukę życia, nie sprzedając samych siebie za środki potrzebne na podstawowe potrzeby, będą w stanie korzystać z owego dostatku, kiedy nadejdzie.

Jednak myślę, że nie ma kraju ani narodu, który mógłby wypatrywać bez lęku ery wolnego czasu i bogactwa. Zbyt długo bowiem byliśmy przygotowywani do zmagania, a nie do beztróski. Znalezienie sobie zajęcia stanowi wielki problem dla przeciętnej osoby bez specjalnych talentów, zwłaszcza jeśli nie jest już związana z rolą czy ze swojskimi obyczajami oraz konwenansami tradycyjnego społeczeństwa. Wnioskując na podstawie zachowań i osiągnięć najbogatszych warstw społecznych na całym świecie, trzeba przyznać, że perspektywy są bardzo przygnębiające! Gdyż właśnie te osoby to nasza straż przednia, która wypatruje ziemi obiecanej dla reszty z nas i rozbija tam obóz. W mojej ocenie większość z osób, które osiągają dochody bez konieczności wykonywania pracy, bez pełnienia funkcji czy wykonywania obowiązków, poniosło kompromitującą porażkę w zakresie rozwiązania postawionego przed nimi problemu.

Jestem jednak przekonany, że gdy już nabędziemy nieco doświadczenia, wykorzystamy nowe dobrodziejstwa w zupełnie inny sposób od tego, jak żyją dzisiejsi bogacze i całkiem inaczej pokierujemy naszym życiem.

Jeszcze długo przedwieczny Adam będzie w nas tak silny, że wszyscy będziemy musieli w jakimś wymiarze pracować, aby go zadowolić. Będziemy wykonywali więcej rzeczy we własnym zakresie – niż dzisiejsi bogacze – ciesząc

się ze swoich nieuciążliwych obowiązków i zadań. Będziemy się starać, aby praca, która jeszcze pozostała do wykonania, była możliwie równomiernie rozdzielana wśród jak najszerszego grona osób. Praca w wymiarze trzech godzin na dzień, czyli piętnastogodzinny tydzień pracy, może odsunąć problem na długi czas. Większości z nas trzy godziny dziennie wystarczą, aby zaspokoić naszego Adama!

Musimy się spodziewać również zmian w innych sferach. Kiedy gromadzenie majątku nie będzie już miało większego znaczenia społecznego, nastąpią wielkie zmiany w kodeksie moralnym. Będziemy mogli wyzbyć się wielu pseudomoralnych zasad, które nękały nas od dwustu lat, a które wynosiły do pozycji najwyższych cnót niektóre z najbardziej odpychających ludzkich cech. Będziemy mogli sobie pozwolić na to, by odważnie zmierzyć się z motywem pieniężnym. Miłość do pieniędzy jako przedmiotu posiadania – w odróżnieniu od miłości do pieniędzy jako środka koniecznego do życia – zostanie uznana za dość odrażającą przypadłość, jedną z tych na poły przestępczych, na poły patologicznych skłonności, którą wzdrygając się, powierzamy specjalistom od chorób psychicznych. Będziemy mogli wreszcie odrzucić wszelkiego rodzaju zwyczaje społeczne i praktyki gospodarcze wpływające na podział bogactwa oraz korzyści i kary ekonomiczne, które teraz utrzymujemy za wszelką cenę, niezależnie od tego, jak mogą być odpychające i niesprawiedliwe, ponieważ są niezwykle przydatne w promowaniu akumulacji kapitału.

Oczywiście, nadal będzie wielu ludzi o silnej, niezaspokojonej orientacji na cel, którzy będą ślepo gonić za bogactwem, chyba że znajdą jakiś wiarygodny substytut. Ale reszta z nas nie będzie już w obowiązku zachęcać ich albo im przyklaskiwać. Ciesząc się wyższym poziomem bezpieczeństwa niż obecnie, będziemy bardziej dociekać prawdziwego charakteru tej „orientacji na cel”, którą natura obdarzyła w różnym stopniu prawie każdego z nas. Orientacja ta oznacza, że bardziej interesują nas odległe przyszłe wyniki naszych działań niż ich jakość lub bezpośredni wpływ na nasze środowisko. Człowiek „zorientowany na cel” zawsze stara się zapewnić swoim czynom fałszywą i złudną nieśmiertelność, przesuwając swoje zainteresowanie w czasie. Nie kocha swojego kota, ale jego kocięta. Prawdę mówiąc, nawet nie jego kocięta, ale kocięta jego kociąt i tak dalej, aż do końca kociej rasy. Dla niego dżem nie jest dżemem, o ile nie jest to dżem jutra; nigdy nie będzie to dżem w chwili obecnej. W ten sposób, nieustannie przesuwając swój dżem w przyszłość, stara się zapewnić nieśmiertelność swojej czynności gotowania.

Pozwólcie, że przypomnę postać Profesora z *Przygód Sylwii i Bruna*:

„– To tylko krawiec, proszę pana, z pańskim rachunkiem – odezwał się cichy głos za drzwiami.

– No cóż, szybko załatwię tę sprawę – powiedział Profesor do dzieci. – Poczekaście chwilę. Ile wynosi należność w tym roku, mój człowieku? – zwrócił się do krawca, który właśnie wszedł.

– Kwota podwaja się od tylu lat – odpowiedział krawiec nieco szorstko. – I poproszę o te pieniądze teraz. To już będzie dwa tysiące funtów!

– O, to nic wielkiego! – rzucił od niechcienia Profesor, dotykając kieszeni, jakby zawsze miał przy sobie przynajmniej taką sumę. – Ale czy nie chciałbyś poczekać jeszcze jeden rok i zarobić cztery tysiące? Pomyśl tylko, jaki byłbyś bogaty! Mógłbyś być królem, gdybyś tylko zechciał!

– Nie wiem, czy zależy mi na byciu królem – powiedział w zamyśleniu mężczyzna. – Ale to wygląda na potężną sumę pieniędzy! Chyba jednak poczekam...

– Oczywiście, że poczekaasz! – powiedział Profesor. – Widzę, że postępujesz rozsądnie. Wszystkiego dobrego, mój człowieku!

– Czy kiedykolwiek będziesz musiał zapłacić mu te cztery tysiące funtów? – zapytała Sylwia, kiedy za wierzycielem zamknęły się drzwi.

– Nigdy, moje dziecko! – stanowczo odparł Profesor. – Będzie je podwajał, aż do śmierci. Widzisz, zawsze warto poczekać kolejny rok, aby dostać dwa razy więcej!”

Być może nie jest przypadkiem, że naród, który postawił obietnicę nieśmiertelności w samym sercu i istocie naszych religii, również najbardziej przyczynił się do rozwoju zasady procentu składanego i szczególnie ceni sobie tę najbardziej celową z ludzkich instytucji.

Uważam zatem, że mamy możliwość powrotu do niektórych z najbardziej tradycyjnych cnót i podstawowych zasad religii: że chciwość jest niemoralna, że lichwa jest występkiem, a miłość do pieniędzy jest obrzydliwością, że ścieżkami cnoty i mądrości podążają najpełniej ci, którzy najmniej myślą o jutrze. Ponownie będziemy cenić cele ponad środki i przedkładać dobro nad użyteczność. Będziemy szanować tych, którzy mogą nas nauczyć, jak dobrze chwytać dzień – tych wspaniałych ludzi, którzy potrafią czerpać przyjemność z rzeczy, niczym lilie polne, które nie pracują ani nie przędą.

Ale uwaga! Na to wszystko jeszcze nie pora. Musimy przynajmniej przez następne sto lat udawać przed samymi sobą i przed innymi, że sprawiedliwość jest nieuczciwa, a nieuczciwość sprawiedliwa; ponieważ nieuczciwość jest przydatna, a sprawiedliwość nie. Chciwość, lichwa i ostrożność muszą pozostać

naszymi bogami jeszcze na jakiś czas. Bo tylko one mogą wyprowadzić nas z tunelu ekonomicznej konieczności na światło dzienne.

Dlatego nie mogę się doczekać największej zmiany w materialnym środowisku człowieka, która nastąpi w niezbyt odległej przyszłości. Ale oczywiście wszystko to będzie wydarzało się stopniowo, bez katastroficznego przełomu. W rzeczywistości proces ten już się rozpoczął. Po prostu będą się poszerzać grupy i klasy ludzi wolnych od problemów konieczności ekonomicznej. Krytyczna różnica nastąpi, gdy stan ten będzie tak powszechny, że zmieni się charakter obowiązku wobec bliźniego. Bycie ekonomicznie celowym dla innych dalej będzie miało sens, nawet kiedy przestanie mieć sens dla nas samych.

Tempo, w jakim możemy dotrzeć do celu, jakim jest szczęście gospodarcze, będzie zależało od czterech czynników: naszej umiejętności kontrolowania liczebności populacji, naszej determinacji do unikania wojen i sporów społecznych, naszej chęci powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są właściwie przedmiotem troski nauki oraz tempa akumulacji określanego przez różnicę między naszą produkcją a konsumpcją. Ostatnia kwestia z łatwością zadba o siebie, biorąc pod uwagę pierwsze trzy.

W międzyczasie można się stopniowo przygotowywać do naszego przeznaczenia, eksperymentując w zakresie sztuki życia oraz celowości działań.

Ale przede wszystkim nie należy przeceniać wagi problemu ekonomicznego ani poświęcać na jego rzekome potrzeby innych kwestii o większym i trwalszym znaczeniu. Powinno to być niczym sprawa dla specjalisty – jak w stomatologii. Byłoby wspaniale, gdyby ekonomiści potrafili myśleć o sobie jako o skromnych, kompetentnych ludziach, takich jak dentyści!

Tłumaczenie:
Anna Kucharczyk

Konsultacja językowa:
James West,
prof. Jerzy Osiatyński

**Część I:
Keynes o wzroście
gospodarczym
i przemianach
technologicznych**

Komentarze do eseju Keynesa

1. Nie pozbyliśmy się chciwości i nie chcemy płacić podatków

John Maynard Keynes pisał ponad 90 lat temu, że wyzbędziemy się chciwości do 2030 r. Mamy jeszcze mniej niż 10 lat, by spełniły się proroctwa jednego z najbardziej genialnych ekonomistów wszech czasów, ale na razie chciwość jest jak najbardziej moralna. Widać to zwłaszcza wśród korporacji wielonarodowych, które przez lata prześcigały się w sposobach szukania dziur w systemach podatkowych i niepłaceniu podatków. Nie Keynes, ale Michał Kalecki pisał o tym, jak ten problem chciwości i niechęci do płacenia podatków rozwiązać.

Keynes nie używał terminu „chciwość” w kontekście niechęci do płacenia podatków, ale jego teoria zawierała pewne elementy związane z zachowaniami i preferencjami ekonomicznymi jednostek. Nie można jednak jednoznacznie stwierdzić, że Keynes użyłby terminu „chciwość” w odniesieniu do niechęci do płacenia podatków. Jego teoria koncentrowała się bardziej na analizie globalnej równowagi gospodarczej i skomplikowanych mechanizmach ekonomicznych niż na moralnych ocenach jednostek. Jednakże w kontekście jego analizy psychologicznych czynników wpływających na decyzje ekonomiczne, można by argumentować, że niechęć do płacenia podatków może być wynikiem egoistycznych interesów jednostek, które są zgodne z pewnymi aspektami chciwości. Keynes podkreślał, że konsumenci i inwestorzy mogą działać irracjonalnie w krótkim okresie czasu, co może prowadzić do niestabilności gospodarczej np. przez zmniejszone przychody państw na usługi publiczne.

W Polsce raz na jakiś czas pojawiają się nagłówki o tym, ile dużych korporacji w ogóle nie płaci podatków – wszystko z uzasadnionych powodów, jak pospieszają odpowiadać zawstydzone zarządy i ich biura komunikacji.

Biznes odpowiada, wskazując na wszystkie inne podatki, które płaci, od składek społecznych za pracowników, po podatki środowiskowe. To ostatnie jest szczególnie ciekawą odpowiedzią, bo czy zwykły podatnik usprawiedliwia się niepłaceniem podatku dochodowego tym, że w końcu płaci akcyzę w piwie, które kupił? Dodatkowo wymieniane były podatki pośrednie takie jak VAT, które tak naprawdę płaci ostateczny konsument dobra. Firmy dostają często zwrot z VAT i jest on neutralny z perspektywy obrotu gospodarczego.

Przy tej okazji pojawia się dosyć fundamentalne pytanie, czy firmy płacą podatki? Ekonomista odpowiedziałby, że raczej nie, bo jakby mogły? Firmy są niczym innym jak konstrukcjami prawnymi, umożliwiającymi akcjonariuszom, którzy wkładają kapitał w ryzyko przedsiębiorstwa, ograniczenie podejmowanego ryzyka finansowego i prawnego (oprócz oczywiście jednoosobowych działalności gospodarczych, które traktowane są w większości krajów świata jako proste samozatrudnienie, a nie przedsiębiorstwa).

W przeciwieństwie do jednostki, firma nie może popijać szampana na łodzi u wybrzeży Monako. Nie może też być pozbawiona takich przyjemności przez fiskusa. Podatek musi pochodzić albo ze zmniejszonej reinwestycji w biznes (co odsuwa sprawę na przyszłość), albo od prawdziwych ludzkich „interesariuszy” – akcjonariuszy, pracowników i klientów, którzy jako jedyni mogą zostać pozbawieni przyjemności wypoczynku nad morzem, przykładowo przez zmniejszony zysk i wypłatę dywidendy. Taka obserwacja skłoniła Denisa Healeya – brytyjskiego laburzystowskiego ministra finansów z lat 70. XX wieku, który podnosił podatki (w tym m.in. stawki bazowe PIT czy akcyzę) do przechwalania się w swoich pamiętnikach, że pod jego rządami korporacje płaciły niewielki lub żaden podatek dochodowy od osób prawnych, przyczyniając się do ożywienia inwestycji.

Wielu inwestorów zagranicznych, pozbawionych możliwości ubiegania się o kredyt w swoich krajach ojczystych z tytułu poniesionego podatku w Polsce, zapłaciliby więcej do własnych krajowych urzędów skarbowych lub wyprowadziło te środki do rajów podatkowych. Rząd, który zbyt mało opodatkowuje firmy działające na terenie swojego kraju, pozostawia pieniądze na stole, aby inne rządy mogły je odebrać. W ten sposób w UE działa m.in. Holandia, Irlandia czy Luksemburg.

Jak pisał Michał Kalecki: „robotnicy wydają tyle, ile zarabiają”, wydatki kapitalistów na inwestycje i ich konsumpcję wyznaczają ich zyski, wobec czego „kapitałiści zarabiają tyle, ile wydają”. Osoby, które uzyskują zyski z działalności przedsiębiorstw, starają się optymalizować i płacić jak najmniej, co sprawia, że ministrom finansów w poszczególnych krajach trudniej zbudować budżety.

Dlatego wychodzenie z pandemii obfitowało w zapowiedzi i wdrażanie nowych podatków. Ich celem było zwiększenie wpływów budżetowych na skutek większego opodatkowania zachowań negatywnie oddziałujących na zdrowie i klimat oraz obłożenie daninami najbardziej zamożnych. Coraz bardziej powszechne plany podnoszenia opodatkowania najlepiej uposażonym świadczyły o zmianie podatkowego paradygmatu.

Autorem najgłośniejszej zapowiedzi podniesienia CIT był Joe Biden, obiecujący przywrócenie 28% stawki, którą do 21% obniżył w 2017 r. jego poprzednik, Donald Trump [PIE, 2021]. Działanie to zaplanowane jest na rok budżetowy 2024.

Na podwyższenie CIT zdecydowała się też Wielka Brytania. Od 2023 r. podatek dla przedsiębiorstw, których roczne zyski przekroczą 250 tys. GBP, wzrósł z 19% do 25%. Holandia wycofała się z kolei z planowanej obniżki najwyższej stawki CIT. Zamiast 21,5% progu utrzymany był ten na poziomie 25%, przy jednoczesnym podniesieniu w 2021 r. kwoty tego progu z 200 tys. EUR do 245 tys. EUR (395 tys. EUR w 2022 r.). Zarazem od 2023 r. podniesiono stawkę holenderskiego IP box z 7% do 9%. Kolumbia Brytyjska (prowincja Kanady), Korea, Nowa Zelandia, Kolumbia i Hiszpania wprowadziły nowy najwyższy próg podatkowy, ze stawkami odpowiednio: 20,5%, 39%, 45%, 39% i 45,5%. Z kolei Rosja i Czechy zdecydowały się na przejście z liniowego na progresywny system PIT. Rosja podniosła stawkę z 13% do 15% dla dochodów przekraczających 5 mln RUB (ok. 56 tys. EUR), a Czechy w 2021 r. wprowadziły górną stawkę PIT w wysokości 23%, która ma zastosowanie do dochodów przekraczających 1 701 168 CZK (ok. 67 tys. EUR). Dochody poniżej tego progu podlegają dotychczasowej stawce 15%.

Dodatkowo świat w pandemii zaczyna słuchać Michała Kaleckiego – wprowadza podatki majątkowe, które obciążają bogatych właścicieli przedsiębiorstw. Argentyna wprowadziła jednorazowy (0,8%) podatek od majątku powyżej 200 mln ARS (ok. 1,85 mln EUR), natomiast Hiszpania podniosła stawkę z 2,5% do 3,5% dla majątku przekraczającego 10,7 mln EUR. Belgia wprowadziła zaś przejściowy podatek (0,15%) od rachunku papierów wartościowych przekraczających jego średnią wartość 1 mln EUR w okresie referencyjnym.

W trakcie pandemii rządy za cenę długu publicznego dążyły do utrzymania zatrudnienia. Kalecki radził, by koszty tego finansować przede wszystkim podatkami majątkowymi. Polski ekonomista pisał:

„Gdy utrzymuje się pełne zatrudnienie za pomocą wydatków państwowych finansowanych z pożyczek, to dług publiczny będzie stale rosł. Nie musi to jednak prowadzić do żadnych zaburzeń rozmiarów produkcji i zatrudnienia, jeśli odsetki do długu finansuje się za pomocą rocznego podatku majątkowego. Po opłaceniu podatku majątkowego bieżący dochód jednych kapitalistów będzie niższy, a innych – wyższy niż w przypadku, gdyby dług publiczny się nie zwiększył. Niemniej ich łączne dochody pozostaną niezmiennione, a ich zagregowana konsumpcja zapewne też znacznie się nie zmniejszy. Dalej,

podatek majątkowy nie wpłynie na skłonność do inwestowania w kapitał trwały, gdyż podatek ten płaci się od każdego rodzaju majątku. Czy daną sumę trzyma się w postaci gotówki, obligacji państwowych lub inwestuje w budowę nowej fabryki, to płaci się od niej taki sam podatek majątkowy, a zatem względna przewaga jednego rodzaju aktywów w stosunku do innych się nie zmienia. Jeśli zaś inwestycje finansuje się z kredytów, to oczywiście nie podlegają one podatkowi majątkowemu, gdyż nie stanowią przyrostu majątku inwestycyjnego przedsiębiorcy. Zatem wzrost długu państwowego nie wpływa ani na konsumpcję kapitalistów, ani na ich inwestycje, pod warunkiem, że odsetki od niego finansuje się za pomocą rocznego podatku majątkowego” [Kalecki, 1943].

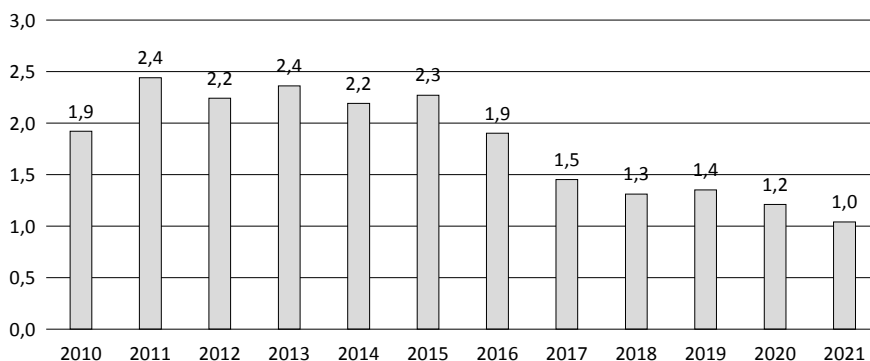
Do opodatkowania ultrabogactw przekonywali także Warren Buffet, Bill Gates i George Soros [Arak, 2021]. Osiemnastu najbogatszych Amerykanów opublikowało w 2019 r. list otwarty wzywający do „umiarkowanego” podatku od aktywów górnego 0,1% w USA. Podatek majątkowy byłby podobny do podatku od nieruchomości, ale zamiast opodatkowania tylko ziemi, mieszkań i domów, obejmowałby bogactwa we wszystkich formach: gotówkę, biżuterię, jachty, obrazy – każdy składnik majątku, któremu można przypisać wartość pieniężną. W 2020 r. inna grupa 83 milionerów (w tym spadkobiercy imperium rozrywkowego Abigail i Tim Disney) zaproponowali to samo, nazwali siebie „milionerami dla ludzkości”. Pomysł ten był jednym z elementów debaty publicznej podczas wyborów prezydenckich w USA. W 2019 r. Elizabeth Warren, kandydatka na reprezentantkę Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich, zaproponowała podatek majątkowy w wysokości 2% dla osób z aktywami wartymi co najmniej 50 mln USD, przewidując, że w ciągu najbliższych 10 lat wzrosną one w wartości o 2,75 bln USD. Podatki tego rodzaju obowiązują w Hiszpanii, Luksemburgu, Norwegii, Szwajcarii i Belgii – w Norwegii ich historia sięga nawet 1892 r. Podatki majątkowe generują 0,5% dochodów podatkowych w Belgii, 4,8% w Szwajcarii, 1,5% w Norwegii, 7,2% w Luksemburgu i 0,5% w Hiszpanii (według danych OECD).

Janet Yellen, była przewodnicząca Rezerwy Federalnej, a w chwili pisania tych słów sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych w administracji Bidena, wysłała do 100 rządów propozycję wprowadzenia minimalnej stawki podatku CIT wynoszącej 21% na świecie (w toku negocjacji zmniejszonej do 15%) po to, by ograniczyć wyścig z rajami podatkowymi. „Poprzez wybór konkurencji podatkowej zaniedbaliśmy konkurencję opartą na umiejętnościach naszych pracowników oraz na sile naszej infrastruktury. To daremna konkurencja i ani

prezydent Biden, ani ja nie jesteśmy dłużej zainteresowani uczestniczeniem w niej. Chcemy zmienić zasady gry” – napisała Yellen. Na propozycję tę przystało G7, czyli klub najważniejszych państw świata i Unii Europejskiej, następnie OECD i G20, co oznacza, że prędzej czy później minimalny podatek korporacyjny wejdzie w życie. UE rozpoczęła już implementację tych rozwiązań. Dyrektywy GloBE i BEFIT mają ograniczyć konkurencję podatkową między państwami UE. Po przyjęciu dyrektywy w sprawie globalnego minimalnego poziomu opodatkowania (GloBE) w grudniu 2022 r., kolejnym unijnym aktem jest dyrektywa Business in Europe: Framework for Income Taxation (BEFIT). Dotyczy ujednolicenia podstaw opodatkowania i uproszczenia ich zasad dla firm wielonarodowych. Pomysł BEFIT wywodzi się z porozumienia zawartego w 2021 r. przez 140 państw uczestniczących w forum OECD/G20. Pierwszy z filarów porozumienia przewiduje regulacje ograniczające możliwości erozji bazy podatkowej i przenoszenia zysków z działalności gospodarczej. Przepisy są również odpowiedzią na niektóre problemy działalności w środowisku cyfrowym. Efektywna stawka opodatkowania korporacji o rocznych skonsolidowanych obrotach na poziomie co najmniej 750 mln EUR będzie musiała wynosić przynajmniej 15%. EU Tax Observatory szacuje, że obowiązywanie minimalnej stawki efektywnego opodatkowania na tym poziomie wiązałoby się z wyższymi wpływami budżetowymi w skali UE na poziomie co najmniej 86,6 mld EUR, a głównymi beneficjentami nowej propozycji byłyby Belgia, Niemcy i Irlandia. Wzrost wpływów podatkowych wyniesie kolejno 21,8, 15,6 i 13,7 mld EUR [Jamróży, Leszczyński, Mierzejewski, 2023].

W 2019 r. pierwszy raz oszacowano skalę zjawiska tzw. luki CIT⁵ dla Polski [Sawulski, Bąkowska, Gniazdowski, 2020], a wartość optymalizacji podatkowej zarówno krajowej, jak i międzynarodowej udało się określić jako 27 mld PLN dla 2021 r., czyli około 1% PKB Polski. W niektórych latach mogła wynosić nawet 2,4% PKB ze względu na bardziej agresywną optymalizację w czasach dekonunktury gospodarczej.

⁵ Luka CIT to różnica między teoretycznymi a faktycznymi dochodami państwa z tego podatku. Osiągana wielkość przychodów z podatku jest mniejsza niż implikuje standardowa stawka. Podatnik prowadzący działalność gospodarczą wykorzystuje możliwości księgowe i prawne, aby zminimalizować swoje zobowiązania podatkowe w zakresie podatku dochodowego. Lukę powiększają też mechanizmy służące stabilizacji gospodarki np. możliwość odliczenia strat z lat ubiegłych od opodatkowania. Analogicznie funkcjonują też zachęty dla innowacyjności pozwalające na preferencyjne stawki.

**Wykres 1. Luka CIT jako % PKB 2010–2021**

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS i MF.

Nawet MFW domaga się wyższych podatków dla bogatych. Według Kriсталiny Georgiewy, dyrektor zarządzającej Funduszem, przy wychodzeniu z pandemii będzie miejsce na zaawansowaną reformę podatkową podnoszącą stawki podatkowe bez ryzyka spowalniania wzrostu gospodarczego.

Zucman, Saez i inni proponują, by jednak skupić się na progresywnym podatku majątkowym w Europie, bo będzie miał on najmniej negatywne następstwa dla wzrostu gospodarczego [Camille, Saez, Zucman, 2020]. Proponują podatek progresywny wynoszący 1% dla górnego 1% najbogatszych Europejczyków (z majątkiem na poziomie 2 mln EUR), 2% dla górnego 0,1% (majątek powyżej 8 mln EUR) i 3% od bilionerów. Zucman i Saez zaproponowali także zupełnie nowe rozwiązanie – podatek od giełdowej wyceny spółek z gospodarek G20. Podatek miałby pasować do świata po pandemii COVID-19, ponieważ koronawirus nasilił dwa długoletnie trendy – rynkową koncentrację spółek oraz rosnące nierówności ekonomiczne. Największymi wygranymi globalizacji są korporacje transnarodowe, które dzięki aktywom niematerialnym i wolnym przepływom kapitału transferują coraz więcej swoich zysków do rajów podatkowych. W każdym roku podatkowym spółki notowane na giełdach gospodarek G20 płaciłyby podatek od kapitalizacji giełdowej w wysokości 0,02%.

Podatek byłby egzekwowany przez regulatorów giełdowych. Uniknięcie płatności nowego podatku byłoby wyjątkowo trudne. Spółki notowane na giełdzie podlegają silnemu nadzorowi ze strony państwowych regulatorów. Przy tym wysokość podatku jest na tyle niska, że spółki nie powinny mieć problemów z jego zaplaceniem. Podatek zwiększyłby wpływy podatkowe państw łącznie o 180 mld USD rocznie, czyli o około 0,18% PKB grupy 20 najbogatszych krajów na świecie.

W przypadku Polski informacje o niskich podatkach płaconych przez firmy skłoniły do postulowania wprowadzenia minimalnego poziomu podatku CIT. W przeszłości coś podobnego wprowadziły USA, tj. regulacje przeciwko erozji podstawy opodatkowania i zapobieganiu nadużyciu (Base Erosion and Anti-Abuse Tax – BEAT). Podatek minimalny to alternatywna podstawa wyliczenia podatku dochodowego. Obowiązek obliczenia takiej alternatywnej podstawy opodatkowania aktywuje się tylko w przypadku korporacji, u których występują znamiona stosowania agresywnej inżynierii podatkowej w celu zapłaty niższego podatku dochodowego. Podstawa opodatkowania składa się z dwóch elementów – przychodów oraz kilku innych elementów, przede wszystkim szeregu określonych nadmiarowych płatności biernych do podmiotów powiązanych. W Polsce podjęto próbę wprowadzenia takiego rozwiązania, ale sytuacja geopolityczna i kryzys inflacyjny sprawiły, że zawieszono jego ostateczne wprowadzenie, a bardziej prawdopodobne jest zawieszenie jego poboru, czy też wykreślenie tego typu rozwiązania z systemu ze względu na duży poziom skomplikowania zasad naliczania. Dlatego, wprowadzać takie podatki może być trudno.

Globalizacja doprowadziła do bardzo silnego rozwarstwienia dochodów w krajach zamożnych. Te nierówności trzeba teraz zasypywać, by przywrócić zaufanie i spójność społeczną. Najlepiej robić to poprzez sprawiedliwy system podatkowy i rozsądną politykę społeczną. W okresie pandemii rządy wydały ogromne pieniądze na ratowanie dochodów ludzi i przedsiębiorstw finansując je z długu. Dług publiczny stale rośnie, zagrażając stabilności nie tylko słabszych ekonomicznie krajów, ale też bogatego Zachodu. Przeciwdziałanie zmianom klimatycznym i transformacja energetyczna nie obejdują się bez pieniędzy publicznych. Przeciwnie – rządy podjęły wyścig w przyznawaniu dotacji producentom zielonej energii. To oczywiście przyspiesza transformację do gospodarki o zerowych emisjach, ale też uszczupla dochody. Zmiana klimatu jest zjawiskiem globalnym i nie sposób wyobrazić sobie sytuację, kiedy kraje, które na to stać, jej zapobiegają, a te, których nie stać – nie. W ramach oenztowskich porozumień zgodziliśmy się na to, by pomóc finansować adaptację wszystkich krajów do wyzwań klimatycznych.

Wyzwań finansowych jest więc dzisiaj więcej, a nie mniej. Chciwość jednak nie przestała istnieć. Ekonomiści będą myśleć kategoriami podatków majątkowych, podnoszenia efektywnej stawki podatku korporacyjnego, ale także podatków ekologicznych po to, by dążyć do redukcji zadłużenia lub obniżenia kosztów jego obsługi podobnie jak Kalecki. Pandemia i wojna w Ukrainie były powrotem do wielu idei i teorii, o których próbowano zapomnieć przez

ostatnie kilkadziesiąt lat, co też pokazuje, że bardzo optymistyczna wizja Johna Maynarda Keynesa o tym, że przestaniemy być chciwi i materialistyczni, nie zrealizowała się i chyba do 2030 r. nie zmaterializuje. Keynes zakładał, że będziemy mieć zupełnie inną moralność niż w przeszłości. Ludzkość nie uległa tak daleko idącym zmianom. Wizje przyszłości dzisiaj także okazują się raczej pesymistyczne niż optymistyczne. Grożą nam większe nierówności (także z powodu zmiany klimatu) i to ich się bardziej obawiamy, niż myślimy o świecie, w którym nie będzie pracy. Świat ten może oznaczać ubóstwo, a nie dobrobyt milionów. Dlatego częściej powinniśmy słuchać rekomendacji Kaleckiego, który bardziej realistycznie, a mniej romantycznie patrzył na problemy ówczesnych gospodarek. Podatki to zło konieczne (także te majątkowe), jeżeli chcemy jakoś sprostać wyzwaniom nieodległej już przyszłości, pewnie będziemy widzieć ich wprowadzonych więcej, ale podobnie jak pisał Kalecki, nie należy dążyć do tego, by ograniczały one aktywność ekonomiczną. W okresach gorszej koniunktury rząd może obniżać podatki lub zwiększać wydatki publiczne, aby pobudzić popyt i wspomóc wzrost gospodarczy. Z kolei w okresach przegrzania gospodarczego rząd może zwiększać podatki lub ograniczać wydatki, aby zmniejszyć presję inflacyjną (zwłaszcza że problem wysokiej inflacji nie jest jeszcze rozwiązany na świecie). Podejście Kaleckiego do podatków było elastyczne i kontekstowe. Nie wyrażał on jednoznacznej opinii, że należy zawsze zwiększać podatki majątkowe, ale wskazywał na ich potencjalne korzyści w odpowiednich okolicznościach, z uwzględnieniem celów społecznych i gospodarczych. Roztropność Kaleckiego jest nam potrzebna także wtedy, gdy chcemy uszczelniać system podatkowy i wpływać na nasze gospodarki.

2. Czy J.M. Keynesa można postrzegać jako wizjonera w poszukiwaniu uniwersalnej teorii ekonomii?

Wprowadzenie

Zapewne każdy, kto zajmuje się ekonomią, a nawet szerzej ujmując, naukami społecznymi, z pewnością zapoznał się z poglądami Johna Maynarda Keynesa. Jego kluczowa pozycja *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, pomimo sporego upływu czasu ciągle wzbudza zainteresowania czytelników, skłania do refleksji i pobudza wyobraźnię [Keynes, 2021]. Keynes na tyle poruszył umysły wielu naukowców, że dzięki temu wyraźnie został wyodrębniony nurt w teorii ekonomii określanej mianem keynesizmu. Teoria ewoluuje, jest wzbogacana o nowe założenia, ale jej główna istota pozostaje w zasadzie niezmienną. Warto zwrócić uwagę, że poszukiwanie równowagi rynkowej jest newralgiczną kategorią, nad którą od wielu lat pochylają się naukowcy. Dostrzegają jej ważkość, ale nadają jej różne znaczenie i wskazują odmienne kryteria do jej osiągnięcia [Mill, 2006]. Bardzo istotną przesłanką do uznania zasług Keynesa jest fakt, że jego założenia zostały wdrażane, chociażby w koncepcji New Deal. Podejście teoretyczne zostało zweryfikowane empirycznie. Dzięki temu interwencjonizm państwowy oraz rola państwa w gospodarce nabrały nowego wymiaru. W zasadzie można byłoby pokusić się o stwierdzenie, że zdecydowana większość teorii ekonomicznych podejmuje kwestie związane z określeniem zadań państwa w gospodarce. Co prawda istnieją także poglądy o ograniczaniu roli państwa, ale zdecydowana większość badaczy skupia się jednak na wyznaczaniu ram, w jakich państwo powinno działać i postuluje w tym zakresie stosowane narzędzia [Leijonhufvud, 1968].

Warto zwrócić uwagę, że poglądy J.M. Keynesa przypadły na czasy bessy gospodarczej i ogólnego spadku optymizmu. Kryzys lat 30. ubiegłego wieku dotyczył zdecydowanej większości państw świata. Nastroje społeczne były nadzwyczaj pesymistyczne. J.M. Keynes nie przyjął postawy wyczekującej, ale wyszedł naprzeciw trudnościom – prezentując oryginalne rozwiązania. Problem

koniunktury gospodarczej nie byłby zapewne tak szeroko dyskutowany, jeżeli nie towarzyszyłoby temu masowe i gwałtowne bezrobocie. Wielki kryzys lat 30. nie napotkał bariery podażowej. W wiodących krajach Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej możliwości zwiększenia produkcji, zwłaszcza przemysłowej nie były podstawą do niepokoju [Backhouse, 1985]. Jednak skala bezrobocia, a także efekty społeczne były dewastujące. Rozwiązania, jakie obowiązywały w typowej gospodarce rynkowej, okazały się zawodne.

Warto podkreślić, że J.M. Keynes w sposób niezwykle celny oddawał istotę zachowań w typowo liberalnej gospodarce rynkowej. Podkreślał zupełnie niepotrzebną (wręcz uznawał ją za szkodliwą) nieustanną chęć pogoni za zyskiem i zbędnym odkładaniem przyjemności z osiąganych zysków. Odkrył podatność człowieka na iluzję przyszłych, wysokich zysków. Wskazał na przewagę dobrze przygotowanych menedżerów (bankowców) nad typowymi klientami. Tym samym można uznać J.M. Keynesa za kontynuatora modelowej ekonomii behawioralnej. Jego głos był jednak w tej materii bardziej donośny niż pozostałych badaczy, pomimo że roli psychologii w ekonomii bardzo dużo miejsca poświęcili również J. Bentham, G. Kantona czy G. Tarde [Kirchler, 2003]. W swoim przesłaniu do wnuków sugerował konieczność znalezienia kompromisu – niezbędnego czasu na relaks i korzystanie z uroków dnia codziennego [Keynes, 1963b]. Tego typu rady z pozoru wydają się oczywiste, ale w agresywnym biznesowym środowisku nieustanna presja staje się przyczyną wielu dramatów. W tym zakresie nawet współczesne korporacje stają się interesującym przedmiotem badań. Wypalenie zawodowe, przysłowiowy wyścig szczurów, niosą za sobą szereg negatywnych skutków. Często nieodwracalnych. Wyniszczająca rywalizacja, nerwica, brak asymilacji społecznej to nie tylko problem jednostek, ale również współczesnego modelu biznesowego [Werbner, 2008]. Na tej podstawie można postawić tezę, że J.M. Keynes nie tylko podejmował ważne dla gospodarki zagadnienia z punktu widzenia teorii i praktyki, ale identyfikował również takie zjawiska, które okazały się niezwykle istotne w przyszłości.

J.M. Keynes jako wizjoner

J.M. Keynes podjął trudny temat przewidywania procesów społeczno-ekonomicznych. Dał dowód wielokrotnie, że trafnie potrafił zdiagnozować sytuację bieżącą oraz zaproponować oryginalne, ale jednocześnie trafne rozwiązania. Ciekawe jednak jest jego spojrzenie na przyszłość wyrażone w znanym esej, lecz relatywnie rzadko dyskutowanym pt. *Essays in Persuasion*. Wiele

zawartych w nim też jest co prawda polemicznych, skłaniających do ożywionej dyskusji. Podzielam stwierdzenie, że od dwóch tysięcy lat przed Chrystusem, aż do początku XVIII wieku zmiany w poziomie życia przeciętnego człowieka w cywilizowanych obszarach świata nie były radykalne. Co prawda należałoby dokładnie wyjaśnić, co nazywamy zmianą radykalną i jaki dokładnie obszar cywilizacyjny autor ma na myśli. Jednak nawet w rozwiniętych gospodarczo (odnosząc się do obowiązujących czasów) krajach różnice pomiędzy poziomem życia były bardzo wysokie. Porządek społeczny opierał się na wyraźnej dominacji relatywnie niewielkiej klasy panującej, możnowładców, której była podporządkowana przeważająca część obywateli (poddanych). Jednocześnie władcy byli wspierani przez obowiązującą religię [Geremek, 1989]. Porządek taki był trwały i nie zmieniały go nawet prądy reformatorskie czy światłe idee równości, większego egalitaryzmu [Clower, 1965]. Europa była w tym względnie klasycznym przykładem, ale takie różnice występowały także na innych kontynentach. Można w tym względzie odnieść się do Chin, gdzie cesarz wspomagany przez rozbudowany aparat administracyjny, umiejętnie zarządzał rozległym imperium. Jednak mimo sprawnego państwa, poziom życia przeciętnego obywatela nie ulegał zmianie. Jeszcze większe w tym zakresie dysproporcje występowały w czasach faraonów czy w kulturach prekolumbijskich. Pomimo upływu czasu swoista dychotomia dochodów społecznych jest przedmiotem wielu badań i analiz. Nadal pozostaje niezwykle ważną kategorią ekonomiczną, z którą zmagają się nie tylko naukowcy, ale również politycy. Boeke [1953] przedstawił kontrowersyjną w tym względzie ocenę – porządku społecznego tzw. dualistyczną teorię. Uważa, że powodem różnic społecznych jest agresywny kapitalizm (często jak w przypadku Indonezji, czy też Indii) narzucony przez silniejszych i nieuwzględniających lokalnych uwarunkowań. Teza w pewnym stopniu polemiczna, gdyż władcy zarówno w Indiach, jak i w Indonezji nie gwarantowali poprawy bytu jednostki. Poglądy Boeke były w dużej mierze poparte przez innych – m.in. Lewisa [1955], Hirschmana [1957], Geertza [1963], Eckausa [1965], Dixita [1970]. Natomiast Fei i Ranis [1964] opracowali model nadwyżki siły roboczej, w czym upatrywali występowanie różnic społecznych.

J.M. Keynes stwierdza, że problem z radykalną zmianą i poprawą bytu przeciętnego obywatela polegał na braku akumulacji kapitału oraz nikłym postępie technicznym. Z drugiej strony warto zwrócić uwagę na trafność podejmowania decyzji inwestycyjnych oraz nie zawsze etyczne postępowanie w procesie pierwotnej akumulacji kapitału.

Wielka Brytania była od XVI wieku silną potęgą morską. Jej rywalizacja na morzach przyćmiła osiągnięcia Francji, Hiszpanii oraz Portugalii. Wykorzystywanie korsarzy, czy też powołanie kampanii np. Wschodnioindyjskiej zapewniało akumulację kapitału w przeważającym stopniu jednej stronie. Hindusi, czy też właściciele grabionych galeonów hiszpańskich mogli czuć się okradani. Można co prawda twierdzić, że Hiszpanie także grabili rdzennych mieszkańców Ameryki Łacińskiej i Południowej, w związku z czym czyny Brytyjczyków są przynajmniej w pewnym stopniu usprawiedliwione. Keynes dostrzega motyw działania związany z chciwością, lichwą oraz ostrożnością, uznając je za ważne przesłanki postępowania. Powyższe przesłanki będą ulegały modyfikacji i w przyszłości staną się mniej aktualne.

Jednak kluczowym z punktu widzenia ekonomii pozostaje fakt efektywności inwestycji. Keynes dowodzi, że każdy funt, który Drake przywiózł w 1580 r., do dnia dzisiejszego został pomnożony 100 000-krotnie. Przypisywał to efektowi procentu składanego oraz trafnym decyzjom inwestycyjnym realizowanym przez posiadaczy kapitału, głównie przez królową Elżbietę. Na podstawie wywodu Keynesa należałoby stwierdzić, że akumulacja kapitału jest głównym czynnikiem innowacji technicznych. Na tle Europy to Wielka Brytania zdołała zgromadzić stosunkowo wcześniej duży kapitał i zapoczątkować kluczowe innowacje techniczne, które, co jest niezwykle ważne, zostały wdrożone. Tym samym kraj ten stał się prekursorem nowoczesnego przemysłu, rozwoju rynków finansowych oraz globalnego handlu. W związku z czym tradycyjne myślenie współczesnych Keynesowi ekonomistów jest zachowawcze. Postęp techniczny nie generuje obawy rosnącego bezrobocia, ale sprzyja konieczności polaryzacji zawodowej. Na znaczeniu zyskują nowe specjalności. Nawet tradycyjne branże gospodarki (np. rolnictwo, handel) wymagają nowych kadr o zupełnie innych kompetencjach i wykształceniu. W ten sposób Keynes wywołuje temat gospodarki opartej na wiedzy. To wiedzy należy przypisać możliwość zaspokajania potrzeb względnych. Dzięki niej nie tylko jednostki (te co prawda w pierwszej kolejności), ale także całe społeczeństwa uzyskują nad innymi przewagę. Chęć zaspokajania potrzeb względnych może okazać się swoistą pułapką. Problem bowiem sprowadza się do realizacji celów. Jeżeli przejawia się chęć dominacji nad innymi, to podmioty dysponujące zasobami wiedzy mogą taką przewagę relatywnie szybko osiągnąć. Konkludując, to wiedza jest kluczowym zasobem do osiągania poprawy życia jednostki, nawet w wysoce konkurencyjnej gospodarce. Ponadto Keynes podkreśla rolę przedsiębiorców jako tych, którzy są w stanie zapewnić powszechny dobrostan.

Wizja przyszłych zmian w ekonomii, jaką zaprezentował J.M. Keynes, okazała się trafna. Autor skupił się w swojej prognozie na najważniejszych aspektach, przewidując zasadniczą transformację w gospodarce i mimo wszystko poprawę bytu przeciętnego obywatela.

Uniwersalne podejście do ekonomii – mit czy rzeczywistość?

J.M. Keynes w swoich dociekaniach badawczych odniósł się przede wszystkim do zjawiska kryzysu i trafnie umiejscowił go w teorii cyklu koniunkturalnego. Zwrócił uwagę na słabość poglądów dotyczących samoregulacji rynków, a w ślad za tym postulował aktywną rolę państwa. Brak udziału państwa w procesach gospodarczych skutkuje pojawieniem się bezrobocia przymusowego, które może trwać relatywnie długo. Kapitałiści zachowują się często nieracjonalnie, zmieniają swoje decyzje, co skutkuje fluktuacją inwestycji. Przekłada się to na poziom dochodu i zatrudnienia. Dlatego też niezbędnym staje się interwencjonizm państwowy oraz kontrola stopy procentowej. Dostrzegał nierówności społeczne, a ich redukcję upatrywał również we właściwej polityce podatkowej.

Tak jak wielu naukowców także i J.M. Keynes poszukiwał uniwersalnego podejścia do ekonomii oraz dążył do zaproponowania stosownych rozwiązań mających na celu poprawę ogólnej sytuacji gospodarczej.

W naukach eksperymentalnych zazwyczaj dochodzi do opracowania pewnych założeń teoretycznych, następnie przeprowadza się ich praktyczną weryfikację. Wykorzystuje się bogate bazy danych, często w laboratoriach modeluje zjawiska i obserwuje się charakterystyczne prawidłowości. Na tej podstawie powstają powszechnie akceptowane reguły oraz prawa [Gabaix, Gopikrishnan, Plerou, Stanley, 2003]. W konsekwencji teoria jest potwierdzona lub odrzucana. Zarówno w przypadku trafności, jak i fiaska teorii, może być ona dalszą inspiracją do opracowania kolejnych założeń, wzbogaconych o nowe okoliczności [Farmer, Geanakoplos, 2008]. W naukach ekonomicznych w wielu przypadkach trudne jest (a niekiedy wręcz niemożliwe) przeprowadzenie eksperymentów, testów, które weryfikują przyjęte założenia. Z tego względu szereg prawidłowości ekonomicznych przyjmowana jest *a priori*, z pominięciem sprawdzenia empirycznego. Tym prawidłowościom towarzyszy stosowny „pakiet założeń”. W sytuacji, kiedy takie założenia nie mają realnego odniesienia do badanego zjawiska, wówczas proponowana reguła okazuje się często zawodna [Dacorogna, Gencay, Müller, Olsen, Pictet, 2001]. Co prawda, ekonomia wykorzystuje bardzo duże (wręcz nieograniczone) bazy danych i posługuje się zaawansowanymi

technikami matematycznymi, dowodząc słuszności proponowanej teorii. Dobrym przykładem tego podejścia wydaje się być Paul Samuelson, który zdominował swoimi poglądami ekonomię lat 50. i 60. ubiegłego wieku. Budował różne modele ekonometryczne, wskazując na ścieżki postępowania, mające zapewniać stabilizację gospodarczą [Samuelson, 1947]. Pomimo tego, implementacja takich rozwiązań nadzwyczaj często okazywała się nietrafna. Ponoszone były nakłady, a zakładane cele nie były w pełni osiągalne. Co więcej, można postawić tezę, że matematyka jest wykorzystywana w taki sposób, aby potwierdzić już opracowaną i wcześniej uznaną za słuszną teorię. Nie zmienia tego fakt, że ekonomia posługuje się logiką oraz wypracowała zasady wnioskowania naukowego np. indukcję, dedukcję, syntezę, czy też redukcję ekonomiczną. Takiej konfrontacyjnej tezie zazwyczaj przeciwstawia się wyniki badań francuskiego matematyka Bacheliera, odnoszących się do zmian cen akcji na giełdzie, czy też symulacje wspomnianego wcześniej Samuelsona, wyjaśniające rynkowe zachowania inwestorów oraz konsumentów [Gerig, 2011]. Samuelson nadzwyczaj często odwoływał się do prac Keynesa, w których dostrzegał zasadność uwzględniania działań rządu, gospodarstw domowych oraz instytucji finansowych w osiągnięciu równowagi rynkowej [Samuelson, 1962]. Warto także zwrócić uwagę na spojrzenie Hicksa [1937], który rozpoczął debatę na temat poglądów Keynesa i konfrontował je z głównym nurtem ekonomii klasycznej. Hicks był również zwolennikiem modelowania ekonometrycznego w osiągnięciu równowagi rynkowej. Swoimi poglądami inspirował pozostałych naukowców, którzy, jak np. Walras, odrzucali podejście marginalne (teoria Marshalla) i proponowali inną ścieżkę budowania założeń, np. wykorzystanie modelu IS-LM. Tego typu dyskusje, np. na temat elastyczności rynku pracy, z reguły wywoływały chęć wypracowania wszechstronnych założeń do stworzenia uniwersalnej teorii ekonomicznej. Należy podkreślić, że w tych dyskusjach nadzwyczaj często odnoszono się do poglądów J.M. Keynesa.

W konsekwencji w literaturze przedmiotu można zidentyfikować charakterystyczne podejście dotyczące dyskusji na temat uniwersalnej teorii ekonomicznej. Najczęściej przywoływane są poglądy właśnie Keynesa, które następnie konfrontuje się z innymi stanowiskami, np. twórcami ekonomii klasycznej, czy też monetarnej [Backhouse, 2015]. Uniwersalizm Keynesa jest podkreślany w kontekście nie tylko ujęcia najważniejszych instytucji kreujących rzeczywistość ekonomiczną, ale także uwzględnienia podejścia globalnego i lokalnego. Obecnie globalizacja procesów ekonomicznych powoduje konieczność odnoszenia ich na grunt lokalny. Praktycznie każdy kraj w mniejszym lub większym stopniu zajmuje miejsce w międzynarodowym

podziale pracy i analiza sytuacji wraz ze zgłaszanymi propozycjami winna uwzględnić powyższe okoliczności.

Yong-Shik Lee [2020] opublikowała ciekawy artykuł, mieszczący się w kręgu zainteresowań J.M. Keynesa. Autorka zajęła się bowiem problemem wzrostu gospodarczego oraz różnic w dochodach obywateli. Swoje rozważania odniosła do krajów zarówno rozwijających się, jak i rozwiniętych gospodarczo. Diagnoza sytuacji wydaje się prawidłowa, z dużą też wprawą Yong-Shik Lee scharakteryzowała dotychczasowe teorie wzrostu, wskazując na ich ułomności. Przedstawiła także swoje propozycje. Jednak nadal są one tylko (lub aż) teoretyczną dywagacją, czekającą na wdrożenie. Wyniki praktyczne mogą okazać się zupełnie odmienne od tego, co autorka postuluje. Z kolei Mosco sugeruje, że uniwersalna teoria ekonomiczna koniecznie musi uwzględniać postępującą globalizację, historyczne uwarunkowania, stan dotychczasowych badań, zmiany rynku pracy w tym udziału w nim kobiet, rolę przekazu medialnego oraz wszelkich organizacji politycznych mających wpływ na procesy ekonomiczne [Mosco, 2014].

Nierówności społeczne, zróżnicowanie dochodów, które tak niepokoiły J.M. Keynesa, były zapewne inspiracją do wykształcenia się nurtu ekonomii dobrobytu popularnie określanego *welfare economics*. Na marginesie tych poglądów warto zastanowić się nad celem gospodarowania. Czy celem jest np. ciągły wzrost gospodarczy, czy też bez względu na koniunkturę bezpieczeństwo ekonomiczne obywateli nie tylko określonej wspólnoty, państwa, ale szerzej ujmując naszego globu? Głównym zadaniem ekonomii dobrobytu jest optymalna alokacja zasobów w celu ogólnej poprawy społecznego dobrostanu. Alokacja może odbywać się poprzez typowe mechanizmy rynkowe lub wykorzystywać w tym celu budżet państwa. Każda skrajna sytuacja może okazać się mało skuteczna. Jeżeli będą to wyłącznie mechanizmy rynkowe, efektem okaże się „zbyt” liberalny model gospodarki rynkowej. Natomiast w przypadku, kiedy to budżet państwa będzie redystrybuował zasoby, wówczas rola państwa okaże się dominująca. Państwo będzie podporządkowywać sobie poszczególne branże, przejmując w praktyce kontrolę nad gospodarką. Prywatni przedsiębiorcy będą funkcjonować na marginesie rynku i ich wpływ na procesy gospodarcze okaże się relatywnie niewielki. Wówczas powstaje analogia do gospodarki centralnie planowanej. Każde z tych dwóch rozwiązań będzie wzbudzać skrajne emocje, pojawią się zarówno ich zwolennicy, jak i przeciwnicy.

J.M. Keynes mimo wszystko opowiadał się za wiodącą rolą przedsiębiorców, przy jednocześnie aktywnej roli państwa w gospodarce. Niewidzialna ręka rynku powinna zostać zastąpiona widzialną ręką, kształtującą reguły funkcjonowania

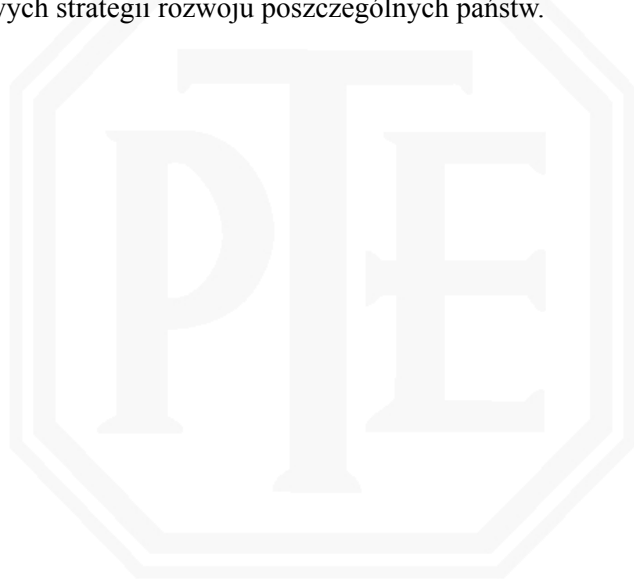
rynku. J.M. Keynesa należy uznać za umiarkowanego ekonomistę, zwracającego uwagę na istotę problemów nurtujących społeczeństwa. Dodatkowo łączy on różne nurty, np. podejście Pigou, starające się wskazać na mocne strony poprawy sytuacji makroekonomicznej, jednocześnie podając argumenty na ich poprawę. Keynes podkreślał konieczność racjonalnego traktowania ekonomii, które ma za zadanie rozwiązanie konkretnych kwestii społeczno-ekonomicznych [Pasinetti, 1999]. Ponadto, jak dowodzi Ron O'Donnell [2019], poglądy Keynesa były nie tylko inspiracją do podejścia instytucjonalnego w ekonomii, ale mieszczą się w jej głównym nurcie. Konkludując ten wątek, warto zadać pytanie: Jeżeli autor teorii ekonomicznej z jednej strony potrafi racjonalnie wykorzystać poglądy innych, odpowiednio je wzbogacając, to czy takie podejście można uznać za uniwersalne?

Odpowiedź zapewne nie jest jednoznaczna, ale przybliża do stanowiska o uniwersalności teorii J.M. Keynesa.

Wnioski

Bez wątpienia J.M. Keynes wniósł duży wkład w rozwój nauk ekonomicznych. Rozwinął także ożywioną dyskusję na temat zadań oraz wyzwań stojących przed nauką. Można również przyjąć następującą tezę, że ten naukowiec rozpoczął rozważania na temat moralnego realizmu w ekonomii. Pod kategorią moralnego realizmu w ekonomii kryją się niezbędne działania zmierzające nie tylko do ustalenia odpowiednich norm i wartości, ale przede wszystkim do rozwiązywania problemów oraz poprawy bytu materialnego przeciętnego obywatela. J.M. Keynes wyraził takie dążenie nie tylko w licznych publikacjach, ale przede wszystkim w praktycznym działaniu. Jednocześnie taka postawa daje asumpt do odniesienia się do zasad ekonomii moralnej, konieczne staje się zwrócenie uwagi na dysproporcje społeczne, egalitaryzm oraz wypracowanie reguł sprawiedliwości społecznej i zrównoważonego podziału dóbr wynikających ze wzrostu gospodarczego. Keynesizm jako ważny nurt w naukach społecznych z pewnością będzie przywoływany w sytuacji, kiedy w gospodarce występuje kryzys, a dotychczasowe podejście okazuje się mało skuteczne. Działania różnych państw, a zwłaszcza Chin upoważniają do postawienia niezwykle śmiałej tezy, że właśnie J.M. Keynes był inspiratorem stworzenia tzw. konsensusu pekińskiego, dzięki któremu wypracowano model gospodarki chińskiej. Model ten z pewnością wywołuje wiele polemik, ale także należy uwzględnić fakt szybkiego rozwoju ChRL. Próbowano w tym kraju wielu różnych reform (lata 50., 60. i 70. ubiegłego wieku), ale w większości

zakończyły się one fiaskiem. Odpowiednia rola państwa, wraz z jego aktywnym udziałem w procesach rynkowych (a zwłaszcza inwestycje, interwencje, kontrola) z szerokim dopuszczeniem inicjatywy prywatnych przedsiębiorców, przyczyniła się do ożywienia gospodarczego. Czynniki typowo polityczne zostały w znacznej mierze wyłączone z wpływu na procesy gospodarcze, a realne działania zmierzające do poprawy ogólnej sytuacji obywateli chińskich zyskały priorytet. Postawiono także na aktywną współpracę międzynarodową. Konsensus pekiński zakłada wnikliwe obserwowanie sygnałów rynkowych i w razie zagrożeń aktywną rolę rządu. Jednak całość gospodarki opiera się na inicjatywie, kreatywności prywatnych przedsiębiorców. Zbliżone poglądy można znaleźć w opracowaniach J.M. Keynesa. Zatem można stwierdzić, że idea J.M. Keynesa pozostanie żywa i aktualna oraz będzie inspiracją do opracowania nowych strategii rozwoju poszczególnych państw.



3. To nie jest dobry czas dla przepowiedni Keynesa

Dyskusja zainicjowana w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym skłoniła wielu, nie tylko ekonomistów, do wyrażenia swojej oceny trafności przepowiedni Keynesa, a także do stawiania diagnozy dotyczącej stanu świata. W 2008 r. opublikowano opinie znanych ekonomistów europejskich i amerykańskich na temat eseju *Economic Possibilities for Our Grandchildren*. Wśród komentujących esej było czterech laureatów Nagrody im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii: Gary Becker, Edmund Phelps, Robert Solow i Joseph Stiglitz [Pecchi, Piga, 2008]. To niewątpliwy atut eseju mistrza, że skłania do refleksji o człowieku, rozwoju gospodarczym i społecznym, ekonomii i ekonomistach⁶.

Dyskusja zainicjowana w PTE toczy się w szczególnie trudnym czasie. Jeszcze niedawno źródłem niepokoju były głównie zmiany klimatyczne, pandemia i zagrożenia wzrostu gospodarczego. Od dziewięciu miesięcy naszą uwagę przykuwa wojna w Ukrainie i świadomość, jak kruchy jest stan pokoju. Wojna odsłoniła nowy wymiar kosztów transformacji od gospodarki centralnie planowanej do rynkowej. Okazuje się, że ceną wolności i wolnej gospodarki był nie tylko okres ekonomicznych wyrzeczeń, ale tą ceną może być także utrata życia i domów Ukraińców zaatakowanych przez kraj pragnący odbudować swą mocarstwowość utraconą wskutek rozpadu Związku Radzieckiego.

Ta trudna sytuacja sprawia, że nie tylko oceniamy wizję Keynesa, ale pytamy także, jaka może być przyszłość naszych dzieci i wnuków? Najbardziej pesymistyczna ocena wyrażona została pytaniem: „Czy ludzie będą żyć na planecie za kolejne 100 lat?” [Zawiła-Niedźwiecki, 2022 oraz s. 140–141 w niniejszej monografii]. To pytanie najlepiej chyba oddaje różnicę między nastawieniem Keynesa a obecnym stanem nastrojów. Natomiast można powtórzyć opinię

⁶ Jakkolwiek w tym tekście nie odwołuję się wprost do wcześniej opublikowanych w „Biuletynie PTE” opinii, ich lektura była dla mnie ważną inspiracją. Nie nawiązałam jednak do wielu istotnych kwestii podnoszonych przez uczestników dyskusji. Poruszyła mnie uwaga prof. Jerzego Osiatyńskiego o zerwaniu międzypokoleniowej komunikacji i integracji [Osiatyński, 2020, s. 16]. Sądzę, że warto byłoby poświęcić problemowi stanu więzi międzypokoleniowych specjalną uwagę z różnych perspektyw: nie tylko demografii, ale także kryzysu liberalnej demokracji, systemu edukacji i rozkwitu biurokracji.

Keynesa: „Cierpimy nie z powodu reumatyzmu starości, ale w następstwie bólów nadmiernie szybkich zmian, wskutek procesów dostosowawczych w okresie przejściowym”. Keynes trafnie ocenił możliwości postępu technicznego i rozwoju gospodarczego. Nie sposób zaprzeczyć, że od lat 30. XX w. nastąpiło znaczące ulepszenie warunków życia znacznej części ludzkiej populacji. Kilkadziesiąt lat później podobną, uszczegółowioną interpretację rozwoju gospodarczego przedstawili twórcy nowej historii gospodarczej, Robert Fogel i Douglass North. Fogel akcentował, że rozwój polegał nie tylko na wzroście dochodu narodowego, ale także czasu wolnego i wydłużeniu ludzkiego życia [Fogel, 2004]. Postęp od czasu, w którym Keynes opublikował swój esej, dokonał się mimo czterokrotnego wzrostu liczby ludności, II wojny światowej, nieustannych konfliktów lokalnych i ogromnych nakładów na zbrojenia.

Ekonomistę musi jednak bulwersować hipoteza o rozwiązaniu problemu ekonomicznego. U jej podstaw obok wiary w możliwości, które uruchamiane są przez postęp naukowo-techniczny, jest myśl, że człowiek przyszłości ograniczy się do potrzeb bezwzględnych. Przestaną się liczyć potrzeby względne, czyli takie, których zaspokojenie służy poczuciu wyższości nad innymi. Keynes nie uwzględnia, że innowacje sprawiają, że same potrzeby bezwzględne rosną, a zatem problem nienasycalności potrzeb pozostaje. Jeszcze trudniej wyobrazić sobie przemianę człowieka, którą przewidywał Keynes. Pogląd Keynesa brzmi dziwnie, tym bardziej że o samym Keynesie napisano: „był psem na pracę, sławę, wpływy, dominację i uwielbienie” [Nasar, 2012].

Z drugiej strony, zauważmy, że Keynes sam przeczy tezie o optymistycznej przemianie człowieka, gdy dostrzega, że ewolucja ukształtowała człowieka tak, aby radził sobie z problemem ekonomicznym. Gdy problem ten zostanie rozwiązany, zostaniemy pozbawieni swego odwiecznego celu i pojawia się nowa trudność: Jak żyć i korzystać z wolności od palących trosk ekonomicznych? Podobne kwestie rozważane były niejednokrotnie w naukach społecznych. Robert Fogel [2014], dostrzegając problem wykorzystania czasu wolnego i umiejętnego korzystania z obfitości dóbr, podkreślał znaczenie edukacji służącej nie tylko przygotowaniu do zawodu, ale także rozwojowi umiejętności i postaw służących kształtowaniu wartości i stylu życia odpowiadającego funkcjonowaniu w warunkach zmian technologicznych. Współcześnie kryzys liberalnej demokracji sprawił, że na gruncie antropologii i psychologii ewolucyjnej akcentowane są dwie ukształtowane w procesie ewolucji cechy życia społecznego: skłonność człowieka do solidarności wewnątrz grupy i wrogość

do innych grup postrzeganych jako obce⁷. W dobie globalizacji, wzajemnej zależności ludzi na Ziemi i rosnącego arsenału broni zagłady wrogość wobec obcych staje się coraz bardziej niebezpieczna.

To zadziwiające, że z perspektywy bogatszej części świata przepowiednia Keynesa odnośnie do rozwoju ekonomicznego okazała się dość trafna, mimo że nie zostały spełnione założenia mistrza, ani te dotyczące niewystępowania wojen i znacznego wzrostu demograficznego, ani to o możliwości przemiany moralnej człowieka. Rozwój zawdzięczamy głównie postępowi technologicznemu. Ale jednocześnie z ogromną jaskrawością widzimy nowe problemy. Nigdy wcześniej nie mieliśmy tak wielkich obaw co do możliwości wykorzystania niszczycielskiej siły technologii jak obecnie. Energia atomowa, autonomiczne samochody, Internet, dostępność informacji i możliwość jej centralizacji, czy wreszcie inżynieria genetyczna – to wszystko może służyć człowiekowi albo niszczyć życie, wolność i ład społeczny. Zatem, aby technologia zmieniała świat na lepsze, musimy uwzględniać najlepsze i najgorsze strony ludzkiej natury i mieć świadomość, że technologia nie tylko rozwiązuje, ale także tworzy problemy [Hare, Woods, 2022, s. 168]. Źródłem sukcesów człowieka na polu technologii jest umiejętność tworzenia sieci współpracy, ale kooperacja nie zawsze służy dobrem celom. „Z kooperacją jest jak z moralnością – może służyć dobrem i złym sprawom. (...) Prawdziwym wyzwaniem jest ograniczenie naszej skłonności do współuczestniczenia także w zorganizowanej przemocy” [Wrangham, 2020, s. 349]. To oznacza, że chociaż na współczesnym człowieku wrażenie robią nauki przyrodnicze, nie można zaniedbywać nauk społecznych. Ekonomia nie przyczyni się do uratowania świata, jeżeli ekonomista przyjmie perspektywę dentysty. Sądzę, że ekonomia powinna być uprawiana według wskazówek zawartych w eseju o Alfredzie Marshallu, w którym Keynes napisał, że mistrz ekonomii musi posiadać rzadki zbiór zdolności. Musi być matematykiem, historykiem, mężem stanu i filozofem. Musi rozumować w kategoriach abstrakcji i konkretów, a jego uwadze nie może umknąć żaden element ludzkiej natury, ani żadna ludzka instytucja [Keynes, 1924, s. 322].

To, jak ostatecznie ocenimy esej Keynesa, zależy od przyjętego punktu widzenia. Keynes wydaje się postrzegać historię i człowieka dwoiście; widzi epokę zdominowaną przez problem ekonomiczny i tym samym akumulację, konkurencję, procent składany i chciwego człowieka oraz przepowiada epokę dobrobytu i nowej moralności wyznaczonej przez niematerialne wartości.

⁷ Paradoks ludzkiej natury to nasza życzliwość wewnątrz własnej grupy i okrucieństwa wobec osób znajdujących się poza nią [Hare, Woods, 2022, s. 183].

Słusznie zakłada, że aby przestał istnieć problem ekonomiczny jako skutek ograniczoności zasobów i nieograniczoności potrzeb, niezbędne byłoby nie tylko zwiększenie produkcji, ale także samoograniczenie potrzeb człowieka. W swej wizji uwzględnia trudności, które mogą wynikać z potrzeby adaptacji do świata bez problemu ekonomicznego, ale nie stawia pytania, czy brak przymusu ekonomicznego nie zniszczy systemu motywującego do utrzymania gospodarki obfitości? Nie uwzględnia też tego, że również wartości niematerialne mogą być podstawą budowania społecznej pozycji, konkurencji i bezwzględnej walki. U podstaw współczesnego kryzysu liberalnej demokracji i polaryzacji opinii są przecież nie tylko nierówności dochodowe, ale także głębokie różnice aksjologiczne, odmienne wyobrażenia o dobrym społeczeństwie i dobrym życiu. Zwolennicy konkurujących ze sobą partii politycznych zachowują się jak wrogie plemiona, a partyjni przywódcy dla zdobycia władzy używają zarówno argumentów ekonomicznych, jak i ideologicznych⁸.

Motyw samoograniczenia jednostki niespodziewanie nabrał nowego sensu. To samoograniczenie jest niezbędnym warunkiem realizacji nowej gospodarki, która pozwoliłaby zatrzymać dewastację środowiska naturalnego i spowolnić zmiany klimatyczne. Kryzys klimatyczny uświadamia, jak wysoką cenę mogą ponieść młodsze pokolenia za wzrost gospodarczy ostatnich dziesięcioleci. To może sprawić, że ostatecznie przepowiednia Keynesa także w sferze rozwoju gospodarczego okaże się chybiona.

Esej możemy uznać za ciekawostkę i rozumieć, że zważywszy ogrom możliwości, twórczości, dobra i zła oraz paradoksy ludzkiej natury, nie sposób przewidywać, co może być za 100 lat. Ale może warto jeszcze zapytać, jaką rolę może odegrać ekonomia Keynesa w kształtowaniu polityki gospodarczej odpowiadającej na współczesne wyzwania? W tej kwestii jestem sceptyczna. Wobec wyzwań, jakimi są kryzys klimatyczny i powrót do polityki zbrojeń, lepszej podstawy działania dostarcza ekonomia pojmowana jako nauka o ograniczoności zasobów i konieczności oszczędzania. Konieczność zachowania równowagi między procesem wydatkowania i oszczędzania jest oczywista, ale

⁸ Ideologiczne spory i nawet najlepsze intencje mogą doprowadzić zarówno do dobrych, jak i złych konsekwencji. Rutger Bregman zebrał wiele przykładów i argumentów za tym, że niesłusznie dominuje opinia, iż w naturze człowieka tkwi zło. Przekonuje, że „większość ludzi w głębi duszy jest całkiem przyzwoita” [Bregman, 2021, s. 19]. Trudność polega na tym, że indoktrynacja i manipulacja prowadzą do tego, że zło jest przebiegane za dobro i człowiek może czynić zło w imię wyimaginowanego dobra. Co ciekawe, nawet empatia może oślepić. Empatia ogniskuje naszą uwagę na konkretnej osobie czy grupie i sprawia, że nie dostrzegamy innych, albo wręcz jesteśmy wobec innych wrodozy. Empatia i ksenofobia mogą iść w parze [Bregman, 2021; Bloom, 2020].

trudność polega na tym, że Keynesowska ideologia wydatkowania zawładnęła umysłami ekonomistów i wzmocniła istniejącą już w ekonomii tendencję do budowania wizji gospodarki w immanentnym związku z nieustannym wzrostem gospodarczym. Idea wydatkowania spleciona z ideą deficytu dostarcza paliwa dla polityków wykorzystujących władzę do realizacji swoich krótkookresowych celów i do rozwoju gospodarowania opartego na długu. Ekonomia Keynesa przyczyniła się do nadania makroekonomicznego charakteru naszej jednostkowej skłonności do niedoceniań przyszłych celów i problemów.

Oczywiście, nie takie było zamierzenie samego Keynesa. Robert Skidelsky, prezentując w kontekście kryzysu finansowego 2007–2009 powrót mistrza, zwrócił uwagę, że Keynes postrzegany jako apostoł deficytu budżetowego, w istocie był zwolennikiem zbilansowanego budżetu, nie był też fanatykiem podatków i wydatków, a „pod koniec życia zastanawiał się, czy to, że rząd zabiera ponad 25% dochodu narodowego, jest słuszne” [Skidelsky, 2012, s. 15]. Inny biograf Keynesa, Roy Harrod, napisał, że Keynes patrzył na świat z perspektywy rodzinnej posiadłości – Harvey Road. Perspektywa Harvey Road oznaczała założenie, że polityka ekonomiczna będzie prowadzona przez niewielką grupę oświeconych ludzi, dysponujących odpowiednią wiedzą i kierujących się interesem publicznym. Keynes był elitarystą i nie rozważał stosowania swoich zaleceń w warunkach współczesnej demokracji, w której rząd ulega naciskom grupowym i presji wyborczych interesów [Buchanan, Wagner, Burton, 1978, s. 16]. Wierzył w stałe wartości wiktoriańskiej cywilizacji: pokój, rozwój i postęp jako elementy naturalnego biegu historii. I wojna światowa zachwiała wiarą w naturalny porządek rynku, ale Keynes nigdy nie przestał wierzyć, że intelektualna elita może wskazywać drogę do ciągłego postępu i tworzyć instytucje pozwalające podnosić poziom życia bez zniszczenia podstaw gospodarki rynkowej [Davidson, 2009]. I w tym dostrzegam słabość spojrzenia Keynesa i przewagę perspektywy Adama Smitha i Friedricha Hayeka. Niedostatek świadomości instytucjonalnych uwarunkowań gospodarki i optymizm, wynikający być może z powodzenia życiowego, sprawił, że autor *Ogólnej teorii zatrudnienia procentu i pieniądza* nie docenił przeszkód na drodze rozwoju związanych z funkcjonowaniem polityki i demokracji, a także ludzkiej krótkowzroczności.

4. Fetyszyzacja możliwości zmian technologicznych w kontekście syndromu *homo oeconomicus*

Pisanie piątego czy dziesiątego komentarza na temat eseju Keynesa w momencie, gdy zna się poprzednie opinie, nie jest łatwe, ze względu na ryzyko powtórzeń albo dostrzeżenie zaledwie drugorzędnych aspektów tekstu Wielkiego Ekonomisty.

Po pierwsze, można się zastanawiać, czy ocena poglądów Keynesa zamieszczonych w publicystycznym przecież artykule ma po bez mała 100 latach jakikolwiek sens. Można przypuszczać, że pisząc ten esej, Keynes nie był *de facto* w stanie nie wybiegać myślami aż tak daleko do przodu, mimo że gdyby miał na myśli swoje wnuki, powinien był jednak zakładać prawdopodobnie perspektywę kilkudziesięcioletnią (w 1930 roku Keynes miał 47 lat, nie miał dzieci), a nie stuletnią. Oznacza to, że określenie perspektywy czasowej zawartej w tytule eseju nie powinno być traktowane dosłownie. Sprawdzenie się jakichkolwiek założeń czy prognoz Keynesa może mieć w tej sytuacji charakter wyłącznie przypadkowy. Nie wiadomo więc, czy zajmując głos na temat 100-letniej perspektywy, sam autor traktował podjęte rozważania poważnie. Warto zauważyć, że istniała przecież możliwość zasygnalizowania trapiących Keynesa problemów w okresie na przykład 30- albo 50-letnim.

Po drugie, trafność dostrzegania ogólnego kierunku zmian technologicznych i ich konsekwencji dla dobrobytu (jak to określa Keynes dla podwyższania standardu życia) zasługuje na uznanie, choć można sądzić, że obserwacja ta stanowiła swego rodzaju dość prostą ekstrapolację tendencji, jaka pojawiła się wraz z nadejściem rewolucji przemysłowej, a właściwie z zapoczątkowanym w XVI wieku procesem akumulacji kapitału. Zasługą Keynesa była umiejętność oddzielenia tej ogólnej tendencji od bieżących problemów i wahań sytuacji gospodarczej, które Keynes nazywa panującym na świecie kryzysem gospodarczym.

Po trzecie, można dopatrzeć się pewnej analogii pomiędzy sytuacją kryzysową towarzyszącą powstawaniu tekstu Keynesa a obecną pandemią COVID-19. Nastroje bieżące nie były wówczas najlepsze, ale wybiegnięcie myślami dalej

do przodu wskazywało na uzasadnione podstawy do większego optymizmu, bazującego na wierze w możliwości postępu technologicznego. Podobnie dzisiejszym silnym zjawiskiem kryzysowym związanym z pandemią towarzyszy wiara w odbudowę rozwoju gospodarczego po przezwyciężeniu COVID-19. Jednocześnie cały czas, czyli także dzisiaj aktualne są podniesione przez Keynesa zagrożenia wynikające z bezrobocia technologicznego, które oznacza bezrobocie spowodowane wynajdywaniem sposobów ograniczania zapotrzebowania na siłę roboczą w tempie szybszym, niż generowanie nowych miejsc pracy. Czy istotnie postęp technologiczny może doprowadzić do tego, że w perspektywie długoterminowej kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka? Upłynęło bez mała 100 lat od postawienia tego zagadnienia przez Keynesa, ale jak widać problem ekonomiczny daleki jest rozwiązania i nie wiadomo, czy wystarczy następne 100 lat, aby to nastąpiło. Można więc zadać pytanie – dlaczego mechanistyczne rozważania Keynesa tak mocno rozminęły się z rzeczywistością, którą próbował prognozować? Wydaje się, że Keynes popełnił poważny błąd, fetyszyzując możliwości zmian technologicznych, a jednocześnie zapominając o rozwoju społecznym i instytucjonalnym.

Po czwarte, Keynes przyjął w swoich rozważaniach punkt widzenia Wielkiej Brytanii, jednego z najbardziej rozwiniętych krajów międzywojennego świata, a dodatkowo nie uwzględnił nierówności, rozwarstwienia i ubóstwa, charakteryzujących ówczesne społeczeństwo brytyjskie. W jednym zaledwie zdaniu wspomniął o krajach nieznanających się w awangardzie postępu, które uznał za względnie poszkodowane. Pisanie w tej sytuacji o rozwiązaniu problemu ekonomicznego mogącym oznaczać uwolnienie ludzi od trosk o charakterze materialnym jest albo świadectwem niczym nieuzasadnionego zawężenia pola obserwacji, albo brakiem wyobraźni, albo dowodem kompletnego oderwania od rzeczywistości. Warto więc zauważyć, że w okresie ponad 90 lat, które upłynęły od publikacji eseju Keynesa, zainteresowanie zagadnieniami zróżnicowania dochodowego, majątkowego i konsumpcyjnego w skali świata zdecydowanie wzrosło, podjęto na ten temat wiele badań naukowych, w licznych krajach udało się osiągnąć znaczący postęp na drodze inkluzji społecznej dużych grup ludzi. Tym niemniej do czasu wybuchu pandemii COVID-19 był to jeden z najszerzej dyskutowanych aspektów światowego ładu gospodarczego i społecznego, a sama pandemia była – jak się dość powszechnie uważa – swego rodzaju katalizatorem wskazującym na konieczność rozwiązania tego problemu. Osobiście wątpię, aby tak zwany problem ekonomiczny został rozwiązany w ciągu następnych 50, czy nawet 100 lat. Skąd taki pesymizm? To nie jest pesymizm, ale realizm wynikający z historyczno-kulturowego podejścia do człowieka jako podmiotu

gospodarującego i uwzględnienia osiągnięć ekonomii instytucjonalnej. Pojawia się więc w tym kontekście koncepcja homo oeconomicus.

Po piąte więc, rozważania Keynesa dotyczące natury człowieka można uznać za nadto uproszczone i abstrahujące od konstruktu homo oeconomicus. Pisze on następująco: *[e]wolucyjnie zostaliśmy w szczególny sposób przygotowani przez naturę – ze wszystkimi naszymi impulsami i najgłębszymi pragnieniami – do radzenia sobie z problemem ekonomicznym. Jeśli ten problem zostanie w końcu rozwiązany, ludzkość zostanie pozbawiona swojego odwiecznego celu. Czy będzie to korzystne? Jeśli w ogóle uznajemy istnienie prawdziwych wartości w życiu ludzkim, to perspektywa korzyści jest przynajmniej prawdopodobna. Jednak myślę z lękiem o zmianę nawyków i przekonań przeciętnego człowieka, które zostały ukształtowane na przestrzeni niezliczonych pokoleń. Możemy zostać zmuszeni do ich odrzucenia w ciągu zaledwie kilku dekad. Otóż o ile wyobrażam sobie, że możemy mieć do czynienia z sytuacją, gdzie postęp technologiczny wyprzedza zmiany instytucji, o tyle boję się, że niezależnie od możliwości rozwiązania problemu ekonomicznego z punktu widzenia uwarunkowań technologicznych wystąpią określone znaczące opóźnienia po stronie dostosowania się instytucji na wszystkich poziomach w takim sensie, jak pisał o tym Oliver Williamson [2000, s. 595–613]. Homo oeconomicus jest trwałą instytucją i oznacza on, że z problemem ekonomicznym będziemy mieć do czynienia tak długo, jak długo – używając terminologii Keynesa – zarówno potrzeby bezwzględne, jak i względne człowieka nie zostaną zaspokojone. Problem jest z tą drugą kategorią potrzeb: mogą one – jak podkreśla Keynes – być nienasycone. Potrzeby względne pojawiły się w procesie ewolucji na drugim planie jako wtórne w stosunku do potrzeb bezwzględnych, ale zostały być może przez ewolucję utrwalone w genach. To hipoteza genetyczna dotycząca homo oeconomicus. Z drugiej strony możliwa jest inna hipoteza – hipoteza instytucjonalna. W jej myśl homo oeconomicus jest konstruktem równoważnym z wyznawaną przez ludzi wartością, czyli instytucją. W czterostopniowej hierarchii instytucji koncepcja homo oeconomicus powinna zapewne znaleźć się na jednym z górnych poziomów, a w zasadzie na poziomie najwyższym. W ujęciu Williamsona zmiany takich instytucji wymagają przedziału czasu od 100 do 1000 lat. Niezależnie więc od tego, czy przyjmiemy hipotezę genetyczną homo oeconomicus, czy też hipotezę instytucjonalną, można mieć uzasadnione wątpliwości czy zmiana tego stereotypu to kwestia kilku dekad, czy raczej kwestia kilku stuleci.*

Konkludując, zarówno w 1930 roku, jak i dziś najważniejszym ekonomicznym problemem ludzkości wydaje się być kwestia zachowań pojedynczych

ludzi podporządkowana stereotypowi homo oeconomicus. Rodzi ona daleko idące konsekwencje dla gospodarki światowej jako całości, takie jak nadmierny konsumpcjonizm, degradacja środowiska naturalnego, problemy energetyczne, nierówności społeczne, zjawisko wykluczenia społecznego itp. W tym sensie myśli Keynesa można uznać za nadal aktualne. Jeśli jednak chodzi o ocenę perspektyw na przyszłość, to trudno jest zgodzić się z poglądem Keynesa nadającym priorytet zmianom technologicznym i abstrahującym od uwarunkowań instytucjonalnych rozwiązania problemu ekonomicznego.



5. Prognoza jest niczym, prognozowanie jest wszystkim

John Maynard Keynes w swoim artykule sprzed ponad stu lat, w którym podjął się wyzwania przewidzenia, jaka przyszłość czeka kolejne pokolenia, wykorzystał możliwości, jakie daje prognozowanie w tak długim terminie. Wiedząc, że w kolejnym stuleciu nie będzie już ani jego, ani ówczesnych czytelników jego tekstu, mógł bez obaw puścić wodze fantazji. Z jednej strony narażało to jego prognozę na ryzyko, że się nie sprawdzi, ale z drugiej strony – pozwoliło mu na wyciągnięcie bardzo śmiałych jak na tamte czasy wniosków. Dzięki tej prognozie kolejne pokolenia zyskały wizję, którą można było i wciąż można korygować, uwzględniając nowe założenia i na jej bazie kontynuować proces przewidywania, jaka przyszłość czeka naszych wnuków i z jakimi wyzwaniami przyjdzie się nam zmierzyć.

Prognoza Keynesa dociera właśnie do swojego horyzontu i wiemy już, że się nie zrealizowała, a autor niestety srodze się pomylił co do przyszłych z jego punktu widzenia, poważniejszych konfliktów zbrojnych. Niespełna dekadę po publikacji artykułu, świat ogarnęła bowiem najgorsza wojna w historii. Nie docenił też możliwości reprodukcyjnych ludzkości. Jest nas dziś cztery razy więcej, niż myślał Keynes. Nie zagroziło to jednak wzrostowi dobrobytu materialnego ludzkości, nawet przy znacznym wzroście apetytu na ten dobrobyt. Chociaż nierówności w społeczeństwie były, są i jeszcze długo będą obecne, to niezaprzeczalnie poziom życia skokowo wzrósł, a ludziom na całym świecie żyje się łatwiej niż 100 lat temu. Podobnie, za sprawą rozwoju technologicznego, poprawiła się jakość niemal każdej dziedziny życia. Pomimo pandemii COVID-19, ostatni wiek upłynął pod znakiem poprawy zdrowia i wydłużania czasu życia. Chociaż wciąż na świecie są miejsca, gdzie ludziom żyje się bardzo ciężko, to w skali świata rozwój rolnictwa pozwolił znacząco ograniczyć zjawisko głodu. Rozwój gospodarczy, który jest zróżnicowany pomiędzy krajami, pozwala z kolei coraz szerszym grupom społecznym ograniczać czas przeznaczany na pracę i poświęcać go na realizację innych, niezwiązanych z zapewnieniem środków do życia aktywności, np. na podróżowanie, działalność społeczną czy rozwijanie pasji.

Przyjęcie błędnych założeń nie jest zarzutem względem Keynesa. Prognozowanie w tak długiej perspektywie zawsze jest obarczone dużą niepewnością i wysokim ryzykiem niepowodzenia. Warto jednak podejmować próby przewidywania, nawet bardzo odległej przyszłości. Prognozowanie pozwala nam bowiem wyznaczać kierunki i podejmować cenne decyzje, nawet jeśli muszą być one później weryfikowane i aktualizowane. Dzięki niemu możemy czynić postęp. Parafrazując Dwighta Eisenhowera, któremu przypisywany jest cytat: „plan jest niczym, planowanie jest wszystkim”, uważam, że „prognoza jest niczym, a prognozowanie wszystkim”. Sam, blisko 10 lat temu, pisząc przedmowę do polskiego wydania książki *Gospodarka za 100 lat* wydanej pod redakcją Ignacia Palacios-Huerty, podjąłem się zadania nakreślenia najważniejszych wyzwań, przed jakimi staną kolejne pokolenia. Nietrudno się domyślić, że moje przewidywania, choć pochodzą sprzed 10 lat, podobnie jak te autorstwa Keynesa, wymagają pewnej aktualizacji.

Gdybym miał dziś ocenić najważniejsze wyzwania na kolejne 100 lat, z pewnością jeszcze więcej uwagi poświęciłbym zagadnieniom związanym z cyfryzacją i zrównoważonym rozwojem oraz silniej zaakcentowałbym potrzebę skupienia się na człowieku. Postępujący rozwój technologiczny dostarcza nam bowiem coraz śmielszych rozwiązań, które pozwalają szybko usprawniać pracę i ułatwiać załatwianie codziennych spraw, ale z drugiej strony na naszych oczach dokonuje rewolucji społecznej, w której bez wspólnie zorganizowanego wsparcia, nie każdy łatwo odnajdzie swoją rolę. Rozwój sztucznej inteligencji, robotyzacja, uczenie maszynowe coraz szybciej będą zmieniały kolejne dziedziny życia i coraz ważniejszym wyzwaniem będzie choćby organizacja systemu edukacji, który dziś w niewystarczający sposób przygotowuje do funkcjonowania w cyfrowym świecie.

Nie możemy też zapominać o zrównoważonym rozwoju. To nie tylko dbałość o środowisko naturalne i racjonalne wykorzystanie zasobów naszej planety, co dziś jest bezdyskusyjne, ale także potrzeba zapewnienia wszystkim równego dostępu do owoców postępu cyfrowego. Oznacza to m.in. wsparcie tej części społeczeństwa, która z różnych powodów tego potrzebuje. Nie mam wątpliwości, że gospodarka pozostanie ważnym narzędziem w globalnej konkurencji o dobrobyt, ale w tej walce nie możemy zapominać o wymiarze ludzkim. Musimy zadbać o osoby ze starszych pokoleń, które coraz częściej przerasta tempo zachodzących zmian i które gorzej odnajdują się w świecie cyfrowym. Wsparcia będą wymagali także wszyscy ci, których praca w przyszłości nie będzie już ceniona. Obowiązek pomocy osobom, których praca zostanie zastąpiona przez zaawansowane algorytmy oparte na sztucznej inteligencji czy

inne rozwiązania technologiczne, będzie spoczywał na tych, którzy czerpią korzyści z tych rozwiązań.

To tylko wybrane wyzwania. Gdybym miał opisać wszystkie, tekst musiałby daleko wykroczyć poza współcześnie obowiązującą formę, w której liczy się krótki i zwięzły przekaz. To jednak wystarczy. Kiedy za kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, przypadkiem ktoś dotrze do mojego komentarza, bardzo prawdopodobne jest, że częściowo będzie on już nieaktualny. Tę wizję wyzwań będzie mógł wtedy zaktualizować, dostosowując do bieżących okoliczności i uwzględniając wydarzenia, które dokonały się w międzyczasie, a których dziś nie sposób przewidzieć. Powstanie wtedy nowa wizja przyszłych wyzwań i kolejna prognoza, która będzie nakreślała kierunki dla kolejnych pokoleń. Bo prognoza jest niczym, a prognozowanie wszystkim.



6. Marzenia Keynesa a rzeczywistość

Przed napisaniem tego tekstu sięgnąłem do sztandarowego dzieła Johna Maynarda Keynesa *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza* [Keynes, 1985]. Nie zrobię żadnego odkrycia, jeśli stwierdzę, że jest to świetny akademicki podręcznik do ekonomii. I właśnie największą zasługą Keynesa są prezentowane przez niego teorie ekonomiczne.

Jak wspominam moje studia (lata 60. ubiegłego wieku), to jednym z najbardziej lubianych przeze mnie przedmiotów była historia myśli ekonomicznej wykładana przez prof. Witolda Sierpińskiego. Pamiętam, że ze wszystkich teorii ekonomicznych prezentowanych przez Profesora najbardziej przemawiały do mnie teorie Keynesa. Byłem zafascynowany działaniem mnożnika. I zastanawiałem się, dlaczego go nie stosujemy... Teorie wielu innych ekonomistów światowej sławy nie przemawiały do mnie. Uważałem je za nieżyciowe, niepraktyczne, utopijne.

To, że myśli Keynesa powędrowały w przyszłość, to nic dziwnego. Prawie każdy szanujący się ekonomista zastanawia się nad przyszłością. Jest tylko kwestia horyzontu czasowego. Keynes wybrał spektakularną odległość czasową – 100 lat. Współcześni nam ekonomiści raczej nie sięgają tak daleko. Pragmatycznie ograniczają się do horyzontu zakreślonego datą 2030 lub 2050.

Spośród problemów poruszanych przez Keynesa chciałbym skomentować trzy: postęp techniczny, poziom życia i ludzkie szczęście. Pierwsze dwie grupy problemów Keynes wzajemnie warunkował. Uważał, że od postępu technicznego będzie uzależniony poziom życia. Postępowi technicznemu wyznaczył ogólny kierunek rozwojowy. Bo czyż mógł przewidzieć ogrom możliwości informacyjnych i funkcjonalnych, jakie daje urządzenie wielkości kilka na kilkanaście cm i grubości 5 mm (popularnie zwane „komórką”)? Czyż mógł przewidzieć zastosowanie Internetu? Ale wiedział, że postęp techniczny będzie ogromny. I ten kierunek się sprawdził. Konkretnie wynalazki to już szczegóły.

Słusznie Keynes zauważa, że na przestrzeni czterech tysięcy lat, do 1700 r. tempo postępu technicznego było powolne lub był jego brak. Jak stwierdza: „Brak przełomowych wynalazków technicznych między epoką prehistoryczną a stosunkowo współczesnymi czasami jest naprawdę uderzający. Prawie wszystko,

co naprawdę istotne i co ludzkość posiadała na początku ery nowożytnej, było znane człowiekowi już u zarania dziejów” [Keynes, 2020, s. 7 oraz s. 33 w niniejszej monografii]. Istotnie, wszystkie znaczące dla naszej cywilizacji i „konsumowane” przez nas wynalazki to rezultat ostatnich 200 lat. Skok postępu technicznego w porównaniu z poprzednimi okresami jest niesamowity – zaczęło się od maszyny parowej, potem kolej, elektryczność, telefon, radio, samolot, atom – trudno wymieniać wszystkie wynalazki. To tylko te, które już były lub dokonały się za życia Keynesa. Impulsem dla tych wynalazków według Keynesa była akumulacja kapitału, która sięga końca XVI wieku i związana była z łupami przywiezionymi do Europy z Nowego Świata.

Keynes przewidywał w związku z tym, że: „W długiej perspektywie wszystko to oznacza, że ludzkość rozwiązuje problem gospodarczy. Przewiduję, że za sto lat poziom życia w krajach rozwiniętych będzie od czterech do ośmiu razy wyższy niż obecnie” [Keynes, 2020, s. 8 oraz s. 35 w niniejszej monografii].

Pokusilem się o sprawdzenie tej prognozy i dotarłem do tabeli: *PKB w dolarach międzynarodowych 1870–2003 wg OECD*⁹. Na podstawie danych tej tabeli obliczyłem, ile razy wzrósł PKB w wybranych krajach w latach 1930–2003. Oto wyniki:

Chiny	22×	Francja	7×
Portugalia	13×	Niemcy	6×
Finlandia	12×	Wielka Brytania	5×
Stany Zjednoczone	11×	Polska	5×
Hiszpania	11×		

Średnia dla ww. krajów to wzrost 10-krotny, a odrzucając ekstremum (Chiny), to wzrost 9-krotny. Można więc stwierdzić, że przewidywania Keynesa sprawdziły się dokładnie, ale już w 2003 r., a więc już po 73 latach. Oznacza to, że jeśli chodzi o perspektywę 100-letnią, to przewidywania Keynesa odnośnie do wzrostu PKB są niedoszacowane. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pomiędzy latami 2003 a 2020 (a więc w trakcie kolejnych 17 lat) ten wzrost jest znaczący. I ten wzrost PKB nastąpił, pomimo że Keynes nie przewidział wojny i że pomylił się w kwestii ludnościowej [Kołodko, 2020c, s. 12; Polowczyk, 2021, s. 21 oraz s. 93 i 118 w niniejszej monografii]. Jak słusznie stwierdza Jan Polowczyk: „trzeba docenić wyczucie przez Keynesa trendu rozwojowego,

⁹ Por. forsal.pl/artykuly/792064.

oparte na wiedzy o naturze postępu technologicznego” [Polowczyk, 2021, s. 21 oraz s. 119 w niniejszej monografii].

Kontynuując rozważania na ten temat, Keynes pisze: „Zakładając, iż nie będzie żadnych większych wojen i poważniejszego wzrostu liczby ludności, stawiam tezę, że problem ekonomiczny może zostać rozwiązany lub będzie bliski rozwiązania w ciągu nadchodzących stu lat. Oznacza to, że w perspektywie długoterminowej kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka” [Keynes, 2020, s. 9 oraz s. 36 w niniejszej monografii]. Nie wiemy, czy pisząc „ludzkość”, Keynes miał na myśli tylko Europę (tak można sądzić, bo mówi o „krajach rozwiniętych”), czy cały świat. Jeśli cały świat, to grubo się pomylił – miliony ludzi aktualnie cierpi głód lub żyje na granicy egzystencji, a małe dzieci w dalszym ciągu zmuszane są do pracy.

Postęp techniczny według Keynesa miał spowodować bezrobocie technologiczne i doprowadzić do 15-godzinnego tygodnia czasu pracy. Keynes prawidłowo przewidział kierunek ewolucji. Ale do 15 godzin tygodniowo jest raczej dość daleko. W Europie obecnie tygodniowy czas pracy waha się od 35 godzin we Francji, poprzez 40 godzin w Polsce i Niemczech, do 42,3 godzin w Wielkiej Brytanii i na Cyprze oraz 41,2 godziny w Austrii. Ostatnie trzy wymienione kraje mają najdłuższy tydzień pracy w Europie. Są czynione branżowe próby dalszego skracania czasu pracy. W Niemczech zawarto na dwa lata umowę pomiędzy IG Metall a Stowarzyszeniem Pracodawców na 28-godzinny tydzień pracy. W Göteborgu (Szwecja) Toyota ma od 16 lat 6-godzinny dzienny czas pracy¹⁰.

Przewidywany przez Keynesa 15-godzinny tydzień pracy wykreował u niego wielkie zmartwienie. Jak dużo czasu wolnego wpłynie na psychikę ludzką? Czy nie nastąpi „załamanie nerwowe”? Lituje się nad „nieszczęsnymi kobietami” z zamożnych warstw społecznych, które pozbawione zostaną gotowania, sprzątania i szycia. Ale to przecież nic nowego. Nawet w naszym kraju, który nigdy nie przodował w poziomie życia, żony arystokratów i bogatych ziemian miały problem z zagospodarowaniem czasu. Keynes dochodzi do wniosku, że „nie ma kraju ani narodu, który mógłby wypatrywać bez lęku ery wolnego czasu i bogactwa” [Keynes, 2020, s. 9 oraz s. 37 w niniejszej monografii]. Jako naród raczej nam daleko do takich lęków, a nie jesteśmy bynajmniej w tym odosobnieni.

Keynes był niepoprawnym optymistą, przewidując wielkie i korzystne zmiany w kodeksie moralnym. „Miłość do pieniędzy jako przedmiotu posiadania – w odróżnieniu od miłości do pieniędzy jako środka koniecznego

¹⁰ pulshr.pl/prawo – pracy/ skrócony czas pracy.

do życia – zostanie uznana za dość odrażającą przypadłość, jedną z tych na poły przestępczych, na poły patologicznych skłonności, którą wzdrygając się, powierzamy specjalistom od chorób psychicznych” [Keynes, 2020, s. 10 oraz s. 38 w niniejszej monografii].

I tu pomyłka. Ani Gates, ani Bezos ani Musk nie są potępiani, a raczej podziwiani. I niemała jest liczba tych, dla których pomnażanie swojego bogactwa jest swoistym hobby. Gry losowe mające milionowymi wygranymi mają niezmiennie powodzenie, a ich zasady są konstruowane na wygrane najwyższe. Główna maksymalna wygrana w Eurojackpot od 2015 r. wynosi 90 mln EUR i w br. już miała miejsce¹¹.

Jeszcze gorzej z moralnością jest w polityce. Niegodziwości przywódców państw i egoizmy partii rządzących zapewniające bez żadnych zahamowań profity dla „swoich” są powszechne.

Keynes uważał, że „mamy możliwość powrotu do niektórych z najbardziej tradycyjnych cnót i podstawowych zasad religii: że chciwość jest niemoralna, że lichwa jest występkiem, a miłość do pieniędzy jest obrzydliwością” [Keynes, 2020, s. 10 oraz s. 39 w niniejszej monografii]. Jednocześnie wykazuje sceptycyzm co do rychłego spełnienia jego marzeń i odkłada je na dalszy horyzont czasowy. Cytując: „Na to wszystko jeszcze nie pora. Musimy przynajmniej przez następne sto lat udawać przed samymi sobą i przed innymi, że sprawiedliwość jest nieuczciwa, a nieuczciwość sprawiedliwa; ponieważ nieuczciwość jest przydatna, a sprawiedliwość nie” [Keynes, 2020, s. 10 oraz s. 39 w niniejszej monografii].

Keynes uważał, że z biegiem czasu „będą się poszerzać grupy i klasy ludzi wolnych od problemów konieczności ekonomicznej” [Keynes, 2020, s. 11 oraz s. 40 w niniejszej monografii]. Współczesny świat pokazuje jednak, że wprawdzie poszerza się grupa milionerów i miliarderów (w różnych walutach), to rozwarstwienie dochodów jest coraz większe. A systemy podatkowe i finansowe są tak konstruowane, że państwo „utrzymywane” jest przez najmniej zarabiających. I to oni przede wszystkim spłacają długi państwa.

Osiągnięcie „szczęścia gospodarczego” Keynes uzależnia od czterech czynników: umiejętności kontrolowania liczebności populacji, determinacji do unikania wojen i sporów społecznych, wykorzystania nauki oraz tempa akumulacji.

¹¹ Euro – jackpot.net/pl/statystyki/nagrody; jako ciekawostkę podam, że w Polsce padły dwa razy główne nagrody – w 2019 r. 193 mln zł w powiecie piotrkowskim i w 2020 r. 96 mln zł w okolicach Warszawy, a najwyższe wygrane w Totolotka to 36 mln zł w 2017 r. i 35 mln zł w 2015 r. (businessinsider.com.pl/wiadomosc).

Trudno odmówić słuszności tym stwierdzeniom; ludzkość jednak nie potrafi lub nie chce słuchać tych niezaprzeczalnych mądrości. Skomentuję pierwsze dwa czynniki. Wprawdzie jest kraj, który potrafił skutecznie zahamować przyrost populacji (Chiny), ale światowa populacja eksplodowała skalą, której Keynes nie przewidział.

Jeszcze gorzej prezentuje się problem światowego pokoju. Nie upłynęło zbyt wiele czasu od napisania eseju, a Keynes mógł być świadkiem okrucieństw II wojny światowej. Praktycznie rzecz biorąc, od dziesięcioleci w różnych miejscach na kuli ziemskiej giną ludzie. Nie ma nawet krótkiego okresu, w którym na całym świecie panowałby pokój. Aktualnie (a nie jest to najgorszy okres) krew leje się na Bliskim Wschodzie, w Syrii, Birmie i Donbasie. Egoizmy przywódców państw chcących za wszelką cenę utrzymać władzę, powodują gnębienie własnego narodu. Jaskrawe przypadki to Syria, Birma i Białoruś. Trudno być też optymistą, patrząc w przyszłość. Napięcia w wielkiej światowej polityce widoczne są gołym okiem.

Na zakończenie swojego eseju Keynes sprowadza ekonomię i ekonomistów „do parteru”, mówiąc: „nie należy przeceniać wagi problemu ekonomicznego ani poświęcać na jego rzekome potrzeby innych kwestii o większym i trwalszym znaczeniu” [Keynes, 2020, s. 11 oraz s. 40 w niniejszej monografii]. Ekonomistom Keynes wyznacza rolę „skromnych, kompetentnych ludzi, takich jak dentyści”.

A czego brakuje w eseju Keynesa? Czego nie przewidział? Moje zdziwienie jest takie, że mimo swojego wizjonerstwa nie dostrzegł problemów ekologicznych. Czyżby w 1930 r. zagrożenia w tej dziedzinie nie były jeszcze widoczne?

Jest jeszcze jedna rzecz warta skomentowania, a ściśle dotycząca istoty doktryny Keynesa. To jest problematyka, trywialnie mówiąc, „życia na kredyt”. Zjawisko to zostało satyrycznie przedstawione zarówno w eseju Keynesa (dialog Profesora z krawcem w *Przygodach Sylwii i Bruna*), jak też w wierszu Jerzego Jurandota: *Z czego ludzie dziś żyją*, zaprezentowanym przez prof. Elżbietę Mączyńską w tekście: *Profetyczna odwaga Keynesa* [Mączyńska, 2021a oraz s. 310–311 w niniejszej monografii]. Profesor Mączyńska przedstawia komentarz na ten temat dr. Jana Tobera, który tak skomentował wiersz Jurandota: „tekst pokazujący, jak w średnio długim monologu można zawrzeć i obrazowo przedstawić zręby teorii makroekonomicznej, która w postaci polityki pieniężno-kredytowej i fiskalnej hula od kilkudziesięciu lat” (zgodnie przecież z doktryną Keynesa – A.J.). Oczywiście chodzi o dług publiczny. I to chyba z tego ludzie dziś żyją. I tu prof. Mączyńska zadaje pytanie: „Ale czy nie płacą?” I to lapidarne

pytanie rzucone w przestrzeń, ma głęboki sens. I wyraża wątpliwość czy można bezkarnie żyć na kredyt. Prof. Mączyńska nie rozwija tej myśli, ale kieruje ją do „współczesnej ekonomii”, do kolejnych komentatorów eseju Keynesa.

Pandemia zaostrzyła te zjawiska. Dług publiczny rośnie we wszystkich krajach. Unia Europejska tworzy Fundusz Odbudowy. Może moje pytanie wydawać się obrazoburcze – ale czy konieczna jest część kredytowa tego Funduszu? (Podkreślam: część kredytowa). Celem przecież jest szybkie zażegnanie skutków pandemii. A więc żebyśmy my, jeszcze żyjący (nawiązując do słynnego powiedzenia Keynesa) na tym skorzystali. Czyż to nie jest egoistyczne podejście w stosunku do tych, którzy ten dług będą spłacać przez długie lata? A jeśli w czasie tego spłacania będzie następna pandemia? W końcu sektor materialny europejskich gospodarek tak bardzo nie ucierpiał na skutek pandemii. Z dużą aprobatą należy natomiast przyjąć to, że część środków z Funduszu Odbudowy ma być przeznaczona na zapobieganie degradacji środowiska naturalnego.

A teraz spójrzmy w przyszłość. Zacznijmy od postępu technicznego. Z punktu widzenia dnia dzisiejszego wydaje się, że wynaleziono już wszystko. Penetrujemy nawet odległe planety. Ale czy jest ktoś, kto odważy się dzisiaj prognozować postęp techniczny za 50–100 lat?

W bardzo długim okresie wizja jest nieciekawa. Jeżeli ludzkość nie opamięta się, to naszej planecie grozi katastrofa ekologiczna. Cała nadzieja w tym, że młode pokolenie (tak zaciekle atakowane przez prof. Jerzego Osiatyńskiego) [Osiatyński, 2020, s. 15 oraz s. 288 w niniejszej monografii] jest bardziej wrażliwe na degradację środowiska naturalnego niż dorośli i będzie bardziej dbać o czystość naszej planety. Ruch zapoczątkowany przez Gretę Thunberg powinien dać efekty.

W najbardziej katastroficznej wizji – w bardzo długim czasie – zmiany mogą dotyczyć samego człowieka jako istoty żyjącej. Człowiek dostosuje się do świata cyfrowego i robotów. Atrofii będzie ulegać układ mięśniowy, a serce nie będzie „wołać” o ruch. Już teraz wśród młodzieży obserwuje się osobników, na widok których chce się powiedzieć: człowieku – zacznij ćwiczyć, jak ty wyglądasz! Mam pewne doświadczenie symptomatyczne. Byłem kilka lat temu w Grecji w ośrodku turystycznym nad morzem w grupie ponad dwudziestoosobowej. Tylko trzy osoby (piszący te słowa i dwie panie) w wieku powyżej średniej potrafiły pływać na głębinie. Zdecydowana większość zanurzała się w wodzie do pasa i wracała na brzeg. I mało kto miał ochotę korzystać z przyhotelowego basenu.

Ale może nie będzie tak źle. Optimizmem napawa widok młodych dziewcząt i kobiet (częściej niż mężczyzn) z pasją uprawiających biegi. Ratunku dla ludzkości upatruję właśnie w propagowaniu czynnego stylu życia. Punkty z przyrządami do ćwiczeń na powietrzu raczej świecą pustkami.



7. Czy ten świat zmierza w dobrym kierunku? Keynes nadal aktualny

Bliski mi wątek postępu czy rozwoju technicznego/technologicznego pojawia się w kilku miejscach tego artykułu. Można by długo dyskutować, czy tekst Keynesa jest optymistyczny, czy może raczej proroczy.

Po 90 latach okazało się, że Keynes trafnie przewidywał, że rozwój efektywności technicznej następuje szybciej niż rozwiązywanie problemu absorpcji siły roboczej, oraz że szybkość zmian (poprawy) wydajności produkcji jest dokuczliwa, powodując poważne problemy, w tym bezrobocie technologiczne. W innym miejscu zaś autor stwierdza, że w celu osiągnięcia „szczęścia gospodarczego” potrzebna jest m.in. nasza chęć powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są przedmiotem troski nauki [Keynes, 2020, s. 11 oraz s. 40 w niniejszej monografii]. Tymczasem np. w Polsce nauka nie jest przedmiotem specjalnej troski ze strony naszych polityków. Świadczy o tym chociażby całkowity wysiłek finansowy w zakresie B+R (tzw. GERD), który – jak wytykał nam J. Sachs – jest na wstydliwie niskim poziomie. W 2022 roku jednak zwiększył się do 1,46% PKB. Co więcej, o stosunku naszych polityków do sektora nauki może świadczyć również fakt niewykorzystania w praktyce wyników Narodowego Programu Foresight zakończonego w 2009 roku.

Prawdą jest, że współcześnie motorem postępu technicznego nie jest naukowiec (zespół naukowy, placówka naukowa), lecz innowacyjnie nastawiony/zorientowany na innowacje przedsiębiorca. Oczywiście, bez inwestowania w B+R nie będzie podstaw dla postępu technicznego w firmach w długim okresie. Tak wynika chociażby z nowej teorii wzrostu. Tutaj też mamy ostatnio pozytywną informację: w 2022 roku udział nakładów sektora firm na B+R (tzw. BERD) zwiększył się do poziomu 54,8% PKB.

Jednak nasz stosunek do nauki i techniki musi być zrelatywizowany. Otóż, z jednej strony, zasługą nauki i techniki jest niezwykle szybki rozwój gospodarczy świata po drugiej wojnie światowej. A z drugiej zaś jednym ze skutków rozwoju nauki i techniki jest globalna dewastacja środowiska naturalnego. Keynes napisał, że nie może „...doczekać się największej zmiany w materialnym środowisku człowieka, która nastąpi w niezbyt odległej przyszłości”

[Keynes, 2020, s. 11 oraz s. 40 w niniejszej monografii]. Może to i lepiej, że się nie doczekał, ponieważ ową zmianą jest wspomniana dewastacja środowiska. Chyba nie takiej zmiany oczekiwał. W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć fragment mojej najnowszej książki [Jasiński, 2021].

Szczególnie dużo innowacji w ostatnich kilkunastu latach powstało w obszarze technologii informacyjno-komunikacyjnych (TIK), które bardzo ułatwiają nam życie. Tak bardzo, że czasem zapominamy o ich ujemnym wpływie na nasze życie. Chyba najwięcej zastrzeżeń dotyczy działalności tzw. BigTechów. Oto kilka przykładów.

BigTechy to amerykańskie giganty technologiczne tworzące tzw. wielką piątkę (GAFAM), tj. Google/Alphabet, Amazon, Facebook, Apple, Microsoft. Wszystkie one stosują zarządzanie przez algorytmy oraz inne najnowocześniejsze technologie informacyjno-komunikacyjne. To, co nam proponują BigTechy, jest często nazywane „darmową usługą”. Ależ to pułapka. Bowiem w zamian bezpłatnie oferujemy im różne dane o sobie – jako ekwiwalent za usługę. Jak twierdzi M. Kosiński [Żakowski, 2021], na podstawie obrazu naszej twarzy algorytmy są w stanie określić m.in. naszą orientację seksualną. Zatem niejako sami pozbawiamy się naszej prywatności.

Niektórzy twierdzą, że BigTechy skorzystają też na obecnej pandemii, bowiem w warunkach domowej izolacji zdecydowana większość z nas przestawiła się na życie w Internecie, co nie byłoby możliwe bez szerszego korzystania z usług oferowanych przez tych gigantów.

Świat algorytmów to atrakcyjny, choć niebezpieczny świat. Jak mówi prezes Fundacji Panoptikon: „Google zaprasza nas do świata, w którym nie musimy już samodzielnie myśleć”. To chyba ich słaba strona? Facebook z kolei jest w stanie lepiej od nas zarządzać niektórymi naszymi potrzebami, np. poprzez serwis randkowy. Czyż to nie jest współczesny paradoks marketingowy?

Wpływ korzystania ze smartfonów i innych TIK na współczesną młodzież niezwykle dosadnie, lapidarnie oceniła Ch. Rosen [2015]. Uważa ona, że dzisiaj młodych ludzi cechuje „technologicznie wspomagana wyuczona bezradność”. Zaś K. Kelly [2017] przewiduje, że tempo pojawiania się nowych technologii jeszcze bardziej przyspieszy i ostrzega, że „nowe technologie wyzwolą całkowicie nowe sposoby na to, by kłamać, oszukiwać, okradać i terroryzować”.

A tak na marginesie: w pełni popieram pomysł wprowadzenia tzw. globalnego podatku od dochodów wielkich korporacji działających na rynkach międzynarodowych – przynajmniej z jednego, wielce prozaicznego powodu.

Otóż, horrendalnie wysokie i stale rosnące, a zarazem niezwykle nisko opodatkowane dochody BigTechów nie są czymś naturalnym, prawidłowym we współczesnej gospodarce.

Na zakończenie, nawiązując do tytułu artykułu Keynesa z 1930 roku, można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że ekonomiczno-społeczne perspektywy naszych wnuków nadal nie są jednoznaczne. W pełni wypada się z nim zgodzić, że w międzyczasie można – dopowiedzmy: należy – stopniowo przygotowywać się do naszego przeznaczenia (...). Tak więc, tekst Keynesa niewiele stracił na aktualności, choć jego optymizm okazał się przesadny.



8. Keynesowski optymizm w czasach pesymizmu

Na temat przyszłości ekonomista wypowiada się na dwa sposoby. Formuluje wizję nadchodzących czasów lub stawia prognozy. Wizja jest zdaniem kategorycznym, gwarantującym wystąpienie określonych faktów. Prognoza wyraża przypuszczenie, że coś się stanie, na dodatek pod pewnymi warunkami. Wbrew pierwszemu wrażeniu esej Johna Keynesa *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* z 1930 roku nie jest ani wizją, ani prognozą. Jest deklaracją „światopoglądu ekonomicznego”, opisem jak autor rozumie życie gospodarcze uzupełnionym o wizję przyszłości.

Dla gospodarki światowej rok 1930 był niepomysłny. W październiku 1929 roku, w czarny czwartek, doszło na nowojorskiej giełdzie do gwałtownych spadków cen akcji. Zapoczątkowało to recesję, która okazała się głęboka i długotrwała. Jak drastyczne było załamanie, Keynes, pisząc esej, nie wiedział: za mało czasu upłynęło od załamania, nie było też statystyki stanu koniunktury, jaką posiadamy dzisiaj. O bieżącej sytuacji gospodarczej Keynes w swym tekście nie mówi. Wskazuje ogromny postęp, jaki dokonał się na świecie w ostatnich trzech stuleciach. Eksponując go, miał pełną rację!

Przedstawił też determinanty postępu ekonomicznego: dostępność nowych rozwiązań technicznych, inwestycje fizyczne w rozbudowę czynników wytwórczych (autor używa określenia akumulacja kapitału), kontrolę demograficzną oraz brak wojen i konfliktów wewnętrznych. Opinia ta przez niemal sto lat nie zestarzała się i powinna dalej skłaniać ekonomistów do optymizmu. Ten wątek eseju wyraża „światopogląd ekonomiczny” Keynesa.

W roku 2021, pomimo recesji spowodowanej przez epidemię COVID-19, korzystamy ze skutków wcześniejszego postępu. Nie tu miejsce na szczegółowy opis pozycji ekonomicznej poszczególnych krajów w roku 2019 i, dajmy na to, w 2000 roku. W tym czasie PKB w skali świata w cenach stałych wzrósł o 70%, w przypadku Polski podwoił się (dane Banku Światowego, w świetle danych GUS wzrost wyniósł 216%).

Tymczasem świat, który zasadniczo idzie w lepszym kierunku, chociaż co pewien czas uderzają w niego recesje i kryzysy, bywa postrzegany jako słaby.

Występują dwa problemy z odbiorem rzeczywistości gospodarczej. Po pierwsze, istnieje rozbieżność między tym, jaka jest realna sytuacja ekonomiczna i jak ją widzą obywatele. Kilka lat temu miałem okazję nazwać to zjawisko *nieświadomością pana Jourdain*. Bohater komedii Molière'a *Mieszczanin szlachcicem* dowiedział się, ku swemu zdumieniu, że całe życie mówił prozą. Każda dyscyplina naukowa notuje rozbieżność między aktualnym stanem wiedzy a postrzeganiem świata przez ludzi. W przypadku fizyki takie opóźnienie wynosi sześćdziesiąt lub siedemdziesiąt lat. Występuje ono w ekonomii teoretycznej i praktycznej. Żyjemy, często myśląc kategoriami przeszłości, rejestrujemy i interpretujemy wydarzenia minione, w mniejszym stopniu współczesne. Nawet gdy jesteśmy całkiem młodzi.

Po drugie, obserwujemy *paradoks XXI wieku*. Sytuacja gospodarcza, jeśli pominąć okresy recesji, generalnie poprawia się, o czym świadczy statystyka, ale wśród ludzi dominują nastroje posępne. Nierzadkie jest poczucie zagrożenia, obawa, że zniknie wiele rzeczy dla nas dostępnych, co demobilizuje społeczeństwo i pomaga demagogom. Odzywają się lęki sytego człowieka! W pewien sposób rok 1930 i rok 2021 są do siebie podobne. Komentowany esej jest twardą analizą rzeczywistości i warto go nazwać *świadomością pana Keynesa*. Podważa on także podstawy, które kiedyś wyniosły do góry *paradoks roku 1930*.

Po przedstawieniu ogólnej deklaracji, jak postrzegać ekonomiczną przyszłość, Keynes wchodzi w szczegóły: rysuje system przyszłości, który można nazwać gospodarką nisko fizyczną. Łączy ona wysoki poziom życia, wydatkowanie niedużej ilości ciężkiej pracy fizycznej i dysponowanie przez społeczeństwo niemalą ilością wolnego czasu. Z perspektywy czasu powiemy, że autor *Ekonomicznych perspektyw dla naszych wnuków* nie napisał esaju z gatunku *science fiction*. W tym punkcie skonstruował wizję, bo nie prognozę, która w dużej mierze się sprawdza.

I znowu, zdaniem piszącego te słowa, ma on rację. Z jednym istotnym zastrzeżeniem: w warunkach, patrząc historycznie, częściowo luksusowych nie zniknął problem ekonomiczny. Społeczeństwo jako całość i każdy z nas z osobna musi nadal troszczyć się o dostęp do dóbr i usług, nadal pozostaje wymóg efektywnego gospodarowania, nadal wymaga troski bezpiecznego funkcjonowania systemu, ciągle istnieje konkurencja oraz daje znać o sobie niepewność, co zrobią inni ludzie i jaki będzie stan otaczającej nas przyrody. W gospodarce nisko fizycznej, jakiej już doświadczamy, problem ekonomiczny pozostał. I tak chyba pozostanie pomimo oczekiwanej intensyfikacji gospodarki nisko fizycznej: świat stopniowo wchodzi w fazę robotyzacji. Nie ma też Keynes

racji, pisząc o bezrobociu technologicznym. W krajach i regionach wysokiej techniki bezrobocie nie jest takie wysokie. Tam, gdzie technika jest niższa, rynek pracy jest trudniejszy.

Cząstką problemu ekonomicznego naszych czasów są kłopoty ze zrozumieniem świata, w którym żyjemy. Do tego potrzebni są myśliciele wyjaśniający naturę wyzwań i doradzający, jak z nimi sobie radzić. Właśnie tacy jak luminarz ekonomii XX wieku: John Maynard Keynes.



9. Świat wnuków pokolenia Johna Maynarda Keynesa. Co zostało z wizji Johna M. Keynesa po dziewięćdziesięciu latach

Gdy w 1930 roku John M. Keynes siadał do pisania słynnego eseju pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*, który zawierał prognozę dla świata za sto lat, zapewne chciał przekonać siebie i innych, że ekonomiczne perspektywy dla jego wnuków są optymistyczne, a trauma wywołana kryzysem ekonomicznym, zapoczątkowanym w październiku 1929 roku, który dopiero się rozpędzał, przeminie. Pierwsze zdanie eseju: „Obecnie panuje powszechny pesymizm dotyczący gospodarki”, równoważyć miało zawarte w dalszej części eseju obwieszczenie lepszego świata w przyszłości. Stwierdził w nim: „Zatem po raz pierwszy od chwili stworzenia, człowiek będzie musiał zmierzyć się ze swoim prawdziwym, niezmiennym problemem – jak korzystać ze swojej wolności od palących trosk ekonomicznych, jak spędzać wolny czas, który zdobędzie dla niego nauka i procent składany, jak żyć mądrze, harmonijnie i dobrze”. Ta seria pytań do tej pory nie doczekała się odpowiedzi, co więcej, osiemdziesiąt lat od chwili ukazania się eseju J.M. Keynesa, czyli w 2011 roku, członek brytyjskiej Izby Lordów, emerytowany profesor ekonomii politycznej Robert Skidelsky, autor biografii J.M. Keynesa, napisał w eseju pt. *Życie po kapitalizmie*: „Mam raczej poczucie, że zachodnia cywilizacja dostarcza coraz mniej powodów do satysfakcji, a jej system motywacyjny nastawiony na gromadzenie majątku utrudnia czerpanie z niego radości”. W dalszej części tekstu cytowany Profesor, pogrążony pesymistyczną wizją świata, napisał: „Niechęć moją budzi jakość cywilizacji, w której produkcja i konsumpcja niepotrzebnych dóbr stały się głównym zajęciem większości ludzi” [Skidelsky, 2011].

Pozostaje zatem do rozstrzygnięcia problem, czy po upływie dziewięćdziesięciu lat od chwili opublikowania eseju J.M. Keynesa można dyskutować o trafności jego sądów i przenikliwości myśli, czy też należy uznać, że Profesor w swoich sądach zbyt mocno odbiegł od realiów. W mojej ocenie, poza trafnym wskazaniem na szybki wzrost gospodarki, J.M. Keynes pomylił się, gdy świadomie użył czasu przeszłego, pisząc, że „walka o przetrwanie była najważniejszym, najbardziej palącym problemem ludzkości (...)”. Nadal,

zwłaszcza w dziewięćdziesiątą rocznicę ukazania się tekstu pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*, walka o przetrwanie cywilizacji i tym samym ludzkości żyjącej we względnym dobrostanie jest podstawowym zadaniem gospodarującego na Ziemi człowieka. Owocem postępu technicznego, który stopniowo zastępuje pracę człowieka pracą maszyn, eliminując przy tym wiele powtarzalnych czynności wykonywanych przez człowieka, jest też degradacja Ziemi postrzeganej jako planeta i zasób, który daje szansę na przetrwanie cywilizacji. Znany raport Sekretarza Generalnego ONZ U Thanta z 1969 roku, w którym wskazał, że w historii ludzkości pojawił się ogólnościowy kryzys wywołany zniszczeniem środowiska naturalnego, natychmiast nadał pojęciu „kryzys” nowe znaczenie. Już nie kryzys nadprodukcji czy kryzys finansowy, a kryzys ekologiczny (klimatyczny) sprawia, że dojście człowieka do etapu, w którym wizja J.M. Keynesa traktująca o tym, że kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka, oddala się w bardzo szybkim tempie. Zmiany klimatu, których jesteśmy naocznymi świadkami, w tym topnienie lodowców, wysychanie źródeł słodkiej wody, pustynnienie dużych obszarów globu czy anomalie pogodowe, zmuszają człowieka do szukania kosztownego remedium i odejścia od dotychczasowych przyzwyczajeń. Skutki stosowania lekarstwa w zakresie ochrony zasobów naturalnych niestety w tej chwili nie są do końca rozpoznane i trudno je przewidzieć oraz określić. Środowisko naturalne jako podstawowe bogactwo Ziemi bezpowrotnie ginie, a bioróżnorodność zostaje zastąpiona monokulturami. Tym samym w powolnym, pełzającym tempie, pogarsza się jakość życia na Ziemi. W efekcie czynienia sobie przez człowieka Ziemi poddaną, już dzisiaj ogromne połacie globu są obszarami, których nie można zamieszkiwać, a konflikt o dostęp do zasobów słodkiej wody, aby zaspokoić podstawowe potrzeby człowieka, jest faktem. Ludzie w obliczu degradacji Ziemi jako podstawowego i życiodajnego zasobu nie są solidarni, a potrzeba mitycznego już ciągłego wzrostu gospodarczego, napędzanego przez konsumpcję, nie wygasła. Człowiek nadal produkuje „niepotrzebne rzeczy”, nadmiernie eksploatując dostępne mu zasoby. Wprawdzie w świadomości młodego pokolenia urodzonego na przełomie XX i XXI wieku coraz silniejszy staje się nurt gospodarki współdzielenia (rower miejski czy aplikacje umożliwiające handel rzeczami używanymi zyskują na znaczeniu), stanowi on jednak nadal margines gospodarki. Nie możemy zapominać, że idea gospodarki współdzielenia, będąca pokłosiem rzeczozwężenia, jest propozycją na niedaleką przyszłość. Już dzisiaj wielu specjalistów zwraca uwagę na to, że rynek obrotu rzeczami używanymi zyskuje na wartości.

Współczesny człowiek, dzięki postępowi technicznemu, na który trafnie wskazywał J.M. Keynes, pozbył się brzemienia pracy rutynowej, powtarzalnej i tym samym niszczącej jego zdrowie. Nadal jednak nie można obwieścić wizji pracy „w wymiarze trzech godzin na dzień”. Choć, cytując za Jeremym Rifkinem głównego ekonomistę jednej z amerykańskich firm, „możemy zwiększyć produkcję, nie zwiększając znacząco zatrudnienia” [Rifkin, 2005, s. 82], to jednak pojawił się nowy problem związany z zatrudnieniem wielu pracowników produkcyjnych. Klaus Schwab, obwieszczając czwartą rewolucję przemysłową, zauważył, że wielu pracowników jest rozczarowanych faktem, że ich „rzeczywisty dochód może nie wzrosnąć w ciągu ich życia i że nie zdołają zapewnić swoim dzieciom losu lepszego od tego, jaki mieli oni sami” [Schwab, 2018, s. 29]. Obserwujemy inne zjawisko, którym jest inna organizacja pracy, zarządzania pracą i pracownikiem. Ten proces związany jest ze zmianą charakteru pracy. Dzieje się tak z uwagi na to, że czynności produkcyjne wykonują za człowieka bezpośrednio maszyny, roboty i automaty i w związku z tym wzrosło zapotrzebowanie na pracę koncepcyjną, twórczą, analityczną. Ten charakter pracy pozwala na elastyczną jej organizację. Przywilejem współczesnych pracowników jest to, że mogą dowolnie regulować czas pracy, dostosowując go do własnego zegara biologicznego. To jest niewątpliwie największa korzyść, którą daje człowiekowi postęp techniczny. Pracownicy, których Robert B. Reich określił jako kategorię pracowników usług analizy symbolicznej [Reich, 1996, s. 143], zdaniem Klause Schwaba osiągają najwięcej korzyści, ponieważ są „dostawcami kapitału intelektualnego” [Schwab, 2018, s. 29].

Współczesny rynek przepełniony jest dużą liczbą dostępnych dla przeciętnego konsumenta produktów. Są one tanie, a ich gama jest w zasadzie nieograniczona. Obserwujemy natomiast wzrost wartości nowej kategorii produktów. Jest to informacja. Roboty i automaty w klasycznej fabryce zastępują pracę rutynową człowieka, ale nie posiadły one zdolności do pozyskiwania i porządkowania informacji. To nadal przywilej człowieka, który przetwarza i udostępnia informację w formie produktu. Dostęp do tak przygotowanego produktu stał się dla wielu ludzi kluczem do sukcesu, jest bowiem fundamentem zasobu w postaci wiedzy niekodowanej. Nadmierna konsumpcja dóbr stała się faktem i jest dla konsumentów formą rozrywki, samospełnienia, natomiast nadmiar informacji postrzeganej jako produkt stał się dla człowieka nad wyraz dużym obciążeniem. Umiejętność korzystania przez człowieka z informacji stała się współcześnie elementem przyczyniającym się bezpośrednio do kształtowania się nowej stratyfikacji społecznej. Powstają nowe grupy społeczne, których poziom materialny, a tym samym dobrostan, zależy w dużej mierze od dostępu do informacji, którą

można dowolnie tworzyć, przetwarzać, sterować. Informacja jako produkt ma parametry zbliżone do codziennie nabywanych produktów, a związane są one z jej jakością i użytecznością. Niskiej jakości informacja staje się przyczyną kolejnego kryzysu, który już dręczy współczesną cywilizację. Jest to kryzys braku dostępu do rzetelnej i wiarygodnej wiedzy w otoczeniu niezliczonej i powszechnie dostępnej informacji. Niewątpliwie zjawisko określane mianem populizmu ma swoje korzenie w handlu informacją niskiej jakości.

Rozwój wolnej nauki doprowadził do postępu technicznego. W jego efekcie obserwujemy zmiany produktywności w rolnictwie, a także wydłużenie przeciętnego trwania życia ludzkiego. Medycyna, oferująca człowiekowi szereg produktów, które poprawiają jakość życia i podnoszą jego dobrostan, okazała się drugim czynnikiem mającym bezpośredni wpływ na nową stratyfikację społeczną. W zależności od zasobów finansowych człowiek ma dostęp do różnej jakości produktów medycznych (procedur medycznych). W konsekwencji dostęp do usług medycznych, a tym samym produktów medycznych, jest reglamentowany. W gospodarce nadmiaru, przy rzeczozmęczeniu człowieka, nadal istnieją produkty, których konsumpcja jest zarezerwowana dla określonych, ściśle opisanych grup społecznych. W komfortowej sytuacji znajdują się ci mieszkańcy naszego globu, którzy korzystają z najnowszych zdobyczy i osiągnięć medycyny. Osoby mające niższe zasoby finansowe skazane są najczęściej na medyczne świadczenia podstawowe, a do roli gorzkiego żartu wszedł dowcip powtarzany w USA mówiący o tym, że osoby o niższych dochodach jak chcą się dowiedzieć, czy mają chorobę COVID-19 zmuszone są kichnąć i dotknąć na ulicy osobę bogatą. W ten sposób wspomniana przez J.M. Keynesa „walka o przetrwanie” nie straciła na aktualności. Dlatego należy mówić o niej nadal w czasie teraźniejszym.

Proces globalizacji, który przyspieszył na naszych oczach w stopniu nieporównywalnym do wcześniejszych epok, doprowadził do kolejnej „walki o przetrwanie”, która zdaniem J.M. Keynesa miała się już zakończyć. Współczesny świat podzielił się na tych, dla których granice między państwami w praktyce nie istnieją i tym samym mogą świadczyć pracę z każdego miejsca na Ziemi i mieszkać w dowolnym jej miejscu oraz na tych drugich, którzy chcąc wejść do często wyimaginowanego świata Zachodu z jego rzeczozmęceniem, będą forsować granice istniejące fizycznie. Czynią to często z potrzeby walki o przetrwanie, która wbrew wizji J.M. Keynesa, cytując jego słowa, nadal jest „najbardziej palącym problemem ludzkości”. W tym wypadku stratyfikacja społeczna przyjmuje za kryterium różnicujące dostęp człowieka do świata bez granic lub świata z granicami fizycznie istniejącymi, które są trudne do przekroczenia.

W którą stronę pójdzie świat w dziewięćdziesiątą rocznicę opublikowania wizji J.M. Keynesa pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*? Już dzisiaj wiemy, że odważna wizja J.M. Keynesa w dużej części się nie sprawdzi. Współczesne oblicze kryzysu ma swoje podłoże, co trafnie wskazał J.M. Keynes w tym, że postęp techniczny następuje szybciej, niż jest go w stanie efektywnie absorbować człowiek. Postęp techniczny wyprzedza system wartości wyznawanych przez człowieka, spontanicznie kształtowany ład społeczny nie nadąża za osiągnięciami nauki. To słuszne przekonanie J.M. Keynesa potwierdziły kolejne dekady. W efekcie gospodarujący człowiek staje się inżynierem, który prowadzi glob do nowych rodzajów kryzysu. Są to: kryzys klimatyczny, którego przyczyną jest nadmierna antropopresja, kryzys nadmiaru informacji, którego przyczyną jest inflacja niskiej jakości informacji oraz kryzys oferty usług medycznych. Wymienione kryzysy, z pozoru różne, łączy jeden wspólny element: pogłębianie się podziałów społecznych. Już nie robotnik i kapitalista są grupami zantagonizowanymi, jak postrzegał to Karol Marks. Współczesne podziały społeczne związane są z walką o przetrwanie, a u ich podłoża znajdują się dostęp do dobrej jakości rzadkich produktów: środowiska naturalnego, informacji, usług medycznych. Część mieszkańców Ziemi osiąga ten pozorny dobrostan, ale dla większości ludności globu nadal nie ustał proces walki o przetrwanie.

10. Czy w *Ekonomicznych perspektywach dla naszych wnuków* J.M. Keynes przewiduje koniec kapitalizmu?

„Długa perspektywa prowadzi nas na manowce. Na dłuższą metę wszyscy będziemy martwi” to jeden z najpopularniejszych cytatów J.M. Keynesa, który sprawił, że zarzucono mu brak odpowiedniego zainteresowania przyszłością. W dziele *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* angielski ekonomista postanowił przedstawić wizję przyszłości za 100 lat, czyli w 2030 r. Sam autor tego dzieła podkreślił, że celem tej publikacji nie jest zbadanie teraźniejszości, ani najbliższej przyszłości, a raczej spojrzenie w przyszłość i zastanowienie się, jakiego poziomu życia możemy się spodziewać za sto lat. Zadał sobie pytanie, które jednocześnie stało się tytułem tego eseju – „jakie są ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków?” [Keynes, 1930/2012, s. 360].

Dzieło *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* zostało wydane w 1930 r., zatem w momencie, gdy wielki kryzys przybierał na sile. Załamanie to objęło swoim zasięgiem praktycznie wszystkie kraje i negatywnie wpływało na ich społeczeństwa. Tym samym stanowiło przełom, impuls do dyskusji i kształtowania nowych idei. Co ciekawe, J.M. Keynes już w tekście *The end of laissez faire* wydanym w 1926 r., zatem jeszcze przed kryzysem, wskazywał na konieczność zrewidowania poglądów.

J.M. Keynes w pewnych kręgach postrzegany jest jako socjalista. Bez wątpienia nie był bezkrytycznym zwolennikiem kapitalizmu, dostrzegał konieczność wprowadzenia zmian, ale nie chciał go pogrzebać. Uważał bowiem, że mimo wszystkich niedoskonałości jest to najlepszy możliwy system ekonomiczny [Skidelsky, 2012, s. 15], czemu dawał wyraz w swoim *opus magnum*, ale również w *Ekonomicznych perspektywach dla naszych wnuków*. Wielki kryzys mógł być identyfikowany jako największa porażka rynkowa, jakiej doświadczył świat od początku kapitalizmu. Działania proponowane przez J.M. Keynesa, a podejmowane w odpowiedzi na tę sytuację, mogły wydawać się radykalne, ale mimo wszystko były konserwatywne, ponieważ utrzymywały wiarę w potencjał gospodarki rynkowej. Rząd miał utrzymywać tylko ogólną stabilność makroekonomiczną, a nie angażować się w alokację zasobów. Stanowiło to pewną

mieszankę wiary w rynki i rząd oraz jego zdolność do rozwiązywania problemów związanych z niedoskonałościami rynku [Stiglitz, 1999, s. F578].

J.M. Keynes uważał się za wpływową postać na scenie gospodarczej, która mogła oddziaływać na poglądy społeczeństwa. Przekonanie to okazało się uzasadnione, to od jego nazwiska powstała nazwa jednego z najbardziej wpływowych nurtów w ekonomii, mimo że podobne poglądy, kilka lat wcześniej, zaprezentował Michał Kalecki. Polak publikował w języku ojczystym i był mniej znany. Angielski ekonomista wywodził się ze szkoły z Cambridge, dzięki temu zyskał rozpoznawalność. Gdy J.M. Keynes dostrzegł, że zaufanie do gospodarki zaczęło znikać, a fatalistyczne poglądy zaczęły dominować, postanowił wprowadzić nieco optymizmu treścią eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*.

Początek wielkiego kryzysu wzbudził w społeczeństwie niepokój, bowiem obawiano się, że poziom życia ludzi oraz rozwój gospodarek notowany przez cały XIX w. już nigdy się nie powtórzy, a spadek dobrobytu jest bardziej prawdopodobny niż jego wzrost. J.M. Keynes nie zgadzał się z takimi poglądami, przekonywał, że „To, co przeżywamy dziś, to nie jest żaden starczy reumatyzm wieszczący rychłą śmierć. To raczej młodzieńcze bóle, które towarzyszą czasem zbyt szybkiemu wzrostowi organizmu” [Keynes, 1930/2012, s. 358]. Angielski ekonomista wskazywał zatem, że kryzys wynikał ze zbyt szybkiego rozwoju gospodarczego, a także ze zbyt szybkiego wzrostu standardu życia [Keynes, 1930/2012, s. 359]. Przyszłość kreślona przez J.M. Keynesa jawi się jako sukces. Już w 2030 r. wszyscy konsumenci mają być średnio od czterech do ośmiu razy bogatsi niż w 1930 r., a to bez wątpienia pozytywnie wpłynie na ich jakość życia [Keynes, 1930/2012, s. 364]. Co więcej, standardem miał się stać trzygodzinny dzień pracy (piętnastogodzinny tydzień pracy) [Keynes, 1930/2012, s. 369]. Wysoka wydajność gospodarcza miała sprawić, że to wystarczy do wyprodukowania niezbędnej ilości dóbr i usług do życia na wysokim poziomie [Keynes, 1930/2012, s. 360]. Zmiany ekonomiczne miały pociągnąć ze sobą rewizje zasad i przekonań społeczeństwa. Bogactwo i umiejętność gromadzenia pieniędzy miały tracić na wartości. Podobnie miało się stać z pracą. Ludzie mieli sobie uświadomić, że nie jest ona najważniejszym i ostatecznym celem, w którym rodzaj ludzki znajduje swoje spełnienie. Społeczeństwo musiało się nauczyć organizować czas i znajdować sens życia w tym, co naprawdę lubią – w spędzaniu czasu z rodziną lub przyjaciółmi czy w sporcie bądź w zainteresowaniach [Keynes, 1930/2012, s. 366]. „Wiem, że taka wizja może budzić u wielu naturalne przerażenie. Zbyt długo człowiek był przecież wychowywany w przekonaniu, że praca jest arcyważna. Do tego stopnia, że

stała się ona sensem naszego życia. A jej brak prócz problemów finansowych przynosi dojmujące doświadczenie bezsensu” [Keynes, 1930/2012, s. 366]. Angielski ekonomista żywił również nadzieję, że świat uniknie znaczących konfliktów i wojen [Keynes, 1930/2012, s. 364].

J.M. Keynes pokładał nadzieję w kapitalizmie. Wierzył, że mimo jego wad jest najlepszym systemem. Chciał podtrzymać ludzi na duchu i pokazać, że przyszłość może przynieść pozytywne zmiany, a kryzys nie wieści końca funkcjonowania kapitalizmu. Treść eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* wskazuje, że dość powszechne przekonanie, iż angielski ekonomista nie rozważał rozwoju kapitalizmu w długim okresie, okazało się nietrafione. Co więcej, pod koniec życia J.M. Keynes zaczął podkreślać, że podejście skupiające się na długim czasie jest istotne. Prowadził rozważania dotyczące problemu bezrobocia, zaznaczając, że powinno się mu zapobiegać poprzez realizację długookresowych programów [Hagemann, 2019, s. 162].

J.M. Keynes był nie tylko teoretykiem, ale również praktykiem, który miał możliwość kreowania rzeczywistości społeczno-gospodarczej poprzez swój udział w gremiach politycznych. Doświadczenia te sprawiły, że jego dorobek naukowy jest bardzo bogaty i może mieć ogromny wpływ nie tylko na myśl ekonomiczną, ale również na kształt polityki gospodarczej państw. Warto zatem analizować mniej znane dzieła J.M. Keynesa, nie tylko *Ogólną teorię zatrudnienia, procentu i pieniądza*. O czym świadczy choćby lektura omawianego eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*.

11. Ekonomia tłoku, czyli samo się nie robi

Chińskie ponoć życzenie-przekleństwo: „Obyś żył w ciekawych czasach!”, współcześnie spełnia się aż nadto. Czasy są bardzo ciekawe w wielu wymiarach, nakładają się bowiem na siebie megaprocesy zmieniające oblicze cywilizacji. Cokolwiek światłego napisał Arystoteles (384–322 p.n.e.), działo się to w czasach, gdy po Ziemi stąpało jakieś 200 milionów ludzi. Czegokolwiek mądrego nauczałby Tomasz z Akwinu (1225–1274), świat jego epoki liczył jakieś 300 milionów mieszkańców. Nasz świat już za niespełna dwa pokolenia będzie ich miał aż trzydzieści razy więcej. A zatem ekonomia współczesności, zwłaszcza przyszłości, to ekonomia tłoku; przede wszystkim trzeba się zmieścić. Czy się uda? Co zrobić, aby się udało? Skoro samo się nie robi, to kto i jak ma skoordynować ekonomiczne ruchy takiej ciżby, aby zmieściła się w fizycznie ograniczonej planetarnej przestrzeni? To tylko niektóre z litanii pytań, które się filozofom nie śniły. No, powiedzmy, że niektórym się śniły, a dokładniej trapiły umysły tych, którzy chcieli i potrafili wybiegać w przyszłość.

Kto i kiedy powiedział: „Akurat teraz cierpimy wskutek ataku gospodarczego pesymizmu. Łatwo usłyszeć, jak ludzie mówią, że epoka niebywałego postępu ekonomicznego się skończyła, że szybka poprawa standardu życia wyhamowuje, że podczas nadchodzących dekad pogorszenie sytuacji jest bardziej prawdopodobne niż jej poprawa”? To nie opinia z jakiejś wczorajszej gazety, ale słowa jednego z najwybitniejszych ekonomistów, Johna Maynarda Keynesa (1883–1946). To dzięki jego teorii i praktycznym radom udało się nie tylko wybrnąć z największego kryzysu gospodarczego okresów poprzednich – tego z lat 1929–1933 – lecz również zapewnić na Zachodzie znaczący wzrost gospodarczy od tamtego czasu do niemal końca minionego wieku. Mógłby ktoś przytoczyć te słowa obecnie, odnosząc je do tu i teraz, wielu ludzi bowiem znowu traci wiarę w lepszą przyszłość. W największej gospodarczej potęgde świata, w USA, ponad połowa dorosłych uważa, że ich dzieci będą miały gorsze niż oni warunki życia. Miejmy nadzieję, że tak nie będzie ani w USA, ani nigdzie indziej, ale miejmy świadomość, iż tak źle też może być. To wciąż jeszcze nieprzesądzone, to cały czas jeszcze zależy. Warto wiedzieć od czego.

Przytoczone słowa napisane zostały na dzień wielkiego kryzysu, w roku 1930, w wymownie zatytułowanym esej *Ekonomiczne możliwości naszych wnuków* [Keynes, 1963a]. Dystansując się od doraźnego biadolenia – którego skądinąd w żadnych czasach, także naszych, nie brakuje – Keynes próbował odpowiedzieć na pytanie, czego można rozsądnie oczekiwać za sto lat w odniesieniu do standardu życia. To ciekawe, bo sam innych przestrzegał przed formułowaniem wniosków na temat gospodarczej przyszłości, twierdząc, że nie sposób uogólniać czegoś, co nie istnieje, a przecież przyszłość dopiero ma nadejść. Najczęstszy cytat z Keynesa, powtarzany bez umiaru, to ten mówiący, że w długim okresie wszyscy będziemy martwi, a więc innymi słowy, aby się za często nie odwoływać, a zwłaszcza nie odsyłać do odległej przyszłości, bo nas i tak to już nie będzie dotyczyć. Ale mimo tych ostrzeżeń zaryzykował prognozę, co nas czeka za sto lat. No i wielce się pomylił, spodziewając się dużo wyższego poziomu produkcji i nawet ośmiokrotnie wyższego standardu życia w krajach już wtedy rozwiniętych, jak choćby w jego rodzimej Wielkiej Brytanii. Pomylił się, bo patrząc w przyszłość, przyjął kilka założeń, które się nie sprawdziły, zwłaszcza dwa: że nie będzie wojen i że opanowany zostanie problem ludnościowy. Był nader optymistyczny co do przyszłości, więc sporo ze swoją wizją przestrzelił. Miał rację, twierdząc, że główny problem gospodarczy – zaspokojenie rozsądnych ludzkich potrzeb – jest rozwiązywalny. Mylił się natomiast, uważając, że w perspektywie jednego wieku może być rozwiązany.

Nie mógł być rozwiązany w ciągu poprzednich stu lat, nie będzie i podczas stu następnych. A wszystko dlatego, że do zagwarantowania upragnionego rozwoju społeczno-gospodarczego nie wystarczą tylko dwa czynniki, szczęśliwie dane już nam od jakichś trzystu lat: zdolność do akumulacji kapitału oraz postęp techniczny. Ten pierwszy jest przesłanką inwestowania, co poszerza moce wytwórcze, ten drugi podstawą wzrostu wydajności pracy. Jednakże potrzebna jest jeszcze umiejętność mikroekonomicznego zarządzania i makroekonomicznej polityki, tak aby rosnący potencjał mógł być w pełni wykorzystywany. Współcześnie i w zbliżających się czasach na tych obszarach jest i będzie zarówno więcej szans, jak i zagrożeń, w związku z nakładaniem się unikatowy sposób megatrendów rozwojowych, jakich nie znają dzieje ludzkości: globalizacji, kolejnej rewolucji naukowo-technicznej, przewartościowań kulturowych, społecznych i politycznych.

* * *

Te słowa – dokładnie tak, co do przecinka i kropki – napisałem osiem lat temu [Kołodko, 2013, s. 10–12]¹². Cóż, upływa kolejna dekada i nic dodać, nic ująć. Nadal przy takim szczeblu uogólnienia trafne zapowiedzi i przewidywania się nie dezaktualizują, aczkolwiek sytuacja zmienia się na wielką skalę, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Niewątpliwie, pomimo ogromnego postępu wiedzy – w tym także ekonomicznej – zakres niepewności w odniesieniu do zjawisk i procesów gospodarczych od czasów Keynesa się zwiększył. Zwiększył się również od niedawnej przeszłości, gdy w latach 2007–2013 pisałem i publikowałem swoją trylogię o świecie¹³. Tym bardziej, obok nieustannego pogłębiania wiedzy teoretycznej i studiowania jakże zróżnicowanych doświadczeń praktycznych, trzeba ćwiczyć wyobraźnię. Keynes w swoim eseju do niektórych spraw podszedł zbyt optymistycznie. Ale ma rację, że w przyszłości będziemy pracować dużo krócej. Już pracujemy krócej niż w jego czasach. Kiedyś – teraz już nie w aż tak odległej przyszłości, gdy faktycznie pojawią się dobroczynne skutki obecnej fazy rewolucji naukowej i technologicznej w sferze automatyzacji, robotyzacji i sztucznej inteligencji – będziemy pracować jeszcze krócej i żyć zarazem na wyższej stopie, wzrost wydajności pracy jest bowiem procesem nieustannym.

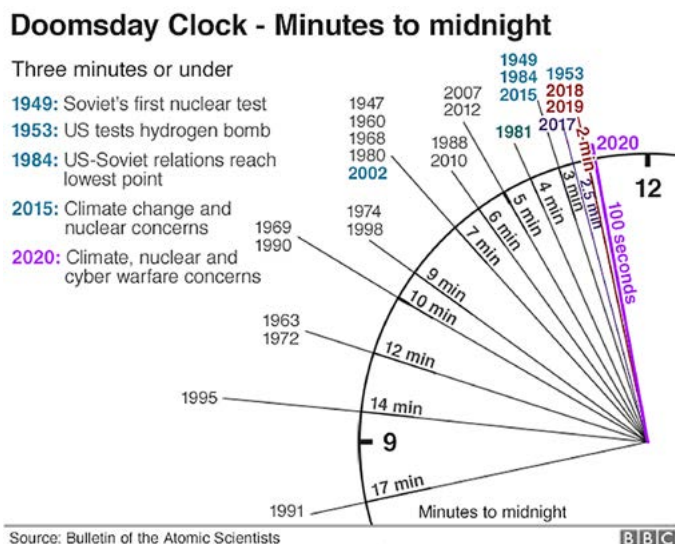
Podobnie jak Keynes opieram te stwierdzenia na założeniach. Główne z nich, to że będziemy gospodarować w warunkach pokojowych. Keynes się pomylił. Mam nadzieję, że ja się nie mylę. Ale to wciąż tylko nadzieja, bo pewności nie ma. O to, aby tak było, trzeba nieustannie zabiegać. To nieubłagana lekcja z dotychczasowego biegu dziejów. Tym bardziej że eksperci przesuwający wskazówkę na zegarze zagłady, znowu w 2020 roku popchnęli ją do przodu; do symbolicznej północy jakby coraz bliżej¹⁴.

Niestety, rok 2020 zbliżył nas do niej jeszcze bardziej...

¹² Książka ukazała się w pięciu językach, w tym po angielsku: *Whither the World: The Political Economy of the Future*, Palgrave Macmillan, Houndmills, Basingstoke, Hampshire 2014.

¹³ Wpierw, w 2008 r., została opublikowana nakładem tego samego wydawnictwa praca zatytułowana *Wędrujący świat*, która ukazała się w sumie w dziesięciu językach, w tym po angielsku, *Truth, Errors and Lies: Politics and Economics in a Volatile World*, Columbia University Press, New York 2011, a później, w 2010 r., praca pt. *Świat na wyciągnięcie myśli*, która ukazała się w dwu językach.

¹⁴ *Closer than ever: It is 100 seconds to midnight*, „Bulletin of Atomic Sciences”, <https://thebulletin.org/doomsday-clock/> (3.11.2020).



Pomimo to nie powinno nam brakować dozy optymizmu, ponieważ dzięki ludzkiemu geniuszowi i wielkim osiągnięciom współczesnej cywilizacji na polu nauki, techniki i kultury masa doskwierających nam problemów jest rozwiązywalna. Teoretycznie. Problem tkwi w tym, że choć teoria ekonomii umie nam w miarę zadowalająco wyjaśnić, co i dlaczego dzieje się akurat tak, a nie inaczej, to polityka nader często nie potrafi wynikających z nauki wniosków zastosować w praktyce. Sedno sprawy to przejście od teoretycznej ekonomii do praktycznej polityki (a na szczeblu mikro do zarządzania firmą), od nauki objaśniającej do praktyki decydującej. Kluczowe jest łączenie tych ujęć, swoisty sprzęgający je interfejs [Kołodko, 2020a]. Oczywiście, jak ktoś chce uprawiać ekonomię wyłącznie opisową, to może. Podobnie jak uczony medyk może ograniczać się w swoich badaniach jedynie do aspektów analizy i diagnozy. Społeczny sens ich wysiłków polega na tym, że obok są inni – medyk wiedzący, jak dbać o zdrowie i ekonomista podpowiadający, jak poprawiać gospodarkę.

Nie ma zatem i nie będzie „nowego Keynesa”, bo nie jest to ani możliwe, ani konieczne. Potrzebna jest wielowątkowa nieortodoksyjna myśl ekonomiczna, która może być przydatna w polityce gospodarczej i zarządzaniu w krajach tak różnych, jak USA i Chiny, Polska i Bangladesz, Francja i Egipt czy Japonia i Brazylia. Nie potrzeba nam dwustu teorii ekonomii dla dwustu gospodarek narodowych, ale nie można narzucać wszystkim jednej jedynie słusznej teorii. Teoria wszystkiego nie istnieje. Żłudne przeto jest jej poszukiwanie; zostawmy to alchemikom. Pożyteczne natomiast jest konstruowanie zorientowanych praktycznie teorii, nieustannie pamiętając, że ekonomia i polityka gospodarcza

są kontekstualne. Co może sprawdzać się w jednym miejscu i czasie, gdzie indziej i kiedy indziej może dawać wręcz szkodliwe rezultaty.

Przy takim podejściu do sprawy warto wskazać na inspirujące wątki nowocześniejszej myśli ekonomicznej adekwatne do wyzwań rozwojowych. Warto tu wymienić eksponującą znaczenie innowacji koncepcję „masowego rozkwitu” Edmunda S. Phelps’a [Phelps, 2013], „nową ekonomię strukturalną” Justina Yifu Lina [Lin, 2012], „ekonomię wspólnego dobra” Jeana Tirole’a [Tirole, 2017] czy ekonomię „progresywnego kapitalizmu” Josepha E. Stiglitz’a [Stiglitz, 2019]. Na tym obszarze trzeba plasować również nowy pragmatyzm [Kołodko, 2020b, s. 181–205] – propozycję integrowania ujęcia opisowego i postulatywnego ekonomii troszczącej się o gospodarkę umiaru i jej wszechstronnie zrównoważony rozwój.



12. John Mynard Keynes nie miał racji, przewidując świat wolny od „konieczności ekonomicznej”

Wstęp

Lektura opublikowanego na łamach „Biuletynu PTE” eseju Johna M. Keynesa pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* [2020, s. 7–11 oraz na s. 32–40 w niniejszej monografii] skłania do refleksji i włączenia się do trwającej wśród ekonomistów, i nie tylko, dyskusji na temat perspektyw wzrostu gospodarczego oraz – w szerszym ujęciu – przyszłego rozwoju cywilizacyjnego. Zawarte w publikacji Keynesa prognozy na temat kształtowania się procesów rynkowych po trzeciej dekadzie XXI wieku niewątpliwie są atrakcyjne dla czytelnika. Najważniejszym wyzwaniem, z którym przyjdzie się zmierzyć ludzkości, będzie (i to już wkrótce!) powszechna wolność od „problemów konieczności ekonomicznej”. Już za niespełną dekadę przedmiotem trosk mają być: sposób zagospodarowania wolnego czasu i „eksperymentowanie w zakresie sztuki życia”. Generalnie, jak twierdził ekonomista, cywilizacja zmierza do celu, jakim jest „szczęście ekonomiczne”.

Niniejszy głos ma służyć weryfikacji przewidywań Keynesa. Ocena prognozy może wydawać się niejednoznaczna. Z jednej strony, zwłaszcza w warunkach obecnego osłabienia rynku, keynesizm przeżywa renesans i łagodna polityka fiskalna połączona z „gołębią” polityką monetarną stanowią, jak się dość powszechnie wydaje, panaceum na wszelkie dysfunkcje ekonomii. Nominalny dochód narodowy, pomijając krótkie okresy spadku koniunktury gospodarczej, wykazuje tendencję wzrostową. Z drugiej zaś strony, coraz silniejsze stają się bariery rozwoju cywilizacyjnego, przede wszystkim środowiskowe. Powiększa się rozdzwitek pomiędzy dobrobytem materialnym a jakością życia.

Nawet jeśli „konieczność ekonomiczna” nie stanowi problemu, to położenie takie dotyczy jedynie niezbyt licznej grupy społecznej. Dla zdecydowanej większości populacji wyzwaniem jest pokonywanie codziennych trudności, które mają wymiar ściśle ekonomiczny. Wbrew dociekaniom Keynesa należy raczej postawić hipotezę, że w dającej się przewidzieć perspektywie, „konieczność ekonomiczna” będzie stanowić silną determinantę rozwoju cywilizacyjnego.

Źródła domniemanego dobrobytu wg Keynesa

Prognoza Keynesa dość ściśle koresponduje z przedstawioną, nieco później w *Ogólnej teorii zatrudnienia procentu i pieniądza*, koncepcją mnożnika inwestycyjnego [Keynes, 1936, s. 113–117]. Świadczą o tym co najmniej dwa fragmenty eseju. Pierwszy z nich nawiązuje do XVI-wiecznych podbojów hiszpańskich i brytyjskich. „Era nowożytna rozpoczęła się wraz z akumulacją kapitału, której początek sięga XVI wieku. (...) Zjawisko to zostało zainicjowane przez wzrost cen i zysków w następstwie napływu złota i srebra przywożonego przez Hiszpanów z Nowego Świata do Starego” a ponadto: „brytyjskie inwestycje zagraniczne rozpoczęły się od rabunku hiszpańskich skarbów przez Drake’a w 1580 r., gdy przywiózł do Anglii ogromne łupy na okręcie Złota Łania” [Keynes, 2020, s. 8 oraz s. 34 w niniejszej monografii]. Zrabowane dobra, posłużyły później na pobudzenie gospodarki, a zatem miały charakter wydatków autonomicznych.

W innej części opracowania Keynes zwrócił z kolei uwagę na kwestie konsumpcji. „Szczęście ekonomiczne” będzie zależeć od czterech czynników [Keynes, 2020, s. 11 oraz s. 40 w niniejszej monografii]:

- umiejętności kontrolowania liczebności populacji,
- determinacji do unikania wojen i sporów społecznych,
- scedowania na rzecz nauki spraw właściwych nauce,
- przyjęcia właściwej proporcji pomiędzy produkcją a konsumpcją.

Ostatni z problemów ma charakter typowo ekonomiczny i Keynes, ufając w sprawczość mechanizmu rynkowego, uznał, że rozwiąże się on samoistnie. Przekonanie o prawdziwości stuletniej prognozy opierało się na sile oddziaływania wydatków autonomicznych i konsumpcji. O domniemanej słuszności przewidywań mają świadczyć podstawowe równania modelu ruchu okrężnego w gospodarce zamkniętej:

jeśli:

$$\begin{aligned}\Delta Y &= \Delta C + \Delta I \\ \Delta C &= MPC \Delta Y + \Delta Y\end{aligned}$$

to:

$$\Delta Y = MPC \Delta Y + \Delta I$$

$$\frac{\Delta Y}{\Delta I} = \frac{1}{1 - MPC}$$

oraz:

$$k = \frac{\Delta Y}{\Delta I} = \frac{1}{1 - MPC}$$

gdzie:

k – mnożnik inwestycyjny,

ΔY – zmiana wielkości dochodu,

ΔC – zmiana wielkości konsumpcji,

MPC – krańcowa skłonność do konsumpcji,

ΔI – zmiana wielkości inwestycji lub w szerszym ujęciu zmiana wszystkich rodzajów wydatków o charakterze autonomicznym (I , C_0 – konsumpcja w warunkach braku dochodu, G – wydatki państwa).

Działanie mnożnika inwestycyjnego miał wzmacniać dodatkowo mechanizm procentu składanego, którego siła wraz z upływem czasu jest „niewyobrażalna”. „Każdy funt, który Drake przywiózł w 1580 r., do dnia dzisiejszego został pomnożony 100 000 krotnie. Tak wielka jest siła procentu składanego!” [Keynes, 2020, s. 8 oraz s. 34 w niniejszej monografii].

Fenomen mnożnika inwestycyjnego, siła procentu składanego i wiara w postęp techniczny oparty na względnie łatwo dostępnych zasobach naturalnych dawał Keynesowi podstawy do sformułowania prognoz osiągnięcia szczęścia ekonomicznego już za 100 lat. Okazuje się jednak, że we współczesnych gospodarkach, o wysokim stopniu otwartości, w zasadzie żaden z trzech wymienionych czynników w praktyce nie oddziałuje z siłą, jaką przewidywał Keynes. Wartość mnożnika k nie zależy tylko od MPC , ale efektywnej stopy opodatkowania t i krańcowej skłonności do konsumpcji z importu MPI :

jeśli:

$$t > 0 \quad \text{ i } \quad MPI > 0$$

to:

$$MPC' = MPC(1 - t)$$

oraz:

$$k' = \frac{1}{1 - (MPC(1 - t) - MPI)}$$

gdzie:

MPI – krańcowa skłonność do konsumpcji z importu,

MPC' – krańcowa skłonność do konsumpcji z dochodu rozporządzalnego,

t – efektywna stopa opodatkowania,

k' – mnożnik inwestycyjny w gospodarce otwartej z uwzględnieniem wpływu państwa.

Współcześnie zarówno *MPI*, jak i *t* oddziałują znacznie silniej niż przed ponad 90 laty. Efekt mnożnikowy jest znacznie słabszy, niż przewidywał to Keynes. Po pierwsze, co najmniej od połowy XX wieku nastąpił dynamiczny wzrost handlu zagranicznego. Dalsze poszerzenie swobód w przepływie dóbr i usług związane jest z upowszechnieniem neoliberalizmu. W konsekwencji, przede wszystkim w krajach o rzadkich zasobach kapitału finansowego i trwałego, *MPI* jest względnie wysokie. Po drugie, wraz ze stopniowym wzrostem dobrobytu, współczesne państwa stają się coraz bardziej opiekuńcze. Takiego charakteru państwa oczekują obywatele chcący korzystać z cywilizacyjnych osiągnięć. Niestety „w ekonomii nie ma darmowych obiadów”, a zatem dobra i usługi publiczne muszą być opłacone przez społeczeństwo. Trudno się dziwić, że często nawet wbrew zapowiedziom polityków, mamy do czynienia nie z obniżką, ale wzrostem opodatkowania. Warto przypomnieć, że w latach 30. XX wieku dominowały (poza wschodnią częścią Europy objętą socjalistyczną rewolucją) zasady ekonomii klasycznej, w tym koncepcja „państwa minimum”, z kolei w finansach publicznych obowiązywało podejście ortodoksyjne zakazujące deficytów budżetowych.

Problem dotyczy również oprocentowania. Zyskowność akumulowanych środków, na poziomie, o którym wspominał Keynes, tj. 3,25% rocznie – co dawałoby ową „niewyobrażalną” siłę procentu składanego – w długiej perspektywie wydaje się nieosiągalna. Wynika to między innymi z funkcji stabilizacyjnej, jakie pełni współczesne państwo i podejmowanych przez nie działań antycyklicznych. Rządy, chcąc skutecznie pobudzić rynek w okresie słabszej koniunktury, zwykle realizują łagodną politykę fiskalną. Aby jednak uniknąć niepożądanego efektu wypierania sektora prywatnego z rynku, muszą zadbać o odpowiednio wysoką podaż pieniądza. Można tego dokonać między innymi, zwiększając bazę monetarną i utrzymując stopy procentowe na niskim poziomie. Opisane zjawisko obserwujemy, niemal od początku pandemii, również i w Polsce [Łuszczuk, Wójcik, 2021, s. 68]. „Gołębia” polityka monetarna wprawdzie wspiera aktywność rynku i łagodzi skutki osłabienia gospodarczego, ale jest również źródłem wzrostu cen. W konsekwencji w warunkach niskich stóp procentowych i wysokiej inflacji mamy w rzeczywistości spadek realnej wartości zakumulowanych środków, a nie jak sugerował Keynes, wielokrotne pomnażanie kapitału.

Zasoby naturalne nie są dobrami „wolnymi”

Wreszcie nieco na wyrost Keynes przyjął, że postęp techniczny pozostanie w długim okresie motorem wzrostu gospodarczego. Trwająca od drugiej poł. XVIII wieku rewolucja przemysłowa, zdaniem Keynesa, doprowadzi również do pozytywnych zmian w produkcji rolnej, w konsekwencji których: „jeszcze za naszego życia możemy być w stanie prowadzić wszystkie prace w rolnictwie, górnictwie i przemyśle wytwórczym przy pomocy jednej czwartej obecnego nakładu siły roboczej” [Keynes, 2020, s. 8 oraz s. 35 w niniejszej monografii]. Wiara Keynesa w moc techniki przypomina nieco opinie, jakie pojawiły się w latach 20. ubiegłego wieku nawet w Polsce. Adam Krzyżanowski we wstępie do *Prawa ludności* Thomasa Malthusa zauważył, że: „dzieje ludzkości są ciągiem, choć nie nieprzerwanym doskonaleniem się rodzaju ludzkiego, polegającym na coraz to pełniejszym opanowaniu życia przez rozum. Ludzie następnych pokoleń będą żyli jak prawdziwi mędrcy. Będą spokojni i weseli, dzięki czemu znikną choroby, których ostatecznym źródłem jest melancholja, brak psychicznej odporności. Zanik chorób doprowadzi do przedłużenia życia ludzkiego. Nie jest nawet całkiem wykluczonem, choć narazie dla nas niepojętem, że ludzie z biegiem czasu staną się nieśmiertelni” [Krzyżanowski, 1925, s. 7]. Wprawdzie prognoza Krzyżanowskiego nie jest tak precyzyjna czasowo jak Keynesa, niemniej jednak potwierdza fascynację postępami techniki i nauki w pierwszych dekadach XX wieku.

Niestety, współcześnie na przeszkodzie postępowi technicznemu i nieograniczonemu niemal wzrostowi produkcji stoi między innymi ograniczoność zasobów naturalnych. Dziś wiedza o wyczerpywaniu się zasobów i niekorzystnych zmianach klimatycznych jest powszechna. Za życia Keynesa i wcześniej tak jednak nie było, co wyjaśnia ufną w niepohamowany wzrost gospodarczy. Poglądy o znikomej wartości środowiska prezentowało już wielu XIX-wiecznych ekonomistów. Klasyczna ekonomia polityczna traktowała wiele zasobów przyrody jako dobra wolne, tj. niewyczerpywalne. Jean-Baptiste Say dowodził, że: „niektóre produkty do spożycia przez ludzi są darami spontanicznymi natury i nie wymagają żadnego wysiłku człowieka dla ich wytworzenia; jak powietrze, woda i światło w pewnych okolicznościach. Są one pozbawione wymiennej wartości; ponieważ ich ograniczona podaż nigdy nie jest odczuwalna. (...) Nie można ich wytworzyć w procesie produkcji ani zużyć w wyniku konsumpcji, nie stanowią zatem przedmiotu zainteresowań ekonomii politycznej” [Say, 1850, s. 63].

Zjawisko ignorowania zasobów naturalnych umocniły poglądy głoszone przez Karola Marksa – jednego z twórców tzw. socjalizmu naukowego. W rozważaniach nt. procesu reprodukcji przyjął założenie, że zasoby środowiska przyrodniczego są dane, a jedynie praca prowadzi do ich przekształcenia: „wszystkie zjawiska wszechświata, wywołane bądź ręką ludzką, bądź przez ogólne prawa fizyki, nie stanowią prawdziwych aktów tworzenia, lecz jedynie przekształcenie materii. Łączenie i rozdzielanie to jedyne elementy, jakie znajduje umysł ludzki, ilekroć rozbiera treść wyobrażeń o reprodukcji; to samo dotyczy reprodukcji wartości i bogactwa, kiedy to ziemia, powietrze i woda zamieniają się na polach w zboże lub kiedy w ręku człowieka wydzielina owada zamienia się w jedwab, albo kilka kawałków metalu układa się w zegarek” [Marx, 1867, s. 9].

Ścisła interpretacja teorii Marksa spowodowała, że w gospodarce centralnie sterowanej zasoby przyrodnicze uznane zostały nie tylko za obfite, ale również nieulegające ostatecznej konsumpcji, chociaż przekształcone przez człowieka mają wpływ na wartość wytworzonych dóbr. Praca zatem – jak dowodził Karol Marks – „jest przede wszystkim procesem, w którym uczestniczą zarówno człowiek, jak i natura, i w którym człowiek z własnej woli rozpoczyna, reguluje i kontroluje materialne reakcje między sobą a naturą” [Marx, 1867, s. 141]. W krajach, w których obowiązywał socjalistyczny porządek gospodarczy, pogląd o obfitości i niewielkim znaczeniu wybranych zasobów naturalnych funkcjonował nawet do lat 70. XX wieku. W literaturze ekonomicznej zwracano uwagę, że „niektóre środki zaspokojenia potrzeb, jak np. powietrze potrzebne do oddychania, są bezpośrednio dane przez przyrodę w postaci niewymagającej żadnej działalności ludzkiej dla ich przyswojenia. Przedmioty takie często określa się mianem dóbr wolnych. Ponieważ nie są one przedmiotami działalności ludzkiej, ekonomia polityczna nimi się nie zajmuje” [Lange, 1978, s. 15–16]. Brak większego zainteresowania stanem środowiska przyrodniczego wynikał generalnie z przekonania, że zasoby naturalne są względnie obfite i generalnie nie stanowią bariery wzrostu gospodarczego [Górka, 1998, s. 100]. Dopiero w latach 70. XX wieku Walery Goetel zauważył, co stanowiło wówczas również w Polsce pewną nowość, że w środowisku faktycznie występują jedynie nieliczne zasoby odnawialne, na przykład żwiry rzeczne [Goetel, 1976, s. 75]. Dziś wiemy również, że do niezbyt licznego zbioru zasobów niewyczerpywalnych należą jeszcze na przykład: energia słońca i wiatru. Postęp techniczny realizowany na podstawie wymienionych zasobów rzeczywiście może być dynamiczny i niezakłócony.

„Szczęście ekonomiczne” a sprawiedliwość społeczna

Współcześnie problem ograniczoności zasobów dodatkowo wzmacnia rozpowszechniony dość swobodny i krótkowzroczny styl życia. Zapotrzebowanie na usługi świadczone przez środowisko przyrodnicze znacznie przekracza pojemność biologiczną Ziemi. Nieobserwowanego dotąd wolumenu pozyskania zasobów naturalnych w ujęciu globalnym nie można usprawiedliwić wzrostem demograficznym w krajach rozwijających się. Przyjęty w krajach bogatej Północy wzorzec konsumpcji – przedsmak zapowiadanego „szczęścia ekonomicznego” – okazuje się zatem niesprawiedliwy społecznie. Jak argumentuje papież Franciszek, takiego modelu podziału dóbr i dochodów „nie sposób byłoby upowszechnić, bo planeta nie byłaby nawet w stanie pomieścić odpadów takiej konsumpcji” [Francesco, 2015, s. 50]. Nadmierny konsumpcjonizm staje się nie tylko źródłem coraz poważniejszych ekologicznych barier rozwoju cywilizacyjnego, ale może stanowić zarzewie konfliktu. „Można przewidywać, że wobec wyczerpywania się niektórych zasobów dojdzie do stworzenia korzystnego scenariusza dla nowych wojen, maskowanych szlachetnymi roszczeniami” [Francesco, 2015, s. 57]. Na marginesie należy dodać, że skoro energia słońca i wiatru jest powszechnie dostępna i niewyczerpywalna, to inwestycje w energetykę wiatrową i fotowoltaikę powinny sprzyjać łagodzeniu sporów.

Ignorowanie kwestii sprawiedliwości społecznej przez Keynesa dostrzega się również w opisie korzyści wynikających z brytyjskich podbojów z 1580 roku. Otóż rabunek oznacza odebranie słabszemu wówczas narodowi części majątku, aby z jego pomocą rozwijać swój dobrobyt. Okres rozkwitu brytyjskiej gospodarki, jak zauważył Keynes, rozpoczął się właśnie od rabunku skarbów hiszpańskich. Co więcej, przedstawiony w eseju rachunek procentu składanego dowodzi, że skradzione przed wiekami dobra stanowią dziś ogromny majątek. O ile skradzione kiedyś skarby przybliżają Brytyjczyków do tzw. szczęścia ekonomicznego, o tyle przed obrabowanymi długa jeszcze droga do osiągnięcia celu. Wolność od konieczności ekonomicznej będzie zatem udziałem tylko wybranych.

Moralność nakazuje jednak, aby naprawić wyrządzoną szkodę. Na narodach bogatych, jak głosi społeczna nauka kościoła, „spoczywa poważna odpowiedzialność moralna za te narody, które nie mogą same zapewnić sobie środków swego rozwoju lub którym przeszkodziły w tym tragiczne wydarzenia historyczne. Jest to obowiązek solidarności i miłości; jest to również zobowiązanie sprawiedliwości, jeśli dobrobyt narodów bogatych pochodzi z zasobów, za

które nie zapłacono sprawiedliwie” [*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2012, s. 559]. Niestety współcześnie biedne Południe, zamiast oczekiwać „sprawiedliwej zapłaty”, boryka się z problemami rabunkowej eksploatacji zasobów. Dług ekologiczny wynikający z braku „równowagi handlowej oraz z nieproporcjonalnego wykorzystywania zasobów naturalnych, jakiego niektóre kraje dopuszczały się w dziejach, nadal pozostaje niespłacony. Wywóz pewnych surowców, by zaspokoić rynki uprzemysłowionej Północy, spowodował lokalne szkody takie jak zanieczyszczenie rtęcią przy wydobywaniu złota lub dwutlenku siarki w kopalniach miedzi” [Francesco, 2015, s. 51].

Pułapka bieżącej konsumpcji

Ostatnią kwestią, którą należy wspomnieć, jest nadmierna fetyszyzacja pieniądza i korzyści z bieżącej konsumpcji. Świadczy o tym przywołany w eseju dialog profesora, Sylwii i krawca z *Przygód Sylwii i Bruna* autorstwa Lewisa Carolla. Na jego przykładzie autor prognozy przewidywał, że niektórzy ludzie będą ulegać pokusie bogactwa, inni zaś, niemal bez konsekwencji, będą korzystać z ich łatwości. Keynes dowodził również wyższości konsumpcjonizmu nad wstrzemięźliwością i przezornością, budowaniu dobrobytu kosztem przyszłych pokoleń. „Człowiek «zorientowany na cel» zawsze stara się zapewnić swoim czynom fałszywą i złudną nieśmiertelność, przesuwając swoje zainteresowanie w czasie, (...) dżem nie jest dżemem, o ile nie jest to dżem jutra; nigdy nie będzie to dżem w chwili obecnej” [Keynes, 2020, s. 10 oraz s. 38 w niniejszej monografii].

Dziś wprawdzie w dalszym ciągu duża część społeczeństwa ulega pokusie ponadprzeciętnych zysków i będzie skłonna nieprzerwanie pomnażać dochody, ale stopniowo jednak rośnie odsetek osób, dla których pieniądź nie stanowi celu *per se*. Postawa taka jest zresztą zrozumiała. Nietrudno jest dowieść, że dobrobyt materialny nie jest tożsamy z wysoką jakością życia. Nawet w najbliższym otoczeniu znajdziemy osoby, które dobrowolnie rezygnują z części etatowej pracy (i zarazem części wynagrodzenia) na rzecz spokojniejszego, chociaż mniej dostatniego życia, oraz osoby decydujące się na wcześniejszą emeryturę. Ich wyboru nie zmieniają ani dodatkowe wynagrodzenie oferowane w zamian za pozostanie aktywnym zawodowo, ani wizja uzyskania wyższego świadczenia emerytalnego po przepracowaniu kilku kolejnych lat. Jest to zarazem grupa społeczna pragnących wcześniej, niż przewidywał Keynes, skorzystać z należnej im zapłaty. A przecież niekiedy wystarczy drobny impuls, który wywoła lawinę. Świadoma rezygnacja z ciągłych starań o poprawę poziomu

życia na rzecz podążania za arystotelesowskim celem ostatecznym¹⁵ prowadzi do zakłóceń funkcjonowania, opartego na założeniu maksymalizacji bieżącej konsumpcji, rynku. Jeśli krawiec zdecyduje się w końcu odzyskać należność, to profesor będzie zobowiązany oddać pieniądze, których prawdopodobnie nie ma, lub których ubytek wymusi zmianę dotychczasowego, dostatniego życia na kredyt. Historia z dialogu przywodzi również na myśl kryzys na rynku nieruchomości w Stanach Zjednoczonych w 2008 roku i później. Krótkookresowe osłabienie popytu, po latach nieprzerwanych wzrostów, spowodowało gwałtowną przecenę nieruchomości i doprowadziło do zawirowań na międzynarodowych rynkach finansowych. W drodze do „ekonomicznego szczęścia” świat cofnął się niemal o dekadę, doprowadzając przy tym do poważnego wzrostu zadłużenia finansów publicznych.

Uwagi końcowe

Niezależnie od przedstawionej, dość sceptycznej, oceny przewidywań Keynesa, należy dostrzec nie tylko śmiałość stuletniej prognozy, ale i atrakcyjność Keynesowskich metod pobudzania gospodarki, przede wszystkim dla osób zorientowanych na bieżącą konsumpcję oraz elit politycznych. Usprawiedliwieniem dla nietrafionej prognozy jest również sam kontekst historyczny. Ówczesna ocena gospodarek światowych, stan finansów publicznych i intensywność eksploatacji zasobów była odmienna niż współczesna.

Wróćmy jeszcze do zawartego w eseju twierdzenia: „zakładając, iż nie będzie żadnych większych wojen i poważniejszego wzrostu liczby ludności, stawiam tezę, że problem ekonomiczny może zostać rozwiązany lub będzie bliski rozwiązania w ciągu nadchodzących stu lat. Oznacza to, że w perspektywie długoterminowej *kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka*” [Keynes, 2020, s. 9 oraz s. 36 w niniejszej monografii]. Jeśli popatrzymy na wypowiedź *stricte* przez pryzmat zasad logiki, to jest ona prawdziwa! Nie ma podstaw do uznania stwierdzenia Keynesa za fałszywe, a jedynie nieadekwatne do współczesnych uwarunkowań, tzn. świat nie spełnia przyjętych w twierdzeniu założeń. Stale doświadczamy lokalnych, a nawet regionalnych konfliktów o zasoby.

¹⁵ Dla Arystotelesa szczęście (eudajmonia) jest dobrem ostatecznym i samostarczalnym, co oznacza, że szczęścia nikt nie pragnie, aby realizować inne bardziej wzniosłe cele, ale po to, aby być szczęśliwym [Arystoteles, 1982, s. 18–19].

Świat nieustannie toczy wojny o zasoby, chociaż niektóre z nich uzasadniane są, jak stwierdził papież Franciszek, szlachetnymi pobudkami, na przykład troską o mniejszości narodowe. Abstrahując od kanonu logiki, wyjaśnieniem obserwowanych zjawisk jest, nawiązująca do imienia biblijnego króla, mądrość: „z pustego i Salomon nie naleje”. W warunkach niskiej podaży zasobów naturalnych nawet najlepsze narzędzia ekonomiczne nie zapewnią dobrobytu. W dającej się przewidzieć przyszłości nie unikniemy zatem troski o materialną sferę naszej egzystencji.

Co najmniej od kilku dekad toczy się również dyskusja o przyszłym modelu rozwoju. Nieutopijną alternatywę dla dotychczasowego modelu wzrostu gospodarczego stanowi paradygmat rozwoju trwałego (ang. *sustainable development*), którego filarami są sprawiedliwość społeczna, zarówno w wymiarze wewnątrz-pokoleniowym, jak i międzypokoleniowym oraz trwałe użytkowanie zasobów naturalnych. Niestety społeczna niechęć do zmian i niekiedy brak zaufania do nauki sprawia, że świat nie przyjmuje nowych rozwiązań, mimo że znalazł się na rozdrożu. Problem dobitnie opisał na łamach „Biuletynu PTE” Wojciech W. Gasparski: „Toż przecież pisaliśmy, my prakseologowie, że postępowanie ludzi od samego początku oparte było i nadal jest na założeniu o nieograniczoności zasobów. Zdawać by się mogło, że z chwilą, gdy zarówno fakty, jak i powszechna ich dostępność, jeśli nie znajomość, czyli wiedza – podważyły założenie o nieograniczoności zasobów, dalsze trwanie w przeświadczeniu będzie zawstydzające. Ale gdzie tam! Nie zważając na to, że nasze postępowanie może być ocenione przez co światlejszych członków ludzkiej społeczności za zwykłą ignorancję lub niezwykłą premedytację, trwamy przy swoim jak nasi pradziadowie przy Ptolomeuszu. (...) Wiedza nie wystarcza, niezbędna jest mądrość” [Gasparski, 2021b, s. 13].

Spostrzeżenie Wojciecha W. Gasparskiego przypomina scenariusz z popularnego ostatnio filmu pt. *Don't look up* w reżyserii Adama McKay'a. Społeczeństwo głuche na apele naukowców, zwiedzione przez niedowiarków, wyznawców teorii spiskowych i polityków forsujących partykularne cele, zmierza ku nieuchronnej zagładzie.

Należy jednak mieć nadzieję, że rzetelna wiedza uzupełniona mądrym przekazem, którego źródłem jest kultura masowa, będzie w stanie skłonić współczesne pokolenie do rzeczowej refleksji nad przyszłością rozwoju cywilizacyjnego.

13. Esej Keynesa a teorie wzrostu gospodarczego

W „Biuletynie PTE” 2020 nr 4 opublikowano niezwykle interesujący esej Johna Maynarda Keynesa, *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*, opublikowany w 1930 roku, w przekładzie Anny Kucharczyk, z konsultacją językową Jamesa Westa i prof. Jerzego Osiatyńskiego.

Można przypuszczać, że przypomnienie tego tekstu ma związek z kryzysową sytuacją gospodarczą na świecie w latach 1930 i 2020 oraz tym, że J.M. Keynes był jednym z tych nielicznych ekonomistów, którzy wywarli wielki wpływ na ekonomię w XX wieku. Wskutek powrotu i wzrostu natężenia fluktuacji gospodarczych na świecie obserwujemy wzrost zainteresowania J.M. Keynesem także w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku.

Tytuł eseju jest intrygujący, gdyż większość z nas pamięta słowa wypowiedziane przez J.M. Keynesa „Przecież ta długa perspektywa prowadzi nas na manowce. Na dłuższą metę wszyscy będziemy martwi. Ekonomisci za bardzo ułatwili sobie robotę, nie bardzo użyteczną zresztą, skoro w burzliwych czasach potrafią nam powiedzieć jedynie tyle, że kiedy sztorm przeminie, powierzchnia morza znów będzie płaska”, a niektórzy wiedzą, że ten wybitny uczony, polityk gospodarczy i człowiek nie miał dzieci. Dlatego zawarta w tytule troska o wnuki jest jedynie figurą stylistyczną tożsamą z cezurą czasową treści eseju.

Warto zauważyć, że zasadniczo esej dotyczy czasów teraźniejszych Keynesowi i przyszłości. Tymczasem ważną jego częścią jest niezwykle trafny opis gospodarki światowej w przeszłości. Według kalendarza izraelskiego w momencie opublikowania eseju był 5690 rok (od stworzenia świata) i mniej więcej taki okres jest przedmiotem zainteresowania Keynesa.

Kolejną cechą eseju jest logiczna spójność i precyzja języka objaśniania złożonych mechanizmów makroekonomicznych z wykorzystaniem elementarnego rachunku ekonomicznego prowadzonego w kategoriach zysków z istniejących zasobów kapitału i w mniejszym stopniu pracy. Należy podkreślić, że po upływie 90 lat od ukazania się eseju w jego polskim przekładzie trudno znaleźć fragmenty, które raziłyby anachronicznością. Z drugiej jednak strony w okresie tym wiele się wydarzyło, zasoby wiedzy ekonomicznej znacznie wzrosły. Trudno nie zauważyć postępu, jaki dokonał się w dostępie do różnych

źródeł statystycznych, metod wnioskowania opartych na coraz bardziej złożonych modelach ekonomicznych budowanych przy wykorzystaniu najnowszych osiągnięć statystyki, ekonomii matematycznej, ekonometrii wspieranych coraz lepszym sprzętem i oprogramowaniem informatycznym.

Analiza wzrostu i rozwoju gospodarczego na świecie przeprowadzona przez Keynesa w okresie istnienia cywilizacji opiera się zasadniczo na akumulacji kapitału fizycznego, postępie technicznym oraz zasobach pracy i efektywności ich wykorzystania. Ważnym jej elementem jest nieskomplikowany rachunek ekonomiczny odnoszący się do zysków i strat działalności gospodarczej mierzonej w wartościach materialnych oraz określone postawy i zasady zachowania się i dokonywania koniecznych wyborów przez ludzi.

Na tym tle bardzo pozytywnie należy ocenić jednolitą teorię wzrostu gospodarczego (*unified growth theory*, 2011) Odeda Galora, który dzieli okres cywilizacji na dwa podokresy: stagnacji maltuzjańskiej i postmaltuzjański, w którym wyróżnia dodatkowo trzy fazy dojścia do okresu trwałego wzrostu gospodarczego. Ten rodzaj analizy wzrostu gospodarczego jest dobrze objaśniony za pomocą dyskretnych modeli ekonomicznych: maltuzjańskiego i podstawowego modelu jednolitej teorii wzrostu. U podstaw wzrostu i rozwoju cywilizacji ludzkiej leży akumulacja kapitału ludzkiego, postęp techniczny oraz kolejne przejścia demograficzne skutkujące trwałym wzrostem gospodarczym, które prowadzą do utrzymywania się znaczących nierówności na świecie w kategoriach dochodów p.c.

Zestawiając poglądy J.M. Keynesa, sformułowane w eseju, z jednolitą teorią wzrostu gospodarczego, można stwierdzić, że o ile w pierwszym przypadku jest mowa o pewnych zjawiskach lub zdarzeniach, o tyle w drugim przypadku w centrum uwagi leżą mechanizmy odwołujące się do szeroko rozumianej, ale precyzyjnie definiowanej racjonalności wyborów dokonywanych w skali globalnej.

W takich kategoriach należy też postrzegać wyzwania stojące zdaniem Keynesa przed ludzkością w kilkudziesięcioletniej perspektywie. Pierwszym z nich jest nieuchronność bezrobocia technologicznego, które zdaniem Keynesa należy traktować jako przejściową fazę niedostosowania, z którą ludzkość powinna sobie poradzić. Rzeczywiście współcześnie nowe technologie informacyjno-komunikacyjne kreują popyt na nowe rodzaje kompetencji i pracy oraz przyczyniają się do gwałtownego rozwoju sektora usług. Drugim, zastępowanie walki o przetrwanie, zaspokajaniem potrzeb bezwzględnych i względnych, z których tylko drugie będą miały charakter nienasycony, odwołujący się do wielowiekowej walki o przetrwanie. Trzecim, skracanie czasu pracy i równomierne jej

dzielenie między jak największą liczbę osób. Czwartym, zwiększanie zakresu rzeczy wykonywanych na własne potrzeby. Piątym, zwiększenie ilości czasu, który nie jest poświęcany na pracę. Szóstym, dokonanie zmian w kodeksie moralnym w związku ze zmniejszeniem zainteresowania gromadzeniem dóbr materialnych. Siódmym, przedkładanie celów działania nad środki, a dobra nad użyteczność. Ósmym, poszerzenie grupy i klasy ludzi wolnych od problemów konieczności ekonomicznej. Dziewiątym, kontrola liczebności populacji. Dziesiątym, determinacja w unikaniu wojen i sporów społecznych. Jedenastym, zwiększenie roli nauki oraz dostosowanie tempa akumulacji kapitału do różnicy między produkcją i konsumpcją. Dwunastym, eksperymentowanie w zakresie sztuki życia i celowości działań.

Niezależnie od atrakcyjności lub jej braku zidentyfikowanych przez J.M. Keynesa wyzwań stojących przed ludzkością sam autor poddaje je relatywizacji, zwracając uwagę, że nawet najbardziej wybitni filozofowie, tacy jak Arystoteles, lub św. Tomasz z Akwinu nie mogli oczekiwać, że nawet najwybitniejsze ich osiągnięcia lub tezy zachowają swoją aktualność wraz z bardzo radykalnym zwiększeniem liczebności populacji ludzkiej.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że lektura dzieł wybitnych ekonomistów na ogół nie jest czasem straconym. Szczególnie wtedy, gdy studiujemy ich oryginalne dzieła. Zapoznanie się z esejem jest dobrym początkiem do pogłębionych studiów dzieł J.M. Keynesa i jego licznych uczniów lub zwolenników. Jako reprezentanci symbolicznych pokoleń „jego” wnuków i prawnuków, przy całym szacunku do dziedzictwa intelektualnego J.M. Keynesa powinniśmy dosyć szybko odkryć, że nasza wiedza o współczesnych nam czasach jest nieporównywalnie rozleglejsza i głębsza, niż najwybitniejszych nawet naszych przodków. Na tym przykładzie powinniśmy odebrać niezwykle ważną lekcję pokory związanej ze złożonością czynności prognozowania zmian w przyszłości w sferze wiedzy teoretycznej, prowadzenia polityki i działalności gospodarczej.

14. Istotne instytucjonalno-polityczne przyczyny (prawdopodobnego) błędu prognozy Keynesa

Keynes, pisząc swój słynny esej, wykazał się po raz kolejny fenomenalnym geniuszem ekonomicznym, wskazując dość dokładnie, jak będzie się kształtowała wydajność pracy i dobrobyt materialny świata zachodniego za około 100 lat. Jednocześnie jego najprawdopodobniej – zostało nam jeszcze 7 lat – najbardziej spektakularna pomyłka, odnosząca się do 15-godzinnego tygodnia pracy, wynika, jak sądzę, z niechęci potężnego intelektu tego ekonomisty, często uznawanego za obrońcę kapitalizmu¹⁶, do krytycznego spojrzenia na dynamikę relacji kapitalistycznych oraz przemożnej siły podtrzymujących je instytucji społecznych, które pozwalają na zarówno praktyczną (wyrażającą się w czasie pracy), jak i symboliczną (wyrażającą się w rozumieniu pracy) rekonfigurację pracy wokół wymogów panującego systemu społeczno-ekonomicznego. Oczywiście w literaturze można znaleźć o wiele więcej uzasadnień pomyłki Keynesa, żeby wspomnieć chociaż głośną książkę Roberta i Edwarda Skidelskich [2012]. Ja skupię się krótko na tych dwóch aspektach pracy.

Keynes czyni za jeden z punktów wyjścia następującą dychotomię potrzeb: „prawdą jest, iż potrzeby ludzi mogą wydawać się nienasycone. Jednak dzielą się one na dwie kategorie – potrzeby bezwzględne w tym sensie, że odczuwamy je niezależnie od sytuacji naszych bliźnich, oraz te, które nazywamy względnymi z tego powodu, że mamy je tylko wtedy, gdy ich zaspokojenie daje nam poczucie wyższości nad innymi”. Sam podział jest zgrubny i co do zasady pomija potrzeby społeczne inne niż „rankingowe” i wykonywaną na ich rzecz różnorodną pracę¹⁷, ale to oczywiście często spotykane u ekonomistów uproszczenie.

Moim zdaniem większym problemem jest to, że Keynes nie docenia zdolności do kształtowania potrzeb obu typów przez instytucje, które z kolei podporządkowane są wymogom reprodukcji panujących stosunków społecznych. Możliwość realizacji potrzeb bezwzględnych ograniczają rosnące nierówności

¹⁶ Choć, jak argumentuje James Crotty [2019], nie musi to być do końca adekwatna charakterystyka Keynesa.

¹⁷ Interesujący tekst zawierający typologię pracy społecznie użytecznej proponuje Kaszyczyn [2020].

majątkowe, a przede wszystkim dochodowe, które utrudniają postępowi technicznemu uwolnienie części ludzi od przymusu ekonomicznego nawet w najbardziej rozwiniętych gospodarkach. Potrzeby względne są indukowane przez agresywny marketing (a częściowo przez wynikającą z nierówności segmentację dochodową społeczeństwa). Obie tendencje podporządkowane są wymogom akumulacji kapitału.

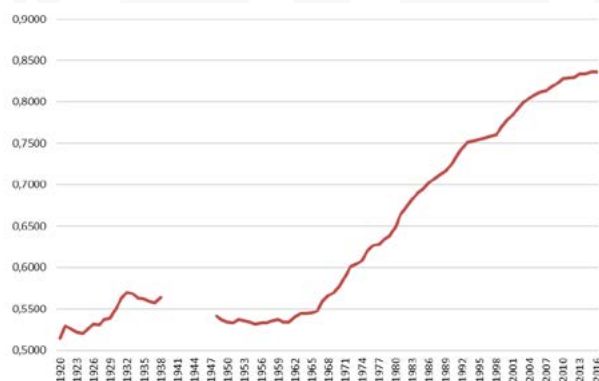
Siłę porządku instytucjonalnego w regulowaniu stosunków pracy dobrze rozpoznają historycy gospodarczy. Jak pisze W. Scheidel [2018, s. 313] o udziale płac w dochodzie w kontekście czarnej śmierci: „nawet najbardziej niszczycielskie epidemie nie mogą same z siebie wyrównać podziału bogactwa lub dochodu. Rozwiązania instytucjonalne były w stanie osłabić siłę wstrząsów demograficznych, manipulując rynkami pracy za pomocą środków przymusu. Jedną formę przemocy można zrównoważyć inną: jeśli ataki drobnoustrojów spotkają się z wystarczającą siłą ludzką, aby stłumić przetargi, elity były w stanie utrzymać lub szybko przywrócić wysoki poziom nierówności”. Oznacza to, że nawet olbrzymi wzrost wydajności nie przełoży się automatycznie na zwiększenie relatywnego dochodu pracowników (jak w wywodzie Scheidela) czy skrócenie tygodnia pracy (jak u Keynesa¹⁸).

Jedną z kluczowych kwestii pozwalających na zrozumienie inercji instytucji regulujących czas pracy (ale także tych ustalających np. wiek emerytalny) jest pieniądze wyrażona wydajność pracy, która, zapewne nieliniowo, ale rośnie wraz z czasem jej poświęcanym. Jak pisze Marks [1968, s. 272], „Oto dlaczego w dziejach produkcji kapitalistycznej normowanie dnia roboczego przybiera postać walki o granice dnia roboczego”. Chodzi bowiem o poziom produkcji, który nie zabezpieczy jedynie realizacji potrzeb robotnika, ale taki, który zmaksymalizuje „wartość dodatkową” dla kapitału. Dlatego też dla Marksa tak ważna jest walka klasowa – dopóki wydłużenie czasu pracy będzie oznaczało wzrost produkcji, dopóty żaden automatyczny mechanizm nie doprowadzi do jego skrócenia. Nie ma co spodziewać się ze strony firm, że przyklasną obecnym pomysłom skrócenia tygodnia pracy do 35 godzin, a nawet do 4 dni. Czas pracy jest bowiem kategorią polityczną, czyli związaną z dystrybucją dochodu, wobec czego stanowi kluczową oś konfliktu w systemie kapitalistycznym.

Drugi problem z podejściem do pracy, który można dostrzec u Keynesa (i za który bywa krytykowany również Marks) polega na przejściu do porządku nad centralnością kategorii pracy jako źródła wartości. Jak pisze Baudrillard

¹⁸ Dział tu m.in. paradoks Jevonsa – zwiększenie wydajności powoduje zwiększenie konsumpcji, które może w skrajnej sytuacji powodować wydłużenie pracy.

[1975, s. 31], „W pracy człowiek jest nie tylko ilościowo wyzyskiwany jako siła produkcyjna przez system kapitalistycznej ekonomii politycznej, ale także jest metafizycznie ściśle określony jako wytwórca przez kodeks ekonomii politycznej. (...) teoria marksistowska nigdy nie kwestionuje ludzkiej zdolności produkcyjnej (energetycznej, fizycznej i intelektualnej), tego potencjału produkcyjnego każdego człowieka w każdym społeczeństwie przekształcania swojego otoczenia w cele użyteczne dla jednostki lub społeczeństwa, tego Arbeitsvermögen”. To fatalne przeoczenie powoduje, że każda jakoś użyteczna działalność ludzka może i regularnie staje się przedmiotem komodyfikacji pozwalającej na nadanie jej wartości wymiennej i dzięki temu podporządkowanie stosunkom pracy najemnej, która coraz częściej znajduje zatrudnienie w sektorze usług (**wykres 1**). Tradycyjne relacje społeczne są transformowane w wyceniane rynkowo usługi, co umożliwia generowanie renty ekonomicznej. Chyba najbardziej dobitnym tego przykładem jest dynamiczny rozwój rynku usług opieki czy usług gastronomicznych¹⁹.



Wykres 1. Odsetek zatrudnionych w usługach w Wielkiej Brytanii

Źródło: A millennium of macroeconomic data for the UK. The Bank of England's collection of historical macroeconomic and financial statistics, <https://www.bankofengland.co.uk/statistics/research-datasets>.

Obok indukcji potrzeb konsumpcyjnych przez rozbudowaną maszynię marketingową i planowego postarzania produktów, komodyfikacja usług jest istotnym źródłem wzrostu gospodarczego (podobnie do zatrudnienia rośnie też

¹⁹ W sektorze usług znajdują też zatrudnienie ludzie konieczni do podtrzymywania procesu reprodukcji kapitału. Mowa tutaj przede wszystkim o usługach finansowych, prawnych i ubezpieczeniowych.

udział usług w wartości dodanej) koniecznego do akumulacji kapitału (świadczenie usług jest oczywiście źródłem zysku firm je oferujących)²⁰. System społeczno-gospodarczy, w którym funkcjonujemy, jest więc w pewnej części oparty na konieczności świadczenia pracy najemnej w celu opłacenia dóbr i usług, które pozwalają na jej świadczenie w niezmienionym czasie.

Zarysowane problemy są jednymi z wielu przeszkód na drodze do radykalnego skrócenia czasu pracy, ale – jak sądzę – należą do najważniejszych. Aby osiągnąć zarysowany przez Keynesa 93 lata temu cel, konieczny jest trwały, aktywny i skoordynowany nacisk na modyfikacje instytucji rynku pracy, bez nadziei na ich powszechne poparcie. Po drugie nie uda się to bez głębokiej rekonstrukcji pojęć pracy i wartości oraz związku między nimi, tak abyśmy byli w stanie przekroczyć klasyczny dualizm wartości użytkowej i wartości wymiennej pracy. Po trzecie należy uświadomić sobie, że skrócenie czasu pracy znajduje naturalnego sojusznika w postulatcie odejścia od wzrostu PKB jako miary społecznego dobrobytu, a docelowo przygotowania reżimu społeczno-gospodarczego do „lądowania” [Raworth, 2017]. Mamy jeszcze siedem lat na obniżenie błędu prognozy Keynesa. Myślę, że warto o to zawalczyć.

²⁰ Jak wskazują Cahen-Fourot i Lavoie [2016], „Wydaje się zatem, że w pełni stacjonarna gospodarka prawdopodobnie nie byłaby zorganizowana, przyjmując akumulację kapitału jako fundamentalną podstawę. W konsekwencji nie byłby to system kapitalistyczny”.

15. Potrzeby mobilności – jakie będą i jak będziemy je zaspokajać w świecie hybrydowym?

Szukając odpowiedzi na trywialne pytanie, CO JA TUTAJ ROBIE(?), najczęściej koncentrujemy się na zagadnieniu CO. Czy zapowiadana w eseju J.M. Keynesa poprawa dobrobytu podpowiada nam, gdzie będzie nasze TUTAJ? W trzeciej dekadzie XXI w. mamy mieć – cała ludność świata – dostęp do Metaversum. Aby tak się stało, już jest spełnionych kilka warunków, gdyż został zakończony pierwszy etap tworzenia gospodarki cyfrowej. Po pierwsze – w ręku prawie każdego mieszkańca Ziemi znajduje się mobilny komputer, czyli smartfon. Po drugie – miliardy jego użytkowników korzystają z dostępu do sieci internetowej Web2. Po trzecie – co brzmi mało wiarygodnie pod koniec 2022 r., kiedy trwa głęboki kryzys energetyczny w Europie, mamy na świecie coraz powszechniejszy dostęp do energii elektrycznej z OZE, zatem w przyszłości będzie zapewnione zasilanie coraz liczniejszych urządzeń, wykorzystywanych przy stosowaniu technologii cyfrowych. Potrzebny jest nam jeszcze tylko jeden krok w rozwoju, którym będzie utworzenie i upowszechnienie Web3, czyli urządzeń i aplikacji, przenoszących nas z realnego świata trójwymiarowego do wirtualnego świata wielowymiarowego.

TUTAJ byłoby wszędzie, gdyby człowiek pozostający w jednym miejscu w świecie realnym, mógł się przenieść na stałe do Metaversum.

Przypuszczam, biorąc pod uwagę zmiany społeczno-gospodarcze minionych lat i odnosząc się do perspektywy wielu kolejnych dekad, że będziemy kontynuować podjętą na początku XXI w. ewolucyjną rozbudowę świata hybrydowego. Jak opisuje to A. Indset [2019], jego zaawansowaną formą będzie następnie świat kwantowy, który z definicji posiada cechę nieokreśloności. Cechą otaczającego nas już współcześnie świata hybrydowego jest dwoistość pojęcia TUTAJ. Każdy z nas jest zlokalizowany gdzieś fizycznie. Najlepiej wskazuje to miejsce położenie naszego łóżka. Wstajemy z niego codziennie i (prawie zawsze) powracamy do niego w ciągu tej samej doby. Od tej reguły jest tylko jeden wyjątek. Osoby (a jest ich na globie kilkaset milionów rocznie), podejmujące decyzję o emigracji, rozpoczynają podróż, aby znaleźć w innym

miejscu swoje łóżko. Po jego znalezieniu integrują się ze społecznością, którą nazywamy „tubylcami”. TUTAJ w opisanym znaczeniu odnosi się do świata realnego. Ale obok powstaje odmienne TUTAJ, które staje się dostępne w przypadku zastosowania technologii immersyjnych (zanurzenia), kiedy za pomocą urządzeń typu *Google Daydream View – VR (Virtual Reality) Headset* człowiek przenosi się do świata wirtualnego.

Wraz z upowszechnieniem idei 15-minutowego miasta, coraz więcej osób będzie odczuwać potrzebę przemieszczania się jedynie „po okolicy”. Te potrzeby można będzie zaspokoić, korzystając z rozwiązań, które określamy mikromobilnością. Nie wiemy jeszcze, czy upowszechni się model *sharing economy*. Podejmowane do tej pory próby wykorzystania wirtualnych platform, aby za pośrednictwem aplikacji udostępniać usługi świadczone przez operatorów różnorodnych systemów krótkookresowego wynajmu środków transportu z napędem elektrycznym (e-hulajnóg, e-rowerów, e-samochodów), nie przynoszą sukcesu komercyjnego. Być może w świecie realnym nadal będzie dominować tradycyjny model, że każdy z nas ma swój samochód lub rower. Można się jednocześnie spodziewać, że mieszkańcy zarówno miasta 15-minutowego, jak i inaczej zagospodarowanej przestrzeni będą coraz częściej mieli okazję odwiedzenia świata wirtualnego, w którym będą obok siebie występować obiekty oddalone o kilka metrów, o kilka kilometrów, a nawet o kilka tysięcy kilometrów. Do przemieszczania się między tymi obiektami wystarczy impuls optyczny i dźwiękowy oraz towarzyszące im drgania wywoływane przez odpowiednie urządzenie osobistego użytku.

W opinii P. Libina [Skinner, 2022], w najbliższych latach na skutek upowszechniania technologii cyfrowych, w wielu zawodach dojdzie do upowszechnienia modelu pracy, który uzasadnia wykorzystywanie jedynie 10% czasu pracy (a także uczestnictwa w kształceniu wyższym) na spotkania *face-to-face* ze współpracownikami (lub studentami). Konsekwencją będzie drastyczne obniżenie potrzeb przemieszczania się do wspólnego miejsca spotkania, którym tradycyjnie było wspólne biuro (lub akademicka sala wykładowa). To doprowadzi do wyeliminowania wielu codziennych podróży, a w budżecie czasowym pracownika (lub studenta) pojawi się dodatkowy „wolny czas”. W ramach takiej wizji otwiera się możliwość poprawienia relacji, którą określamy *work-and-life balance*.

Pojawia się pytanie, czy więcej *life* będzie TUTAJ, a może jednak TAM? Spędzanie wolnego czasu w Metaversum – na ile dziś wyobrażamy sobie funkcjonowanie świata wirtualnego – ma ważną cechę. Pozwala na wykorzystywanie jedynie dwóch zmysłów: wzroku oraz słuchu. Nie mamy (jeszcze) pomysłu,

jak w świecie wirtualnym skorzystać m.in. z usługi gastronomicznej, która dostarcza pełnego spektrum wrażeń, tj. widoku (czerwonego owocu na talerzu), dźwięku (zęba trafiającego na pestkę), zapachu (czereśni), smaku (słodczy) i czucia (twardości skórki i miękkości mięszu). W świecie realnym wizyta w restauracji wymaga podróży do punktu, w którym znajdziemy miejsce przy wspólnym stole. Jeśli poszukujemy lokalu, w którym są podawane smażone piososze, to trzeba się udać na wybrzeże morskie. Według prognoz wykorzystywanych w branży lotniczej, w kolejnych latach na świecie będzie wzrastać liczba pasażerów. Można zatem stwierdzić, że im bardziej powszechne będzie uczestnictwo w świecie wirtualnym, tym więcej osób w czasie wolnym będzie chciało oddalić się od swego TUTAJ, aby skorzystać z obiecywanego przez J.M. Keynesa życia w dobrobycie, które jest TAM.



16. Keynesa „spojrzenie w dalszą przyszłość”

Esej J.M. Keynesa z 1930 r. jest ciekawym zapisem historycznym osadzonym w ówczesnych realiach społeczno-gospodarczych Wielkiej Brytanii i przedstawiającym ramy poznawcze jednego z najważniejszych ekonomistów XX wieku. Celem Keynesa było „spojrzenie w dalszą przyszłość”, aby zbadać, jakiego poziomu życia gospodarczego można oczekiwać za sto lat.

Moje uwagi składają się z dwóch części. Po pierwsze, konfrontuję prognozę Keynesa z podobnymi prognozami, tylko sporządzonymi w drugiej dekadzie XXI wieku i oceniam trafność jego przewidywań dotyczących wzrostu dobrobytu. Po drugie, rozważam niektóre poglądy Keynesa z perspektywy współczesnej wiedzy ewolucyjno-behawioralnej.

1. W roku 2013 nakładem Massachusetts Institute of Technology ukazała się książka *Gospodarka za 100 lat. Najważniejsi ekonomiści przewidują przyszłość*. Swoje prognozy przedstawiło w niej dziesięciu ekonomistów, m.in. nobliści: Robert J. Shiller, Robert M. Solow, Angus Deaton i Alvin E. Roth. Niektórzy autorzy nawiązywali do omawianego eseju Keynesa. Poniżej skrótkowo przedstawiam kluczowe wnioski wybranych czterech prognoz, koncentrując się na dwóch aspektach: jak uwzględniały czynniki zdrowotne (pandemiczne), które tak bardzo wpłynęły na gospodarkę światową w minionym roku, i czy można w nich doszukać się jakichś związków z prognozą Keynesa sprzed 90 lat.

Wizja każdego z dziesięciu autorów książki MIT różni się w związku z ich indywidualnymi zainteresowaniami. Książkę otwiera prognoza Darona Acemoglu, który szczególną wagę przywiązuje do wpływu rozwiązań instytucjonalnych na efekty gospodarowania. Punktem wyjścia jego rozważań jest niesłabnący wzrost gospodarczy w ciągu ostatnich dwóch wieków, a zwłaszcza w wieku minionym: jesteśmy średnio per capita około ośmiu razy bogatsi niż nasi przodkowie z początku XX wieku. Acemoglu zwraca uwagę na rosnące nierówności między najbogatszymi, a najbiedniejszymi krajami, ale jednocześnie podkreśla, że dzięki innowacjom w opiece zdrowotnej, nawet w najbiedniejszych krajach ludzie żyją znacząco dłużej niż w XIX stuleciu. Acemoglu nazywa ten proces rewolucją zdrowotną i przewiduje, że będzie trwać dalej.

Noblista Angus Deaton był mniej optymistyczny. Według niego możliwości wydłużania życia związane z dostatkami pożywienia są na wyczerpaniu. Wydłużenie oczekiwanej długości życia wiąże się w dużym stopniu z mniejszą umieralnością dzieci, zwłaszcza w krajach biednych. Natomiast w krajach bogatych wynika z wydłużania życia dorosłych. Deaton podaje, że za większość zgonów odpowiadają dziś na świecie, z wyjątkiem Afryki Subsaharyjskiej, choroby niezakaźne, takie jak choroby serca i nowotwory, a nie infekcje wirusowe, które były największymi wrogami człowieka przez długi okres w historii.

Z kolei Edward L. Glaeser stwierdza, że w ciągu ostatnich 200 lat trzęsienia ziemi, cyklony czy powodzie nie zakłóciły poważnie długoterminowego wzrostu gospodarczego praktycznie żadnego kraju. Natomiast znacznie więcej szkód wyrządziły pandemie. Przynajmniej trzy razy w historii naszej cywilizacji choroby zakaźne pochłaniały ponad 25 mln ofiar (dżuma z czasów Justyniana w VI wieku, dżuma w Europie w XIV wieku, hiszpanka sprzed 100 lat). Według Glaesera, a także noblisty Alvina A. Rotha, największe prawdopodobieństwo przyszłej pandemii wiąże się z chorobami przenoszonymi drogą kropelkową, takimi jak grypa. Prawdopodobieństwo pojawienia się pandemii zwiększa zdolność wirusa grypy do mutowania się, co ogranicza możliwość ochrony za pomocą leków. Jednocześnie globalizacja ułatwi szybkie rozprzestrzenianie się infekcji na całym globie.

A zatem osiem lat temu spośród 10 wybitnych ekonomistów, tylko Roth i Glaeser dostrzegli niebezpieczeństwo pandemii, która obecnie tak dotknęła życie społeczeństw na naszej planecie. Keynes kwestią zagrożeń pandemicznych się nie zajął, chociaż dzisiaj, nas tak ciężko doświadczonych przez COVID-19 może to dziwić. Pisał przecież tylko 10 lat po pandemii hiszpanki, która według różnych szacunków zabiła od 50 do 100 mln ludzi, czyli więcej niż zginęło wskutek I wojny światowej.

Natomiast niewątpliwie Keynes trafnie przewidział długookresowy trend rozwojowy i trafnie zdefiniował jego wykładniczy wzrost, wykorzystując pojęcie „siły procentu składanego”. Słusznie zwrócił uwagę na przyszłe zjawiska takie jak bezrobocie technologiczne i problemy społeczno-obyczajowe z tym związane, np. kwestia czasu wolnego.

Trudno mi się zgodzić z opinią, że Keynes był zbyt optymistyczny co do przyszłości [Kołodko, 2020c oraz s. 92–96 w niniejszej monografii]. Keynes sformułował swoją prognozę następująco: „Przewiduję, że za sto lat poziom życia w krajach rozwiniętych będzie od czterech do ośmiu razy wyższy niż obecnie”. D. Acemoglu w swojej prognozie [Palacios-Huerta, 2016, s. 27–28], o czym wspominałem powyżej, pisze o 8-krotnym wzroście średniego dochodu

na osobę w skali światowej (przy stałym parytecie siły nabywczej w dolarach z 2010 r.). Z kolei T. Piketty [2015a, tab. 2.5] podaje dla lat 1913–2012 średnioroczną stopę wzrostu światowej produkcji na mieszkańca na poziomie 1,6%, co jak łatwo wyliczyć zgodnie z zasadą procentu składanego w skali 100 lat daje wzrost 5-krotny. Dla Europy ta sama stopa wzrostu wynosi 1,9%, co daje wzrost 6,5-krotny w skali 100 lat. Pamiętając o różnicach w sposobach mierzenia poziomu życia, i o tym, że Keynes nie brał pod uwagę wojen, trudno zgodzić się z poglądem, że był nadmiernym optymistą. Natomiast trzeba docenić wyczucie przez Keynesa trendu rozwojowego, oparte na wiedzy o naturze postępu technologicznego.

2. J.M. Keynes jest uważany za jednego z pionierów podejścia ewolucyjnego, ale i behawioralnego: „ewolucyjnie zostaliśmy w szczególności sposób przygotowani przez naturę – ze wszystkimi naszymi impulsami i najgłębszymi pragnieniami – do radzenia sobie z problemem ekonomicznym”. Podobnie jak Schumpeter był przekonany, że „zeterminowani przedsiębiorcy mogą zaprowadzić nas wszystkich na łono gospodarczego dostatku”.

Keynes w 1936 r., w swoim koronnym dziele *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza* [Keynes, 2003, s. 142], wprowadził pojęcie zwierzęcych instynktów (*animal spirits*), które sprawiają, że „nasze działania – czy to w sferze moralności, czy zaspokajania potrzeb, czy gospodarki – w znacznej mierze zależą raczej od spontanicznego optymizmu niż od nadziei matematycznej. Prawdopodobnie większość naszych decyzji zdziałania czegoś pozytywnego (...) można rozpatrywać jedynie jako wynik zwierzęcych instynktów, jako wrodzony człowiekowi pęd do czynu (...), a nie jako średnią ważoną ilościowo wyrażonych korzyści mnożonych przez ilościowo wyrażone prawdopodobieństwa”. Co więcej, Keynes stwierdził, że przedsiębiorczość opierająca się na zwierzęcych instynktach jest korzystna dla społeczeństwa, ponieważ „jej źródłem są nadzieje wybiegające w przyszłość”, a nie tylko kalkulacje [Polowczyk, 2012, s. 52].

Jednakże część poglądów Keynesa dotyczących ludzkich zachowań odbiega od współczesnej wiedzy ekonomii behawioralnej opartej na teorii perspektywy Daniela Kahnemana i Amosa Tverskiego [1979, s. 263–291]. W omawianym eseju Keynes stwierdza, że „natura obdarzyła” nas orientacją na cel, co oznacza, że „bardziej interesują nas odległe przyszłe wyniki naszych działań”.

Z teorii perspektywy wynika coś zupełnie odwrotnego. Decydenci nie lubią strat dużo bardziej, niż pożąдают zysków. Bardziej nas boli zgubienie 100 zł niż cieszy znalezienie 100 zł. Wolimy mieć to co mamy, niż angażować się w niepewne zdobycie czegoś lepszego, o czym świadczy przysłowie „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu”. Prezesi spółek giełdowych powinni

myśleć dalekosiężnie, ale raporty kwartalne nie mogą nie zgadzać się z oczekiwaniem inwestorów. Ta krótkowzroczność była obwiniana za wszystkie kryzysy i skandale, które pojawiły się w spółkach giełdowych pierwszej dekady XXI wieku: od Enronu po Lehman Brothers. Problem rozłożenia preferencji w czasie sugeruje, że decydenci wolą od razu realizować zyski niż je odraczać. Ale są pewne warunki dodatkowe.

W omawianym artykule Keynes przytacza pouczającą anegdotę o krawcu, który przychodzi do pewnego profesora. Krawiec dopomina się o zaległą zapłatę 2 tys. funtów. Profesor nie bardzo chce mu zapłacić i proponuje odroczenie zapłaty o rok, ale obiecuje, że zapłaci wtedy dwukrotność tej kwoty, czyli 4 tys. funtów. Krawiec się na to zgadza i odchodzi. Profesor to komentuje tak: „zawsze warto poczekać kolejny rok, aby dostać dwa razy więcej!”. I to akurat zgadza się z teorią Tverskyego i Kahnemana [1992, s. 297–323], którzy na podstawie badań laboratoryjnych stwierdzili, że aby zrównoważyć bieżącą stratę, przyszły zysk powinien być co najmniej dwa razy wyższy (*loss-aversion coefficient* wynosi co najmniej 2). Czyli można wypuścić owego wróbla z garści i warto zaryzykować złapanie gołębia, ale pod warunkiem, że gołąb jest wystarczająco duży (i w domyśle, z tego powodu kiepsko fruwa).

17. Keynes potrzebuje dzisiaj Euckena i Erharda

Słynny esej o sięgającej sto lat naprzód świetlanej ekonomicznej przyszłości następnych generacji wnuków/prawnuków John Maynard Keynes inauguruje przypomnieniem kilku faktów z odległej przeszłości. Przede wszystkim wskazuje na wiele wieków gospodarczej stagnacji świata – od dwóch tysięcy lat przed narodzinami Jezusa Chrystusa aż do około roku 1700. Zgodnie z rosyjskim ludowym powiedzeniem, że „umarły żywego za nogi trzyma”, Keynes pokazuje ogromny wpływ historii na gospodarkę i społeczeństwa. Z tej historycznej perspektywy warto zastanowić się nad sformułowaną w 1930 r. nader śmiałą wizją wielkiego brytyjskiego myśliciela. Przy okazji nie należy jednak pominąć faktu, że wizje i wizjonerzy nie są w ekonomii i polityce gospodarczej szczególnie cenieni. Tendencja ta wystąpiła szczególnie mocno w dziesięcioleciach dominacji neoliberalnej szkoły myślenia. Helmut Schmidt – kanclerz Republiki Federalnej Niemiec w latach 70. XX w. – był propagatorem rozpowszechnionego w późniejszym okresie bonmotu, że „jeżeli ktoś ma wizje, to powinien udać się do lekarza”. O przyszłości miał decydować rynek, jako o wiele mądrzejszy od pojedynczych nawet genialnych myślicieli, ekonomistów i polityków, mechanizm ogólnogospodarczej alokacji dóbr i zasobów. Z tym nader uproszczonym i powierzchownym stanowiskiem neoliberalów nie zgadzał się wybitny brytyjski historyk gospodarczy Hobsbawm. „Jestem zdania, że ekonomia bez historii jest statkiem bez steru, a ekonomiści bez historii nie mają pojęcia, w którym kierunku statek płynie” [Hobsbawm, 2007, s. 45].

Keynes nie był jednak jedynym wśród wielkich europejskich myślicieli, którzy odważyli się sformułować przepowiednie (prognozy) sięgające wiele dziesięcioleci, a nawet stuleci w przyszłość. Adam Smith, stojący w XVIII w. na pierwszej linii frontu walki z merkantyлизmem, przepowiadał – w opublikowanym w 1766 r. dziele *Dobrobyt narodów* – stały przyrost materialnego dobrobytu społeczeństw w wyniku uwolnienia jednostek ludzkich z hierarchicznych struktur feudalizmu i teokratyzmu oraz uruchomienia mechanizmu wolnego rynku. Jako prorok, Smith się nie pomylił. Rynek okazał się aż do współczesności skuteczną maszyną do produkcji materialnego dobrobytu. Już ponad dwa stulecia trwa w świecie mnożenie materialnego dobrobytu ludzkości

według recepty szkockiego filozofa nauk moralnych. W opozycji do poglądów Smitha stał inny wielki myśliciel i prorok XIX stulecia, Karol Marks. Jego wypowiednią jest, że kapitalistyczną gospodarkę rynkową cechują, immanentne dla tego fundamentalnie niesprawiedliwego ładu społeczno-gospodarczego, w miarę regularnie powtarzające się kryzysy gospodarcze i społeczne. W ostatecznej konsekwencji doprowadzą one do jego załamania się i zastąpienia go w drodze rewolucji proletariackiej przez ład socjalistyczny. Także Marks jako prorok nie pomylił się przynajmniej w pierwszej części swojej prognozy. Regularnie powtarzające się kryzysy kapitalistycznej rynkowej gospodarki i kapitalistycznych społeczeństw są widoczne nawet dla tych, którzy z ideologicznych względów nie chcą ich dostrzec. Jest to bowiem w ostatecznej instancji decydująca o wszystkim normatywna siła stanu faktycznego. Druga rewolucyjna część prognozy Marksa nie doczekała się jednak – może na szczęście dla ludzkości – urzeczywistnienia.

Keynesowi przypisywane jest aroganckie w istocie rzeczy powiedzenie, że jedni ekonomiści głównie czytają, on zaś głównie pisze, podkreślając w ten sposób oryginalny, nowatorski charakter swoich idei i koncepcji. Pomimo tego, zresztą niedaleko odbiegającego od prawdy stanowiska, Keynesowi nie udało się uwolnić całkowicie od wpływu wywieranego na jego poglądy przez Smitha i Marksa. Od szkockiego „ojca” współczesnej nauki ekonomii przejął optymistyczne przekonanie, że wolny rynek pozwoli wolnym społeczeństwom na wyjście z wielu stuleci stagnacji gospodarczej i uruchomi wzrost ich materialnego dobrobytu. Zadając pytanie, co osiągnęliśmy, stwierdza, że pomimo wzrostu liczby ludności średni standard życia w Europie i Stanach Zjednoczonych wzrósł czterokrotnie. Ekstrapolując tę wzrostową tendencję na najbliższe sto lat, czyli do roku 2030, Keynes spodziewa się dalszego wzrostu poziomu życia w krajach rozwiniętych – od czterech do ośmiu razy. Z tym dosłownie „historycznym optymizmem” genialnego teoretyka sterowania globalnym popytem przez państwo, współwystępuje wizja **15-godzinnego dnia pracy** i radykalnej odnowy moralnej pozbawionych codziennych trosk materialnych społeczeństw ludzkich. Stoi za tym niesformułowana *explicite* wysoce kontrowersyjna teza, że wzrost gospodarczy i wysoki poziom materialnego dobrobytu uczyni ludzi lepszymi i bardziej moralnymi. Odpowiadałoby to wprawdzie optymistycznym poglądom Smitha zaprezentowanym w *Teorii uczuć moralnych*, ale jest jednocześnie bardzo odległe od praktyki życia społecznego i gospodarczego w pierwszych dekadach XXI wieku!

Inaczej przedstawia się wpływ Karola Marksa na myślenie brytyjskiego uczonego. Keynes nie cenił dorobku pisarskiego Marksa. W jego głównym

dziele *Ogólna teoria zatrudnienia procentu i kapitału* wymienia Marksa tylko dwukrotnie razem z teoretykiem i propagatorem naturalnego porządku gospodarczego – niemiecko-argentyńskim kupcem Silvio Gesellem. Przy okazji stwierdza, że przyszłość nauczy się od Gesella więcej niż od Marksa [Keynes, 1956, s. 459]. Tego stwierdzenia marksiści mu nie wybaczyli, replikując, że brytyjski uczony po prostu nie zapoznał się poważnie z pracami wielkiego socjalistycznego myśliciela. Dlatego nie mógł poznać i zrozumieć stworzonego przezeń systemu ekonomii politycznej [Keynes, 1956, s. XVII]. Pomimo braku respektu wobec Marksa, pozostał jednak pośrednio pod wpływem jego społecznych idei. Widoczne jest to w równie słynnym jak *Ekonomiczne perspektywy*, opublikowanym w roku 1926 esej *The End of Laissez faire*. Keynes prezentuje tu wątpliwości co do dogmatu wolnorynkowego kapitalizmu. Według niego został on narzucony ekonomistom jako punkt wyjścia do myślenia o gospodarce i społeczeństwie przez kolejne generacje brytyjskich filozofów i politycznych myślicieli XVIII i XIX wieku zwalczających w imię wolności jednostki ludzkiej merkantylizm, władzę króla i kościoła. W ostatnim podrozdziale eseju, jakby wyciągając ostateczny wniosek z jego tytułu, Keynes stwierdza: „Rozważania te były naceLOWANE na ulepszenie funkcjonowania kapitalizmu przez procesy społecznego (kolektywnego) działania” [Keynes, 1926, s. 45].

Postulat ten prowadzi do dyskusji o uspołecznieniu funkcjonowania rynku, tej do dziś ciągle jeszcze skutecznej i pod względem mnożenia materialnego dobrobytu wręcz niemożliwej do zastąpienia maszyny. Analiza sytuacji współczesnego świata wskazuje jednak, że realizacja jedynie tego dotychczas za wąsko interpretowanego nadrzędnego celu gospodarki jest sama w sobie niewystarczająca, a wręcz szkodliwa. W tym kontekście warto przypomnieć to, co o rynku powiedział w wywiadzie dla tygodnika „Der Spiegel” najsłynniejszy amerykański ekonomista XX w., Paul Samuelson: „Rynek nie ma ani serca, ani mózgu. On czyni, co czyni” [Samuelson, 2005, s. 153]. Na początku lat 90. XX w. wiedeński ekonomista i filozof, teoretyk spontanicznego ładu gospodarczego Friedrich August von Hayek sformułował przepowiednię, która adekwatnie oddawała naszą współczesność i która będzie najprawdopodobniej nadal trafnie odzwierciedlała przebieg wydarzeń gospodarczych i społecznych w następnych dekadach XXI w. Hayek stwierdził bowiem, że współczesny człowiek nie będzie już nigdy panem własnego losu, gdyż współczesny świat stał się w wyniku uruchomionego przezeń permanentnego i kompleksowego postępu zbyt skomplikowany i dynamiczny [Hayek, 2003, s. 483–484]. Teza ta jest w istocie przerażająca, jeżeli uzmysłowimy sobie, przed jakimi fundamentalnymi zadaniami w zakresie szeroko rozumianej ochrony środowiska

przyrodniczego, zapobieżenia grożącej katastrofie klimatycznej i opanowania kolejnych światowych pandemii ludzkość aktualnie stoi. Nawiązując do cytowanej wyżej wypowiedzi Hobsbawna, można niestety obawiać się, że ich pomyślnie urzeczywistnienie okaże się nader trudne, jeżeli nie niemożliwe do zrealizowania na statku bez steru, na którym w wyniku jego braku faktycznie niepotrzebni już sternicy nie wiedzą, w którym kierunku statek ten płynie. Także wypowiedź Samuelsona jest zbliżona do sceptycznej oceny Hobsbawna i Hayeka co do możliwości sterowania przez społeczeństwo rynkiem, który żyje coraz bardziej własnym życiem.

Warto tu przypomnieć wielokrotnie cytowany i do dnia dzisiejszego nadal aktualny apel niemieckiego ordoliberala Wilhelma Röpke z 1931 r.: „Ratujmy kapitalizm przed kapitalistami”. Jeżeli Röpke miał, i moim zdaniem nadal ma rację, to w obecnej światowej sytuacji ogólnego nieładu, chaosu i bałaganu potrzebujemy „uporządkowanego liberalizmu” (określenie E. Mączyńskiej), którego życzył sobie w istocie rzeczy także Keynes w zanarchizowanej, pięknej w sensie twórczym i trochę także szalonej po koszmarze I wojny światowej Europie lat dwudziestych. Opanowanie chaosu współczesnego świata wymaga – obok nastawionej na rozwiązywanie bieżących problemów idei polityki gospodarczej Keynesa – sięgnięcia do dorobku ordoliberalnych myślicieli Waltera Euckena, Ludwiga Erharda i innych, którzy postulując *Ordnungspolitik*, proponują politykę nastawioną z natury rzeczy na średni i długi horyzont czasowy. Polityka ta skupia uwagę wokół kształtowania polityczno-społecznych i instytucjonalnych warunków ramowych bieżącego przebiegu procesu gospodarowania. W roku 2023/24 pilnie potrzebne jest zarówno jedno, jak i drugie.

18. John Maynard Keynes a dyskusja o współczesnej ekonomii i ekonomistach

Włączając się do rozpoczętej w „Biuletynie PTE” 2020 nr 4 dyskusji na kanwie eseju Johna Maynarda Keynesa *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*, chciałbym rozpocząć od stwierdzenia, że z dotychczas opublikowanych komentarzy, stosunkowo najbliższe mojemu punktowi widzenia na ten element dorobku J.M. Keynesa jest spojrzenie Jerzego Osiatyńskiego, który napisał, że „Szkic *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* jest (...) raczej ciekawostką i przykładem niezbyt udanej publicystyki autora” [Osiatyński 2020, s. 15 oraz s. 286 w niniejszej monografii]. J.M. Keynes jest bez wątpienia jednym z najwybitniejszych ekonomistów zapisanych na kartach historii myśli ekonomicznej i którego dorobek, niekiedy dość swobodnie odczytywany i interpretowany zwłaszcza przez osoby odpowiedzialne za politykę makroekonomiczną, odegrał i odgrywa do dziś niezwykle istotną rolę zarówno w rozwoju ekonomii jako nauki, jak i w praktyce gospodarczej. Ale – co zresztą nie jest niczym nadzwyczajnym – nie wszystko, co dana, nawet wybitna osoba, napisała, warto jest traktowania, jako wyraz czy to szczególnej klasy badawczej, czy jakichś innych nadzwyczajnych przymiotów autora, a w tym tych o wymiarze profetycznym. Ta generalna opinia o eseju J.M. Keynesa nie oznacza oczywiście, że nie można się w nim dopatrzeć jakichś ciekawych i inspirujących elementów do dyskusji o tym, co „tu i teraz”, albo o tym, co być może będzie tu i nie tylko tu w przyszłości.

Tekst J.M. Keynesa, będąc jedną ze składowych jego szeroko rozumianego dorobku publikacyjnego, jest dobrym przyczynkiem do próby zrozumienia tego, o czym często się zapomina, analizując dorobek naukowy „umarłych ekonomistów”²¹, czyli kontekstu społeczno-historycznego, w ramach którego dane

²¹ Tym określeniem pozwalam sobie nawiązać do tytułu interesującej książki Todda G. Buchholza *New Ideas from Dead Economists. An Introduction to Modern Economic Thought* [Buchholz, 2007], w której rozdział poświęcony J.M. Keynesowi został zatytułowany: *Keynes: Bon Vivant, jako zbawiciel*. Na kartach podręczników i poważnych opracowań naukowych, może J.M. Keynes nie jest prezentowany jako zbawiciel gospodarki rynkowej, ale – zwłaszcza przez kontynuatorów swojej wizji mechanizmów rządzących gospodarką z pewnością jest prezentowany jako postać charyzmatyczna i swego rodzaju „guru”. Mniej znany jest

opracowanie powstawało. Tekst J.M. Keynesa jest pisany przez reprezentanta establishmentu brytyjskiego, czy też angielskiego, z końca trzeciej dekady dwudziestego wieku. To czas, kiedy ciągle jeszcze wydaje się, że to Wielka Brytania i całe – jak to określano w wyniku zdobyczy kolonialnych jeszcze powiększonych na skutek przejęcia po I wojnie światowej części terytoriów wcześniej zależnych od Niemiec – „imperium niezachodzącego słońca” ma szansę pozostać centrum świata w wymiarze społecznym, gospodarczym, a nawet naukowym i intelektualnym. J.M. Keynes z jednej strony prezentuje wizję daleko idących pozytywnych zmian w sferze ekonomicznej i będącej tego pochodną poprawy przeciętnych warunków i przeciętnego poziomu życia, a z drugiej w zasadzie pomija wszystko to, co w tle sformułowania tej wizji powinno się znaleźć, czyli np. pytania o układ sił ekonomicznych na świecie, o kwestie kolonializmu itd. Dość specyficznie z dzisiejszej perspektywy, a w pełni zrozumiale w towarzyszącym powstaniu eseju J.M. Keynesa kontekście historycznym, brzmią słowa o problemach żon z zamożnych warstw społeczeństwa w Anglii czy Stanach Zjednoczonych.

Pochylając się dzisiaj nad tekstem J.M. Keynesa, warto przypomnieć, że Keynes zmarł tuż po II wojnie światowej. Można jedynie domniemywać, jak wyglądałaby skorygowana wersja jego eseju, która być może powstałaby w roku 1950, czyli dwadzieścia lat po wersji pierwotnej, a zarazem po wszystkich doświadczeniach tych dwudziestu lat. Te dwadzieścia lat obejmowało okres wielkiego kryzysu, który w roku 1930 jeszcze ciągle mógł być postrzegany, jako co prawda bardzo głębokie, ale potencjalnie niezbyt długotrwałe załamanie gospodarcze, powstanie i upadek III Rzeszy Adolfa Hitlera oraz hekatombę II wojny światowej, powojenny „nowy ład” jałtański i podział Europy żelazną kurtyną, powstanie Chin Ludowych oraz początki erozji systemu kolonialnego, czego symbolem było uzyskanie niepodległości przez „perłę w koronie imperium brytyjskiego”, czyli Indie, podzielone przy tej okazji na Indie i Pakistan. To wszystko i wiele innych istotnych historycznie, ale i ekonomicznie zdarzeń wydarzyło się zaledwie w ciągu dwudziestu lat od momentu powstania eseju J.M. Keynesa.

Dla autora prezentowanego komentarza szczególną wartość mają słowa J.M. Keynesa zawarte w końcowym fragmencie eseju, w którym wskazuje warunki realizacji swojej wizji świata, w wymiarze ekonomicznym, znacznie lepszego niż ten z końca trzeciej dekady XX wieku i czasów go poprzedzających.

J.M. Keynes jako postać „z krwi i kości” i który w pewnym okresie życia, zwłaszcza wtedy, gdy był związany z tzw. Grupą Blumsboory, mógł zasłużyć na miano „bon vivanta”.

W zasadzie większość tych warunków jest bezdyskusyjna. Są to świat bez wojen i poważnych konfliktów społecznych, istotna rola nauki i znaczenie akumulacji, jako podstawy dalszego rozwoju. Czwarty warunek, wskazany przez J.M. Keynesa, czyli kontrolowanie liczebności populacji trzeba analizować z uwzględnieniem kontekstu historycznego i dziś należałoby go postrzegać, jako znacznie bardziej złożoną kwestię uwarunkowań demograficznych, wykraczającą poza samą kwestię liczby ludności. Niestety, patrząc na owe warunki z perspektywy roku 2021, trudno byłoby uznać, że są one spełnione, zwłaszcza jeśli rozpatrywać je w skali globalnej, a nie konkretnej gospodarki czy konkretnego społeczeństwa.

Warto także przytoczyć ostatnie zdanie eseju, w którym J.M. Keynes pisze, że „Byłoby wspaniale, gdyby ekonomiści potrafili myśleć o sobie, jako o skromnych, kompetentnych ludziach (...)!” Co prawda zdanie to średnio pasuje do samego J.M. Keynesa, który przez biografów jest na ogół przedstawiany, jako człowiek o niezwykle mocnym ego i dość głębokim przekonaniu o swej nieomyślności, ale pozostawiając na boku charakter samego J.M. Keynesa, przytoczone zdanie warto jest przypomnienia w kontekście kolejnej odsłony dyskusji o ekonomii, a w jakiejś mierze i samych ekonomistach. Ta kolejna odsłona debaty o ekonomii wiąże się z pandemią COVID-19.

Nie tylko na łamach polskich czasopism naukowych, jak i tygodników i gazet codziennych pojawiło się sporo opracowań, które najczęściej już w tytule wiążą jakiś aspekt czy to dyskusji o ekonomii, jako nauce, czy rozważań o konkretnym fragmencie rzeczywistości społeczno-gospodarczej z hasłami typu pandemia, czy COVID-19. Oczywiście wartość tych opracowań jest bardzo różna i czasem dość wyraźnie skażona chęcią jak najszybszego zaistnienia autorów w gronie „specjalistów” od ekonomicznych aspektów i konsekwencji pandemii. Wiele wątpliwości budzą zawarte zwłaszcza w opracowaniach okolicznych niekiedy daleko idące prognozy i przewidywania dotyczące świata po pandemii. W budowie większości tych scenariuszy pomija się całkowicie historię pandemii, z której można wyczytać, że tylko w odniesieniu do hekatombi, jaką była epidemia dżumy z XIV wieku, panuje daleko idąca zgodność poglądów, że jej skutki miały radykalny wpływ na dalszy rozwój społeczno-gospodarczy zwłaszcza Europy, ale i całego świata. Pozostałe pandemie, łącznie ze szczególnie tragiczną w wymiarze liczby zgonów epidemią grypy hiszpanki, oczywiście prowadziły do negatywnych następstw także w sferze ekonomicznej, ale generalnie o charakterze przejściowym. W wypadku obecnej pandemii nie ma jak na razie bezdyskusyjnych przesłanek odrzucenia tezy, że COVID-19, oceniany z perspektywy historycznej, będzie tylko wspomnieniem

okresu trudnego w wymiarze ekonomicznym, dramatycznego z punktu widzenia następstw związanych z ofiarami, ale sam w sobie bez fundamentalnego wpływu na dalsze losy świata. Dlatego pożądana jest daleko idąca ostrożność i wstrzemięźliwość w budowaniu scenariuszy zarówno radykalnych zmian w sferze gospodarki światowej, jak i ekonomii jako nauki, jako samoistnych następstw obecnej pandemii. COVID-19 jest natomiast jednym z elementów zbioru zdarzeń skłaniających do uznania, że słowem kluczem dla określenia dotychczasowych ponad dwóch dekad XXI wieku jest słowo „kryzys”. Zbiór kryzysów XXI wieku obejmuje bardzo wiele składowych, od kryzysu terrorystycznego począwszy, poprzez kryzys finansowy, migracyjny, pandemiczny, kryzys demokracji liberalnej, narastające w wielu regionach świata zjawiska kryzysowe w sferze społecznej związane m.in. z rosnącymi różnicami w sferze dochodowo-majątkowej i niezwykle groźny, coraz bardziej wyraźny, kryzys ekologiczno-klimatyczny. A do tego dochodzą różne zagrożenia związane ze zmianami technologicznymi i ryzyko rozwoju tzw. „algokracji” [Rożyński, 2020], czyli demokracji, a i gospodarki zdominowanych przez zastosowanie różnego rodzaju algorytmów, łącznie z tymi, które każą się poważnie zastanowić nad tradycyjnym rozumieniem suwerenności jednostek, czy to jako konsumentów, czy uczestników życia publicznego. W tle jest też rozwój firm nie tyle za dużych, aby upaść i które chcą zdominować rynek, ale takich, które, jak to ktoś określił w odniesieniu do Amazona, same chcą się stać rynkiem [Rivero, 2020]. To wszystko razem oznacza, że rośnie prawdopodobieństwo istotnych zmian modelu gospodarczego zarówno na poziomie firm, jak i w skali makro.

Wszystkie wskazane elementy kryzysowej rzeczywistości XXI wieku muszą wpływać także na rozwój ekonomii. Pożądane jest zwłaszcza swego rodzaju ponowne „uspołecznienie” ekonomii w rozumieniu powtórnego przemyslenia tego wszystkiego, co wiąże się z przynależnością ekonomii do nauk społecznych. Trzeba zaakceptować wszystkie wynikające z tego konsekwencje dotyczące także tego, że klucz do zrozumienia gospodarki nie tkwi w coraz bardziej wyrafinowanych narzędziach formalnych, co nie znaczy, że nie należy ich doskonalić i z nich korzystać. Nawiązując do przytoczonych wcześniej słów J.M. Keynesa, potrzebna jest też daleko idąca pokora wobec złożoności i ograniczonej przewidywalności zmian, które w gospodarce i społeczeństwie następują, i skromność w prezentowaniu możliwości predykcyjnych. Owszem ekonomia, w przeciwieństwie do innych nauk społecznych, ma swego rodzaju glejt naukowości, jakim jest Nagroda Banku Szwecji Pamięci Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii i to w odniesieniu do ekonomii pojawiły się takie określenia, jak królowa nauk społecznych, czy – budzące znacznie więcej

kontrowersji – pojęcie imperializmu ekonomicznego. Wszystko to, co napisałem w poprzedzającym zdaniu wcale nie oznacza jednak, że ekonomia jest z definicji „lepszą” nauką od innych nauk społecznych, czy, że jest – w odbiorze społecznym – postrzegana bardziej jako nauka niż np. socjologia. Z badań przeprowadzonych w pierwszej dekadzie XXI wieku w Stanach Zjednoczonych wynikało, że o ile w wypadku fizyki, biologii i medycyny ponad 90% pytanym uznano, że te dyscypliny zasługują na miano naukowych, to w wypadku ekonomii było to 51%, a zarazem było to tylko o 2 pkt. proc. więcej niż w wypadku socjologii [Hirschman, 2008].

Prowadząc dyskusję o ekonomii i to niezależnie od kontekstu, jakim w tym momencie jest pandemia, a którym trochę ponad dekadę temu był kryzys finansowy, nie szukajmy odpowiedzi na pytanie, kim i to wszyscy, powinniśmy, jako ekonomiści być. Nie chodzi o to byśmy byli keynesistami, tak jak to 50 lat temu miał zadeklarować ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon, czy być może, biorąc pod uwagę niezwykle obecną popularność dyskusji o instytucjach, instytucjonalistami. Nie ma jedynej możliwej i właściwej drogi do zrozumienia gospodarki i społeczeństwa. Trzeba także, również uwzględniając esej J.M. Keynesa, brać pod uwagę naturalne ograniczenia nauk społecznych w sferze predykcji. Zmienność składowych życia społeczno-gospodarczego, znaczna rola niepewności, czy rosnące znaczenie tak ostatnio popularnych „czarnych łabędzi”, czyli zjawisk o bardzo niskim poziomie prawdopodobieństwa, powodują, że czasem jedyną możliwą w danym momencie odpowiedzią na pytanie, dlaczego ekonomiści czegoś nie przewidzieli, pozostaje odpowiedź, że „tak się zdarza”. Także pandemic „się zdarzają” i choć było wiadomo, że kiedyś ponownie z pandemią będziemy musieli się zmierzyć, to nikt nie był w stanie przewidzieć, kiedy dokładnie, gdzie i od czego się ona zacznie.

Kończąc ten esej na kanwie tekstu J.M. Keynesa, mogę tylko wyrazić nadzieję, że ekonomia doskonalona przez ekonomistów mających świadomość silnych i słabych stron uprawianej przez siebie nauki i kierujących się szczytnymi celami, które rozwojowi nauki powinny przyświecać, będzie się przyczyniać do tego, że być może kiedyś i pod warunkiem, że kryzysowość XXI wieku z pierwszych dwóch dekad nie okaże się trwała i nabrzmiewająca, osiągnięty zostanie – stanowiący istotę wizji J.M. Keynesa zawartej w jego eseju – cel w postaci świata znacznie lepszego niż ten, który nas otacza i to nie w odniesieniu do jakiegoś konkretnego kraju czy społeczeństwa. Przy tym, jak się wydaje, cel ten trzeba traktować w kategoriach nieustannego dążenia do, a nie czegoś czego wzorzec da się raz na zawsze ustalić i w którymś momencie w kategoriach punktowych osiągnąć.

19. John Maynard Keynes – więcej niż ekonomista

Na esej Johna Maynarda Keynesa pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* warto spojrzeć pod kątem tego, co po upływie 90 lat od jego powstania pozostaje wciąż wartościowe i inspirujące. Walory te dostrzegam, czytając i analizując ten tekst przez pryzmat moich własnych zainteresowań, przede wszystkim statystyką. Być może sam wybitny autor tego eseju nie miałby nic przeciwko temu, aby właśnie z tej perspektywy dyskutować o jego przemysleniach wybiegających 100 lat w przyszłość? Był wszakże nie tylko znakomitym ekonomistą, ale także twórcą oryginalnej, spójnej i docenionej w światowej nauce koncepcji prawdopodobieństwa. Zawarł ją i powiązał z prawami statystyki w swojej monografii sprzed 100 lat, zatytułowanej: *A Treatise on Probability (Traktat o prawdopodobieństwie)*, wydanej przez Macmillan & co., Ltd., London, 1921.

Za aktualne i najbardziej inspirujące uważam w omawianym eseju dwie kwestie, obie związane z silnie akcentowaną w pracach J.M. Keynesa racjonalnością. Jedną z nich – która znajduje swój wyraz w przywołaniu przez autora w przedstawionej argumentacji danych liczbowych (statystycznych) – można nazwać dążeniem do „prawidłowego zinterpretowania rzeczywistości”²², wolnego od odczuwanego przez społeczeństwo pesymizmu, którego autor nie podziela. Drugą z tych kwestii jest oparcie przewidywań przyszłości²³ na szerokim spektrum racjonalnych przesłanek, które – zdaniem J.M. Keynesa – stanowią także niezbędną podstawę określania wszelkiego prawdopodobieństwa. To właśnie Keynes w swoim traktacie sprzed stu lat postuluje, aby prawdopodobieństwo odzwierciedlało stopień racjonalnego przekonania (*degree of rational belief*), a nie po prostu stopień przekonania (*degree of belief*). Obie te kwestie postaram się rozwinąć i przybliżyć niżej.

²² Cytat z trzeciego akapitu eseju, s. 7 [Keynes, 1921].

²³ Będącego celem omawianego opracowania: „Moim celem w tym eseju nie jest jednak badanie teraźniejszości ani przewidywanie najbliższych lat, ale spojrzenie w dalszą przyszłość” (cyt. z czwartego akapitu, s. 7) [Keynes, 1921].

Wręcz zaskakujące są podobieństwa motywów odwołania się do faktów liczbowych i statystyk przez Johna Maynarda Keynesa w 1930 r. oraz Hansa Roslinga, szwedzkiego lekarza i wykładowcy, autora znakomitej książki pt. *Factfulness. Dlaczego świat jest lepszy, niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić realną wiedzą*, prawie 90 lat później, w 2018 r. John Maynard Keynes w początkowych akapitach swojego eseju wyraża nadzieję, że „pesymistyczne przekonania, o których teraz tak głośno na świecie, (...) okażą się pomyłką”, a H. Rosling przekonuje, że słabe ma podstawy współczesny pesymizm, bo świat jest lepszy, niż myślimy. I obaj wskazują na fakty i liczby, jako oręż w zmaganiach z pesymizmem, którego źródeł Hans Rosling upatruje w zwodniczych heurystykach i utrwalonych stereotypach, jakimi się często posługujemy. Diagnoza J.M. Keynesa była w 1930 r. podobna: „nie widzimy tego, co dzieje się pod powierzchnią, nie potrafimy prawidłowo zinterpretować rzeczywistości”²⁴. I trzeba przyznać, że prawie sto lat później jest to wciąż dla wielu z nas poważne wyzwanie. Prawidłowa interpretacja rzeczywistości okazuje się tak samo trudna w dobie wielkiego postępu nauki i techniki, w czasach dostępności do ogromnych zbiorów danych i narzędzi ich przetwarzania, jak była wówczas, kiedy swój esej pisał John Maynard Keynes. Świat, w którym żyjemy, stał się bardziej skomplikowany, dynamiczniejszy, a jego obraz mniej jednoznaczny. Tymczasem, jak wskazują badania psychologów, ludzki umysł jest raczej skłonny odrzucać wieloznaczności i sceptycyzm, kiedy naruszają dotychczasowy spójny obraz. „Maszynieria skojarzeniowa z założenia wytłumia wątpliwości i przywodzi na myśl idee czy informacje spójne z historią dominującą w danym momencie” – stwierdza noblista Daniel Kahneman [Kahneman, 2012, s. 320]. Gdy dołącza się do tego lęk, nierzadko podsycany celowo i na znacznie większą skalę niż w przeszłości, bo za pomocą Internetu lub sieci społecznościowych, to cierpi na tym przede wszystkim zdolność jednostki do racjonalnego postrzegania rzeczywistości. Racjonalizm miesza się z emocjami, utrudniając rzetelny i logiczny osąd otaczających człowieka zdarzeń, skłaniając niejednokrotnie jednostkę do podejmowania trudnych do zrozumienia, niespójnych decyzji. Współczesnym przejawem tego są m.in. odmowy szczepienia się, kwestionowanie zmian klimatycznych, a szerzej – rosnąca w niektórych kręgach społecznych nieufność do nauki i jej osiągnięć. Czy w tego typu starciu nieracjonalności z racjonalnością skuteczne lub choćby pomocne mogą być fakty (*factfulness* Roslinga) i statystyki? Nie wiem, ale z pewnością w ich siłę

²⁴ Cyt. z trzeciego akapitu na s. 7 [Keynes, 1921].

perswazji wierzył John Maynard Keynes. Cała pierwsza część jego eseju jest tego przekonującą ilustracją.

Racjonalizm Keynesa stał się także wyróżnikiem oryginalnego pojmowania przez niego prawdopodobieństwa jako miary niepewności. Gdy pisał swój esej pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*, znane i dyskutowane już były, zarówno przez filozofów, jak i matematyków, a także – co warto podkreślić, ekonomistów – dwie podstawowe interpretacje prawdopodobieństwa: klasyczna Laplace’a oraz częstościowa, nazywana też statystyczną, której współtwórcą był Richard von Mises (brat słynnego ekonomisty Ludwiga von Misesa)²⁵. Obie one okazywały się w wielu sytuacjach życia gospodarczego oraz społecznego nieadekwatne, głównie z powodu założeń o jednakowo możliwych, rozłącznych zdarzeniach elementarnych lub o możliwości obserwowania empirycznej realizacji ciągu powtarzalnych w niezmiennających się okolicznościach zdarzeń. Stało się to podstawą poszukiwania takiej interpretacji prawdopodobieństwa, którą można by odnieść do zdarzeń niepowtarzalnych lub powtarzalnych, ale w niewielkiej liczbie, a także zdarzeń jednostkowych. Równocześnie istniała wśród badaczy świadomość tego, że rosną ogólne zasoby wiedzy o świecie, której w znacznej mierze interpretacje klasyczna i częstościowa nie były w stanie wykorzystać. John M. Keynes stwierdzał: „Klasa sądów, jakie jest w stanie objąć statystyczna teoria częstości względnych, jest za wąska, aby mogła aspirować do bycia pełną, kompletną teorią prawdopodobieństwa”²⁶. Na tym gruncie rozwinęły się tzw. interpretacje epistemologiczne, zakładające, że prawdopodobieństwo powinno odzwierciedlać wiedzę i doświadczenie ludzi, niektórzy dodawali do tego jeszcze intuicję. W tej grupie interpretacji można wyróżnić tzw. logiczną (obiektywną) interpretację prawdopodobieństwa, odnoszącą prawdopodobieństwo niebezpośrednio do zdarzenia, lecz do zdania (sądu) o nim, oraz subiektywną (personalistyczną) interpretację. Ta ostatnia utożsamia prawdopodobieństwo określonego zdarzenia ze stopniem przekonania badacza (*degree of belief*) o możliwości realizacji tego zdarzenia. O ile niektórzy zwolennicy tej interpretacji podkreślają obecny w niej personalny aspekt oceny prawdopodobieństwa (*personal belief*, wg Ramseya) [Ramsey, 1931], to John M. Keynes, którego zaliczyć należy do reprezentantów koncepcji epistemologicznej, nacisk kładzie na racjonalny stopień przekonania.

²⁵ Szczegółowe omówienie najważniejszych interpretacji prawdopodobieństwa można znaleźć m.in. w pracy [Szreder, 2017].

²⁶ W oryginale: „The class of judgments, which a theory of statistical frequency can comprehend, is too narrow to justify its claim to present a complete theory of probability” [Keynes, 1921, s. 121].

Racjonalna jest wiedza, stąd prawdopodobieństwo oparte na aktualnym stanie wiedzy nie jest – zdaniem Keynesa – subiektywne: „But in the sense important to logic, probability is not subjective” [Keynes, 1921, s. 3]. Natomiast Keynes dopuszcza możliwości różnych ocen prawdopodobieństwa danego zdarzenia, gdy zmienia się stan wiedzy o nim, a ściślej, kiedy dostępna staje się nowa, dodatkowa wiedza (w tym kontekście pisze o „additional knowledge” [Keynes, 1921, s. 30]). Te aspekty prawdopodobieństwa, powiązane z racjonalnością przesłanek służących do formułowania konkretnych ocen, podkreśla się we współczesnych zastosowaniach probabilistyki. Tok rozumowania J.M. Keynesa rozwinął się w ostatnich latach w kierunku postulowania, by oceniać przesłanki pod kątem nie tylko ich racjonalności, ale także ich wiarygodności, czy – jak proponuje norweski badacz tych zagadnień Terje Aven – siły wiedzy (*strength of knowledge*) [Aven, 2009; 2014].

Czytając esej Johna Maynarda Keynesa pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*, towarzyszyły mi właśnie te refleksje. Przekonujący był racjonalizm argumentacji autora, znajdujący swój wymierny wyraz zarówno w wykorzystaniu odpowiednich liczb i statystyk, jak i w rozumieniu tego, w jaki sposób należy szacować prawdopodobieństwo. Także prawdopodobieństwo tego, że w 2030 r. zrealizują się niektóre z przewidywań J.M. Keynesa zawarte w jego esej z 1930 r.

20. Prognoza czy wizja? Czego Keynes nie wziął pod uwagę?

Zabierając głos, jako któryś już z rzędu dyskutantów komentujących esej J.M. Keynesa z 1930 r., zastanawiam się, jaki sposób spojrzenia na tę wizję wydaje mi się najbardziej interesujący. Czytając sekularną prognozę (wizję?) Keynesa, można wskazywać jej błędy i naiwności, można wskazywać na nowe zjawiska, których Keynes nie przewidział lub nie docenił, można wreszcie szukać w niej tego, co okazało się trafne i świadczy o przenikliwości i zrozumieniu procesów ekonomiczno-społecznych. Dla mnie najciekawsze jest jednak to, dlaczego i w jakich aspektach jego „wizja-prognoza” okazała się błędna oraz jakie można z tego wyciągnąć wnioski dla współczesnego uprawiania nauk ekonomicznych i społecznych oraz dla przyszłego rozwoju gospodarki.

Podobnie jak Witold M. Orłowski [Orłowski, 2022, s. 151 oraz s. 177 w niniejszej monografii] sądzę, że Keynesowi najbardziej udało się ta część jego prognozy, która dotyczyła rozwoju technicznego i wzrostu gospodarczego. W tej sferze sprawdziła się jego teza, że klęski żywiołowe i kryzysy ekonomiczne (a nawet wyeliminowane przez niego z rozważań wojny – łącznie z najstraszniejszą jak dotąd II wojną światową) stanowią jedynie krótkookresowe zakłócenia sekularnych tendencji rozwoju gospodarczego, kształtowanego głównie przez rozwój i postęp naukowo-techniczny. Oczywiście można tu sobie zadawać pytanie, z czego wynika i na czym opiera się zaobserwowana przez Keynesa od XVI w. i trwająca do dziś, a nawet rosnąca, akceleracja postępu technicznego. Czy jest to tylko efekt przekroczenia w naszym zasobie wiedzy pewnej masy krytycznej, pozwalający na jej bardziej efektywne wykorzystanie w procesach gospodarczych i społecznych, czy także (a nawet przede wszystkim) efekt uruchomienia silnej, a opartej na dominacji egoizmu i chciwości, motywacji do wykorzystania wiedzy i nauki w aktywności gospodarczej. Uzyskanie odpowiedzi na to pytanie może zresztą stanowić także ważną przesłankę do określenia źródeł „klęski” Keynesa w drugiej, tj. społecznej warstwie jego prognozy.

Esej Keynesa, obok opartej głównie na techniczno-bilansowych prawach produkcji prognozy rozwoju gospodarczego, zawiera bowiem także, opartą

na znajomości ekonomicznych praw postępowania ludzi i splotu działań ludzkich, „wizję-prognozę” rozwoju społecznego, która dziś okazała się zupełnie nietrafna²⁷. Warto więc zadać sobie pytanie, na czym polegały błędy Keynesa i dlaczego jesteśmy dziś dalej niż kiedykolwiek od przewidywanej (a może tylko wymarzonej) sytuacji, gdy: „Miłość do pieniędzy jako przedmiotu posiadania – w odróżnieniu od miłości do pieniędzy jako środka koniecznego do życia – zostanie uznana za dość odrażającą przypadłość, jedną z tych na poły przestępczych, na poły patologicznych skłonności, którą wzdrygając się, powierzamy specjalistom od chorób psychicznych”.

Przyjrzyjmy się więc, na czym swoją społeczną „wizję-prognozę” opierał Keynes. Zasadniczy tok jego rozumowania można przedstawić następująco: postęp techniczny i wynikający z niego wzrost gospodarczy spowodują, że materialne potrzeby społeczeństwa będą mogły być zaspokojone. Zaspokojenie, jak je określa, bezwzględnych potrzeb społeczeństw stworzy zaś warunki dla odejścia od dominującego dotąd dążenia do powiększania bogactwa (dochodu) i umożliwi skierowanie społecznego wysiłku na lepsze korzystanie z bieżących przyjemności życia i kultywację takich pozaekonomicznych wartości jak uczciwość, dobro czy mądrość.

Po blisko stu latach w rozumowaniu tym uderza pominięcie tego, że efekty wzrostu gospodarczego nawet średnio wystarczające na zaspokojenie bytowych (bezwzględnych) potrzeb społeczeństwa mogą być bardzo nierówno dzielone. Jak pokazały między innymi badania prowadzone przez T. Piketty’ego, po spadku nierówności (mierzonych udziałem najwyższego decyla w dochodzie narodowym) w okresie tzw. Trente Glorieuses (30 wspaniałych lat 1945–1975), poczynszy od lat 80. XX w. zaczęły one ponownie rosnać, by w pierwszej dekadzie XXI w. osiągnąć w większości krajów rozwiniętych (z wyjątkiem krajów skandynawskich) poziom zbliżony do notowanego na początku XX w.²⁸ W wyniku tego zaś znaczna, a niekiedy przeważająca, część społeczeństwa może ciągle pozostawać w sytuacji konieczności walki o jak najlepsze zaspokojenie tych podstawowych (bezwzględnych) potrzeb ekonomicznych. W rezultacie przyjęte przez Keynesa założenie, że wzrost gospodarczy doprowadzi do

²⁷ Zdaje się to sugerować, że nasza wiedza i poznanie praw ekonomicznych bardzo istotnie różni się w odniesieniu do tych dwóch wyróżnionych przez O. Langego rodzajów praw ekonomicznych. I o ile prawa techniczno-bilansowe poznaliśmy dość dobrze, to prawa działań ludzkich wciąż stanowią dla nas tajemnicę [Lange, 1975, s. 270–274].

²⁸ Zgodnie z tymi badaniami udział najwyższego decyla w dochodzie narodowym w 2010 r. wyniósł w USA blisko 50%, a w Wielkiej Brytanii ponad 40%, przy tylko ok. 28% w Szwecji [Piketty, 2013, s. 512 (wyd. polskie: *Kapitał w XXI wieku*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2015)].

powszechnego zaspokojenia potrzeb zostaje unieważnione, a cała jego wizja społeczeństwa niedążącego do akumulacji kapitału okazuje się jedynie naiwną utopią. Do jej realizacji konieczna byłaby bowiem radykalna zmiana stosunków podziału i zmniejszenie nierówności społecznych, a tym samym odejście od neoliberalnego modelu kapitalizmu, jaki zaczął dominować w gospodarce państw rozwiniętych począwszy od lat 80. XX w. Charakterystyczne przy tym jest to, że pod koniec 30 wspaniałych lat, w których ograniczono nierówności społeczne i politykę gospodarczą skoncentrowano na zaspokajaniu bieżących potrzeb społecznych, kraje rozwinięte były od strony społecznej chyba najbliższej realizacji optymistycznej wizji Keynesa.

Kolejnym aspektem pominiętym w rozumowaniu Keynesa było ograniczenie jego prognozy do grona krajów wysoko rozwiniętych. Tymczasem trudno wyobrazić sobie, że kilka najwyżej rozwiniętych gospodarek świata będzie, bez twardej walki o byt, realizowało model szczęśliwego zaspokajania potrzeb, przy równoczesnym postawieniu olbrzymiej „reszty” świata wobec konieczności akumulacji kapitału, maksymalizacji zysków i utrzymywania się destrukcyjnych nierówności społecznych. Keynes popełnił tu (zapewne dający się usprawiedliwić ekonomiczną tradycją prowadzenia analizy ekonomicznej w skali gospodarki narodowej) ten sam błąd, który występuje także w jego najważniejszym dziele o procencie i pieniądzu [Keynes, 1956]. Błędem tym było ograniczenie rozważań do w zasadzie zamkniętej gospodarki narodowej. Tym samym nie uwzględnił on wpływu, jaki na motywy aktywności gospodarczej może mieć konkurencja międzynarodowa, a także tego, że kraje słabiej rozwinięte potrzebują znacznie więcej niż 100 lat na osiągnięcie poziomu zaspokojenia potrzeb, umożliwiającego zmianę celów i mechanizmów gospodarowania. Jeśli zatem dziś na prognozę Keynesa spojrzeć z perspektywy globalnej, to widać, że warunkiem jej realizacji byłoby nie tylko doprowadzenie do zmiany zasad podziału dochodu narodowego w skali poszczególnych gospodarek, ale także taka zmiana mechanizmów działania gospodarki międzynarodowej, aby zapewnić bardziej równomierny podział jej efektów w skali globalnej.

Co jednak ciekawsze, także w odniesieniu do członków tego górnego decyla dochodów, u których problem zaspokojenia bezwzględnych potrzeb na pewno nie występuje, nie obserwujemy powszechnego odejścia od dążenia do akumulacji kapitału i nieograniczonego pomnażania bogactwa. Jak pisze Keynes, do posiadania jako dość *odrażającej przypadłości, którą wzdrygając się, powierzamy specjalistom od chorób psychicznych*. I tu pojawia się pytanie:

czy błąd Keynesa wynikał z tego, że nie docenił on „naturalnej” skłonności człowieka do współzawodnictwa i do zaspokajania niczym nieograniczonych potrzeb względnych, czy może nie wziął on pod uwagę tego, że pojawienie się i sposób zaspokajania potrzeb względnych (które można sprowadzić do potrzeby dominacji) w znacznym stopniu zależy od warunków stwarzanych przez funkcjonujący w danym społeczeństwie system wartości i społeczno-ekonomiczne mechanizmy określające kryteria i sposoby osiągania osobistego sukcesu, pozwalającego poczuć się „lepszym od innych”.

Pytanie to jest o tyle istotne, że od odpowiedzi na nie będzie zależało to, czy dotychczasowe niespełnienie się społecznej „wizji-prognozy” Keynesa należy przypisać raczej utopijnemu, ale niezgodnemu z rzeczywistością i niedającym się zrealizować, rozumieniu „natury ludzkiej”, czy może niedocenieniu przez niego ustrojowo-systemowych uwarunkowań zachowań i splotu działań ludzkich. Jeśli Keynes mylił się, uważając, że po zaspokojeniu materialnych potrzeb możliwa (choć trudna i bolesna) będzie zmiana nawyków i przekonań przeciętnego człowieka, to jego wizję można traktować jedynie jako piękne, lecz nierealistyczne marzenie. Jeśli natomiast nieustanne dążenie do zwiększania bogactwa jest tylko konsekwencją, z jednej strony walki o byt, a z drugiej społecznych warunków zaspokajania potrzeb względnych (potrzeby dominacji), to realizacja jego wizji w dalszej przyszłości wydaje się możliwa.

Warunkiem tego będzie jednak nie tylko (jak sądził Keynes) zwiększenie możliwości zaspokajania potrzeb materialnych w wyniku postępu naukowo-technicznego, lecz także doprowadzenie do takiej zmiany systemu społeczno-ekonomicznego, która doprowadzi do swoistej sublimacji potrzeby dominacji i wyeliminuje zdobywanie bogactwa jako główne narzędzie jej zaspokajania. Można sobie bowiem wyobrazić społeczeństwo, w którym lepszą pozycję (dominację) uzyskuje się nie dzięki większemu od innych bogactwu, lecz dzięki wiedzy, umiejętnościom, talentom czy życzliwości i umiejętności współzycia z innymi ludźmi. Powstanie takiego społeczeństwa wymagałoby jednak odejścia od (nie)miłościwie panującego nam od ponad dwustu lat kapitalizmu i ukształtowania się ustroju, w którym bariery nałożone na egoistyczne bogacenie się kosztem innych, skierują nasze dążenia do dominacji na działania bardziej pożyteczne dla społeczeństwa.

Tu (już poza oceną eseju Keynesa) pojawia się jednak pytanie, czy powstanie takiego pokapitalistycznego ustroju jest pożądane i możliwe. Choć jest to zależne od przyjmowanego przez nas systemu wartości, myślę, że dla większości z nas system, w którym ludzie będą pozbawieni troski o zaspokojenie

potrzeb materialnych, a potrzebę dominacji będą zaspokajali, opierając się na walorach niematerialnych, może wydawać się pożądany, a nawet wymarzony. Patrząc z nieco innego punktu widzenia, można nawet uważać, że powstanie takiego systemu jest koniecznością, przed jaką staje dziś ludzkość. Jeśli bowiem chcemy poradzić sobie z zagrożeniem klimatycznym, wyczerpywaniem się zasobów czy degradacją środowiska naturalnego, to kontynuacja dotychczasowych mechanizmów nieograniczonego wzrostu gospodarczego staje się niemożliwa²⁹.

Znacznie trudniej jest jednak odpowiedzieć na pytanie, czy powstanie takiego ze wszech miar pożądanego systemu społecznego jest możliwe. Wkraczamy tu na trudną i złożoną problematykę warunków powstawania i przechodzenia do zmiany ustroju (systemu) społeczno-gospodarczego³⁰. Wbrew wyrażanym niekiedy poglądom sądzę, że do zmian takich nie dochodzi albo dochodzi z dużym opóźnieniem (i to mimo istnienia racjonalnych, ideowych i intelektualnych oraz technologicznych przesłanek), jeśli nie znajdzie się siła społeczna i polityczna wystarczająco potężna i zainteresowana obaleniem dotychczasowego systemu i ukształtowaniem nowego, pozwalającego lepiej realizować jej interesy. Przy powstawaniu systemu kapitalistycznego siłą tą było ówczesne mieszczaństwo. Zapytajmy zatem, czy we współczesnym świecie istnieją siły społeczne dostatecznie silne i zainteresowane obaleniem kapitalistycznego paradygmatu maksymalizacji zysków i akumulacji, by doprowadzić do niezbędnej zmiany ustrojowej.

Niestety, na razie w obecnym świecie takiej siły nie widać. Istnieją co prawda różnorodne ruchy społeczne i intelektualne protestujące przeciw obecnemu systemowi. Niektóre z nich uzyskują czasami wpływ na politykę gospodarczą realizowaną przez poszczególne państwa, a nawet na działania podejmowane w skali międzynarodowej. W ostatnim okresie taką siłą społeczną jest na przykład ruch na rzecz powstrzymania zmian klimatycznych. Wszystkie one jednak mogą co najwyżej doprowadzić do fragmentarycznych korekt skierowanego na nieograniczoną ekspansję i pogłębianie różnic społecznych kapitalizmu. Nie są jednak w stanie przeciwstawić się sile wielkiego kapitału, który przejął panowanie nad współczesnym światem i nigdy nie pozwoli na zasadniczą zmianę dotychczasowego paradygmatu rozwojowego. Jediną iskierką nadziei może

²⁹ Stąd na konieczność odejścia od dotychczasowego paradygmatu rozwojowego w szczególności zwracają uwagę koncepcje wzrostu zrównoważonego i zero wzrostu [szerzej: Bińczyk, 2022, s. 141 i nast. oraz s. 145 w niniejszej monografii].

³⁰ O znaczeniu intelektualno-ideowych i cywilizacyjnych przesłanek zmian ustrojowych pisała E. Mączyńska [2011, s. 39].

być tylko to, że podobnie jak w kilku przypadkach znanych z historii, także tym razem ukształtowanie się nowego ustroju społeczno-gospodarczego nastąpi ewolucyjnie, drogą stopniowego wprowadzania takich częściowych korekt i ograniczeń do współczesnego kapitalizmu, które ostatecznie przekształcą go w wymarzony przez Keynesa, pozbawiony konieczności walki o byt, system powszechnego zaspokajania potrzeb. Skądinąd, jakże bliskiego marksowskiemu marzeniu o komunizmie³¹.



³¹ W manifestie komunistycznym K. Marks i F. Engels pisali: „Z starego burżuazyjnego społeczeństwa (...) wyłoni się assocjacja, w której naturalny (swobodny) rozwój każdego będzie warunkiem koniecznym wolnego rozwoju wszystkich” [Marks, Engels, 1903, s. 25].

21. To, co jest najciekawsze w prognozie Keynesa i w dyskusji nad nią, nie dotyczy przyszłości

Namówiony przez nieocenioną Panią Prof. Elżbietę Mączyńską odważam się na komentarz do słynnej stuletniej prognozy Keynesa. Muszę nadmienić, że z wykształcenia jestem inżynierem, z dorobku biznesowego menedżerem, a naukowo realizuję się w dyscyplinie nauk o zarządzaniu. Wobec tego do wywodów Keynesa podchodzę bardziej jako laik, ale zainteresowany ekonomią. Odnosząc się bezpośrednio do jego tekstu z 1930 roku, uważam, że zapewne pomylił się w oszacowaniach skali rozwoju, ale nie co do trendu rozwojowego. Zaś co do stopnia błędu, to w moim odczuciu odzwierciedla on wieczny i naiwny optymizm ludzkości, wiarę w humanizm, porozumienie międzyludzkie, pokój na Ziemi itp. Czyli Keynes mylił się pięknie, wierząc w człowieka i ludzkość. Te 90 lat, jakie nastąpiły potem, było obciążone tymi samymi grzechami głównymi, które gnębią ludzkość od jej zarania. Gdyby Keynes żył, to poznałby to samo rozczarowanie, co wiele pokoleń jego poprzedników. Gen zniszczenia aż do samozniszczenia jest jakoś wpisany w postępowanie ludzi.

Wracając do samego tekstu Keynesa, uważam, że najciekawsze jest jednak nie to, co pisze o przyszłości, lecz wszystko poza tym. Dla mnie, jak podkreśliłem już – zasadniczo laika, najważniejsza jest uwaga o tym, że nowoczesna gospodarka pojawiła się wraz z przełomowymi odkryciami technicznymi oraz akumulacją kapitału. Ta, może dla ekonomistów oczywista konkluzja, stanowi inspirację do mojej refleksji nad dominującym znaczeniem ekonomii dla cywilizacji i relatywnie skromnym wpływem cywilizacji na ekonomię. Myślę o wpływie konstruktywnym, bo destrukcyjny jest ogromny, a już wojna niszczy wszystko aż po nas samych. To, w czym Keynes się nie myli, są niestety wymienione przez niego wszelkie pochodne łatwo popadającej w zepsucie natury ludzkiej, od chciwości po lenistwo. Stąd jego oczekiwania, że rosnący dobrobyt jednych uczyni lepszym życie innych, nie tylko, że się nie sprawdziły, ale na pewno się nie sprawdzą w kolejnym stuleciu. Coraz więcej jest ludzi ekstremalnie zamożnych, wzrasta liczność klasy średniej, ale równocześnie rozwarstwienie, i to w krajach najzamożniejszych także, narasta. Ludzie raczej zniszczą planetę, na której żyją, niż zgoda się na jakąś międzynarodową

solidarność, zrównoważony rozwój, powszechny pokój. Najświeższym dowodem jest wiele reperkusji wojny w Ukrainie. Po pierwszym szoku, stopniowo w ramach Unii Europejskiej (a co mówić o krajach z innego krańca świata) oswajamy się z trwalszą obecnością wojny oraz zmianami, jakie spowodowała, i jak sędzę, niebawem będziemy już szukać wygodnego pretekstu do pogodzenia się z nowym *status quo*. Duch homo oeconomicus w wydaniu „koszula bliższa ciału” weźmie górę, jak zawsze dotąd.

Nie będę dalej drażyć tego wątku, natomiast chciałbym jeszcze podkreślić, że jest dla mnie intrygujące, że w tej dyskusji wokół tekstu z 1930 roku jeszcze ciekawsze od poglądów Keynesa są komentarze współczesnych autorów. Brawa więc za inicjatywę tej dysputy. Staje się żywym dowodem, jak znacząco rozwija się wiedza i nauka, jak wiele rozumiemy z mechanizmów przeszłości i bieżącej rzeczywistości. Procesy ekonomiczne, rozwój gospodarczy, ewolucja cywilizacyjna postępują jako wypadkowa wielu determinant, systemy polityczne i społeczne w pewnym stopniu czynnie kształtują te procesy, lecz liczność odmiennych intencji i wyrażających je działań powoduje powstawanie rezultatów często, nader często, niezgodnych z intencjami poszczególnych graczy. Z drugiej strony budujący dla humanisty jest poziom świadomości środowisk naukowych, też niewolnych od pewnych sporów, ale generalnie swoimi wypowiedziami i publikacjami dających dowód, że coraz mniej jest tajemnic co do wspomnianych mechanizmów ekonomicznych. Jako przedstawiciel innej dyscypliny – nauk o zarządzaniu – przyznaję wyższość naukową ekonomistom.

I odczuwam wielki żal, że chociaż tak wiele miał do zaproponowania Keynes i tak wiele mają do zaproponowania współcześni ekonomiści, to gen zniszczenia bierze górę i choć nasz świat ogólnie rzecz biorąc rozwija się (postęp techniczny wciąż przyspiesza, a akumulacja kapitału ma się dobrze), to beneficjentów tego rozwoju, pojmowanego humanistycznie i długoterminowo, nie ma. Czy będzie inaczej za kolejne 100 lat? Czy ludzie będą jeszcze żyć na tej planecie? Osobiście jestem pesymistą.

Część II.

Keynes o rynku pracy

Komentarze do eseju Keynesa



1. Bez wcielenia ambitnych marzeń, przyszłości nie będzie wcale

Tekst Johna Maynarda Keynesa *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* rozpoczyna się od słów: „Obecnie panuje powszechny pesymizm dotyczący gospodarki. Często można usłyszeć, że epoka ogromnego postępu gospodarczego, który charakteryzował XIX wiek, dobiegła końca, że szybka poprawa standardu życia ulegnie teraz spowolnieniu” [Keynes, 2020, s. 7 oraz s. 32 w niniejszej monografii]. Jednak pisząc swój tekst w trudnym 1930 roku, angielski ekonomista sprzeciwia się pesymizmowi i twierdzi, że to „tylko przejściowa faza niedostosowania”. Następnie Keynes kreśli optymistyczne perspektywy ekonomiczne dla przyszłych pokoleń. Nadzieję pokłada w „gorliwych, zdeterminowanych przemysłowcach”, postępie technologicznym i dalszym wzroście wydajności przemysłu³². Dopuszcza on, że procesy rozwoju gospodarczego obniżą tygodniowy wymiar pracy do 15 godzin, a nawet martwi się o to, czy obywatele i obywatelki będą potrafili korzystać z wolności i znaleźć sobie zajęcie... Co jednak najśmielsze, Keynes wyobraża sobie świat, w którym logika pogoni za zyskiem jest wstydliwą przeszłością, a gromadzenie majątku zostaje powszechnie uznane za „odrażającą przypadłość”.

Chciałabym krótko zestawić intuicje tego wybitnego ekonomisty ze współczesnymi koncepcjami dewzrostu formułowanymi w obrębie ekonomii ekologicznej (ang. *ecological economics*). Dzięki temu zobaczymy, że bez materializacji najśmielszych marzeń Keynesa (i to w trybie pilnym), nie będzie mowy o żadnym postępie, jakkolwiek rozumianym – i to bez względu na to, ilu gorliwych, zdeterminowanych przemysłowców będziemy mieli na pokładzie. Dotyczy to zwłaszcza najbardziej śmiałego filozoficznie marzenia Keynesa o świecie postpracy i czasu wolnego, a także kulturze, w której nie będzie już miejsca na imperatyw pogoni za zyskiem i nieustającym bogaceniem się.

³² Jak celnie podkreślają krytyczni komentatorzy tekstu Keynesa, Jerzy Osiatyński i Jan Toporowski, Keynes beztrąsko ignoruje problem nierównego podziału dochodów w kapitalizmie, bezkrytycznie podchodzi do postaw rentierskich i reprezentuje punkt widzenia elit.

Zresztą, by uprawdopodobnić tezę, że jeśli nie ziścimy ambitnych marzeń, przyszłości może nie być wcale, nie trzeba wcale sięgać do – niestety rozwijanych wciąż jeszcze na marginesie ekonomii – koncepcji dewzrostu. Dokładnie takie samo przesłanie przyswieca najnowszej książce Billa Gatesa. W pracy *Jak ocalić świat od katastrofy klimatycznej. Rozwiązania, które już mamy, zmiany, jakich potrzebujemy* [2021] Gates i jego zespół badawczy śmiertelnie poważnie traktują wyzwanie, jakim jest osiągnięcie przez ludzkość celu zero-wych emisji netto gazów cieplarnianych do roku 2050. Książka z inżynierską precyzją pokazuje, z jak bezprecedensowym projektem tak naprawdę mamy do czynienia. W toku narracji raz po raz przekonujemy się, że przeciwdziałanie problemowi destabilizacji klimatu i utraty przyszłości nie powiedzie się bez ambitnej misji: szeroko zakrojonej polityki proinnowacyjnej i regulacyjnej sprawnych państw. W każdym sektorze gospodarki potrzebne będą niskoemisyjne innowacje technologiczne³³.

Zgodnie z modelami dewzrostu, gospodarka globalna funkcjonalnie zależy od stanu systemów planetarnych³⁴. Niestety jednak, z badań nauki o systemie Ziemi (ang. *Earth system science*) i raportów lokalizujących granice planetarne (ang. *planetary boundaries*) wynika, że kontynuacja tzw. biznesu jak zwykle w gospodarowaniu doprowadzi w toku najbliższych dekad do destabilizacji atmosfery, biosfery, hydrosfery oraz litosfery [Rockström i in., 2009; Brondizio i in., 2019; Ripple i in., 2021]³⁵. Jak wobec tego postulują eksperci, potrzebujemy klimatycznej, prośrodowiskowej korekty nie tylko naszego myślenia o przyrodzie, ale przede wszystkim o gospodarce³⁶. Potrzebne będą zarówno dalekowzroczność i planowanie, jak i elastyczność oraz zdolność do impro-

³³ Bardzo podobną, spójną argumentację dotyczącą klimatycznego korygowania kapitalizmu przedstawia australijski politolog Jonathan Symons [2019]. Choć do koncepcji dewzrostu zachowuje on raczej dystans, to zdecydowanie argumentuje, że projekt klimatycznej korekty gospodarek należy oprzeć na sprawczości struktur państwowych, które przecież stworzone są właśnie do tego, by stymulować innowacje i aktywnie interweniować w gospodarkę. Na temat propozycji Symonsa por. Bińczyk [2021] (a także przedruk fragmentów tekstu w „Biuletynie PTE” nr 2 2022).

³⁴ Ekonomia głównego nurtu nie zdaje sobie sprawy z tego faktu – ponad 90% podręczników z zakresu ekonomii, z których korzystają studenci na świecie, nie uwzględnia zależności gospodarek od biosfery [Victor, 2019, s. 97; Raworth, 2021].

³⁵ We wrześniu 2023 roku eksperci podali, że przekroczonych zostało już sześć z dziewięciu lokalizowanych przez nich granic planetarnych, <http://stockholmresilience.org/research/planetary-boundaries.html> [dostęp: 26.10.2023].

³⁶ W tekście *Ostrzeżenie naukowców świata o klimatycznym stanie wyjątkowym 2021 (World Scientists' Warning of a Climate Emergency 2021)* naukowcy piszą o konieczności odejścia od idei nieskończonego wzrostu PKB i przestrzelenia konsumpcyjnego (*overconsumption*) na rzecz ekonomii ekologicznej i cyrkularnej/okrężnej (ang. *circular economy*) [Ripple i in., 2021].

wizacji. Stawką w grze jest przy tym przyszłość cywilizacji w ogóle [Clark, Szerszynski, 2021, s. 1, 7, 180–182; Bińczyk, 2018].

W odpowiedzi na wskazane zagrożenia, autorzy koncepcji dewzrostu proponują ambitną wizję postępu i planowanej zmiany społecznej. Chodzi o dalsze doskonalenie się społeczeństw, ale w warunkach wystudzenia wzrostu gospodarczego, przede wszystkim w krajach o wysokiej stopie dochodu i w sektorach szkodliwych środowiskowo. Jak na przykład pisze grecki ekonomista Giorgos Kallis, chodzi o pewien typ postkapitalizmu: z 21-godzinny tygodniem pracy, redystrybucją, podatkami progresywnymi, *boomem* w sektorze dóbr wspólnych i własności publicznej, zdecentralizowaną własnością, moratoriumami na wydobywanie surowców, limitami emisji i zakazem reklamy [Kallis, 2011, s. 876].

Tacy badacze jak Peter A. Victor, Kate Raworth, autor książki *Dobrobyt bez wzrostu* Tim Jackson, autor przełożonej na wiele języków pracy *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat* Jason Hickel, czy wreszcie wspomniany wyżej Kallis nie widzą innego wyjścia niż odejście od ideologii „wzrostu za wszelką cenę”. Chodzi o sprawiedliwe społecznie, zrównoważone zmniejszenie, a następnie harmonijne ustabilizowanie ilości energii oraz materiałów wydobywanych, przetwarzanych, dystrybuowanych, konsumowanych i dalej wydalanych przez społeczeństwa. Wspomniani badacze podważają przy tym złudne nadzieje co do tego, że programy równoważenia rozwoju, czy też zielonego wzrostu mogłyby skutecznie być implementowane poprzez odłączenie (ang. *decoupling*) wzrostu PKB od ilości energii i materiałów przerabianych przez dane społeczeństwo (inaczej określa się ten proces dematerializacją). W historii społeczeństw tzw. absolutne odłączenie nigdy się nie powiodło, a wzrostowi wydajności zawsze towarzyszył spadek cen, a następnie wzrost konsumpcji [Hickel, 2020; 2021; Jackson, 2015].

Co jednak najistotniejsze w kontekście rozważań nad przyszłością, zwolennicy ekonomii wystudzenia wzrostu zdecydowanie argumentują, że wskazywane przez nich ambitne zmiany społeczne są po prostu nieodzowne. To dlatego stawiam w tytule mocną tezę, że bez wcielenia ambitnych marzeń, przyszłości nie będzie po prostu wcale. Problem polega na tym, że jest bardzo mało prawdopodobne, aby w obecny kapitalistyczny i wolnorynkowy kontekst społeczno-gospodarczy udało się wcielić potrzebne reformy dekarbonizacyjne w pożądanym trybie pilnym (chodzi głównie o postulat redukcji emisji gazów cieplarnianych do zera netto do roku 2050). Spektrum niezbędnych reform na drodze do sensownej polityki proklimatycznej wydaje się bowiem niesłychanie rozległe: wycena emisji gazów cieplarnianych na rynkach, globalne umowy środowiskowe, redukcja czasu pracy, uregulowanie sektora reklamy, rzetelna

edukacja klimatyczna i wprowadzenie technologii niskoemisyjnych we wszystkich sektorach funkcjonowania gospodarki [Kallis, 2011, s. 873–874]. Jak wobec tego się wydaje, bez wielu śmiałych zmian gospodarczych i wielkich ambicji społecznych, znacznie wykraczających poza marzenia, które sformułował Keynes w 1930 roku, skończyć się może nie tylko epoka ogromnego postępu gospodarczego, ale i epoka stabilności planetarnej. Bez tej stabilności zachowanie ładu i wartości, które określamy cywilizacją, nie będzie po prostu możliwe.



2. W stronę unicestwienia?

Z dużą wdzięcznością i pokorą przyjmuję zaproszenie do zabrania głosu w ramach debaty toczącej się wokół eseju Keynesa pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*. Z wielkim szacunkiem spojrzałem na Uczestników debaty, którzy należą do najwybitniejszych reprezentantów polskiej myśli ekonomicznej. Stąd też w pierwszym kroku bardzo chciałbym podziękować za możliwość dołączenia do tej dyskusji.

Obecnie moja aktywność akademicka – organizacyjna i naukowa – koncentruje się w obszarze związanym z jakością w szkolnictwie wyższym, zwłaszcza na rozwiązaniach systemowych obejmujących Europejski Obszar Szkolnictwa Wyższego. Tej podróży przez tę tematykę towarzyszą mi pewne refleksje i spostrzeżenia, które również obudziła u mnie debata. Chciałbym nawiązać zwłaszcza do artykułu Profesor Elżbiety Mączyńskiej, *Czy Keynes się mylił?* („Biuletyn PTE”, nr 2(93), czerwiec 2021), w którym zostały przytoczone komentarze wybitnych światowych myślicieli. Nie ukrywam, że ze względu na moje zainteresowanie zarządzaniem humanistycznym, bliską mi myślą była refleksja Davida Graebera. Graeber dziwi się, że pomimo rozwoju technologii i automatyzacji procesów produkcyjnych na przestrzeni ostatniego wieku, ilość pracy wykonywanej przez osoby/społeczeństwa rozwinięte nie zmniejszyła się. Nasz tydzień pracy nadal trwa 40 godzin. Formułuje on tezę, że ta sytuacja jest efektem tworzenia sztucznej i bezwartościowej pracy koncentrującej się głównie na rozwiązywaniu problemów, które ktoś inny wygenerował. Nie jest w interesie tych stron zrezygnowanie z tych transakcji, ponieważ obie strony – strona tworząca problem i strona go rozwiązująca – są sobie potrzebne. W mojej opinii ten mechanizm jest bardzo toksyczny dla rozwoju ludzkości. Po pierwsze, marnuje rzeczywiste zasoby. Po drugie, uczestniczące w nim osoby wypalają się, ponieważ wiele z nich ma świadomość, że tworzy sztuczne problemy, a nie przyczynia się do rzeczywistego rozwoju społecznego. A poczucie bezsensu wykonywanej pracy prowadzi właśnie do wypalenia.

Poruszając się w świecie jakości szkolnictwa wyższego, nie ukrywam, że mam silne poczucie, że właśnie obcuję z taką rzeczywistością. Jest to widoczne zwłaszcza na poziomach europejskim i krajowym. W przypadku poziomu

instytucjonalnego bywa różnie – są uczelnie, które tworzą rozbudowane procedury zapewniające jakość tylko po to, aby nadać sens pracy niektórym działom czy osobom – a więc tworzą sztuczne bezwartościowe procesy. Ale są też uczelnie, które starają się potraktować zapewnianie jakości jako pewien pretekst do rzeczywistego doskonalenia jakości kształcenia. A ta rzeczywista jakość ma miejsce w relacji między wykładowcą a studentem oraz na styku studenta z uczelnią – a więc przestrzenią, gdzie student może się uczyć. Tym samym, sensowne, w mojej opinii, zapewnianie jakości koncentruje się na wsparciu studentów w uczeniu się, a nauczycieli akademickich w nauczaniu.

Wracając do eseju Keynesa oraz komentarza Graebera, muszę stwierdzić, że nie jestem optymistą odnośnie do *pozytywnych zmian w systemach wartości* wynikających z braku przymusu ekonomicznego. Moje obserwacje rozwiązań systemowych na bardzo wąskim wycinku jakości kształcenia wskazują, że osoby zadające pytania o sens swojej pracy oraz koncentrujące swoją aktywność na wykonywaniu działań mających jak największą wartość dla otoczenia są wypychane poza system, ponieważ system opiera się w coraz większym stopniu na sztucznej pracy markującej rozwiązywanie problemów. I system nie jest zainteresowany naruszeniem tego *status quo*, bo mógłby się okazać zupełnie niepotrzebny, a więc praca poszczególnych osób byłaby zbędna – i w efekcie osoby uczestniczące w sztucznej rzeczywistości straciłyby źródło dochodu. Niestety, jednostki kwestionujące *status quo* przestają stanowić większość, która umożliwia rzeczywisty rozwój, tzn. rozwiązywanie rzeczywistych problemów. Prowadzi to do erozji wartości na poziomie indywidualnym oraz tworzenia coraz większej liczby sztucznych światów pasożytniczych na rezultatach pracy generowanej przez rzeczywisty świat. Niestety, tak właśnie dostosowuje się do nowej rzeczywistości nasz – rzeczony w eseju Keynesa – „przedwieczny Adam”³⁷, stąd mój pesymizm do tez zawartych w artykule Keynesa.

³⁷ „(...) Jeszcze długo przedwieczny Adam będzie w nas tak silny, że wszyscy będziemy musieli w jakimś wymiarze pracować, aby go zadowolić (...)” – John Maynard Keynes, *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* (1930 r.), w: „Biuletyn PTE” nr 4/2020, http://www.pte.pl/pliki/1/68/Biuletyn_21.12.2020.pdf, s. 10 oraz s. 37 w niniejszej monografii.

3. 100 lat później od eseju Keynesa – z perspektywy milenialsa

Nawiązując do eseju Johna Maynarda Keynesa *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* z 1930 roku, opublikowanym w „Biuletynie PTE” 2020, nr 4(91) oraz na s. 32–40 w niniejszej monografii, można z pewnością zgodzić się z wieloma тезami postawionymi przez autora.

Keynes skupia się na moralnym aspekcie społeczeństwa i zakłada, że za 100 lat od momentu napisania eseju, człowiek będzie pozbawiony chciwości, jego decyzje nie będą motywowane chęcią dążenia do jak największego bogactwa. Według autora człowiek będzie usatysfakcjonowany w momencie zaspokojenia najważniejszych potrzeb. Przekonanie o zabezpieczeniu stabilnej przyszłości wskutek rozwiązywania problemów ekonomicznych sprawi, że spadnie motywacja do powiększania majątku ponad to, co niezbędne.

Jesteśmy świadkami początku tej przemiany. Człowiek „nie żyje” już tylko pracą. Rozwinięte społeczeństwa odchodzą od idei „pracuj ciężiej niż inni” (np. tematyka książek samorozwojowych Briana Tracy’ego). Obecnie duży nacisk kładzie się na samorozwój, *work life balance* i tzw. *well being*. Od kilku lat prowadzona jest nie tylko gorąca dyskusja nad skracaniem czasu pracy, ale również prowadzone są badania naukowe nad wpływem takiego rozwiązania na efektywność pracy [Quaglia, 2020]. Wielu autorów publikacji podkreśla również, że liczba roboczogodzin, która jest niezbędna do zaspokojenia podstawowych potrzeb, nie jest jednoznaczna z 40-godzinnym czasem pracy. Niektórzy autorzy podają, że wystarczą jedynie 3 godziny dziennie, aby zaspokoić potrzeby pierwszego rzędu, czyli głód, sen czy utrzymanie się przy życiu [Zuberi, 2014].

Dla pokolenia milenialsów, do którego sama należę, etos pracy traci na znaczeniu. Ważny jest człowiek, który pracuje głównie po to, aby móc realizować swoje pasje.

W popandemicznym okresie gospodarka Stanów Zjednoczonych mierzy się z ogromną falą masowej rezygnacji z pracy. Przystawia się optyka postrzegania rzeczywistości przez obywateli, następuje przeszeregowanie życiowych priorytetów i zwracanie uwagi na zjawisko wypalenia zawodowego. To wszystko

wskazuje na przeniesienie środka ciężkości życia z pracy jako samej wartości, z majątku, poprzez który kiedyś chcieliśmy być definiowani, na nas samych – ludzkich istnień z pasjami i wartościami, jakie wyznajemy [Bruner, 2021].

Trzeba jednak pamiętać, że powyższa teza jest prawdziwa dla społeczeństw, które osiągnęły określony poziom rozwoju i dobrostanu, czyli jak pisał John Maynard Keynes, dla „grupy i klasy ludzi wolnych od problemów konieczności ekonomicznej”. Oczywiście rozwiązywanie problemów ekonomicznych, a co za tym idzie zmiany w organizacji pracy i zagospodarowaniu wolnego czasu, to proces stopniowy. Nie może być od razu wdrażany we wszystkich warstwach społecznych, nie wpasowuje się też do każdego typu branży.

Liczba godzin pracy, potrzebna do sprostania naszym oczekiwaniom, w dużej mierze zależy od wykonywanego zawodu. Stawki wynagrodzenia różnią się w zależności od zajmowanych stanowisk i nie zawsze idą w parze z doświadczeniem. Istnieją sektory, które są niedofinansowane, gdzie praca na pełen etat nie pokrywa rodzinnego budżetu [Seager, 2016]. Rolą państwa jest wspieranie obywateli poprzez regulację minimalnej stawki, dzięki czemu nikt nie powinien pracować poniżej godziwego wynagrodzenia [KPMG, 2019].

Należy zwrócić uwagę, że wizja Keynesa nie ziściła się jeszcze w wielu krajach – skrajnym przypadkiem są kraje afrykańskie, gdzie ponad 50% społeczeństwa nie ma dostępu do podstawowej opieki medycznej. Czy ich spojrzenie na zaspokojenie potrzeb, na ich życie, będzie takie samo jak przeciętnego Europejczyka?

Mimo że esej J.M. Keynesa powstał ponad 90 lat temu, autor trafnie ocenił ekonomiczne perspektywy dla wnuków jego pokolenia. Twierdził, że rolnictwo, górnictwo czy przemysł wytwórczy będzie w stanie funkcjonować przy znacznym zmniejszeniu siły roboczej. Nie mógł wprawdzie wyobrazić sobie istnienia laptopów, smartfonów czy sztucznej inteligencji, ale już wtedy wspominał o „bezrobociu technologicznym” spowodowanym postępem technicznym. Keynes przewidział, że rozwiązanie problemów ekonomicznych będzie się wiązało ze zmianą nawyków społeczeństw przywykłych na przestrzeni wieków do walki o przetrwanie. Obawiał się, że człowiek wolny od kwestii ekonomicznych nie poradzi sobie z czasem wolnym – nie będzie potrafił znaleźć sobie odpowiedniego zajęcia. Wydaje się, że nie docenił wnuków swojego pokolenia. Milenials i pełnymi garściami korzystają z postępu technologicznego, który wykorzystują do zwiększenia wydajności pracy przy jednoczesnym ograniczaniu czasu pracy. I potrafią w pełni wykorzystać swój wolny czas do realizacji potrzeb wyższego rzędu.

Keynes w swoim eseju zaznaczył, że kreślona przez niego wizja świata może być spełniona przy zachowaniu między innymi następujących warunków: kontroli liczebności populacji i unikaniu wojen. Niestety, ludzkość nie radzi sobie zbyt dobrze ze spełnieniem tych warunków. Cała nadzieja w milenialsach, którzy, jak się wydaje, opanowali już wspomnianą przez Keynesa sztukę życia. Gromadzenie majątku nie jest już dla nich priorytetem, a satysfakcję życiową osiągają poprzez zaspokajanie jedynie potrzeb bezwzględnych.



4. Czy ocena problemów ekonomicznych Keynesa byłaby obecnie podobna?

W zeszłym roku minęło 90 lat od napisania przez Keynesa eseju o ekonomicznych perspektywach naszych wnuków. Celowo wskazałem na wymiar czasowy, ze względu na znane stwierdzenie autora „...że w długim okresie wszyscy będziemy martwi”, bo jak się okazuje, długi okres w dokonaniach Keynesa był równie istotny. Powyższe sformułowanie jest ważne również z innych względów. Z jednej strony z racji wskazania, co wydarzy się po upływie wieku przy zachowaniu określonych warunków ekonomicznych, natomiast z drugiej jest próbą oceny przeszłości, która w zasadniczy sposób decydowała o opiniach obejmujących wiek XIX i jego długookresowe znaczenie.

Keynes ocenia wiek XIX jako czas najszybszych zmian ekonomicznych oraz okres bezprecedensowego bogacenia się ludzi. Wzrost produktywności, spadek bezrobocia, wyższe dochody czy krótszy czas pracy – można by bez końca wymieniać pozytywne konsekwencje tamtego okresu. Jednak przyszedł *fin de siècle* i świat stanął w obliczu ogromnych przemian (głównie społecznych, ale co za tym idzie – również ekonomicznych). Swego rodzaju symbolem tego były uroczystości pogrzebowe Edwarda VII z roku 1910, gdy wiadomo było, że coś pięknego się kończy, a świat nie wie, co będzie dalej. Z jednej strony panowała radość wynikająca z dotychczasowych osiągnięć, z drugiej – patrzono w przyszłość z niepokojem.

Podsumowanie ekonomiczne wieku XIX dawało Keynesowi argumenty do sformułowania optymistycznej prognozy tego, co wydarzy się w przyszłości – poprawa jakości życia (rosnące dochody i majątki, dobra luksusowe stają się powszechne), bardzo dynamiczny rozwój technologiczny wynikający głównie z możliwości akumulacji, tworzenia i pogłębiania kapitału oraz poszerzanie rynków wewnętrznych i zewnętrznych. Zakładał również niższą dynamikę przyrostu naturalnego i brak problemów z absorpcją pracowników, aczkolwiek przy jednoczesnym zagrożeniu bezrobociem technologicznym.

Keynes pokazuje, że w gospodarce jest trochę jak w życiu. Odnosząc się do jego prognoz, można nawiązać do Kierkegaarda i powiedzieć, że „ironia życia leży w tym, że żyje się do przodu, a rozumie do tyłu”. Ciężko ocenić

to, co będzie, ale *post factum* niektóre kwestie można ekstrapolować. Tego dokonuje Keynes, ale ma on tę możliwość, że widzi problemy ekonomiczne z perspektywy końca dobrego dla ludzi i świata czasu. Prognoza Keynesa, podparta sukcesami wieku XIX, pozostaje w wielu aspektach wciąż aktualna, jednak znacznie ciekawsza byłaby próba oceny przyszłości według tych samych kryteriów, ale z dzisiejszej perspektywy, czyli w momencie, gdy główne czynniki pozytywnych zmian, o których pisze autor, właściwie zanikają.

Chciałbym zwrócić uwagę na trzy kwestie zaznaczone w eseju Keynesa, które w moim przekonaniu były i są decydujące w dynamice rozwoju gospodarczego, a mianowicie: akumulację kapitału, stopy procentowe i zmiany technologiczne. Powyższe kategorie należy odnieść również do stanu, z którym mierzymy się dziś, gdy nie wiemy, dokąd nas doprowadzi zatrzymanie gospodarki z powodu epidemii i szereg niepewności ekonomiczno-społecznych.

Najbardziej niekorzystnymi procesami są niszczenie kapitału (głównie przez niskie stopy procentowe i spadające realnie dochody) oraz potencjalna nacjonalizacja wielu obszarów gospodarczych. Spowodują one oczywiście zmniejszenie innowacyjności oraz przesunięcie procesów tworzenia nowych rozwiązań technologicznych w stronę dużych korporacji. A te z kolei będą się raczej skupiać na utrzymaniu swojej dominującej pozycji, a nie na szukaniu poprawy technologicznej. Nastąpi również jeszcze wyraźniejsze przeniesienie centrum świata gospodarczego do Azji. To zresztą tylko niektóre konsekwencje.

Podążanie drogą dominacji korporacji transnarodowych doprowadzi z kolei do takiej zmiany rynków pracy, że coraz trudniej będzie znaleźć „kreatywne” zatrudnienie (również samozatrudnienie). Żyjemy w czasach, gdy klasa średnia zanika, a możliwości bogacenia się stają się ograniczone. Coraz częściej obserwujemy rosnące zróżnicowanie dochodowe oraz gromadzenie bogactwa w grupie kilkunastu właścicieli korporacji. Można zaryzykować stwierdzenie, że odwracamy trendy, o których pisał Keynes i które dynamizowały rozwój świata w ostatnich kilkunastu dekadach. Co więcej, jak pisze Joel Kotkin, wchodzimy w erę „nowego feudalizmu”, którego cechy paradoksalnie coraz częściej przypominają czas sprzed XIX wieku. Po wspaniałej epoce większego rozproszenia bogactwa i ludzkich możliwości, nieubłagane wracamy do ery bardziej feudalnej, charakteryzującej się rosnącą koncentracją bogactwa i własności, ograniczoną mobilnością pionową, stagnacją demograficzną i zwiększonym dogmatyzmem.

Od wieku XIX postępowały wzrost i później ekspansja klasy średniej. Dziś następuje jej upadek i wyłania się nowe, bardziej hierarchiczne społeczeństwo.

Nowa struktura klasowa przypomina tę średniowieczną. Na szczycie nowego porządku znajdują się dwie klasy – odrodzona elita duchowa, która dominuje w wyższych warstwach zawodowych, na uniwersytetach, w mediach i kulturze oraz nowa arystokracja kierowana przez oligarchów technicznych posiadających nieograniczone bogactwo i rosnącą kontrolę informacji. Tworzy ona system „dataizmu” oparty na zbieraniu i wykorzystywaniu olbrzymiej ilości danych. Obie klasy odpowiadają XVIII-wiecznym stanom francuskim: pierwszemu i drugiemu. Poniżej tych dwóch klas znajduje się trzeci stan, obejmujący drobnych przedsiębiorców, właścicieli nieruchomości i wykwalifikowanych pracowników sektora prywatnego. Klasa ta, dominująca przez większą część współczesnej historii, podupada. Jednocześnie nowi poddani rosną liczebnie – ogromna, powiększająca się, pozbawiona własności populacja [Kotkin, 2020], niemająca dużych szans na akumulację i z zanikającym duchem przedsiębiorczości i kreatywności.

W *Hamlecie* jest takie zdanie: „(...) wiemy, czym jesteśmy, ale nie wiemy, czym możemy się stać”. Myślę, że znaleźliśmy się w trakcie tak ogromnych przemian (gospodarczych i społecznych), że nie sposób powiedzieć o wszystkim, co nas czeka. Przypomina to w znacznym stopniu początek XX wieku i czas, w którym Keynes kreślił swoje prognozy.

Esej Keynesa stanowi mimo wszystko pewien pozytywny punkt odniesienia, pokazujący, że nie wszystko musi iść źle. Czynniki opisywane w tekście mogą być wciąż osiągalne i wykorzystywane, wystarczy wrócić do paradygmatów prowadzących ku rozwojowi ludzkości przez wiek XIX oraz wiele dekad wieku XX. One wciąż pozostają ważne i konieczne. Ponadto trzeba pamiętać o permanentnej rywalizacji, stawianiu sobie nowych celów i ciągłym ulepszaniu świata. Bo, jak napisał kiedyś Katon Starszy, „komfort to droga ku upadkowi”.

5. Analiza tekstu J.M. Keynesa, czyli o ekonomicznych dentystach

J.M. Keynes w swoim eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* postanowił zająć się przewidzeniem tego, jak będzie wyglądał świat w 2030 roku. Jak to bywa z tego typu prognozami, ciężko o precyzyjność, natomiast część postulatów zawarta w tekście jest skądinąd trafna i ponadczasowa. Chciałbym się przyjrzeć dwóm aspektom z tego esaju. Po pierwsze, porównaniu ekonomistów z dentystami, a po drugie – chciałbym omówić przedstawione przez autora warunki bogacenia się społeczeństw. W analizie tekstu Keynesa nie bez znaczenia jest oczywiście fakt, że publikując swój esej, robił to trochę „ku pokrzepieniu serc”. Esej bowiem ukazał się tuż po wielkim kryzysie.

Swoje rozważania zacząłbym dosyć nietypowo, ponieważ od końca esaju Keynesa. Prezentuje on tam następujące porównanie: „Ale przede wszystkim nie należy przeceniać wagi problemu ekonomicznego ani poświęcać na jego rzekome potrzeby innych kwestii o większym i trwalszym znaczeniu. Powinno to być niczym sprawa dla specjalisty – jak w stomatologii. Byłoby wspaniale, gdyby ekonomiści potrafili myśleć o sobie jako o skromnych, kompetentnych ludziach, takich jak dentyści!”. Niniejszy fragment jest dosyć osobliwym porównaniem. Z perspektywy czasów, w których żył Keynes, dentyści mogli jawić się jako grupa zawodowa, która potrafi skutecznie i precyzyjnie rozwiązać problem, jakim jest ból zęba. Problem, dodajmy, niejednokrotnie palący i rzeczywiście komplikujący normalne funkcjonowanie. Esej powstał po światowym kryzysie, kiedy to gospodarki mocno poturbowane pomału zaczęły wychodzić na prostą. Keynes zapewne w domyśle chciał porównać problemy gospodarek do bólu zęba i przedstawiał ekonomistów jako stomatologów mogących rozwiązać problem. Oczywiście sprawa nie jest taka prosta, ponieważ w leczeniu bólu gospodarki pojawiają się inne podmioty, które nie występują w procesie leczenia zębów. Są nimi chociażby politycy, którzy muszą wyważyć, co jest dobre dla gospodarki, dla społeczeństwa oraz niejednokrotnie to najważniejsze – dla nich samych pod kątem przyszłych reelekcji.

Uważam, że Keynes, widząc dzisiejsze czasy, nadal postulowałby, aby ekonomiści mieli większą rolę w pomaganiu gospodarkom. Niestety, to politycy

wysunęli się na pierwszy plan. Przywołując zatem analogię do współczesnego świata, ból zęba leczony jest chwilowo środkami przeciwbólowymi i *de facto* problem jest odsuwany w czasie. Co gorsza, można zauważyć, że współczesny świat nie chce leczyć zębów u dentystów, a skłania się bardziej w kierunku „szamanów” i innych osób, które dzięki popularności mediów społecznościowych głoszą dziwne teorie. Keynes byłby zaskoczony, że dzisiaj nie ma pochwały dla nauki i wcale nie jest pewne, że zęby chcemy leczyć u dentystów, którzy są od tego przecież specjalistami! Niestety, często podważa się zasadność nauki i doświadczenia. Przykrym i znamionym przykładem jest okres pandemii, kiedy to politycy podejmowali decyzje „o leczeniu” świata i gospodarki, nie konsultując ich z ekspertami, a do tego cała masa osób kontestowała wiedzę ekspertów, szerząc chociażby teorie antyszczepionkowe. Świat zatem poszedł w przeciwnym kierunku i obecnie nie pytamy, czy ekonomiści powinni jak dentyści skutecznie i szybko leczyć, tylko za często skupiamy się na pytaniu – czy dentysta to najlepsza osoba do leczenia zębów? Myślę, że jest to przerażające i niebezpieczne. Nie tego chciał Keynes.

Drugi fragment eseju, mocno związany z analogią dotyczącą dentystów, to przepis Keynesa na rozwój gospodarczy. Cytując, daje on prostą receptę: „Tempo, w jakim możemy dotrzeć do celu, jakim jest szczęście gospodarcze, będzie zależało od czterech czynników: naszej umiejętności kontrolowania liczebności populacji, naszej determinacji do unikania wojen i sporów społecznych, naszej chęci powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są właściwie przedmiotem troski nauki oraz tempa akumulacji określanego przez różnicę między naszą produkcją a konsumpcją. Ostatnia kwestia z łatwością zadba o siebie, biorąc pod uwagę pierwsze trzy”.

Trzeba przyznać, że głoszone postulaty brzmią sensownie. Przyjrzyjmy się im bliżej. Otóż co do kontrolowania populacji, mamy skrajne przypadki – z jednej strony Chiny i programy związane z posiadaniem tylko jednego dziecka, ale z drugiej strony społeczeństwa zachodnie żyjące coraz dłużej, ale niechące mieć dzieci. Świat na pewno w tej kwestii mocno się zmienia, problemy z siłą roboczą powodują, że następują duże ruchy migracyjne.

Z punktu widzenia Keynesa ważne też było unikanie wojen i konfliktów. Niestety, niespełna 9 lat po napisaniu eseju przez Keynesa, świat *de facto* stanął w płomieniach w czasie drugiej wojny światowej, czego konsekwencją były ogromne straty, ale też zmiany geopolityczne. Dzisiaj, pisząc ten tekst we wrześniu 2022 roku, muszę zwrócić uwagę, że nadal mamy problem z brakiem pokoju. Nas Polaków dotyka to najbardziej, patrząc na to, co dzieje się w Ukrainie. Jeszcze pół roku wcześniej wydawało się, że otwarty i konwencjonalny

konflikt zbrojny nie ma racji bytu. Niestety, rzeczywistość okazała się zgoła odmienna. Wreszcie Keynes zwraca uwagę na naukę i jej umiłowanie. Akcentował to później – porównaniem ekonomistów z dentystami. W tym wypadku z przykrością należy stwierdzić, że paradygmat nauki – jako nadrzędnego drogowskazu do działania – załamał się. Rozwój mediów społecznościowych, ale też świadoma manipulacja i dezinformacja ukierunkowana na dzielenie społeczeństw i podsycanie konfliktów zbierają swoje żniwo w postaci deprecjacji podstaw nauki.

Podsumowując, chciałbym potwierdzić, że Keynes podjął się trudnego zadania. Prognozowanie na 100 lat do przodu jest nie lada wyzwaniem. Świat w ciągu ostatnich kilkunastu lat tak przyspieszył, że z dzisiejszej perspektywy trudno jest prognozować przyszłość nawet z rocznym wyprzedzeniem. Jednak w mojej opinii powinniśmy skupić się na krzewieniu idei Keynesa dotyczącej kierowania się ku nauce i korzystania z ekspertów, czy to ekonomistów, czy w ogóle naukowców. Musimy skończyć z deptaniem nauki, czego sobie i nam wszystkim życzę.



6. Co dzisiaj znaczy przesłanie Johna Maynarda Keynesa, czy jego wizja ma szanse powodzenia?

Wybitny uczony, twórca teorii, która była i jest podstawą ekonomii stosowanej oraz źródłem szeregu rozważań i dokonań naukowych, prezentując swoje przesłanie do potomnych w perspektywie kolejnego stulecia pod znamienitym tytułem *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*, nie przypadkiem posłużył się formą mniej zobowiązującą, a bardziej literacką – esejem.

Być może był motywowany wątpliwościami co do ponadczasowości i trwałości formułowanych tez, trafności założeń i zasadności sugestii. Nie ulega wątpliwości, że swoją projekcję opierał na dotychczasowym doświadczeniu i obserwacjach procesów społeczno-gospodarczych zachodzących współcześnie w krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych.

Przytoczył też istotne historycznie skutki podboju Nowego Świata, bogacenie się tą drogą Hiszpanii oraz zalegalizowane prawnie pirackie rajdy kapitana Drake'a, który łupiąc Hiszpanów, zapewnił sukces finansowy królowej Anglii Elżbiecie I. Można by rzec, że jednym ze sposobów rozwiązania „problemu ekonomicznych podstaw rozwoju” było płynące z Nowego Świata: złoto, srebro i inne cenne dobra pozyskane w drodze rekwizycji, bądź nieekwiwalentnej wymiany, co dopiero korsarskie łupy wyniesione do admirałkiej godności Drake'a. Sądzę, że to jeden z istotnych przyczynków do powstających i dziś, dających o sobie znać nierozwiązanych problemów stanowiących źródło konfliktów o podłożu politycznym czy kulturowo-cywilizacyjnym, których kanwą stanowi rozwarstwienie ekonomiczne i dysproporcje rozwojowe. Moim zdaniem Keynes w swoim eseju przedstawia tezy i założenia, posługując się w pewnym sensie trybem warunkowym – „jeżeli...”. Fundamentalnym założeniem wszelkich rozważań pozostawało pokojowe współistnienie. Nie upłynęła jednak dekada od powstania eseju, a już wybuchła wojna. Najpierw lokalna, która przerodziła się w konflikt światowy. Trwająca ponad sześć lat, pochłonęła miliony istnień ludzkich i zrujnowała gospodarkę wielu krajów. Ta wojna stanowiła także nieprzewidywany przez uczonego sposób na „rozwiązanie” wielu problemów, w tym o charakterze ekonomicznym. Państwa i ich społeczności,

pokonując niełatwe do wyobrażenia trudności i bariery, nadludzkim wysiłkiem przywróciły podstawowe formy egzystencji. Towarzyszyły temu również dramatyczne w skutkach decyzje polityczne dokonujące się ponad udręczonymi narodami i kształtujące nowy podział świata na strefy wpływów zwycięskich mocarstw. W tym przypadku potwierdziła się pośrednio teza Keynesa, że brak poszanowania zasady współistnienia pogrąży świat w chaosie. Ogromne masy ludzkie i terytoria, głównie na obszarze kontynentu europejskiego stają się przedmiotem politycznych przetargów, które na dekady przesądzą znów o losach setek milionów ludzi w wielu państwach. Nie sprawdziła się teza o racjonalnym rozumieniu ludzkich potrzeb i budowaniu potencjału do ich zaspokajania. Mimo tych dramatycznych doświadczeń przełom XX i XXI stulecia, to czas krwawych lokalnych konfliktów na wielu kontynentach. Ich skutki mają zasięg globalny.

Świat próbuje reagować? Z jakim skutkiem? Wszelka pomoc humanitarna to bardziej uspokojenie własnego sumienia reagującej społeczności międzynarodowej niż skuteczne rozwiązanie problemu, w tym również akcje organizowane przez WHO. To była i jest przysłowiowa „kropla w morzu potrzeb”. Są to działania bardzo doraźne bez budowania perspektyw na przyszłość. Eksplozja wzrostu demograficznego w krajach Ameryki Płd., Azji. Afryki i brak podstawowej infrastruktury w zakresie produkcji żywności, brak szeroko pojętej infrastruktury społecznej i ekonomicznej jest ewidentnym przejawem braku pomysłu, a może woli i chęci systemowego rozwiązywania problemu. Rodzi się mimo woli pytanie – czy jest to w ogóle problem do rozwiązania?

Niezależnie od odpowiedzi na tak postawione pytanie konieczne wydaje się być podejmowanie wszelkich działań na rzecz wdrażania środków niezbędnych do minimalizowania skutków zaszłości, które uczyniły ten problem nierozwiązywalnym.

Potrzeba wielokierunkowych wysiłków społeczności światowej na rzecz zmian w mentalności, która będzie miała wpływ na podejmowanie racjonalnych decyzji, w ślad za którymi pójść działania na rzecz faktycznego przystąpienia do rozwiązywania problemu tam, gdzie on powstaje, by nie generować kolejnych fal migracji. Wydawało się, że rozum ludzki, a zatem i możliwości rozwoju osiągnęły swoje apogeum. Dziś wiemy, że to nieprawda. Codziennie powstają bowiem nowe wytwory ludzkiego geniuszu. Sądzę, że jego niewielką część można skierować na jakże wrażliwe obszary ubóstwa i niedożywienia. Przy tych ogromnych osiągnięciach technologicznych i intelektualnych marnotrawstwu ulega około 30% produkowanej żywności, a w innych krajach ludzie umierają ze względu na jej brak. Przy znakomitym potencjale technicznym

i technologicznym na różnych kontynentach brak wody uniemożliwia wdrożenie nawet prymitywnych form produkcji roślinnej i zwierzęcej niezbędnej dla zaspokojenia podstawowych potrzeb biologicznej egzystencji.

Tak wiele, a może wszystko nadal pozostaje otwartym rozdziałem do zapisania w kierunku zrównoważonego rozwoju, który co prawda nie jest złotym środkiem rozwiązującym skomplikowane i trudne tematy, jednak zawiera szereg istotnych czynników wspierających przedsięwzięcia i procesy gospodarcze. Ma wpływ na racjonalizowanie zaangażowań inwestycyjnych, przeciwdziałając marnotrawstwu i ograniczając ryzyko produkcyjne. Jest elementem stabilizującym rynek pracy, co nie pozostaje bez wpływu na poziom bezpieczeństwa ekonomicznego pracowników. Pozwoli na racjonalne i bardziej efektywne wykorzystanie ograniczonych tradycyjnych zasobów energetycznych, a także wdrożenie nowych technologii OZE, co nie pozostanie bez wpływu na globalne problemy klimatyczne.

Sytuacja pandemiczna świata, katastrofy naturalne, niespotykane dotąd ruchy migracyjne, angażują nie tylko społeczności bezpośrednio dotknięte tymi zdarzeniami w ich chociażby doraźne rozwiązywanie, lecz stawiają na wokandzie już dziś odleglejsze zdawałoby się zagadnienia. Przyjmując fakt, że Keynes pomylił się w projekcji perspektyw dla potomnych, może warto wrócić do jego tez i tak szybko jak to tylko możliwe przystąpić do pracy u podstaw i pracy organicznej na obszarach zagrożonych głodem, i brakiem perspektywy biologicznego przetrwania. Przywrócenie równowagi rozwojowej poprzez implementację urządzeń retencjonujących wodę, wdrożenie prostych technik uprawy, pozyskanie wody w głębszej dla celów bytowych, poprawę warunków higieniczno-sanitarnych itp.

Zadań i pracy dużo, być może ludzkość stanęła wobec jednego z największych wyzwań, z jakimi przyszło nam się mierzyć. To warunek przetrwania, to również egzystencjalna i ekonomiczna perspektywa i zadanie dla potomnych.

7. Pracować, nie harować?

„Nauką i pracą ludy się bogacą”. Biało-niebieska makatka z takim hasłem (były też inne) wisiała w latach 60. w domu moich dziadków w Tarnowie. Ale kto dziś wierzy w to hasło? No, może nauką, czyli innowacyjnością, ale pracą? Praca odgrywa wprawdzie jeszcze większą rolę w naszym życiu niż kiedyś, ale czy jest źródłem bogactwa? W ostatnim czasie pojawiło się mnóstwo publikacji na temat bezsensowności lub wręcz szkodliwości pracy, żeby wymienić *Bullshit Jobs* amerykańskiego antropologa Davida Greabera (2013) czy Petera Fleminga *The Death of Homo Economicus*. Argumentują oni, że społeczeństwo nagradza nikomu niepotrzebną „ściemo-pracę” (pandemia to częściowo potwierdziła), oraz że praca jest szkodliwa dla zdrowia, bo powoduje nadmierny stres, a wielogodzinne siedzenie przy komputerze jest bardziej szkodliwe niż palenie papierosów. Poza tym przez pracę zaniedbujemy inne sfery życia, jak wychowanie dzieci czy opieka nad starszymi.

Ale czy istnieje alternatywa dla pracy? Czy jest możliwy świat bez pracy zarobkowej, która w coraz większym stopniu kształtuje nasze nawyki i psychikę, wypierając inne wpływy? W książce *All Day Long: A Portrait of Britain at Work* z 2015 r. Joanna Biggs pisze: „Praca nadaje naszemu życiu znaczenie, skoro funkcji tej nie pełnią już ani religia, ani polityka oparta na systemie partyjnym, ani wspólnota”.

Ciekawy spór o pracę toczy się obecnie w Polsce między liberałem, prof. Marcinem Matczakiem, prawnikiem, a lewicowym politykiem partii Razem, Adrianem Zandbergiem. Na łamach tygodnika „Polityka” Matczak wypowiedział się na temat etosu pracy młodych ludzi o lewicowych poglądach. Prawniki wątpi, czy „tacy ludzie byliby gotowi pracować po 16 godzin na dobę, żeby osiągnąć sukces”. „Indywidualne niepowodzenia bardzo często służą im potem jako uzasadnienie dla zmian systemowych” – pisze Matczak. Na to odpowiedział mu jeden z liderów Lewicy, Adrian Zandberg. „Ależ pan ma silną psychikę, profesorze”. Prawniki nie pozostał dłużny: „Pan też może spróbować. Zapraszam na płatną praktykę: umowa o pracę, żadnego parzenia kawy, poważna robota, pełna opieka medyczna, nie ma owocowych czwartków. (...) Nie wiem, czy w związku z tym pan reflektuje” – napisał prof. Matczak.

Ta polska dyskusja wpisuje się w szerszy kontekst debaty światowej, prowadzonej głównie przez młodszych intelektualistów, na temat „post-pracy”, czyli pracy w tzw. „gig economy”, czyli rynku opartego na zleceniach i kontraktach czasowych. Czy warto harować na sukces? Czy brak ściśle określonych godzin pracy oznacza więcej swobody? Czy wręcz przeciwnie – wymaga 16 i więcej godzin pracy dziennie? I czy pokolenia Y, Z czy X są na to gotowe?

Dyskusja liberała Matczaka i lewicowca Zandberga z Twittera przeniosła się do mainstreamu i rozkręcała na różnych forach. Prawnik napisał: „Wiem, że Pan ma poczucie swojej doskonałości. Ja musiałem nauczyć się poza godzinami pracy, żeby móc ją wykonywać na odpowiednim poziomie. Chciałem też zrobić doktorat, jednocześnie pracując na pełny etat. Mogłem oczywiście utrzymywać się z publicznych pieniędzy. Ale nie chciałem”. I zarzucił politykowi wykpiwanie ciężkiej pracy.

Czy kolejne pokolenia chcą pracować po 16 godz. na dobę? A jeśli nie, to dlaczego nie chcą powielać wzorców pracy swoich rodziców czy dziadków? Jakie są trendy na rynku pracy? I czy coś jest nie tak z etosem pracy?

Pracować, nie harować

John Maynard Keynes, twórca współczesnej makroekonomii, przewidywał w swoim słynnym eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* (1930), że około 2030 r. ludzkość będzie pracować nie 40, a 15 godzin tygodniowo. Mieliśmy stać się na tyle bogaci, że praca stałaby się dla nas wyłącznie przyjemnością, a nie wysiłkiem koniecznym do zaspokojenia potrzeb życiowych i materialnych. Czyżby nie uwzględnił innych funkcji pracy w naszym życiu? Choć średnia liczba tygodniowych godzin pracy spada od 150 lat, to wciąż pracujemy znacznie więcej, niż przewidywał Keynes. Prof. Matczak mówi o 16 godzinach, żeby zapracować na sukces. Co poszło nie tak? Czas pracy we wszystkich krajach rozwiniętych spada, a rośnie liczba dni wolnych od pracy. Od 1870 r. średni tygodniowy czas pracy w Europie spadł prawie o połowę, z 65,9 godziny w 1870 r. do 36,1 godziny w 2000 r. Pracujemy coraz mniej, ale wciąż nie tak mało, jak przewidywał klasyk ekonomii. Dlaczego?

Ekonomiści podają jako wyjaśnienie dwa możliwe efekty. Gdy nasze zarobki wzrastają, możemy pracować mniej i wciąż utrzymywać konsumpcję na w miarę stałym poziomie (nie licząc inflacji), co określa się mianem efektu dochodowego. Możemy też ciągle pracować więcej, aby zwiększyć możliwości konsumpcyjne – jest to tzw. efekt substytucyjny.

Model ten może oczywiście być zakłócony przez takie zjawiska jak choćby idea dochodu podstawowego czy wreszcie pandemia. Zatem np. japońska linia lotnicza Skymark Airlines Inc. z siedzibą w Tokio, obsługująca połączenia krajowe oraz jedno międzynarodowe do Seulu, postanowiła wprowadzić od wiosny 2021 r. czterodniowy tydzień pracy dla pracowników naziemnych, by utrzymać ich miejsca pracy zagrożone niskim popytem na podróże z powodu pandemii koronawirusa.

W OECD rosnące płace w niektórych krajach korelują z niższym czasem pracy, a w innych krajach z wyższym. Nie wiadomo, dlaczego. Choć zmienność jest duża, to jednak efekt substytucyjny przeważa. W odpowiedzi na podwyżkę ludzie wolą pracować raczej więcej niż mniej. Być może więc, wbrew Keynesowi, rosnące zarobki nie gwarantują coraz to krótszych godzin pracy i prawdopodobnie nie będziemy pracować 15 godzin tygodniowo ani w 2030 r., ani przez najbliższe dekady.

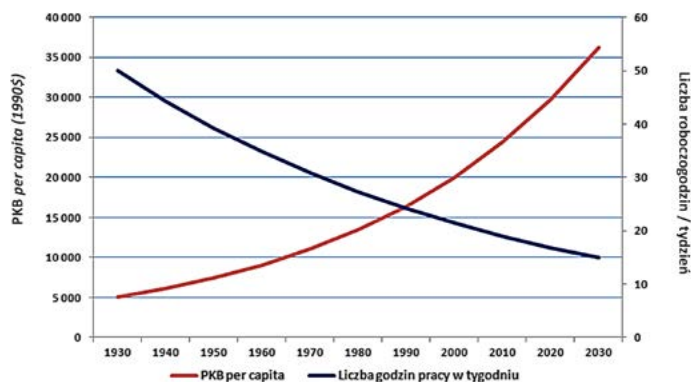
Ale czy aż 16 godz. pracy dziennie powinno dawać przepustkę do sukcesu? „Czy kodeks zabrania mi pracy na dwóch etatach? Niech Pan mi wytłumaczy, jak z Pana lewicowym etosem łączy się kpina z kogoś, kto ciężko pracuje? Ten żart z Psikutą, który Pan mi zaserwował, to jest kpina, którą uważam za pochwałę lenistwa. Moja praca jest dla Pana zagrożeniem?” – pisze prof. Marcin Matczak do Adriana Zandberga. Gdzieś między „lenistwem” a 16-godzinnym dniem pracy jest miejsce na pracę, rodzinę, przyjaciół i pasję. Keynes pewnie by się z tym zgodził.

8. Keynes miał w połowie rację. Prognoza Keynesa

Keynes z dużą dozą optymizmu stwierdził, że w przyszłości poziom życia wzrośnie od czterech do ośmiu razy. Hipoteza ta stanowi ekstrapolację danych historycznych i opiera się na założeniu, że technologiczne uzbrojenie kapitału będzie rosło w tempie 2% rocznie, a efektywność wykorzystania kapitału będzie wzrastać o 2% rocznie. Na tej podstawie Keynes wyciągnął śmiały wniosek, że w perspektywie stuletniej problem ekonomiczny zostanie ostatecznie rozwiązany, i wszyscy ludzie będą w stanie zaspokoić swoje materialne potrzeby.

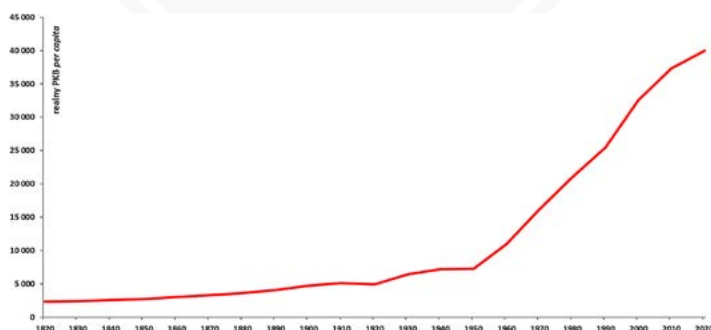
Kolejne przewidywanie ojca nowożytnej ekonomii dotyczy czasu pracy. Jego zdaniem ludzkość będzie w stanie realizować wszystkie swoje potrzeby, poświęcając na to zaledwie niewielki procent czasu, który w 1930 r. przeznaczała na pracę zarobkową, a i ten wysiłek będzie głównie po to, aby zaspokoić tkwiącą w człowieku psychologiczną potrzebę pracy, którą Keynes opisuje za pomocą terminologii biblijnej jako tkwiącego w nas „starego Adama”. Zakładając, że w roku 2030 praca człowieka w większości zostanie zastąpiona pracą maszyn, jego aktywność zarobkowa nie powinna przekraczać trzech godzin dziennie. Rozumowanie Keynesa oparte jest na powszechnie przyjmowanej w ekonomii koncepcji malejącej użyteczności krańcowej, wskazującej, że korzyść krańcowa każdej następnej jednostki otrzymywanego dochodu jest coraz mniejsza. Im zatem społeczeństwa stają się bogatsze, tym bardziej przedkładają czas wolny nad otrzymywany dochód (**rys. 1**).

W roku 2022 mijają 92 lata od czasu, kiedy Keynes sformułował swoje prognozy. Czy jego przewidywania okazały się trafne? Wartość tradycyjnej miary PKB *per capita* jest dziś w przybliżeniu pięciokrotnie wyższa w Stanach Zjednoczonych i sześciokrotnie wyższa w Europie Zachodniej w porównaniu z rokiem 1930. Z kolei w przypadku rodzimej Wielkiej Brytanii wartość tego wskaźnika wzrosła ponad czterokrotnie. W odniesieniu do poziomu życia oczekiwania Keynesa okazały się zatem celne. Problem w tym, że zbieżność przewidywań Keynesa ze stanem rzeczywistym jest w znacznej mierze dziełem przypadku, a to dlatego, że Keynes swoje prognozy oparł *explicite* na

**Rysunek 1. Prognoza Keynesa**

Źródło: na podstawie pracy: Skidelsky, Skidelsky [2012].

dwóch założeniach. Po pierwsze, zakładał, że w rozpatrywanym horyzoncie czasowym nie dojdzie do żadnych większych, międzynarodowych konfliktów. Po drugie przyjął, że nie dojdzie do wzrostu populacji. Oba założenia okazały się chybione. Niedługo po tym, jak jego esej ujrzał światło dzienne, światem wstrząsnęła kolejna wojna światowa, zaś między latami 1930 i 2010 liczba mieszkańców krajów zindustrializowanych wzrosła o niemal 80%. Mimo tych pomyłek, poziom zamożności wzrósł – zgodnie z intuicją Keynesa – głównie dlatego, że nie docenił on wzrostu produktywności, która rosła znacznie szybciej od jego oczekiwań. Błędy prognozy Keynesa, te optymistyczne i te pesymistyczne, nałożyły się na siebie, czyniąc ją całkiem trafną [Skidelsky, Skidelsky, 2012] (rys. 2).

**Rysunek 2. Średnia wartość PKB per capita dla krajów Europy Zachodniej**

Źródło: na podstawie danych zawartych na stronie: Ourworldindata.org.

Inaczej przedstawia się prognoza czasu pracy. Keynes spodziewał się, że czas pracy znacznie się skróci. Miał rozsądne podstawy do takich przypuszczeń, ponieważ między rokiem 1870 a 1930 wskaźnik godzin spędzanych w pracy skurczył się o przeszło 30%. Między rokiem 1930 a czasami współczesnymi także kraje wysoko rozwinięte³⁸ doświadczyły spadku godzin pracy, ale jego dynamika była już znacznie wolniejsza. W roku 1930 w krajach zindustrializowanych na tydzień pracy składało się przeciętnie 50 godzin. Współcześnie w zakładzie pracy spędza się około 40 godzin tygodniowo. Mamy zatem nadal do czynienia z dwudziestoprocentowym spadkiem względem 1930 r., jednak nie taki stan rzeczy miał na myśli Keynes, który spodziewał się 15-godzinnego tygodnia pracy. Żeby proroctwo Keynesa stało się faktem, czas pracy musiałby się zmniejszyć względem roku 1930 o 70%. Tymczasem w dającej się przewidzieć przyszłości uzyskanie takiego rezultatu jest niemożliwe.

Od czasów Keynesa zamożność krajów bogatych wzrosła zatem sześciokrotnie, natomiast długość pracy spadła jedynie o 20%. Warto zastanowić się, z czego wynika ten stan rzeczy.

Dlaczego Keynes się pomylił?

Keynes uważał, że wraz ze wzrostem zamożności będzie maleć skłonność do poświęcania czasu na pracę zarobkową, co spowoduje znaczne zwiększenie ilości czasu wolnego i w konsekwencji ludzie będą musieli się uczyć „sztuki dobrego życia”, polegającej na właściwym wykorzystaniu tegoż czasu. Tak się jednak nie stało. Czasu wolnego nie przybyło na tyle dużo, by narzucać zmiany filozofii życia. Co więcej, istnieją znaczne różnice w liczbie przepracowywanych godzin między krajami [Maddison, 2001]. Na przykład Amerykanie, pracując przez 1610 godzin rocznie, spędzają w pracy znacznie więcej czasu niż Brytyjczycy, poświęcający pracy 1489 godzin. Do sytuacji prognozowanej przez Keynesa najbardziej zbliżyła się Holandia, której mieszkańcy pracują najkrócej – przez ok. 1400 godzin w roku. W dodatku przytoczone wyżej średnie wartości skrywają fakt, że elementem różnicującym czas pracy jest także grupa zawodowa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zazwyczaj mamy do czynienia z sytuacją, iż pracownicy o niskich zarobkach pracują mniej, niż tego by chcieli, zaś pracownicy o wysokich zarobkach pracują więcej, niż tego

³⁸ Kraje objęte analizą: Belgia, Dania, Francja, Niemcy, Irlandia, Włochy, Holandia, Hiszpania, Szwecja, Szwajcaria, Wielka Brytania, Australia, Kanada, Stany Zjednoczone.

potrzebują. Świadczy o tym choćby fakt, że od czasów Keynesa w Stanach Zjednoczonych osoby zamożne pracują dłużej [Gershuny, 2005].

Podsumowując wartość prognozy dokonanej przez Keynesa, można stwierdzić, że w połowie miał rację. Kraje rozwinięte są tak bogate, jak przewidywał, ale ich obywatele nadal bardzo dużo pracują. Przede wszystkim jednak, co zapewne wprowadziłoby autora prognozy w największe zdumienie – problem ekonomiczny, rozumiany jako całkowite zaspokojenie potrzeb materialnych, wcale nie jest bliższy rozwiązaniu niż w roku 1930.

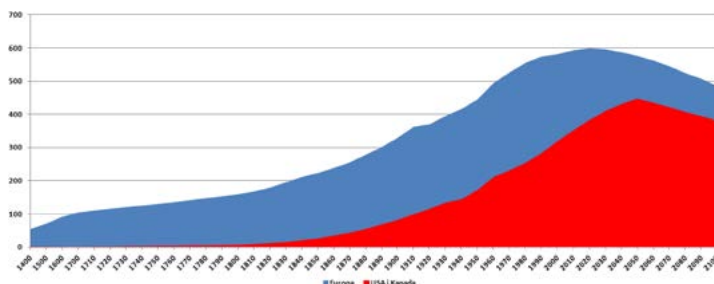
Słabość prognozy Keynesa wynika z błędnej oceny następujących obszarów:

- 1) czynniki egzogeniczne:
 - konflikty zbrojne,
 - czynniki demograficzne,
 - produktywność,
- 2) czynniki endogeniczne:
 - charakter pracy i charakter czasu wolnego,
 - „gadżetyzacja” czasu wolnego,
 - wzorce konsumpcji.

Pierwsza sfera związana z obecnością dużych, międzynarodowych konfliktów zbrojnych została zaliczona do słabości, ponieważ niepodważalnym faktem jest, że II wojna światowa (której wprowadzie Keynes się obawiał, ale jej nie uwzględnił w swoich rozważaniach dotyczących przyszłości) wywarła olbrzymie piętno na kształt i losy świata. Niemniej jednak, identyczne założenie musi być elementem każdej prognozy. Konflikt zbrojny jest bowiem incydem na miarę czarnego łabędzia. Jego pojawienie się jest nieprzewidywalne, a jednocześnie dalece przeobraża rzeczywistość, i to właśnie ze względu na tę drugą właściwość nie jest możliwe stawianie jakichkolwiek prognoz uwzględniających pojawienie się takiego wydarzenia. Keynes zatem musiał przyjąć takie założenie.

Drugi obszar dotyczy wzrostu liczby ludności. Keynes nie dysponował jeszcze rzetelnymi analizami demograficznymi. Gdyby takie posiadał, musiałby uwzględnić w swojej prognozie fakt, że do roku 2030 populacja jego ojczystej Wielkiej Brytanii powiększy się o połowę, podobnie zresztą, jak i populacja Europy. W zdumienie zaś na pewno wprowadziłby go fakt, że od 1930 roku populacja świata potroiła się. Sądzę, że te informacje osłabiłyby optymizm Keynesa, który, inspirowany zapewne kształtującą się w tym czasie teorią przejścia demograficznego – sądził, że demografia krajów zamożnych już znalazła się w fazie charakteryzującej się znikomym wzrostem populacji. Co więcej, nawet gdyby

dysponował scenariuszem procesów demograficznych, jakie w rzeczywistości wystąpiły, to zapewne nie wzięłby pod uwagę tak istotnych czynników, jakimi były aktywacja zawodowa kobiet oraz zjawisko tzw. dywidendy demograficznej, polegające na takim ukształtowaniu się struktury demograficznej kraju, która charakteryzuje się relatywnie dużym udziałem ludności w wieku produkcyjnym. Gdyby Keynes to wiedział, to zapewne jego prognoza byłaby nie w połowie, ale w całości trafiona (rys. 3).



Rysunek 3. Populacja Europy oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady

Źródło: na podstawie danych zawartych na stronie: Ourworldindata.org.

Kolejnym obszarem jest produktywność, która – mimo bardzo optymistycznego wydźwięku prognozy – została niedoszacowana. Nawet Keynes nie przypuszczał, że ludzkość będzie w stanie produkować tak dużo w jednostce czasu. Wzrost ten wynika przede wszystkim z ogromnego postępu technologicznego, jaki dokonał się w ostatnim wieku i z jakim ciągle mamy do czynienia. Innowacje pojawiające się we wszystkich sektorach automatyzują i optymalizują produkcję, czyniąc ją szybszą i tańszą, a także usprawniają proces zarządzania produkcją, co również w istotny sposób podnosi wydajność pracy. Ponadto wzrost produktywności wpływa na mobilność siły roboczej, która musi stale podnosić swoje kwalifikacje i migrować do obszarów nieobjętych jeszcze procesem automatyzacji, co w praktyce wiąże się z gwałtownym rozwojem sektora usług. Karl Popper twierdził, że przyszłości nie da się przewidzieć, ponieważ nie da się przewidzieć charakteru postępu technicznego. Jego hipoteza w konfrontacji z prognozą Keynesa okazała się bardzo adekwatna. Keynes – chociaż przewidywał, że praca ludzka będzie zastępowana pracą maszyn – nie mógł przecież wiedzieć, że już w 1970 r. obywatele bogatego świata będą masowo korzystać z telewizji, klimatyzacji czy autostrad oraz że od 1960 r. rozpocznie się era komputerów.

Wskazane czynniki określone zostały mianem egzogenicznych, czyli danych z zewnątrz, występujących raczej w środowisku, w którym gospodaruje człowiek, aniżeli w samym człowieku. Obok nich występują jednak także czynniki endogeniczne, związane z ewolucją postaw, jakie jednostka albo całe społeczeństwo przyjmuje wobec rzeczywistości.

Pierwszym czynnikiem o charakterze endogenicznym, odpowiedzialnym za relatywnie niewielki spadek czasu pracy, jest zmiana, która się dokonała w sferze postrzegania pracy oraz czasu wolnego. Na przestrzeni lat uległ bowiem zmianie charakter pracy. Zarobkowanie nie kojarzy się już dziś z móżdżem i katogą. Zarówno dzięki obowiązującym regulacjom prawnym, jak i przesunięciu znacznej części produkcji do sektora usług³⁹, współczesna praca coraz częściej nie jest jedynie zdobywaniem środków do życia, ale stanowi źródło satysfakcji, inspiracji i podstawę życia towarzyskiego. Między innymi z tego właśnie względu nie tylko jednostki, lecz także całe społeczeństwa, pracując więcej, niżby to wynikało z konieczności zaspokajania potrzeb życiowych. Ponadto warto wskazać, że z punktu widzenia ekonomii czas wolny można postrzegać nie tylko jako pożądaną korzyść, lecz także jako koszt [Becker, 1965, s. 493–517]. Jednostka ciesząca się czasem wolnym ponosi koszt niepracowania. Z tego punktu widzenia, wraz ze wzrostem zarobków, rośnie także koszt czasu wolnego. Nie można zatem stawiać znaku równości między wzrostem zamożności a spadkiem czasu pracy. Za pomocą tej koncepcji można również wyjaśnić wolne tempo spadku czasu pracy w krajach wysoko rozwiniętych.

Kolejnym czynnikiem, który zdecydowałem się potraktować osobno, jest fakt, że czas wolny uległ „gadżetyzacji”. Keynes sądził, że ludzkość – zaspokoiwszy potrzeby materialne – zwróci się w stronę czegoś, co przez starożytnych Greków określano było mianem sztuki dobrego życia. Dziś byłoby to równoznaczne przede wszystkim z konsumowaniem dóbr kulturalnych, ale także z relaksem, wypoczynkiem oraz pielęgnowaniem relacji rodzinnych i towarzyskich. Wyobrażenia Keynesa jednak się nie spełniły, ponieważ czas wolny współczesnego człowieka uległ „gadżetyzacji”, co oznacza, że jest on wypełniony stale powiększającą się liczbą dóbr. Prosty przykład: popularna obecnie czynność joggingu wiąże się z koniecznością poniesienia wydatków na specjalistyczną odzież, elektronikę do pomiaru parametrów biegu, elektronikę do pomiaru parametrów organizmu, elektronikę do słuchania muzyki w trakcie biegania itp. Ponadto, żeby w ogóle biegać, należy spożywać określone pokarmy,

³⁹ Za czasów Keynesa w krajach rozwiniętych przemysł generował 80% PKB, a usługi odpowiadały za 20% produkcji. Współcześnie relacje te są dokładnie odwrotne.

korzystać ze specjalistycznych suplementów diety oraz używać odpowiednich kosmetyków. Z racji tego, że czas wolny został wypełniony ciągle wzrastającą liczbą „niezbędnych” dóbr konsumpcyjnych, większa ilość czasu wolnego automatycznie wiąże się z koniecznością ponoszenia większych wydatków. Nie dziwi zatem wolne tempo spadku czasu pracy. Obywatela XXI w. zwyczajnie nie stać na wypoczynek.

Ostatnia ze słabości rozważanej koncepcji dotyczy wzorców konsumpcji. Keynes, dochodząc do konkluzji odnoszącej się do końca problemu ekonomicznego, zakładał, iż ludzkie potrzeby mogą zostać zaspokojone, czyli że na pewnym etapie konsumpcji człowiek jest w stanie stwierdzić, iż nie potrzebuje większej ilości dóbr. Okazało się jednak, że ludzkie potrzeby są niemożliwe do zaspokojenia. Kiedy Keynes formułował swoją prognozę, zdecydowana większość wydatków gospodarstw domowych przeznaczana była na zaspokajanie podstawowych potrzeb związanych z żywnością, odzieżą, utrzymaniem gospodarstwa itp., natomiast fundusze przeznaczane na dobra podkreślające status ich posiadacza stanowiły zaledwie niewielki procent. Współcześnie mamy jednak do czynienia z zupełnym odwróceniem tej sytuacji. Nawet osoby niezamożne większość funduszy przeznaczają na dobra, które nie są niezbędne do codziennej egzystencji, a jednak są pożądane, ponieważ „inni je już posiadają” lub też właśnie dlatego, że „inni ich jeszcze nie posiadają”. Co ciekawe, Keynes sam pisał o podziale wydatków na niezbędne do ludzkiej egzystencji oraz relatywne, czyli takie, które podnoszą status ich posiadacza. Ta refleksja nie została jednak przez Keynesa rozwinięta w jego prognozie. To właśnie istnienie potrzeb relatywnych sprawiło, że konsumpcja zaczęła narastać w sposób niekontrolowany. Postęp techniczny wprawdzie umożliwił zaspokajanie rosnącego popytu, ale jego cechą szczególną jest to, że jest on odpowiedzialny nie tylko za zaspokajanie starych potrzeb, lecz także za kreowanie nowych. Okazuje się zaś, że potrzeby rosną znacznie szybciej niż możliwość ich zaspokajania i tu właśnie należy szukać przyczyn relatywnie wolnego spadku czasu pracy oraz utrzymywania się satysfakcji życiowej na niezmiennym poziomie.

9. Keynes i tygodniowy wymiar czasu pracy

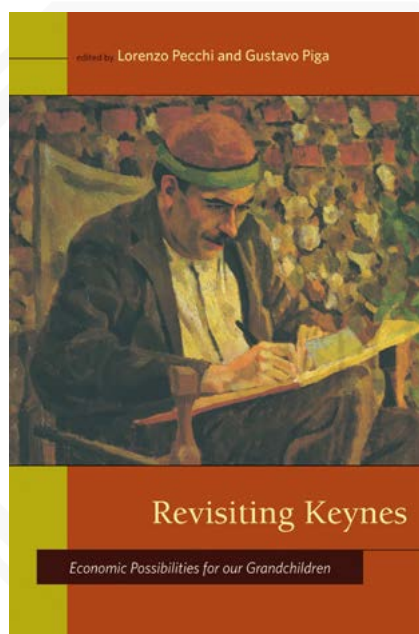
W dotychczasowej debacie dotyczącej eseju Keynesa komentatorzy są na ogół zgodni w opiniach, że ten wybitny ekonomista nie pomylił się co do oceny perspektyw materialnego postępu i wzrostu gospodarczego. Natomiast wciąż jeszcze daleka od urzeczywistnienia jest Keynesowska wizja zmian w stylu życia ludzi, wizja, wg której ludzie dzięki postępowi technologicznemu i rosnącej produktywności będą wolni od problemów materialnych, będą mogli pracować krócej (15 godzin tygodniowo), a czas wolny będzie wykorzystywany na uprawianie prawdziwej „sztuki życia”, zamiast zaharowywania się w pogoni za dobrami materialnymi.

Zatem wciąż otwarte pozostaje pytanie, czy ta optymistyczna wizja Keynesa pozostaje utopią? W 2010 r. dwaj włoscy ekonomiści, Lorenzo Pecchi i Gustavo Piga potraktowali tę kwestię jako kanwę do książki pod ich redakcją, pt. *Revisiting Keynes: Economic Possibilities for our Grandchildren*. Zaprosili wybitnych, światowej sławy ekonomistów, w tym czterech laureatów Nagrody Nobla: Gary’ego S. Beckera, Edmunda S. Phelps’a, Roberta Solowa i Josepha E. Stiglitz’a do napisania tekstów na temat tego, jak *człowiek o inteligencji Keynesa mógł mieć taką rację w przewidywaniu przyszłości wzrostu gospodarczego i poprawy standardów życia*, a tak mylić się co do kwestii przyszłego stylu życia ludzi i wymiaru ich czasu wolnego [Pecchi, Piga, 2010]. Keynes nie przewidział bowiem, że ludzie zamiast cieszyć się czasem wolnym będą coraz bardziej gonili za dobrami materialnymi i będą coraz bardziej przepracowani, cierpiąc w związku z tym na chroniczny brak czasu.

Ekonomiści w poszukiwaniu wyjaśnienia syndromu braku czasu wskazują m.in. na naturę ludzką, ale przede wszystkim na naturę kapitalizmu. Szczególnie wyraziście przedstawia to chińsko-niemiecki filozof Byung-Chul Han w książce pod symptomatycznym tytułem *Spoleczeństwo zmęczenia* [2022]. Autor ten wskazuje na toksyczność neoliberalnego kapitalizmu, kształtującego reguły sprzyjające niemającej końca pogoni za dobrami materialnymi, bezrefleksyjnemu konsumpcjonizmowi, intensyfikowanemu poprzez kreowanie sztucznie wymuszanego popytu, swego rodzaju zniewolenie konsumentów i fetyszyzowanie celu, jakim jest wzrost gospodarczy (wzrost PKB). Z kolei, jak zauważa

szwajcarski ekonomista Gilbert Rist, w warunkach fetyszyzowania PKB i pogoni za szybkimi zyskami, łatwo dochodzi do swego rodzaju bulimii w systemie społeczno-gospodarczym, bulimii rynkowej, chorobliwego konsumpcjonizmu, szkodliwego i dla ludzi, i dla środowiska naturalnego [Rist, 2015].

Dominujący dziś tryb życia ludzi dalece odbiega od optymistycznej wizji Keynesa. Zakładał on bowiem, że w przyszłości *owoce kapitalizmu odkupią kapitalizm*, na co zwraca uwagę, komentując esej Keynesa, m.in. amerykańska pisarka i publicystka czasopisma „The New Yorker”, Elizabeth Kolbert [2014]. Do rzeczonego odkupienia jednak nie dochodzi, co wskazuje na systemowe ułomności, na strukturalny kryzys kapitalizmu.



Dominującym zjawiskiem, doświadczanym przez większość społeczeństw w rozwiniętych krajach, jest obecnie brak wolnego czasu. Syndrom braku czasu wolnego cechuje nawet, a może przede wszystkim, najbardziej bogate kręgi społeczne. Paradoksalnie, w warunkach postępującej cyfryzacji, robotyzacji, ludzie pracują coraz więcej, są przeciążeni pracą. Na rynku pracy nasilają się rozmaite wynaturzenia i odstępstwa od urzędowego tygodniowego wymiaru czasu pracy, wynoszącego w większości krajów rozwiniętych około 40 godzin lub mniej tygodniowo. Nieprawidłowości tego typu potwierdzają liczne badania i statystyki. Między innymi badania przeprowadzone przez Harvard Business

School wśród 1000 specjalistów wykazały, że 94% badanych pracowało co najmniej 50 godzin tygodniowo, a prawie połowa pracowała ponad 65 godzin. Z kolei inne badania pokazują, że odsetek amerykańskich mężczyzn z wyższym wykształceniem, którzy regularnie pracują ponad 50 godzin tygodniowo, znacząco rośnie. Z badań wynika ponadto, że 60% osób korzystających ze smartfonów jest podłączonych do pracy przez 13,5 godz. lub dłużej dziennie. Z kolei mikrobadań przeprowadzone wśród pracowników Banku Goldman Sachs wykazały, że w 2021 r. analitycy w pierwszym roku zatrudnienia w tym banku pracowali średnio 98 godzin tygodniowo i dysponowali tylko około pięcioma godzinami snu na dobę. Doświadczali w związku z tym gwałtownego spadku zdrowia psychicznego i fizycznego. Podobne trendy odnotowano w 2022 r. [Nguyen, Brownstein, 2022].

W wielu grupach zatrudnionych, zwłaszcza wysoko wykwalifikowanych i wysoko opłacanych, ma miejsce rosnąca „luka rekreacyjna”. Rośnie bowiem alternatywny koszt czasu wolnego, czyli utracone korzyści płacowe oraz awansowe i inne, jeśli się krócej pracuje. Stąd też z wolnego czasu przeważnie w większej mierze korzystają osoby z niższym wykształceniem. Przepracowanie niektórych grup pracowników i szkodliwy deficyt czasu wolnego to zjawiska zaprzeczające Keynesowskiej wizji szczęśliwego społeczeństwa obfitości czasu wolnego.

Tym niemniej wiele wskazuje, że – choć z opóźnieniem – wizja Keynesa doczeka się urzeczywistnienia. Wskazują na to chociażby nasilające się w wielu krajach działania na rzecz wdrożenia czterodniowego tygodnia pracy. Zachęcają do tego pozytywne wyniki eksperymentów poprzedzających takie wdrożenia, ale też – co nie mniej ważne – wyniki badań dotyczących barier skracania czasu pracy [Mączyńska, 2022a; Mączyńska, 2021b]. Warto w związku z tym jeszcze raz tu przypomnieć, że m.in. brytyjski naukowiec – antropolog David Graeber w książce pt. *Praca bez sensu* (tytuł oryg. *Bullshit Jobs. A theory*) dowodzi, że: „wszelkie przesłanki przemawiają za tym, że jednak Keynes miał rację. Biorąc pod uwagę dzisiejszą technologię, moglibyśmy sobie na to [czyli na 15-godzinny tydzień pracy – przyp. E.M.] pozwolić. A mimo to do tego nie doszło. Zamiast tego technologię zaprzęgnięto raczej do wymyślania sposobów mających sprawiać, że wszyscy pracujemy coraz więcej” [Graeber, 2019, s. 10]. Graeber, powołując się na literaturę przedmiotu i badania naukowe, wykazuje, że zakres pracy zbędnej jest szczególnie duży w dziedzinach, które cechuje najniższy stopień kreowania wartości użytecznych społecznie. Najbardziej zaś społecznie użyteczny pod tym względem okazuje się sektor badań medycznych. Jak podaje Graeber, sektor ten generuje 9 USD wartości

użytecznych społecznie z każdego wypłacanego pracownikom tego sektora dolara wynagrodzeń. Wysoki wskaźnik cechuje też nauczycieli. Natomiast m.in. sektor reklamy i marketingu oraz sektor finansowy cechuje ujemny poziom tego wskaźnika [Graeber, 2019, s. 328].

Wskazuje to zarazem na obszary pracy zbędnej. Codziennosc obfituje w liczne tego przejawy i przykłady marnotrawienia zasobów pracy [Mączyńska, 2021a; Mączyńska, 2022a]. Trudno np. nie dostrzec marnotrawstwa m.in. w sektorze reklam, tonach zużywanego tu papieru i innych zasobów. Przejawem syndromu pracy zbędnej są też np. niełatwe do usunięcia naklejki na każdej sztuce importowanego jabłka czy banana. Niestety, tego typu przykłady można mnożyć, a ich szczegółowych, często zdumiewających analiz i opisów dostarcza cytowana książka Graebera.

Stawiane w takim kontekście pytanie, czy Keynes się pomylił co do przyszłego wymiaru czasu pracy, pozostawiam refleksji czytelników. Do odpowiedzi mogą przybliżać wyniki eksperymentów z wdrażaniem 4-dniowego tygodnia pracy, co zarazem może przeciwdziałać pracy zbędnej. Myśli Keynesa mogą stanowić ważną inspirację do strategiczno-prognostycznych refleksji o różnym zakresie i skali, poczynając od przemysłów na temat perspektyw własnych, indywidualnych, poprzez perspektywy ogólnokrajowe, aż po refleksje globalne. Jednak w erze „społeczeństwa zmęczenia” szczególnego znaczenia nabierają refleksje dotyczące przyczyn takiego stanu oraz refleksje na temat możliwości przeciwdziałania nieprawidłowościom w kształtowaniu wymiaru czasu pracy, czy wręcz wynaturzeniom w tym obszarze.

10. Utopia realisty

Czytając dziś esej Keynesa, musimy pamiętać, kiedy został napisany. Na pierwszy rzut oka wydaje się to jasne: rok 1930 to moment zapadania się globalnej gospodarki w otchłań wielkiego kryzysu. Może się więc zdawać, że tekst powstał „ku pocieszeniu serc”, a jego głównym zadaniem jest pokazanie, że ciężkie czasy kiedyś przejdą, a niezbędne zmiany polityki gospodarczej, wraz z postępem technologicznym i dalszą akumulacją kapitału, doprowadzą kiedyś do świetlanej przyszłości.

Data publikacji, którą wszyscy znamy, może być jednak nieco myląca. Zasadnicza część przemysłów zawartych w tekście *Ekonomicznych perspektyw dla naszych wnuków* powstała bowiem nie w roku 1930, ale dwa lata wcześniej [Skidelsky, 1994]. Był to wygłoszony w marcu 1928 r. wykład dla uczniów Winchester College (jednej z dwóch, obok Eton, najbardziej prestiżowych szkół w Wielkiej Brytanii i kuźni brytyjskich elit). Opinie Keynesa na temat przyszłości nie powstały więc w czasie kryzysu, ale w okresie, kiedy światowa gospodarka wspinała się na szczyty szalonego powojennego boomu, a rynek finansowy był zdominowany przez nastroje powszechnego optymizmu. Oczywiście w zaktualizowanej wersji eseju, opublikowanej w roku 1930, Keynes musiał również odnieść się do ekonomicznego załamania, które miało miejsce w ciągu poprzednich miesięcy. Zrobił to w dodanych na początku tekstu kilku akapitach, stwierdzając, że ciężkie kryzysy są po prostu nieuniknionym, ale przemijającym następstwem szybkich i obiektywnie korzystnych zmian, które mają miejsce w gospodarce (warto zauważyć, że kiedy w roku 1930 oddawał tekst do druku, nie widać było jeszcze dramatycznej skali załamania, które nastąpiło dopiero w latach 1931–1932 w wyniku kryzysu bankowego w USA i w Europie). Odwołanie do współczesnych wydarzeń zakończył zdaniem, że „...celem w tym eseju nie jest jednak badanie teraźniejszości ani przewidywanie najbliższych lat, ale spojrzenie w dalszą przyszłość”.

Dlaczego jest to tak ważne? Bo nie chodzi tu wcale o tekst pisany „ku pocieszeniu serc”, ale o wynik duchowych rozterek intelektualisty, zadającego sobie fundamentalne pytania o prawdy rządzące rozwojem. Nie chodzi o technikę sterowania gospodarką, zalecenia odnośnie do polityki podatkowej czy

wyprowadzania gospodarki z kryzysu, ale o refleksję na temat najgłębszych motywacji, które rządzą zachowaniem ludzi. Racjonalny ekonomista i wyrafinowany analityk niedoskonałości funkcjonowania rynku cofnął się o pół kroku, by jeszcze raz postawić pytanie o naturę ludzką. A więc do miejsca, w którym 150 lat wcześniej zakończył tę dyskusję Adam Smith, budując swoją klasyczną koncepcję ekonomii opartą (upraszczając sprawę w nieco karykaturalny sposób) na założeniu o dominującym ludzkim egoizmie i chciwości, które poskramiane są i popychane we właściwym kierunku przez „niewidzialną rękę” konkurencyjnego rynku.

Rozterki Keynesa nie wzięły się znikąd. Wynikały z refleksji nad sensem socjalizmu (choć z szacunku dla jego wersji bolszewickiej skutecznie wyleczyły go wizyty w ZSRR w latach 1925 i 1928) i z przemyśleń nad moralnymi podstawami kapitalizmu. To wiodło prostą drogą do poszukiwania „racjonalnej utopii”: zaakceptowania kapitalizmu jako niezbędnego mechanizmu rozwoju (którego funkcjonowanie trzeba udoskonalać, a nie niszczyć), który jednak kiedyś – za 100 lat – będzie mógł ustąpić miejsca czemuś znacznie bardziej etycznie akceptowalnemu. Systemowi, który nie będzie już oparty na ślepym egoizmie i wręcz irracjonalnej „miłości do pieniądza” (czy też, jak to w sposób bardziej delikatny zapisał w eseju, „orientacji na cel”, pchającej do stałej akumulacji kapitału i rezygnacji z obecnej konsumpcji w celu dalszego, nieograniczonego zwiększania przyszłego dochodu). Autor eseju nie ma wątpliwości, że to właśnie ta moralnie naganna „miłość do pieniądza” była głównym czynnikiem, zapewniającym akumulację kapitału, postęp technologiczny i ogromny rozwój gospodarczy w ciągu poprzednich trzech stuleci. Co więcej, zdaniem Keynesa-realisty musi nadal działać, dopóki dzięki powszechnej obfitości nie da się zastąpić kapitalizmu innym systemem (rozumianym raczej jako stan umysłów, niż – jak u Marksa – jako sposób organizacji społeczeństwa). Postulowanym przez Keynesa-utopistę systemem, w którym ludzie będą mieli zaspokojone swoje potrzeby materialne, a zatem będą mogli wyleczyć się ze stałej pogoni za zyskiem, stanowiącym istotę „ducha kapitalizmu”. A zamiast tego będą mogli zająć się znacznie bardziej wzniosłymi i przyjemnymi rzeczami, a przede wszystkim dobrym zużytkowaniem czasu wolnego. „Miłość do pieniądza” stanie się nie tylko zapomnianym absurdem, ale wręcz czymś w bardzo złym guście. Sprzecznym z cnotą, mądrością i podstawowymi zasadami religii.

Powtarzanie, że choć do terminu wyznaczonego przez Keynesa (w oryginalnym wykładzie) brakuje już tylko 6 lat, a jego wizja zmian natury człowieka wcale się nie spełniła, jest truizmem. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy świat jeszcze się do końca nie otrząsnął z wielkiego kryzysu finansowego wywołanego

ewidentnie szaloną i nieliczącą się z konsekwencjami „miłością do pieniądza” (a niewykluczone, że na horyzoncie rysuje się już kolejny kryzys finansowy, przyspieszony przez pandemię). Zamiast brać dosłownie utopijną wizję, która dziś wydaje się równie odległa od realizacji jak w roku 1928, warto się raczej zastanowić nad tym, co w ekonomicznym rozumowaniu Keynesa sprawdziło się, a co nie.

Paradoksalnie, najlepiej sprawdziło się to, co wiek temu zapewne wydawało się najbardziej nieprawdopodobne. Według Keynesa postęp technologiczny i gospodarczy, związany z dalszą akumulacją kapitału, miał być kontynuowany w ciągu kolejnych 100 lat i doprowadzić do wzrostu poziomu życia w krajach rozwiniętych od 4 do 8 razy. Mimo ciężkich kryzysów i wojen prognoza ta okazuje się zdumiewająco trafna: pomiędzy latami 1928 a 2021, PKB na głowę mieszkańca krajów grupy G-7 wzrósł przeciętnie 6,3 razy (od 4,5 razy w Wielkiej Brytanii do 12 razy w Japonii)⁴⁰.

Natomiast w kilku kluczowych sprawach, jak się wydaje, Keynes się mylił. Wbrew jego obawom, nie wystąpiło w poważniejszej skali zjawisko czasowego „bezrobocia technologicznego” (spowodowanego masowym zastępowaniem pracy człowieka przez maszyny). Postęp technologiczny nie wiązał się ze stałym wzrostem stopy bezrobocia w krajach rozwiniętych, choć do zjawisk przewidywanych przez Keynesa doszły zjawiska globalizacyjne i przesuwanie znacznej części miejsc pracy do krajów o niższych płacach. Wręcz odwrotnie, dekady najszybszego wzrostu wydajności pracy i PKB w krajach rozwiniętych (lata 1950. i 1960.) charakteryzowały się również bardzo niskim poziomem bezrobocia, przy powolnym obniżaniu wskaźnika tygodniowego czasu pracy (w latach 1950–1970 przeciętnie z 45 do 42 godzin tygodniowo) [Huberman, Minns, 2007, s. 538–567]. Dyskusja o masowym zastępowaniu pracy ludzi przez maszyny na nowo odżywa dziś, w dobie coraz silniejszej robotyzacji przemysłu i rosnącego wykorzystania sztucznej inteligencji w usługach. Dotychczasowe doświadczenia wskazują jednak na to, że zanikaniu (w wyniku zmian technologicznych lub globalizacyjnych) jednych miejsc pracy, towarzyszy powstawanie nowych. W roku 1950 we Francji w rolnictwie pracowało ponad 7 milionów ludzi, dzisiaj pracuje mniej niż 700 tysięcy – liczba wystarczająca do tego, by wyżywić wszystkich Francuzów i produkować nadwyżki żywności na eksport. W ciągu lat 1950–1970 zatrudnienie we francuskim rolnictwie systematycz-

⁴⁰ Wyliczenia oparte na szacunkach Maddisona [Maddison, 2001; dane dostępne na stronie Maddison Project Database 2020, www.rug.nl/ggdc/historicaldevelopment/maddison/releases/maddison-project-database-2020 (20.12.2021)].

nie spadało, ale w przemyśle i usługach dynamicznie rosło, więc ludzie albo szukali innej pracy na wsi, albo przenosili się ze wsi do miast, gdzie praca na nich czekała. Potem, od lat 70., zaczęło także spadać zatrudnienie w przemyśle, ale za to sektor usług nadal tworzył znacznie większą liczbę miejsc pracy, niż ich ubywało w innych sektorach. Pojawiały się nowe zawody i nowe miejsca pracy, związane z nowymi potrzebami konsumentów. Przykładowo, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat ludzie zaczęli masowo podróżować (w roku 1950 kraje europejskie odwiedzało niecałe 17 milionów zagranicznych turystów, a w roku 2018 już 713 milionów [WTO, 2019]). Nic dziwnego, że zatrudnienie w sektorze turystycznym Francji wzrosło w tym czasie kilkukrotnie, do niemal 3 milionów ludzi.

Póki co nie zrealizowała się więc obawa Keynesa, że postęp technologiczny może masowo zagrozić miejscom pracy (choć oczywiście tworzy dla pracowników konieczność przekwalifikowania się i zdobywania nowych kwalifikacji, a w przyszłości wyzwania te zdecydowanie się zwiększą). Nie spełniła się też prognoza, że nastąpi radykalne skrócenie czasu pracy, np. do 3 godzin dziennie: w krajach rozwiniętych tygodniowa długość czasu pracy obniżyła się przeciętnie z 48 godzin w roku 1929 do 38 na początku XXI wieku.

Największym jednak niepowodzeniem Keynesa – jako ekonomisty utopisty – jest oczekiwana przez niego zmiana ludzkich motywacji. Argument, że po rozsądnym zaspokojeniu potrzeb materialnych większość ludzi może przestać być opętany przez obsesję pieniądza i wybrać życie poświęcone swoim zainteresowaniom i przyjemnościom pozostaje, jak do tej pory, w sferze uludy. Posiadacz skody nadal marzy o volkswagenie, a posiadacz volkswagena o bmw – choć w zasadzie jego „potrzeba bezwzględna” jest zaspokojona już przez skodę. Nowe produkty i usługi tworzą nowe pokusy konsumpcyjne, umiejętnie podsycane przez marketing, coraz częściej świadomie pobudzający potencjalne potrzeby człowieka poprzez analizę śladów pozostawianych w Internecie. Pogoń za zyskiem z kapitału wcale się nie zakończyła, a zdarzenia prowadzące do globalnego kryzysu finansowego roku 2008 wydają się sugerować, że ma się nie gorzej niż 100 lat temu. Co ciekawe, pogoń ta ma obecnie znacznie lepsze uzasadnienie (również z etycznego punktu widzenia) niż w czasie, gdy był pisany esej. Właścicielami coraz większej części kapitału w krajach rozwiniętych nie są już bowiem, jak w tamtych czasach, stosunkowo nieliczni „ludzie zorientowani na cel”, dla których pogoń ta jest celem samym w sobie, ale wielomilionowa klasa średnia, pragnąca w racjonalny sposób zabezpieczyć się na starość poprzez akumulację odpowiednio dużego

kapitału emerytalnego (ten ważny element zmian związany ze starzeniem się społeczeństw uszedł uwadze Keynesa).

U większości z nas nie następuje też świadomy wybór czasu wolnego, w zamian za rezygnację z „pogoni za pieniądzem”. Francja ma niemal identyczną produktywność na godzinę pracy jak USA. Ale Francuzi mają o 3 godziny krótszy tygodniowy czas pracy i przeciętnie 30 dni wakacji w ciągu roku, a Amerykanie tylko 10, Francuzi mają długie i przyjemne *déjeuner* z winem, a Amerykanie pochłoniętego w pośpiechu sandwicha. Więc Francuzi mają znacznie więcej wolnego czasu i możliwości korzystania z uroków życia. A mimo to koniec końców Francuzi patrzą na swoje pensje i są rozżaleni, że są one o blisko jedną trzecią niższe niż w USA.

Czy to się może kiedyś zmienić? Innymi słowy, czy wizja Keynesa jest utopią, czy też realną możliwością, tyle że ucieleśniającą się znacznie wolniej niż sądził wiek temu brytyjski ekonomista? Nie znamy odpowiedzi na to pytanie. Prowadzone obecnie dyskusje na temat dalszego skrócenia czasu pracy, opodatkowania pracy robotów, a przede wszystkim wprowadzenia dochodu gwarantowanego pozwalającego na porzucenie pracy i oddanie się bardziej wzniosłym i przyjemnym aktywnościom, odwołują się do tych samych argumentów, które zostały użyte w eseju. Ci, którzy je promują, głęboko wierzą w ich sens, etyczne uzasadnienie i korzystny efekt dla rozwoju społecznego. Ale o tym, czy proponowane zmiany rzeczywiście odmienią nasze życie, zadecydują motywacje ludzi. A tu, póki co, prognozy Keynesa się nie sprawdziły, a mimo ogromnego wzrostu poziomu życia, który nastąpił w ciągu minionego stulecia, kwestie ekonomiczne nadal pozostają jedną z głównych naszych trosk.

11. Czy i dlaczego Keynes się pomylił?

Wprowadzenie, czyli co prognozował Keynes

W artykule z 1930 r. pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* (1930 r.), J.M. Keynes [2020] próbował przedstawić wizję świata za sto lat, czyli w okolicach 2030 r. Do tego momentu pozostała nam już mniej niż dekada, a więc można oceniać, czy Keynes się pomylił, czy też jego spostrzeżenia były trafne.

Podstawowym elementem wizji Keynesa jest stwierdzenie, że „kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka”, a potrzeby ludzkie związane z pracą będą zaspokajane poprzez piętnastogodzinny tydzień pracy. Będą one mieć głównie przyczyny psychologiczne, a nie ekonomiczne.

Wizja ta jest bardzo ogólna i niedoprecyzowana, co powoduje, że podobnie jak w przypadku innych przepowiedni można doszukiwać się argumentów za lub przeciw niej. Pewnego rodzaju błędem ze strony Keynesa było wskazanie konkretnego momentu jej wypełnienia, czyli za sto lat. Nawet jeśli do tej daty podejmiemy dość swobodnie, traktując ją nie jako 100, ale np. 120 lat, to nadal jesteśmy związani pewnym konkretnym okresem. To pozwala na ocenę, czy Keynes miał rację, czy się pomylił.

Jednakże taka ocena nie jest łatwa ze względu na ogólnikowość wizji. Keynes swoją wizję świata ogranicza do spostrzeżeń dotyczących Wielkiej Brytanii oraz nieco rozszerza na kraje wysoko rozwinięte. Zupełnie nie odnosi się do reszty świata. Wydaje się więc, że ocena jego wizji powinna być również ograniczona do tej grupy krajów. Jednocześnie w dobie globalizacji takie ograniczenie jest mało zasadne, stąd trudności w interpretacji jego tekstu. W niniejszych rozważaniach przyjęto europocentryczny punkt widzenia, zawężając komentarz głównie do państw wysoko rozwiniętych.

Założenia wizji Keynesa

Wizja Keynesa została oparta na kilku założeniach. Dwa podstawowe to brak większych wojen oraz poważniejszego wzrostu ludności. W obu tych przypadkach autor znacząco się pomylił. W ciągu ostatnich stu lat, poza

II wojną światową, świat doświadczył kilku poważnych konfliktów zbrojnych, które odcisnęły na nim swoje piętno. Co prawda (z wyjątkiem wspomnianej II wojny światowej), nie toczyły się one bezpośrednio na terenie państw wysoko rozwiniętych, ale w większym lub mniejszym stopniu ich dotyczyły, mając wpływ na gospodarkę i sytuację społeczną. W tym zakresie można wymienić wojny: w Korei, na Półwyspie Indochińskim (Wietnam, Kambodża, Laos), na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej (od wojen z Izraelem, poprzez wiele rewolucji, aż po wojnę w Syrii), wojnę z terroryzmem (rozgrywającą się głównie na terytorium Afganistanu i Iraku), a przede wszystkim wojnę w Ukrainie. Nieco mniejsze znaczenie dla świata, ale istotne z punktu widzenia Wielkiej Brytanii, miała też wojna o Falklandy. Ponadto nie można zapominać o dziesiątkach wojen lokalnych, które co prawda nie odcisnęły swojego piętna na sytuacji państw wysoko rozwiniętych, ale były i są równie destrukcyjne dla społeczności zamieszkujących tereny objęte konfliktem.

Teza o wyhamowaniu tempa przyrostu populacji ludzkiej również się nie sprawdziła, a porównanie liczby ludności z 1930 r. z prognozowaną na 2030 r. pokazuje, że zarówno w skali globalnej, jak i krajów wysoko rozwiniętych nastąpiły znaczące zmiany. W 1930 r. światowa populacja liczyła około 2 mld osób, a w 2030 r. najprawdopodobniej będzie liczyć ponad 8,5 mld. W krajach wysoko rozwiniętych tempo przyrostu liczby ludności jest znacznie mniejsze, ale i tak w ciągu 100 lat zaobserwowano wzrost niespotykany wcześniej w historii. Na terenie obecnej Wielkiej Brytanii w 1930 r. mieszkało około 46 mln ludzi, co dawało 188 osób na km². W 2011 r. było to ponad 63 mln ludzi i 259 osób na km² [*UK Population Estimates...*, 2014].

Ponadto Keynes założył znaczący wzrost wydajności pracy w rolnictwie, górnictwie, przemyśle i transporcie. W tym zakresie jego założenia okazały się trafne. Wzrost wydajności nastąpił we wszystkich wspomnianych obszarach, zwłaszcza w rolnictwie. Jednak miało to swoje konsekwencje, których Keynes już nie brał pod uwagę. Przede wszystkim, brzemienne w skutki była mechanizacja rolnictwa. Zastosowanie przemysłowych metod produkcji rolnej spowodowało, że żywność stała się tania i łatwo dostępna. Skutkiem był gwałtowny przyrost ludności, zwłaszcza w krajach rozwijających się. „Za sto lat poziom życia w krajach rozwiniętych będzie od czterech do ośmiu razy wyższy niż obecnie”, stwierdził Keynes [2020b]. Poziom życia można mierzyć na wiele sposobów, ale posługując się najprostszym wskaźnikiem, czyli PKB, możemy stwierdzić, że w tym zakresie miał rację. W 1930 r., realne PKB per capita mierzone funtem z 2018 r. wynosi około 5750 GBP, a ta sama wartość dla 2018 r. wyniosła 32 239 GBP [Ryland, Williamson, 2021], co oznacza ponad 5,5-krotny wzrost.

Wizja Keynesa z punktu widzenia początku trzeciej dekady XXI w.

Dosłowne spojrzenie na wizję Keynesa pokazuje, że jej autor się pomylił. Teza o rozwiązywaniu problemów ekonomicznych społeczeństw państw wysoko rozwiniętych jest nie do obronienia. Wręcz można stwierdzić, że w ostatnich latach problemy te narastają, budząc obawy o stabilność rozwoju. Co prawda, pojawiają się eksperymenty związane z wprowadzaniem dochodu gwarantowanego, co w dłuższym okresie mogłoby być argumentem za prawidłowością twierdzeń Keynesa, ale ich występowanie ma charakter incydentalny oraz czas ich zastosowania jest zbyt krótki, aby wysnuwać daleko idące wnioski. Nie zapowiada się, aby w ciągu 10–20 lat takie rozwiązania miały stać się powszechną praktyką.

Jednocześnie obserwujemy narastanie różnego rodzaju zagrożeń, które mogą przeszkodzić stabilności rozwoju gospodarczego lub nawet doprowadzić do jego załamania. W tym zakresie najczęściej wspomina się ryzyko wybuchu kolejnego, znacznie silniejszego kryzysu finansowego lub też utratę przewag konkurencyjnych na rzecz krajów rozwijających się, tj. głównie Chin i tygrysów azjatyckich. Takie zagrożenia są realne, o czym świadczyć może wojna celna pomiędzy Chinami i USA. Jej konsekwencje mogą być daleko idące.

Zagrożeń jest jednak więcej. Wiele z nich wiąże się z czynnikami środowiskowo-klimatycznymi. W tym kontekście porusza się problem gwałtownie rosnących kosztów dostosowania się do zachodzących zmian klimatycznych. Internalizacja efektów zewnętrznych, wynikających z niefrasobliwej emisji gazów cieplarnianych, pokazuje, że rachunek wystawiany przez przyrodę nie tylko zawiera coraz więcej pozycji, które należy uwzględnić, ale również są one coraz bardziej kosztowne. Jednak oprócz szeroko opisywanych zagrożeń klimatycznych pojawiają się zagrożenia związane z globalizacją i dostępem do zasobów, np. surowców ziem rzadkich. O tym, jak poważny może być to problem, świadczą trudności z dostępem do procesorów i półprzewodników, jakie pojawiły się w okresie pandemii COVID-19. Co prawda, źródłem tej sytuacji nie są ograniczone zasoby, ale utrudnienia w transporcie międzynarodowym oraz bardzo duże bariery wejścia na rynek. Ich skutkiem jest jednak ograniczona podaż, co z kolei ma wpływ na produkcję innych dóbr, takich jak smartfony, komputery, samochody i inne urządzenia elektroniczne. Wraz z rosnącym popytem i ograniczoną podażą ceny tych produktów gwałtownie rosną. Przykład ten pokazuje, że globalne łańcuchy dostaw mogą być czynnikiem wywołującym poważne zagrożenia gospodarcze.

Keynes wypowiadał się w kontekście krajów wysoko rozwiniętych, ale współcześnie na świat należy spojrzeć globalnie. Osiągnięcie wysokiego poziomu zaspokojenia potrzeb ludzkich jest możliwe wyłącznie przy ogromnym zużyciu zasobów naturalnych. Nawet biorąc pod uwagę wzrost efektywności wykorzystania zasobów, szacuje się, że zaspokojenie potrzeb ludzkich wymaga zasobów dostarczanych przez kilka planet takich jak Ziemia, a nie przez jedną, którą mamy. To oznacza, że w praktyce globalne zaspokojenie potrzeb jest niemożliwe. Jednocześnie, ze względu na globalizację, niemożliwe jest również zaspokajanie potrzeb wybranego obszaru z pominięciem pozostałych, zwłaszcza na poziomie umożliwiającym „rozwiązanie problemów ekonomicznych”. Taki utopijny obszar musiałby mieć znaczącą przewagę technologiczną nad pozostałymi, a obecnie wydaje się to niemożliwe do osiągnięcia. Ponadto stałby się on celem masowego ataku zbrojnego lub w formie migracji. Takie tendencje (migracje) już są widoczne, mimo że pozycja krajów wysoko rozwiniętych nie jest aż tak wysoka, jak w wizji Keynesa.

Trudno jest również dyskutować o piętnastogodzinnym tygodniu pracy. Co prawda, trend w kierunku skracania czasu pracy jest zauważalny, ale jego tempo jest tak wolne, że założenie Keynesa może się spełnić nie wcześniej niż za kilkadziesiąt lat. W krajach wysoko rozwiniętych zauważa się tendencję do sześciogodzinnego dnia pracy lub czterodniowego tygodnia pracy (w tym przypadku piąty dzień często poświęcany jest na rozwój pracownika), jednak taka tendencja ma miejsce jedynie w zawodach związanych z kreatywnością, gdzie odpowiednie zbilansowanie wysiłku z odpoczynkiem może przynieść wzrost efektywności. Natomiast w pozostałych zawodach takich zjawisk nie widać, wręcz przeciwnie, globalna konkurencja może powodować, że presja na pracownika staje się coraz większa, a w wielu sytuacjach firmy decydują się na przenoszenie miejsc pracy z obszarów wysoko rozwiniętych do rozwijających się w celu ograniczenia kosztów pracy.

Mieć czy być – dlaczego Keynes się pomylił

Fromm E. [2014] wyróżniał dwie podstawowe postawy ludzkie – „mieć” i „być”. Jak łatwo się domyślić, przedstawiciele pierwszej grupy przywiązują wagę do posiadania jak największej ilości dóbr, natomiast przynależący do drugiej grupy jakość życia oceniają głównie przez wartości niematerialne, których uzupełnieniem jest zaspokojenie podstawowych potrzeb materialnych. Postawa „być” jest uznawana za lepszą od „mieć”, jednak bez specjalnych badań społecznych można stwierdzić, że w społeczeństwach krajów wysoko

rozwiniętych dominuje postawa typu „mieć”. Posiadanie dóbr w coraz większym stopniu jest wyznacznikiem statusu społecznego. W coraz liczniejszych i bardziej anonimowych społeczeństwach pochodzenie (przynależność do określonej warstwy społecznej), wykształcenie czy kultura osobista tracą na znaczeniu, natomiast posiadane dobra, zwłaszcza luksusowe, stają się czynnikiem wyróżniającym. Użyteczność dóbr już nie jest tak istotna, jak marka posiadanego produktu lub jego wartość. Nawet w przypadku sztuki przestaje się liczyć wartość artystyczna dzieła, a na pierwsze miejsce wysuwa się jego wartość pieniężna. Nie jest ważne, ilu widzów obejrzało film i jak go ocenili, ale jakie przyniósł dochody. Podobne przykłady można mnożyć. Pokazują one, że posiadanie dóbr w wielu przypadkach stało się istotą istnienia. Dotyczy to już nie tylko produktów pierwszej potrzeby, ale również dóbr wyższego rzędu.

Narastająca konsumpcja jest niezbędnym elementem współczesnej gospodarki. Tylko dzięki rosnącej konsumpcji możemy utrzymywać wzrost gospodarczy. Stąd też coraz większe znaczenie odgrywają różnego rodzaju działy promocji i marketingu oraz środki przekazu. Dzięki nim są kreowane nowe potrzeby ludzkie, których zaspokojenie zapewnia ciągły wzrost gospodarczy. Innowacje często mają pozorny charakter, są tylko pretekstem do skłonienia nas do zakupów.

Keynes, opisując swoją prognozę, założył, że rozwiązanie problemów ekonomicznych dzięki kilkukrotnemu wzrostowi jakości życia spowoduje znaczące zmiany społeczne. W jego mniemaniu miłość do pieniędzy jako przedmiotu posiadania zostanie potępiona. Ten pęd ma być zastąpiony powrotem do tradycyjnych cnót, uznaniem, że chciwość jest niemoralna. Jednak Keynes nie podaje, jakie to miałyby być cnoty. Współcześnie coraz więcej koncepcji gospodarczych zwraca uwagę na problem ograniczenia konsumeryzmu i kultu pieniądza. Spośród nich można wymienić m.in. ekonomię ujemnego wzrostu, ekonomię umiaru, ekonomię dobra wspólnego, czy też nowy pragmatyzm, jednak żadna z nich nie podaje recepty, jakimi wartościami można zastąpić pieniądza. Można górnolotnie wspominać o sprawiedliwości, altruizmie i innych cnotach, ale w praktyce nie zaspokajają one ludzkiej potrzeby wyróżniania się. Historycznie m.in. władza lub pochodzenie dawały poczucie bycia lepszym, współcześnie takim narzędziem jest pieniądź. Co będzie w przyszłości? Na takie pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Co więcej, poszukiwanie odpowiedzi na nie leży nie tylko w gestii ekonomistów, ale również humanistów, przede wszystkim filozofów. Bez odpowiedzi na takie pytanie nie ma co liczyć na oddolną zmianę systemu wartości. Może to jeszcze zrobić katastrofa, ale tego chyba wolelibyśmy uniknąć.

Zamiast podsumowania

Jedna z definicji ekonomii wskazuje, że jest to nauka o gospodarowaniu dobrami rzadkimi. Rozwiązaniem problemów ekonomicznych jest więc takie gospodarowanie zasobami, aby były one powszechnie dostępne. Może to być osiągnięte za pomocą odpowiednio wysokiej podaży lub poprzez redukcję popytu. Bez podjęcia jednego z tych działań pogoń za pieniądzem i tym samym pracą będzie się utrzymywać. Bariera zasobowo-ludnościowa (deficyt zasobów i stale rosnąca liczba ludności) oraz stale dominująca chęć posiadania powodują, że ze współczesnego punktu widzenia osiągnięcie zaspokojenia potrzeb ludzkości jest niemożliwe.

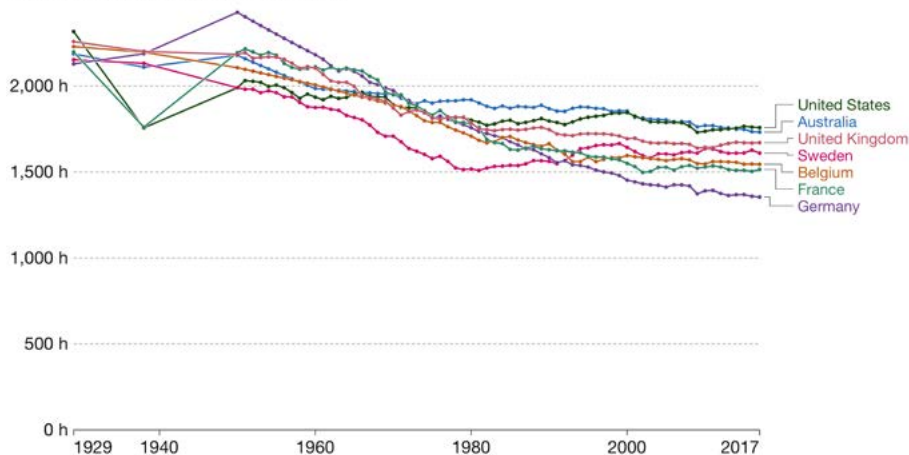
Podstawowym warunkiem, aby wizja Keynesa się ziściła, nie jest więc dalsze pomnażanie bogactwa poprzez procent składany, ale zmiana systemu społeczno-gospodarczego na taki, w którym pewien koszyk dóbr będzie gwarantowany każdemu człowiekowi. Ten koszyk musiałby być wystarczająco obszerny, aby nie budzić potrzeb posiadania kolejnych dóbr. Ponadto społeczeństwo musiałoby wyznawać inne wartości, które umożliwiałyby odejście od kultu pieniądza. Stworzenie systemu, który oferowałby takie możliwości w dającym się przewidzieć czasie, jest mało prawdopodobne. Stąd Keynesowska wizja rozwiązania problemów ekonomicznych społeczeństw nie ma szansy się spełnić w czasie dającym się przewidzieć.

12. Prognozy Keynesa a współczesne trendy społeczno-gospodarcze

John Maynard Keynes w swoim proroczym eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* z niezwykłą dokładnością przewiduje przyszłe trendy na świecie. Autor słusznie prognozuje ogromny postęp technologiczny i rozwój gospodarczy, które mają rozwiązać problem ekonomiczny ludzkości. Keynes stawia tezę, że zrodzi to nowy dylemat – ludzie postawieni zostaną przed wyborem, co zrobić z ogromną ilością czasu wolnego, której wcześniej nie doświadczali. Wybitny ekonomista idąc dalej przewiduje, że „gdy już nabędziemy nieco doświadczenia, wykorzystamy nowe dobrodziejstwa w zupełnie inny sposób od tego, jak żyją dzisiejsi bogacze i całkiem inaczej pokierujemy naszym życiem” [Keynes, 2020 oraz s. 37 w niniejszej monografii]. Według Keynesa będziemy pracować niewielką liczbą godzin (15 godzin tygodniowo) dla zaspokojenia swojego „przedwiecznego Adama”, a czas wolny będziemy wykorzystywać na sport, sztukę czy naukę. Obecnie w 2023 roku (7 lat przed prognozowanym przez Keynesa 2030 r.) wizja pracy po 3 godziny dziennie wydaje się nierealna zarówno teraz, jak i w perspektywie 7 lat. Nie oznacza to jednak, że Keynes pomylił się co do ogólnego trendu zmniejszania się liczby godzin poświęcanych na pracę. Patrząc na statystyki z krajów rozwiniętych można zauważyć ujemną korelację pomiędzy wielkością PKB per capita a średnią roczną liczbą godzin pracy pracownika.

Annual working hours per worker

Average working hours per worker over an entire year. Before 1950 the data corresponds only to full-time production workers (non-agricultural activities). Starting in 1950 estimates cover total hours worked in the economy as measured primarily from National Accounts data.



Source: Huberman & Minns (2007) and PWT 9.1 (2019)

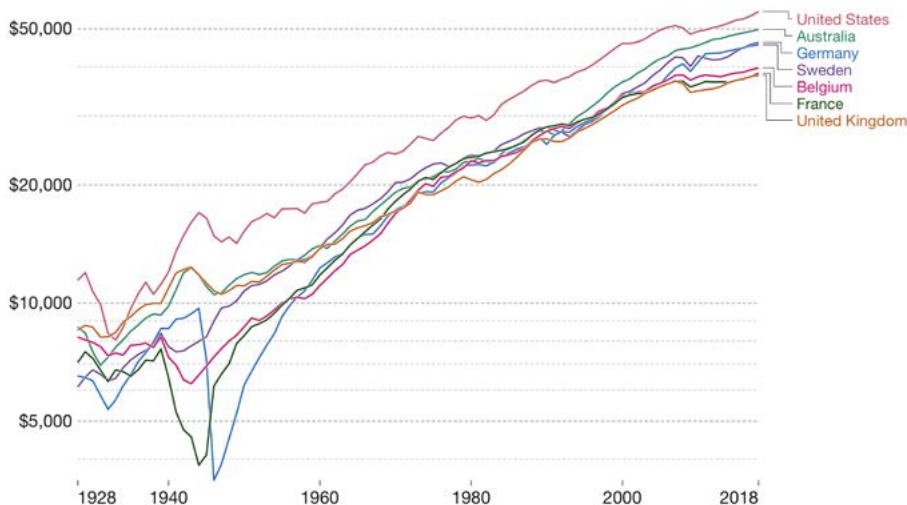
OurWorldInData.org/working-hours • CC BY

Note: We plot the data from Huberman & Minns (2007) and extend coverage using an updated vintage of PWT, which uses the same underlying source. Comparisons between countries are limited due to differences in measurement.

Rysunek 1. Produkt krajowy brutto w latach 1928–2018

GDP per capita, 1928 to 2018

GDP per capita adjusted for price changes over time (inflation) and price differences between countries – it is measured in international-\$ in 2011 prices.



Source: Maddison Project Database 2020 (Bolt and van Zanden, 2020)

OurWorldInData.org/economic-growth • CC BY

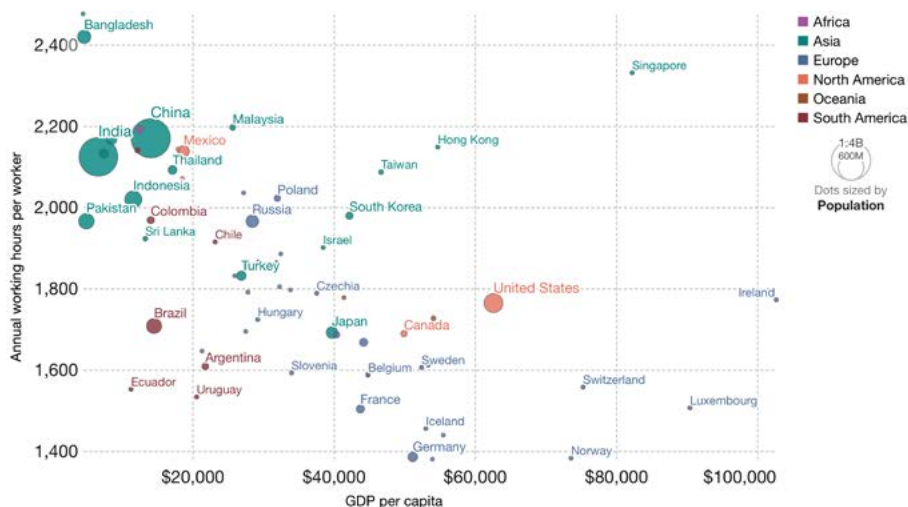
Rysunek 2. Roczny czas pracy na pracownika

Źródło: ourworldindata.org (23.02.2023).

Trendy uwidocznione na rysunkach 1 i 2 pokazują, na przykładzie wybranych krajów, że od opublikowania eseju Keynesa do czasów teraźniejszych dynamicznemu wzrostowi PKB per capita towarzyszyło zmniejszenie się liczby godzin pracy. Zakładając, że będzie nam towarzyszył dodatni wzrost gospodarczy, utrzymywanie się tej korelacji będzie prowadziło do urzeczywistnienia się utopijnej wizji Keynesa, w której dzięki wysokiemu postępowi technologicznemu liczba godzin pracy będzie mogła zostać znacznie ograniczona, nawet do wspomnianych w tekście 15 godzin tygodniowo. Do tego samego wniosku można dojść porównując średni czas pracy w krajach o różnym poziomie zamożności.

Annual working hours vs. GDP per capita

Working hours are the annual average per worker. GDP per capita is adjusted for differences in the cost of living between countries, and for inflation.



Source: Feenstra et al. (2015); Penn World Table 10.0

OurWorldInData.org/working-hours • CC BY

Rysunek 3. Roczny czas pracy a PKB na osobę

Źródło: ourworldindata.org (23.02.2023).

Na rysunku 3 pokazano ujemną zależność pomiędzy poziomem PKB per capita a średnią liczbą godzin pracy pracownika. Większa efektywność pracy w krajach rozwiniętych przekłada się na wyższe zarobki, dzięki czemu pracownicy mogą pozwolić sobie na poświęcanie mniejszej ilości czasu na pracę.

Na korzyść prognozy Keynesa świadczy to, że w ostatnich latach coraz częściej poruszany jest temat 4-dniowego tygodnia pracy. Idea skrócenia

tygodnia pracy opiera się na założeniu, że pracownicy są w stanie osiągnąć takie same wyniki w krótszym czasie, dzięki redukcji stresu, polepszeniu zdrowia psychicznego i fizycznego, a także zapobieganiu wypaleniu zawodowemu. Dla pracowników pomysł ten ma być korzystny poprzez zyskanie większej ilości czasu wolnego na rozwijanie zainteresowań i przebywanie z bliskimi, a pracodawcy mają osiągnąć większą sprzedaż i mniejszą rotację kadr. Obecnie prowadzonych jest dużo badań na ten temat, a nawet w niektórych miejscach pomysł skrócenia tygodnia pracy znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Rządy Japonii, Szkocji i Hiszpanii promują zaadaptowanie tej idei w swoich krajach. Jest także wiele firm, które zaimplementowały już u siebie 4-dniowy tydzień pracy, m.in.: Amazon, Microsoft i Panasonic. Pokazuje to, że Keynes nie pomylił się co do przyszłego wymiaru czasu pracy, który dla większości społeczeństwa będzie sukcesywnie zmniejszał się wraz ze wzrostem gospodarczym.

Według Keynesa zmieni się stosunek ludności do posiadania pieniędzy. „Miłość do pieniędzy jako przedmiotu posiadania – w odróżnieniu od miłości do pieniędzy jako środka koniecznego do życia – zostanie uznana za dość odrażającą przypadłość, jedną z tych na poły przestępczych, na poły patologicznych skłonności, którą wzdrygając się, powierzamy specjalistom od chorób psychicznych” [Keynes, 2020 oraz s. 38 w niniejszej monografii]. Już teraz możemy obserwować zmianę podejścia do posiadania dóbr materialnych, która może być namiastką zmiany podejścia do posiadania samych pieniędzy. Od początku XXI wieku bardzo silnie rozwija się minimalizm – nurt zachowań konsumenckich, który „oznacza celowe ograniczanie konsumpcji do racjonalnych rozmiarów, wynikających z naturalnych, indywidualnych, fizycznych i psychicznych cech konsumentów, przy jednoczesnym podkreślaniu odpowiedzialnego podejmowania decyzji w tym zakresie” [Błoński, Witek, 2019]. Minimalizm był odpowiedzią na wzrost konsumpcjonizmu w krajach zachodnich w latach 90. XX wieku, przejawiający się tym, że nabycie danego dobra nie było już spowodowane potrzebą posiadania tego dobra, a samą chęcią dokonania zakupu. Założeniem tej idei jest osiągnięcie szczęścia, przy posiadaniu jedynie dóbr zaspokajających najważniejsze potrzeby. Taki stan przewiduje też Keynes w swoim eseju, twierdząc, że ludzie pozbywszy się „problemu ekonomicznego”, będą szczęśliwi przy zaspokojeniu jedynie potrzeb „bezwzględnych”, czyli takich, które odczuwamy niezależnie od sytuacji naszych bliźnich.

Obecnie można dostrzec trend wzrostu znaczenia społecznej odpowiedzialności biznesu dla konsumentów. Obok cech produktu, takich jak cena czy jakość, coraz ważniejszym czynnikiem wpływającym na decyzję o zakupie staje się

postawa społeczna firmy. Według badania *2015 Cone Communications Millennial CSR Study* ponad 9 na 10 milenialsów zmieniłoby markę na taką, która jest związana z jakąś ideą. Takie nastawienie wśród konsumentów zmusza firmy do tego, by swoją działalnością wywierały pozytywny wpływ na społeczeństwo i planetę. Przestaje być społecznie i prawnie akceptowalne zanieczyszczanie środowiska czy wyzysk pracowników w imię osiągania zysków. Od pracodawców wymaga się brania odpowiedzialności za bezpieczeństwo i rozwój swoich pracowników. Wpisuje się to w zmianę społecznego postrzegania chciwości, w tym przypadku przedsiębiorców. Ten trend społeczny również został trafnie przewidziany przez Keynesa, bowiem w swoim eseju stwierdził, że ludzkość wróci do tradycyjnych cnót i podstawowych zasad religii, co między innymi będzie wiązało się z uznaniem chciwości za niemoralną [Keynes, 2020 oraz s. 39 w niniejszej monografii].

W eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* pojawiają się trafne prognozy, w jakim kierunku będzie podążał świat w długiej perspektywie. Choć do roku 2030, o którym mowa w eseju, pozostało jeszcze 7 lat, to już teraz możemy powiedzieć, że Keynes wykazał się ogromną precyzją, tworząc odległe wizje rozwoju ludzkości. Jeżeli obecne trendy społeczno-gospodarcze, takie jak zmniejszanie się liczby godzin pracy, minimalizm, wzrost znaczenia społecznej odpowiedzialności biznesu zostaną z nami na dłużej, to być może za kilka lat się okaże, że prognozy Keynesa były jeszcze bardziej trafne, niż mogłoby się wydawać.

13. Keynes się pomylił, czy to raczej my nie potrafimy cieszyć się z życia?

Wielcy intelektualiści potrafią formułować obserwacje, które długo pozostają aktualne. J.M. Keynes nie tylko trafnie opisał zasady funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej z początku XX wieku i wskazał zasady prowadzenia polityki makroekonomicznej, ale zaprezentował też wiele przemyśleń i prognoz, które do dziś budzą dyskusje. Któż z nas, publikujących ekonomistów, nie marzy o tym, żeby nasze teksty były przedmiotem dyskusji w roku 2121? Esej Keynesa wart jest uwagi z kilku powodów. Po pierwsze, opis postępu gospodarczego, jaki dokonywał się na przestrzeni wieków, jest jak najbardziej poprawny i zgodny z tym, co prezentują obecne badania historyków gospodarczych, którzy dysponują przecież bez porównania lepszymi metodami badawczymi. Spojrzenie Keynesa na historię gospodarczą zawiera też ciekawe, oryginalne elementy. Można tu chociażby wspomnieć o mechanizmie akumulacji kapitału w Europie Zachodniej, który swój początek ma w zrabowanym (Hiszpanie i Portugalczycy rabowali Indian, a Anglicy okradali Hiszpanów) złocie z tzw. Nowego Świata. Przepływ kapitału miał więc kierunek odwrotny od tego, który obserwujemy dzisiaj, kiedy kraje rozwijające się upatrują szansy na rozwój swoich gospodarek poprzez przyciąganie kapitału z bogatych krajów Europy i Ameryki Północnej.

Po drugie, czytając esej Keynesa, widać sposób myślenia ówczesnych intelektualistów. Nawet tak światła i obyta w świecie osoba skupia się na problemach krajów bogatych, które zamieszkiwała przecież mniejszość ludzi. Autor zakłada więc, że jego wnuki będą raczej żyć i pracować w Europie albo Ameryce Północnej. Oczywiście takie założenie jest słuszne, bo nawet dziś przy malejących barierach w międzynarodowych przepływach ludzi tylko około 3,5% z nas mieszka w innym kraju niż się urodziło. W ciągu ostatnich stu lat różnice dochodowe między regionami świata się powiększyły. Na początku XX wieku Europejczyk notował dochód około 4 razy wyższy niż mieszkaniec Afryki, obecnie jest to prawie 10 razy więcej. Aż ponad 75% nierówności dochodowych między współczesnymi ludźmi wynika z różnic dochodowych między krajami, więc perspektywy ekonomiczne wnuków rówieśników Keynesa

zależały i wciąż zależą przede wszystkim od tego, w jakim kraju miały szczęście, albo nieszczęście się urodzić. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach globalne nierówności zaczęły się zmniejszać, ale niestety nie jest to oznaka szybkiego wzrostu gospodarczego w krajach rozwijających się, ale skutek ogromnego sukcesu jednej, ale za to bardzo dużej gospodarki. Oczywiście mowa tutaj o Chinach, gdzie 800 mln ludzi uwolniło się od ubóstwa, co ma wpływ na statystyki rozkładu dochodowego na całym świecie. W tym samym czasie zdecydowana większość Afryki i Ameryki Łacińskiej nie jest w stanie wydobyć się z gospodarczej stagnacji, co jest dramatem nie tylko ekonomicznym, ale też społecznym i politycznym. Postępy w medycynie i wsparcie ze strony organizacji międzynarodowych pozwoliły opanować dramatyczną śmiertelność wśród dzieci, co doprowadziło do szybkiego przyrostu liczby osób w wieku produkcyjnym, dla których nie ma jednak miejsc pracy, bo te może wygenerować tylko rosnąca gospodarka. Największy kraj Afryki, czyli licząca ponad 200 mln ludzi Nigeria w ciągu ostatnich 10 lat praktycznie nie zanotowała przyrostu PKB, co rodzi takie groźne mechanizmy jak niekontrolowana emigracja, przestępczość, konflikty etniczne czy powstawanie radykalnych organizacji religijno-terrorystycznych jak Boko Haram.

Najwięcej jednak do myślenia dają prognozy Keynesa odnoszące się do przewidywanego tempa wzrostu wydajności pracy i skutków tego procesu dla podziału naszego czasu pomiędzy pracę i czas wolny. O ile dynamikę wzrostu wydajności pracy podążającej za postępem technologicznym Keynes oszacował w miarę prawidłowo, to następstwa społeczno-gospodarcze okazały się zupełnie inne. Przewidywane przez ekonomistę bezrobocie technologiczne nie było i nie jest trwałym problemem. Oczywiście występują chwilowe niedopasowania na rynku pracy na skutek zmian strukturalnych w gospodarce, ale obecną cechą gospodarek wysoko rozwiniętych jest raczej niedobór pracowników, a nie miejsc pracy. Keynes pomylił się także w swoich prognozach o organizacji naszego życia. Chyba nikt z nas nie zna kogoś, kto utrzymuje się z pracy, która zabiera 15 godzin w tygodniu. Wielu z nas pracuje wręcz więcej niż ustawowe 40 godzin w tygodniu. Wspomniany wcześniej sukces gospodarczy Chin opiera się wręcz na eksploatacji pracowników, z których wielu pracuje w systemie 996, tj. praca od 9 rano do 9 wieczorem przez 6 dni w tygodniu. Dlaczego więc, mimo tego, że nasze dochody tak mocno wzrosły, wciąż pracujemy tak dużo? Wydaje się, że wielki ekonomista nie przewidział dwóch procesów. W eseju autor wprawdzie wspomina o tzw. potrzebach bezwzględnych (zaspokojenie jakości życia na określonym poziomie) i względnych, tj. tych, które wynikają z obserwacji życia innych, ale wyraźnie nie docenił dynamiki naszych potrzeb.

Potrzeby bezwzględne szybko rosną, bo coś, co było wysokim standardem 50 lat temu, dziś często jest uznawane za minimum „przypożytego” życia. Prawdziwa eksplozja nastąpiła jednak w konsumpcji, która w dużej mierze wynika z tego, że cały czas porównujemy się z innymi, a co za tym idzie rosną nasze aspiracje. Nie można tutaj nie wspomnieć o rosnących nakładach marketingowych, które w krajach wysoko rozwiniętych sięgają już ponad 1% PKB, czyli np. w USA jest to około 200 mld USD rocznie. Wprawdzie 80% z nas jest przekonanych, że reklamy na nas nie działają, ale rzeczywistość temu przeczy – konsumpcja napędzana marketingiem stale rośnie, więc musimy pracować coraz więcej, żeby na to wszystko zarobić. Nowe środki przekazu, w tym przede wszystkim Internet znakomicie nakręcają potrzeby, które Keynes klasyfikował jako względne, tj. chcę mieć coś głównie dlatego, że mają to inni. Gdziekolwiek na świecie nie wylądujemy, na pewno spotkamy kogoś z Iphonem, torebką Louis Vuitton czy butami Nike, bo przecież każdy chce być jak nasi znajomi i idole z Facebooka czy Instagrama.

Kolejny mechanizm, którego Keynes nie docenił to koszt spędzania wolnego czasu. Nasi rodzice w wolnej chwili siedzieli w domu i czytali książki. Nam to nie wystarczy, bo podróżujemy, zwiedzamy świat, uprawiamy sport, spotykamy się „na mieście” ze znajomymi czy bywamy na koncertach. To wszystko kosztuje, więc musimy dużo pracować, żeby jeździć na nartach w Alpach, czy biegać w najnowszych butach za 1000 zł ze smartwatchem za kolejny tysiąc.

Na pewno warto dzisiaj czytać esej Keynesa, bo widać, że bardzo dobrze rozumiał on funkcjonowanie gospodarki i wiele z jego przewidywań się sprawdziło. Postęp techniczny i idący za tym wzrost wydajności pracy rozwiązał zasadnicze problemy egzystencjalne. W USA czy Europie Zachodniej nikt nie umiera z głodu, dzieci nie muszą pracować, a dostęp do edukacji czy ochrony zdrowia jest powszechny. Niestety nie jest to jeszcze normą na całym świecie i można mieć poważne obawy o proces konwergencji, bo wciąż nie udaje się w wielu krajach rozwijających się wejść na ścieżkę trwałego rozwoju. Raczej nie zanosz się też, żebyśmy pracowali trzy dni w tygodniu, chociaż w bogatych krajach Europy Zachodniej proces skracania czasu pracy powoli postępuje. W tym samym czasie jednak Chińczycy są gotowi pracować 12 godzin dziennie przez sześć dni w tygodniu, żeby zaspokajać rosnące potrzeby, w tym te, które wynikają z coraz kosztowniejszych sposobów spędzania wolnego czasu.

14. Co wyróżnia esej Keynesa?

Dorobek i wykształcenie

John Maynard Keynes posiadał najlepsze wykształcenie dostępne dla angielskiej elity, które zapewnił mu jego ojciec, John Neville Keynes (1852–1949), będący pracownikiem Uniwersytetu w Cambridge, a także uczniem oraz przyjacielem Alfreda Marshalla. Wpływ ojca i bliski kontakt z wybitnymi naukowcami znakomitej uczelni, edukacja w elitarnej szkole w Eton College (tzw. kuźni liderów – 20 z 55 brytyjskich premierów to absolwenci Eton), a następnie w King's College w Cambridge umożliwiły młodemu Keynesowi doskonały start, nie tylko naukowy, ale również polityczny. Keynes studiował w Cambridge matematykę i filozofię, niemniej jednak największą sławę osiągnął jako ekonomista, chociaż nigdy nie zrobił dyplomu z ekonomii. Dopiero po ukończeniu studiów matematycznych uczęszczał na wykłady dla ekonomistów, a jego głównym mentorem był Alfred Marshall. W 1911 roku został wydawcą „Economic Journal”, najbardziej wpływowego czasopisma ekonomicznego w Wielkiej Brytanii, którym kierował przez 33 lata [Davidson, 2009].

Analizując esej najbardziej wpływowego ekonomisty XX wieku J.M. Keynesa pt. *The Economic Possibilities for our Grandchildren* (Ekonomiczne możliwości dla naszych wnuków), warto podkreślić, że tekst ten został po raz pierwszy zaprezentowany w 1928 roku jako wykład dla kilku małych towarzystw, w tym Essay Society of Winchester College i Political Economy Club w Cambridge. W czerwcu 1930 roku Keynes rozbudował swoje notatki do wykładu *Economic Possibilities for our Grandchildren*, który wygłosił w Madrycie, następnie opublikował go w formie literackiej w dwóch częściach w *Nation and Athenaeum*, 11 i 18 października 1930 roku, w samym środku załamania gospodarczego. Esaj ten został następnie opublikowany w 1931 roku w tomie *Essays in Persuasion*, który zawierał również inne fragmenty niektórych jego książek i pamfletów [Keynes, 2010]. W ujęciu historycznym *Essays in Persuasion* można uznać za tom niezwykle proroczy, obejmujący szeroki zakres zagadnień z zakresu ekonomii politycznej. W 2010 roku opublikowano trzecie wydanie tego tomu, które uwzględnia również eseje napisane w późniejszym okresie i stanowi upamiętnienie jego osoby przez Royal Economic

Society [Keynes, 2010]. Eseje zawarte w tym tomie ukazują próby Keynesa wpływania na bieg wydarzeń poprzez publiczną perswazję, zwłaszcza w latach 1919–1940. Przez całe swoje życie zawodowe, począwszy od 1919 roku, Keynes przyczyniał się do pobudzania myśli ekonomicznej i argumentacji nie tylko w artykułach w czasopismach naukowych i w listach do gazet, ale także – i być może najskuteczniej – w pamfletach oraz esejach. Keynes podejmował próbę przewartościowania istniejącego sposobu myślenia o sprawach gospodarczych i społecznych, postulując uwzględnienie nowych idei.

Problem ekonomiczny w ujęciu Keynesa

W 1930 roku, kiedy świat wciąż jeszcze odczuwał skutki krachu na Wall Street, John Maynard Keynes, publikując ten niezwykły esej, zakładał, że „problem ekonomiczny” ludzkości zostanie rozwiązany. Jego główną tezę było głębokie przekonanie, że problem ekonomiczny – czyli w skrócie problem niedostatku i ubóstwa oraz walki ekonomicznej między klasami i narodami – jest niczym innym, jak tylko przejściowym nieporozumieniem, co wyraził w następujących słowach: „Uważam, że jest to całkowicie błędna interpretacja tego, czego doświadczamy. Cierpimy nie z powodu reumatyzmu starości, ale w następstwie bólów nadmiernie szybkich zmian, wskutek procesów dostosowawczych w okresie przejściowym” [Keynes, 2020, s. 7 oraz s. 32 w niniejszej monografii]. Poszukując przyczyn i skutków tych szybkich zmian, autor spogląda w bardziej odległą przyszłość, opisuje sprawy, do których rozstrzygnięcia potrzebny jest powolny bieg ewolucji [Davidson, 2012].

Jak podkreślił, celem jego eseju „(...) nie jest jednak badanie teraźniejszości ani przewidywanie najbliższych lat, ale spojrzenie w dalszą przyszłość. Jakiego poziomu życia gospodarczego możemy oczekiwać za 100 lat? Jakie są perspektywy ekonomiczne dla naszych wnuków?” [Keynes, 2020, s. 7 oraz s. 33 w niniejszej monografii].

Odnosząc się do długiej perspektywy czasowej zawartej w tym esej, należy podkreślić, że według Keynesa w systemie ekonomicznym czas jest podstawową zmienną, gdyż to właśnie w czasie materializują się decyzje podmiotów gospodarczych, w tym te o powiększeniu swojego majątku. Ponieważ wiedza jest niepewna, nie sposób przewidzieć, jaką formę przybierze taka materializacja, czy będzie korzystna, czy nie. W rezultacie podmioty gospodarcze tworzą oczekiwania, a nie pewniki co do przyszłości.

Keynes patrzył w przyszłość, zakładając, że perspektywy ekonomiczne będą zależały od czterech czynników: „naszej umiejętności kontrolowania liczebności

populacji, naszej determinacji do unikania wojen i sporów społecznych, naszej chęci powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są właściwie przedmiotem troski nauki oraz tempa akumulacji określonego przez różnicę między naszą produkcją a konsumpcją” [Keynes, 2020, s. 11 oraz s. 40 w niniejszej monografii]. Keynes założył w tym eseju, że do 2030 roku – o ile nie dojdzie do wojen, a liczba ludności nie wzrośnie zbyt szybko – postęp technologiczny i rosnące bogactwo sprawią, że dobrobyt będzie osiągalny dla wszystkich.

Niemniej jednak w odpowiedzi na wielki kryzys gospodarczy, II wojnę światową, a później odbudowę zniszczonych gospodarek, kluczowe było tworzenie nowego ładu światowego, w którym jednym z podstawowych wyznaczników dobrobytu społecznego był poziom rozwoju gospodarczego. Od czasów Keynesa nastąpił znaczący wzrost zakresu niepewności i złożoności w odniesieniu do zjawisk i procesów gospodarczych [Mączyńska, 2021a]. Rezultatem późniejszego i obecnego kapitalizmu jest rosnąca nierówność w społeczeństwach rozwiniętych, a także finansjalizacja życia codziennego. Każde ożywienie gospodarcze przynosi nowy wzrost dochodów bogatym, ale nie biednym.

Rola postępu technologicznego

W eseju tym Keynes starał się prognozować dalszy rozwój kapitalizmu, sugerując, że być może do 2030 roku uda się znacząco złagodzić skutki wahań cyklicznych gospodarki i niedobór dóbr dzięki rosnącej ciągle wydajności pracy w wyniku postępu technologicznego.

Opierając się na ostatnich trendach, a także na wnioskach wyciągniętych z wcześniejszych rewolucji przemysłowych, można śmiało powiedzieć, że zmiany w zatrudnieniu spowodowane przez Przemysł 4.0 oraz gospodarkę cyfrową są nieuniknione [Urbaniec, 2022]. Każda rewolucja przemysłowa przynosiła coraz większą efektywność i produktywność. Wraz z ostatnim postępem technologicznym, rozwiązania automatyzacji stały się tańsze i lepsze.

Niemniej jednak na podstawie analizy literatury można wyróżnić pozytywne i negatywne scenariusze związane z postępem technologicznym [Szabó-Szentgróti, Végvári, Varga, 2021]. Pierwsza grupa postrzega proces wzrostu wydajności gospodarczej w wyniku rozwoju technologicznego jako zjawisko jednoznacznie pozytywne. Najbardziej znanym badaczem z tej grupy jest Keynes, który w swoim eseju wyjaśnił, że postęp technologiczny daje możliwość drastycznego skrócenia czasu pracy, a tym samym zwiększenia czasu wolnego. Keynes przewidywał, że taki stan zostanie osiągnięty za sto lat, w 2030

roku. Według Keynesa tendencja do skracania wymaganego czasu pracy jest jednoznacznie pozytywna, gdyż skrócenie czasu pracy stwarza warunki do bardziej ludzkiej egzystencji. Drugi scenariusz w literaturze ocenia ten proces jako tendencję negatywną, tzn. spadek ilości wykonywanej pracy powoduje niekorzystne zjawiska dla ludzkości [Weldon, 2018]. W konsekwencji tego procesu będą dominować negatywne, destrukcyjne tendencje bezczynności, wyrażające się agresją społeczeństwa (lub pewnych grup społecznych). Inni autorzy wskazywali problem konieczności zmiany profilu pracy oraz rozwoju nowych umiejętności. Ponadto, według niektórych badaczy [Graetz, Michaels, 2018], postęp technologiczny wypycha ludzką siłę roboczą z coraz większej liczby miejsc pracy, co może prowadzić do zjawiska przewidzianego przez Keynesa i znanego jako „bezrobocie technologiczne” [Keynes, 2010, s. 321–332]. Według tej teorii postęp technologiczny będzie zastępował ludzi przez maszyny i urządzenia, redukując tym samym miejsca pracy.

Odnosząc się do aktualnych trendów rozwoju, w wielu krajach podjęto już działania dotyczące próbnego ograniczenia czasu pracy, np. w Islandii, Japonii, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii czy Nowej Zelandii. Podobny model pracy testowany jest już przez firmy na całym świecie, w tym także w Polsce. Są to głównie firmy z branży IT (np. firma Nozbe, Senuto). Natomiast inne polskie firmy testują 6-godzinny model pracy (np. agencja strategiczno-kreatywna Kava, polski oddział firmy Tradedoubler, zajmującej się marketingiem internetowym). Warto dodać, że już w latach 2015–2019 przeprowadzono w Islandii obszerne badania eksperymentalne, w których uczestniczyło 2,5 tysiąca Islandczyków (czyli ok. 1% ludności czynnej zawodowo w Islandii). Badania miały sprawdzić, w jaki sposób krótszy tydzień pracy wpłynie na wydajność pracowników. W ramach badania nie obniżano wynagrodzenia, ani nie wprowadzano dodatkowych nadgodzin – pracownicy pracowali wyłącznie 4 dni w tygodniu. Wyniki eksperymentu pokazały, że wydajność w większości miejsc pracy pozostała taka sama lub wręcz poprawiła się, pracownicy czuli się mniej zestresowani i sygnalizowali lepsze samopoczucie, spadło też ryzyko wypalenia zawodowego [Pikuła, 2021].

Istnieje zatem realna szansa, że w dobie postępu technologicznego i rozwoju gospodarki cyfrowej obecnie obowiązujący czas pracy zostanie jeszcze bardziej skrócony, nie tylko poprzez wprowadzenie coraz częściej stosowanych rozwiązań hybrydowych. Z pewnością Przemysł 4.0 zapoczątkował procesy, które prawdopodobnie doprowadzą do znacznego skrócenia czasu pracy [Johansson i in., 2017], co zbliża nas do wizji Keynesa, mówiącej o trzech godzinach dziennie. Jednak nie należy tego traktować dosłownie, lecz jako trend długookresowej perspektywy, który wynika z postępu technologicznego.

Metodologia badawcza Keynesa

Z uwagi na fakt, że zawartość merytoryczna tego eseju została już szeroko skomentowana przez wielu znakomitych ekspertów na łamach „Biuletynu PTE”, włącznie ze szczegółowymi obliczeniami, o ile i w czym Keynes pomylił się w swojej długookresowej wizji, warto zastanowić się również w tym komentarzu nad kwestią, co wyróżnia ten tekst. Dlaczego ten esej jest unikatowy, mimo tego, że niektóre założenia w znacznym stopniu uległy zmianie?

Esej napisany przez Keynesa nie jest zatem typowym artykułem naukowym, lecz raczej pełnym ekspresji przesłaniem i wielowątkowym dziełem. Zawiera wiele inspirujących myśli, które nie są poparte danymi empirycznymi, czy też literaturą naukową. Tekst Keynesa jest utworem o charakterze refleksyjnym, filozoficznym, krytycznym, dyskursywnym i moralistycznym, w którym autor w sposób swobodny, a zarazem kunsztowny, rozwija interpretację podjętego tematu. Już sama forma eseju wskazuje na to, że Keynes wybrał nieco luźny sposób wypowiedzi naukowej. Można stwierdzić, że w swoim eseju zastosował eksperymentalne podejście do tematu, uwzględniając kontekst historyczny (wojny), społeczny (zatrudnienie, sprawiedliwość społeczna), finansowy (alokacja kapitału) i gospodarczy (postęp techniczny, innowacje, rozwój gospodarczy), formułując opinie i poglądy w sposób rzeczowy, a czasami nawet literacki. Konsekwentnie prowadzony wywód, logiczna argumentacja, precyzyjna, chociaż wielowątkowa kompozycja tekstu są głównym atutem eseju Keynesa.

Warto również podkreślić, że warsztat naukowy Keynesa charakteryzował się specyficzną metodologią badawczą. Wielu naukowców wskazuje, że Keynes opracował własną metodę badawczą opartą na logice indukcyjnej i epistemologii [Carabelli, 2003; Fitzgibbons, 2003]. Jego fundamenty epistemologiczne i metodologiczne nie ograniczają się do wpływów, jakie na niego oddziaływały, ani do przejścia metod opracowanych i stosowanych przez innych ludzi. Keynes zadał sobie trud stworzenia własnego aparatu intelektualnego, który umożliwił mu rozwijanie studiów ekonomicznych i dostarczył mu bogatych i funkcjonalnych wyjaśnień trajektorii systemu gospodarczego.

W sensie ekonomicznym indukcja jest ważnym elementem opisu sposobu, w jaki Keynes pojmował podmiot gospodarczy i teoretyzował zjawisko gospodarcze. Logika indukcyjna Keynesa związana z teorią wiedzy, którą rozwinął w *Traktacie o prawdopodobieństwie* (*A Treatise of Probability*, 1921), została przyjęta w niektórych z jego najważniejszych pism ekonomicznych, a mianowicie w *Traktacie o reformie monetarnej* (*Tract on Monetary Reform*, 1923), *Traktacie o pieniądzu* (*Treatise on Money*, 1930) oraz *Ogólnej teorii*

zatrudnienia, procentu i pieniądza (The General Theory of Employment, Interest and Money, 1936) [Lawson, Pesaran, 2009; Carabelli, 2009].

Metoda Keynesa opiera się na sposobie definiowania prawdopodobieństwa, tj. jako relacji, która jest przede wszystkim poznawcza, ma charakter organiczny, wykorzystuje logikę indukcyjną i zwykły język zamiast logiki formalnej oraz jest podatna na niepewność i zmiany w czasie. W związku z tym nie tylko opowiadał się on za jej słuszością jako środkiem zdobywania wiedzy, ale stosował ją również przy tworzeniu swoich teorii zjawisk ekonomicznych. Zgodnie z jego stanowiskiem epistemologicznym, wiedza przez indukcję nie jest rozstrzygająca, a zatem nowe dowody mogą prowadzić do nowych wniosków, jego obiekty i koncepcje teoretyczne częściowo zmieniały się w czasie.

Rola indukcji jest być może jednym z najważniejszych aspektów Keynesowskiej rewolucji teoretycznej, ponieważ ma ona fundamentalne znaczenie dla przejścia teorii z charakteru kontemplacyjnego do praktycznego. Jest to tym ważniejsze, jeśli rzeczywistość podlega nierównowagom i zmianom, jak to ma miejsce w przypadku systemu gospodarczego.

Rozumowanie indukcyjne pełni różne funkcje, ale wszystkie odnoszą się do zbierania dowodów w celu zbliżenia się do wyjaśnienia pewnych zjawisk ekonomicznych. Indukcja jest procesem odkrywania i uzasadniania prawd ogólnych na drodze generalizacji dokonanych obserwacji.

Indukcja oparta na doświadczeniu jest również stałym narzędziem, którego Keynes używa w analizowanym esej: „Jestem jednak przekonany, że gdy już nabędziemy nieco doświadczenia (...)” lub „W pewien sposób już doświadczamy tego (...)” [Keynes, 2020, s. 9 oraz s. 37 w niniejszej monografii]. Poza tym koncentrując się na tak długim horyzoncie czasowym, dokonuje odważnej próby prognozowania przyszłości, mając pełną świadomość swoich ograniczeń, używając takich sformułowań jak „być może jesteśmy w przededniu poprawy wydajności produkcji żywności (...)”, „nawet w świetle naszej obecnej wiedzy”, „Nie byłoby przesadą rozważanie możliwości osiągnięcia jeszcze większego postępu”, „załóżmy czysto teoretycznie, że za 100 lat wszyscy (...)”, „Zakładając, iż nie będzie żadnych większych wojen i poważniejszego wzrostu liczby ludności, stawiam tezę (...)”, „Musimy się spodziewać również zmian w innych sferach” [Keynes, 2020, s. 8–10 oraz s. 35–38 w niniejszej monografii].

Keynes artykułuje w logiczny sposób uwarunkowania społeczno-gospodarcze, dokonując pewnej prognozy, którą trudno potraktować jako coś proroczego. Z pewnością jego doświadczenie i wiedza pozwoliły mu na tak swobodne i intelektualnie przemyślane konkluzje i rekomendacje na przyszłość.

Bezpośrednio z tym związany jest jego pragmatyzm, mający odzwierciedlenie w tym, że potrafił umiejętnie – wbrew powszechnie panującym pesymistycznym opiniom – dokonać szerszej diagnozy istniejących wówczas problemów oraz zaproponować – oparte na kilku prostych i ogólnych założeniach – rozwiązania, zachowując przy tym dystans poznawczy, którego wielu współczesnym ekonomistom brakuje. Istotą jego konkluzji jest teza, że pewnego dnia kapitalizm przerodzi się w coś innego, przyczyną będzie prawdopodobnie technologia, będziemy mieli poważny problem psychologiczny z dostosowaniem naszego stylu życia do sytuacji, w której pieniądze nie są ważne, miłość do pieniędzy zacznie być postrzegana jako choroba, a ekonomia stanie się tak prozaiczna (zwykła, codzienna) jak stomatologia.

Podsumowanie

Porównując współczesną gospodarkę z przewidywaniami zawartymi w przełomowym eseju Keynesa z 1930 roku, widać wyraźnie, że obecna rzeczywistość okazała się być bardziej złożona niż jego prognozy i wizje. Mając jednak na uwadze, że esej Keynesa został oparty na założeniach, które od tamtej pory uległy znacznej zmianie, warto podkreślić, że o wiele istotniejsze jest jego podejście metodologiczne i odważne wyartykułowanie pewnych perspektyw rozwoju, które wskazują na jego umiejętność strategicznego myślenia [Mączyńska, 2022b]. Eсей Keynesa jest fascynującą, pobudzającą do refleksji obowiązkową lekturą dla każdego ekonomisty. Bez wątpienia jego odważne i optymistyczne podejście do analizy procesów społeczno-gospodarczych jest również pod wieloma względami ważne w obecnej rzeczywistości. Dokonując diagnozy opartej na szerokiej retrospekcji historycznej, zaproponował optymistyczne kierunki rozwoju, częściowo nawet kontrowersyjne, które wynikały z jego podejścia metodycznego opartego na logice indukcyjnej. Każdy ekonomista, znający różne nurty teoretyczne w ekonomii, nie powinien oczekiwać od eseju Keynesa dokładnych analiz i prognoz w tak długiej perspektywie czasu. Keynes miał świadomość różnych problemów i poszukiwał racjonalnych argumentów dotyczących ich przyczyn i skutków. Argumentacja przedstawiona przez J.M. Keynesa w tym eseju w głównej mierze ma charakter etyczno-normatywny i jest ukierunkowana na poszukiwanie nowych rozwiązań, do czego każdy ekonomista powinien dążyć.

15. Keynes – współczesność – przyszłość

Wstęp

J.M. Keynes (JMK) nominalnie w swoich czasach był wielkim ekonomistą, to nie ulega dyskusji. Jednak wielkość w ujęciu czasoprzestrzeni nie jest ani homogeniczna, ani bezdyskusyjna, co odnosi się również do niego. „Biuletyn PTE” z 2020 r. zawiera tłumaczenie artykułu JMK z 1930 r. [nr 4(91) Grudzień 2020, s. 7–11)] o ekonomicznych perspektywach naszych (jego czasów) wnuków, i pierwsze komentarze. W nr. 5 z 2021 r. (nr 1(92) marzec 2021, s. 14–27) pojawiły się następne komentarze. Odniosę się tylko do prognozy JMK, ponieważ nie zgadzam się z jego istotnymi tezami.

Mamy tu do czynienia z pewnymi niedostatkami założeń wnioskowania, to jest przesłanek warunkujących oraz racji tamtego miejsca i czasu. W rezultacie wnioski prognostyczne samego JMK są nie do końca uzasadnione. Oczywiście, można mi zarzucić to samo: na gruncie przyjętych założeń konkluzje będą takie, podobnie na gruncie założeń dyskutantów – wnioski mogą być jeszcze inne. Wynika to z ułomności twierdzeń nauk społecznych, w tym poznawczych, co skutkuje ważnymi niedoskonałościami prognozowania i przewidywania. Zatem istotą poprawności wnioskowania, pominąwszy ewentualne błędy logiczne, jest tu problem uzgodnienia założeń predykcji i predykcji. Mam nadzieję, że dalsza dyskusja najpierw doprowadzi do konsensusu założeń, a potem co najwyżej do uzgadniania logicznie pochodnych konkluzji.

Prowadzę wnioskowanie hipotetyczno-dedukcyjne wyłącznie z aktualnych pozycji naukowych: podejścia systemowo-prakseologicznego oraz nauk o zarządzaniu. Dodajmy, że tezy JMK można rozpatrywać z różnych punktów (faz) czasoprzestrzeni, przy czym wyjściowe powinny być stan nauk i praktyki jego czasów. Na tamten czas jego diagnoza i propozycje były z pewnością nieźle ugruntowane, należy oddać JMK szacunek. Niemniej dzisiaj istotne jest rozwiązywanie problemów z punktu widzenia naszej przyszłości. Przeszłość już była, teraźniejszość się dzieje, więc jest niezmienialna, zatem problemem jest radzenie sobie z przyszłością.

Ten krótki tekst jest w istocie uhonorowaniem wielkości JMK oraz krokiem ku przyszłości.

Główne tezy JMK

JMK forsuje w zasadzie trzy tezy: (1) „cierpimy nie z powodu reumatyzmu starości, ale nadmiernie szybkich zmian, wskutek procesów dostosowawczych w okresie przejściowym”; (2) „pojawia się bezrobocie technologiczne z tytułu wynajdywania sposobów ograniczania zapotrzebowania na siłę roboczą w tempie szybszym, niż generowanie nowych miejsc pracy”; (3) „w długiej perspektywie ludzkość rozwiązuje problem gospodarczy” co oznacza, że „kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka”.

Nie mogę się w pełni zgodzić z żadną z nich, niektóre akceptuję częściowo i warunkowo. Z pewnością nie akceptuję istoty i bezwarunkowości tez drugiej i trzeciej.

Częściowa, warunkowa zgodność z tezami JMK

(1) „Cierpimy nie z powodu reumatyzmu starości, ale w następstwie bólów nadmiernie szybkich zmian, wskutek procesów dostosowawczych w okresie przejściowym” – s. 7.

JMK sądzi, że kłopoty gospodarek w owym czasie mają takie właśnie przyczyny („szybkość zmian; procesy dostosowawcze; okres przejściowy”). Podziela ten pogląd w sferze współoddziaływania samych zmian (zmienna niezależna), jednak jest to tylko jedna z przyczyn trudności społeczno-gospodarczych, polegająca na niewspółmierności, zaburzeniach spójności oraz integralności, w tym synchronizacji i harmonizacji całości (systemów). Od lat są znane przykłady uzasadniające oddziaływanie treści, rozmiarów, struktury i tempa zmian (zmienne niezależne) na poziom spójności, integralności i zorganizowania (zmienne zależne) różnorodnej i zróżnicowanej całości. Niektóre cechy i parametry zmian skutkują obniżeniem poziomu zmiennych zależnych, co przynosi obniżenie sprawności całości. Jednak współoddziałują z nimi również inne powody, przede wszystkim wynikające z różnorodności i zróżnicowania doktryn aktywności, stanu i sytuacji systemów, odmiennych tożsamości, specyfiki ograniczeń, barier i ryzyka.

Co do „JMK starości” mam nadzieję, że za „starość” uważa on nie tylko zbyt wolne tempo innowacji (argumentuje na rzecz innowacji), ale również niedostosowanie do systemowych warunków prowadzenia dowolnej aktywności

(podaje przecież liczbę ludności świata jako argument). Natomiast trudno wymagać od JMK przywołania wówczas przyrody jako istotnego kamienia w grze o przyszłość.

(2) „Tempo, w jakim możemy dotrzeć do celu, jakim jest szczęście gospodarcze, będzie zależało od czterech czynników: naszej umiejętności kontrolowania liczebności populacji, naszej determinacji do unikania wojen i sporów społecznych, naszej chęci powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są właściwie przedmiotem troski nauki oraz tempa akumulacji określanego przez różnicę między naszą produkcją a konsumpcją” – s. 11.

Co do zasady, uznaję te czynniki. Niemniej mam cztery wątpliwości. Nie zgadzam się, że istnieje kategoria, którą JMK nazywa „szczęściem gospodarczym” (patrz niżej). Kilka tysięcy lat i doświadczeń pokazują, że – jak dotychczas – jest to utopia. Inaczej mówiąc, omawianie czynników utopii oraz tempa jej osiągania nie ma sensu, jeśli utopia nie jest kategorią empiryczną. Załóżmy jednak, że JMK ma jakimś cudem rację, a „szczęście gospodarcze” jest bytem ontycznym i ontologicznym. Uzależnianie czegoś od skończonej liczby czynników samo w sobie jest ryzykowne, dana zmienna znajduje się w sferycznej sieci rozmytego zbioru zmiennych współzależnych, o różnych kierunku, sile, prawdopodobieństwie oraz skutkach współoddziaływania. Oczywiście, możemy wskazać na regułę Pareto i wywodzić, że te cztery czynniki (zmiennie niezależne) mają 80% znaczenie we współoddziaływaniu na „szczęście gospodarcze”.

Kontrolowanie liczebności populacji jest zmienną niezależną o kluczowym znaczeniu dla realizowalności (możliwości, celowości i wykonalności) jej współoddziaływania z innymi zmiennymi oraz ostatecznie zmienną zależną. Poziom kontrolowania i kontrolowalności jest zmienną dyskretną, rozmytą, niepoliczalną z wymaganą naukowo dokładnością, rozciągającą się między skrajnościami: zupełną niepoliczalnością (sytuacja doskonałej ewolucji, bez żadnej regulacji) i zupełną policzalnością (nieosiągalna „maszyna społeczna”). Wniosek: kontrolowanie liczebności populacji nigdy nie będzie zupełne i realizowalne bez szkody dla współoddziaływania z innymi zmiennymi w rozmytej sferze. Postawię hipotezę: optimum tego poziomu rozciąga się w sferze zbliżonej do średniej, to jest między około 40 a 60% sprawności współoddziaływania (poniżej 40% zaczyna być zbyt niski a powyżej 60% – zbyt wysoki).

Poziomy „naszej determinacji do unikania wojen i sporów społecznych”, „chęci powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są właściwie przedmiotem troski nauki” oraz „tempa akumulacji określanego przez różnicę między naszą produkcją a konsumpcją” będą kontrolowane i kontrolowalne

na podobnej zasadzie jak powyżej. Inaczej mówiąc, twierdzenie o realizowalności określonego, pożądanego poziomu sterowania „tempa, w jakim możemy dotrzeć do celu, jakim jest szczęście gospodarcze” przez kształtowanie i wykorzystanie tych czterech zmiennych jest na tyle dyskusyjne, że nie do zaakceptowania.

Dwie następne kategorie to „okres przejściowy” i „procesy dostosowawcze”. Pojęcie okresu przejściowego nie jest samoistne: możemy się na nie zgodzić, o ile uzgodnimy punkt wyjścia i docelowy. Zakładam, żeby nie rozwijać odrębnej dyskusji tej kwestii, że JMK uznał za punkt wyjścia stan systemu społeczno-gospodarczego na przełomie lat 30. i 40. XX w. (artykuł ukazał się w 1930 r.), a punktem docelowym jest znalezienie się tego systemu w stanie „szczęścia gospodarczego”. „Okres przejściowy”: kluczowe jest ustalenie jego definicji, jednak niezależnie od niej w naukach o zarządzaniu istnieje od z góry kilkudziesięciu lat (począwszy od K. Lewina) „prawo dołka” [Czerska, Rutka, 2013]. Mówi ono, że zmiana dokonująca się między punktem (fazą) startu a punktem (fazą) docelowym przebiega charakterystycznie. W pierwszym subokresie zmian następuje spadek sprawności danego systemu i po osiągnięciu jego „dołka” system stopniowo działa coraz sprawniej, a kiedy zmiana jest prowadzona profesjonalnie – osiąga poziom sprawności wyższy, niż w punkcie startu. Docelową granicą okresu przejściowego jest wg JMK „szczęście gospodarcze”. Niezależnie od tego, jak on rozumie ten stan (fazę), w tym „rozwiązanie problemu gospodarczego” ludzkości, zupełnie nie aprobuję tak rozumianego punktu (fazy) docelowej. Musiałbym podzielić pogląd o statyczności systemów gospodarczych oraz jednoznacznej odrębności poszczególnych faz rozwoju. Osiągnięcie „krajiny doskonałej szczęśliwości” zakłada następnie trwałą statyczność – stan z naukowego punktu widzenia nie do zaakceptowania. Z tego powodu (nieistnienie „szczęścia gospodarczego”) odmawiam również rozpatrywania „okresu przejściowego” i pośrednio: „procesów dostosowawczych”. Wreszcie „tempo, w jakim możemy dotrzeć do celu (...)” jest co prawda powiązane z tempem zmian, ale również z „nieprzejrzystością”, „przełomami” [Ansoff, 1987] oraz ewolucją (wyłaniający się, a nie kreowany, poziom doboru naturalnego, selekcji oraz upowszechniania się kierunków rozwoju). W konsekwencji rozwój jest złożoną sumą współoddziaływań kreowania, ewolucji i samoorganizowania się systemów społeczno-gospodarczych, a jego kierunki i tempo oraz ostateczne skutki z pewnością nie mogą być wiązane z utopią stanu „szczęścia gospodarczego”.

Niezgodność z tezami JMK

(1) „Chorujemy na nową chorobę, o której niektórzy czytelnicy być może jeszcze nie słyszeli, ale o której będzie głośno w nadchodzących latach, a mianowicie na bezrobocie technologiczne. Oznacza ono bezrobocie, które spowodowane jest wynajdywaniem sposobów ograniczania zapotrzebowania na siłę roboczą w tempie szybszym niż generowanie nowych miejsc pracy” – s. 8.

Ta teza nie jest prawdziwa również przy założeniu JMK o relacji temp („wynajdywanie sposobów ograniczania zapotrzebowania na siłę roboczą w tempie szybszym, niż generowanie nowych miejsc pracy”). Relatywna ograniczoność zasobów w stosunku do liczby ludności i jej potrzeb, działanie w warunkach stałej, bezwzględnej ograniczoności zasobów, zwłaszcza przyrodniczych, wreszcie konieczność wypracowywania nadwyżki ekonomicznej – niemożliwej do wypracowania przez wszystkie podmioty – osłabiają i znoszą prawdziwość tego założenia. Ponadto, systemowo rzecz biorąc, postęp i wszelkie zmiany, w tym technologiczne, pociągają (indukują) za sobą niezbędne aktywności i zasoby towarzyszące, komplementarne, wspierające, substytucyjne, konkurencyjne, i in. Każde z nich absorbuje określony kapitał ludzki (KL), z określoną stopą do innych i tempem. W rezultacie tempo spadku zapotrzebowania na KL z tytułu postępu technologicznego trzeba odnieść do tempa wzrostu zapotrzebowania na KL z tego samego i innych powodów. W konsekwencji musimy rozważać sieci powiązań wspierających i hamujących absorpcję KL w całym systemie społeczno-gospodarczym, a nie tylko twierdzić jednoznacznie na gruncie analizy jednoczynnikowej. Lata minione od 1930 r. (z górą 90), nie przynoszą także potwierdzenia empirycznego twierdzenia JMK.

(2) „W długiej perspektywie wszystko to oznacza, że ludzkość rozwiązuje problem gospodarczy” – s. 8. (...) „Oznacza to, że w perspektywie długoterminowej kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka” – s. 9.

To twierdzenie jest zupełnie nie do zaakceptowania, wręcz oznacza, że autor postawił je na poziomie nawet niepublicystycznym, nie mówiąc już – naukowym. „Kwestie ekonomiczne” to przede wszystkim istota gospodarowania, czyli istota ekonomii. Problem (kwestia) istoty gospodarowania jest nierozwiązywalny dla całego czy danego systemu społeczno-gospodarczego w długim okresie. Wynika to z ograniczoności zasobów (energii), niemożności osiągnięcia przez wszystkie podmioty nadwyżki ekonomicznej w długim okresie (prawo nadwyżki ekonomicznej [Witczak, 2008]), ograniczonych efektów dyfuzji kumulacji energii oraz poziomu sprawności gospodarowania przy

danych uwarunkowaniach (wolności; regulacji, poziomu konkurowania, i in.). W pewnych wypadkach oraz w krótkim okresie pewna liczba podmiotów może fluktuować wokół sukcesu ekonomicznego (znajduje się w sferze nadwyżki ekonomicznej), jednak również pewna liczba innych podmiotów fluktuuje wokół sfery straty i porażki ekonomicznej oraz przejścia międzyfazowego między sferą nadwyżki ekonomicznej a sferą straty. To jest i będzie zjawisko obiektywne, wynikające z prawidłowości nauk społecznych, o których już za czasów JMK poziom wiedzy był niewiele niższy, niż obecnie. Konkludując: „kwestie ekonomiczne”, jak to nazwał JMK, nigdy nie będą definitywnie rozwiązane, co najwyżej mogą być rozwiązywane na wyższym/niższym poziomie sukcesu/porażki ekonomicznej i przejścia międzyfazowego. Twierdzenie JMK, że „Zatem po raz pierwszy od chwili stworzenia, człowiek będzie musiał zmierzyć się ze swoim prawdziwym, niezmiennym problemem – jak korzystać ze swojej wolności od palących trosk ekonomicznych, jak spędzać wolny czas, który zdobędzie dla niego nauka i procent składany, jak żyć mądrze, harmonijnie i dobrze” – s. 9, jest utopią. Minione 90 lat dostarcza również i w tym obszarze wystarczające dowody empiryczne.

Konkluzje

Twierdzenia predykcyjne i predykcje JMK co do perspektyw jego wnuków oceniane z perspektywy czasoprzestrzeni publikacji trzeba uznać za uzasadnione naukowo i empirycznie. Niestety z perspektywy współczesnej ani pod względem naukowym, ani empirycznym nie wytrzymują one próby koroboracji. Wprawdzie: „dzisiaj” znacznie przekracza pokoleniowy horyzont „wnuków” czasoprzestrzeni JMK, ale to jest tylko kolejny dowód na słabość ówczesnych i obecnych nauk społecznych. Przyszłość wymaga w szczególności nowej syntezy nauk, nadal podzielonych, wyspecjalizowanych i nieogarniających szczególnie złożonej całości cywilizacji.

Rekomendacje

Szczęście gospodarcze jest kategorią realnie nieziszczalną w warunkach zasad i praw istnienia systemów przyrody, systemów artefaktów oraz systemów kształtowania prowadzenia cywilizacji na planecie. Ograniczoność zasobów nie zniknie, tak jak nie zniknie oscylowanie równowagi/nierównowagi między potrzebami (oczekiwania) i ich spełnieniami (podaż). Nade wszystko nie możemy nigdy pokonać prawa nadwyżki ekonomicznej. Bez nadwyżki ekonomicznej

nie może istnieć w długim okresie żaden system. Prawo to przesądza o tym, że dowolna aktywność ludzka lokuje się koniecznie w jednej z trzech stref: nadwyżki ekonomicznej, straty i przejść międzyfazowych, w zależności od uwarunkowań oraz sprawności zarządzania. Innym jego skutkiem jest zawsze konieczność ostatecznego odwoływania się do otoczenia jako źródła energii, w tym zwłaszcza przyrody. Prowadzi to, w warunkach niemożności pełnej kontrolowalności liczebności populacji ludzkiej, do pasożytowania systemów kształtowania prowadzenia cywilizacji na otoczeniu, w szczególności przyrodzie.

Ostateczna rekomendacja jest następująca. Bez zasadniczych zmian w globalnych i lokalnych systemach kształtowania prowadzenia cywilizacji, w zgodności z prawami nauk oraz profesjonalizmem, cywilizacja ludzka ostatecznie upadnie. I tu jest jedyna zgoda co do roli nauk, sugerowanej przez JMK. Jednak status, usytuowanie i znaczenie nauk są współzależne, one same nie mogą odegrać kluczowej roli, czyli niezbędne są udoskonalenia systemowe, w tym polityczno-strategiczne (np. dostosowanie systemów demokracji do specyfiki i szczególnej złożoności współczesnego świata). W innym wypadku, na drugim brzegu czeka nas „nieszczęście społeczne” – czyli drugiego brzegu nie będzie...

16. Perspektywy pracy według J.M. Keynesa

Planowanie i prognozowanie w bardzo odległym horyzoncie czasowym nie jest sprawą łatwą. Niemniej jednak od ich kreślenia nie stronią najczęściej przedsiębiorstwa duże, które zazwyczaj są też liderami w swojej branży. Znacznie rzadziej takie prognozy spotyka się w podmiotach mikro i małych, które w 2018 r. stanowiły 99,1% w strukturze przedsiębiorstw w Polsce [PARP, 2020, s. 5]. Jako praktyk z 20-letnim stażem pracy w przedsiębiorstwie branży IT, a obecnie pracownik dydaktyczno-naukowy uniwersytetu, utrzymująca jednak aktywne relacje szczególnie z podmiotami MŚP stwierdzam, że współczesnym menedżerom czas pracy upływa głównie na zarządzaniu operacyjnym, a nie strategicznym. Trudno z nimi przeprowadzić dyskusję na temat misji, wizji i strategii działania za lat 10 lub 20, bo o odleglejszych latach nawet nie chcą słuchać. Nie interesując się prognozami demograficznymi, od kilku lat narzekają, że brakuje rąk do pracy. A przecież nie była to wiedza tajemna. Ten prosty przykład wskazuje, że należy wyznaczać cele do osiągnięcia w wymiarze strategicznym. W tym kontekście odległą przyszłość gospodarczą i społeczną nakreślił przez Johna Maynarda Keynesa w eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*, opublikowanym w 1930 r., uważam za interesującą.

Do oceny trafności tez stawianych przez J.M. Keynesa należy podejść z ostrożnością, bowiem autor formułował je na bazie ówczesnego stanu gospodarki i społeczeństwa Wielkiej Brytanii i zapewne można przyjąć, że kreślona przez niego 100-letnia perspektywa odnosi się przede wszystkim do tego kraju oraz wzmiankowo wspomnianych Stanów Zjednoczonych, czy też Francji oraz innych krajów dobrze sytuowanych gospodarczo.

Pośród tez stawianych przez J.M. Keynesa skupiam się na konsekwencjach implementacji nowych technologii do przedsiębiorstw i ich wpływie na miejsca pracy. Keynes trafnie przewidywał intensywny rozwój technologiczny, ale mylił się, pisząc, że skutkiem tego rozwoju będzie m.in. „bezrobocie technologiczne. Oznacza ono bezrobocie, które spowodowane jest wynajdywaniem sposobów ograniczania zapotrzebowania na siłę roboczą w tempie szybszym, niż generowanie nowych miejsc pracy” (s. 8). O bezrobociu technologicznym generowanym przez najnowsze technologie, głównie informacyjno-telekomunikacyjne, pisał

również J. Rifkin [2001], a także dyskutowano w 2015 r. podczas światowego szczytu organizowanego w Nowym Jorku przez The World Technology Network [Peters, 2017, s. 1–6]. Jak więc widać, zjawisko bezrobocia technologicznego nadal jest aktualne w dyskusjach, mimo upływu wielu lat od publikacji J.M. Keynesa. Wśród badaczy tego problemu są pesymiści piszący o zmniejszaniu liczby miejsc pracy [Frey, Osborne, 2013, s. 38; Schlund i in., 2014, s. 20], optymiści podkreślający, że w miejsce likwidowanych miejsc pracy powstanie znacznie więcej nowych i za sprawą właśnie nowoczesnych technologii, będą to „lepsze” miejsca pracy [PwC, 2018, s. 9; Dwyer, Wright, 2019, s. 56–76]. Są także badacze twierdzący, że implementacja technologii cyfrowych do przemysłu nie spowoduje istotnych zmian w zakresie likwidacji i wzrostu liczby miejsc pracy [Spath i in., 2013, s. 46; Eichhorst, Rinne, 2017, s. 16].

Na podstawie wybiórczo przywołanej literatury i przedstawianych w niej szacunków dotyczących liczby miejsc pracy, można stwierdzić, że utracone miejsca pracy zostaną zrekompensowane nowymi, powstającymi za sprawą instalacji nowych technologii. Zatem w przewidywaniach dotyczących występowania bezrobocia technologicznego, J.M. Keynes mylił się. Jednakże w tym miejscu należy wyartykułować niekorzystne skutki implementacji technologii cyfrowych do gospodarki, które już występują i zapewne będą występowały jeszcze przez kolejne lata. Są to istotne zawirowania w konkretnych przedsiębiorstwach, branżach, zawodach i stanowiskach pracy, ogólnie – na rynku pracy. Mam na myśli polaryzację pracy i wynagrodzeń za jej wykonywanie [Autor, Dorn, 2013, s. 1553–1597; Lewandowski i in., 2017, s. 1–23]. Należy jednak dodać, że spotyka się także opracowania, w których autorzy nie dostrzegają silnych powiązań implementacji nowoczesnych technologii z polaryzacją miejsc pracy [Oesch, Piccitto, 2019, s. 441–469; Fernández-Macías, Hurley, 2017, s. 563–585].

Sytuacje ekonomiczne większości ludzi na świecie wynikają głównie z tego, czy mają pracę i jakie otrzymują wynagrodzenie. Są to dla nich istotne problemy ekonomiczne. W tych kwestiach J.M. Keynes przewidywał świetlaną przyszłość, pisząc: „Zakładając, iż nie będzie żadnych większych wojen i poważniejszego wzrostu liczby ludności, stawiam tezę, że problem ekonomiczny może zostać rozwiązany lub będzie bliski rozwiązania w ciągu nadchodzących stu lat. Oznacza to, że w perspektywie długoterminowej kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka” [Keynes, 2020, s. 9 oraz s. 36 w niniejszej monografii]. Tę optymistyczną perspektywę warunkował jeszcze nastawieniem społeczeństwa do „powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są właściwie przedmiotem troski nauki oraz tempa akumulacji określanego przez różnicę

między naszą produkcją a konsumpcją” [Keynes, 2020, s. 11 oraz s. 40 w niniejszej monografii]. Przewidywał także „Pracę w wymiarze trzech godzin na dzień, czyli piętnastogodzinny tydzień pracy” [Keynes, 2020, s. 10 oraz s. 38 w niniejszej monografii].

Dzisiaj łatwo jest wydać opinię o tym, jak bardzo J.M. Keynes pomylił się w opisie celu dochodzenia do „szczęścia gospodarczego” [Keynes, 2020, s. 11 oraz s. 40 w niniejszej monografii]. Myślę, że po upływie 91 lat od publikacji eseju, tego wymarzonego szczęścia niewielu doświadczyło i jednocześnie można stwierdzić, że wielu, od tego szczęścia już oddaliło się. Sytuacje takie wynikają z tego, że nie wszyscy pracownicy „nadażają” za zmianami i nie wszyscy znajdują swoje miejsce w erze transformacji cyfrowej. Współcześnie nieobce są nam zjawiska „cyberwykluczenia” oraz „przepaści cyfrowej” między pracownikami, przedsiębiorstwami i ogólnie między gospodarkami krajów w różnych częściach świata [OECD, 2017, s. 269–282; UNIDO, 2017, s. 7]. Tendencję wzrastającą odnotowuje się także w rozwarstwianiu wynagrodzeń oraz w podziale dochodu z pracy [Piketty, 2015a, s. 373–374; Fine i in., 2019, s. iv]. Sygnalnie wspomniane niekorzystne zjawiska nadal są istotnymi problemami ekonomicznymi i społecznymi spotęgowanymi transformacją technologiczną, które z pewnością nie zostaną rozwiązane do roku 2030.

Aby nasze życie, i mówiąc słowami Keynesa, życie naszych wnuków przebiegało „bez ekonomicznych problemów”, potrzebna jest symbioza gospodarki (nieustannie wzmacnianej technologiami) z jej przyrodniczym otoczeniem, o czym od wielu lat piszą naukowcy. Trudno dzisiaj wymagać, aby przeszło 90 lat temu Keynes pisał w krótkim esej o gospodarce o obiegu zamkniętym, czy też o zrównoważonym rozwoju. Niemniej jednak uważam, że jego dalekowzroczne przewidywania, chociaż w wielu wymiarach nietrafione, skłaniają do optymistycznych refleksji, bowiem „Prognozy sprzyjają... pobudzaniu wieloscenariuszowego myślenia o przyszłości” [Maczyńska, Kukliński, 2013, s. 8].

Część III.

Keynes o jakości życia

Komentarze do eseju Keynesa



1. Czy problemy ekonomiczne będą poważnym ograniczeniem codziennego, przyszłego życia społeczeństw?

Kluczowe zagadnienie sformułowane przez Johna M. Keynesa w jego sławnym eseju poświęconym perspektywom egzystencji wnuków polega na poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, czy problemy ekonomiczne będą poważnym ograniczeniem codziennego, przyszłego życia społeczeństw. Jednak to Niels Bohr ma zapewne rację, twierdząc, że „prognozowanie jest trudne, zwłaszcza gdy dotyczy przyszłości” [Westland, 2008, s. 277], co do pewnego stopnia ujawnia się w rozumowaniu Keynesa. Rekonstrukcja założeń leżących u podstaw schematu myślowego zastosowanego w jego eseju pozwala identyfikować prawdopodobnie trzy kluczowe logiczne przesłanki. Po pierwsze, Keynes przyjmuje optymistyczną wizję przyszłości pozbawionej wojen i poważniejszych konfliktów, które mogłyby zachwiać postępem naukowo-technicznym i cywilizacyjnym. Dalej po drugie, wskazuje On na znaczenie stopy technicznej substytucji pracy i kapitału oraz wyraźnie wierzy, że wzmiankowany postęp będzie stymulatorem uwalniania ludzi od codziennego trudu i znoju, bo doprowadzi do zwiększania produktywności, co z kolei zapewni obfitość dóbr i w konsekwencji powszechny dobrobyt. Wreszcie po trzecie, zapewne Keynes wierzy też, że owoce zwiększającej się produkcji będą dostępne sprawiedliwie dla wszystkich przedstawicieli ludzkości.

Pomijając już, że wojny jednak były, są i niestety pewnie będą, należy przyznać, że substytucja techniczna trwa i naprawdę pozwala wyzwać ludzi od żmudnej pracy. Tyle tylko, że oznacza to likwidację wielu miejsc pracy. Raport ekspertów Deloitte potwierdza taką tendencję i zawiera optymistyczną obserwację, że postęp technologiczny przyczynia się również do kreowania nowych miejsc pracy [Stewart i in., 2014]. Z helikopterowej makroperspektywy to oczywiście prawda. Jednak z indywidualnego punktu widzenia człowieka tracącego zajęcie i stawianego przed wyzwaniem zdobycia nowych umiejętności oraz nowego zawodu to stres i trauma [Suchańska, Świdkiewicz, 2004, s. 247–260], a one nie przyczyniają się do pomnażania dobrostanu. Krótszy, a nawet skracający się cykl życia kwalifikacji i miejsc pracy Keynesowi umknął.

Postęp technologiczny nie bywa obecnie postrzegany pozytywnie przez wszystkich. Warto przywołać najnowszą monografię Shoshany Zuboff i Jej twierdzenie, że szeroko pojmowane technologie informacyjno-komunikacyjne zmieniają reguły kapitalizmu, pozbawiając ludzi podmiotowości i przekształcając ich w kopalnie towarów oferowanych na rynkach terminowych transakcji typu futures dotyczących predykcji behawioralnych [Zuboff, 2020]. Ludzie w ogóle i każdy człowiek z osobna zaczynają być prowadzeni na pasku sztucznej inteligencji i jej algorytmów maszynowego uczenia się. A przecież przed takim losem przestrzegał Stephen Hawking [Dziennik Naukowy, 2017]. Postępu technologicznego nie można zatem postrzegać wyłącznie jako czynnika prowadzącego ludzkość do arkadii. Dążenie do pomnażania PKB wymaga oczywiście coraz większej produkcji, a ta byłaby niemożliwa bez rosnącej konsumpcji, dlatego przyszłość rynków predykcji behawioralnych jest świetlana. Producenci z coraz większą precyzją mogą kierować swą ofertę do wybranych grup konsumentów, a nawet mogą sterować ich zachowaniami (np. Amazon wysłał towary do swych klientów „prime” płatne w chwili odbioru, pomimo że oni niczego nie zamawiali – firma wie bowiem lepiej, czego klienci potrzebują [Kaszuba, 2017]).

W końcu, w swym eseju Keynes pominął przecież zagadnienie podziału wypracowanego bogactwa między różne kategorie uczestników życia społecznego. Fakty wskazują na daleko idące nierówności i niesprawiedliwości w rozdziale bogactwa, dochodów i dostępie do konsumpcji. Raport ekspertów McKinsey jest wymowny [Fine i in., 2019], bo pokazuje, że nierówności majątkowe w krajach zrzeszonych w OECD znacząco wzrastają w XXI wieku, płace wykazują tendencje stagnacyjne zwłaszcza w odniesieniu do średnio i mało zarabiających oraz wykonujących pracę wymagającą prostych umiejętności, co oczywiście oznacza zwiększającą się liczebność osób obniżających poziom swej konsumpcji w szczególności co do dóbr i usług podstawowych. Sztandarowymi sygnalizatorami powagi sytuacji są oczywiście Thomas Piketty [2015b] i Joseph Stiglitz [2015]. Ten ostatni wyraża swe stanowisko bardzo kategorycznie: „...prywatne zyski najbogatszych zdecydowanie przewyższają ich krańcowy wkład w dobro społeczne...” [Stiglitz, 2015, s. 212]. Pomimo postępu technologicznego i coraz większej produktywności użytkowanych zasobów problem ekonomicznych podstaw ludzkiej egzystencji nie przeminał.

2. Przyszłości nie można przewidzieć

John Maynard Keynes należy do najważniejszych ekonomistów swoich czasów. Jest słynny nie tylko jako angielski ekonomista, ale również (co jest już mniej znane) jako matematyk. W 1921 roku opublikował swoją dysertację doktorską *A Treatise on Probability* (Traktat o prawdopodobieństwie), uchodzącą za dzieło o istotnym znaczeniu. Praca była znaczącym wkładem w matematyczne i filozoficzne podstawy teorii prawdopodobieństwa, broniącym ważnego poglądu, że prawdopodobieństwa nie były niczym więcej lub mniej niż wartościami prawdy pośrednimi między prostą prawdą a fałszem. W swoim opus magnum *The General Theory of Employment, Interest and Money* (Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza), opublikowanym pod koniec 1936 roku, szczegółowo przedstawił koncepcje, które w znacznej mierze zrewolucjonizowały sposób myślenia o problemach gospodarczych. Mimo że Keynes zmarł w 1946 roku, to okres powojennego wzrostu gospodarczego można słusznie nazwać erą Keynesowską. Ale to również dzięki jego teorii i praktycznym rozwiązaniom udało się wybrnąć z wielkiego kryzysu gospodarczego (1929–1933) poprzedzającego drugą wojnę światową. Keynes miał więc ogromny wpływ na jemu współczesnych, jak i pokolenie ekonomistów powojennych.

Jednak po okresie gwałtownego powojennego wzrostu, w gospodarkach wielu krajów zaczęły pojawiać się kłopoty. Wpływ Keynesa zaczął słabnąć w latach siedemdziesiątych. Kryzys keynesizmu postrzegany jest jako kryzys modelu rozwoju związanego z wielką skalą produkcji, organizacją wielkich międzynarodowych przedsiębiorstw, polaryzacją gospodarczą i terytorialną oraz nieliczeniem się ze środowiskiem naturalnym. Ruchy społeczne końca lat sześćdziesiątych i krytyka zachodniego społeczeństwa konsumpcji spowodowały poszukiwania nowej koncepcji rozwoju terytorialnego – modelu rozwoju lokalnego. Problematyka rozwoju lokalnego podkreślała istotność zbiorowych działań lokalnych społeczności, opowiadając się przeciwko państwowemu interwencjonizmowi – teorii, której twórcą był przecież Keynes. Z kolei nadejście globalnego kryzysu finansowego w latach 2007–2008 wywołało odrodzenie myśli Keynesowskiej, dostarczając teoretycznych podstaw polityki gospodarczej

szefom rządów wielu państw. Do dziś trudno w pełni ocenić rolę, jaką odegrała jego myśl w XX i na początku XXI wieku.

Skoncentrujmy się jednak na eseju Keynesa z 1930 roku *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*. Autor nie zamierza badać teraźniejszości ani bliskiej przyszłości, chce sięgnąć spojrzeniem na dalszą przyszłość odległą aż o 100 lat, czyli do czasów bliskich już wkrótce nam, bo roku 2030. Robi to wbrew temu, co twierdzi austriacki filozof Karl Popper [1985], który uważał, że trudno z góry przewidzieć, co wydarzy się w przyszłości. To zupełna fantazja, swego rodzaju obłąkanie. Przyszłość nie jest ustalona, przyszłość jest otwarta, nie można jej przewidzieć, można się jej tylko co najwyżej mgliście domyślać.

Nasuwa się pytanie, czy Keynes był wizjonerem? Niekoniecznie, ale zaryzykował prognozę, co nas czeka za 100 lat i w kilku sprawach się mylił. Przede wszystkim Keynes błędnie zakładał pokój na świecie, a przecież już 9 lat po publikacji jego eseju, świat dotknęła najstraszliwsza dotąd wojna, okupiona śmiercią milionów ludzi i wielkimi stratami materialnymi. Zatem optymistyczne założenie Keynesa o pokoju było nieuzasadnione. Wojny były, są i zapewne będą. Na szczęście koszmar konfliktu światowego dotychczas się nie powtórzył.

W 1930 roku świat liczył 2 mld ludności. Autor eseju zakładał dalszy jej wzrost, ale ponownie błędnie – już znacznie mniej intensywny. Okazało się, że eksplozja demograficzna nastąpiła krótko po wojnie i po 92 latach ludzkość liczy już 8 mld. Mimo że przeciętny standard życia na świecie wzrósł, to skala dysproporcji między grupą krajów wysoko rozwiniętych a słabo rozwiniętych pogłębia się bezustannie. Tym samym, problem ekonomicznych podstaw ludzkiej egzystencji pozostaje wciąż nierozwiązany. Ponadto Keynes nie wyobrażał sobie zapewne zupełnie odmiennego układu sił gospodarczych oraz tego, że po latach „prosperity” system komunistyczny na świecie w końcu upadnie.

Keynes doceniał znaczenie postępu technologicznego. Optymistycznie i tym razem słusznie zakładał, że w przyszłości będziemy pracować krócej. Choć pewnie nie sądził, że postęp techniczno-technologiczny i cywilizacyjny zostanie okupiony tak potężnym kurczeniem się zasobów naturalnych i stratami środowiskowymi określanymi współcześnie mianem śladu ekologicznego, czyli powierzchni potrzebnej do rekompensacji zasobów zużytych na konsumpcję i absorpcję odpadów, o czym już nie wspomniał. Z drugiej strony, pewnie mało kto sądził, że postęp technologiczny przybierze postać, jaką ma dzisiaj: Internet, sztuczna inteligencja, systemy cyber-fizyczne, przetwarzanie i produkcja oparta na chmurze, internet rzeczy, inteligentne fabryki, roboty autonomiczne itp.

Dla wielu Keynes był ojcem ludzkiego nurtu ekonomii XX wieku. Nie-nawidził ubóstwa. Popierał pełne zatrudnienie oraz niską inflację – i słusznie. Wspominał też o potrzebie zmian moralnych, powrocie do tradycyjnych cnót. Twierdził, że chciwość jest niemoralna, a miłość do pieniędzy obrzydliwością. Uważam, że od napisania eseju do czasów nam współczesnych niewiele się zmieniło. Miłość do pieniędzy jako przedmiotu posiadania pozostała. Dla osiągnięcia korzyści jesteśmy w stanie wyzbyć się wszelkich norm moralnych, a chciwość jest dobra – jak stwierdził rekin finansjery Gordon Gekko bohater filmu Olivera Stone’a *Wall Street*.



3. Polemika z esejem Keynesa

Autora eseju *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* nie trzeba nikomu przedstawiać. J.M Keynes, propagator ekonomii popytowej, którego teorie, takie jak np. teoria preferencji płynności, czy teoria mnożnikowa, na stałe zmieniły postrzeganie ekonomii i stworzyły podwaliny pod najprężniejszy rozwój gospodarczy w historii (USA, lata 50.), jest postacią zapisaną złotymi zgłoskami historii. Keynes w swoim eseju prezentuje swoje prognozy dla świata w perspektywie aż 100 lat, czyli sięgając dzisiejszych czasów. Pozwala nam to bardzo wygodnie zrewidować te prognozy i przyjrzeć się ich skuteczności.

Sam wstęp eseju, moim zdaniem, może już zjednywać sympatię. Bije od niego pragmatyzm keynesizmu: nauki, która wyrosła na obserwacji błędów dogmatów ekonomii klasycznej. Za życia Keynesa jego własna doktryna ekonomiczna nie zdążyła jeszcze obrosnąć w swoje dogmaty i z młodzieńczym zapalem dążyła do odpowiedzi na fundamentalne pytanie: co jest prawdą? Co jest słuszne?

Dla porównania, gdybyśmy obniżyli nasze płace o połowę, zrezygnowali z czterech piątych długu narodowego i gromadzili nadwyżkę majątku w sztabkach złota, zamiast pożyczać na 6 proc. lub więcej, przypominalibyśmy Francję, której tak zazdrościmy. Ale czy oznaczałoby to poprawę?

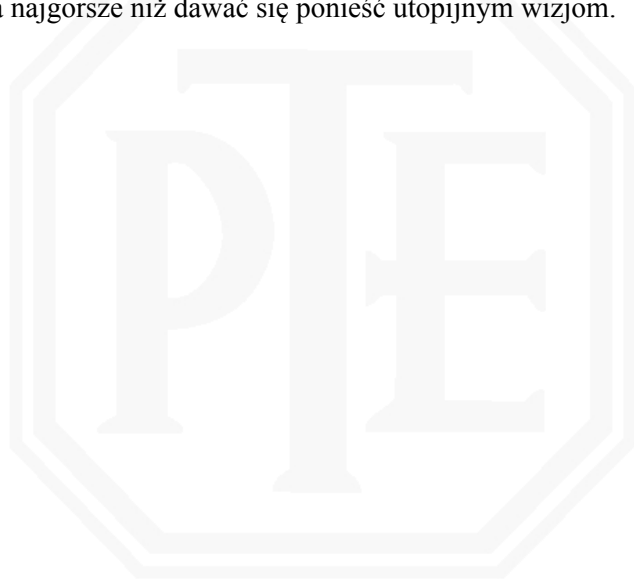
Keynes patrzy w przyszłość racjonalnie: widzi zachodzące zmiany. W następnych akapitach pokazuje świat sprzed rewolucji przemysłowej i jego uwięzienie w pułapce cykliw maltuzjańskich. Początek ery zmian, zdaniem Keynesa, jest ściśle związany z akumulacją kapitału ery wielkich odkryć geograficznych. Keynes wraca tutaj do swojej teorii preferencji płynności i tłumaczy, że dopiero akumulacja kapitału pozwoliła na rezygnację z bieżącej płynności i inwestycje oparte na stopie procentowej. Jeszcze kilka lat temu ekonomia wątpiła w preferencję płynności – przypomnijmy sobie lata 2015–2019, kiedy praktycznie zerowe stopy procentowe zdawały się być nowym standardem, który, jak postulowali analitycy MMT, będzie nam towarzyszył już zawsze. Niemniej znowu widzimy, że w naukach społecznych wszystko jest niestabilne, a analitycy są w stanie jedynie zarządzać knightowską niepewnością bez możliwości zamiany jej w knightowskie ryzyko.

Przejdźmy do analizy spekulacji Keynesa. Jak każda prognoza opierają się one na pewnych założeniach. Profesor zakłada, że sytuacja gospodarcza ludności polepszy się 8-krotnie w latach ok. 1930–2030. Zrewidujmy te dane: światowy PKB w 1930 roku wynosił ok. 2,3 bln USD, a obecnie wynosi ok. 94 bln USD. Oczywiście musimy zrewidować te kwoty o zmianę siły nabywczej dolara. Bazując na dostępnych źródłach, możemy ustalić, że obecne 3,8 USD ma taką siłę nabywczą jak 57,8 USD z 1930 roku. Po obliczeniach wychodzi nam, że w ciągu 90 lat PKB świata wzrosło jedynie 2,68-krotnie (132,94/357,2).

Skąd utopijna wizja Keynesa? Nie bez znaczenia są tu ograniczenia efektu mnożnikowego Keynesa oraz jego teorii preferencji płynności. Mówię tutaj o uderzającym w zwiększanie wydatków rządowych efekcie wypierania i uderzającym w zmniejszanie stopy procentowej efekcie tłumienia. Dodatkowo Keynes, moim zdaniem, błędnie zakładał, że akumulacja kapitału będzie sprzyjać gospodarce realnej. Oczywiście, od lat 70. obserwujemy odwrócenie się krzywej Kuznetsa i natężanie rozwarstwienia dochodowego, nota bene oznaczające akumulację kapitału, aczkolwiek kapitał ten dzięki rozwojowi rynków finansowych jest w większości akumulowany poza gospodarką realną. Sama globalizacja napędza te procesy, pogłębiając rozwarstwienie dochodowe, odsyłam tutaj do „krzywej słonia”. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest dychotomia klasyczna, o której szerzej rozpisywał się prof. Sopoćko w książce pt. *Mit pieniądza*. Wszystko to razem powoduje swego rodzaju wymieranie rynku realnego napędzającego PKB: coraz mniejsza liczba kredytów (w Polsce spadek o 33% w ostatnim roku), zmniejszające się znaczenie banków jako kreatorów pieniądza, rozwój kultury giełd.

Dalsza część rozważań Keynesa uderza bardziej w społeczne tony: profesor mówi tutaj o zaspokojeniu wszystkich potrzeb, pozbawieniu celu. Cóż, moim zdaniem jest to półprawda. Oczywiście z roku na rok zmniejsza się odsetek osób cierpiących głód na świecie, a nasze społeczeństwo per saldo się wzbogaca. Niemniej postępujące rozwarstwienie dochodowe powoduje, że obecnie światowa klasa średnia to już nie specjaliści, a najbiedniejsi milionerzy, a na światowym dobrobycie zyskują głównie najbogatsi i średnio rozwinięci (krzywa słonia). Co do naszych potrzeb, to staliśmy się mistrzami w tworzeniu ich: w ciągu 10 lat wytworzono w globalnym społeczeństwie potrzebę posiadania najnowszego smartfona, 3 kont na portalach społecznościowych, regularnego uczęszczania do korporacyjnych kawiarni i fast foodów. Widzimy podświadomie, jak bezsensowne są te potrzeby, których zaspokojeniu poświęcamy życie. Stąd fala depresji i chorób psychicznych, zdecydowanie w tym aspekcie Keynes miał rację.

Czy nasi bogacze są inni od „klasy próżniaczej”, czyli okrzykniętej tak przez Vemblena śmietanki Wall Street, do której bije Keynes w swoim eseju? Nie. Zdecydowanie nie. Myślę, że historia nauczyła nas odrzucać teorie à la homo sovieticus i wynikające z nich możliwości zmiany ludzkiej natury pod wpływem społeczeństwa. Pewne instynkty pozostają niezmiennie. Podobnie sytuacja ma się z niedoborem pracy: wciąż pracy jest aż za dużo. Dlaczego? Bo pomimo ciągłego wzrostu jej produktywności, wynagrodzenie, a więc jej koszt, nie wzrasta proporcjonalnie. Ekonomicznie opłaca się zatrudniać pracownika wielokrotnie bardziej niż np. zakupić robota lub algorytm na jego miejsce. Niemniej bardzo szybko się to zmienia i może za niedługo wizje Keynesa odnośnie do skrócenia czasu pracy się spełnią. Tylko nie wiem, czy reszta dotycząca m.in. równego podziału obowiązków się spełni. Wolę chyba czekać na najgorsze niż dawać się ponieść utopijnym wizjom.



4. Czy J.M. Keynes był prekursorem ekonomii informacji?

Ekonomiści mają mocno ograniczone możliwości antycypowania tego, co się zdarzy w przyszłości. W zasadzie w przypadku bardzo długiego okresu i zglobalizowanej gospodarki można przyjąć jako aksjomat, że przyjęte prognozy się nie sprawdzają. Ekonomia jest bowiem nauką społeczną i w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych zidentyfikowanie zachodzących w gospodarce prawidłowości nie oznacza jeszcze, że mają one uniwersalny i co równie istotne ponadczasowy charakter. Nawet jeśli je odkryjemy, nie możemy bowiem być pewni, czy w innym miejscu będą one także występować i sprawdzać się (szeroko rozumiany determinizm terytorialny) oraz czy wraz z upływem czasu nie nastąpi ich dezaktualizacja (determinizm czasowy), czego egemplifikację stanowi właśnie zakwestionowane przez J.M. Keynesa prawo rynków zbytu J.B. Sayera, że *to opinia najbardziej niezgodna ze słuszną teorią i najbardziej sprzeczną z doświadczeniem* [Deszczyński, 2015, s. 327–332].

J.M. Keynes, pisząc ten esej, zapewne miał świadomość tych ograniczeń, ale uczynił to, jak mi się wydaje, ku pokrzepieniu serc, wpisując się tym samym w propagowanie istoty keynesizmu – ekonomii popytu. W momencie publikacji – w 1930 r. – nad światem nadal krążyło widmo wielkiego kryzysu gospodarczego i neutralizowanie pesymizmu wśród czytelników J.M. Keynesa – nie tylko konsumentów z zasobnymi portfelami, ale też wpływowych i opiniotwórczych osób – mogło być niezmiernie pomocne w szybszym przezwyciężaniu jego skutków. Utwierdza mnie w tym także przyjęcie nader optymistycznego założenia (co niewątpliwie skłania do konsumpcji), że *nie będzie żadnych większych wojen*. Było ono bezpodstawne, biorąc pod uwagę dotychczasowe europejskie historyczne doświadczenia, a przede wszystkim poglądy zaprezentowane przez samego J.M. Keynesa w pracy *The Economic Consequences of the Peace*, wydanej w kilka miesięcy po podpisaniu traktatu wersalskiego. Dowodził w niej, że Niemcy nie będą w stanie spłacić olbrzymich reparacji wojennych, a tym samym w przyszłości pojawi się w Niemczech poczucie krzywdy i chęć rewanżu. W roku 1930 J.M. Keynes musiał wiedzieć, chociażby z doniesień „The Timesa”, co działo się na ulicach Berlina i innych

niemieckich miast i pewnie nie odczuwał Schadenfreude, że jego protest w Wersalu okazał się proroczy i uzasadniony.

Przed zapoznaniem się z treścią eseju uważałem za prekursora ekonomii informacji prof. W. Wilczyńskiego. Zanim przyznano nagrody Alfreda Nobla ekonomistom takim jak m.in. W.S. Vickrey, J. Mirrlees, G.A. Akerlof i A.M. Spence i J.E. Stiglitz, uznał bowiem, że w celu skutecznego wprowadzenia i funkcjonowania gospodarki rynkowej w Polsce trzeba będzie ogromny nacisk położyć na edukację ekonomiczną polskiego społeczeństwa, aby zlikwidować lukę informacyjną – swoistą asymetrię informacji, występującą między rządem a społeczeństwem, spetryfikowaną dodatkowo brakiem zaufania obywateli do ówczesnych władz [Deszczyński, 2020, s. 7–8]. Po lekturze eseju, argumentach, które wyżej zaprezentowałem, a także będącej ich kwintesencją konstatacji, że *Panujący na świecie kryzys gospodarczy, wyjątkowo wielkie bezrobocie utrzymujące się mimo ogromu potrzeb* (wyr. P.D.), *katastrofalne błędy, które popełniliśmy, sprawiają, że nie widzimy tego, co dzieje się pod powierzchnią, nie potrafimy prawidłowo zinterpretować rzeczywistości* (wyr. P.D.), zastanawiam się, czy w tej sytuacji nie należałoby za prekursora ekonomii informacji uznać właśnie J.M. Keynesa.

Jeżeli jednak odrzucimy, że intencją J.M. Keynesa było uspokojenie nastrojów społecznych, wprowadzenie do dyskursu optymizmu, a przyjmiemy założenie, że rzeczywiście miał ambicje, w co mimo wszystko wątpię, napisania scenariusza, jakiego *poziomu życia gospodarczego można oczekiwać za sto lat*, to esej, w moim przekonaniu, obarczony jest dwoma podstawowymi błędami: europa- i angloestablishmentcentryzmem.

Europocentryzm J.M. Keynesa przejawia się przede wszystkim w podejściu do problemu demografii i konkluzji, że *długoterminowe kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka*. Rzeczywiście w państwach funkcjonujących na podstawie triady podstaw cywilizacji europejskiej występuje niż demograficzny, a problemy ekonomiczne w postaci zapewnienia ponadstandardowego minimum biologicznego przestały być stałą troską człowieka. Równolegle jednak w krajach rozwijających się miała miejsce eksplozja demograficzna. W rezultacie liczba ludności od 1930 r. zwiększyła się prawie czterokrotnie. Trudno w tej sytuacji oczekiwać, że *długoterminowe kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka*. W roku 2019, wg danych UNICEF, ok. 690 mln ludzi cierpiało głód, ponad 1 mld żyło za mniej niż 1 USD dziennie, a prawie 11 mln dzieci umarło na uleczalne choroby. Co więcej, na przestrzeni minionych dziewięciu dekad nastąpiły radykalne zmiany w świadomości człowieka. Dzisiaj to już nie *był* kształtuje świadomość, ale bezpieczeństwo. Brak poczucia

bezpieczeństwa – odczuwany nawet w bogatych społeczeństwach, takich jak Wielka Brytania i USA – doprowadził do brexitu, a D. Trumpa do prezydentury. Marzenie człowieka, aby żyć bez trosk i obaw w kwestiach ekonomicznych nadal jawi się jako utopia.

Jeszcze bardziej szokuje angloestablishmentcentryzm. Zdecydowana większość tekstu jest nim zdominowana. Można to zrozumieć, ze względu na uwarunkowania: 1) ekonomiczne – to była cały czas potęga gospodarcza i finansowa, 2) polityczne – funkcjonalny system polityczny, czego potwierdzeniem stała się akceptacja jego zasad przez nową polityczną siłę – socjaldemokratów z Partii Pracy (The Labour Party), 3) historyczne – brak skutecznej inwazji na Wyspy od 1066 r. Wszystko to razem stwarzało poczucie komfortu i złudnego bezpieczeństwa. Ten angloestablishmentcentryzm pokazuje jak ówczesne elity, zadowolone z funkcjonowania procentu składanego były wyalienowane, tłumaczy, dlaczego nie były w stanie uchronić ludzkości przed totalitaryzmem.

Można natomiast zgodzić się z J.M. Keynesem, że tempo docierania do celu, jakim jest szczęście gospodarcze, nadal zależy od czterech czynników:

- naszej umiejętności kontrolowania liczebności populacji,
- naszej determinacji do unikania wojen i sporów społecznych,
- naszej chęci powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są właściwie przedmiotem troski nauki,
- oraz tempa akumulacji określanego przez różnicę między naszą produkcją a konsumpcją,
- i dodatkowo, którego J.M. Keynes nie uwzględnił – ochrony środowiska naturalnego⁴¹.

⁴¹ Tekst powstał już po napisaniu komentarzy przez moich Czcigodnych Kolegów. Przyjąłem *a priori*, że z ich treścią, podobnie jak już wcześniej opublikowanych pozostałych Wybitnych Ekonomistów zapoznam się dopiero po ukończeniu własnego. Byłem autentycznie ciekawy, ile będzie podobnych, a być może nawet identycznych konstatacji. Bardzo niewiele. To tylko pokazuje, jak ekonomia jest piękną, wielowymiarową nauką. Wpisuje się to zresztą w osobowość J.M. Keynesa. Premier W. Churchill po latach wspominał, że jeżeli zaprosił dziesięciu ekonomistów, aby pomogli rozwiązać problem, to przedstawiali oni dziesięć (a jeśli był wśród nich J.M. Keynes, to nawet jedenaście) różnych opinii.

5. Wyboista droga do szczęścia gospodarczego J.M. Keynesa

John Maynard Keynes przepowiada „szczęście gospodarcze”

John Maynard Keynes (1883–1946), wybitny angielski ekonomista, przeszedł do historii jako twórca teorii o wykorzystaniu interwencjonizmu państwowego w przypadku kryzysów gospodarczych. Wnioski z jego rozważań zostały z powodzeniem wykorzystane w czasach kryzysów lat 30. ubiegłego wieku. Po latach zwolennicy poglądu, że im mniej państwa, tym lepiej, kwestionowali jego argumentację i konkluzje. Nie wchodząc w ten spór, chciałbym przypomnieć jedną z bardzo ciekawych publikacji J.M.K. W roku 1930 J.M.K. opublikował pracę pod tytułem *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*. Jest to wspaniale napisany esej o perspektywach rozwoju naszej cywilizacji. Jego tłumaczenie na język polski opublikowano niedawno [Keynes, 2020 oraz s. 32–40 w niniejszej monografii].

Wywody J.M.K. oparte były ma wnioskach ze spojrzenia głęboko wstecz na warunki życia i losy człowieka. Autor słusznie stwierdził, że przez wiele tysięcy lat życie znacznej większości ludzi wypełnione było nieustającą walką o przetrwanie. Potrzebą bezwzględną człowieka było przeżycie i ochrona rodziny. W rezultacie ludzie ewolucyjnie są przygotowani do radzenia sobie z problemami ekonomicznymi, ale też walka o przeżycie pozostawiła trwały ślad w naszej psychice.

J.M.K. przenikliwie ocenia skutki postępu technologicznego ostatnich – wówczas, kiedy powstawał esej – dwustu lat, na który składają się między innymi wynalezienie maszyny parowej, generatorów prądu elektrycznego, silników elektrycznych i spalinowych, postępy w medycynie i rolnictwie. J.M.K. jest przekonany, że postępy nauki i techniki będą stymulowały dalszy rozwój gospodarczy. Autor przyjął założenie, że za sto lat sytuacja ekonomiczna będzie średnio ośmiokrotnie lepsza niż w 1930 roku. Tak wysoka produktywność naszych gospodarek stworzy ludziom nieznane wcześniej warunki życia i pozwoli zaspokoić potrzeby bezwzględne. Kwestie ekonomiczne nie będą już stałą troską człowieka. Uwolnienie większości ludzi od walki o przetrwanie

otworzy przed nami nowe perspektywy i pozwoli przeznaczyć naszą energię na cele nieekonomiczne. Ten nowy, znany wcześniej jedynie nielicznym stan J.M.K. nazwał „szczęściem gospodarczym”. Konkludował, że perspektywy wnuków rysują się bardzo pomyślnie.

J.M.K. dostrzega u ludzi także potrzeby względne. Ich zaspokojenie daje nam poczucie wyższości nad innymi. Te drugie mogą być nienasycone: im wyższy poziom dobrobytu, tym są większe. Rozwój gospodarczy nie zaspokaja potrzeb względnych.

Dotarcie do celu, jakim jest „szczęście gospodarcze”, wymaga spełnienia kilku warunków. Jednym z podstawowych jest rezygnacja z chciwości, miłości do pieniędzy. Opisał to tak: „Miłość do pieniędzy jako przedmiotu posiadania – w odróżnieniu od miłości do pieniędzy jako środka koniecznego do życia – zostanie uznana za dość odrażającą przypadłość, jedną z tych na poły przestępczych, na poły patologicznych skłonności, którą wzdrygając się, powierzmy specjalistom od chorób psychicznych”. Jeśli spełnimy ten warunek, to będą nas czekać jeszcze kolejne cztery: „Tempo, w jakim możemy dotrzeć do celu, jakim jest szczęście gospodarcze, będzie zależało od czterech czynników: naszej umiejętności kontrolowania liczebności populacji, naszej determinacji do unikania wojen i sporów społecznych, naszej chęci powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są właściwie przedmiotem troski nauki oraz tempa akumulacji określanego przez różnicę między naszą produkcją a konsumpcją”.

Od czasu publikacji J.M.K. upłynęło 90 lat. W tym czasie przeżyliśmy jedną straszliwą wojnę i wiele mniejszych. W roku 2022 kolejny raz ludzie rozpoczęli wojenne zmagania. Niemniej w drugiej połowie XX wieku odnotowaliśmy niebywały wcześniej rozwój gospodarczy. Dwie dekady wieku XXI to także czas rozwoju gospodarczego i technologicznego. Wprawdzie nie upłynęło sto lat od opublikowania eseju J.M.K., ale możemy już ocenić, czy i na ile ludzie zbliżyli się do „szczęścia gospodarczego”.

Co nam udało się zrobić

Ostatnia dekada XX wieku niosła wiatr optymizmu i wiary w przyszłość. Zakończyła się „zimna wojna”, czas dramatycznej rywalizacji kapitalizmu z komunizmem. Na szczęście bez użycia broni. Zakończył ją nieoczekiwany i widowiskowy rozpad ZSRR. Zwycięstwo kapitalizmu nad komunizmem, wyjątkowo spektakularne, miało wielką wagę rozstrzygnięcia – tak wielu sądziło – trwającego ponad wiek ideowego sporu między prawicą a lewicą. Horyzont czasowy na progu XXI wieku był pełen wiary, że wszystko idzie w dobrą stronę.

Produktywność gospodarek światowych osiągnęła wysoki poziom. Wynika to z prostych obliczeń. W roku 2021 suma produktów i usług mierzonych przez sumę PKB Produktów Krajowych Brutto (GDP, *Gross Domestic Product*) przekroczyła – wg MFW – poziom 96 bilionów USD. Liczbę ludzi na świecie można oszacować na 8 miliardów. Z prostego podziału wynika, że działka jednego człowieka wynosi 12.000 USD rocznie, czyli 1000 USD miesięcznie. W każdym kraju czteroosobowa rodzina z dochodem 4000 USD miesięcznie może żyć na godziwym poziomie.

Rezultat obliczeń pokazuje ogromną produktywność współczesnej gospodarki światowej. Produkujemy wielką liczbę wszelkiego rodzaju dóbr, łącznie z ogromną ilością żywności, energii, z milionami domów w wielomilionowych miastach. Do tego należy dodać wielką liczbę usług, a wśród nich niezwykle rozbudowane systemy usług medycznych, złożone i kosztowne systemy edukacyjne, sieci transportowe z setkami milionów samochodów i dziesiątkami tysięcy ogromnych samolotów i jeszcze kilka innych. Jakkolwiek oceniać stan naszej planety, to widać wyraźnie wyniki pracy ostatnich pokoleń. Nasza produktywność jest ogromna.

Jednocześnie w ostatnich sześciu dekadach obserwowaliśmy niebywały wzrost liczby uniwersytetów. Co 16–18 lat podwajała się liczba studiujących. Towarzyszył temu szybki rozwój nowych technologii. Poczyniono znaczne postępy w rozwoju informatyki i techniki transmisji informacji. Pod koniec XX wieku pojawił się termin „rewolucja cyfrowa”. Rozwój kilku technologii pozwolił na utworzenie na naszej planecie „infosfery”, przestrzeni z ogromną, liczoną w miliardach liczbą zbiorów informacji, połączonych ze sobą siecią łączy o wielkiej przepustowości, nadzorowanych przez szybkie komputery. Postępy nanoelektroniki umożliwiły umieszczenie w półprzewodnikowym chipie kilku miliardów tranzystorów. Rozwój transmisji światłowodowej umożliwia jednoczesną transmisję łączem transatlantyckim kilku milionów różnych filmów. Rozwój telefonii komórkowej otworzył pięciu miliardom ludzi dostęp do Internetu, mediów społecznościowych i zbiorów infosfery. Wielu z nas uważa, że to więcej niż rewolucja cyfrowa, właśnie tworzymy „cywilizację informacyjną”.

Wszystko wygląda świetnie, a jeśli jeszcze nie jest świetnie, to przecież wkrótce będzie.

Lista czarnych chmur jest jednak dłuższa

Nim upłynęła dekada XXI wieku, na horyzoncie pojawiły się czarne chmury i powiało pesymizmem. Pierwszym znakiem nadciągających zmian był światowy kryzys finansowy w roku 2008. Wstrząs miał wymiar globalny. Wyścig po pieniądze, prowadzony przez korporacje finansowe, przerwała katastrofa finansowa kilku z nich. Katastrofa za nami, ale obawa przed nową jest przed nami, bo wyścig po pieniądze trwa.

W drugiej dekadzie kolejną chmurą stała się udokumentowana zapowiedź zmian klimatycznych, których rozmiar może zmienić ekosferę naszej planety w takim stopniu, że zagrozi biologicznemu życiu na Ziemi. Wywołany obecnością CO₂ w atmosferze wzrost temperatury na powierzchni Ziemi powoduje już teraz topnienie lodowców na Antarktydzie i Grenlandii, co podnosi poziom wody w oceanach i zagraża dziesiątkom milionów ludzi w deltach rzek. Okazało się także, że grozi nam nie tylko kryzys klimatyczny, ale brak umiejętności mobilizacji i synchronizacji działań w skali globalnej, aby powstrzymać zapowiadane zmiany. Nasze działania ograniczają się do organizacji światowych konferencji. Na więcej nas nie stać.

Na listę nieszczęść należy wpisać pandemię COVID-19. Miliony z nas chorowało, miliony chorych zapełniło szpitale, miliony rodzin opłakuje tych, którzy odeszli. Jednocześnie zawalają się gospodarki kolejnych krajów. Drukujemy pieniądze, by ratować miejsca pracy, gdyż duża liczba bezrobotnych bez comiesięcznych pensji może wyjść na ulicę z zamiarem dokonania przewrotu. System finansowy zainfekowany rosnącymi długami grozi kryzysem i zapaścią. Póki co, rozpoczęła galopadę inflacja.

Tragiczna w skutkach wojna Rosji z Ukrainą zachwiała nie tylko światową gospodarką, ale co gorsza, systemem politycznym naszej planety. System polityczny stworzony po zakończeniu zimnej wojny już wcześniej na Bliskim Wschodzie wykazał ograniczone możliwości wykrywania napięć i rozładowywania zagrożeń. Państwa tworzące sojusz NATO wraz z liderem USA bezradnie obserwowały narastające napięcie między Rosją a Ukrainą. Uznaliśmy za swój sukces, że wiemy, kto zaczął tę wojnę. Wiemy też, jakie wnioski powinniśmy wyciągnąć na przyszłość, by zapobiec kolejnym konfliktom: zwiększyć liczbę czołgów i samolotów, wyprodukować więcej dronów i pocisków samosterujących, zwiększyć liczbę brygad i dywizji. My, *homo sapiens*, nie nabyliśmy umiejętności unikania wojen i rozładowywania napięć. Odstraszanie przewagą uzbrojenia, budowa kolejnych murów i kurtyn musi zastąpić kompromis i ugodę. Nie umiemy inaczej.

Kolejny problem o globalnym wymiarze to narastająca w drugiej dekadzie XXI wieku fala migracji, którą już teraz można nazwać „wędrowną ludów”.

Setki tysięcy ludzi z okaleczonych wojnami domowymi i interwencjami zewnętrznymi państw Bliskiego Wschodu podjęły marsz na zachód, przez Turcję i Grecję, a także przez Białoruś i Polskę, w kierunku Unii Europejskiej. Inne setki tysięcy ludzi z państw subsaharyjskiej Afryki, uciekając przed głodem i niedostatkiem, ruszyły na północ, aby przez morze dotrzeć do Europy. Podobny prąd migrujących widzimy w Ameryce Południowej, gdzie setki tysięcy migrantów usiłują przejść granicę Meksyku z USA i znaleźć się w najpotężniejszym kraju świata. I tych migrantów zmuszają do porzucenia rodzinnych stron złe warunki życia, brak pracy, głód i nędza. Liczebność naszej populacji ciągle rośnie, teraz już tylko liniowo, a nie wykładniczo. To prawda, że globalny produkt PKB wszystkich państw naszego globu bardzo wzrósł w ostatnich siedmiu dekadach, ale mimo tego wzrostu obszary biedy i głodu nie zniknęły, narastające fale migracji są tego najlepszym dowodem. Problem nierówności i ich skutków wymaga oddzielnego punktu.

Dramatyzm nierówności

Mimo wysokiej produktywności gospodarek jako ludzkość jesteśmy jednak daleko od stanu „szczęścia gospodarczego”. Nadal połowa mieszkańców naszej planety zmuszona jest walczyć o przetrwanie. Stworzony przez nas system ekonomiczny wytworzył niesłychane nierówności. System ten jest bardzo korzystny dla bardzo bogatych ludzi, związanych z bankami, systemem finansowym, funduszami inwestycyjnymi, korporacjami. Aby uzasadnić to twierdzenie, trzeba sięgnąć do danych publikowanych przez *Credit Suisse Research Institute* [Credit..., 2022]. W wydany w 2022 roku corocznym raporcie przedstawiono dane liczbowe o podziale światowego bogactwa dla roku 2021. Wybrane dane pokazano w tabeli.

Tabela. Rozkład majątków ludzi dorosłych na świecie w roku 2021 opracowany na podstawie raportu Credit Suisse Research Institute

Przedziały wartości majątków	Dorośli w milionach	Procent dorosłych	Majątek grupy w USD	Majątek jako proc. całości	Majątek dorosłego w USD
> 1 mln USD	62,5	1,2%	221 bln	47,8%	3 540 000
100 tys. – 1 mln USD	627	11,8%	176,5 bln	38,1%	281 500
10 tys. – 100 tys. USD	1 791	33,8%	60,4 bln	13,0%	33 700
< 10 tys. USD	2 818	53,2%	5,0 bln	1,1%	1 770
Razem	5 300	100%	463 bln	100%	87 360

Całkowite bogactwo zgromadzone przez społeczeństwa krajów całego świata oszacowano, według podanych w raporcie kryteriów, na 463 biliony USD, czyli około 5 razy więcej niż światowe PKB w tym roku. Liczbę ludzi dorosłych obliczono na 5,3 miliarda, przy czym uznano, że nie należy w obliczeniach majątkowych uwzględniać dzieci. Przyjęto następujące 4 przedziały wartości majątków: do 10 tysięcy USD, między 10 a 100 tysięcy USD, między 100 tysięcy a 1 milion USD, powyżej 1 miliona USD. W najniższym przedziale znaleźli się ubodzy dorośli. Ich liczbę oszacowano na 2,818 miliarda, co stanowi 53,2% wszystkich dorosłych. Suma ich majątku to 5,0 biliona USD, co stanowi zaledwie 1,1% całości. Przeciętny majątek w tej grupie dorosłych wynosi 1770 USD. Jest to cena starego, używanego samochodu. W najwyższym przedziale milionerów znaleziono 62,5 miliona właścicieli, czyli 1,2% wszystkich dorosłych. Zgromadzony przez nich majątek oszacowano na 221 bilionów USD, co stanowi 47,8% całej sumy 463 bilionów. W tej grupie milionerów przeciętny majątek wynosi 3,54 miliona USD na osobę. Z podanych danych można wnioskować, że ponad połowa mieszkańców naszej planety żyje w niezwykle trudnych warunkach niedostatku, chronicznego niedożywienia, bez dostępu do dobrej edukacji, prawdopodobnie bez elementarnej opieki medycznej. Ci ludzie całe życie walczą o przetrwanie, bez perspektyw na poprawę losu.

Dodajmy kolejne dane o tym, jak dzielimy między sobą pieniądze w trudnym okresie pandemii. Międzynarodowa organizacja OXFAM International [OXFAM..., 2022] opublikowała w połowie stycznia 2022 roku informację, że w ciągu pierwszych dwóch lat pandemii 10 najbogatszych ludzi na świecie podwoiło swoje fortuny z 700 miliardów USD do 1,5 biliona USD, w tempie 1,3 miliarda USD dziennie. W tym samym okresie dochody 99 procent ludzkości spadły. W informacji OXFAM napisano: „Pogłębiające się nierówności ekonomiczne, płciowe i rasowe – a także nierówności istniejące między krajami – rozrywają nasz świat na strzępy. Nie jest to przypadek, ale wybór: ‘przemoc gospodarcza’ ma miejsce, gdy dokonuje się wyborów w zakresie polityki strukturalnej dla najbogatszych i najpotężniejszych ludzi”.

Jak patrzymy na współczesny kapitalizm

Przedstawione wyżej dane są potwierdzeniem powszechnie znanego faktu, że podział wypracowanych przez społeczeństwa dóbr jest wysoce korzystny dla niewielkiej grupy ludzi. Porównanie wpływów nielicznej grupy bogaczy z wpływami bardzo licznej grupy biednych prowadzi do dysproporcji o absurdalnych rozmiarach. To bogaci ludzie są zainteresowani, w przeważającej

większości, w utrzymaniu obecnego, dominującego globalnie modelu turbokapitalizmu. O ich chorobliwej chciwości mówił J.M.K., chociaż 90 lat temu na świecie żyli ich pradiadkowie.

Ladislau Dowbor, wybitny ekonomista brazylijski pochodzenia polskiego, bardzo krytycznie ocenia współczesny światowy system gospodarczy [2017, 2020]. Jeden cytat z ostatniej książki pokazuje jego punkt widzenia. „Niszczenie środowiska, pogłębianie nierówności, chaos finansowy i obecna pandemia zbiegają się, zarysowując planetarny kryzys systemowy. Dzieje się coś, co widywało się rzadko – nieliczni badacze i analitycy wskazują na potrzebę zmiany strukturalnej sposobu, w jaki organizujemy się na tym małym obiekcie kosmicznym, zwanym Ziemią. Nie ma wątpliwości co do tego, że jest to kryzys cywilizacyjny”. Wielu z nas podziela konkluzję, że „kryzys cywilizacyjny” stał się rzeczywistością.

Do podobnych konkluzji dochodzą Tadeusz Klementewicz [2019] i Andrzej Szahaj [2018].

Marek Chlebuś w całej serii prac analizuje problemy, które w pierwszych dekadach XXI wieku stały przed ludzkością. W jednej z ostatnich prac [Chlebuś, 2021] charakteryzuje kapitalizm zmieniony po zakończeniu zimnej wojny: „Ogólna natura tych zmian jest taka, że kiedy kapitalizm poczuł się systemem bezalternatywnym, nie musiał już jak wcześniej liczyć się ze społeczeństwem i nadal dowodzić swojej atrakcyjności. Wielki kapitał mógł dać upust swoim skrywanym długo bulimicznym instynktom – ponad wszelki rozsądek i użyteczność, nie wspominając nawet o przyzwoitości. Mógł już wzbogacać nielicznych kosztem reszty i kosztem ogólnego ładu, mógł zawłaszczać dobro wspólne, komercjalizować, monopolizować i degradować sferę publiczną, już nie tylko media, edukację, zdrowie, ale także bezpieczeństwo, wojnę, kosmos, a nawet prawodawstwo, sądownictwo i politykę...”. Nic dodać, nic ująć.

Sprawdzając, czy warunki, które postawił J.M.K., zostały spełnione, musimy odnotować, że miłość do pieniędzy należy obecnie do najbardziej pielęgnowanych cnót, gdyż najwyższą miarą osobistych sukcesów jest właśnie wartość zgromadzonego majątku mierzona ilością zdobytych pieniędzy. Właściciele takich firm jak Microsoft, Amazon, Apple, Google, Facebook należą do grona najbardziej szanowanych obywateli naszego współczesnego świata, są wzorcami postępowania dla wielu. Wielu z nas sądzi, że to jest amerykański wzór sukcesu i pomyślności życiowej, drogowskaz dla innych, jaką drogą iść przez życie.

W roku 2020 ukazała się poważna praca Klausa Schwaba i Thierry’ego Mallareta [2020], w której autorzy postulują, że nasz świat nie wróci do stanu sprzed pandemii. Autorzy postulują dalej, że wstrząs, który za sprawą pandemii przeżywa ludzkość, jest okazją do zmiany modelu, zresetowania zasad, zgodnie

z którymi funkcjonują nasze gospodarki i państwa. Autorzy proponują obszary zmian, z których niektóre trudno zaakceptować. Twierdzą, słusznie, że potencjał współczesnego świata pozwoli nam wszystkim żyć lepiej, godniej, stabilniej, pod warunkiem, że istotnie udoskonalimy mechanizmy i zasady, jakimi kierują się nasze społeczeństwa. Wezwanie Klausa Schwaba do „resetu” działającego obecnie systemu ekonomicznego jest faktycznie wezwaniem do skorygowania współczesnego modelu naszej cywilizacji.

Ta publikacja jest moim osobistym głosem, który zabieram na ten właśnie temat. Obszar zmian jest bardzo rozległy. Wśród nich trzy punkty przedstawione niżej mają zasadnicze znaczenie.

A. Czas na pokój i na prawo do samostanowienia

Jednym z warunków, które J.M.K. postawił na drodze do „szczęścia gospodarczego”, jest wyrzeczenie się wojny jako narzędzia polityki. Wszystkie państwa powinny, możliwie równocześnie, złożyć deklaracje, że wyrzekają się wypowiedzenia wojny i użycia groźby wypowiedzenia wojny komukolwiek, że wszelkie spory gotowe są rozwiązywać na drodze ugody i porozumienia. Czy my, ludzie, jesteśmy w stanie spełnić ten warunek? Tak, jesteśmy w stanie. Przykładem działania takiej deklaracji są państwa, które tworzą Unię Europejską. Europa, kontynent, którego historię opisuje się jako łańcuch nieustających, krwawych wojen, uformowała w drugiej połowie XX wieku dobrowolny związek państw dużych i małych, które ustanowiły między sobą wieczny pokój. W rezultacie Unia Europejska cieszy się pokojem od kilku dekad. Podobne postanowienia powinny i mogą podjąć kraje Ameryki Południowej, państwa Afryki, Bliskiego Wschodu i Azji. Choć w pierwszej chwili wydaje się nieprawdopodobne, by na Bliskim Wschodzie zapanował wieczny pokój, to każdy przyzna, że stan taki przyniósłby wszystkim spokojne życie, a w perspektywie dobrobyt.

Deklarację wyrzeczenia się wojny powinny złożyć Stany Zjednoczone, kraj, którego żołnierze stacjonują w dziesiątkach baz wojskowych na całym świecie. Właśnie USA, kraj posiadający najsilniejszą armię i wydający na zbrojenia największe sumy, powinien wezwać wszystkie kraje do pójścia tą drogą.

Poznanie złożonych historii wielu państw i narodów pozwala nam dowiedzieć się, że ich granice zmieniały się, były przesuwane, zwykle w wyniku wojen i ustaleń traktatowych. W wielu przypadkach odkrywamy, że społeczeństwa uznają obecny stan za krzywdzący, wymagający korekty. Być może rozmowy stron konfliktu z udziałem rozjemcy mogą pomóc w znalezieniu akceptowalnego, pokojowego rozwiązania.

Jeśli spojrzeć na mapę Afryki czy Bliskiego Wschodu, to w wielu przypadkach widzimy granice krajów jako odcinki linii prostej. To są pozostałości epoki kolonialnej. Kraje kolonialne w ten sposób określały granice swoich żądań. Nakreślenie granicy pociągnięciem pióra wzdłuż przyłożonej linijki nie brało pod uwagę mieszkających tam ludzi. W ten sposób dzielono plemiona i narody, w ten sposób łączono plemiona i narody mówiące różnym językami, wyznające różne religie. Odejście od władzy krajów kolonialnych pozostawiło twory państwowe z głębokimi wewnętrznymi konfliktami. Przykładem skutków takich rozwiązań jest historia wojny secesyjnej w Nigerii w latach 1967–1970, krwawy konflikt plemion Tutsi i Hutu w 1994 roku, tłące się konflikty w Sudanie i Etiopii. Innym przykładem, który nie znalazł do tej pory rozwiązania, są Kurdowie – naród liczący ponad 25 milionów, podzielony w 1923 roku arbitralnie traktatem z Lozanny między cztery państwa [Kurdowie..., 2023]. Kurdowie, jeśli tego chcą, mają prawo utworzyć własne państwo w przyjaznym otoczeniu sąsiadów.

Po rozpadzie ZSRR, w kilku państwach, usamodzielnionych dawnych republikach, liczne mniejszości narodowe nie akceptują swojej pozycji i żądają zmian. Takie sytuacje znajdujemy w Gruzji, Ukrainie, Azerbejdżanie i Armenii. Rozwiązanie tych problemów należy oprzeć na prawie do samostanowienia. Prawo to daje im możliwość decyzji, czy chcą utworzyć samodzielne państwo, czy też chcą być częścią jednego z państw sąsiednich. Samostanowienie narodów może być realizowane przez ludność zamieszkującą określony obszar i dominującą na nim. Prawo do samostanowienia jest jednym z najważniejszych i niezbywalnych praw człowieka.

B. Solidarność ludzi koniecznością

Jednym z listy najważniejszych warunków, które powinny być spełnione, aby można było przystąpić do naprawy systemu funkcjonowania naszej cywilizacji, jest przyjęcie jako fundamentalnej zasady, że my, ludzie, jesteśmy odpowiedzialni za los wszystkich członków rodziny ludzkiej na naszej planecie. Sięgając do samych podstaw, należy przyjąć tezę, że człowiek jest odpowiedzialny za siebie, za swoją rodzinę, za wspólnotę współmieszkańców miasta, za społeczeństwo państwa, w którym żyje, za wszystkich mieszkańców Ziemi, a także za stan planety, na której żyjemy. Przyjęcie tej tezy oznacza, że dobro społeczeństwa i ludzkości jest podstawowym celem naszej pracy, naszej działalności. Musimy wzajemnie chronić się przed spadającymi na nas nieszczęściami, musimy dzielić się dostatkiem z tymi, którym dokuczyła bieda, musimy opiekować się tymi, których dotknęło nieszczęście. Ten podział nie

powinien być jałmużną, ale braterskim wyciągnięciem ręki, która pomoże im stanąć na nogi. Oznacza to także, że społeczeństwa krajów rozwiniętych, wysoce produktywnych, bogatych, odpowiedzialne są nie tylko za los wykluczonych współobywateli własnego kraju, ale także za warunki życia dwóch miliardów ludzi biednych. Realizacja szeroko pojętych potrzeb ludzkości ma najwyższy priorytet, jest naszym wspólnym najważniejszym celem.

O solidarności jako koniecznym warunku wspólnego działania ludzi pisało wielu autorów. Wydana przez papieża Franciszka w roku 2020 Encyklika *Fratelli tutti* wnikliwie analizuje relacje między ludźmi opierające się na braterskiej solidarności [Papież Franciszek, 2020]. Krótki cytat jest syntezą konkluzji zawartych w encyklice rozważań: „Każde istnienie ludzkie ma prawo do godnego życia i do integralnego rozwoju, a tego podstawowego prawa nie może odmówić mu żadne państwo. [...] Kiedy ta elementarna zasada nie jest chroniona, nie ma przyszłości dla braterstwa ani dla przetrwania ludzkości”. Cytat encykliki papieskiej ma pokazać, że przyjęcie zasady solidarności uzyska szeroką akceptację.

Przyjęcie przez wszystkich ludzi zasad solidarności jako nadrzędnych będzie być może wymagało korekty pojęcia patriotyzmu, być może wyrzeczenia się niechęci do sąsiadów i dążenia do wyrównania rachunków za poniesione straty. Przykładem takich działań jest proces tworzenia Unii Europejskiej, jeszcze niezakończony, ale już wprowadzony w życie.

C. Państwo socjalne jednym z narzędzi resetu

Mówiąc o państwie socjalnym, rozumiem coś więcej, niż państwo opiekuńcze. Otóż państwo socjalne jest relacją pomiędzy czterema najważniejszymi podmiotami całej sceny życia w kraju. Podmiotami tymi są: społeczeństwo, państwo, sektor finansów i gospodarka. W państwie socjalnym społeczeństwo jest suwerenem i znajduje się na szczycie piramidy. Społeczeństwo decyduje o celach działania całego systemu i relacjach między jego składnikami. Prawo nie sytuuje państwa po przeciwnej – w stosunku do społeczeństwa – stronie. Społeczeństwo nie prowadzi sporów z państwem o jego uprawnienia, czy też o system podatkowy. Społeczeństwo powołuje państwo do realizacji określonych celów narzędziami i sposobami, które uznaje za stosowne. Sektor finansów i gospodarka znajdują się jeszcze niżej i państwo sprawuje nad nimi, w imieniu społeczeństwa, opiekę i kontrolę. Cele, które stawiają sobie sektor finansowy i gospodarka, nie mogą być w żadnym razie sprzeczne z interesami i celami stawianymi przez społeczeństwo. Nie pozwoli na to państwo.

Można w tym miejscu postawić pytanie: czy formułując taki model relacji, nie wchodzimy na obszar utopii, czy model państwa socjalnego jest realizowalny w istniejącej na świecie rzeczywistości politycznej? Szukając przykładów tak zorganizowanych państw, zwracamy się w stronę krajów skandynawskich. To tam społeczeństwa stworzyły modele państw, które w harmonii realizują skutecznie dobrostan społeczny. Model państwa socjalnego w wydaniu skandynawskim jest wprawdzie znany, ale nie jest popularyzowany, ma wielu przeciwników. Nawet w czasach kryzysu finansów i gospodarek mówiono o nim mało. Sektor finansów nie jest zainteresowany – ze zrozumiałych względów – jego propagowaniem.

Zapytajmy więc, jakie zadania realizuje państwo socjalne. Zgodnie z przymysleniami Adama Smitha [2012] państwo powinno wykonać trzy zadania. Po pierwsze państwo chroni społeczeństwo przed gwałtem lub inwazją ze strony innych państw (polityka zagraniczna, wojsko). Dalej ma obowiązek obrony każdego obywatela przed niesprawiedliwością i uciskiem ze strony innych członków społeczeństwa, czyli obowiązek ustanowienia i ścisłego przestrzegania prawa (policja i wymiar sprawiedliwości). Wreszcie, po trzecie, obowiązek utrzymania wielu ważnych i potrzebnych społeczeństwu urządzeń i instytucji publicznych, z których dochód nie pokryje nigdy kosztów. Otóż w państwie socjalnym to trzecie zadanie zostało odpowiednio doprecyzowane, sporo dalej niż to zalecał A. Smith. Zgodnie z przyjętą umową społeczną państwo tworzy i utrzymuje system ochrony zdrowia jednakowy dla wszystkich członków społeczeństwa. Dalej państwo tworzy i utrzymuje system edukacji od przedszkola do uniwersytetu z jednakowo otwartym dostępem dla wszystkich. Oba te systemy pochłaniają znaczne środki pokrywane przez społeczeństwo w odpowiednim systemie podatkowym. Odpowiednie ubezpieczenia chronią system emerytalny, ludzi niepełnosprawnych i ofiary nieszczęśliwych wypadków. Poza tym państwo socjalne prowadzi politykę energetyczną, opiekuje się infrastrukturą kolejową, drogową, uzdatnianiem i rozprowadzaniem wody, spalaniem śmieci itd. Rozpowszechnienie wśród państw modelu państwa socjalnego, w rozumieniu pełnionych przez niego funkcji, jest warunkiem koniecznym stworzenia nowego modelu gospodarki światowej, której celem będzie marsz w stronę „szczęścia gospodarczego”.

Czy reset jest jeszcze możliwy?

Góra pieniędzy spoczywających i zasilających konta garstki ludzi daje im – poza osobistą satysfakcją – realną władzę i wpływ na losy naszej planetarnej społeczności. Sięgając do porównań z fizyki, można powiedzieć, że sektor finansowy wytworzył wokół siebie pole sił. W tym polu sił można

znaleźć zarówno polityków, jak i media z prasą i telewizją, a także media społecznościowe. Otóż czy nam to się podoba, czy nie, czy to dostrzegamy, czy nie, żyjemy w polu tych sił i pod ich działaniem postrzegamy otaczający świat i dokonujemy wyborów. W polu tych sił działają partie polityczne, parlamenty i rządy wielu krajów. Dramatyzm rozgrywanego w drugiej połowie XX wieku konfliktu wschód-zachód, kapitalizm-kunizm wynikał między innym z faktu, że dla sporej części kuli ziemskiej to „pole sił” osłabło. Upadek ZSRR pozwolił rozciągnąć działanie tego „pola sił” znowu na prawie cały świat. Jednak problem pojawił się ponownie, gdy na arenę polityki i gospodarki światowej wkroczyły Chiny, które „ekranują” w pewnym stopniu swoją przestrzeń gospodarczą i finansową przed „polem sił” finansjery USA. Czy konflikt USA-Chiny opóźni nam synchronizację działań, które mogą przybliżyć ludzkość do „szczęścia gospodarczego”? Jak wielu z nas, obawiam się, że tak.

Bardzo ważną rolę w życiu większości społeczeństw odgrywają media społecznościowe i ich składniki: serwisy społecznościowe, rozmaite blogi, sieci społecznościowe, fora dyskusyjne, portale itp. Media społecznościowe wykorzystywane są do interakcji między użytkownikami, do prezentacji i wymiany wygenerowanych przez tych użytkowników treści. Kilka miliardów ludzi odwiedza media społecznościowe, zapoznaje się z umieszczonymi tam informacjami i opiniami, dodaje swoje opinie, polubienia i informacje o swoim życiu. Media społecznościowe są dla nich oknem, przez które patrzą na świat. Toteż bardzo wcześnie zauważono, że media społecznościowe oraz mechanizmy propagowania i wymiany informacji w przestrzeni infosfery są znakomitym narzędziem wpływu na obraz rzeczywistości widziany przez społeczeństwa, na ich świadomość polityczną i ekonomiczną, na ich polityczne upodobania i wybory. Wybory do parlamentu, prezydenta miasta, czy też prezydenta kraju są składnikami funkcjonowania demokratycznego państwa. Bardzo często zwycięzca/cy wyborów uzyskują kilkuprocentową, nieznaczną przewagę nad przegranym/mi. Poprzez Internet i media społecznościowe można dotrzeć do kilkunastu procent wyborców, by skutecznie wpłynąć na ich opinie i tym samym na wynik wyborów. Formalnie każda procedura wyborów przewiduje czas na kampanię informacyjną i prezentacje programów przez kandydujących. To prawda. Internet i media społecznościowe stały się bardzo szybko wysoce skutecznymi narzędziami tej kampanii. Jeden z bossów Google powiedział: „wiemy, co robisz, wiemy, co robisz, wiemy także, co zrobisz”. Ktoś już napisał, że żyjemy w „kapitalizmie nadzoru”. Czy w działaniach, które mają wpływać na nasze poglądy, nie posunięto się za daleko? Czy pozostawiono nam szanse na zmiany?

Podsumowanie

Jeden z wniosków przedstawionych rozważań jest oczywisty, produktywność gospodarek wyrażona sumą PKB wszystkich państw osiągnęła bardzo wysoki poziom 1000 USD na człowieka na miesiąc. Taki poziom dochodów mógłby odsunąć od ludzi odwieczną konieczność walki o przetrwanie. Przewidywane przez Johna Maynarda Keynesa „szczęście gospodarcze” pojawiło się na horyzoncie. Narzędzia, jakimi obecnie dysponuje ludzkość, są potężne: ogromne moce wytwórcze przemysłu, rozwinięte rolnictwo, ale przede wszystkim bardzo liczne środowisko doskonale wykształconych i wyposażonych naukowców, które jest w stanie znaleźć rozwiązania technologiczne bardzo wielu problemów. To jest nasz potencjał.

Niestety, „szczęście gospodarcze” nadal jest odległe. Stworzony przez nas system gospodarczo-społeczny pogłębił nierówności do dramatycznych rozmiarów. Jego funkcjonowaniu towarzyszy niszczenie środowiska, chaos finansowy i narastający chaos polityczny. Cywilizacja w obecnym kształcie, którą my, ludzie, stworzyliśmy w ostatnich wiekach, niesie w sobie ziarna katastrofy. Rozpędzanie naszego pojazdu bez zmiany kursu doprowadzi nas wkrótce do zderzenia, którego pierwsze oznaki są już widoczne. Dramatyzm naszej sytuacji wynika z tego, że zdajemy sobie sprawę z zagrożeń, ale nie podejmujemy odpowiednich i skutecznych działań.

W świetle wywodów jednego z punktów, wiedząc, że znajdujemy się w „polu sił sektora finansowego”, trzeba zadać sobie pytanie, czy stan naszej wiedzy i świadomości pozwoli nam jeszcze na dokonanie świadomych i racjonalnych zmian, które z kolei pozwolą z naszego życia na Ziemi usunąć kilka źródeł nieszczęść obecnych i przyszłych, czy też jest już za późno? Czy mamy jeszcze szansę na zmiany, na reset? Już teraz wielu uważa, że tylko katastrofa o rozmiarach znacznie większych niż pandemia może skłonić nas do myślenia.

6. Czy interesują nas prawnukowie?

W deklaracjach – interesują nas warunki życia naszych prawnuków, w działaniu – dalecy jesteśmy od autentycznej dbałości o ich warunki życiowe. Jak może być inaczej, gdy nie interesujemy się nawet warunkami życia współczesnych bliźnich, a nawet nas samych. Setki ton odpadów, w tym plastiku, wyrzucamy, gdzie popadnie. Oferujemy nasze działki na zbiorniki śmieci przywożone z zagranicy rzekomo do utylizacji, a faktycznie po to, by zdarzył się pożar z „nieznanych” przyczyn uwalniający nas od deklarowanej wcześniej utylizacji. Dlaczego tak postępujemy? Oto jakiej odpowiedzi udzielają amerykańscy nobliści George A. Akerlof i Robert J. Shiller:

„W gospodarce prawdziwie wolnorynkowej ludzie mają nie tylko pełną swobodę wyboru. Lecz także niczym nieograniczoną swobodę naciągania innych. Kształtująca się w tych warunkach równowaga będzie nadal optymalna w rozumieniu Adama Smitha, ale będzie ona optymalna nie w kategoriach zaspokajania naszych rzeczywistych potrzeb, lecz w kategoriach naszych gustów manipulowanych przez rynek. A taka sytuacja prowadzi do rozlicznych problemów zarówno wśród osób poddawanych manipulacji, jak i wśród samych manipulatorów” – piszą nobliści w książce, której tytuł wyjaśnia, dlaczego Keynes nie miał racji. A tytułem jest *Złowić frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa* [Akerlof, Shiller, 2017, s. 7]. Owo łowienie nosi nazwę *phishingu*.

Keynes nie miał racji, bowiem nie uwzględnił wymiaru aksjologicznego działalności gospodarczej – jej etyczności. Należy zatem przypominać [Gasparski, 2012] i wzywać do odrodzenia ekonomii jako nauki moralnej oraz wskazania znaczenia endo- i egzomoralności działalności biznesowej oraz związanych z nią zawodów menedżerskich. Oto zestawienie dwu publikacji na ten temat. W roku 1928, a więc prawie w tym samym okresie, w którym pisał Keynes, amerykański dziennikarz Garrett (Edward Peter) pisał w prasie artykuły wychwalające ład etyczny amerykańskiego biznesu. Potem zebrał swój dorobek, ogłaszając go w tomie *The American Omen* [Garrett, 1928], wydanej w tłumaczeniu na język polski jako *Amerykańska księga cudów* [Garrett, 1931]. Czytamy w niej:

„Najważniejsze jest (...), aby przy prowadzeniu interesów kierowano się zasadami i to nawet zasadami wznioślejszymi od tych, jakie można od razu w życiu

stosować. Posiadanie ideału jest ważniejsze, aniżeli możliwe do odchylenia. (...) W dziedzinie etyki w prowadzeniu interesów można zebrać niezwykle zbiór dokumentów, które można nazwać kodeksem postępowania. Nie ma zapewne ani jednej grupy wielkich lub małych przedsiębiorstw, które nie ustaliłyby dla siebie pewnych zasad etycznych, mają je: wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy, fotografowie, restauratorzy, jubilerzy, rybacy, aptekarze, kupcy drzewni, kupcy kolonialni, wytwórcy lodu itd. Na ogół biorąc, zasady te są powtórzeniem Złotej Reguły⁴² z dodaniem specjalnych zakazów wewnętrznych praktyk właściwych danej gałęzi przemysłu oraz oświadczenia, czyniącego całą daną grupę odpowiedzialną za rzetelne traktowanie publiczności” [Garrett, 1931].

Od tego czasu minęło prawie 90 lat, a optymizm amerykańskiego autora ustąpił miejsca realiom skłaniającym do smętnej ironii innego Amerykanina – dr. Cecila W. Jacksona, który opublikował książkę *Bajki w świecie biznesu: Mroczna prawda o fałszowaniu sprawozdań finansowych* [Jackson, 2008]. W książce tej czytamy:

„Dawno temu spółki publiczne i wielkie korporacje uważano za bastiony gospodarki Stanów Zjednoczonych. Nikt nie wątpił w bezpieczeństwo za-inwestowanych w nie oszczędności, a pracownicy mogli liczyć na pewność zatrudnienia i przyzwoite emerytury. Prawie we wszystkich bajkach występują jednak złoczyńcy, którzy żerują na niczego niepodważających niewinnych ofiarach, wykorzystując ich łatwowierność i brak ostrożności; także pod tym względem opowieści o biznesie nie są wyjątkiem. (...) Motywem przewodnim w tej książce bajek o przemyśle i handlu jest to, że złoczyńcy ci zawsze posługiwali się oszukańczymi sprawozdaniami finansowymi, które przedstawiały nieprawdziwy obraz przedsiębiorstw. W ten sposób potrafili omamić wszystkich tych, którzy im ufali” [Jackson, 2008].

Cytowany autor omawia w szczegółach historię spółek Sunbeam i World-Com, przytacza opowieść o złotej gęsi Enronu oraz hokus-pokus i abrakadabrę wielu innych firm. Dodajmy, że rozwój wypadków dopisał ciąg dalszy owej mrocznej prawdy już to pod nazwą Lehman Brothers, już to pod nazwiskiem Bernarda Madoffa oraz uraczył wiele Bogu ducha winnych osób zatrutymi fruktami toksycznych akcji, co „zaowocowało” kryzysem finansowym na skalę zglobalizowanego świata.

⁴² „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy” (Ewangelia Mateusza 7.12; Księga Tobiasza 4.15 i liczne pisma pozabiblijne ujmowały Złotą Regułę w formie negatywnej „Nie czyń nikomu, co tobie niemiłe”).

Od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia wskazuję projektowanie systemowe jako metodę rzetelnego rozwiązywania problemów praktycznych [Gasparski, 1984a, s. 137–148], a problemy ekonomiczne są jednymi z problemów praktycznych właśnie. Na konferencji *Etyka i ekonomia: W stronę nowego paradygmatu* zorganizowanej przez PTE oraz EBEN Polska, przypomniałem obszerny fragment mego artykułu jako wskazujący owo projektowanie jako nowy paradygmat. Oto ów fragment:

Co się tyczy „nowego paradygmatu” [Gasparski, 2017, s. 252–262], to zgodnie z powiedzeniem, że „nowe to zapomniane stare”, oferuję koncepcję **społeczeństwa projektującego**, jaką sformułowałem w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, a którą przypomniałem na 5. Światowym Kongresie Etyki Biznesu (Warszawa 2012). Oto założenia tej koncepcji⁴³:

Znane powiedzenie głosi, że motyl ruszający skrzydłami w puszczy amazońskiej wywiera wpływ na to, iż w dalekiej Azji może pojawić się tajfun. Podobnie to, co jest wykonywane i wytwarzane w jednym miejscu współczesnego świata, wywiera wpływ na stan globu i jego mieszkańców. Z tego względu rośnie znaczenie projektowania jako koncepcyjnego przygotowania działań. Punktem wyjścia jest propozycja koncepcji społeczeństwa projektującego jako szansy przezwyciężenia zagrożeń, a przynajmniej tempa ich narastania. Przyjęcie proponowanej koncepcji wymagałoby podjęcia w skali globalnej niełatwych decyzji w trzech podstawowych sprawach: odrzucenia, wraz ze wszystkimi konsekwencjami, fałszywego aksjomatu o nieograniczoności zasobów, jakie są do dyspozycji; uznania dalszego trwania (*survival*) ludzkości za nadrzędny cel postępowania; uznania rozwiązywania (w epistemologicznym tego słowa znaczeniu) problemów praktycznych za jedyną metodę podejmowania decyzji dotyczących praktycznego postępowania człowieka. Takim rozwiązywaniem problemów praktycznych powinno stać się projektowanie rozumiane jako koncepcyjne przygotowanie działań (zmian). Społeczeństwo uznające ten właśnie sposób i wedle niego funkcjonujące nazywam **społeczeństwem projektującym**.

⁴³ Ponad 30 lat temu przedstawiłem referat *A Designing Human Society: A Chance or a Utopia?* na Design Policy Conference zorganizowanej przez Design Research Society [Gasparski, 1982]. Artykuł ten został opublikowany w książce *Understanding Design* [Gasparski, 1984b], a następnie przetłumaczony na język polski i opublikowany w periodyku „Prakseologia” 1984, nr 2(90). *Managing as Designing in an Era of Massive Innovation* to temat Global Forum for Business as an Agent of World Benefit zorganizowanego w 2009 r. przez United Nations Global Compact & Case Western Reserve University. Forum to było dobrą okazją do przypomnienia zasady, że nowe to zapomniane stare. Artykuł został ponownie opublikowany w tomie *Environmental Political Philosophy* [Loukola, Gasparski, 2012] dedykowanym 5. Światowemu Kongresowi Etyki Biznesu (ISBEE, Warszawa 2012), na którym odbyła się specjalna sesja problemowa poświęcona tej tematyce.

Jeśli pragnie się autentycznie, na podstawie najlepszej wiedzy i zgodnie z najlepszą wolą, przewycięzać sytuacje praktyczne w granicach wyznaczonych maksymalizacją warunków służących przeżyciu oraz minimalizacją indywidualnych dyssatisfakcji, musi to być poprzedzone rozwiązywaniem problemów wpływających z tych sytuacji. Projektowanie jako sposób rozwiązywania problemów praktycznych stwarza możliwość przewycięzania naszej ludzkiej skłonności do zachowań nieracjonalnych. Projektowanie systemowe narzuca bowiem konieczność uzewnętrzniania procesu rozwiązywania problemów, dzięki czemu proces ten staje się przejrzysty. Zmusza też do jawnego prezentowania racji „za” i „przeciw” poszczególnych rozwiązań kandydujących, dostarczając ewidencji rozwiązaniu wybranemu.

Projektowanie, o jakim mowa, nazywane systemowym, a także nowoczesnym, nie jest zwykłym stosowaniem znanego (tradycyjnego) projektowania, które cechuje podejście analityczne. Projektowanie wskazywane jako rozwiązywanie problemów wymaga syntezy i systemowości oraz uwzględniania kontekstu. W praktyce do harmonijnego przewycięzania sytuacji praktycznych (tzw. zrównoważony rozwój) niezbędna jest synteza. Chodzi o równowagę konglomeratu sytuacji praktycznych, a nie sytuacji wyizolowanych, rozpatrywanych z osobna.

Tradycyjne projektowanie koncentruje się na obiektach wyodrębnionych z konglomeratu sytuacji jako na **przedmiocie do zaprojektowania** danym projektantowi do opracowania. Przedmioty do zaprojektowania to przedmioty-pożądania realnych klientów albo przedmioty-atraksje mające zachęcić potencjalnych nabywców. Projektowanie tradycyjne jest ukierunkowane na rozwiązanie, które uznawane jest za tym lepsze, im bardziej różne od dotychczasowych rozwiązań. Jest ono konsekwencją nieliczenia się z całościowo rozumianymi możliwościami realizacyjnymi, co ma swe źródło w założeniu o nieograniczoności zasobów.

Projektowanie nowoczesne powinno się zajmować **przedmiotem projektowania** stanowiącym *iunctim* danej sytuacji praktycznej konkretnego podmiotu (rdzeń) z „resztą świata” (dopełnienie). Projektowanie to, dotyczące konkretnych sytuacji, służyć ma przewycięzeniu owej pary rdzeń – dopełnienie sytuacji praktycznych. Przy tak rozumianym projektowaniu to, co w jednym przypadku należy do rdzenia, w innym jest fragmentem dopełnienia i *vice versa*. Ta właśnie przyczyna powoduje konieczność wzajemnej syntezy, dostarczając podstaw postulatowi „jedności podzielonego projektowania” oraz wielowymiarowemu kryterium relewancji zmiany.

Umieć projektować, to umieć podejmować decyzje wsparte siłą argumentu, a nie argumentem siły (*plus ratio quam vis* – by przypomnieć inskrypcję z Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego). **Zmiana będąca łącznie: zmianą rzeczywistą, poznawczo ugruntowaną, sprawną (efektywną i ekonomiczną), właściwą etycznie oraz pod względem estetycznym jest zmianą odpowiednią (relevantną).** Zasada relewancji ukierunkowuje postępowanie modyfikacyjne (projektowanie i implementację) na dbałość o najwyższy możliwy stopień **trafności zmiany** w dłuższej perspektywie [Gasparski, 1984a, s. 11–19].

Temu właśnie powinna poznawczo służyć ugruntowana wiedza dostarczana ekonomistom i menedżerom różnych specjalności przez uczelnie ich kształcące [Gasparski, 2007, s. 34–47]. I nie tylko menedżerom. Bowiem, jak pisał Tadeusz Kotarbiński: „Minimum argumentacji wystarcza, by zaszczerpić w młodym umyśle ideę irracjonalną, maximum argumentacji potrzeba, aby ją z tego umysłu usunąć” [Kotarbiński, 1986, s. 24]. *Sapienti sat.*

Po raz kolejny przypominałem ten mój apel w kontekście pandemii coronawirusa w wydanej właśnie książce [Gasparski, 2021a] o filozofii praktyczności, jaką jest filozofia Tadeusza Kotarbińskiego. Oto co przepisuję z tej książki:

„Przychodzi do głowy myśl, że może natura bierze na nas odwet za rabunkową gospodarkę. Może natura korzysta z *big data* i broniąc się przed degradacją klimatu, dziurą ozonową, znikającymi lodowcami, smogiem, wycinaniem lasów deszczowych i wieloma innymi rezultatami ekspansji *homo sapiens*, walczy w sposób powodujący zmniejszenie liczby tych, którzy to wszystko czynią oraz straszy pozostałych, żeby zmniejszyć potencjał niszczycieli natury? Toż przecież pisaliśmy, my prakseologowie, że postępowanie ludzi od samego początku oparte było i nadal jest na założeniu o nieograniczoności zasobów. Zdawać by się mogło, że z chwilą, gdy zarówno fakty, jak i powszechna ich dostępność, jeśli nie znajomość, czyli wiedza – podważyły założenie o nieograniczoności zasobów, dalsze trwanie w przeświadczeniu będzie zawstydzające. Ale gdzie tam! Nie zważając na to, że nasze postępowanie może być ocenione przez co światlejszych członków ludzkiej społeczności za zwykłą ignorancję lub niezwykłą premedytację, trwamy przy swoim jak nasi pradziadowie przy Ptolomeuszu. (...) Wiedza nie wystarcza, niezbędna jest mądrość. Nadal bowiem uważamy, że kryzysy były, są i będą, ale sztuka życia polega na tym, żeby dotknęły „ich”, a nie „nas”. „Ich” – to znaczy żyjących wprawdzie współcześnie, ale w innych domach, na innych ulicach, pod innymi szerokościami geograficznymi, najlepiej na innych kontynentach. „Ich” – może także znaczyć przyszłe pokolenia żyjące nawet na tej samej ulicy co „my”. Wiemy o „nich”, że będą „naszymi” prawnukami, ale tak odległymi w czasie, że podobnie jak z tymi współczesnymi

oddalonymi od „nas” przestrzennie nie łączy „nas” z „nimi” żadna więź emocjonalna. Dlaczego to jest takie trudne? Pogodzić się z tym, to rozpocząć budowę nowego, diametralnie różnego, okresu przyszłej historii ludzkości i wyzwolić się trzeba z homocentrycznego światopoglądu: użyć czy przeżyć? Jest to kluczowe pytanie skierowane do każdego z nas jako członków gatunku *homo sapiens* jako całości. Odpowiedzi powinien udzielić każdy/każda i to w niedługim czasie, czas bowiem odgrywa zasadniczą rolę. Brak odpowiedzi też będzie odpowiedzią, będzie zakamuflowaną odpowiedzią przeciwko przeżyciu, bo jawnych odpowiedzi nie należy się raczej spodziewać, będzie stanowić najpoważniejsze zagrożenie bytu człowieka. Przyszłość ludzkości może zostać zagrożona także wówczas, gdy odpowiadając się za przeżyciem, pozostaniemy wierni podziałowi na „nas” i „ich”. Nie ma bowiem możliwości wybiórczego przeżycia, historia się już nie powtórzy. Podejmowanie prób przeżycia przez jakąkolwiek grupę społeczną spotkałoby się z przeciwdziałaniem innych grup. Biorąc pod uwagę współczesne środki techniczne, prowadziłyby to do walki kończącej egzystencję wszystkich grup. Wcześniej lub później. Nie zależy to od tego, czy grupa zamierzająca kosztem innych grup będzie to czynić, monopolizując dostęp do zasobów, czy też decydując się na eksterminację innych grup. Decydując się na kształtowanie nastawionej na przeżycie, liczącej się z ograniczoną ilością zasobów kultury, należy organizować współczesność tak, by cokolwiek czynimy nie zagrażało to przyszłym pokoleniom. Powodzenie przedsięwzięcia będzie zależęć od współdziałania wszystkich na rzecz wszystkich.

Prakseologiczne „podwójne E” tj. efektywność (skuteczność) i ekonomiczność, nie wystarcza do wyjaśnienia ludzkiego działania w społeczeństwie. Tym, co nie może być pomijane w analizie działania, jest jego aksjologiczny wymiar wynikający z faktu, że wszelka aktywność jest podejmowana zawsze w środowisku społecznym stanowiącym część większej całości – społeczeństwa. Zarówno społeczność, której członkiem jest podmiot działający, jak i społeczeństwo jako całość, przyjmują właściwą im postawę, wyznaczoną przez dominujące wartości. To ze względu na owe wartości jedne działania zyskują społeczną aprobatę, a inne nie. Akceptowane są te działania, które służą dobru zdefiniowanemu na gruncie dominujących wartości, brak akceptacji natomiast dotyczy działań, które czynią zło w sensie aksjologicznego wymiaru działań. Działalność gospodarcza, jak wszelka działalność ludzka, jest przedmiotem oceny etycznej; etyczność dodaje trzecie „E” do prakseologicznego „podwójnego E”, tworząc łącznie „potrójne E”: efektywności, ekonomiczności i etyczności”.

7. Praca–życie. Zaczniemy od Keynesa

Wprowadzenie

Współczesne przemiany pracy – z pytaniem o jej przyszłość – powodują, że jest to kluczowy temat dla środowiska ekonomistów związanych z rynkiem pracy. Dlatego przeprowadza się wiele długookresowych analiz i wykonuje liczne prognozy, a także prowadzi bardziej filozoficzne rozważania i debatuje o sensie pracy w życiu człowieka⁴⁴. Stawiane są przy tym różne pytania. Te, które nurtują bardziej środowisko, od lat zajmujące się rynkiem pracy i polityką, brzmiałyby następująco:

- czy wobec niebywałej dynamiki rozwoju nowych technologii informacyjnych, sztucznej inteligencji, automatyzacji i robotyzacji starczy pracy dla wszystkich, tak aby praca nadal mogła stanowić podstawę dochodów, pozwalających na zaspokojenie życiowych potrzeb?
- czy różnorodność pracy w postindustrialnej gospodarce pozwoli skodyfikować jej zakres i intensywność w taki sposób, aby możliwe były regulacje pozwalające na sprawiedliwe nią obciążenia oraz podobne dla wszystkich zasady i korzyści?
- czy i jak procesy kształcenia będą nadążać za potrzebami związanymi z rozwojem kompetencji i umiejętnościami niezbędnymi na współczesnym rynku pracy?
- jakie zawody będą się rozwijać, a jakie zanikać?
- czy większy i wyrównany dobrobyt zmniejszy przymus pracy zarobkowej i zwiększy się udział ludzi żyjących inaczej – w sferze większej swobody w organizacji życia ludzkiego i w zgodzie z własnymi preferencjami żywotnymi?
- czy procesy emancypacyjne, respektowanie praw człowieka oraz demokratyzacja stosunków pracy zmieniają podział i styl pracy w rodzinie i w firmie?

⁴⁴ Tekst został przygotowany do publikacji z okazji jubileuszu 50-lecia pracy akademickiej prof. Zenona Wiśniewskiego pt. *W kręgu rynku pracy i polityki społecznej* przygotowanej na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania w Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (2022).

Pytań związanych z przemianami pracy jest zapewne więcej. Natomiast w tym eseju chciałabym skupić się na zagadnieniu podziału pracy – na pracę zarobkową oraz pracę w czasie wolnym. Jest to temat podejmowany w coraz liczniejszych badaniach, ale także osobiście doświadczany przez każdego.

Zaczynając od Keynesa

W 1930 r. John Maynard Keynes napisał esej, który został w Polsce przetłumaczony w 2020 r., i opublikowany w „Biuletynie PTE”, pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*. Słynny ekonomista przewidywał w nim, że za 100 lat dobrobyt będzie powszechny i ludzie będą wolni od trosk ekonomicznych. Na pracę zarobkową będą poświęcać zaledwie kilka godzin tygodniowo. **Problemem będzie czas wolny i to, jak go spędzać, jak żyć mądrze, harmonijnie i dobrze.**

Przewidywania Keynesa są dalekie od przebiegu procesów realnych współczesności. Dwa wątki są warte podjęcia. Po pierwsze – ludzie nadal nie są wolni od trosk ekonomicznych i przymusu pracy, nawet w krajach o wysokim poziomie dobrobytu. Po drugie – czas wolny od pracy zarobkowej nie jest czasem wolnym od pracy w ogóle. Inne sfery życia także wymagają wysiłku, m.in. wychowywanie dzieci, inne obowiązki opiekuńcze i domowe, praca społeczna na rzecz wspólnoty lokalnej lub wybranej grupy osób wymagających wsparcia, zaangażowania obywatelskie, a ostatnio także aktywność w obronie przyrody i porządków w otoczeniu.

Czas wolny – ekonomia i zagospodarowanie

Skracanie czasu pracy zarobkowej ma długą historię. W krajach zachodnich przypada na koniec XIX w. Wcześniej praca robotników fabrycznych była ciężka i długa – nierzadko przekraczała 12 godzin dziennie przez 6 dni w tygodniu. Ludność rolnicza pracowała intensywnie i długo sezonowo, co w standardowych statystykach może sugerować krótszy czas pracy w ciągu roku.

Rewolucyjne zmiany przypadają na początek XX w., kiedy zaczęto wprowadzać najpierw 8-godzinny dzień pracy, a następnie w latach 50. i 60. także 5-dniowy tydzień pracy. Pojawiały się też płatne urlopy zależne od stażu pracy. Prawo do co najmniej 2-tygodniowego płatnego urlopu (we Francji – miesięcznego) w ciągu roku pojawiło się w kodeksie pracy w wielu zachodnich krajach *welfare state* (poza USA!) oraz w krajach komunistycznych (realnego socjalizmu).

Statystyki z początku XXI w. ukazują ciągłość długookresowej tendencji zmniejszania ilości pracy zarobkowej we współczesnych zachodnich społeczeństwach, aczkolwiek dynamika tego procesu jest mniejsza niż wcześniej [OECD, 2020].

Decyzje dotyczące skracania czasu pracy zarobkowej podejmowano tym odważniej, im bardziej okazywało się, a dowodziły tego badania, że skracanie czasu pracy nie zmniejsza wydajności. Przeciwnie. Krótszej pracy zarobkowej w krajach zachodnioeuropejskich towarzyszy wyższa produktywność pracy. Poniższy wykres obrazuje to wyraziście.

Dłuższy czas wolny (liczne święta, urlopy) zaczęto łączyć z przerwami w systemach szkolnych i pojawiło się masowe zjawisko wakacji. Zmianie ulegała organizacja życia społecznego i rozwijały się nowe gałęzie przemysłu, produkujące dobra konsumowane wyłącznie w czasie wolnym. Zaczęto masowo wyjeżdżać na urlopy i wakacje, co wyzwoliło rozwój przemysłu turystycznego. Turystyka stała się branżą narodową wielu krajów i/czy też regionów. Dobrze ilustruje to włoska analiza głównych czynników rozwoju Włoch, począwszy od drugiej połowy XIX w. [Felice, Vecchi, 2012].

Na potrzeby spędzania czasu poza pracą zarobkową, rozwijało się też budownictwo mieszkaniowe. Budowano domy letniskowe oraz drugie domy na terenach wiejskich, zakładając uprawę ogrodów i działek, podtrzymując przy tym popyt na lokalne hodowle i przetwórstwo.

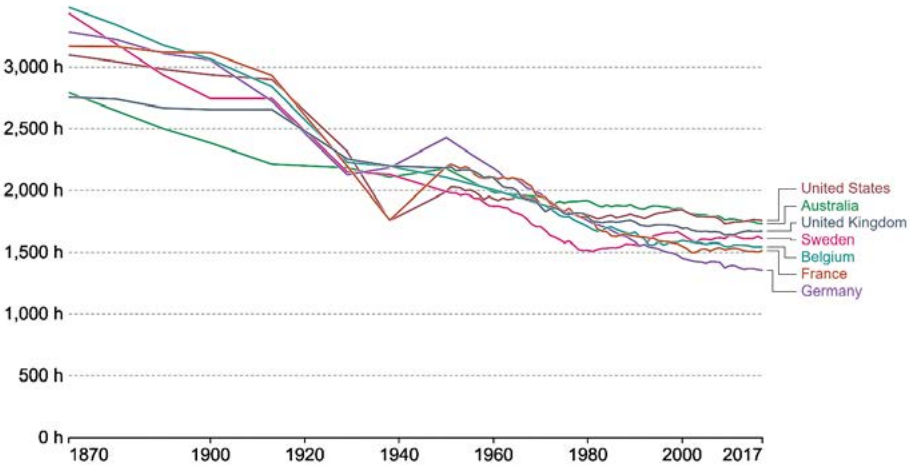
Równolegle i raczej w młodszych grupach wieku rozwinął się specyficzny rodzaj wypoczynku, nastawiony bardziej na rozrywkę niż na samodoskonalenie i wysoką kulturę, czego oczekiwałby Keynes.

Problem sensownego zagospodarowania czasu wolnego od pracy był przedmiotem filozoficzno-etycznych rozważań znacznie wcześniej niż pisał o tym Keynes. Łączono w nich zagadnienia realnych zachowań ludzi i ich postaw życiowych, generalnie bez podziałów na sfery praca–życie. Potępiano pracę, która nie jest produktywna, a polega na spekulacji, oszukiwaniu czy pomnażaniu bogactwa, z którego pożytek dla innych jest wątpliwy. Amerykański intelektualista społeczny, Henry David Thoreau, pisał eseje o życiu amerykańskiego społeczeństwa bez zasad w połowie XIX wieku, uogólniając zachowania zdążających do Kalifornii osadników ogarniętych „gorączką złota”. Nawoływał do życia w przyrodzie i w szacunku do przyrody oraz do pracy łączonej z samodoskonaleniem moralnym.

Annual working hours per worker

Our World
in Data

Average working hours per worker over a full year. Before 1950 the data corresponds only to full-time production workers (non-agricultural activities). Starting 1950 estimates cover total hours worked in the economy as measured from primarily National Accounts data.

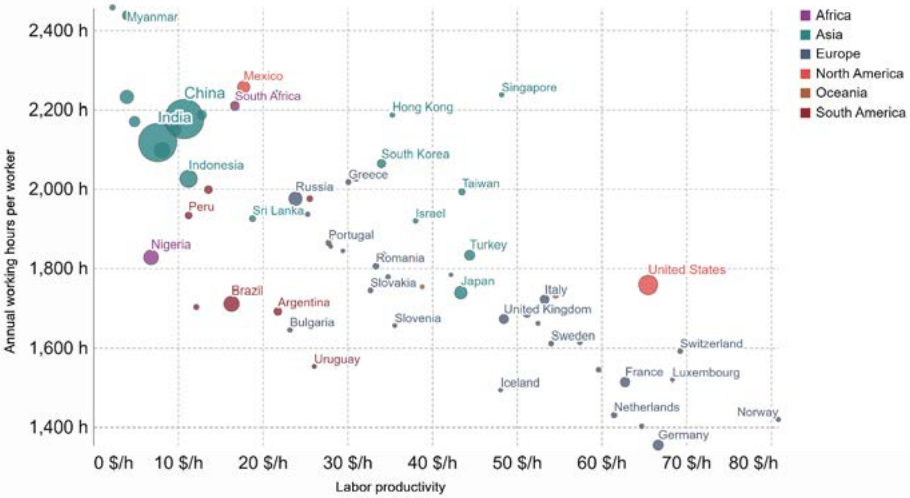


Source: Huberman & Minns (2007) and PWT 9.1 (2019) OurWorldInData.org/working-hours • CC BY
Note: We plot the data from Huberman & Minns (2007) and extend coverage using an updated vintage of PWT, which uses the same underlying source. Comparisons between countries are limited due to differences in measurement.

Annual working hours vs. Labor productivity

Our World
in Data

Labor productivity per hour is measured as GDP per hour of work. GDP is measured in constant 2011 international-\$, which means it is adjusted for price differences between countries (PPP adjustment) and for inflation to allow comparisons between countries and over time.



Source: Feenstra et al. (2015) Penn World Table 9.1 OurWorldInData.org/working-hours • CC BY

Praca w epoce industrializacji była główną i niekwestionowaną wartością życia ludzi. Keynes miał wątpliwości, czy ludzie potrafią sensownie żyć bez pracy. Pisał o tym z troską: *znalezienie sobie zajęcia stanowi wielki problem dla przeciętnej osoby bez specjalnych talentów, zwłaszcza jeśli nie jest już związana z rolą czy ze swojskimi obyczajami oraz konwenansami tradycyjnego społeczeństwa*. Jego wątpliwości dotyczyły także ludzi zamożnych. Przyznawał, wnioskując na podstawie zachowań i osiągnięć najbogatszych warstw społecznych na całym świecie, że perspektywy są bardzo przygnębiające. Zachowania tych ludzi nie powinny być wzorem dla innych. W jego ocenie większość z osób, które osiągają dochody bez konieczności wykonywania pracy, bez pełnienia funkcji czy wykonywania obowiązków, poniosło kompromitującą porażkę w zakresie rozwiązania postawionego przed nimi problemu wartościowego i przykładowego życia.

Problem czasu poza pracą stawał się przedmiotem badań naukowych w ramach antropologii i socjologii⁴⁵. Zaczęto opisywać nie tylko życie w pracy, ale także w czasie wolnym. Już w epoce postindustrialnej przedmiotem badań stały się tzw. społeczeństwa czasu wolnego (np. [Czubocha, Rejman, 2015]). Czas wolny zaczął być czynnikiem rozwoju masowej konsumpcji, która w wymiarze społecznym określa status społeczny i wpływa na samoocenę ludzi.

Wzrost ilości czasu wolnego sprzyjał rozważaniom i działaniom z zakresu tzw. pedagogiki czasu wolnego [Pięta, 2004]. Ukierunkowano je w pierwszym rzędzie na tematy związane z dziećmi i młodzieżą. Do programów oświatowych i edukacji szkolnej powszechnie weszły zajęcia atrakcyjnej kultury fizycznej czy sprzyjające rozbudzaniu zainteresowań artystycznych i naukowych. Poza funkcją edukacyjno-rozwojową, zajęcia takie służą nawykowi sensownego wykorzystywania czasu wolnego także w życiu dorosłym – atrakcyjnego kulturalnie, pożytecznego i zdrowego. W literaturze poświęconej zagadnieniu aktywnego starzenia się akcentuje się zwłaszcza nawyk wykorzystania czasu wolnego na niezbędną aktywność fizyczną i rehabilitację [Biernat, Piątkowska, 2019]).

Ile pracy zarobkowej i „sprzedawanie” czasu wolnego

Zmniejszanie się ilości czasu poświęcanego na pracę zarobkową idzie w parze ze zróżnicowaniem. Wcale nie mały udział pracowników poświęca się pracy zarobkowej ponadwymiarowo. Paradoks?

Rosnące znaczenie pracy ponadwymiarowej tkwi w polityce społeczno-gospodarczej, zależnej od poziomu rozwoju. Kraj, który ma ambicje dorównania

⁴⁵ Pomijam tu kontekst religijny, w którym czas pracy i poza pracą zawsze (i bez względu na rodzaj religii) jest obecny.

w dobrobycie inne społeczeństwa, opóźnia odpowiednie regulacje dotyczące czasu pracy.

W Europie Środkowej i Wschodniej wraz z rozwojem gospodarki rynkowej, którą w skali mikroekonomicznej motywuje zysk, w pierwszych latach transformacji motywowało przede wszystkim dążenie do utrzymania zakładu pracy w nowych warunkach: w otoczeniu otwartym na konkurencję i w sytuacji wysokiego bezrobocia. Powszechnie praktykowany sposób przekształcanych i nowych firm polegał na stosowaniu ponadwymiarowego czasu pracy (zarówno formalnie, jak i nieformalnie). Gdy w europejskich krajach zachodnich całkowita ilość pracy ulegała zmniejszeniu, to w krajach wschodnich – wydłużeniu [Jarmołowicz, Kuźmar, 2017]. Nadal w czołówce statystyk przepracowanych godzin pracy w ciągu roku sytuują się (poza Grecją) takie kraje jak: Bułgaria, Polska, Słowacja, Czechy, Rumunia, Węgry... Na zachód od Odry przeciętny tygodniowy czas pracy jest o około 5 godzin krótszy (Eurostat online – *Hours of work – annual statistics*, 2020). Typowy statystycznie tygodniowy standard pracy wynoszący 40 godzin, jest w praktyce istotnie zróżnicowany. W niektórych krajach europejskich wprowadzone zostały kolejne regulacje o krótszym tygodniowym czasie pracy (np. we Francji), ale realny czas pracy zarobkowej jest także w wielu grupach zawodowych tych krajów istotnie przekraczany⁴⁶.

Gdy czas pracy analizujemy w skali mikroekonomicznej, to widać, że regulacje czasu pracy nie zawsze idą w parze z takimi dochodami, które dla pracowników są satysfakcjonujące i pozwalają na wykorzystanie czasu wolnego na tzw. reprodukcję rozszerzoną – wypoczynek i regenerację sił. Potrzeba dodatkowego dochodu jest w wielu indywidualnych przypadkach, a także w wielu branżach i zawodach, tak dojmująca, że czas wolny od oficjalnego zatrudnienia jest sprzedawany. Pracownicy podejmują się dodatkowej pracy zarobkowej w ramach szarej strefy, wyjeżdżając do sezonowej pracy za granicę czy podejmując się tzw. drugiego etatu, jeśli przepisy na to pozwalają.

Formułą, która w życiu praktycznym zignorowała problem ilości czasu wolnego od pracy, jest elastyczne zatrudnienie. Od co najmniej dwóch dekad rozwijają się różne formy swobodnego zatrudnienia, co doprowadziło *de facto* do wydłużenia czasu pracy. W opisie pracujących elastycznie stosuje się nieadekwatny termin niedostatecznego czy połowicznego zatrudnienia (*underemployment*), akcentując bardziej element braku ciągłości, narażenia na okresowe bezrobocie oraz gorsze warunki umowy o pracę (np. bez ubezpieczenia społecznego) niż liczbę godzin przepracowywaną w ciągu dnia czy tygodnia.

⁴⁶ Ponadto dłuższa praca u jednego pracodawcy (tzw. godziny nadliczbowe) nie zawsze jest opłacana.

Natomiast w literaturze przedmiotu do opisu zatrudnianych na gorszych warunkach zastosowano ogólniejsze pojęcie – prekariat [Standing, 2009 i 2011], uwzględniając także element niższych wynagrodzeń lub co najmniej kosztów pracy (bez ubezpieczenia) dla pracodawcy. Wzrost liczby prekariuszy wystąpił dynamicznie zwłaszcza w pierwszej dekadzie XXI wieku.

To niedostateczne zatrudnienie w sensie braku ciągłości zatrudnienia, a także gorszej umowy o pracę wywoływało „pogoń” za pracą – za kolejnym etatem czy zleceniem. W konsekwencji dynamicznie wzrastała liczba godzin pracy. Na polskim rynku pracy wzrosła przeciętnie o ponad 2 tys. godzin rocznie [OECD, 2021]. Polacy stawali się najbardziej zapracowanym społeczeństwem Europy. Do grupy, która pracuje najdłużej, należą pracownicy kontraktowi (pracujący na własny rachunek).

Słabość związków zawodowych lub generalnie – słabość instytucji dialogu społecznego – doprowadziła do tego, że krwawo wywalczony ponad wiek temu ośmiogodzinny dzień pracy stał się powrotem do nierzadko 12-godzinnego dnia pracy i nie stanowi to „krzyczącego” problemu społecznego. Bywa niejednokrotnie przyjmowany z uznaniem jako wyraz przedsiębiorczości lub odpowiedzialności za swoje i rodziny godne życie.

W opisie indywidualnych powodów podejmowania się pracy ponadwymiarowej pomocne są reportaże⁴⁷. Przedstawiają jakościowy opis zjawiska, które nie ma charakteru reprezentatywnego. Sygnalizuje przypadki, które nie są jednak odosobnione. Wynika z nich kilka wniosków:

Ludzie w Polsce podejmują się pracy ponad standardowe osiem godzin, aby mieć dochody na pełne zaspokojenie swoich (i rodziny) współczesnych potrzeb bytowych. Otrzymywane wynagrodzenie bywa za niskie na pokrycie wszystkich tzw. opłat. Przy tym ceny wielu dóbr i usług niezbędnych w gospodarstwie domowym rosną szybciej niż przeciętnie. Dotyczy to zwłaszcza cen takich dóbr jak mieszkanie, energia, także wydatków na kształcenie dzieci oraz na leczenie. Zjawisko ubóstwa bardziej wyrażają miary ubóstwa mieszkaniowego, energetycznego czy zdrowotnego, niż klasyczne wskaźniki ubóstwa dochodowego. W reportażach o pracy wyraża się to w powiedzeniu, że trzeba zarobić „na rachunki” (czynsz, rata kredytu mieszkaniowego, opłata za energię, ogrzewanie, składki na ubezpieczenie społeczne itd.).

Rynek dóbr konsumpcyjnych dostarcza nieskończoną liczbę produktów i usług, coraz to nowocześniejszych technologicznie i o ciekawszym *design*.

⁴⁷ Autor reportaży o tym zjawisku w Polsce w książce zatytułowanej *Urobieni* [Szymaniak, 2018] ukazał paletę sytuacji i jej konteksty wraz z opisem postaw pracowników i pracodawców czyniących pracę ponadwymiarową raczej standardem niż wyjątkiem.

Jedne z tych dóbr, istotnie, ułatwiają życie. Inne – w ramach tej samej grupy pod względem funkcjonalności – mają często przede wszystkim znaczenie prestiżowe. Odpowiednia marka produktu bywa motorem dodatkowego wysiłku, aby zarobić na jego zakup. Rodzice dzieci w wieku szkolnym doskonale rozumieją, jak bardzo ten czynnik napędza ich starania o wyższe dochody. Ich dzieci nie mogą być przecież gorzej traktowane przez rówieśników z zamożnych rodzin, a w relacjach szkolnych marka butów czy komórki bywa przedmiotem dyskryminacji i dziecięcych dramatów.

Praca ponadwymiarowa jest związana ze strategią inwestycji rodzinnych. Dwa cele są tu eksponowane: własny dom oraz edukacja dzieci i wnuków, a także (choć rzadziej) na kapitał założycielski firmy rodzinnej. Były one decydujące w emigracji zarobkowej z Polski. Dotyczyły niejednokrotnie kobiet w wieku poprodukcyjnym (tzw. młodych emerytek), które podejmowały się pracy opiekuńczej w krajach zachodnioeuropejskich (w Niemczech, we Włoszech, w Belgii).

Istotnym czynnikiem pracy ponadwymiarowej jest zarobienie na spełnienie swoich konsumpcyjnych marzeń, takich jak np. podróż do dalekiego kraju, luksusowy urlop od czasu do czasu, czy posiadanie samochodu specjalnej marki. Ten rodzaj motywacji wystąpił wśród emigrantów zarobkowych z Polski, wyjeżdżających do USA i Wielkiej Brytanii.

Podsumowując, współczesny człowiek nadal pracuje zarobkowo w znacznym wymiarze czasu pracy, kierując się nie tylko racjonalnie uzasadnionymi potrzebami własnymi i rodziny. Pogoń za dochodami i coraz bardziej cenioną i demonstrowaną konsumpcją powoduje, że mimo stałego wzrostu wydajności pracy, nie powiększa się wyraźnie przestrzeń wolności od przymusu pracy, który bywa niekiedy bardziej przymusem wewnętrznym niż zewnętrznym.

Praca domowa – iluzja czasu wolnego?

Praca w gospodarstwie domowym w przeszłości zajmowała tygodniowo wprawdzie mniej czasu niż praca zarobkowa, ale – jak wskazują analizy prowadzone na danych budżetu czasu – wynosiła w początkowych latach XX w. blisko 60 godzin tygodniowo⁴⁸. Do radykalnej zmiany w ilości czasu spędzanego na prace domowe przyczyniły się produkcja i powszechne zastosowanie elektrycznych sprzętów domowych, przede wszystkim takich jak lodówki i zamrażarki, pralki i suszarki oraz odkurzacze. Gotowanie, pranie i sprzątanie zmniejszało

⁴⁸ Szacunki wynikające z badań amerykańskich wskazują dokładnie 58 godz. w 1900 r. i 18 godz. w 2015 r.

swą uciążliwość oraz czas spędzany na ich wykonywanie. Długookresowe trendy wskazują, że rewolucja w tej dziedzinie w zachodnich krajach dobrobytu przypada na lata 60., a w krajach realnego socjalizmu – na lata 70. XX w.

Jako że we współczesnym świecie praca domowa w ramach rodziny nadal wykonywana jest głównie przez kobiety (żony i matki), to wynalazki i produkcja sprzętu domowego ogromnie ułatwiły wysiłek pracy kobiet w gospodarstwie domowym. Pomocny okazał się też rozwój przemysłu spożywczego, dostarczający gotowych produktów żywnościowych, a także usługi gastronomiczne, pozwalające na rodzinne posiłki poza domem, a także „na wynos”.

Jednak tym, co zasadniczo zmieniło się w sferze pracy, jest wzrost znaczenia pracy zawodowej kobiet. Kobiety zawsze w jakimś zakresie pracowały poza domem, np. w rolnictwie czy w pewnych usługach, np. jako krawcowe, sprzątaczkі, opiekunki, akuszerki itd. We współczesnych czasach jednak rodzaj i warunki pracy zawodowej obu płci wyrównują się. Dziewczęta są tak samo kształcone, jak chłopcy, a uzyskane kwalifikacje znajdują uznanie na rynku pracy. Ponadto dochód wnoszony do budżetu domowego przez kobiety zwiększył istotnie dobrobyt rodziny. Jednak nie od razu zmniejszył ich tradycyjne obowiązki domowe.

Przez kilka dekad kobiety pracowały powszechnie na tzw. dwóch etatach. W tradycyjnych rodzinach robią to nadal. Od pewnego czasu praca domowa, nazywana pracą nieopłacaną (*unpaid work*), jest przedmiotem analiz statystycznych opartych na informacjach pochodzących z badań budżetu czasu. Wynika z nich, że całkowity czas pracy kobiet – na rynku pracy i w domu – jest nadal wyższy niż mężczyzn [OECD, 2017]. Wyrównanie między zaangażowaniem mężczyzn i kobiet w prace domowe ma miejsce wtedy, gdy kobiety pracując zawodowo, relatywnie dobrze zarabiają. Statystyki o długookresowym wzroście czasu wolnego wskazują, że ogólne tendencje w przypadku kobiet nie są uniwersalne – różnice są zbyt duże. Natomiast wzrost czasu wolnego jednoznacznie dotyczy mężczyzn, i to także czasu poświęcanego rodzinie oraz pracy w gospodarstwie domowym. Ta zmiana następuje w Polsce znacznie wolniej niż w innych krajach europejskich i przede wszystkim w najmłodszym pokoleniu [Michoń, 2019].

W ostatnich dekadach XX w., pod wpływem ruchów kobiecych i wzrostu uznania praw oraz roli kobiet zwłaszcza na forum międzynarodowym (Kongres Kobiet – Pekin 1995), ukazały się prace argumentujące potrzebę zmian w polityce społecznej dotyczących równości, obejmujące także równość wg płci. Odzwierciedlały to coraz bardziej oficjalne dokumenty międzynarodowe (także Komisji Europejskiej).

Jednym z nurtów w argumentacji o znaczeniu roli kobiet było podjęcie szacunków wkładu pracy domowej do wartości dochodu narodowego [np. Swiebel, 1999]. Gdy na zamówienie prezydenta Francji komisja składająca się ze słynnych ekonomistów: Stiglitz, Sena i Fitoussiego [2007] przedstawiła problem nieadekwatności mierzenia wyników działalności gospodarczej oraz postępu społecznego w formule produktu krajowego brutto, śmieiej podjęto dyskusję nad szacunkami nieodpłatnej pracy domowej [Varjonen, Hamunen, Soenne 2014]⁴⁹.

Uwzględnianie nowych wymiarów działalności ludzi nie oznacza już rezygnacji ze zmiany wskaźnika PKB jako standardowej miary osiąganego efektu działalności ekonomicznej. Pojawiły się natomiast koncepcje nowych podejść, a także teorie (np. teoria szczęścia), które stanowią podstawę kompleksowego opisu działalności ludzi. Obok dobrobytu zaczęto opisywać dobrostan (*well being*), ustalając nowe wskaźniki i zbierając potrzebne do tego dane statystyczne.

Równowaga praca–życie

Przed stu laty Keynes martwił się brakiem przygotowania ludzi do epoki wolności od przymusu pracy zarobkowej z perspektywy sensownego zagospodarowania czasu wolnego. Pisał, że *zbyt długo bowiem byliśmy przygotowywani do zmagania, a nie do bez troski*. Tymczasem w życiu realnym problem rosnącego dobrobytu i czasu wolnego wyraża się inaczej – nie tyle jako problem zagospodarowania życia bez troski, lecz jako problem braku równowagi między pracą zawodową a życiem w wymiarze prywatnym: dla rodziny, przyjaciół i społeczności, a także dla siebie.

Stawianie sprawy równowagi sfery pracy (sfery publicznej) i życia (sfery prywatnej) opiera się na założeniu, że obie sfery w życiu człowieka są ważne. Praca jest nadal wartością, a przygotowanie do niej oraz wykonywanie – podstawą ludzkich dążeń i wyrazem tożsamości społecznej⁵⁰.

Sfera prywatna bywa traktowana jako obszar życia rodzinnego. Takie ujęcie po raz pierwszy w literaturze naukowej przedstawiła Rosebeth Moss Kanter

⁴⁹ Także w Polsce ukazały się prace podejmujące temat uznania i wyceny pracy domowej [np. Błaszczak-Przybycińska, 2008; Marszałek, 2015; Zachorowska-Mazurkiewicz, 2016].

⁵⁰ W ostatnich latach powstały opracowania lekceważące pracę jako powszechny cel ludzkich dążeń i satysfakcji życiowej, podnoszące natomiast wartość powszechnego dochodu gwarantowanego pochodzącego z redystrybucji, której podstawą będzie dochód nieliczny, ale bardzo wydajnie pracujących. Inny aspekt przewidywań Keynesa?

[1977], która nazwała problem godzenia sfery pracy i sfery prywatnej jako obszar konfliktu pracy i życia rodzinnego⁵¹. Wprawdzie nie wszyscy ludzie zakładają własne rodziny, ale wszyscy mają swoje rodziny pochodzenia, z czego także wynikają obowiązki rodzinne (np. opieka nad starymi rodzicami/dziadkami).

Większość badań dotyczących problemu równowagi praca–życie opiera się jednak na hipotezie istnienia konfliktu między życiem zawodowym i prywatnym – konfliktu między rolami pracownika i członka rodziny (rodzica, partnera, opiekuna) [Guest, 2002]. Wynika to z przyjęcia za oczywisty współcześnie model rodziny, w którym zarówno mężczyźni, jak i kobiety są obecni w sferze pracy (*dual-careere families*). Jeszcze niedawno podstawą rozważań o organizacji życia był model jednego pracującego w rodzinie (*bread winner model*).

Wymagania pracy zawodowej i ról rodzinnych bywają pod pewnymi względami bardzo trudne do pogodzenia – udział w jednej roli jest trudniejszy ze względu na udział w drugiej. Trudności te dowiodły różnych negatywnych konsekwencji, zarówno dla partnerów, jak i dzieci. Z jednej strony występują stres i zaniedbania wychowawcze (rodzice nie mają czasu dla dzieci), a z drugiej – ograniczenia w rozwoju rodziny (odkładanie jej założenia, ograniczanie się do posiadania jednego dziecka).

Jednak w opisach sfery prywatnej podnosi się także, a niekiedy przede wszystkim, potrzebę czasu i wysiłku związanego z dbałością o siebie, o rozwój osobisty i duchowy, co wyrażają wartości i zainteresowania indywidualnej osoby. Na ten aspekt problemu zwracają uwagę np. badania prowadzone w Indiach [Valk, Srinivasan, 2011]. Z perspektywy indywidualnej analizowane są cechy pojedynczych osób, które predestynują do większej/mniejszej orientacji swego życia: bardziej lub mniej nastawionego na karierę zawodową, na osiąganie dużych dochodów, czy też na „poświęcenie się” życiu rodzinnemu i wychowaniu dzieci. W tym nurcie badania odkrywają zmienność postaw w przebiegu życia [Darcy, McCarthy, Grady, 2012], np. większe angażowanie się w sprawy rodzinne kobiet w okresie prokreacji, a większe mężczyzn, zorientowanych na zarobek w celach inwestycyjnych (głównie dom i jego wyposażenie).

Dostrzeżenie konfliktu ról i potraktowanie tego problemu jako społecznie poważnego, wyzwoliło w polityce społecznej i rodzinnej działania ograniczające obszary konfliktu. Najwcześniej zmieniło to politykę rodzinną krajów

⁵¹ Rosebeth Moss Kanter traktowała problem godzenia pracy i życia rodzinnego na przykładzie doświadczeń pracowniczych w amerykańskich firmach jako zadanie do rozwiązania przez pracodawców.

skandynawskich (w Szwecji już w latach 70. XX w.). Wraz ze skracaniem czasu pracy zarobkowej, wprowadzano rozwiązania o zbliżonych obowiązkach partnerów wobec dzieci (np. urlopy tacierzyńskie, dzielenie się opieką nad dzieckiem nie tylko w sytuacji jego choroby).

Wymagania wynikające z godzenia pracy zarobkowej i życia prywatnego doprowadziły do zmian organizacyjnych w życiu społecznym. Z jednej strony ujednoliciły rozwiązania czasu pracy w różnych branżach gospodarki, a z drugiej – dostosowały do czynników kulturowych spędzania czasu wolnego (świątowania, odpoczyniania i działalności społecznej).

Problem (nie)równowagi praca–życie jest przedmiotem nie tylko licznych badań, ale także działań pracodawców. W niejednej firmie wprowadzono rozwiązania przyjazne pracownikom posiadającym dzieci (głównie kobietom) bez względu na rodzaj regulacji państwowych. Takie działania mają na ogół miejsce w tych zakładach czy branżach, w których wykwalifikowane kobiety stanowią trzon załogi.

Regulacje państwowe, dotyczące problemu godzenia równowagi praca–życie, mają niejednokrotnie charakter ideologiczny i polityczny. W krajach bardziej konserwatywnych (w tym w Polsce) długo nie podejmowano odpowiednich zmian w polityce rodzinnej w kierunku godzenia ról, kierując rozwiązania bardziej na zachęcanie kobiet do pozostawiania w domu i rezygnacji z pracy zarobkowej (przynajmniej na pewien okres). W praktyce okazało się jednak, że decyzje w rodzinie są podyktowane przede wszystkim możliwościami bytowymi i potrzebami inwestycyjnymi, co czyni pracę zawodową kobiet raczej koniecznością. Dwóm osobom łatwiej zarobić na dom i dalsze potrzeby rodziny niż jednej.

Temat praca–życie jest także przedmiotem legislacji UE, która ma służyć równoważeniu aktywności ludzi w obu sferach: pracy zarobkowej i życia prywatnego⁵². Z polskiej perspektywy patrząc, regulacja UE zapewne upowszechni zasadę wspólnej odpowiedzialności w opiece nad małymi dziećmi, co już staje się normą w młodym pokoleniu rodaków. Natomiast nie rozwiąże wielu innych problemów związanych z pracą i życiem w tzw. czasie wolnym.

⁵² 20 czerwca 2019 r. przyjęta została Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1158, zwana powszechnie dyrektywą unijną „work-life balance”. Regulacje zawarte w tym dokumencie obowiązują wszystkie kraje członkowskie i muszą zostać przez nie wprowadzone do 2 sierpnia 2022 r. Zaproponowane zmiany dotyczą przede wszystkim uprawnień rodziców do korzystania z urlopów związanych z wychowywaniem dzieci, ale znajdują się tam też zagadnienia dotyczące praw pracowniczych w ogóle.

Słowo końcowe

Sfera pracy zarobkowej we współczesnych warunkach nie kończy się, gdy miną standardowe godziny jej wykonywania. Do pracy trzeba dojechać, niekiedy daleko i spędzić cenny czas w uciążliwych korkach lub w długich podróżach do innych miast i za granicę. Wykonywanie pracy wymaga stałego przygotowywania się do zmian – zarówno technologicznych, jak i organizacyjnych, a szkolenia nie zawsze odbywają się w godzinach pracy (i na koszt pracodawcy).

Życie w czasie wolnym także nie jest wolne od pracy. Domowych obowiązków jest tym więcej, im większa jest rodzina, im gorsze są usługi bytowe i społeczne oraz im większy jest deficyt lokalnego kapitału społecznego.

Na zakończenie eseju chciałabym wyrazić osobisty pogląd, że podział na sferę pracy i czasu wolnego bywa czysto umowny. Jest uwarunkowany innymi wyborami życiowymi, dotyczącymi założenia rodziny i posiadania dzieci, zawodu, miejsca zamieszkania i generalnie – rodzajem celów oraz aspiracji życiowych.

A wracając do Keynesa, współczesność stworzyła problem nie tyle braku wartościowego zagospodarowania zwiększającej się ilości wolnego czasu, ile braku równowagi i harmonii między czasem pracy zarobkowej, czasem poświęcanym rodzinie oraz czasem dla siebie. Ekonomia szczęścia, której przedmiotem jest analizowanie warunków występowania harmonii w różnych sferach ludzkiego życia, nie daje wskazówek, jak tę harmonię uzyskać. Dostarcza natomiast wiedzy o kompleksowości dylematu. Zatem przewidywania Keynesa o nadejściu czasów wolnych od przymusu pracy jako czasów szczęśliwych prowokują do odwiecznej debaty, co w istocie stanowi o szczęśliwym życiu społeczeństw.

8. Przyszłość w przeszłości – *ad vocem* eseju J.M. Keynesa

Zabierając głos w dyskusji dotyczącej eseju J.M. Keynesa pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków (1930 r.)*, zastanawiam się, które z przytaczanych argumentów są polemiczne, a z którymi należałoby się zgodzić. Oczywiście perspektywa stulecia przy turbulentnym otoczeniu jest trudna do oszacowania. Została ona wskazana jako perspektywa ogólna, niewynikająca z wyliczeń ekonomicznych. Równie dobrze można by wskazać 150 lat. Tak więc autor eseju miał na myśli perspektywę odległą w czasie, w stosunku do roku pisania, czyli 1930. Istotnym dla niego było wysunięcie wniosków służących temu, w jaki sposób będą kształtowały się w przyszłości procesy. Sądy opierał na założeniach w stosunku do czynników egzogenicznych, choć zakładał mniejszą ich intensyfikację. I jeszcze jedna uwaga wstępna: J.M. Keynes w tytule posłużył się pojęciem *perspektywa*, czyli zakładał, że przyjmując pewne punkty odniesienia i założenia, oceni wynik końcowy, jako zysk lub strata, co też konsekwentnie czynił. Mimo że w komentarzach większość ekonomistów odnosi się do prognoz, to przecież Keynes nie stosował modeli ekonomicznych, a raczej – opierając się na prostych obliczeniach, a nie serii danych – kierował się przekonaniem co do zapowiadanych zjawisk. Oczywiście, wyliczenia w pierwszej części eseju są istotne, pamiętając, że mimo iż ekonomia nie jest nauką ścisłą, to jednak posługuje się aparatem matematycznym.

J.M. Keynes odniósł się w swojej perspektywie do dwóch obszarów. Pierwszym z nich jest obalenie ogólnego przekonania (w czasach autora), że poprawa standardu życia ulega spowolnieniu i przewidywany jest raczej spadek dobrobytu niż jego wzrost. Autor przytoczył argumenty, udowadniając, że ocena sytuacji ekonomicznej powinna być odmienna, i postawił tezę, iż średni standard życia w Europie i Stanach Zjednoczonych wzrósł czterokrotnie. Rozwijając dalej tę kwestię, J.M. Keynes odniósł się zarówno do poziomu życia, jak i jego jakości (o tym traktuje w drugiej części eseju; do tego odniosę się w dalszej części komentarza).

Jak opisywał J. Piasny [1993, s. 73 i nast.], poziom życia w ujęciu społeczno-ekonomicznym to ogół okoliczności charakteryzujących materialne

i kulturalne oraz społeczne warunki życia społeczeństwa. W celu jego prawidłowej oceny nie wystarczy znać tylko jego poszczególne elementy, ale należy go porównać: (1) z poziomem występującym w poprzednich latach, (2) poziomem występującym w innych regionach, (3) stopniem zaspokajania potrzeb ustalanych w ramach różnego rodzaju standardów bądź wzorców. Z pierwszym indeksem zmian J.M. Keynes się zmierzył, analizując rynek Wielkiej Brytanii i prowadząc obliczenia w stosunku do wartości inwestycji zagranicznych, analizując wydatki dochodu. Procent składany z części dochodu stał się przedmiotem dalszej analizy, i dzięki kolejnym założeniom oraz obliczeniom wskazał, jak wielka jest siła procentu składanego. Nie zagłębiając się w poprawność wyliczeń J.M. Keynesa, należy zauważyć, że tak naprawdę autor przedstawił prognozę uogólnioną, ponieważ nie opierał się na dokładnych pomiarach czy wyliczeniach poszczególnych wskaźników, czy też miar. Oceniając standard życia, obecnie definiowany jako poziom życia, można rozważyć wzięcie pod uwagę kilku wariantów płaszczyzn interpretacyjnych. Wracając jednak do tej części eseju i przyjmując założenia autora odwołujące się do przyrostu kapitału (Keynes pisze „pomyślmy o tym w kategoriach rzeczy materialnych – mieszkań, środków transportu i tym podobnych”), należy uznać, że – **miał rację**.

Nie odniósł się jednak do indeksu poziomu regionalnego. Odkładając analizy J.M. Keynesa i szukając współcześnie odpowiedzi na pytanie, jaki jest obraz np. jakości życia w Polsce na tle krajów członkowskich OECD, znajdujemy dość szybko raport przygotowany przez GUS wydany w 2021 roku, z odpowiedzią na to pytanie (obejmujący analizę z lat 2010–2020). Publikacja GUS przedstawia statystyczny obraz oparty na wskaźnikach tworzących indeks lepszego życia (*Better Life Index*), pogrupowanych w jedenaście obszarów o kluczowym znaczeniu dla ogólnej oceny jakości życia. Inicjatywa OECD „na rzecz lepszego życia” przyjęła założenie, że na jakość wpływają zarówno czynniki ekonomiczne, jak i społeczne, polityczne oraz kulturowe, a opracowany indeks lepszego życia zawiera wskaźniki w ocenie szeregu kategorii, takich jak: warunki mieszkaniowe, dochody, praca, edukacja, wsparcie społeczne, stan środowiska, zdrowie, bezpieczeństwo, zadowolenie z życia i zaangażowanie obywatelskie. Dokonując analizy poszczególnych parametrów, należy wskazać, że w ostatnich dziesięciu latach wskaźniki są rosnące: w aspekcie zatrudnienia, wykształcenia, przeciętnego rocznego wynagrodzenia według PPP (liczonego w USD, zakładając stałe ceny z 2020 roku). Oczywiście raport przedstawia średnią statystyczną i w zakresie np. wzrostu zarobków w krajach bałtyckich zarobki w latach 2010–2020 wzrosły w granicach 40–60%, a w państwach

Europy Południowej oraz Meksyku i Irlandii spadły⁵³. Ciekawym wskaźnikiem jest badanie pracy w nadgodzinach (J.M. Keynes, odnosił się do aspektu czasu pracy w ogóle w drugiej części eseju). Z badań wynika, że odsetek osób pracujących powyżej 49 godzin tygodniowo według płci od 2010 roku spadł – dla kobiet z poziomu 6,4% do 3,2%, a dla mężczyzn z poziomu 19% do 11,4%. W aspekcie pracy i czasu wolnego kobiety spędzają mniej czasu na pracy zarobkowej niż mężczyźni, ale mają też mniej czasu wolnego (w Polsce o około 0,5 godziny, w krajach Europy Południowej – znacznie więcej niż godzinę krótszy czas wolny od obowiązków niż mężczyźni). I tutaj konieczny jest komentarz: J.M. Keynes, w drugiej części eseju, odniósł się do przykładu kobiet (dokładniej żon z zamożnych warstw społecznych⁵⁴), które w wyniku bogactwa nie były już pod wpływem przymusu ekonomicznego. Ta zdecydowanie negatywna ocena spowodowała, że J.M. Keynes prowadził swoją myśl dalej – czy dobrobyt może wpłynąć na to, iż będziemy tak nieszczęśliwi, jak owe biedne kobiety. I znowu wydawać by się mogło, że przy tym uproszczeniu J.M. Keynes nie wziął pod uwagę nierówności społecznych i że do dobrobytu takiego i owego nieszczęścia nam daleko. Ale wziął to wszystko pod rozwagę. Pisał przecież „nie ma kraju ani narodu”, czyli perspektywa szersza miała miejsce. Chciałabym jednak wrócić do piętna negatywnego osądzania bogactwa. Znalezienie złotego środka między ilością posiadania, wydawania pieniędzy a odczuwalnym szczęściem jest nadal sprawą polemiczną, i wydaje się niezależna od stopnia posiadania. I mimo że J.M. Keynes w swoich przestroгах odnosił się do pokazania przykładu kobiet z „klasy próżniackiej”, u których w przepychu życia nie widać efektów pracy – to jednak jest to przestroga wynikająca z perspektywy patrzenia, a nie prognoza. J.M. Keynes napisał: „jestem przekonany, że gdy już nabędziemy nieco doświadczenia, wykorzystamy nowe dobrodziejstwa w zupełnie inny sposób, od tego jak żyją dzisiejsi bogacze i całkiem inaczej pokierujemy naszym życiem”. Polemika, co do aktywności zawodowej kobiet, odbywa się przez wieki, a dyskusja na temat szczęścia lub jego braku jest kolejną, która na łamach tego komentarza nie będzie rozwijana. Choć pozwolę sobie zauważyć, że poglądów w tej sprawie jest wiele. Od artykułów, które ukazywały się latach 20. w czasopiśmie *Bluszcz*, M. Dąbrowskiej,

⁵³ W przedstawionych badaniach zastosowano bazę danych OECD, platformę interaktywną Better Life Index, raport statystyczny How's Life? 2020, bazy danych Eurostatu oraz międzynarodowej Organizacji Pracy. Publikacja odnosi się do lat 2010–2020 [GUS, 2021].

⁵⁴ Od razu zastrzegam, że nie będę odnosiła się do kwestii relacji między kobietą a mężczyzną w gospodarstwie domowym, w przypadku stosowania pojęć: żona czy partnerka – zakładam, że w czasach J.M. Keynesa, z pewnym uproszczeniem ukazał on sytuację w zamożnym gospodarstwie domowym.

M. Kuncewiczowej czy M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej o *Potrzebie zakładów gospodarczych dla kobiet*, do odwołań do tradycyjnych wartości z nutą tęsknoty: „wrodzona skromność utrudnia jej sprawy pozadomowe, a natura jej kochająca, skłonna do poświęceń, zaparcia się, łatwowierności nawet, musi czynić ją uległą rządowi mężczyzny. Kto by chciał emancypować z tego kobietę, uczyniłby ją nieszczęśliwą, zwalając na nią ciężar nad siły, trud niemożliwy przy naturalnych jej obowiązkach w rodzinie” [Ilnicka, 1865, s. 1].

Wracając do eseju J.M. Keynesa, jeszcze do części pierwszej, i próbując ustosunkować się do kwestii wzrostu majątku gospodarstw domowych, subiektywnej oceny sytuacji dochodowej gospodarstw i nasuwającego się problemu skali nierówności, warto ponownie odnieść się do danych statystycznych z krajów OECD. Zdając sobie sprawę, że dane nie są reprezentatywne dla całego świata, a jedynie stanowią część analizy, warto skorzystać ze współczynnika Giniego. Nierówność dochodów mierzona w skali od 0 (gdzie wszyscy mieszkańcy mają równe dochody) do 1 (gdzie jedna osoba otrzymuje całkowity dochód, a pozostałe go nie osiągają), w Polsce w 2010 roku wynosiła 0,304, a obecnie jest bardziej równomierna i szacuje się na poziomie 0,281. Największe rozwarstwienie dochodowe społeczeństwa dotyczy mieszkańców Kostaryki (gdzie współczynnik Giniego wynosi 0,479), Chile (0,460), Meksyku (0,418), a także Turcji i Stanów Zjednoczonych (gdzie wskaźnik sięga niemal 0,4000). Spore różnice w krajach OECD są widoczne również w stopniu koncentracji majątku. Przeciętnie w OECD najbogatsze gospodarstwa domowe posiadają 52% ogólnego majątku [GUS, 2021, s. 42].

Tak naprawdę, J.M. Keynes odnosi się dokładniej do sytuacji ogólnej, pisząc o podwyższeniu standardu życia w krajach rozwiniętych, szacując, że wzrost ten może być od czterech do ośmiu razy wyższy niż w jego czasach, a może nawet wyższy. I mimo że opiera się na założeniach, przesłankach wynikających z obserwacji, nie zawsze może pełnych, sumarycznie, **należy przyznać mu rację**. Świat 100 lat temu i dzisiaj, to inne rzeczywistości, ale przecież: żyliśmy statystycznie krócej – średnia długość życia mężczyzn w 1930 roku to około 50 lat, a obecnie według danych GUS – 73,8. Symbolem naukowo-technicznych osiągnięć człowieka była wieża Eiffla (324 m wysokości) uważana za najwyższą budowlę świata do 1930 roku, a dzisiaj nie dziwi nas, a jedynie budzi uznanie Burdż Chalifa w Dubaju (całkowita wysokość 828 m). Trudno nie wspomnieć o postępie w medycynie i podwyższeniu standardu życia. ABC News we współpracy z MedPage Today, na grupie 800 historyków medycyny, sporządziło listę najlepszych osiągnięć medycznych. Wśród najważniejszych z nich wymieniają: (1) Odkrycie ludzkiego genomu – kiedy to w 2000 roku

naukowcy z Internal Human Genome Project opublikowali wstępny szkic ludzkiego genomu. Świat mógł odczytać zestaw ludzkiej informacji genetycznej i zaczął odkrywać, co robi nasze 23 000 genów. (2) Wykorzystanie technologii informacyjnej przez lekarzy i pacjentów (e- i tele-medycyna, zdrowie, opieka). (3) Zmniejszenie liczby zgonów z powodów chorób serca o 40% w ostatnich 25 latach. (4) Stosowanie terapii celowanych raka, rozszerzając możliwości lecznicze o nowe leki. (5) Możliwość realizacji zabiegów małoinwazyjnych i zastosowanie zrobotyzowanej techniki, która zrewolucjonizowała chirurgię. (6) Obserwację pracy neuronów w ludzkim mózgu za pomocą procesu fMRI, czyli śledzenie zmian w poziomie tlenu i przepływie krwi do mózgu [Cox, 2009]. Przykładów z tego zakresu można by mnożyć.

Podsumowując wątek zarysowany przez J.M. Keynesa w pierwszej części eseju, należy podkreślić, że nasz poziom życia jest wyższy, a ludzkość zgodnie z jego perspektywą rozwiązuje problem gospodarczy. Z całą pewnością rozwój technologii przyczynia się do tego zjawiska. Pytanie pojawia się inne – czy okres założony przez ekonomistę jest wystarczający, aby prognoza okazała się w pełni trafna? Czy jesteśmy w stanie jako ludzkość osiągnąć w tak krótkim czasie stan zaspokojenia potrzeb, szerzej opisywany w części drugiej eseju?

J.M. Keynes napisał, że zakładając, iż nie będzie żadnych większych wojen i poważniejszego wzrostu liczby ludności, problem ekonomiczny może zostać rozwiązany lub będzie bliski rozwiązania w ciągu nadchodzących stu lat. Oznacza to, że w perspektywie długoterminowej kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka. Czego J.M. Keynes nie wziął pod uwagę? Wydaje mi się, że błędne jest założenie perspektywy stuletniej i tego, że nie będzie żadnych większych wojen. Badacze z Uniwersytetu Warwick (Wielka Brytania) i Uniwersytetu Humboldtów (w Berlinie) zweryfikowali, że częstość wojen pomiędzy państwami rosła od 1870 roku do 2001 roku średnio o 2% rocznie. I mimo iż wydawać by się mogło, że między końcem zimnej wojny a 11 września 2001 roku świat mógł się nacieszyć względnym spokojem, to jednak naukowcy wykazali, że liczba konfliktów między parami państw rosła stale średnio o 6 na rok między rokiem 1870 a 1913 rokiem, do 17 rocznie w okresie dwóch wojen światowych, 31 na rok w okresie zimnej wojny i aż 36 rocznie w latach 90. ubiegłego wieku. Ponadto badania wykazują, że gotowość do siłowego rozwiązywania konfliktów jest coraz bardziej niezależna od globalnego rozkładu dochodów⁵⁵.

⁵⁵ The University of Warwick, <https://warwick.ac.uk>.

Ale mimo odsunięcia perspektywy czasowej rozwiązującej problem ekonomiczny, i zakładając, że walka o przetrwanie będzie jeszcze dalej palącym problemem ludzkości, to J.M. Keynes poruszył inny ważny wątek. Zmierzył się z motywem pieniężnym i kwestią miłości do pieniędzy jako przedmiotu posiadania. I tutaj ponownie **oddaje rację** wielkiemu ekonomistcie. Jak często można obserwować nawet wśród najbliższych ludzi, o silnej i niezaspokojonej orientacji na cel, ślepo goniących za bogactwem i nieznajdujących wiarygodnego substytutu. Miłość do pieniędzy nie jako środka koniecznego do życia, ale przedmiotu posiadania, J.M. Keynes uznał za na poły patologiczną skłonność, którą należy powierzyć specjalistom od chorób psychicznych (sic!). Czytając po raz pierwszy esej, miałam przed oczami wiele znanych mi osób (tych nieszczęsnych, którzy mając tak wiele, nie mają tego, czego kupić się nie da), ale także od razu nasunęła mi się postać E. Scrooge’a z *Opowieści Wigilijnej*, opowiadania Ch. Dickensa. Ten zgorzkniały mężczyzna w wieku podeszłym, właściciel kantoru, chłodny, nieprzystępny, dba jedynie o swoje dochody! Odrzuca zaproszenie do spędzenia świąt z rodziną swojego siostrzeńca i wraca do ponurego domu, siadając nad księgami rachunkowymi. Byłby w naszym mniemaniu stracony, gdyby nie duch, który go nawiedza – Jakub. Ta pokutująca dusza i kolejne stają się wybawieniem – pokazując projekcje przyszłych zdarzeń, skłaniają do refleksji nad życiem. Wstrząsający obraz własnego grobu powoduje zmianę nastawienia Ebenezera do ludzi i bliskich. I może wizja J.M. Keynesa odnosi się do przywołania takiego Jakuba, a może nawet św. Jakuba Większego, Apostoła, który zgodnie z zapisem *Dziejów Apostolskich*, nawrócił na chrześcijaństwo czarnoksiężnika Hermogenesa. Może współcześnie potrzeba nam takiego druzgocącego doświadczenia, aby zrozumieć, jakie wartości w życiu są najważniejsze⁵⁶. Czy nie jest za późno na zmianę? Esej jest perspektywą, ale także wskazówką. J.M. Keynes pisał wyraźnie, iż przez kolejne sto lat będziemy udawać, że sprawiedliwość jest nieuczciwa, a nieuczciwość sprawiedliwa. Nie mógł doczekać się zmian w materialnym środowisku człowieka, a ja z kolei w warstwie moralnej.

Szczęście gospodarcze, w mojej opinii będzie wynikało z poziomu zadowolenia człowieka i rosło wraz ze stopniem zaspokojenia jego różnorodnych

⁵⁶ Warto jeszcze odnieść się do pojęcia *zalamanie nerwowe*, jakim posłużył się J.M. Keynes. W latach 30. lekarze, nie mając umiejętności stawiania trafnej diagnozy (ze względu na niedoskonałość badań laboratoryjnych), każde niewytłumaczalne zachowania pacjentek nazywali *histerią*. Objawami jej były omdlenia, ogólnie drażliwość, utrata apetytu, niezadowolenie seksualne itp. Ostatecznie przy postępie technologicznym w medycynie, w 1980 roku oficjalnie usunięto tę jednostkę chorobową poprzez wykreślenie jej z III wydania *Diagnostycznego i statystycznego podręcznika zaburzeń psychicznych* [Millman, 2019].

potrzeb. Mierniki subiektywne, wyrażające oceny wartościujące powinny zostać skorelowane z samooceną, czy także badaniami wskazującymi trudności życia codziennego oraz przewidywane szanse na poprawę i zapowiadany przez J.M. Keynesa sukces.

Konkludując, w mojej opinii J.M. Keynes miał słuszość, co do kierunku w prowadzonych analizach. W sferze oceny poziomu życia właściwie ocenił wzrost. Analizując związki między sytuacją ekonomiczną a czynnikami psychologicznymi, widoczna jest potrzeba weryfikacji podejścia ludzkości do aspektu chciwości, a wyrażana nadzieja, iż będziemy szanować tych, którzy mogą nas nauczyć, jak dobrze chwytać dzień, niech ziści się w ciągu kolejnych 100 lat. Szukając ducha Jakuba, rozważmy dzisiejsze działania. Może zaproponowany w 1972 roku wskaźnik szczęścia narodowego brutto do mierzenia jakości życia będzie w sposób bardziej kompleksowy ujmował to, czego nie zawierają wyłącznie wskaźniki ekonomiczne.



9. Nowe wymiary walki o przetrwanie

Kwestie ekonomiczne już niedługo przestaną być stałą troską człowieka. Wkrótce zostaniemy pozbawieni celu określonego nam przez naturę, jakim jest walka o przetrwanie. Jeśli prędko nie nauczymy się sztuki życia, grozi nam ogólne załamanie nerwowe. Takie ostrzeżenia przekazuje nam, pokoleniu odległemu o sto lat, w tekście *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* John Maynard Keynes. Wydaje się jednak, że wielki ekonomista i baron może spoczywać spokojnie – walka o przetrwanie nadal trwa.

W swojej prognozie Keynes przyjmuje narrację silnie europocentryczną, chociażby nonszalancko wplatając w swój tekst kolonizację, dzisiaj powszechnie potępianą przez moje pokolenie. Pisząc „my wszyscy”, mówi o poziomie życia w krajach rozwiniętych. Nie mógł przewidzieć powstania Internetu i jego wpływu na globalizację, w tym globalizację moralnej odpowiedzialności. Mieszkańcy krajów zachodnich są dzisiaj aktorami w walce o przetrwanie nie jednostek, a całego świata. Walka z ogólnoswiatową pandemią i globalnym ociepleniem skutecznie ratuje nas od problemu bez troski.

Keynes mógł mieć rację, przewidując poprawę jakości życia, w końcu coraz mniej osób żyje w skrajnym ubóstwie. Wydaje się jednak, że zalecana nam obawa o radzenie sobie z nadmiarem wolnego czasu w erze bogactwa opiera się na ukradkiem postawionym fundamencie utopijnego założenia, że wraz z rozwiązaniem problemu ekonomicznego znikają inne. A może jest wręcz odwrotnie?

10. Pomiedzy publicystyką a nauką

Chociaż tekst J.M. Keynesa *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* [2020] (oraz na s. 32–40 niniejszej w monografii) ma bardziej charakter publicystyczny niż stricte naukowy, to jednak skłania do refleksji i zachęca do komentarza. Wiele już zresztą w odniesieniu to tego eseju autora *Ogólnej teorii* zostało napisane, również w „Biuletynach PTE”. Tym, na co chcę zwrócić uwagę w niniejszym krótkim komentarzu, jest refleksja nad sposobem, w jaki Keynes w przywołanym tekście rozumie teorię ekonomii.

W eseju Keynesa próżno szukać jednoznacznych stwierdzeń odnoszących się bezpośrednio do nauki ekonomii. Możemy jednak znaleźć w nim pośrednie wskazówki dotyczące tego, jaką nauką szczegółową jest według niego ekonomia. I tak, Keynes koncentruje się na przewidywaniu i uważa, że aparat pojęciowy ekonomii daje podstawy do prognozowania rozwoju gospodarki w długim okresie. Wydaje się więc, że postrzega świat w kategoriach mechanicznych, w którym to świecie następuje „moc kumulacji odsetek składanych”, i w którym czynniki sprawcze oddziałują ze sobą w sposób mechaniczny, a nie chemiczny, żeby posłużyć się metaforą wprowadzoną przez J.S. Milla. To więc bardziej świat Newtona niż Darwina, chociaż odwołanie do tych dwóch postaci w tekście występuje. Skoro świat gospodarczy z eseju Keynesa jest miejscem pozbawionym emergentnych nowości, to również nie powinno dziwić, że Keynes w pewnym sensie – chociaż raczej przez niego niezamierzonym, niejako podpisuje się pod manifestem R. Carnapa i innych neopozytywistów z 1929 r., zgodnie z którym świat nie ma głębi, a wszystko jest na powierzchni.

Rozwinę teraz nieco szerzej wprowadzony wyżej wątek „świata bez głębi” i zacznę od przywołania następującego fragmentu eseju Keynesa: „To powolne tempo postępu (lub jego brak) wynikało z dwóch powodów – nie było znaczących ulepszeń technicznych oraz nie następowała akumulacja kapitału”. W jeszcze innym miejscu eseju Keynes stwierdza, że era nowożytna rozpoczęła się w XVI w. wraz z akumulacją kapitału. Znaczenie ma więc dla niego kapitał i technologia, ale już nie pyta o to, jakie warunki musiały być spełnione, aby akumulacja była możliwa. Wiemy przecież już dzisiaj doskonale, że rynek nie działa w instytucjonalnej próżni: „(...) czynniki, które wskazaliśmy (innowacje,

ekonomie skali, edukacja, akumulacja kapitału itp.) nie są przyczynami wzrostu, ale same są wzrostem” [North, Thomas, 1973, s. 2]. Kluczową przyczyną wzrostu są instytucje, w tym te nieformalne, a więc szeroko rozumiana kultura i to ona w dużej mierze determinuje to, na ile postęp technologiczny i akumulacja kapitału są możliwe. Innymi słowy, wyjaśnianie w ekonomii powinno oznaczać umiejętność sięgania do czynników sprawczych z różnych poziomów rzeczywistości społeczno-gospodarczej, na co chociażby wskazuje w swoim znanym artykule O. Williamson [2000]. Mówiąc bardziej filozoficznie, chodziłoby o przyjęcie obecnego w krytycznym realizmie poglądu o wielopoziomowej strukturze rzeczywistości [Lawson, 1997]. Takiego stanowiska Keynes w analizowanym eseju jednak nie zajmuje.

Ekonomia często wyjaśnia świat poprzez jego modelowanie. Czy również w eseju Keynesa można znaleźć elementy modelowania ekonomicznego? W pierwszym przybliżeniu wydaje się, że modeli w tekście Keynesa nie ma, bo przecież brak w nim matematycznych wzorów i formuł, ale gdy uzna się, że modelowanie to niekoniecznie budowanie wysublimowanych matematycznie światów, ale bardziej używanie metafor, porównań i eksperymentów myślowych, to elementy tak rozumianego modelowania zjawisk empirycznych można w analizowanym tekście odnaleźć. Czyż właśnie eksperymentem myślowym nie jest budowana przez Keynesa wizja świata za sto lat? Zdecydowanie tak, bo przecież całość analizy prezentowanej przez autora *Ogólnej teorii* w drugiej części eseju zaczyna się od stwierdzenia: „Załóżmy czysto teoretycznie, że za sto lat wszyscy będziemy mieli sytuację ekonomiczną średnio ośmiokrotnie lepszą niż obecnie”. To „załóżmy czysto teoretycznie” ma podobny status do używanego przez D. Hume’a stwierdzenia „załóżmy, że w wyniku cudu (...)” i bliskie jest temu, co dzisiaj w filozofii ekonomii określa się analizą przez stosowanie klauzuli „tak jakby” (*as if methodology*) [Mäki, 1998]. Mówiąc bardziej precyzyjnie, ten Keynesowski model-świata-za-sto-lat ma bardziej charakter eksperymentu myślowego niż ściśle wyspecyfikowanego modelu⁵⁷. Błędem jest więc krytykowanie Keynesa za to, że się pomylił, że jego prognozy się nie sprawdziły, bo przecież on świadomie przyjął szereg arbitralnych założeń, które czynią jego prognozę zawsze prawdziwą w jego eksperymencie myślowym, ale już niekoniecznie w odniesieniu do pozamodelowej rzeczywistości. Taki też charakter mają stwierdzenia o świecie wytwarzane przez jego modele: są one zawsze prawdziwe w tychże modelach, ale odniesione do świata spoza modelu stają się jedynie przypuszczeniami [Hardt, 2017].

⁵⁷ Rozróżnienie na modele i eksperymenty myślowe w interesujący sposób wyjaśnia Schabas [2008], ilustrując swoją analizę studium metod badawczych stosowanych przez D. Hume’a.

Czy przeprowadzona powyżej pobieżna metodologiczna analiza eseju Keynesa rzuca szersze światło na charakter budowanej przez niego ekonomicznej analizy gospodarki? Z jednej strony widzimy w eseju obecną również w *Ogólnej teorii* niechęć do budowania formalnych modeli, ale jednocześnie częste stosowanie mniej formalnych eksperymentów myślowych. Z drugiej jednak strony, gdy Keynes pisze w eseju o przedwiecznym Adamie, to wydaje się budować swoje stwierdzenia odnoszące się do gospodarki jako całości na bazie obserwacji jej części, a przecież Keynes od redukcjonizmu był zdecydowanie daleki i dopiero jego następcy zaczęli szukać mikropodstaw dla Keynesowskiej makroekonomii. Wreszcie, tak silne patrzenie w eseju w przyszłość i próba jej przewidzenia są zdecydowanie dalekie od przyjmowanej zwykle przez Keynesa bardziej pokornej perspektywy, prawdopodobnie mającej związek z jego bliskością do Marshallowskiej gałęzi ekonomii neoklasycznej [Colander, 2011].

Stwierdzone powyżej niespójności pomiędzy metodą badawczą obecną w eseju a tą charakterystyczną dla najważniejszych dzieł Keynesa nie mogą być poczytywane za znak słabości metodologicznej autora *Ogólnej teorii*, bo przecież trudno podobną miarę przykładać do krótkiego tekstu publicystycznego i jego wybitnych dzieł, czyniących z niego sprawcę jednej z najciekawszych rewolucji w teorii ekonomii. Być może zresztą, *toutes proportions gardées*, można by zestawić ze sobą Keynesa-autora-eseju z Keynesem-autorem-*Ogólnej-teorii*, podobnie jak w aktualnej debacie publicznej zestawia się ze sobą czasami Krugmana-autora-publicystyki (np. jego głośny tekst z 2009 r. o stanie teorii ekonomii, ale też późniejsze jego komentarze drukowane w „The New York Times”) z Krugmanem-teoretykiem. Oczywiście jest, że dla każdego ekonomisty przekraczanie granicy pomiędzy budowaniem teorii a uprawianiem publicystyki jest ryzykowne, ale z drugiej strony w tym przekraczaniu może najbardziej widoczny jest charakter ekonomii jako nauki będącej częścią „dwóch kultur”, nauk humanistycznych i ścisłych, na co uwagę zwracał nie kto inny jak sam P. Samuelson⁵⁸. Dobrze więc, że w „Biuletynie PTE” ukazał się esej Keynesa *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* i towarzyszące mu komentarze, bo dzięki temu możemy zyskać bardziej pełny obraz twórczości autora *Ogólnej teorii*.

⁵⁸ Parafrazując znane zdanie P. Ricœur’a [1986, s. 10] odwołujące się do relacji filozofii do retoryki, można by powiedzieć co następuje o relacji nauki do publicystyki: Publicystyka/eseistyka jest zarówno przyjacielem, jak też jednocześnie wrogiem nauki; „najstarszym wrogiem”, gdyż może stać się sztuką „dobrego mówienia” bez zwracania uwagi na „mówienie prawdziwe”.

11. Marzenie wielkiego ekonomisty

Esej *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* napisany w 1930 r. przez wybitnego ekonomistę Johna Maynarda Keynesa, mimo niezbyt obszernej objętości, jest niezwykle bogaty w treści.

Autor przedstawia w nim prognozę sytuacji ekonomicznej oraz, co dla socjologa szczególnie interesujące, związaną z przewidywanymi zmianami ekonomicznymi, prognozę zmian społecznych, w tym również w obszarze aksjologicznym. Jak sam pisze, „Moim celem w tym eseju nie jest jednak badanie teraźniejszości ani przewidywanie najbliższych lat, ale spojrzenie w dalszą przyszłość. Jakiego poziomu życia gospodarczego możemy oczekiwać za sto lat? Jakie są perspektywy ekonomiczne dla naszych wnuków?” [Keynes, 2020, s. 7 oraz s. 33 w niniejszej monografii].

Keynes okazał się marzycielem i optymistą. Przewidywał, że za sto lat, czyli w naszym „teraz”, ludzkość rozwiąże problem gospodarczy, wszyscy będziemy mieli sytuację ekonomiczną średnio ośmiokrotnie lepszą niż w 1930 r., „w perspektywie długoterminowej kwestie ekonomiczne nie będą już stałą troską człowieka” [Keynes, 2020, s. 9 oraz s. 36 w niniejszej monografii]. Nie jestem ekonomistką i nie będę podejmowała dyskusji dotyczącej tego, czy teoretycznie rzecz biorąc jest to obecnie możliwe, nie ulega jednak wątpliwości, że beneficja płynące z rozwoju gospodarczego nie są rozłożone równomiernie, co tak dobitnie opisał Thomas Piketty w słynnym dziele *Kapitał XXI wieku* [Piketty, 2015a]. Problemy ekonomiczne w skali świata nie zniknęły, można nawet zaryzykować twierdzenie, że pogłębiły się na skutek rosnącej przepaści dobrostanu ekonomicznego między państwami będącymi w awangardzie postępu a tymi, które znajdują się poza mainstreamem.

Jak słusznie zauważa Keynes, prawdą jest, że potrzeby ludzi mogą wydawać się nienasycone. Dzieli je on na dwie kategorie. Potrzeby bezwzględne w tym sensie, że odczuwamy je niezależnie od sytuacji naszych bliźnich, oraz te, które nazywamy względnymi z tego powodu, że mamy je tylko wtedy, gdy ich zaspokojenie daje nam poczucie wyższości nad innymi. Szkoda, że autor nie rozwija tego wątku, jakże znaczącego dla prowadzonych przez niego rozważań.

Tak rozumiane potrzeby względne wyrażają się przede wszystkim w dążeniu jednostek i grup społecznych do uzyskiwania prestiżu, do zajęcia jak najwyższego miejsca w strukturze i hierarchii społecznej. Zróżnicowanie społeczne pożądaných, zróżnicowanych celów pociąga za sobą zróżnicowanie gromadzonych dla ich realizacji kapitałów.

Prestiż jest czynnikiem stabilizującym dystanse społeczne. Kryteria prestiżu, strategie jego pozyskiwania i funkcje społeczne zmieniają się w zależności od determinant historycznych (miejsca i czasu), najczęściej jednak status ekonomiczny jednostki ma w tym rankingu niebagatelne znaczenie. W większości współczesnych obszarów kulturowych posiadanie określonych dóbr materialnych (np. mieszkanie w „odpowiedniej” dzielnicy i domu, status materialny pozwalający na uczestniczenie w określonych wydarzeniach i bywanie w „odpowiednich” miejscach) traktowane jest jako wskaźnik statusu społecznego. Stąd absurdalne z ekonomicznego punktu widzenia gromadzenie dóbr materialnych ponad wszelką miarę ich wykorzystania, częsta zmiana produktów na najnowsze i najdroższe itd.

Pojęcie zasobów często jest utożsamiane w literaturze socjologicznej z pojęciem kapitałów. Kapitał stanowią takie zasoby, które są lub mogą być aktywnie wykorzystywane, służą do osiągnięcia celów, które są pomnażane, mogą ulegać konwersji na inne typy kapitałów. Wokół różnych koncepcji kapitałów toczą się spory teoretyczne. Termin kapitał społeczny został wprowadzony do literatury socjologicznej w latach 70. XX wieku przez Pierre’a Bourdieu, a następnie rozpowszechniony przez Jamesa Coleman, Roberta Putnama i Francisa Fukuyamę. Trzej ostatni z wymienionych skupili się na omówieniu i zdefiniowaniu kapitału społecznego, zdaniem Bourdieu kapitał społeczny funkcjonuje w systemie obejmującym oprócz niego kapitał ekonomiczny i kapitał kulturowy. Jego zdaniem wszystkie trzy typy kapitału podlegają ciągłej wymianie, a jej podstawowe zasady określają podstawowe cechy danego pola.

Kapitał ekonomiczny to wszystkie dobra materialne, które wyznaczają siłę nabywczą jednostki lub grupy. Ten typ kapitału zapewnia przeżycie i bezpieczeństwo socjalne oraz gwarantuje awans w hierarchii społecznej. Kapitał społeczny to kapitał więzi społecznych obejmujący zaufanie w relacjach społecznych jednostek oraz własne wpływy, powiązania i znajomości jednostek. I wreszcie kapitał kulturowy, obejmujący według Bourdieu trzy elementy: określony typ i określony poziom kompetencji kulturowej, posiadane przez jednostkę dobra kulturowe oraz odpowiednie dyplomy i świadectwa zapewniające określone uprawnienia. Bourdieu nie bez powodu wiąże ze sobą te trzy rodzaje kapitału

jako wzajemnie warunkujące się, wzajemnie wzmacniające. Tak więc nie wydaje się, aby jednostki i grupy dążące do zajęcia jak najwyższego miejsca w hierarchii społecznej zrezygnowały z eskalacji w realizacji potrzeb określanych przez Keynesa jako względne.

Tym bardziej nie wydaje się, i to trzecia kwestia, której Keynes poświęca uwagę, aby zaszły w efekcie rozwoju ekonomicznego wielkie zmiany w obszarze aksjologii. Keynes pisze: „Kiedy gromadzenie majątku nie będzie już miało większego znaczenia społecznego, nastąpią wielkie zmiany w kodeksie moralnym. Będziemy mogli wyzbyć się wielu pseudomoralnych zasad, które nękały nas od dwustu lat, a które wynosiły do pozycji najwyższych cnót niektóre z najbardziej odpychających ludzkich cech. Będziemy mogli pozwolić sobie na to, by odważnie zmierzyć się z motywem pieniężnym. Miłość do pieniędzy jako przedmiotu posiadania – w odróżnieniu od miłości do pieniędzy jako środka koniecznego do życia – zostanie uznana za dość odrażającą przypadłość, jedną z tych na poły przestępczych, patologicznych skłonności, którą wzdygając się, powierzamy specjalistom od chorób psychicznych. Będziemy mogli wreszcie odrzucić wszelkiego rodzaju zwyczaje społeczne i praktyki gospodarcze wpływające na podział bogactwa oraz korzyści i kary ekonomiczne, które teraz utrzymujemy za wszelką cenę, niezależnie od tego, jak mogą być odpychające i niesprawiedliwe, ponieważ są niezwykle przydatne w promowaniu akumulacji kapitału” [Keynes, 2020, s. 10 oraz s. 38 w niniejszej monografii]. I dalej: „Uważam zatem, że mamy możliwość powrotu do niektórych z najbardziej tradycyjnych cnót i podstawowych zasad religii: że chciwość jest niemoralna, że lichwa jest występkiem, a miłość do pieniędzy jest obrzydliwością, że ścieżkami cnoty i mądrości podążają najpełniej ci, którzy najmniej myślą o jutrze (akumulacji kapitału, przypis własny)” [Keynes, 2020, s. 10 oraz s. 39 w niniejszej monografii]. Obawiam się, a właściwie jestem głęboko przekonana, że marzenie Keynesa długo jeszcze pozostanie marzeniem je podzielających. Dopóki, a nic nie zapowiada zmiany, duża część ludzi będzie dążyła do zajęcia najwyższego miejsca w strukturze społecznej, a tym samym władzy, kapitał ekonomiczny jako wyznaczający i determinujący posiadanie dwóch pozostałych kapitałów, będzie miał nadrzędne znaczenie.

Ponadto należy mieć na uwadze, że jednostki będą dążyły do uniknięcia sytuacji rozbieżności czynników statusu. Zgodnie z definicją zaproponowaną przez Georga Homansa, wszystko, co wyróżnia jednostkę od innych, może stać się czynnikiem jej statusu. Po pierwsze, różne cechy samej jednostki: kolor skóry, wiek, religia, płeć, dochód, stan posiadania, sposób ubierania się lub mieszkania, kwalifikacje, osiągnięcia, sposoby zachowania itd. Po drugie,

cechy związane ze stosunkiem danej jednostki do innych jednostek, grup, organizacji czy zbiorowości. Po trzecie, cechy wynikające ze stosunku innych do danej jednostki, np. uznanie czy szacunek, jakim darzą ją inni. Wszystkie wymienione cechy i wiele innych są czynnikami statusu, jeżeli są postrzegane przez innych i jeżeli są oceniane jako lepsze lub gorsze, niższe lub wyższe. W większości minionych i obecnych kultur sytuacja ekonomiczna jednostki, jej status ekonomiczny jest postrzegany jako istotny wyznacznik statusu. Rozbieżność czynników statusu oznacza, że jednostka dostarcza innym pewnych niezgodnych bodźców, a bodźce, których jednostka dostarcza innym, wpływają na ich reakcje wobec tej jednostki. Reakcją na rozbieżność czynników statusu bywa lekceważenie ze strony otoczenia społecznego. Wobec osób piastujących ważne funkcje, stanowiska wyrażane jest na ogół oczekiwanie demonstracji odpowiednio wysokiego standardu ekonomicznego. Dlatego też potrzeby względne jednostek ulegają zazwyczaj eskalacji, w imię sprostania oczekiwaniom partnerów interakcji społecznych [Malewski, 1975].

I wreszcie kolejny wątek rozważań Keynesa. Wyraża on w eseju obawę „załamania nerwowego” ludzi, którzy w sytuacji braku konieczności walki, starania się o dobra ekonomiczne, nie będą wiedzieli, jak wykorzystać wolność. Podaje wzruszająco naiwny z dzisiejszej perspektywy przykład: „W pewien sposób już doświadczamy tego, co mam na myśli – pewnego rodzaju załamania nerwowego, który jest obecnie dość powszechny w Anglii i Stanach Zjednoczonych wśród żon z zamożnych warstw społecznych. Bogactwo pozbawiło wiele z tych nieszczęsnych kobiet tradycyjnych zadań i zajęć – nie są już pod wpływem przymusu ekonomicznego, aby gotować, sprzątać i szyć, a jednocześnie nie potrafią znaleźć dla siebie czegoś bardziej satysfakcjonującego” [Keynes, 2020, s. 9 oraz s. 36 w niniejszej monografii]. Keynes myśli kategoriami płci kulturowej, ale podany przez niego przykład wskazuje, że kobiety, których przykład podaje, w większości również nie potrafią wyjść poza schemat płci kulturowej, albo mają z tym poważny problem. Kultura determinuje obraz własnej roli społecznej. Odchodząc jednak od teorii *gender*, Keynes stawia bardzo poważne pytanie: „Po raz pierwszy od chwili stworzenia, człowiek będzie musiał zmierzyć się ze swoim prawdziwym, niezmiennym problemem – jak korzystać ze swojej wolności od palących trosk ekonomicznych, jak spędzać wolny czas, który zdobędzie dla niego nauka i procent składany, jak żyć mądrze, harmonijnie i dobrze” [Keynes, 2020, s. 9 oraz s. 37 w niniejszej monografii]. Pytanie to ma wymiar iście filozoficzny. Czy ludzie pragną wolności?, Czy też załęknieni wolnością od przymusu zewnętrznego, będą od wolności uciekali w autorytaryzm? Jeśli przyjąć perspektywę teoretyczną przedstawioną przez

Ericha Fromma w słynnym dziele *Ucieczka od wolności*, większość będzie szukała oparcia i ucieczki od wolności, od decydowania o własnym losie w silnych autorytetach. Pytanie w jakich? Czy ludzie wolni od trosk ekonomicznych będą zdolni do zbudowania indywidualnych tożsamości? Jaki będzie ich stosunek do pracy? Czy praca stanie się wartością autoteliczną? A jeżeli nie praca, jakie wartości będą wyznaczały podstawę istnienia?

W chwili, kiedy piszemy komentarze do eseju Keynesa, pytania te dotyczą bardzo nielicznej grupy ludzi na świecie. Ale to nie umniejsza ich wagi.



12. Keynesowska recepta na szczęście gospodarcze

Keynes w eseju, napisanym jeszcze w okresie trwania wielkiego kryzysu lat 30. XX wieku pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*, stawia diagnozę rzeczywistości, która i wtedy, i dziś, w dobie kryzysu wywołanego pandemią COVID-19 wydaje się być zadziwiająco trafna:

„Cierpimy nie z powodu reumatyzmu starości, ale w następstwie bólów nadmiernie szybkich zmian, wskutek procesów dostosowawczych w okresie przejściowym. Rozwój efektywności technicznej następuje szybciej niż rozwiązywanie problemu absorpcji siły roboczej” [Keynes, 2020 oraz s. 32 w niniejszej monografii].

W powyższym cytacie pobrzmiewa też charakterystyczne dla teorii Keynesowskiej założenie, że większość decyzji ekonomicznych dotyczy przyszłości i podejmowana jest w warunkach niepewności. Powoduje to konieczność zaakceptowania tego, że uczestnicy gry rynkowej będą formułować swoje oczekiwania, opierając się na o intuicji, przez co wzrośnie rola czynnika spekulacyjnego, a ekonomiczne wielkości, których poziom w dużym stopniu zależy od przyszłej sytuacji, jak wydatki inwestycyjne, będą podlegać silnym wahaniom [Gröbl-Gschwendtner, 1996].

Pandemia doprowadziła do pojawienia się w wielu krajach najcięższej od czasów II wojny światowej recesji. W wielu obszarach życia gospodarczego nadal panuje niepewność, destabilizacja i trudno jest dokładnie przewidzieć, jakie ostatecznie zmiany nastąpią w skali pojedynczych rynków, krajów, czy też w skali globalnej? W najbliższej przyszłości należy z całą pewnością spodziewać się zmian, zarówno w kształcie polityki gospodarczej, budżetowej i fiskalnej, wreszcie zmian w działalności przedsiębiorstw i ich decyzji inwestycyjnych, w tym modeli i strategii biznesowych. Wysoce prawdopodobne są także zmiany w strukturze potrzeb konsumpcyjnych i zachowaniach społecznych, w tym zwłaszcza zaś preferowanie większej dozy bezpieczeństwa zdrowotnego w zamian za ograniczania wolności osobistej. Pojawiają się też obawy o to, jak pandemia wpłynie na rynek pracy, który i tak mierzy się z kwestią nabierającego tempa postępu technicznego i technologicznego oraz

perspektywą coraz większego zastępowania pracy ludzkiej przez maszyny. Ważnym pytaniem jest, jaki kształt współcześnie powinny przyjąć optymalne interwencje państwa w gospodarkę, aby z jednej strony wesprzeć szczególnie poszkodowane pandemią gałęzie gospodarki i stworzyć warunki do pobudzenia wzrostu gospodarczego, a nie zastępować działania wolnego rynku i zdejmować odpowiedzialność z jednostek za swój los? Jaka będzie przyszłość?

W komentowanym eseju Keynes stara się odpowiedzieć na to pytanie, podejmując niezwykle ważny i aktualny również i w filozofii dziejów problem, który dotyczy celu ludzkich wysiłków, jakim jest dążenie do zrealizowania odwiecznych marzeń o powszechnej szczęśliwości. Keynes nie stworzył żadnego spójnego systemu filozoficznego. W swoich poglądach na ewolucję społeczeństwa zbliża się najprawdopodobniej do millenarystów [Hultenberg i in., 2004], którzy wierzą w całkowitą przemianę świata – zbawienie zbiorowe, ziemskie, bliskie i totalne. Siłą, która popycha ludzkość ku przeznaczeniu, jest u Keynesa postępująca akumulacja kapitału. Stanowi ona dla niego gwarancję osiągnięcia przez społeczeństwo swojego celu, jakim jest rozwiązanie problemu niedoboru i osiągnięcie millenium – tzn. stanu dobrobytu i wypoczynku. Taki sposób myślenia z jednej strony daje pewną nadzieję na przyszłość i być może o to właśnie chodziło Keynesowi. Patrząc jednak na dotychczasowe wydarzenia z historii powszechnej, zwłaszcza XX wieku, obraz ten wydaje się być dość utopijny. Dziewięć lat po opublikowaniu tego tekstu wybuchu brzemienna w skutki dla wielu narodów II wojna światowa, pojawiają się reżimy totalitarne, które pochłonęły wiele milionów istnień ludzkich. Z jednej strony doświadczamy wielu dobrodziejstw postępu technicznego czy medycznego, a z drugiej strony wciąż nie jesteśmy w stanie powstrzymać rozprzestrzeniania się na świecie konfliktów zbrojnych czy pojawiających się kryzysów gospodarczych i społecznych. Czy jest zatem w ogóle możliwe zbliżanie się do czegoś, co Keynes nazywa stanem szczęścia gospodarczego? W omawianym eseju możemy odnaleźć cztery postulowane przez niego warunki. Jak pisze Keynes: „Tempo, w jakim możemy dotrzeć do celu, jakim jest szczęście gospodarcze, będzie zależało od czterech czynników: naszej umiejętności kontrolowania liczebności populacji, naszej determinacji do unikania wojen i sporów społecznych, naszej chęci powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są właściwie przedmiotem troski nauki oraz tempa akumulacji określanego przez różnicę między naszą produkcją a konsumpcją” [Keynes, 2020 oraz s. 40 w niniejszej monografii].

Wydaje się, że jednym z najbardziej realnych do spełnienia i najmniej kontrowersyjnych warunków jest warunek trzeci. Poszukiwanie odpowiedzi na pytania o przyszłość gospodarki i otaczającego świata, a także rozwiązywanie

pojawiających się w dobie pandemii COVID-19 palących kwestii gospodarczych i społecznych należą do zadań ekonomii i ekonomistów. Nie chodzi tu o tworzenie wielu nowych teorii ekonomicznych, ale o konsekwentne podejmowanie dyskusji o przyszłości, analizowanie pojawiających się na gruncie polityki gospodarczej rozwiązań i przewidywania ich przyszłych konsekwencji, jak postuluje E. Mączyńska w swoim tekście *Profetyczna odwaga Keynesa* [Mączyńska, 2021a]. Ważne też wydaje się zaangażowanie ekonomistów i nie tylko samych ekonomistów w tworzenie nowych rozwiązań o charakterze interdyscyplinarnym, które będą brały pod uwagę możliwie najszerzej złożoność życia społeczno-gospodarczego, w tym jego wymiar pozamaterialny i nakierowane na realizację wartości społeczne takie, jak chociażby solidarność społeczna. W końcu, jak powiedział kiedyś rzymski filozof Marek Aureliusz, prawdą jest, że: „Nasze życie jest takim, jakim uczyniły je nasze myśli”.



13. Ekonomiści jak dentyści, czyli lorda Keynesa wycieczka w XXI wiek

Spór o krótki esej dotyczący ekonomicznych perspektyw stulecia 1930–2030 zadziwiłby zapewne jego autora. Znany był bowiem ze sceptycznego stosunku do przepowiedni, co znalazło swój wyraz w słynnym cytacie o tym, że pewne jest jedynie to, że w długim okresie wszyscy będziemy martwi. Rodzi się więc pytanie, po co napisał ten tekst, mając ugruntowany sceptyczny stosunek do wszelkich prognoz. Sądzę, że była to jego reakcja na charakterystyczne dla schyłku lat 20. i początku 30. ubiegłego wieku bezproduktywne narzekania neoklasycznych ekonomistów obwieszczających schyłek epoki dynamicznego ekonomicznego rozwoju bez wiarygodnego uzasadnienia. Wynikało to zdaniem Keynesa z braku użytecznych dla polityki gospodarczej modeli makroekonomicznych opartych na solidnych podstawach statystycznych [Leijonhufvud, 1968; Bleaney, 1991]. Keynes oczekiwał od ekonomistów solidnego rzemiosła, stąd porównanie do dentyстів w konkluzji eseju. Dlatego tym bardziej warto się przyjrzeć, na ile jemu samemu udała się prognostyczna robota.

W kontekście postulatu „dentystrycznej” precyzji sama prognoza jest uderzająco nieprecyzyjna. „Przewiduję, że za sto lat poziom życia w krajach rozwiniętych będzie od czterech do ośmiu razy wyższy niż obecnie” [Keynes, 2020 oraz s. 35 w niniejszej monografii]. Obie kluczowe kategorie: „poziom życia” i „kraje rozwinięte” można różnie rozumieć i dlatego trudno mi zgodzić się ze stanowczą opinią prof. Kołodki [2020, s. 12 oraz s. 93 w niniejszej monografii], że Keynes „wielce się pomylił”. Keynes umiał posługiwać się statystyką i celowo jej nie użył. Pragnął jedynie zakomunikować, że spodziewa się znacznego postępu ekonomicznego i społecznego („poziom życia”) w krajach rozwiniętych. I trudno odmówić mu racji. Tak rozumianą ogólną przepowiednię uważam za spełnioną. W niektórych krajach (np. Finlandia, Norwegia, Korea Południowa, Singapur) postęp przewyższył optymistyczne oczekiwania Keynesa. Problemem jest jego stabilność.

Warto przyjrzeć się założeniom, którymi Keynes uwarunkował swoją predykcję. Wymienia bowiem:

- Po pierwsze, umiejętność kontrolowania liczebności populacji (dziś widać, że chodzi nie tylko o jej ograniczanie, ale i powiększanie w razie potrzeby);
- Po drugie, unikanie wojen i sporów społecznych (sic!!!);
- Po trzecie, powierzanie nauce kierunku spraw, które należy naukowo rozwiązywać (np. ochrona sanitarna, energetyka, ochrona środowiska itp.);
- Po czwarte, właściwe określenie tempa akumulacji.

Jaki jest wspólny mianownik tych warunków? Keynes oczekiwał racjonalnego rozwiązywania problemów o dobrze określonej strukturze, czyli opisanych za pomocą zmiennych o znanej dynamice. Ekonomiści analizujący koncepcje Keynesa od lat 80. zgodnie przyznają, że podobnie jak neoklasycy, pomijał on zjawisko dynamiki oczekiwań i związanej z nim niepewności, traktując oczekiwania jako stabilne dane [np. Lawson, 1981; Coddington, 1982; Hodgson, 1985]. W miarę upływu czasu założenie to od początku dalekie od rzeczywistości stopniowo coraz bardziej traciło walor realizmu i dlatego założenia, którymi Keynes obwarował swoją predykcję, oddalały się od rzeczywistości. Głównie za sprawą polityki ludzkie wybory stawały się coraz bardziej emocjonalne i coraz mniej racjonalne z punktu widzenia ekonomicznego kryterium maksymalizacji dobrobytu. A więc:

- Po pierwsze, sprawy liczebności populacji stały się przedmiotem walki i woli politycznej np. „polityka jednego dziecka” w Chinach czy regulacje dotyczące imigracji.
- Po drugie, „wiecznie żywe” i stale pojawiające się konflikty społeczne, polityczne, geopolityczne i militarne (także w formie wojen hybrydowych) dominują i podporządkowują sobie politykę gospodarczą.
- Po trzecie, pomimo olbrzymiego postępu nauki w najróżniejszych dziedzinach mniej lub bardziej bezpośrednio dotyczących rządu i zarządzania gospodarką i społeczeństwem o faktycznie dokonywanych wyborach oraz realizowanej polityce nauka decyduje w niewielkim i zmiennym stopniu. Przesądzą emocjonalnie podbudowane kryteria polityczne i quasi-polityczne. Walka z pandemią doskonale ilustruje tę tezę.
- Po czwarte wreszcie, tempo akumulacji jest wypadkową polityki fiskalnej, monetarnej, handlowej, przemysłowej i innych oraz fluktuacji na rynkach finansowych.

Gra polityczna jest ważnym czynnikiem kształtującym każdą z nich.

Keynes życzyłby sobie, by „ekonomiści jak dentyści” oddali swoje rzemiosło na usługi jakiegoś demiurga, który prowadzi racjonalną politykę gospodarczą w imieniu całego społeczeństwa. Niestety taki bezstronny podmiot nie istnieje

[Bookstaber, 2017], bo zawsze nosi partyjne barwy i podlega ludzkim emocjom [Koźmiński i in., 2020]. Jedynie wyjątkowo i na krótko ekonomiści bywają dopuszczani do kształtowania polityki gospodarczej. Trafna jest „dentystyczna” metafora Keynesa, bo politycy boją się ekonomistów jak pacjenci dentystów i powierzają im swoje zęby jedynie pod wpływem bardzo silnego bólu.

Skoro założenia, które poczynił Keynes, nie wytrzymują próby czasu, to dlaczego jego predykcja nie okazała się aż tak bardzo chybiona? Jedną z możliwych odpowiedzi dostarcza koncepcja realnego cyklu koniunkturalnego, która źródeł wzrostu gospodarczego dopatruje się w technologii i inwestycjach w kapitał trwałe [Kydland, Prescott, 1982]. Można także poszukiwać nieco bardziej zniuansowanego wyjaśnienia i zastanawiać się, w jakiej mierze sukces zawdzięczamy Keynesowskiej polityce gospodarczej. Badania nad rozwojem 22 europejskich krajów OECD, które Keynes z pewnością uznałby za „rozwinęte” [Koźmiński i in., 2020], wskazują na znamienne pęknięcie tej grupy na gospodarki „racjonalne” i „emocjonalne”. O ile polityka gospodarcza krajów racjonalnych zorientowana jest na czynniki podażowe zgodnie ze wskazówkami cytowanych wyżej Kydlanda i Prescottta, Lucasa czy Barro, to kraje emocjonalne zgodnie ze wskazówkami Keynesa i jego następców opierają swój rozwój na zaspokajaniu aspiracji konsumpcyjnych, czyli stymulowaniu zagregowanego popytu. Z punktu widzenia doktryny ekonomicznej pośmiertne zwycięstwo Keynesa można więc nazwać co najmniej „połowicznym”, zwłaszcza wobec faktu, że po każdej „katastrofie” takiej jak wojna czy zaraza rządzący zwracają się ku nieco zwulgaryzowanemu keynesizmowi.

14. Człowiek w „erze wolnego czasu i bogactwa”

John Maynard Keynes w eseju z 1930 r. pt. *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* przewiduje, że „za sto lat poziom życia w krajach rozwiniętych będzie od czterech do ośmiu razy wyższy niż obecnie” i wówczas „problem ekonomiczny może zostać rozwiązany lub będzie bliski rozwiązania”. Prognozuje, że wśród wielu bardzo pozytywnych następstw tego przełomu, pojawi się też nowe wyzwanie: w jaki sposób mądrze korzystać z wolności od materialnych trosk. Keynes podaje przykład dość powszechnego w jego czasach załamania nerwowego wśród pań z zamożnych warstw społecznych, które nie musiały już samodzielnie dbać o dom, a jednocześnie nie potrafiły znaleźć dla siebie jakiegoś ciekawego, satysfakcjonującego zajęcia.

Moim zdaniem – niezależnie od trafności jego ekonomicznych prognoz – na uwagę zasługuje fakt dostrzeżenia przez Keynesa psychologicznego problemu odnalezienia się człowieka w „erze wolnego czasu i bogactwa”.

W 1941 r., a zatem jedenaście lat po napisaniu przez Keynesa *Ekonomicznych perspektyw dla naszych wnuków*, Erich Fromm opublikował jedno ze swych najśłynniejszych dzieł zatytułowane *Ucieczka od wolności* (wydanie w języku polskim: [Fromm, 2011]). Książka ta stanowi próbę wyjaśnienia społecznych i psychologicznych źródeł faszyzmu, ale jednocześnie autor poszukuje odpowiedzi na pytanie bardziej uniwersalne: dlaczego wolność bywa dla człowieka tak trudna do udźwignięcia. Fromm opisuje XV- i XVI-wieczne przemiany ekonomiczno-społeczne, dzięki którym jednostka otrzymała niezależność i jednocześnie uwolniła się od więzów, które zapewniały jej bezpieczeństwo i poczucie przynależności. W przeciwieństwie do średniowiecznego, uporządkowanego i przejrzystego systemu feudalnego, w którym każdy miał swoje miejsce, w ekonomii kapitalistycznej człowiek stał się całkowicie samodzielny. Utracił ustalone miejsce w zamkniętym świecie, a także poczucie sensu życia. Z nową wolnością wiązały się narodziny niepewności, niemocy, samotności i lęku. Kiedy jednostka zostaje uwolniona od pierwotnych, zapewniających bezpieczeństwo, więzów, istnieją – wg Fromma – dwie drogi, dzięki którym można pokonać tak trudny stan bezsilności i osamotnienia. Jedna z nich to ponowne zjednoczenie ze światem bez porzucania niezależności i integralności

swego indywidualnego „ja”. Drugim wyjściem jest rezygnacja z wolności, z indywidualności i nienaruszalności „ja” – symptomy obecne we wszystkich zjawiskach neurotycznych.

I właśnie cierpiące z powodu załamania nerwowego, neurotyczne, zamożne panie opisywane przez Keynesa, podobnie jak współcześni mu bogacze, najwyraźniej rezygnują ze swojej wolności. Jednak Keynes jest optymistą również w tym obszarze i przewiduje, że poradzimy sobie także z tym problemem.

Zdobycie środków, aby zapewnić utrzymanie siebie i swojej rodziny, jest podstawową, niezbędną do życia, kwestią. Jednak ten tak niekiedy trudny – zwłaszcza gdy praca nie jest pasją – obciążający fizycznie i psychicznie obowiązek może przynosić człowiekowi swojego rodzaju ukojenie. Pochłaniając wiele czasu, uwagi i energii, sprawia, że jest skutecznym, choć doraźnym lekarstwem na egzystencjalne lęki, samotność, depresję. Zmęczonemu ciężką pracą człowiekowi łatwiej jest uciec od myślenia o swoim miejscu w świecie, celowości swoich działań, sensie istnienia. Konfrontacja z tymi wypartymi treściami może okazać się bardzo trudna.

Czy będziemy potrafili spotkać się z własnym osamotnieniem, lękiem przed przemijaniem? Czy człowiek będzie miał wystarczająco dużo siły i odwagi, aby wziąć odpowiedzialność za wykorzystanie swojego potencjału i poczucie życiowego spełnienia? Czy uda nam się przyjąć wolność od ekonomicznych problemów i dobrze ją wykorzystać? Geniusz Johna Maynarda Keynesa z pewnością przejawiał się również tym, że zauważał także te obszary.

15. Nie problem ekonomiczny jest w tym wszystkim najważniejszy

Keynes napisał optymistyczny tekst. Mimo wielu trafnych obserwacji, fundamentalnie się jednak w nim pomylił. Oczywiście kryzysy przychodzą i odchodzą. Ten, w trakcie którego pisał, też odszedł. Ku czemu jednak świat wyszedł z niego? Ku wojnie i czemuś zupełnie innemu niż oczekiwano. „Nie należy przeceniać wagi problemu ekonomicznego” – mówi Keynes. Tak, gospodarka nadal rosła, ale iluż ludzi pozostawało, tak czy inaczej, pod kreską? Ilu ludzi chciało czegoś innego? Podobnie teraz – też wyjdziemy i z wirusa, i z kryzysu gospodarczego, jaki on wywoła. Ale ku czemu? Tukidydes zastanawiał się co będzie po zarazie w Atenach. Zapytajmy też my. Czy wzmocnią się tendencje nacjonalistyczne oraz autorytarne? Czy kraje umocnią granice między sobą? Czy umocni się świat podzielony na biednych i bogatych, a w tym bogatych posiadających zupełnie nieproporcjonalną część wszelkich mocy? Czy nadal mnóstwo produktów i komponentów procesów produkcyjnych będą nam robić groszowo płatni ludzie z dalekich stron? Czy biedni i oddzieleni będą nas szturmować, a my będziemy się przed nimi grodzić murami, zaś polski premier będzie dumny z niewpuszczania imigrantów? Przecież nie oddzielimy się od nich. Ich świat już jest u nas, albo u sąsiadów. Nie wyjadą – a miejmy nadzieję, że nikt nie wymyśli kolejnego „ostatecznego rozwiązania”. Keynes miał rację, że nie problem ekonomiczny jest w tym wszystkim najważniejszy.

16. Nie można obiecywać sobie rychłego przejścia do takiego raju

Lektura proroczego tekstu J.M. Keynesa skłania mnie do dwóch uwag:

1. Ma rację Keynes, że wielkie kryzysy nie są oznaką postępującej starości ludzkości, lecz wynikiem trudności adaptacji do szybkich i nagłych zmian oraz nieradzenia sobie z nieprzewidzianymi wstrząsami. Tak było podczas kryzysu lat 2009–2011, wywołanego perturbacjami na rynkach finansowych, i tak jest obecnie, podczas kryzysu związanego z pandemią.
2. Bezspornie, w ciągu minionych stu lat ludzkość dokonała ogromnego postępu w budowie materialnego dobrobytu; ale nadal wielu ludzi na świecie umiera z głodu i braku lekarstw. Przy dalszym wzroście gospodarczym będzie się rozszerzać populacja ludzi wolnych od przymusu ekonomicznego. Można więc mieć nadzieję, że – zgodnie z prognozą Keynesa – będą następować również pozytywne zmiany w systemach wartości, którymi kierują się jednostki ludzkie i całe narody, tzn. że stopniowo będzie zanikać wybujały egoizm, agresywność, chciwość i wyzysk, a będzie wzrastać ranga sprawiedliwości, uczciwości, altruizmu, miłości i innych tradycyjnych cnót. Niestety – tak jak ostrzegał Keynes – są to procesy bardzo powolne i nie można obiecywać sobie rychłego przejścia do takiego raju.

17. Perspektywy dla naszych wnuków

Komentowanie eseju J.M. Keynesa sprzed 90 lat, mimo jego profetycznego charakteru i zawartych w nim trafnych intuicji siłą rzeczy jest skażone dozą prezentyzmu. Keynes pisał ten tekst, mając wiedzę o współczesnym mu świecie i z pozycji, która wówczas wydawała się mu naturalna. Skłania to do wskazania ograniczeń, którym podlegały jego przewidywania. Część ograniczeń wynikała z dziedzictwa neoklasycznej ekonomii, od której wprawdzie Keynes się dystansował, ale która determinowała jednak jego sposób postrzegania zjawisk społecznych, a w tym i ekonomicznych.

Przyjmowane milcząco przez komentatorów eseju założenie czasowej ciągłości bytu społeczno-gospodarczego od lat 30. XX stulecia po chwilę obecną prowadzi na manowce. Świat, w którym żył Keynes różnił się zasadniczo od świata współczesnego. Pieniądz – w przeciwieństwie do współczesnego pieniądza fiducjarnego był oparty – pomimo pojawiających się już ograniczeń – na złocie, co nadawało mu charakter obiektywnego miernika wartości. Dociekaniom ekonomicznym, a i pozostającej pod ich wpływem polityce gospodarczej obca była perspektywa globalna. Pojęcie ograniczoności zasobów miało więc zasadniczo odmienną od dzisiejszej treść. Tego, że globalne zasoby planety mogą okazywać się niewystarczające, a pozyskiwanie ich w sytuacji rosnącej ich niedostępności będzie wywoływać potężne negatywne efekty zewnętrzne, raczej nie przewidywano. Trudno wyznaczyć cezurę, po przekroczeniu której skończył się już świat Keynesa, a zaczął – współczesny nam. Orientacyjnie poszukiwałbym owej granicy gdzieś w latach 70. ubiegłego stulecia.

Keynes nie mógł dostrzegać problemów kluczowych dla pokolenia swoich wnuków, a właściwie już – prawnuków, żyjących w trzeciej dekadzie XXI wieku. Poza milczącym założeniem niewyczerpalności zasobów gospodarki, istotną słabością jego rozważań jest niedostrzeganie rozwarstwienia dochodowego i majątkowego jako naturalnej konsekwencji permanentnej akumulacji kapitału, będącej podstawą systemu gospodarowania. Rzutuje to na sposób ujęcia „problemu ekonomicznego” Keynesa. Sprowadza go on do zaspokajania potrzeb, nie uwzględniając przy tym ani mechanizmów dystrybucji środków ich zaspokajania, ani dostępności zasobów koniecznych dla takiego zaspokojenia, wreszcie – nie

podnosząc problemu celowości zaspokajania potrzeb różnych rodzajów. Keynesowi w oglądzie gospodarki brakuje, na co wskazuje m.in. J. Osiatyński, perspektywy ogólnospołecznej, a także – jak sądzę – perspektywy globalnej. Świat Keynesa nie był jeszcze zglobalizowany w stopniu podobnym do dzisiejszego, był jedynie światem imperiów kolonialnych, co widocznie nie wystarczało do postrzegania „problemu ekonomicznego” w jego globalnym wymiarze. W dociekaniach Keynesa można też zauważyć przeświadczenie o niezmienności ustrojowej. Zabrakło refleksji nie tylko o możliwości upadku kapitalizmu, ale i o możliwości jego ewolucji.

Można też uznać, że „problem ekonomiczny” jest według niego próbą określenia celu gospodarowania w ogóle. Zaspokajanie potrzeb może być uznane za taki cel, jednak pod warunkiem uwzględnienia kontekstualności procesu zaspokajania potrzeb, jak też dokonania nieco dalej idącego niż u Keynesa ich podziału. Keynes trafnie rozróżnia potrzeby względne i bezwzględne, ale zdaje się przyjmować, że zaspokajanie wszelkich potrzeb względnych jest zasadne, jeśli tylko rozwój techniki pozwala na dostarczenie środków ich zaspokajania. Istotna wydaje się tu – zwłaszcza wobec trafności intuicji Keynesa w kwestii zwiększania się zasobów czasu wolnego – refleksja na temat celowości zaspokajania określonych potrzeb. Znane ze współczesnej literatury, ale wywodzące się jeszcze ze starożytności rozróżnienie potrzeb i zachcianek mogłoby stanowić tu punkt wyjścia. Keynes pomija też proces powstawania potrzeb względnych. Czym innym są potrzeby wynikające ze współżycia jednostek w obrębie określonych społeczności i zbiorowości (potrzeby uczestnictwa w życiu publicznym polityczne, komunikacyjne), czym innym związane z rozwojem jednostki (potrzeba poznawania świata, rozwoju intelektualnego i duchowego), a zupełnie czym innym potrzeby wywoływane przez przejawy rozwoju technologicznego (korzystanie z sieci bankowych, z produktów przemysłu rozrywkowego itp.). Keynes nie odnotowuje też – zapewne z braku dostatecznej liczby empirycznych obserwacji – zjawiska sztucznego rozbudzania potrzeb przez podmioty strony podaźowej. Zjawisko to występowało w niewielkim stopniu już we współczesnych mu czasach, ale typowe jest dla obecnej, nieprzystającej do Keynesowskiej, rzeczywistości społeczno-gospodarczej.

Mimo związków z podjętym tematem, w eseju brak jest odniesień do dorobku ekonomii instytucjonalnej (np. do T. Veblena). Stąd też *passus* dotyczący walki o przetrwanie jako najważniejszego problemu ludzkości wiedzie go do nie w pełni trafnych wniosków. Prawdą jest, że walka ta ukształtowała „impulsy i pragnienia” (a w rzeczywistości – wiele instytucji nieformalnych, determinujących stosunek jednostki do otaczającego ją świata). Nie jest jednak

prawdą, o czym współcześnie się przekonujemy, że wytworzony w ten sposób aparat instytucjonalny zapewnia radzenie sobie z „problemem ekonomicznym”. Przeciwnie, to co sprzyja pogłębianiu się obecnego kryzysu cywilizacyjnego, to w znacznej mierze relikty mentalności i postaw wywodzących się z pierwotnej konieczności zawłaszczania elementów otaczającej nas przyrody.

Trudne do przyjęcia wydają się złudzenia Keynesa co do możliwości „zmiany nawyków i przekonań przeciętnego człowieka, ukształtowanych na przestrzeni niezliczonych pokoleń”. W istocie idzie tu o zmianę całej architektury instytucji nieformalnych, obejmującej instytucje głęboko zakorzenione, ale ponadto wielu instytucji formalnych (norm prawnych), chroniących i petryfikujących tamtą architekturę.

Keynes zdaje się nie rozumieć, że to, co określa jako „możliwość powrotu do niektórych najbardziej tradycyjnych cnót”, nie byłoby bynajmniej powrotem do (wyidealizowanej zresztą) przeszłości, a podważeniem podstaw ustroju, w którym żył. Ujawnia się tu w całej okazałości brak perspektywy ogólnospołecznej. Tym bardziej nadzieje formułowane przez Keynesa nie przystają do ówczesnej perspektywy globalnej, a więc do rzeczywistości powszechnego kolonializmu.

Niewiedza czy brak orientacji w kwestiach społecznych, którą po części można tłumaczyć optymizmem Keynesa, nie dotyczy jednak jego komentatorów, z których niektórzy – rozmyślnie lub mimowolnie – „zarazili się” jego optymizmem. Przykładowo, zgadzając się, że lista wskazanych przez Keynesa czynników rozwoju nie jest kompletna, wątpię, czy rozwiązaniem jest tu uzupełnienie jej przez „umiejętność mikroekonomicznego zarządzania i makroekonomicznej polityki”. Kompetencje takie można sobie wyobrażać, trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że są one nieosiągalne dla polityków, którzy mieliby „wykorzystywać rosnący potencjał”. Trudno sobie wyobrazić skuteczność próby naprawy globalnego systemu społeczno-gospodarczego i związanych z nią wyrzeczeń niezbędnych dla opanowania kryzysu cywilizacyjnego wobec zróżnicowanych kulturowo i ekonomicznie społeczności w poszczególnych krajach. Wszelkie optymistyczne przeświadczenia dotyczące obrony cywilizacji przed kumulującymi się zagrożeniami globalnymi należałoby skonfrontować – czego Keynes nie miał szans wiedzieć ani przewidywać – z koniecznością zniwelowania różnic w poziomie życia w skali globalnej przy wyraźnej redukcji globalnych nakładów na konsumpcję oraz z problemem koordynacji działań polityków, którzy w skali globalnej będą zmuszeni demontować system, który ich samych wykreował.

18. Optymizm Johna Maynarda Keynesa

Z wizji ekonomicznej przyszłości przedstawionej w 1930 r. przez Johna Maynarda Keynesa bije optymizm [Keynes, 2020 oraz s. 32–40 w niniejszej monografii]. Taki chyba był jego zamiar (w końcu, prognozuje *erę wolnego czasu i bogactwa*), jako że tekst został napisany w okresie głębokiego kryzysu, w którym o optymizm było trudno. Toteż, mimo że przedstawiony obraz przyszłości jest uwarunkowany określonymi założeniami, czytelnik miał dostrzec jedynie takie, które w tamtych czasach należały raczej do pragnień. Były to np. trzydniowy tydzień pracy i nadmiar czasu wolnego. Co prawda wśród założeń znalazł się pokój, który miał się dramatycznie zakończyć już za 9 lat, ale czytelnicy, zaprzątnięci walką o przetrwanie kryzysu ekonomicznego, zapewne nie potraktowali tego warunku jako ostrzeżenia. Natomiast zapowiedź wzrostu poziomu życia za sto lat od czterech do ośmiu razy musiała podnosić na duchu. Zwłaszcza wraz z zapowiedzią, że w dłuższej perspektywie *kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka*. Przewidywane technologiczne bezrobocie miało być jedynie przejściowe jako element fazy niedostosowania.

Interesujące jest jednak nie tylko to, czego autor tej prognozy się spodziewał za sto lat, ale także to, o czym nie pisał lub wręcz czego nie dostrzegał. Nie znajdziemy np. przewidywań dotyczących rozwarstwienia społecznego i nierówności ekonomicznych, choć między wierszami można dostrzec, że Keynes brał je pod uwagę. Píše przecież o *zamożnych warstwach społecznych*, które będą cierpieć (zwłaszcza kobiety) z powodu nadmiaru wolnego czasu, podczas gdy ludzie ciężko pracujący w jego czasach na odpoczynek mogli liczyć dopiero po śmierci. Brak też całkowicie tego, co obecnie spędza sen z oczu większości ludzi myślących, a mianowicie konieczności ochrony środowiska naturalnego. W końcu, w 1930 r. ludność świata nie przekraczała 2 mld, podczas gdy obecnie jest ona prawie cztery razy większa. Zresztą Keynes przewiduje, że w przyszłości *wzrost populacji nie powinien być już tak intensywny*. Jakkolwiek rzeczywiście tempo wzrostu ludności świata zmniejszyło się od 1930 r. niemal o połowę, to jednak brak refleksji nad losem środowiska naturalnego przy wzroście ludności, który w przewidywanym przez autora

dobrobycie musiałby być i tak znaczny, jest zastanawiający. Trafnie natomiast przewidywał radykalny wzrost wydajności w produkcji żywności.

Jest jednak parę spraw, które po niemal stu latach wyglądają zupełnie inaczej. *Miłość do pieniędzy* nie tylko nie stała się *odrażającą przypadłością*, co przewidywał, ale nabrała rozmiarów trudno wyobrażalnych, jeżeli wziąć pod uwagę skalę największych kapitałów zgromadzonych przez najbogatszych ludzi współczesnego świata. Jest to zresztą ściśle związane z inną kwestią, która nie całkiem umyka uwadze Keynesa. Jest to aktywne pobudzanie, a nawet prowokowanie konsumpcji. To dzięki temu możliwe są współcześnie te niebotyczne wzrosty zasobów finansowych niektórych postaci współczesnego biznesu. Proces ten nie tylko odsuwa w dalszą przyszłość ewentualny niedobór miejsc pracy, ale także kształtuje trajektorię rozwoju naszej cywilizacji. Niestety, niekoniecznie z korzyścią dla środowiska naturalnego.

Jakkolwiek świat trzeciej dekady XXI wieku jest bogatszy, to daleko nam do *gospodarczego szczęścia*, które miało być według autora prognozy celem. Bowiem choć świat istotnie jest obecnie bogatszy, to pozostają w nim ogromne obszary biedy. W dodatku nic nie wskazuje na to, aby ta sytuacja miała się zmienić. Natomiast według ostatnich danych po kryzysie wywołanym pandemią najbogatsi zyskują bez względu na to, czy gospodarka światowa znajduje się w fazie wzrostu, czy popada w kryzys.

Mimo upływu czasu niektóre z obserwacji i rekomendacji Keynesa nie tylko pozostają aktualne, ale zyskują na swojej dobitności. Bez wątpienia człowiek współczesny – a dotyczy to zarówno jednostek, jak i państw – musi jeszcze pilniej niż sto lat temu odrzucić wiele ze swoich odwiecznych nawyków i przekonań. Ponadto, tak jak sugerował to Keynes, musimy kontrolować liczebność światowej populacji, unikać wojen, pilnować równowagi między produkcją i konsumpcją, a przede wszystkim powierzyć wyznaczanie kierunku zmian – nauce. Jest jednak pewna zasadnicza różnica w stosunku do tych sugestii w czasach Keynesa i współcześnie. W jego czasach ich realizacja miała określić tempo osiągnięcia *szczęścia gospodarczego*. Dzisiaj, od realizacji tych sugestii zależy przetrwanie człowieka na Ziemi.

19. Keynesa esej o bogatych

John Maynard Keynes przeszedł do nauki ekonomii i do polityki gospodarczej głównie za sprawą jego *Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pieniądza* (1936), a wśród bardziej publicystycznych publikacji za swoją książkę o ekonomicznych konsekwencjach pokoju (1919), w której bardzo krytycznie odniósł się do postanowień traktatu wersalskiego nakładających na Niemcy reparacje wojenne, których nie były zdolne unieść i które zamiast powojennej odbudowy i ożywienia gospodarczego w Europie mogły doprowadzić jedynie do nowych konfliktów. Szkic *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków* jest zupełnie innej klasy, raczej ciekawostką i przykładem niezbyt udanej publicystyki autora.

Nie chodzi mi bynajmniej o ocenę prognoz Keynesa. Kiedy horyzont wynosi stulecie, trudno oczekiwać nieprzypadkowej zbieżności prognoz z rzeczywistością. Zresztą pod przynajmniej jednym względem trafność przewidywań Keynesa co do kierunku i intensywności zmian popytu na siłę roboczą zasługuje na uznanie. Mimo wzrostu udziałów w produkcie narodowym sektorów usług o wysokiej pracochłonności, związanych z edukacją, zdrowiem czy opieką nad osobami starszymi wpływającymi częściowo na wydłużenie przeciętnego okresu życia, i mimo stale rosnącego zapotrzebowania na siłę roboczą o wysokich i wyspecjalizowanych kwalifikacjach, a także mimo pewnego osłabienia intensywności postępu technicznego, zapotrzebowania na siłę roboczą ma wyraźną tendencję malejącą. Nakłady pracy ogółem przypadające na jednostkę produktu narodowego maleją. Te dwa zdania: „Chorujemy na nową chorobę, o której niektórzy czytelnicy być może jeszcze nie słyszeli, ale o której będzie głośno w nadchodzących latach, a mianowicie na bezrobocie technologiczne. Oznacza ono bezrobocie, które spowodowane jest wynajdywaniem sposobów ograniczania zapotrzebowania na siłę roboczą w tempie szybszym, niż generowanie nowych miejsc pracy”, mogłyby być napisane równie dobrze ledwie kilka czy kilkanaście lat temu, a nie w 1930 roku. Ten brak pracy jest dziś podstawą szerokiej debaty o skracaniu tygodnia pracy, o czym Keynes pisał, czy o gwarantowanym zatrudnieniu i bezwarunkowym dochodzie, nad którymi dziś się zastanawiamy. Także jego prognozy dotyczące dynamiki rozwoju okazują się trafne.

Mój krytyczny stosunek do tego artykułu dotyczy perspektywy rozważań Keynesa, a sam tytuł szkicu uważam za mylący. W istocie powinien brzmieć *Ekonomiczne perspektywy dla wnuków bogatych dziadków i rodziców, którym udało się ich bogactwo jeszcze pomnożyć*. Kwestie zróżnicowania podziału dochodów i nierówności społecznych są tu nieobecne, a artykuł jest pisany z punktu widzenia przedstawiciela klasy dobrze uposażonej, który – podobnie, jak i reszta tej klasy – może przeznaczyć część swoich dochodów na ich pomnażanie dzięki zyskom pochodzącym z właściwego ulokowania nagromadzonego kapitału. To jest pochwała postawy rentiera, który czerpie korzyści z samej istoty procentu składanego. W istocie jest to elegia na rzecz siły procentu składanego. Jeżeli zainwestujesz swój kapitał (nagromadzone oszczędności, spadek czy środki pochodzące z innych źródeł) na dobry procent, to choćbyś połowę czy jakąkolwiek część otrzymywanych z tego tytułu odsetek przejadał, resztę dodaj do kapitału i dalej „inwestuj”, co ci przyniesie dalsze dochody, aż wkrótce nie będziesz musiał „hańbić się” jakąkolwiek pracą, ani nie będą się nią musiały hańbić twoje wnuki i prawnuki. Ty zaś będziesz mógł się oddawać różnym przyjemnościom i rozkoszom jeszcze za doczesnego życia. Prawda, jaka piękna perspektywa! Teatr, poezja i proza, uczone debaty filozoficzne i społeczne. Wszystko, co było treścią dość snobistycznego Towarzystwa Bloomsbury, do którego należał Keynes. Życie, które kiedyś było dostępne tylko dla obdarzonych jedną lub kilkoma wioskami i co najmniej tysiącem „dusz”, aby swoją pracą właścicielowi zapewnić staranną edukację i „godziwe życie”, teraz – dzięki procentowi składanemu – dawało szansę wyższej klasie średniej. Jednak zero, do jakiegokolwiek potęgi byś go nie podnosił, zawsze pozostaje zerem. To twarde prawo matematyki. Jak nie masz oszczędności i żyjesz z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, to dalej twoje oszczędności będą zero i żaden procent składany na to nie pomoże. Ta sama zasada procentu składanego osiemdziesiąt lat później stała się u Piketty’ego ważną dźwignią kumulacyjnego rozwarstwienia dochodów i majątku.

W dwóch wszakże kwestiach spostrzeżenia Keynesa są trafne i do dziś aktualne. Po pierwsze, kiedy postęp techniczny i cywilizacyjny nazbyt wyprzedza nasze tradycyjne wartości, obyczaje i przyzwyczajenia, prowadzi to do falowego cofania się, nowego konserwatyzmu, różnych kontrrewolucji, których stale doświadczamy. Postęp kulturowo-cywilizacyjny nie jest liniową funkcją czasu.

Drugie celne spostrzeżenie Keynesa dotyczy naszych pragnień. Od zarania dziejów pragniemy, aby ktoś na nas pracował, a my byśmy mogli się cieszyć błogosławionym dostatkiem wszystkiego. Życiem w raju. Że to jest niemożliwe. To prawda. Ale i tak dążenie do takiego życia jest przedmiotem odwiecznych

sporów. Dla jednych tym dobrostanem niech cieszą się ci, którzy już mają. Dla innych – niech owoce postępu i cywilizacji będą udziałem możliwie powszechnym. O kim i dla kogo Keynes pisał *Ekonomiczne perspektywy dla wnuków*? Gdzie w tej opowieści są wnuki chłopów, robotników i innych, którzy produkt narodowy wypracowują? Gdzie są ich dziadowie i pradziadowie, którzy obciążeni piętnem grzechu Adama „w pocie czoła chleba swego codziennego dobywają”?

Tymi kwestiami Keynes zajmował się z powodzeniem w *Ogólnej teorii*, w której pisał m.in.: „Spekulanci mogą być nieszkodliwi, gdy są niczym pianą na równym strumieniu przedsiębiorczości. Ale sytuacja staje się poważna, gdy przedsiębiorczość poczyną być pianą na wirze spekulacji. Gdy akumulacja kapitału jakiegoś kraju staje się ubocznym produktem gry hazardowej, wyniki będą zawsze oplakane”.

To nie jest kwestia zmiany perspektywy spowodowana przebiegiem wielkiego kryzysu lat 1929–1933. Już na jego początku Keynes, podobnie jak Kalecki, rekomendował zwiększanie wydatków publicznych i ekspansję fiskalną jako narzędzia walki z kryzysem. Skąd więc się wzięły te jego „perspektywy dla wnuków”, tak niespójne z tym, co w tym samym czasie rekomendował w polityce gospodarczej? Nie umiem tego wyjaśnić, ale nie wydają mi się one szczególnie udaną pozycją w wielkim dorobku naukowym Keynesa. O wiele lepszą i bardziej pouczającą (choć bynajmniej nie prostą) lekturą jest jego *Ogólna teoria*.

I jeszcze ostatnia uwaga. Otóż Keynes nie mógł przewidzieć – podobnie jak nie przewidziało tego moje pokolenie czy pokolenie naszych dzieci – że naszych wnuków te nasze prognozy, myśli i sentencje już nic a nic nie będą obchodziły. Że zerwie się międzypokoleniowa komunikacja i że będziemy im jedynie przeszkadzali. Zdolni do pięknych, acz na ogół jednorazowych odruchów niesienia pomocy, nasze wnuki dość powszechnie sądzą, że byłoby najlepiej, gdyby nie musiały nas słyszeć, a troska o nasze życie czy zdrowie nie stały im na przeszkodzie w robieniu cokolwiek zechcą, w tym w uczestniczeniu w publicznych spotkaniach i demonstracjach, nawet jeżeli przywloką z nich zarazę, która ich dziadków zabije. A czego konkretnie chcą i jak chcą to osiągać? Kiedy wychodzą poza ogólne i skądinąd słuszne hasła, trudno to zrozumieć, ani nie widzę ich własnych dróg do realizacji tych celów, w których realizacji nasze pokolenia ich zdaniem zawiodły. W każdym jednak razie dla nas mają jedno soczyste słowo na wy. A my mamy z tym problem, który Keynesowi ani mojemu pokoleniu nawet nie przyszedłby do głowy. Jest to problem międzypokoleniowej reintegracji. Nawet jeżeli nie dotyczy on całego pokolenia naszych dorosłych i dorastających wnuków, to jednak jest to nasz wspólny problem. Bez względu na to, co dziś każda z generacji wzajem o sobie myśli.

20. Finansowe aspekty gromadzenia środków na cele publiczne

Esej Johna Maynarda Keynesa ma wyjątkowe cechy, które wynikają ze specyfiki osobowości ich autora. Szczególną uwagę zwraca bogata wyobraźnia twórcy, która pozwala na przewidywanie sytuacji odległych o 100 lat. Temu towarzyszy sposób pojmowania zjawisk ekonomicznych jako uwikłanych interdyscyplinarnie i powiązanych z tego tytułu z takimi dziedzinami nauki jak socjologia, psychologia czy polityka społeczna. Takie podejście pozwala na ekspozycję społecznych konsekwencji zjawisk ekonomicznych.

Osobną cechą wywodu to perspektywa, w jakiej rozpatrywane są analizowane procesy. J.M. Keynes uważa, że „(...) ewolucyjnie zostaliśmy w szczególności sposobem przygotowani przez naturę ze wszystkimi naszymi impulsami i najgłębszymi pragnieniami do radzenia sobie z problemami ekonomicznymi”. W wielu punktach wywodu J.M. Keynes zwraca uwagę na błędy, które towarzyszą podejmowaniu decyzji ekonomicznych, co wynika z nieprawidłowej interpretacji rzeczywistości i poświęcenia więcej uwagi zmianom technicznym prowadzącym do wzrostu efektywności gospodarczej. Dodatkowym elementem wyróżniającym omawiany esej jest poczucie humoru ich autora, o czym świadczy chociażby przytoczenie przygód Sylwii i Bruna.

Zdaniem J.M. Keynesa celem działań ekonomicznych jest osiągnięcie szczęścia gospodarczego, które „(...) będzie zależało od czterech czynników: naszej umiejętności kontrolowania liczebności populacji, naszej determinacji do unikania wojen i sporów społecznych, naszej chęci powierzenia nauce kierunku tych spraw, które są przedmiotem troski nauki oraz tempa akumulacji określonego przez różnicę między naszą produkcją a konsumpcją”. W tym katalogu zwłaszcza warto podkreślić jest przypisanie istotnej roli nauce, które przyczynia się do poznania przebiegu procesów w gospodarce i sformułowania wniosków z tego wynikających dla praktyki, co jest szczególnie ważne na drodze dążenia do zrównoważenia życia gospodarczego i społecznego.

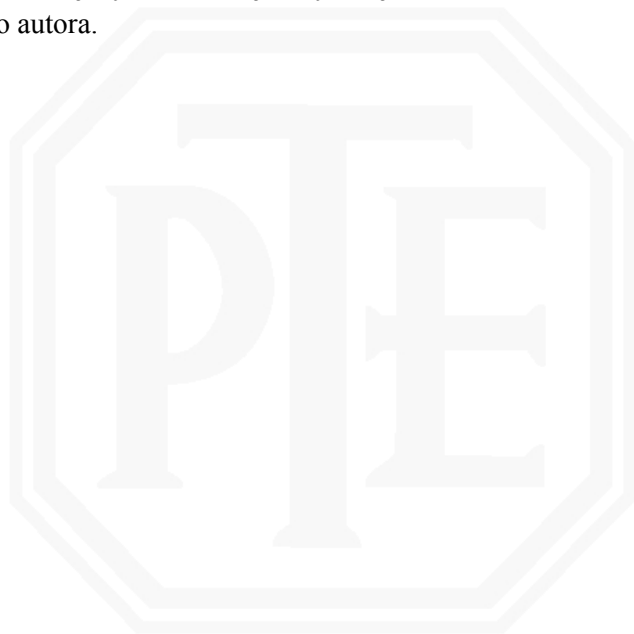
Wskazane wyżej niektóre istotne walory omawianego tekstu i ich wyjątkowość nie oznaczają, że nie można określić, do czego należy odnieść się krytycznie. Z finansowego punktu widzenia są to kwestie związane z pieniądzem

i sposobem jego wykorzystania w gospodarce. W tym przypadku istotna jest wartość pieniądza w rozumieniu nie tylko rachunkowym, a głównie kreatywnym, łącznie z ustaleniem zakresu perspektywy wieloletniej. J.M. Keynes rysuje ją następująco: „Miłość do pieniędzy jako przedmiotu posiadania – w odróżnieniu od miłości do pieniędzy jako środka koniecznego do życia – zostanie uznane za dość odrażającą przypadłość, jedną z tych na poły przestępczych, poły patologicznych skłonności, którą wzdrygając się, powierzmy specjalistom od chorób psychicznych”. Prowadzi to do podejścia, w którym procesy gospodarowania pieniądzem zarówno po stronie gromadzenia, jak i wydatkowania są postrzegane w wymiarze indywidualnym – jednostkowym, dokonywanym przez poszczególnych obywateli. Ma to konsekwencje w postaci braku skierowania uwagi na procesy wykorzystywania środków pieniężnych na cele publiczne. W tym mieści się pominięta przez J.M. Keynesa rola państwa i jego politycznych struktur. Władza publiczna, dysponując narzędziami prawnymi, nakazuje obligatoryjnie przeznaczać część środków finansowych obywateli na realizację zobowiązania w postaci podatków. Poświęcenie uwagi procesom gromadzenia środków publicznych jest niezbędne z uwagi na sformułowane już w XIX w. prawo Wagnera o nieustającym wzroście wydatków publicznych. Dodatkowo trzeba wskazać, że postępujące zmiany technologiczne wymagają korekt w strukturze gospodarki i wywołują potrzebę nowych inwestycji, w których muszą być zaangażowane środki zarówno prywatne obywateli – w tym przedsiębiorców, jak i publiczne. Podnosząc wątek związany z wymogiem gromadzenia środków przez sektor publiczny, trzeba nawiązać do rozważań poświęconych potrzebom. J.M. Keynes wyróżnia potrzeby bezwzględne i względne. Potrzeby bezwzględne definiuje jako niezależne od sytuacji bliźnich, natomiast potrzeby względne występują wtedy, kiedy ich zaspokojenie daje poczucie wyższości nad innymi członkami społeczeństwa i one mogą pozostać nigdy niezaspokojone. Takie ujęcie ma ograniczony wymiar, bowiem sprowadza się, jak to już zaznaczono wyżej, do spojrzenia na społeczeństwo, a tym samym i gospodarkę w zindywidualizowany sposób. To powoduje, że nie bierze się pod uwagę podziału potrzeb społeczeństwa na adresowane i nieadresowane. Te pierwsze skierowane są do konkretnych obywateli w postaci, np. usług edukacyjnych czy zdrowotnych, które finansowane są ze środków publicznych gromadzonych w budżecie państwa lub budżetach jednostek samorządu terytorialnego. Potrzeby drugiego rodzaju – nieadresowane – są realizowane w postaci infrastruktury drogowej czy energetycznej i skierowane do społeczeństwa jako całości i także finansowane ze środków publicznych. Możliwość zaspokojenia obu grup potrzeb związana jest z określonym systemem podatkowym, którego

w rozważaniach nie można pominąć nie tylko ze względu na konieczność ich zaspokajania w mechanizmie nierynkowym, ale także ze względu na ich rolę w procesie inwestycyjnym zarówno w strukturze gospodarki publicznej, jak i gospodarki opartej na własności prywatnej.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na kwestie związane z systemem bankowym. J.M. Keynes w omawianym eseju sprowadza ten system do roli w procesie ustalania stóp procentowych. To powoduje znaczne zawężenie funkcji banków i brak odniesienia do roli, jaką spełnia kredyt, głównie w procesach inwestycyjnych zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym.

Konkludując, trzeba stwierdzić, że esej J.M. Keynesa jest niezwykle aktualny, pobudzający do refleksji i dyskusji, także w kwestiach pominiętych przez jego autora.



21. Czy i dlaczego przewidywania Keynesa nie sprawdziły się?

John Maynard Keynes należy do najwybitniejszych ekonomistów XX wieku. Uważany za ojca interwencjonizmu w gospodarce, tworząc jego fundamenty, posiadał ogromne zasługi w wyjściu z wielkiego kryzysu gospodarczego. Głosił zasadę, że nie należy odwoływać się zbytnio do odległej przyszłości – długiego okresu, bo „w długim okresie wszyscy będziemy martwi”. Pomimo głoszenia tej zasady, podjął się próby – tym samym sprzeniewierzając się swojej zasadzie – przewidywania sytuacji gospodarczej świata, w tym krajów rozwiniętych, w perspektywie stu lat. Co prawda do zakończenia tego okresu pozostało jeszcze ok. 10 lat, to już dziś posiadamy wystarczającą wiedzę o gospodarce, jej stanie, problemach i tendencjach, że możemy odnieść się do jego przewidywań, które niektórzy mylnie nazywają prognozami.

Już teraz w roku 2021 mogę stwierdzić, że próba ta zakończyła się niepowodzeniem. Przewidywał bowiem, że problem ekonomiczny ludzkości, czyli zapewnienie bezwzględnych potrzeb ludzkości zostanie rozwiązany w perspektywie stuletniej (czyli do ok. 2030 r.). „Zakładając, iż nie będzie żadnych większych wojen i poważniejszego wzrostu liczby ludności, stawiam tezę, że problem ekonomiczny może zostać rozwiązany lub będzie bliski rozwiązania w ciągu nadchodzących stu lat. Oznacza to, że w perspektywie długoterminowej kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka”. Przyczyn rozwiązania tego problemu doszukiwał się w postępie technicznym i akumulacji kapitału. W swojej charakterystyce gospodarki przyszłości zwracał uwagę na zasadniczą zmianę podejścia ludzi do gromadzenia majątku. Po rozwiązaniu problemu ekonomicznego miałyby to nie mieć znaczenia. Ponadto w wyniku rozwiązania problemu ekonomicznego, ludzkość miała zostać pozbawiona odwiecznego celu, jakim było dążenie do rozwiązania problemu ekonomicznego. Niezwykle ciekawe przewidywania snuł w prawie motywu posiadania pieniędzy. Uważał, że „Miłość do pieniędzy jako przedmiotu posiadania – w odróżnieniu od miłości do pieniędzy jako środka koniecznego do życia – zostanie uznana za dość odrażającą przypadłość, jedną z tych na poły przestępczych, na poły patologicznych skłonności, którą wzdrygając się, powierzamy specjalistom od chorób

psychicznych”. Dzięki temu, według autora, przedsiębiorcy, którym „obca” będzie chciwość, będą zainteresowani osiąganiem celów długookresowych.

Przedstawione przewidywania brzmią jak utopia, marzenie dojrzałego człowieka (pisząc ten esej, miał ok. 47 lat). Obecny stan gospodarki światowej, w tym przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, mechanizmy i motywy działania ludzi i podmiotów gospodarczych nie potwierdzają przewidywań J.M. Keynesa. Stwierdzenie o wydłużaniu perspektywy stawiania i osiągania celów jest sprzeczne z powszechną praktyką działalności biznesowej, w której mamy do czynienia z naciskiem na skracanie perspektywy osiągania zadowalających wyników ekonomicznych. Jeśli chodzi o „chciwość”, czyli dążenie do pomnażania majątku za wszelką cenę i traktowania jego posiadania jako cel sam w sobie, stanowiła ważną przyczynę globalnego kryzysu finansowego zapoczątkowanego w 2008 roku. Do tego doszły wojny, w tym II wojna światowa i inne następujące po niej konflikty i wojny – koreańska, w Wietnamie, na Bałkanach, na Bliskim Wschodzie (wielokrotnie) i ostatnio agresja Rosji na Ukrainę. Brak jest także dowodów na zmianę podejścia do motywów posiadania pieniądza, choć byłoby to pożądane społecznie, a wręcz przeciwnie – są dowody na wzrost chęci jego posiadania. Póki co, nie jest tak, jak chciałby papież Franciszek, który słusznie twierdzi, że „pieniądz powinien służyć, a nie rządzić”.

Pomimo że eseje nie mają charakteru naukowego, a co najwyżej stanowią punkt wyjścia do badania naukowego, są zbiorem wstępnych hipotez, bez próby ich weryfikacji, to jednak stanowią prezentację przemyśleń i oczekiwań wybitnego ekonomisty. Oczywiście, empiryczna weryfikacja była niewykonalna, bo nie było danych o przyszłości, ale pewne projekcje dokonane na podstawie danych historycznych były możliwe.

Sformujmy teraz kilka pytań. Dlaczego przewidywania Keynesa nie sprawdziły się? Czy na myśleniu o przyszłości zaważyły skutki kryzysu, który wówczas sięgał swojego dna? Czy właśnie ta sytuacja pobudzała wyobraźnię do tego stopnia, że tworzył nierealny obraz przyszłości? Czy była rodzajem odreagowania na powszechny pesymizm wynikający z kryzysu? Czy było to skutkiem przyjęcia błędnych założeń, że nie będzie *żadnych większych wojen i poważniejszego wzrostu liczby ludności*? Czy było to skutkiem przyjęcia niewystarczających czynników rozwoju gospodarczego, do których zaliczył: postęp techniczny i akumulację kapitału?

Pytania można mnożyć, mają one znaczenie jedynie dla obecnych i przyszłych badaczy. Moim zdaniem J.M. Keynes skoncentrował swoją uwagę na dwóch, co prawda ważnych, czynnikach rozwoju gospodarczego, a ściślej

wzrostu gospodarczego. Wymienione przez autora eseju czynniki wskazują jedynie na materialno-ekonomiczne podstawy, pomijając niezwykle ważne aspekty społeczne i polityczne. Postęp cywilizacyjny wymaga bowiem nie tylko innowacji technicznych, ale i społecznych [Sobiecki, 2017, s. 4–9], a także, może przede wszystkim politycznych. Innowacje społeczne są działaniami ukierunkowanymi na realizację celów społecznych, w tym głównie poprawę jakości życia jednostek i grup społecznych oraz celów polityki publicznej i zarządzania.

Warto też wskazać na pominięcie w rysowaniu obrazu przyszłości **problemu podziału**. W procesie reprodukcji społecznej, spośród czterech faz: produkcja – podział – wymiana – konsumpcja, najłatwiejszą do rozwiązania jest faza produkcji, którą właśnie wyeksponował J.M. Keynes. Natomiast najtrudniejszą, według mnie, jest faza podziału. Podział, jego mechanizmy, a przede wszystkim konsekwencje ekonomiczne i społeczne wpływają na kreowanie popytu i konsumpcji, a w ślad za tym na poziom i jakość życia ludzi.

Reasumując, pomimo że przewidywania J.M. Keynesa nie sprawdziły się, to moim zdaniem spełniają pozytywną rolę w oddziaływaniu na myślenie o przyszłości. Dziś moglibyśmy powiedzieć, że jest to rodzaj benchmarkingu cywilizacyjnego. Są też odzwierciedleniem odwiecznych, ale niestety niekończących się dążeń ludzkości do godnego życia, sprawiedliwego traktowania i wolności. Osobiście, byłbym szczęśliwy, gdyby moje wnuki i prawnuki żyły w świecie, który przed dziewięćdziesięciu laty zarysował J.M. Keynes.

22. Świat na miarę tęsknot człowieka

John Keynes w tekście „Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków” pogłębia problematykę ekonomiczną, wiążąc ją z filozofią człowieka. Jest to zarazem pośrednia krytyka tych ekonomistów, którzy traktują człowieka nie jako wartość fundamentalną, lecz kapitał ludzki, czy zasób ludzki. Rozważania Keynesa wywołują też krytyczny namysł nad wskazywaniem czynnika ekonomicznego jako determinującego życie ludzkości. Wątpliwość wzbudzają w coraz większych kręgach poglądy uznające rynek za obiektywną siłę, która ma wyznaczać rozmaite przejawy naszego życia, łącznie z edukacją.

Wiadomo, że wiedza ekonomiczna to składnik świata kultury stwarzanego przez człowieka. Teorie ekonomiczne nie są wcielane w życie z koniecznością przypominającą prawa świata przyrody. Na przykład kapitalizm w niektórych krajach przerodził się w neokapitalizm, inaczej neoliberalizm ekonomiczny. Ale wiadomo, że są kraje, które od kapitalizmu przeszły do urzeczywistnienia jednej z możliwych teorii socjalizmu, by następnie – po kilku dziesiątkach lat – przejść do neoliberalizmu ekonomicznego. A zatem nie dochodzi do głosu nieuchronność określonych przemian gospodarczych, skoro droga może prowadzić od kapitalizmu do socjalizmu bądź od kapitalizmu do neoliberalizmu ekonomicznego, a także od socjalizmu do neoliberalizmu ekonomicznego. Człowiek wszak stworzył system niewolniczy, feudalny, kapitalizm czy neokapitalizm. O rozwiązaniach ekonomicznych decyduje stan świadomości człowieka stanowiącego prawo pozytywne, które wyznacza sposób gospodarowania.

Trafna jest dokonana przez Keynesa ocena zachodzących procesów globalizacji. Przewidział jej charakter, który jest faktem w XXI wieku. Właśnie powiązanie przez Keynesa dociekań ekonomicznych z filozoficznymi doprowadziło go do krytyki tak urzeczywistnianej globalizacji. Dodam, że ideę globalizacji odnajdujemy w starożytności. Kant rozwinął ją w XVIII wieku. Otóż zespolenie ludzkości miało dokonać się na gruncie idei braterstwa i trwałego pokoju, a więc ideałów. Globalizacja oparta na jednoczeniu ludzkości na poziomie międzynarodowych koncernów i kultury emitowanej przez media, a także Mac Donaldów, dzinsów i meczów sportowych, utrzymuje nadal podziały ludzkości i wzajemne uprzedzenia.

Słuszne jest dostrzeganie związku ekonomii z filozofią w obszarze aksjologii. Ekonomistom, którym przyświeca wartość dóbr materialnych i którzy traktują rynek jako działającą niezależną siłę, wiedza z zakresu aksjologii podpowie działałaby, że ideały są nieodzowne w życiu człowieka i społeczeństw, że wartości niższe nie powinny stawać się celem istnienia. Właściwie ukształtowana świadomość miała zdaniem stoików i Kanta doprowadzić w konsekwencji do zespolenia ludzkości.

Keynes przewidywał, że rozwiązanie problemu biedy nastąpi szybciej. Mija sto lat od opublikowania przez niego *Ekonomicznych perspektyw dla naszych wnuków*, a bieda się pogłębia. Walka o przetrwanie nadal trwa i wypełnia dni milionów osób żyjących na wszystkich kontynentach. A więc nadal problemem pozostaje zaspokajanie potrzeb bezwzględnych, używając terminologii Keynesa.

Zgadzam się z poglądem wyrażonym przez tego uczzonego, że rozwiązanie problemów ekonomicznych w skali powszechnej sprawi, że ludzkość zostanie pozbawiona swojego odwiecznego celu, troski o przetrwanie. Wybitni przedstawiciele ludzkości, niezależnie od epoki, w której żyli, nie sprowadzali jednak sensu i zarazem celu swojego istnienia do zaspokajania potrzeb materialnych. Niejeden wielki twórca żył w biedzie i niedostatku, ale nie tracił z pola widzenia ideałów, dążenie do których nadawało sens jego życiu.

Keynes ma rację, pisząc, że trzeba będzie zapewne zmienić w przyszłości wartości, szerzej – przekonania przeciętnego człowieka, które zostały ukształtowane w ciągu wieków. Wyzwoleni od przymusu ekonomicznego będziemy musieli znaleźć inny cel w naszym życiu. Niemiecki filozof prawa Gustaw Radbruch sformułował w połowie XX wieku transpersonalizm. Zdawał sobie sprawę, że pojawi się w przyszłości problem wolnego czasu, ale spowodowany innymi czynnikami niż pisał Keynes. Mianowicie przewidywał, że rozkwit cywilizacji doprowadzi do bezrobocia. Był przekonany, że rozwiązaniem stanie się utworzenie organizacji, stowarzyszeń, partii sugerujących jednostkom, że celem życia jest bezinteresowne oddanie się twórczości kulturowej w jakiegokolwiek dziedzinie. Ale to na marginesie.

Keynes przewidywał, że w niedalekiej przyszłości w związku z powszechnym dostatkiem wyłoni się problem sposobu wykorzystania czasu wolnego od trosk materialnych. Przewidywania Keynesa należy uzupełnić. Otóż warunkiem ziszczenia się takiej epoki dostatku jest odejście od neoliberalizmu ekonomicznego. Konieczne jest przewyżczenie utrwalonego poglądu, że powinna funkcjonować jedynie własność prywatna. Neoliberalizm ekonomiczny wiąże się bowiem nierozdzielnie ze zróżnicowaniem społeczeństw na małą grupę

osób bogatych i rzeszę biednych. A więc powszechny dostatek w tej epoce jest niemożliwy do spełnienia.

Głęboka analiza psychiki człowieka prowadzi Keynesa do wniosku, że do tej pory kolejne pokolenia były przygotowywane do zmagania się i do rozmaitych trosk z tym związanych. Sztuki życia – trafne określenie używane przez Keynesa – trzeba się uczyć. I tu zwraca uwagę jego oryginalne wskazanie. Mianowicie zaleca, by ekonomistom przyświecał wzór skromności i kompetencji, które są właściwościami dentystów.

I wreszcie sprawa fundamentalna, aczkolwiek Keynes tego nie rozwija. Otóż jednym z warunków przyszłego rozwiązania problemu biedy czyni on stan pokoju. Wymaga to nowej edukacji – dodam od siebie – bowiem dotychczasowe pokolenia są wychowywane w aprobach dla wojen. O możliwości innego ukształtowania człowieka przyszłości niech świadczą przykłady wyznawców wybranych religii. Świadkowie Jehowy narodowości niemieckiej odmawiali brania broni do ręki, mimo że skutkowało to w czasach niemieckiego faszystu zesłaniem do obozu koncentracyjnego, a nawet śmiercią. Stan pokoju oraz ograniczenie konkurencji i rywalizacji znamiennych dla neoliberalizmu ekonomicznego umożliwi działania wspólne o znaczeniu społecznym.

23. Nadmierne zamiłowanie do bogactwa

Kiedy John Maynard Keynes w 1902 r. przystąpił do studiowania matematyki na uniwersytecie w Cambridge, poznał słynnego filozofa i matematyka, Bertranda Russella, profesora (Fellow) Trinity College tego uniwersytetu. Opisuując w swojej *Autobiografii* klub dyskusyjny, w którym razem się znaleźli, Russell dał wnikliwy portret ekonomisty: „Atmosfera w pokoleniu o dziesięć lat młodszym ode mnie była przeważnie kształtowana przez Lyttona Stracheya i Keynesa. Różnica w klimacie umysłowym powstała w tych dziesięciu latach była zaskakująca. My jeszcze byliśmy wiktoriańscy; oni już byli edwardiańscy. My wierzyliśmy w postęp zapewniany przez politykę i wolną dyskusję. Pewniejsi siebie spośród nas może mieli nadzieję prowadzić tłumy; ale nikt z nas nie chciał oddzielić się od mas. Pokolenie Keynesa i Lyttona nie chciało zachować żadnego pokrewieństwa z Filistynami. Ich celem było raczej wycofanie się w stan spoczynku wśród wzniosłych nastrojów i pięknych uczuć, pielęgnując koncepcje dobra jako namiętny wspólny zachwyt wąskiej elity”⁵⁹.

Russell jednak przyznał, że w pewnym sensie Keynes dorósł: „Z tej atmosfery Keynes uciekł do wielkiego świata... Jednak ucieczka Keynesa nie była całkowita. Chodził po świecie stale z poczuciem biskupa *in partibus*⁶⁰. Prawdziwe zbawienie leżało gdzie indziej, wśród ufających mu w Cambridge. Kiedy zajmował się polityką i ekonomią, duszę swoją zostawiał w domu”. Od tej reguły Russell widział „jeden wielki wyjątek”, Keynesa *Ekonomiczne konsekwencje pokoju*⁶¹.

⁵⁹ ‘The tone of the generation some ten years junior to my own was set mainly by Lytton Strachey and Keynes. It is surprising how great a change in mental climate those ten years had brought. We were still Victorian; they were Edwardian. We believed in ordered progress by means of politics and free discussion. The more self-confident among us may have hoped to be leaders of the multitude, but none of us wished to be divorced from it. The generation of Keynes and Lytton did not seek to preserve any kinship with the Philistine. They aimed rather at a life of retirement among fine shades and nice feelings, and conceived of the good as consisting in the passionate mutual admirations of a clique of the élite’. *The Autobiography of Bertrand Russell Volume One 1872–1914*, London: George Allen and Unwin, p. 70.

⁶⁰ Biskup *in partibus infidelium* to mający tytuł dawnej, już nieistniejącej diecezji.

⁶¹ ‘From this atmosphere Keynes escaped into the great world... Keynes’s escape, however, was not complete. He went about the world carrying with him everywhere a feeling of the bishop *in partibus*. True salvation was elsewhere, among the faithful at Cambridge. When

W Cambridge w czasach Keynesa i Russella „fellows” musieli mieć wsparcie dobrze usytuowanej rodziny lub prywatny dochód niezależny od uniwersytetu: bez takiego dochodu Hawtrey musiał się trudzić całe życie w Ministerstwie Finansów (Treasury) Zjednoczonego Królestwa; podobnie jak Keynes, zanim zarobił na rynkach walutowych dostateczny dochód, który umożliwił mu wspa-
niałomyślne odejście z Ministerstwa, aby napisać *Ekonomiczne konsekwencje pokoju* (w Polsce skazane przez nacjonalistów na niesławę). Być może to przy-
wiązanie do Cambridge wyjaśnia wielką lukę w artykule Keynesa *Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków*.

W artykule tym Keynes za źródło kryzysu 1930 r. oraz niepokojów jego czasów uznał nadmierne zamiłowanie do bogactwa, szczególnie do pieniądza. Nie ma tam mowy o kwestii podziału dochodów w kapitalizmie. Sześć lat później w swojej *Ogólnej teorii* Keynes uznał tę lukę w pierwszym zdaniu ostatniego rozdziału: „Dwoma najważniejszymi wadami systemu społeczno-
-gospodarczego, w którym żyjemy, są: niezdolność do realizowania pełnego zatrudnienia oraz dowolny i niesprawiedliwy podział bogactwa i dochodów”. Tę lukę wypełnił swoją teorią polski ekonomista, Michał Kalecki.

he concerned himself with politics and economics he left his soul at home... There was one great exception, *The Economic Consequences of the Peace...*, Russell, p. 71.

24. John Maynard Keynes – wróżbita czy zwolennik pasywnego dochodu na skalę globalną?

Od zarania dziejów istota ludzka podejmowała próby przewidywania przyszłych zdarzeń. Początkowo odnosiły się one jedynie do określania możliwości zdobycia pożywienia lub prognozowania warunków atmosferycznych. Z biegiem lat zaczęto analizować możliwe przyszłe zachowania innych ludzi. Za przewidywanie przyszłości odpowiedzialne były wybrane lub uwarunkowane tradycją jednostki danej społeczności: począwszy od szamanów, astrologów i kapłanów, poprzez mędrców, a na naukowcach kończąc.

Żyjący na przełomie XIX i XX w. austriacki ekonomista Ludwig von Mises podkreślał, że przewidywanie w ekonomii jest w zasadzie niemożliwe, ponieważ ludzie nie posiadają zdolności prorokowania [Zimniewicz, 2014, s. 11–18]. Z poglądem tym można polemizować, gdyż praktyka gospodarcza pokazuje, że całe nasze życie przepełnione jest prognozami dotyczącymi wykorzystania zasobów naturalnych, rozwoju technologii, czy też wzrostu wartości pieniądza. Prognozy te jednak zazwyczaj dotyczą znacznie krótszego okresu niż 100 lat i opierają się na – w mniejszym lub większym stopniu – sprawdzonych modelach matematycznych.

J. Keynes postanowił przedstawić swoją prognozę dotyczącą przyszłości ekonomii w wyjątkowo długim okresie, co spotęgowało ryzyko popełnienia błędu. I faktycznie: prognoza okazała się całkowicie błędna w co najmniej kilku aspektach. Przede wszystkim jej autor błędnie ocenił tempo wzrostu populacji. W swoich rozważaniach odnosi się do bardzo gwałtownego wzrostu liczby ludności na świecie od XVI do początku XX w., twierdząc, że w przyszłości liczba ludności nie będzie rosła aż tak szybko. Według danych zawartych w Encyklopedii PWN [Hasło: *Ludność. Wzrost liczby ludności świata...*] w 1500 r. n.e. na świecie żyło ok. 500 mln ludzi, w 1800 r. 980 mln, a w 1900 r. 1650 mln. Tym samym liczba ludności na początku XX w. była o ok. 230% wyższa niż na początku XVI w. Z kolei szacowana liczba ludności na świecie w 2020 r. wyniosła 7540 mln, co oznacza wzrost aż o 357% w ciągu zaledwie 120 lat

(od 1900 do 2020 r.)! Równocześnie znacznie wydłużyła się długość życia człowieka. Na początku XX w. przewidywana średnia długość życia człowieka wynosiła ok. 43 lat [Gifford, 2016], a w 2015 r. aż 71 lat [*World Health Statistics*, WHO]. Wraz z wydłużeniem okresu życia wzrosło zapotrzebowanie ludzkości na zasoby naszej planety, które przecież są ograniczone...

Keynes wyraził także zbyt optymistyczne przypuszczenie o braku problemów ekonomicznych na początku XXI w. Tymczasem z problemami ekonomicznymi zmagają się obecnie wszystkie kraje świata. Szacuje się, że około 8% ludzi na świecie żyje w skrajnej nędzy [Jendzejczak, 2020], w wielu miejscach toczą się wojny, a państwa zadłużają się na niespotykaną dotychczas skalę. Według Międzynarodowego Funduszu Walutowego dług publiczny w ujęciu globalnym niebezpiecznie zbliża się do 100% wartości światowego PKB [International Monetary Fund].

Z drugiej strony – jesteśmy dziś świadkami wielu pozytywnych zmian zachodzących w gospodarce. Wiele korporacji jest zainteresowanych ideą turkusowych organizacji, które nastawione są na holakrację, społeczną odpowiedzialność, zrównoważony rozwój i dbałość o ekologię [Capiga, 2021a, s. 10–14]. Coraz częściej pojawiają się także głosy o możliwości skrócenia czasu pracy o nawet 25%, przy zachowaniu tego samego poziomu efektywności [Capiga, 2021b, s. 16–19]. Czy te koncepcje nie świadczą o tym, że ludzkość – a przynajmniej jej przedstawiciele – nadal dąży do zmniejszenia wymiaru pracy nastawionej głównie na multiplikowanie zysków? Czy wnukowie Keynesa nie głoszą poglądów choć w pewnym zakresie zbieżnych z tymi przedstawionymi przez swojego sławnego dziadka?

Z dzisiejszego punktu widzenia prognozy J. Keynesa, błędne pod wieloma aspektami, możemy uznać za wizję odważną i znacznie wykraczającą poza utarte schematy myślowe z początków XX w. J. Keynes przewidział pewne zjawiska, z którymi współczesne społeczeństwa nadal się borykają: bezrobocie technologiczne oraz wprost proporcjonalna zależność między rosnącym dobrobytem a poziomem potrzeb względnych. Przy czym należy podkreślić, że autor *Ekonomicznych perspektyw dla naszych wnuków* przewidywał przyszłość z punktu osoby raczej zamożnej i o uregulowanym statusie majątkowym. W swoich rozważaniach odnosił się do możliwości czerpania zysków z pomnażania kapitału poprzez wykorzystanie odpowiednich rozwiązań technologicznych. Jego wizja w pewnym zakresie jest spójna z narastającym od drugiej połowy XX w. trendem generowania pasywnego dochodu, opisywanym między innymi przez Roberta Kiyosaki, Sharon Lechter, czy też Mcelroy Ken. Jednak wymienieni

przed chwilą autorzy zakładają możliwość tworzenia pasywnych źródeł dochodu praktycznie bez posiadania dużego kapitału początkowego. J. Keynes skupiał się na pomnażaniu kapitału już posiadanego i pominął zupełnie fakt, że klasa robotnicza – pozbawiona kapitału – nie będzie w stanie generować pasywnych korzyści finansowych, pozwalających na przyjmowanie beztroskich i hedonistycznych postaw życiowych.



25. Iść drogą ku słońcu – czy można zaplanować odległą przyszłość?

Nikt nie jest w stanie określić granic ludzkiego poznania, każde kolejne naukowe odkrycie jest tego najlepszym dowodem. Ostatnio Kosmiczny Teleskop Jemesa Webba przyczynił się do odkrycia najstarszej znanej nam galaktyki, której wiek naukowcy szacują na około 13,5 mld lat. Jak się okazuje, potrafimy odkrywać tajemnice wszechświata z przeszłości tak odległej, że nawet w najśmielszych wizjach trudno nam to sobie wyobrazić, a tymczasem trafne przewidywanie przyszłości w perspektywie czasowej trzydziestu, pięćdziesięciu, czy wreszcie stu lat wydaje się w zasadzie niemożliwe?

Dlatego esej J.M. Keynesa powinien nas skłaniać nie tyle do odpowiedzi na pytanie, co temu wybitnemu brytyjskiemu ekonomiście udało się lub też nie udało się przewidzieć w kwestii, jaki będzie świat za sto lat, ale do zastanowienia się, jaki ma sens i czy w ogóle jest potrzebne myślenie strategiczne w zakresie długofalowych perspektyw ekonomicznych?

Dokładnie rok temu w mojej książce *Motyl w środku zimy* w rozdziale, który zatytułowałam *Czas biegnie szybciej*, zastanawiałam się, co zdążymy zrobić dla nas samych i dla tych, którzy po nas przyjdą, skoro czas tak szybko biegnie i chociaż, jak mówił Einstein, znamy tysiąc sposobów zabijania czasu, nikt nie wie jak go wskrzesić. Jednak bywa, że możemy ten czas zatrzymać lub spowolnić, wystarczy być czujnym i przewidzieć, co możemy zmienić, póki jeszcze ten czas na to mamy.

Być czujnym i przewidującym, to znaczy tworzyć wieloscenariuszowe strategiczne wizje wybiegające w przyszłość bliższą i dalszą, nawet wówczas, jeśli mamy świadomość, że przyszłość jest z reguły nieprzewidywalna. Sens takiego odniesienia się do przyszłości nadzwyczaj celnie oddała tematyka przewodnia IX Kongresu Polskich Ekonomistów: „Ekonomia dla przyszłości. Odkrywać naturę i przyczyny zjawisk gospodarczych” i jeszcze jedno hasło tego kongresu: Wiedza to poznanie przyczyn rzeczy (*scire est rerum cognoscere causus*). To hasło znakomicie uzupełniają słowa głównej animatorki Kongresu – prof. Elżbiety Mączyńskiej, odnoszące się do współczesnych teorii ekonomii, które jej zdaniem „nie przystają do wymogów trwałego rozwoju

i podstaw dobrobytu. (...) Ekonomia, jako nauka społeczna musi się zmienić, bo zmienia się świat”.

Otóż to, świat się zmienia, a my boimy się zmian i, jak słusznie zauważył Keynes, bardziej „cierpimy nie z powodu reumatycznych stawów, ale w następstwie bólów nadmiernie szybkich zmian”. Nie bez kozery zwróciłam uwagę w swojej książce na fakt, że jeśli nie chcemy stać się permanentnymi malkontentami, użalającymi się bez końca nad swoim ciężkim losem, musimy tę prawdę, dotyczącą faktu, że wszystko podlega ciągłej zmianie, przyjąć, zaakceptować, a przede wszystkim nauczyć się żyć ze świadomością tej prawdy. Jeśli zatem przyjmujemy to „nowe”, które nadchodzi, nie z lękiem, ale z zaciekawieniem, co tym razem szykuje nam los, łatwiej będzie zmierzyć się z wszelkimi czekającymi nas trudnościami, a może i przekuć je na naszą korzyść. To prawda, że zmiana potrafi, jak pisałam, boleśnie nas doświadczyć, uczynić zniechęconymi do życia frustratami, ale z drugiej strony zmusza nas do zrobienia kolejnego kroku, do działania, którego być może nigdy wcześniej byśmy nie podjęli, prowokuje nas, otwiera przed nami nowe horyzonty, stając się siłą sprawczą wszelkiego postępu i warunkiem *sine qua non* naszego rozwoju.

Trafnie, moim zdaniem, J.M. Keynes określił cztery najważniejsze czynniki, od których będzie zależało tempo, w jakim uda się ludzkości dotrzeć do celu, czyli osiągnąć szczęście gospodarcze. Te czynniki, to umiejętność kontrolowania liczebności populacji, unikanie wojen i sporów społecznych, powierzenie nauce kierunku tych spraw, które są właśnie przedmiotem troski nauki oraz utrzymanie odpowiedniego tempa akumulacji określonego przez różnicę między produkcją a konsumpcją.

Nie wiem, czy kiedykolwiek uda się ludzkości osiągnąć szczęście gospodarcze, o którym marzył i które przepowiadał Keynes w swoim esej, ale wiem, że jeśli jeszcze jakieś czynniki decydują o tym szczęściu, to na pewno jednym z nich niewątpliwie bardzo ważnym, zwłaszcza teraz w epoce antropocenu, w jakiej przyszło nam żyć, jest troska o naszą planetę, którą człowiek niszczy w sposób nieprawdopodobny. Muszę przyznać, że nawet specjalnie mnie nie dziwi, iż Keynes o problemach klimatycznych nie wspomniał. Pisał ten swój esej blisko sto lat temu, a ja pamiętam jak to jeszcze dwadzieścia, a może i mniej lat temu, żartowaliśmy sobie lub w najlepszym przypadku lekceważyliśmy wszelkie przestrogi uczonych przed skutkami ocieplenia klimatu i ich rady, co należy zrobić, aby to zjawisko zahamować. A co teraz? Teraz naukowcy z Intergovernmental Panel on Climate Change – organu działającego pod auspicjami Programu Środowiskowego ONZ i Światowej Organizacji Meteorologicznej, przepowiadają, że niedługo możemy być świadkami końca świata, gdyż zmiany

klimatyczne na skutek działań człowieka będą powodować nieodwracalne skutki w postaci załamania się ekosystemu.

Ale wróćmy do eseju Keynesa i jego słusznego, odnoszącego się wprawdzie do poprzedniego stulecia, ale wciąż aktualnego stwierdzenia, że *„Panujący na świecie kryzys, wyjątkowo wielkie bezrobocie, katastrofalne błędy, które popełniliśmy, sprawiają, że nie widzimy tego, co dzieje się pod powierzchnią, nie potrafimy prawidłowo zinterpretować rzeczywistości”*.

Według mnie to ostatnie zdanie to *clou* eseju J.M. Keynesa. Natomiast na te wszystkie jego utopijne rozważania, które się nie sprawdziły, spojrzalabym zupełnie inaczej, czyli nie wytykając autorowi nie zawsze trafionych prognoz. Bo zastanówmy się, czy tak wybitny ekonomista, ale także matematyk i historyk z wykształcenia, kolekcjoner dzieł sztuki, inwestor i prekursor tzw. inwestowania skoncentrowanego, człowiek o tak szerokiej wiedzy, znajomości dziejów od zarania ludzkości i analitycznym umyśle, mógł wyobrazić sobie na serio, że za sto lat dobrostan ekonomiczny sprawi, iż człowiek stanie się lepszy, nie będzie konkurował z innymi, pozbędzie się potrzeby wyróżniania od innych, że „Miłość do pieniądza, jako przedmiotu posiadania – w odróżnieniu od miłości do pieniędzy, jako środka koniecznego do życia – zostanie uznana za dość odrażającą przypadłość”? Czy mógł wierzyć, że za sto lat ludzie będą się cieszyć wyższym poziomem bezpieczeństwa i będą poszerzać się grupy ludzi wolnych od problemów konieczności ekonomicznej, których największą życiową troską będzie kwestia, jak spędzać wolny czas, który będą mieć dzięki nauce i procentowi składanemu?

Odpowiedź na te pytania nasuwa się sama. Dlatego uważam, że te wszystkie utopijne prognozy nie pokazują, jaką naprawdę przyszłość Keynes naukowo prognozował, ale jaką przyszłość chciał widzieć dla tych, którzy po nim przyjdą, a więc i dla swoich wnuków. Nieprzypadkowo te swoje marzenia o przyszłości ubrał w formę eseju, gatunku z pogranicza literatury, nauki, filozofii, gdzie autor może wyrażać swoje bardzo subiektywne przemyślenia, skojarzenia i odczucia nie tylko po to, żeby odzwierciedlić rzeczywisty stan jego wiedzy na dany temat, ale także, a może przede wszystkim po to, żeby przedstawić swoje wyobrażenia, czy emocje wskazujące na wieloznaczność problemu.

Dlatego, kiedy myślę o swoich wnukach, coraz częściej zastanawiam się, czy nie napisać jakiejś pięknej bajki o krainie wiecznej szczęśliwości, o której marzą dzieci i my dorośli czasem też, chociaż nie chcemy się do tego przyznać, a szkoda, bo w każdym z nas tkwi gdzieś w środku naszej duszy małe dziecko. Pozwólmy mu czasami dojść do głosu, a może wtedy nasz świat stanie się lepszy?

Póki co mamy dookoła rzeczywistość, którą nie zawsze rozumiemy, którą nie zawsze do końca potrafimy zinterpretować i przyszłość, która nam się jawi, jako wielki znak zapytania. W jednym z esejów, który zamieściłam w mojej książce *Białe i czarne kruki*, a którą to książkę szykuję właśnie do druku, opisałam pewną prawdziwą historię z dziedziny nauki, która wydarzyła się, kiedy już niestety Keynesa nie było na tym świecie, ale która na wiele spraw związanych z przepowiadaniem przyszłości daje naukową odpowiedź. Oto ta historia:

Na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku pewien amerykański uczony z Massachusetts Institute of Technology – prof. Edward Norton Lorenz, matematyk i meteorolog, zgłębiając tajniki komputerowego prognozowania pogody, dokonał niezwykle odkrycia, które okryło go sławą i uczyniło prekursorem matematycznej teorii chaosu, znanej też, jako tzw. efekt motyla. Lorenz opracował ciekawą koncepcję „chaosu deterministycznego”, według której nawet bardzo małe i pozornie niewiele znaczące zmiany, czy wydarzenia mogą prowadzić do skutków w wymiarze globalnym. Profesor zobrazował to zjawisko tak: trzepot skrzydeł motyla w Chinach może wywołać tornado w innym miejscu na Ziemi.

Uczony na przykładzie prognozowania zmian atmosferycznych wskazał na nieliniowe zjawisko nazwane wrażliwą zależnością od warunków początkowych i tym samym stwierdził, że nie jest możliwe prognozowanie pogody na odległą przyszłość, gdyż zgodnie z teorią chaosu nie można do końca przewidzieć zachowania systemów, które są z natury nieprzewidywalne.

Takie były odkrycia tego wybitnego meteorologa, za które dwadzieścia lat później w roku 1983 otrzymał zaszczytną Nagrodę Crafoorda, przyznaną za badania naukowe przez Królewską Szwedzką Akademię Nauk w takich dziedzinach, jak matematyka, astronomia i nauki biologiczne, których nie obejmuje Nagroda Nobla.

„Efekt motyla” został przez profesora ukazany na przykładzie zjawisk pogodowych. Ale czy taki efekt możemy obserwować tylko w przyrodzie i zmianach pogody? A ileż to razy sami bezpośrednio go w swoim życiu doświadczyliśmy? Po co długo szukać? Ktoś w laboratorium w Chinach być może upuścił małą probówkę, może specjalnie, a może przez przypadek, a może szczelnie jej nie zamknął? Któż to wie, jak to było? Kilka miesięcy później zaraza z chińskiego laboratorium zapanowała nad całym ziemskim globem, stając się zagrożeniem dla blisko ośmiu miliardów ludzi.

Ten fragment, który przytoczyłam z mojego eseju, sprawia, że czas ponownie wrócić do pytania, które postawiłam na początku mojej wypowiedzi:

jaki ma sens i czy w ogóle jest potrzebne myślenie strategiczne w zakresie długofalowych perspektyw ekonomicznych? Tak, jak nie mogliśmy przewidzieć pandemii i skutków, które za sobą pociągnie dla całej ludzkiej populacji, tak nie mogliśmy przewidzieć zbrodniczej napaści Rosji na Ukrainę, najokrutniejszej wojny w Europie od czasów drugiej wojny światowej. A może nie mogliśmy przewidzieć, bo uśpiliśmy naszą czujność, bo nie byliśmy przygotowani na scenariusze, które zburzą nasze poukładane, płynące w miarę spokojnym rytmem życie?

Dlatego widzę głęboki sens zarówno w podejmowaniu takich dyskusji, jakie na kanwie eseju Keynesa zostały zainicjowane na łamach „Biuletynu PTE”, jak i w przygotowywaniu długoterminowych prognoz na temat ekonomicznych perspektyw. Bo, kiedy mówimy o przyszłości, nawet jeśli jest ona tak bardzo nieprzewidywalna, to oznacza, iż jednak wierzymy, że ta przyszłość może stać się lepsza, że mamy na nią wpływ, a to czasem działa jak samospełniająca się przepowiednia, a także oznacza, że nie kierujemy się egoistyczną zasadą ze słynnego powiedzonka Madame de Pompadour: „po nas choćby potop”. Ponadto myślenie strategiczne pomaga w obnażaniu naszych słabości, dostrzeganiu błędów, których wcześniej nie zauważyliśmy, a także przygotowuje nas na pokonanie ewentualnych zagrożeń, nawet jeśli nie potrafimy ich dokładnie określić. Bo uświadamia nam starą i oczywistą prawdę, że siła naszego człowieczeństwa nie polega na osiągnięciu doskonałości, ale na konsekwentnym i upartym dążeniu do jej osiągnięcia. Tak, jak to czuł mityczny Syzyf, tak, jak to sobie wyobrażał kiedyś John Maynard Keynes, tak, jak my to sobie czasem wyobrażamy i jak o tym pisał przed laty nasz genialny poeta Cyprian Kamil Norwid:

– *Piętnem globu tego – niedostatek:*

Dopełnienie?... go boli!...

On – rozpoczynać woli

I woli wyrzucać wciąż przed się – zadatek!

W tej niedoskonałości naszego ziemskiego bytowania jest piękno, dzięki czemu nasza wędrówka po meandrach trudnej, szarej rzeczywistości sprawia, że chcemy iść drogą ku słońcu, ku lepszej przyszłości z nadzieją i wiarą, że kiedyś do tego wymarzonego i wyśnionego celu dojdziemy...

* * *



26. Kwestia podejścia do długów

Kwestia podejścia do długów w ujęciu sarkastyczno-żartobliwym

Prognozy Keynesa, choć w przeważającej mierze optymistyczne, to zarazem niekiedy cechuje je specyficzny sarkazm, który okazuje się dziś w znacznym stopniu uprawniony, zwłaszcza wobec faktu nader szybkiego zadłużania się świata i pojawiających się propozycji anulowania, unieważniania długów [Gatnar, 2021]. Aby zilustrować problem podejścia do długów, Keynes przypomina postać Profesora z – opublikowanej po raz pierwszy w 1889 r. – powieści *Przygody Sylwii i Bruna* (tyt. oryg. *Sylvie and Bruno*), autorstwa Lewisa Carrolla [2021], znanego przede wszystkim z dzieła *Alicja w krainie czarów*.

Keynes cytuje następujący dialog powieściowego Profesora, krawca i tytułowej Sylwii:

– To tylko krawiec, proszę pana, z pańskim rachunkiem – odezwał się cichy głos za drzwiami.

– No cóż, szybko załatwię tę sprawę – powiedział Profesor do dzieci. – Poczekajcie chwilę. Ile wynosi należność w tym roku, mój człowieku? – zwrócił się do krawca, który właśnie wszedł. – Kwota podwaja się od tylu lat – odpowiedział krawiec nieco szorstko. – I poproszę o te pieniądze teraz. To już będzie dwa tysiące funtów!

– O, to nic wielkiego! – rzucił od niechcienia Profesor, dotykając kieszeni, jakby zawsze miał przy sobie przynajmniej taką sumę. – Ale czy nie chciałbyś poczekać jeszcze jeden rok i zarobić cztery tysiące? Pomyśl tylko, jaki byłbyś bogaty! Mógłbyś być królem, gdybyś tylko zechciał!

– Nie wiem, czy zależy mi na byciu królem – powiedział w zamyśleniu mężczyzna. – Ale to wygląda na potężną sumę pieniędzy! Chyba jednak poczekam...

– Oczywiście, że poczekasz! – powiedział Profesor. – Widzę, że postępujesz rozsądnie. Wszystkiego dobrego, mój człowieku!

– Czy kiedykolwiek będziesz musiał zapłacić mu te cztery tysiące funtów? – zapytała Sylwia, kiedy za wierzycielem zamknęły się drzwi.

– Nigdy, moje dziecko! – stanowczo odparł Profesor. – Będzie je podwajał, aż do śmierci. Widzisz, zawsze warto poczekać kolejny rok, aby dostać dwa razy więcej! [Keynes, 2020, s. 10 oraz s. 39 w niniejszej monografii].

Trudno nie przyznać Keynesowi racji co do narastania tendencji do zadłużania się świata, co w pełni znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Z Keynesowską sarkastyczną charakterystyką kwestii długów zabawnie koresponduje (także poprzez krawca i smoking), odnosząca się do okresu międzywojennego, satyra autorstwa polskiego satyryka Jerzego Jurandota *Z czego ludzie dziś żyją?* [2007]. Przedstawiam poniżej fragmenty tego utworu, ale zachęcam do lektury jego całości, ponieważ ilustruje on nie tylko proces kreacji pieniądza i długów, lecz zarazem towarzyszącą temu gęstą pajęczynę powiązań w gospodarce.

Z czego ludzie dziś żyją?

(Jerzy Jurandot)

*Ja tak myślę i myślę: z czego ludzie dziś żyją?
Oni są eleganccy, oni jedzą i piją,
Oni grają w ping-ponga, oni jeżdżą na nartach,
Oni tańczą, kochają i szachrują przy kartach,
Oni palą, głosują, piszą weksle, nie płacą,
Przed wszystkim zaś żyją. Zastanawiam się: za co?*

*I ja patrzę na smoking, w który jestem ubrany,
I zaczynam rozumieć, gdzie jest pies pogrzebany:
Gdzieś na farmie w Australii biorą wełnę od owcy,
Z tego żyje hodowca i rodzina hodowcy,
Ten, co owiec pilnuje, i ten, który je pasie,
I ten, który je strzyże we właściwym im czasie.*

(...)

*Budowniczy fabryki, jego flamma, fabrykant,
I pan starszy prokurent, i pan młodszy praktykant,
Ci, co wzory rysują, wszyscy tkacze i tkaczki,
Ci, co towar farbują, ci, co wiążą go w paczki,
Ci, co paczki zanoszą do przesyłki pocztowej,
By go dostał mój krawiec, pan Konopka z Wierzbowej,*

*A u pana Konopki znów ogólne wzruszenie,
Bo tam z tego żyć będą ludzie, których wymienię:
Pan Konopka wraz z żoną, jego mama i ojczym,
Jego syn z narzeczoną, czeladnicy wraz z krojącym,
Elektrownia, gazownia, ci, co kredyt mu dali,
I fabrykant guzików i rysownik żurnali.
Smoking najpierw się kroi, potem szyje i mierzy,
Potem smoking jest gotów, idealnie wprost leży.
Ja go biorę, nie płacę – nie mam, niech mnie zabiją!
No i teraz się pytam: z czego ludzie dziś żyją?*

Ten zabawny, prowokujący do myślenia, zagadkowy, lecz zarazem gorzkawy tekst został w ostatnich dniach (w skierowanej do mnie korespondencji) trafnie skomentowany przez ekonomistę dr. Jana Tobera. Tober postrzega tę satyrę jako „tekst pokazujący, jak w średnio długim monologu można zawrzeć i obrazowo przedstawić zręby teorii makroekonomicznej, która w postaci «polityki pieniężno-kredytowej i fiskalnej» hula od kilkudziesięciu lat i jest ciągle «doskonalona». I to chyba z tego ludzie dziś żyją. Ale czy nie płacą? I to jest pytanie do «współczesnej ekonomii!»”. Przekazuję to pytanie dalej do kolejnych komentatorów eseju Keynesa, zwłaszcza do specjalistów z zakresu finansów i długu publicznego, z nadzieją na komentarze na ten temat, oczywiście przede wszystkim w kontekście eseju Keynesa.

Konkluzja

Przedstawione zagadnienia związane z esejem Keynesa świadczą, że długoterminowe prognozy mają sens oraz zachowują swą intelektualną użyteczność, i to mimo upływu lat oraz dynamizmu przemian społeczno-gospodarczych. Keynesowskie wizje znajdują zaskakujące, niekiedy zabawne odniesienia do dzisiejszej rzeczywistości. Zmusza to do refleksji i pytań zwłaszcza w kontekście obecnie przygotowywanych w ramach UE, w tym także w Polsce, strategiczno-prognostycznych programów rozwoju społeczno-gospodarczego. Inspiracją mogą tu być interdyscyplinarne, poniżej cytowane opinie.

GLOSA



Zróznicowane komentarze i opinie

Komentarze na temat eseju Keynesa są bardzo zróżnicowane – od entuzjastycznych do bardzo krytycznych, identyfikujących słabości tego dzieła. Zwraca się uwagę m.in. na powierzchowność argumentacji. Zarazem wskazywane są w tych komentarzach kwestie, co do których Keynes niemal trafił w dziesiątkę oraz kwestie, co do których bardzo się pomylił. Autorzy komentarzy na ogół są zgodni, że Keynes poprawnie przewidział ogromne perspektywy i potencjał wzrostu gospodarczego po kryzysie okresu międzywojennego (1929–1933).

„Panujący na świecie kryzys gospodarczy, wyjątkowo wielkie bezrobocie utrzymujące się mimo ogromu potrzeb, katastrofalne błędy, które popełniliśmy, sprawiają, że nie widzimy tego, co dzieje się pod powierzchnią, nie potrafimy prawidłowo zinterpretować rzeczywistości. Przewiduję bowiem, że oba przeciwnostawne pesymistyczne przekonania, o których teraz tak głośno na świecie – zarówno pesymizm rewolucjonistów, którzy myślą, że jest tak źle, że oprócz gwałtownej zmiany nic już nie może nas uratować, jak i pesymizm reakcjonistów, według których równowaga naszego życia gospodarczego i społecznego jest tak niepewna, że nie można ryzykować żadnych eksperymentów – okażą się pomyłką. (...)

Ale to tylko przejściowa faza niedostosowania. W długiej perspektywie wszystko to oznacza, że ludzkość rozwiązuje problem gospodarczy. Przewiduję, że za sto lat poziom życia w krajach rozwiniętych będzie od czterech do ośmiu razy wyższy niż obecnie. Nie ma w tym wcale nic dziwnego, nawet w świetle naszej obecnej wiedzy. Nie byłoby przesadą rozważanie możliwości osiągnięcia jeszcze większego postępu. Problem ekonomiczny może zostać rozwiązany lub będzie bliski rozwiązania w ciągu nadchodzących stu lat. Oznacza to, że w perspektywie długoterminowej kwestie ekonomiczne nie będą stałą troską człowieka” [Keynes, 2020, s. 7–9 oraz s. 33–36 w niniejszej monografii].

O ile Keynesowski optymizm na temat kwestii materialnych okazuje się w pełni uzasadniony, to już jego optymistyczne oceny dotyczące słabnięcia nierówności oraz konsumpcjonistycznych modeli życia, a także słabnięcia tendencji do pracoholizmu, budzą wątpliwości. Wątpliwości dotyczą też prognozy przejścia na 15-godzinny tydzień pracy, choć kwestie te wciąż jeszcze pozostają

„w grze”. Nie można przecież wykluczyć, że w bieżącym dziesięcioleciu, zamykającym horyzont czasowy prognozy Keynesa, czyli do 2030 r., mogą nastąpić tak fundamentalne przemiany rynku pracy, zwłaszcza związane z wdrażaniem sztucznej inteligencji, że dziś oceniane jako nietrafne, prognozy dotyczące czasu pracy i czasu wolnego, mogą wkrótce okazać się znacznie bliższe rzeczywistości. Trudno bowiem nie zgodzić się ze stwierdzeniem Keynesa, że:

„Kraje, które nie znajdują się w awangardzie postępu, są względnie poszkodowane. Chorujemy na nową chorobę, o której niektórzy czytelnicy być może jeszcze nie słyszeli, ale o której będzie głośno w nadchodzących latach, a mianowicie na bezrobocie technologiczne. Oznacza ono bezrobocie, które spowodowane jest wynajdywaniem sposobów ograniczania zapotrzebowania na siłę roboczą w tempie szybszym, niż generowanie nowych miejsc pracy” [Keynes, 2020, s. 8 oraz s. 35 w niniejszej monografii].

Dziś może zastanawiać i zaskakiwać zwłaszcza optymizm Keynesa co do poprawy społecznego dobrostanu w sferze pozamaterialnej. Wiele bowiem wskazuje, że pod tym względem nowoczesne technologie, w tym cyfryzację i sztuczną inteligencję, cechuje coraz większe odhumanizowanie, co negatywnie rzutuje na pozamaterialną jakość życia ludzi. Cyfrowy świat wypycha bowiem ludzi w samotność, która z kolei prowadzi do rozmaitych negatywnych następstw. Przekonują o tym m.in. badania prowadzone przez brytyjską ekonomistkę Noreenę Hertz, przedstawione w książce *Stulecie samotności* [Mączyńska, 2021c; Opinie..., 2021]. Kwestie te wymagają obecnie szczególnej uwagi i pogłębionych analiz.

Dlatego też celowe jest analizowanie Keynesowskiej prognostycznej wizji przede wszystkim w kontekście obecnej rzeczywistości i możliwych trendów przyszłościowych. Analizy takie zyskują na znaczeniu i to mimo wyrażanej w niektórych kręgach polityki kąśliwych konstatacji, że jeśli ma się wizję, to raczej należałoby udać się do okulisty, zamiast przenosić je na praktykę, bowiem dla ludzi ważne jest przede wszystkim, by była „ciepła woda w kranie”. Jednak na dłuższą metę trudno sobie wyobrazić prawidłowe funkcjonowanie nie tylko jakiegokolwiek cywilizowanego kraju, instytucji, przedsiębiorstwa, czy nawet gospodarstw domowych i poszczególnych osób, bez refleksji na temat przyszłości i jej przemysłowania. Stwierdzenie, że *gdy człowiek planuje, to Pan Bóg się śmieje*, a także sarkastyczna opinia, że prognozowanie nie ma sensu, bo o prognozach na pewno da się powiedzieć tylko tyle, że się na pewno nie sprawdzają, to argumenty pozbawione głębszych podstaw. Choć to prawda, że istnieją rozmaite czynniki, zwłaszcza losowe, rozmaite nalozy czarnych łabędzi, czyli występowanie zjawisk całkowicie nieprzewidywalnych, a niejednokrotnie

fundamentalnie zmieniających rzeczywistość i to w sposób całkowicie niezgodny z prognozami, ale oznacza to tylko tyle, że prognozy powinny być wieloscenariuszowe i kroczące, czyli korygowane stosownie do zmieniającej się rzeczywistości. Istotne jest bowiem należyte przygotowanie każdej jednostki na różnego rodzaju nieoczekiwane – zwłaszcza niekorzystne – zjawiska, a to wymaga kreowania tego, co często w luźnych rozmowach określane jest jako tzw. „wariant B”, tj. wariant przygotowany na wypadek, gdyby „wariant A” okazał się nierealistyczny. Takie podejście stosowane jest przecież niemal codziennie na niwie prywatnej.

Wieloscenariuszowe prognozy są zatem użyteczne, i choć prawdą jest, że w pełni się nie sprawdzają, to właśnie niektóre mają się nie sprawdzać, zwłaszcza jeśli prognozowane są negatywne zjawiska, np. wzrost bezrobocia. Negatywna prognoza zmusza bowiem do przeciwdziałań, po to właśnie, żeby prognoza się nie urzeczywistniła. W tym sensie rację ma Zbigniew Jagiełło (*vide* komentarz w tej monografii), twierdząc, że *prognozy są niczym, a prognozowanie wszystkim*. Prognozowanie bowiem i myślenie strategiczne pełnią funkcję swego rodzaju drogowskazów, kompasów, które podpowiadają możliwe drogi do zakładanych celów. Brak tego typu drogowskazów grozi strategiczno-prognostycznym dryfem, który przeważnie jest bardzo kosztowny i nie sprzyja optymalnemu wykorzystaniu potencjału rozwojowego poszczególnych podmiotów i całych krajów, o czym przekonuje też esej Keynesa. Trzeba przy tym uwzględnić różnice między planem, prognozą i strategią.

Nie miejsce tu jednak na szczegółowe charakterystyki tych pojęć i ich znaczenia w procesie przewidywania przyszłości, tym bardziej że kwestie te szczegółowo przedstawia Andrzej Karpiński w bardzo użytecznej książce *Co trzeba wiedzieć o studiach nad przyszłością?* [Karpiński, 2009]. Książka ta obrazuje potrzebę złożoności studiów nad przyszłością, a jej lektura może uświadomić, ile trzeba mieć odwagi i jak wiele trzeba podejmować prac studyjnych, by móc pokusić się o formułowanie długookresowych strategii i wieloscenariuszowych prognoz. Z tak trudnym zadaniem zmierzył się właśnie Keynes.

Czy Keynes się mylił? – wybór interdyscyplinarnych cytatów

W kontekście przedstawianej tu debaty warto zwrócić uwagę na opinie prezentowane w dziełach znanych autorów, specjalistów z zakresu ekonomii, socjologii, antropologii i prawa. Redakcja przedstawia je – z nadzieją, że cytaty te będą impulsem i inspiracją do dalszego rozwoju interdyscyplinarnej okołokeynesowskiej debaty, tym bardziej że cytaty te ujawniają zarówno podobieństwa, jak i różnice w ocenach racji Keynesa.

Esej Keynesa – odniesienia w dziełach innych autorów (cytaty)

Kaushik Basu, indyjski ekonomista, doradca rządu Indii, główny ekonomista Banku Światowego

W swoim sławnym eseju Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków, napisanym w 1930 roku, Keynes przewidział, że ekonomia przestanie być ważnym tematem w ciągu stu lat, gdyż wszystkie istotne problemy ekonomiczne będą już rozwiązane, bądź ich rozwiązania będą w zasięgu ręki. Był to rzadki przypadek nieprawdziwej prognozy ze strony Keynesa. Błędem, który popełnił, było myślenie o ekonomicznych problemach ludzkości jako o zamkniętym zbiorze. Keynes oczekiwał, że wraz z postępem badań zbiór ten będzie się zmniejszał, aby w końcu zniknąć w ciągu stu lat. Zostało nam jeszcze 12 lat⁶² i nic nie wskazuje na to, że prognoza się spełni. W rzeczywistości problemy ekonomii wciąż ewoluują. Nie istnieją granice tego, czego ludzie mogą dokonać za pomocą swej inteligencji i sprytu. Będą rozwijali nie tylko nowe produkty, lecz także nowe sposoby marketingu, wykorzystywania ludzkich intelektualnych słabości, nowe sposoby wyceny produktów, tak aby ludzie kupowali tylko przedmioty konkretnej firmy, czego przykładem są kampanie ulotkowe i wiele innych sposobów. To oznacza, że regulacje także będą musiały ewoluować

⁶² Pierwsze wydanie książki w języku angielskim zostało opublikowane w 2018 r.: Kaushik Basu, *Republic of Beliefs: A New Approach to Law and Economics*, Princeton University Press.

i się zmieniać. Jest to najprawdopodobniej niekończący się proces, który sprawia, że ekonomiczna analiza prawa jest bardzo pociągającą dyscypliną [Basu, 2020, s. 293–294].

David Graeber (1961–2020), antropolog, profesor London School of Economics

W roku 1930 John Maynard Keynes przewidywał, że do końca stulecia postęp technologiczny pozwoli krajom takim jak Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone zredukować długość tygodnia pracy do piętnastu godzin. Wszelkie przesłanki przemawiają za tym, że miał rację. Biorąc pod uwagę dzisiejszą technologię, moglibyśmy sobie na to pozwolić. A mimo to do tego nie doszło. Zamiast tego technologię zaprzęgnięto raczej do wymyślania sposobów mających sprawiać, że wszyscy pracujemy coraz więcej. W tym celu należało powołać do życia zajęcia, które w gruncie rzeczy niczemu nie służą. Życie zawodowe olbrzymich rzesz ludzi, przede wszystkim w Europie i Ameryce Północnej, upływa na wykonywaniu zadań, które skrycie uważają za tak naprawdę niewymagające wykonywania. Moralne i duchowe szkody, które powoduje ta sytuacja, są głębokie. To szrama przecinająca naszą zbiorową duszę. A jednak praktycznie nikt o niej nie mówi. Dlaczego obiecana przez Keynesa utopia – której nadejścia jeszcze w latach 60. niecierpliwie wyglądano – nigdy się nie ziściła? Współcześnie dyżurnym tłumaczeniem jest to, jakoby ekonomista nie wziął pod uwagę potężnego wzrostu konsumpcjonizmu. Postawieni przed alternatywą, zgodnie z którą mieliśmy do wyboru mniej godzin pracy albo więcej zabawek i przyjemności, zbiorowo wybraliśmy opcję drugą. Byłaby to zgrabna przypowieść umoralniająca, ale choćby przelotna refleksja uświadomi nam, że to wytłumaczenie ma się nijak do rzeczywistości [Graeber, 2019, s. 10].

Za sprawą jakiejś przedziwnej alchemii, której zasady działania nikt właściwie nie jest w stanie objaśnić, liczba gryzpiórków na posadach wydaje się powiększać, a coraz więcej pracowników spędza w pracy – nie różniąc się znowu tak bardzo od radzieckich robotników – po czterdzieści, a nawet pięćdziesiąt godzin tygodniowo na papierze, ale w praktyce wykonując zadania przez piętnaście godzin, tak jak przewidział Keynes, resztę czasu poświęcają bowiem sprawom organizacyjnym czy uczęszczaniu na seminaria motywacyjne, uaktualnianiu swego profilu na Facebooku, albo ściąganiu sezonów seriali. Wytłumaczenie wyraźnie nie ma charakteru ekonomicznego – jest natury moralnej i politycznej. Klasa rządząca doszła do wniosku, że szczęśliwa i produktywna populacja, dysponująca czasem wolnym, to dla niej śmiertelne zagrożenie

(wystarczy sobie przypomnieć, co się działo, kiedy zaczęto się zbliżać do tego stanu w latach 60.) [Graeber, 2019, s. 13].

Kate Raworth, angielska ekonomistka związana z Uniwersytetem Oksfordzkim i Uniwersytetem w Cambridge

Keynes spodziewał się, że podniesienie wydajności pracy przez nowoczesną technikę skróci typowy tydzień pracy. Jego znana prognoza głosiła, że w XXI wieku nie trzeba będzie pracować dłużej niż piętnaście godzin w tygodniu, a społeczeństwo będzie dążyć do tego, by «rozdzielić tę pracę, która pozostanie jeszcze do wykonania, między tylu ludzi, ile tylko będzie możliwe». Tutaj się mylił, przynajmniej w pewnym stopniu, ale czas jeszcze może zdecydować o jego racji. Z pewnością jako jeden z pierwszych poparłby propozycję brytyjskiej New Economics Foundation, by skrócić standardowy tydzień pracy w krajach o wysokim dochodzie z ponad trzydziestu pięciu godzin do zaledwie dwudziestu jeden, by zwalczyć zarówno bezrobocie, jak i przepracowanie [Raworth, 2021, s. 262].

David Riesman (1909–2002), socjolog i prawnik, profesor University at Buffalo Law School

Oczywiście wszystkie te zmiany mają charakter stopniowy. Nacisk, jaki Veblen położył na czas wolny i konsumpcję, tak jak nacisk Keynesa na to, co można by nazwać nieustającymi wydatkami (choć chodziło mu o inny kontekst), są wskaźnikami przemian społecznych torujących drogi i towarzyszących przemianom charakteru [Riesman, 2016, s. 164].

Dani Rodrik, profesor Uniwersytetu Harwarda

Keynes przewidywał dla ekonomii raczej skromne ambicje (co nie było u niego typowe). «Gdyby ekonomiści mogli wyrobić sobie reputację ludzi skromnych, kompetentnych, równych może dentystom, byłoby to cudowne» pisał w 1930 roku. (...) Jeśli jednak wziąć pod uwagę, jak wiele problemów i plag trapi ludzkie społeczeństwa, to może nawet dentyści są zbyt wysokim progiem. Ekonomiści powinni z pokorą podchodzić nie tylko do tego, co wiedzą, ale też do tego, ile mogą się dowiedzieć [Rodrik, 2019, s. 47–48].

Joseph Eugene Stiglitz, laureat Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii, profesor Uniwersytetu Columbia, USA

Keynes wzywał do świętowania faktu, że ludzkość, po raz pierwszy w historii, miała zostać uwolniona od «problemu ekonomicznego». Przez całą

historię ludzkości, większość swej energii człowiek poświęcał na znajdowanie pożywienia, schronienia i odzienia. Postęp w nauce i technice sprawił, że te podstawowe potrzeby można było zaspokoić, pracując tylko kilka godzin w tygodniu. Na przykład, mniej niż 2 procent amerykańskiej siły roboczej wytwarza całą żywność, którą jest w stanie przejeść nawet tak przesadnie konsumpcyjne i otyłe społeczeństwo, a jeszcze zostaje dość, żeby nasz kraj był liczącym się eksporterem pszenicy, kukurydzy i ziarna sojowego. Keynes zastanawiał się, co zrobimy z owocami tego postępu. Widząc, jak angielska klasa wyższa wykorzystuje swój czas wolny, miał całkiem uzasadnione powody do obaw. Mimo to nie przewidział w pełni, do czego dojdzie, zwłaszcza w ostatnim trzdziestoleciu XX wieku. Wygląda na to, że Ameryka i Europa zareagowały w tym przypadku odmiennie. Wbrew przewidywaniom Keynesa, Ameryka jako całość wcale nie odczuła korzyści z większej ilości wolnego czasu. Liczba godzin pracy w przeliczeniu na gospodarstwo domowe właściwie nawet wzrosła (w ciągu ostatnich 30 lat o jakieś 26 procent). Staliśmy się społeczeństwem konsumpcyjno-materialistycznym: dwa auta w każdym garażu, w każdym uchu iPod, a w szafie ubrań na tony. Kupujemy i wyrzucamy na śmietnik. Europa obrała inny kurs. Pięćtygodniowy urlop to norma – Europejczycy wzdragają się na nasz dwutygodniowy standard. We Francji produkcja w przeliczeniu na godzinę jest wyższa niż w Stanach Zjednoczonych, choć typowy Francuz pracuje mniejszą liczbę godzin w roku, a zatem ma niższy dochód. Te różnice nie są genetyczne. Są odbiciem odmiennych ścieżek ewolucji naszych społeczeństw. Większość Francuzów nie zamieniłaby się miejscami z większością Amerykanów, a większość Amerykanów nie zamieniłaby się miejscami z większością Francuzów. Ta ewolucja, tak w Ameryce, jak i w Europie, nie przebiegała zgodnie z jakimś wcześniej ustalonym planem, ale powinniśmy zadać sobie pytanie, czy to jest kurs, który wybralibyśmy świadomie. Jako przedstawiciele nauk społecznych możemy próbować wyjaśnić, dlaczego każde z tych społeczeństw obrało kurs taki, jaki obrało [Stiglitz, 2010, s. 331–332].

Andrzej Waśkiewicz, socjolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Trzeba w ogóle odrzucić wzrost gospodarczy jako taki i budować gospodarkę «postwzrostu»: ekologiczną, opartą na usługach, z niskim bezrobociem, służącą redukcji nierówności społecznych. Wbrew obawom rządów, dla których wzrost jest wręcz obsesją, zyska ona uznanie obywateli, jeśli tylko będzie stabilna – stabilność nie jest przecież równoznaczna z recesją, a to dopiero ona przynosi negatywne społeczne konsekwencje. John Stuart Mill i Maynard Keynes dobrobyt bez wzrostu uważali wręcz za pożądany [Waśkiewicz, 2020, s. 29–30].

*Koncepcję zerowych kosztów krańcowych Rifkin przejął od Harolda Hotellinga, który wyłożył ją już w roku 1937, choć oczywiście w innym kontekście. Hotelling argumentował za rozbudową z funduszy publicznych infrastruktury drugiej rewolucji przemysłowej: elektrowni, wodociągów, dróg, kolei itd. Jego argumenty – przekonujące dla samego Rifkina – nie znalazły posłuchu ani wśród władz, ani wśród innych ekonomistów. Już po II wojnie światowej zwyciężyli w tym sporze zwolennicy finansowania takich przedsięwzięć środkami prywatnymi, dowodzący swych racji tyleż ekonomicznie, co ideologicznie, oni też nadawali ton debacie ekonomicznej ostatnich lat. Na uwiarygodnienie swej wizji Rifkin przywołuje więc tych ekonomistów – Oskara Langego i Johna Maynarda Keynesa – którzy produkcję po niemal zerowych kosztach krańcowych przepowiedzieli jeszcze w latach 30. XX wieku (ten pierwszy w czasie wielkiego kryzysu ekonomicznego). Keynes niebędący bynajmniej (tak jak Lange) socjalistą, w swoim eseju *Economic Possibilities for our Grandchildren* wyczekiwał już świata, w którym ciężką pracę wykonują za człowieka maszyny, by ten beztrudno miał się oddawać «sztuce życia». I choć Keynes odkrył też «technologiczne bezrobocie», uważał je za zjawisko przejściowe i ostatecznie dla życia społecznego korzystne, będzie ono tylko etapem do powszechnego dobrobytu [Waśkiewicz, 2020, s. 321–322].*

Wykaz autorów monografii

1. **Dr Piotr Arak** – dyrektor Polskiego Instytutu Ekonomicznego
2. **Prof. dr hab. Piotr Banaszyk** – Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
3. **Prof. dr hab. Ewa Bińczyk** – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
4. **Dr hab. Jakub Brdulak, prof. SGH** – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
5. **Prof. dr hab. Waldemar W. Budner** – Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
6. **Aleksandra Buszko** – ERGO Technology and Services
7. **Dr hab. Andrzej Buszko, prof. UWM** – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
8. **Maciej Bylica** – laureat XXXIV Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej; Krakowskie Koło Ekonomiczne
9. **Prof. dr hab. Robert Ciborowski** – rektor Uniwersytetu w Białymstoku
10. **Prof. dr hab. Przemysław Deszczyński** – Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
11. **Dr hab. Monika Dobska, prof. UEP** – Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
12. **Prof. dr hab. inż. Bogdan Galwas** – Politechnika Warszawska; Komitet Prognoz PAN
13. **Prof. dr hab. Wojciech W. Gasparski** (1936–2022) – jeden z polskich prekursorów prakseologii, teorii systemów, naukoznawstwa, organizacji i zarządzania, etyki życia gospodarczego
14. **Dr Kamil Gemra** – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
15. **Prof. dr hab. Janina Godłów-Legiędź** – Uniwersytet Łódzki
16. **Prof. dr hab. Stanisława Golinowska** – Uniwersytet Jagielloński; Fundacja CASE
17. **Prof. dr hab. Marian Gorynia** – prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego; Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
18. **Anna Halewska** – Université Panthéon-Sorbonne Paris I
19. **Prof. dr hab. Łukasz Hardt** – wiceprezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego; Uniwersytet Warszawski
20. **Zbigniew Jagiello** – manager; strateg; innowator; prezes PKO BP w latach 2009–2021

21. **Dr Andrzej Jakubowicz** – Rada Naukowa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego
22. **Prof. dr hab. Iwona Jakubowska-Branicka** – Uniwersytet Warszawski
23. **Prof. dr hab. Andrzej H. Jasiński** – Uniwersytet Warszawski
24. **Prof. dr hab. Leszek Jerzy Jasiński** – Politechnika Warszawska
25. **Dr Katarzyna Kamińska** – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
26. **Dr hab. Sławomir Kamosiński, prof. UKW** – Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
27. **Dr Katarzyna Kłosowicz-Toborek** – Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
28. **Prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko** – Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie
29. **Prof. dr hab. Andrzej K. Koźmiński** – Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie
30. **Anna Kucharczyk** – Polskie Towarzystwo Ekonomiczne
31. **Prof. dr hab. Marcin Kula** – Uniwersytet Warszawski (emeritus)
32. **Zdzisław Kupczyk** – były prezes zarządu BPS S.A.; członek Komisji Etyki Bankowej przy Związku Banków Polskich
33. **Dr Ewa Łabno-Falęcka** – Mercedes-Benz Polska Sp. z o.o.
34. **Dr hab. inż. Marcin Łuszczyk, prof. PO** – Politechnika Opolska
35. **Prof. dr hab. Krzysztof Malaga** – Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
36. **Dr Grzegorz Malinowski** – Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie; Sieć Badawcza Łukasiewicz
37. **Dr hab. Zbigniew Matkowski** – emerytowany pracownik naukowy Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
38. **Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska** – honorowa prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego; Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
39. **Prof. dr hab. Maciej Miszewski** – Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach
40. **Dr Michał Możdżeń** – Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
41. **Prof. dr hab. Józef Niżnik** – Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk
42. **Prof. dr hab. Witold M. Orłowski** – Akademia Finansów i Biznesu Vistula
43. **Prof. dr hab. Jerzy Osiatyński** (1941–2022) – Instytut Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk
44. **Prof. dr hab. Wojciech Paprocki** – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
45. **Prof. dr hab. Krystyna Piotrowska-Marczak** – prezes Polskiego Stowarzyszenia Finansów i Bankowości

46. **Prof. dr hab. Jan Polowczyk** – Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
47. **Dr Konrad Prandecki** – Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowy Instytut Badawczy
48. **Dr hab. Pysz Piotr, prof. WSFZ** – Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Białymstoku; Hochschule für Wirtschaft und Technik Vechta-Diepholz
49. **Prof. dr hab. Marek Ratajczak** – Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
50. **Patrycja Smentoch** – licealistka; Krakowskie Koło Ekonomiczne
51. **Dr hab. Roman Sobiecki, prof. SGH** – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
52. **Prof. dr hab. Mirosław Szreder** – Uniwersytet Gdański
53. **Prof. dr hab. Maria Szyszkowska** – rektor PEDAGOGIUM Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Warszawie
54. **Prof. dr hab. Janusz J. Tomidajewicz** – Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu; Uniwersytet Zielonogórski
55. **Dr hab. Jacek Tomkiewicz, prof. ALK** – Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie
56. **Prof. dr hab. Jan Toporowski** – University of London
57. **Dr hab. Maria Urbaniec, prof. UEK** – wiceprezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego; Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
58. **Dr Dorota Walentek** – Szkoła Doktorska Politechniki Częstochowskiej
59. **Dr hab. Hubert Witczak** – emerytowany prof. nauk o zarządzaniu
60. **Krystyna Woźniak-Trzosek** – polonistka; dziennikarka; autorka książek
61. **Dr Magdalena Wysocka** – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
62. **Dr hab. Janusz Zawila-Niedźwiecki, prof. PW** – Politechnika Warszawska

Bibliografia

- Ahir H., Bloom N., Davide F. [2019], *The World Uncertainty Index*, Working Paper, 19-027.
- Ahir H., Bloom N., Davide F. [2021], *World Uncertainty Index: Global: Simple Average* [WUIGLOBALSMPAVG], retrieved from FRED, Federal Reserve Bank of St. Louis, <https://fred.stlouisfed.org/series/WUIGLOBALSMPAVG> (28.03.2021).
- Akerlof G.A., Shiller R.J. [2017], *Złowić frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa*, PTE, Warszawa.
- Annual working hours per worker*, <https://ourworldindata.org/grapher/annual-working-hours-per-worker> (23.02.2023).
- Annual working hours vs. GDP per capita*, <https://ourworldindata.org/grapher/annual-working-hours-vs-gdp-per-capita-pwt> (23.02.2023).
- Ansoff H.I. [1987], *Corporate Strategy*, Penguin Books, London.
- Arystoteles [1982], *Etyka nikomachejska*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Autor D.H., Dorn D. [2013], The growth of low-skill service jobs and the polarization of the US labour market, *The American Economic Review*, vol. 103(5), DOI: 10.1257/aer.103.5.1553 (28.11.2021).
- Aven T. [2009], *Risk analysis and risk management. Basic concepts and principles*, „Hefte 1”, vol. 2, s. 57–73.
- Aven T. [2014], *Risk, Surprises and Black Swans: Fundamental Ideas and Concepts in Risk*, Routledge, Nowy Jork.
- Backhouse R.E. [1985], *A history of modern economic analysis*, Blackwell, Oxford.
- Backhouse R.E. [2015], Samuelson, Keynes and the Search for a General Theory of Economics, *Italian Economic Journal*, no 1.
- Bałtowski M. (red.) [2016], *Ekonomia przyszłości. Wokół nowego pragmatyzmu Grzegorza W. Kołodko*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Basu K. [2020], *Republika przekonań. Nowe podejście do ekonomicznej analizy prawa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa [tytuł oryginalny: *The Republic of Beliefs: A New Approach to Law and Economics* (2018)].
- Baudrillard J. [1975], *The mirror of production*, Telos Press.
- Becker G.S. [1965], A Theory of the Allocation of Time, *The Economic Journal*, vol. 75(299).
- Biernat E., Piątkowska M. [2019], Leisure-Time Physical Activity Participation Trends 2014–2018: A Cross-Sectional Study in Poland, *International Journal of Environmental Research Public Health* 2020, vol. 17, s. 208.
- Bińczyk E. [2018], Utrata przyszłości w epoce antropocenu, *Stan Rzeczy*, nr 1(14).
- Bińczyk E. [2021], *Klimatyczne korygowanie gospodarek. Jonathan Symons na rzecz państwa z misją dekarbonizacji*, w: Lechman E., Marszk A., Parszutowicz P., Popowska M. (red.), *Ekonomia, kultura, wartości albo trzy oblicza roztropności*, Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej, Gdańsk.
- Bińczyk E. [2022], Bez wcielenia ambitnych marzeń, przyszłości nie będzie wcale, *Biuletyn PTE*, nr 1(96).

- Bleaney M. [1991], *An Overview of Emerging Theory*, w: Greenaway D., Bleaney M., Stewart I.M.T. (red.), *Companion to Contemporary Economic Thought*, Routledge, London–New York.
- Bloom P. [2020], *Przeciw empatii. Argumenty za racjonalnym współczuciem*, Teofrast, Kielce.
- Błaszczak-Przybycińska I. [2008], Produkcja gospodarstw domowych jako czynnik dochodotwórczy, *Monografie i Opracowania SGH*, nr 14.
- Błoński K., Witek J. [2019], Minimalism in consumption, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio H – Oeconomia*, vol. 53, no. 2.
- Boeke J.H. [1953], *Economics and economic policy of dual societies*, Tjeenk Willink & Zoon, Haarlem.
- Bookstaber R. [2017], *The End of Theory. Financial Crises, The Failure of Economics and the Sweep of Human Interaction* Princeton, Princeton University Press, Oxford.
- Bregman R. [2021], *Homo sapiens. Ludzie są lepsi, niż myślisz*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Poznań-Wrocław.
- Brondizio E.S., Settele J., Díaz S., Ngo H.T. (red.) [2019], *Global Assessment Report on Biodiversity and Ecosystem Services of the Intergovernmental Science-Policy Platform on Biodiversity and Ecosystem Services*, IPBES, Bonn.
- Bruner R. [2021], *Young People Are Leaving Their Jobs in Record Numbers-And Not Going Back*, Time, <https://time.com/6111245/young-workers-quitting/?fbclid=IwAR2Vj3p2QlubZEZHpDabDb86Df-jFm8yxY4t-wIyW99IPqDe6EM6oxGX3Ww> (15.05.2022).
- Buchanan J.M., Wagner R.E., Burton J. [1978], *The Consequences of Mr Keynes*, The Institute of Economic Affairs, London. <https://www.iea.org.uk/sites/default/files/publications/files/THE%20CONSEQUENCES%20OF%20MR%20KEYNES.pdf> (18.11.2022).
- Buchholz T.G. [2007], *New Ideas from Dead Economists. An Introduction to Modern Economic Thought*, Plume, London.
- businessinsider.com.pl/wiadomość (17.10.2021).
- Byung-Chul Han [2022], *Spółczesność zmęczenia i inne eseje*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Cahen-Fourot L., Lavoie M. [2016], Ecological monetary economics: A post-Keynesian critique, *Ecological Economics*, vol. 126, s. 163–168, doi:10.1016/j.ecolecon.2016.03.007.
- Capiga M. [2021a], Idziemy w stronę turkusów, *Coaching*, nr 2.
- Capiga M. [2021b], 6 godzin z życia w pracy, *Coaching*, nr 2.
- Carabelli A. [2003], *Keynes: economics as a branch of probable logic*, w: Carabelli A. (red.), *The Philosophy of Keynes' Economics*, Routledge, London.
- Carabelli A. [2009], *Keynes on cause, chance and possibility*, w: Lawson T., Pesaran H. (red.), *Keynes' Economics: Methodological Issues*, Routledge, New York.
- Carroll L. [2021], *Przygody Sylwii i Bruna*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Warszawa.
- Carter Z.D. [2020], *The Price of Peace: Money, Democracy, and the Life of John Maynard Keynes*, Random House.
- Chancel L., Piketty T., Saez E., Zucman G. [2021], *World Inequality Report 2022*, World Inequality Lab, https://wir2022.wid.world/world-site/uploads/2021/12/WorldInequalityReport2022_Full_Report.pdf (8.12.2021).
- Chlebuś M. [2021], *Lęk przyszłości*, esej na portalu Instytutu Spraw Obywatelskich.
- Cieśliński P. [2020], *2020. Ten rok ma w sobie matematyczną zagadkę*, Wyborcza.pl, 20 stycznia, <https://wyborcza.pl/7,75400,25558194,2020-ten-rok-ma-w-sobie-matematyczna-zagadke.html> (5.08.2022).

- Clark N., Szerszynski B. [2021], *Planetary Social Thought. The Anthropocene Challenge to the Social Sciences*, Medford: Polity Press, Cambridge.
- Clavin P., Corsetti G. [2023], *Keynes's Economic Consequences of the Peace after 100 Years: Polemics and Policy*, Cambridge University Press.
- Closer than ever: It is 100 seconds to midnight, „Bulletin of Atomic Sciences”, <https://thebulletin.org/doomsday-clock/> (3.11.2020).
- Clower R.W. [1965], *The Keynesian counterrevolution: a theoretical appraisal*, w: Hahn F.H., Brechling F.P.R. (red.), *The theory of interest rates*, Macmillan, London.
- Coddington A. [1982], Deficient foresight: a troublesome theme in Keynesian economics, *American Economic Review*, vol. 72.
- Colander D. [2011], How Economists Got it Wrong. A Nuanced Account, *Critical Review*, vol. 23(1–2), s. 1–27.
- Cone Communications Millennial CSR Study, <https://conecomm.squarespace.com/2015-cone-communications-millennial-csr-study-pdf> (23.02.2023).
- Cox L. [2009], *The Top 10 Medical Advances of the Decade*, MedpageToday, <https://www.medpagetoday.com/infectiousdisease/publichealth/17594> (07.08.2022).
- Credit Suisse Research Institute [2022], *Global wealth report 2022*, June.
- Crotty J. [2019], *Keynes against capitalism. His economic case for liberal socialism*, Routledge.
- Cui D., Wei X., Wu D., Cui N., Nijkamp P. [2019], Leisure time and labor productivity: A new economic view rooted from sociological perspective, *Economics*, no. 13(36).
- Czerska M., Rutka R. [2013], Wykorzystanie „prawa dolka” w kierowaniu zmianą, „Zarządzanie i Finanse”, r. 11, nr 4, cz. 1, s. 47–60, Wydział Zarządzania UG, Gdańsk.
- Czubocha K., Rejman K. [2015], Społeczeństwo czasu wolnego i konsumpcji w dobie postmodernizmu: analiza socjologiczna, *Humanities and Social Sciences*, vol. XX, 22(4), s. 99–109.
- Dacorogna M., Gencay R., Müller U., Olsen B., Pictet O. [2001], *An Introduction to High-Frequency Finance*, Academic Press, San Diego.
- Darcy C., McCarthy A., Grady G. [2012], Work-Life Balance: One Size Fits All? An Exploratory Analysis of the Differential Effects of Career Stage, *European Management Journal*, vol. 30(2), s. 111.
- Davidson P. [2009], *John Maynard Keynes*, Palgrave Macmillan, London.
- Davidson P. [2012], *Rozwiązanie Keynesa. Droga do globalnej koniunktury gospodarczej*, PTE, Warszawa.
- Deszczyński P. [2015], *Nauki ekonomiczne wobec problemów globalizacji gospodarki światowej – implikacje dla krajów rozwijających się*, w: Fiedor B. (red.), *Nauki ekonomiczne. Stylizowane fakty a wyzwania współczesności*, PTE, Warszawa.
- Deszczyński P. (red.) [2020], *Ekonomia informacji*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań.
- Dixit A. [1970], Growth patterns in a dual economy, *Oxford Economic Papers*, vol. 22.
- Does Inequality Matter? How People Perceive Economic Disparities and Social Mobility* [2021], OECD, 18 November, <https://www.oecd.org/wise/does-inequality-matter-3023ed40-en.htm> (8.12.2021).
- Dowbor L. [2017], *Co to za gra? Nowe podejście do ekonomii*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Dowbor L. [2020], *Poza kapitalizm. Nowa architektura społeczna*, Biblioteka Le Monde diplomatique.

- Drewe P. [2008], *Koncepcje rozwoju miast i regionów miejskich w Europie*, w: Jakubowska P., Kukliński A., Żuber P. (red.), *Problematyka przyszłości regionów. W poszukiwaniu nowego paradygmatu*, MRR, Warszawa.
- Dwyer R.E., Wright E.O. [2019], Low-wage job growth, polarization, and the limits and opportunities of the service economy, RSF: The Russell Sage Foundation, *Journal of the Social Sciences*, vol. 5(4), s. 56–76, <https://www.rsfjournal.org/content/rsfjss/5/4/56.full.pdf> (27.11.2021).
- Dziennik Naukowy [2017], *Hawking: SI może być najgorszym wydarzeniem w historii naszej cywilizacji*, Dziennik Naukowy, 7 listopada, <https://dzienniknaukowy.pl/czlowiek/hawking-si-moze-byc-najgorszym-wydarzeniem-w-historii-naszej-cywilizacji> (8.02.2021).
- Eckaus R.S. [1965], Development of the labor surplus economy-theory and policy: Book review, *American Economic Review*, vol. 55(1–2).
- Eichhorst W., Rinne U. [2017], Der digitale Gestaltungsauftrag, *ifo Schnelldienst*, vol. 70(7), <https://www.ifo.de/DocDL/sd-2017-07-2017-04-13.pdf> (25.11.2021).
- Farmer J.D., Geanakoplos J. [2008], The virtues and vices of equilibrium and the future of financial economics, *Complexity*, no. 14.
- Fei J.C.H., Ranis G. [1964], *Development of the labor surplus economy: Theory and policy*, Homewood, Richard A. Irwin, Inc.
- Felice E., Vecchi G. [2012], *Italy's Modern Economic Growth, 1861–2011*, Università Degli Studi Di Siena.
- Fernández-Macías E., Hurley J. [2017], Routine-biased technical change and job polarization in Europe, *Socio-Economic Review*, vol. 15(3), s. 563–585, <https://doi.org/10.1093/ser/mww016> (22.11.2021).
- Fine D., Manyika J., Sjatil P.E., Tadjeddine K., Tacke T., Desmond M. [2019], *Inequality: a persisting challenge and its implications*, McKinsey Global Institute, June 26, <https://www.mckinsey.com/industries/public-and-social-sector/our-insights/inequality-a-persisting-challenge-and-its-implications> (15.10.2020).
- Fitzgibbons A. [2003], *Keynes's epistemology*, w: Carabelli A. (red.), *The Philosophy of Keynes' Economics*, Routledge, London.
- Fogel R. [2004], *The Escape from Hunger and Premature Death, 1700–2100. Europe, America and the Third World*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Fogel R. [2014], *Czwarte wielkie przebudzenie i przyszłość egalitaryzmu*, Wolters Kluwer, Warszawa.
- forsal.pl/artykuly/792064 (17.10.2022).
- Francesco [2015], *Enc. Laudato si', mi' Signore. Sulla cura della casa comune*, Vaticano.
- FRED [2022], Ahir, Hites, Bloom, Nick and Furceri, Davide, *World Uncertainty Index: Global: Simple Average* [WUIGLOBALSMPAVG], Federal Reserve Bank of St. Louis, March 14, <https://fred.stlouisfed.org/series/WUIGLOBALSMPAVG> (15.03.2022).
- Frey C.B., Osborne M.A. [2013], *The Future of Employment: How Susceptible are Jobs to Computerisation?* Oxford Martin School, https://www.oxfordmartin.ox.ac.uk/downloads/academic/The_Future_of_Employment.pdf (02.12.2021).
- Fromm E. [2011], *Ucieczka od wolności*, przekł. O. i A. Ziemilscy, Czytelnik, Warszawa 2011.
- Fromm E. [2014], *Mieć czy być?*, Rebis, Poznań.
- Gabaix X., Gopikrishnan P., Plerou V., Stanley H.E. [2003], A theory of power-law distributions in financial market fluctuations, *Nature*, vol. 423.
- Garrett [1928], *The American Omen*, E.P. Dutton & Company.

- Garrett [1931], *Amerykańska księga cudów*, Nakładem Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, Warszawa.
- Gasparski W.W. [1982], *A Designing Human Society: A Chance or a Utopia?* Design Policy Conference, Design Research Society, Londyn.
- Gasparski W.W. [1984a], *Spółczesność projektująca: szansa czy utopia*, „Prakseologia”, nr 2(80).
- Gasparski W.W. [1984b], *Understanding design: The praxiological-systemic perspective*, Intersystems Publications.
- Gasparski W.W. [2007], *Wiedza o organizacji i zarządzaniu oraz jej poznawcze ugruntowanie*, „Współczesne Zarządzanie”, nr 1.
- Gasparski W.W. (red.) [2012], *Biznes, etyka, odpowiedzialność*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gasparski W.W. [2017], *Ekonomia i zarządzanie w świetle filozofii*, w: Mączyńska E., Sójka J. (red.), *Etyka i ekonomia. W stronę nowego paradygmatu*, PTE, Warszawa.
- Gasparski W.W. [2021a], *Filozofia praktyczności: traktat o filozofii Tadeusza Kotarbińskiego oraz simularia*, Wydawnictwo IFiSS PAN, Warszawa.
- Gasparski W.W. [2021b], Czy interesują nas prawnukowie? *Biuletyn PTE*, nr 2(93).
- Gates B. [2021], *Jak ocalić świat od katastrofy klimatycznej. Rozwiązania, które już mamy, zmiany, jakich potrzebujemy*, przeł. M. Rogalski, Wydawnictwo Agora, Warszawa.
- Gatnar E. [2021], *Umorzyć długi suwerenne!*, „Gazeta Bankowa”, nr 3, <https://wgospodarcze.pl/opinie/92441-umorzyc-dlugi-suwerenne> (28.03.2021).
- GDP per capita, 1928 to 2018*, <https://ourworldindata.org/grapher/maddison-data-gdp-per-capita-in-2011us> (23.02.2023).
- Geertz H. [1963], *Indonesian cultures and communities*, w: McVey R.T. (red.), *Indonesia*, Hraf Press, Southeast Asia Studies, Yale University.
- Geremek B. [1989], Człowiek marginesu w średniowieczu, *Przegląd Historyczny*, nr 80/4.
- Gerig A. [2011], Universal Laws and Economic Phenomena, *Wiley Periodicals*, vol. 17(1).
- Gershuny J. [2005], *Busyness as the badge of honour for the new superordinate working class*, ISER Working Papers no. 9.
- Gifford B. [2016], *Żyć do 120 lat. Czy pokonamy starość*, „Świat Nauki”, nr specjalny, <https://www.swiatnauki.pl/8,1632.html> (29.05.2021).
- Goetel W. [1976], Gospodarcze motywy ochrony przyrody i jej zasobów, w: Szafer W., Michajłow W. (red.), *Ochrona przyrodniczego środowiska człowieka*, PWN, Warszawa.
- Górka K. [1998], *Ekonomiczne aspekty ochrony środowiska*, w: Górka K., Poskrobko B., Radecki W., *Ochrona środowiska. Problemy społeczne, ekonomiczne i prawne*, Wydawnictwo Naukowe PWE, Warszawa.
- Graeber D. [2019], *Praca bez sensu*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Graetz G., Michaels G. [2018], Robots at work, *Review of Economics and Statistics*, vol. 100(5).
- Gregg S. [2020], *The Keynesian Vision*, Law & Liberty Book Review, August 5, <https://lawliberty.org/book-review/the-keynesian-vision/> (3.03.2022).
- Größl-Gschwendtner I. [1996], *Główne paradygmaty w teorii ekonomii*, w: Polszakiewicz B. (red.), *Wybrane problemy ekonomii*, t. I, wyd. II, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń.

- Guest E.D. [2002], Perspective on the study of work-life balance, *Social Science Information*, vol. 41, s. 255.
- GUS [2021], *Ku lepszemu życiu Polska w OECD*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- Hagemann H. [2019], *Economic Possibilities for our Grandchildren*, w: Dimand W.R., Hagemann H., *The Elgar Companion to John Maynard Keynes*, Edward Elgar, Northampton.
- Harari Y.N. [2018], *21 lekcji na XXI wiek*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Hardt Ł. [2017], *Economics without Laws. Towards a New Philosophy of Economics*, Palgrave Macmillan, Cham.
- Hare B., Woods V. [2022], *Przetwarzają najzyczliwsi. Jak ewolucja wyjaśnia istotę człowieczeństwa?* Copernicus Center Press, Kraków 2022.
- Hasło: *Ludność. Wzrost liczby ludności świata*, Encyklopedia.pwn, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Ludnosc-Wzrost-liczby-ludnosci-swiatea;3723194.html> (28.05.2021).
- Hayek F.A. von [2003], *Recht, Gesetz und Freiheit*, J.C.B. Mohr Siebeck, Tübingen.
- Hazlitt H. [1993], *Ekonomia w jednej lekcji*, Wydawnictwo Znak-Signum, Kraków.
- Hicks J. [1937], Mr. Keynes and the „classics”; a suggested interpretation, *Econometrica*, vol. 5(2).
- Hickel J. [2020], What Does Degrowth Mean? A Few Points of Clarification, *Globalizations*, vol. 18(7784).
- Hickel J. [2021], *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*, przeł. J.P. Listwan, Karakter, Kraków.
- Hirschman A. [1957], Investment policies and dualism in underdeveloped countries, *American Economic Review*, vol. 47(5).
- Hirschman D. [2008], *Is Economics a Science? From Nobel Prizes to Public Opinion*, <http://asociologist.wordpress.com/2008/03/30/> (25.05.2021).
- Hobsbawm E. [2007], *Historiker und Ökonomen*, w: Matis H., Senft G. (red.), *Wie viel Geschichte braucht die Ökonomie*, Erhard Löcker Verlag, Wien.
- Hodgson G. [1985], *Persuasion, expectations and the limits to Keynes*, w: Lawson T., Pearsan H. (red.), *Keynes' Economics: Methodological Issues*, Croom Helm, London.
- Huberman M., Minns C. [2007], The times they are not changin': Days and hours of work in Old and New Worlds, 1870–2000, *Explorations in Economic History*, vol. 44.
- Hultberg N., Hoppe H.H., Rothbard M.N., Salerno J.T. [2004], *Jak zrujnować gospodarkę, czyli Keynes wiecznie żywy*, Fijor Publishing, Warszawa.
- Ilnicka M. [1865], *Rodzina*, *Bluszcz*, nr 2.
- Indset A. [2019], *How the Q Economy Will Change Our World for the Better*, 30.03.2019, <https://www.businessphilosopher.com/2019/03/30/q-economy-will-change-world-better/> (30.03.2019).
- International Monetary Fund, <https://www.imf.org/en/Topics/sovereign-debt> (29.05.2021).
- Jackson C.W. [2008], *Bajki w świecie biznesu: Mroczna prawda o fałszowaniu sprawozdań finansowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jackson T. [2015], *Dobrobyt bez wzrostu. Ekonomia dla planety o ograniczonych zasobach*, przeł. Marcin Polakowski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.
- Jarmołowicz W., Kuźmar S. [2017], Normatywny a faktyczny czas pracy w Polsce i Unii Europejskiej – Stan i uwarunkowania zmian, *Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego*, nr 50(2), s. 75–90.

- Jasiński A.H. [2021], *Współczesna scena innowacji: Wyzwania dla przedsiębiorców i menedżerów*, Poltext, Warszawa.
- Jendrzewiczak M. [2020], *Ubóstwo w świecie – prawdy i mity*, Forsal.ol, 18 września, <https://forsal.pl/swiat/artykuly/7823734,ubostwo-w-swiecie-prawdy-i-mity.html> (29.05.2021).
- Johansson J., Abrahamsson L., Kareborn B.B., Falholm Y., Grane C., Wykowska A. [2017], Work and Organization in a Digital Industrial Context, *Management Revue*, vol. 28.
- Jurandot J. [2007], *Z czego ludzie dziś żyją*, <https://www.salon24.pl/u/roblyn/20336,cytat-na-niedziele-z-czego-ludzie-dzis-zyja> (15.03.2021).
- Kahneman D. [2012], *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań.
- Kallis G. [2011], In Defence of Degrowth, *Ecological Economics*, vol. 70.
- Kanter R.M. [1977], *Work and Family in the United States*, Social Science Frontiers, Russell Sage Foundation, New York.
- Karpiński A. [2009], *Co trzeba wiedzieć o studiach nad przyszłością?*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Kaszczyński P. [2020], Nowy społeczny ład pracy pod flagą chadecko-lewicową, *Pressje*, vol. 2(8), s. 45–53.
- Kaszuba K. [2017], *Amazon wysłał do Ciebie towar... zanim go zamówisz*, WH Wiadomości Handlowe, 3 listopada, <https://www.wiadomoscihandlowe.pl/artikul/amazon-wysle-do-ciebie-towar-zanim-go-zamowisz> (8.02.2021).
- Katechizm Kościoła Katolickiego [2012], Pallottinum, Poznań.
- Kelly K. [2017], *Nieuniknione: Jak inteligentne technologie zmieniają naszą przyszłość*, Poltext, Warszawa.
- Keynes J.M. [1921], *Treatise on Probability*, Macmillan & Co., London.
- Keynes J.M. [1924], Alfred Marshall, 1842–1924, *Economic Journal*, September 1924, <https://economicsociologydotorg.files.wordpress.com/2015/03/keynes-19241.pdf> (18.11.2022).
- Keynes J.M. [1925], *Am I a liberal?* (First published in The Nation & Athenaeum, 1925, Part I, August 8, p. 563–4 and Part II, August 15, p. 587–8), <https://www.hetwebsite.net/het/texts/keynes/keynes1925liberal.htm> (10.06.2022).
- Keynes J.M. [1926], *The End of Laissez-Faire*, w: *Essays in Persuasion*, Palgrave Macmillan, London.
- Keynes J.M. [1930/2012], *Essays in Persuasion*, Classic House Book, New York.
- Keynes J.M. [1936], *The General Theory of Employment, Interest and Money*, Palgrave Macmillan, London.
- Keynes J.M. [1956], *Ogólna teoria zatrudnienia procentu i pieniądza*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Keynes J.M. [1963a], *Economic Possibilities for our Grandchildren*, w: J.M. Keynes, *Essays in Persuasion*, W.W. Norton and Co., New York, s. 358–373.
- Keynes J.M. [1963b], *Essays in Persuasion*, W.W. Norton & Co., New York.
- Keynes J.M. [1978], *Essays in Persuasion*, „The Collected Writings of John Maynard Keynes”, t. 9, Cambridge University Press, Cambridge.
- Keynes J.M. [1985], *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, wyd. II, PWN, Warszawa.
- Keynes J.M. [2010], *Essays in Persuasion*, 3rd edition, Palgrave Macmillan, Hampshire, <https://doi.org/10.1007/978-1-349-59072-8>.

- Keynes J.M. [2020], Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków (1930 r.), tłum. A. Kucharczyk, konsultacja językowa J. West i J. Osiatyński, *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego*, nr 4(91), s. 7–11.
- Keynes J.M. [2021], *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kirchler E. [2003], Economic Psychology, w: Cooper C., Robertson I.T. (red.), *International Review of Industrial and Organizational Psychology*, John Wiley & Sons.
- Kleer J. [2021], *Ekonomiczne i społeczne skutki przesilen cywilizacyjnych*, Instytut Nauk Ekonomicznych PAN.
- Klementewicz Tadeusz [2019], *Kapitalizm na rozdrożu. Oblęd zysku czy odpowiedzialny rozwój*, Wyd. Książka i Prasa.
- Kolbert E. [2014], *No Time. How did we get so busy?* The New Yorker, May 26, <https://www.newyorker.com/magazine/2014/05/26/no-time-how-we-got-so-busy> (11.12.2022).
- Kołodko G.W. [2008], *Wędrujący świat*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kołodko G.W. [2010], *Świat na wyciągnięcie myśli*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kołodko G.W. [2011], *Truth, Errors and Lies: Politics and Economics in a Volatile World*, Columbia University Press, New York.
- Kołodko G.W. [2013], *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kołodko G.W. [2014], *Whither the World: The Political Economy of the Future*, Palgrave Macmillan, Houndmills, Basingstoke, Hampshire.
- Kołodko G.W. [2020a], *Od ekonomicznej teorii do politycznej praktyki*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa.
- Kołodko G.W. [2020b], *Ekonomia nowego pragmatyzmu. Tożsamość, cele, metoda*, „Ekonomista”, nr 2, s. 181–205.
- Kołodko G.W. [2020c], *Ekonomia tłoku, czyli samo się nie robi*, „Biuletyn PTE”, nr 4(91).
- Kołodko G.W., Tomkiewicz J. (red.) [2019], *Strategia dla Polski. Ćwierć wieku później*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kotarbiński T. [1986], *Aforyzmy i myśli*, PIW, Warszawa.
- Kotkin J. [2020], *The Coming of Neo-Feudalism: A Warning to the Global Middle Class*, Encounter Books.
- Koźmiński A.K., Noga A., Piotrowska K., Zagórski K. [2020], *The Balanced Development Index for Europe's OECD Countries, 1999–2017* Cham, Springer, Switzerland.
- KPMG [2019], *Minimum wage requirements within Europe in the context of posting of workers*, <https://assets.kpmg/content/dam/kpmg/ro/pdf/2019/minimum-wage-survey-2019.pdf> (15.05.2022).
- Krajowy Plan Odbudowy [2021], <https://www.gov.pl/web/planodbudowy> (15.03.2021).
- Krzyżanowski A. [1925], *Słowo wstępne* Wydawcy, w: Malthus T.R., *Prawo ludności*, Gebethner i Wolff, Warszawa-Kraków.
- Kukliński A., Mączyńska E. [2013], *Futurologia XXI wieku*, „Biuletyn PTE”, nr 2.
- Kurdowie [2023], w: Wikipedia, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kurdowie> (dostęp 10 czerwca 2023 r.).
- Kydland F.E., Prescott E.C. [1982], Time to build and aggregate fluctuations, *Econometrica*, vol. 50.

- Lange O. [1975], *Ekonomia polityczna*, t. 1, w: Lange O., *Dziela*, t. 3, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Lange O. [1978], *Ekonomia polityczna. Tom I i II*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Lawson T. [1981], Keynesian model building and the rational expectations critique, *Cambridge Journal of Economics*, vol. 5.
- Lawson T. [1997], *Economics & Reality*, Routledge, Abingdon.
- Lawson T., Pesaran H. (red.) [2009], *Keynes' Economics: Methodological Issues*, Routledge, New York.
- Leijonhufvud A. [1968], *On Keynesian Economics and the Economics of Keynes*, Oxford University Press, Oxford.
- Lewandowski P., Keister R., Hardy W., Górka S. [2017], Routine and Ageing? The Inter-generational Divide in the Deroutinisation of Jobs in Europe, *IZA Discussion Paper*, vol. 10732, s. 1–23, <http://ftp.iza.org/dp10732.pdf> (23.11.2021).
- Lewis A. [1955], *The theory of economic growth*, Richard D. Irwin. Homewood.
- Lin J.Y [2012], *New Structural Economics: A Framework for Rethinking Development and Policy*, The World Bank, Washington.
- Loukola O., Gasparski W.W. [2012], *Environmental Political Philosophy*, Series: Praxiology: the international annual of practical philosophy and methodology, vol. 19.
- Łuszczak M., Wójcik M. [2021], Badania nad charakterem współczesnego ustroju gospodarczego Polski, *Biuletyn PTE*, nr 4.
- Maddison A. [2001], *The World Economy: A Millennial Perspective*, OECD, Paris.
- Maddison Project Database 2020, www.rug.nl/ggdc/historicaldevelopment/maddison/releases/maddison-project-database-2020 (20.12.2021).
- Malewski A. [1975], *Stopień rozbieżności czynników statusu i jego następstwa*, w: Malewski A., *O nowy kształt nauk społecznych. Pisma zebrane*, PWN, Warszawa.
- Mann G. [2019], *In the Long Run We Are All Dead: Keynesianism, Political Economy, and Revolution*, Wyd. Verso.
- Marks K. [1968], *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej. Tom I. Proces wytwarzania kapitału*, Książka i Wiedza.
- Marks K., Engels F. [1903], Manifest komunistyczny, *Latarnia*, rok III nr 5, Kraków.
- Marszałek M. [2015], *Rachunek produkcji domowej w Polsce w koncepcji system statystyki społecznej*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa.
- Marx K. [1867], *Das Kapital. Kritik der politischen Oekonomie. Erster Band. Buch I: Der Produktionsprozess des Kapitals*, Verlag von Otto Meissner, Hamburg.
- Mäki U. [1998], *As If*, w: Davis J.B., Hands D.W., Mäki U. (red.), *The Handbook of Economic Methodology*, Edward Elgar, Cheltenham, s. 25–27.
- Mączyńska E. [2011], Ustrój społeczno-gospodarczy. W poszukiwaniu nowego ładu, *Biuletyn PTE*, nr 4.
- Mączyńska E. [2019a], *Długookresowe strategie gospodarcze – (nie)zbędne narzędzie polityki społeczno-gospodarczej. Kazus: „Strategia dla Polski” i Rada Strategii Socjalno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów*, w: Kołodko G.W., Tomkiewicz J. (red.), *Strategia dla Polski. Czwierć wieku później*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mączyńska E. (red.) [2019b], *Ekonomia i polityka. Wokół teorii Grzegorza W. Kołodko*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mączyńska E. [2021a], Profetyczna odwaga Keynesa, *Biuletyn PTE*, nr 1.

- Mączyńska E. [2021b], Czy Keynes się pomylił? *Biuletyn PTE*, nr 2.
- Mączyńska E. [2021c], Samotność generuje koszty i zabija. Refleksje wokół książki prof. Noreeny Hertz, *The Lonely Century: Coming Together in a World that's Pulling Apart*, *Biuletyn PTE*, nr 1.
- Mączyńska E. [2022a], Czerodniowy tydzień pracy to pomysł zbyt niebezpieczny, by pozostawić go wyłącznie politykom, Tygodnik *Wszystko Co Najważniejsze*, 13 września, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/prof-elzbieta-maczynska-czerodniowy-tydzien-pracy/> (13.09.2022).
- Mączyńska E. [2022b], Keynes wciąż fascynuje. Debata na temat eseju Johna M. Keynesa: Ekonomiczne perspektywy dla naszych wnuków, *Biuletyn PTE*, nr 2(97).
- Mączyńska E., Kukliński A. [2013], *Futurologia XXI wieku*, *Biuletyn PTE*, nr 2, s. 5–12, http://www.pte.pl/pliki/1/68/PTE_Paradoksy_przesklad_www.pdf (23.11.2021).
- Michoń P. [2019], *Praca, opieka, pleć. Nauka o (nie)szczęściu*, CeDeWu, Warszawa.
- Mill J.S. [2006], *Principles of political economy with some of their applications to social philosophy*, w: Robson J.M., Bladen V.W. (red), *Collected works of John Stuart Mill*, vol. 3, Liberty Fund, Indianapolis.
- Millman Ch. [2019], *10 Breakthrough Moments in medicine*, Discover.
- Mosco V. [2014], *Political Economic Theory and Research Conceptual Foundations and Current Trends*, w: Fortner R., Fackler M. (red.), *The Handbook of Media and Mass Communication Theory*, Wiley-Blackwell.
- Nasar S. [2012], *Wielkie poszukiwanie. Historia ekonomicznego geniuszu*, MT Biznes, Warszawa.
- Nguyen B., Brownstein E. [2022], *Goldman Sachs junior bankers work 98 hours a week, a new survey says – making the equivalent of about \$22 an hour*, Insider, Dec 3, <https://www.businessinsider.com/goldman-sachs-junior-analysts-working-100-hours-week-survey-2022-12?IR=T> (11.12.2022).
- North D., Thomas R. [1973], *The Rise of the Western World*, Cambridge University Press, Cambridge.
- O'Donnell R. [2019], On the Logical Properties of Keynes's Theorising, and Different Approaches to the Keynes-Institutionalism Nexus, *Journal of Institutional Economics*, vol. 15.
- OECD [2017], Gender inequality in unpaid work, w: *The Pursuit of Gender Equality: An Uphill Battle*, OECD Publishing, Paris.
- OECD [2017], *Going digital: The future of work for women*. The Pursuit of Gender Equality: An Uphill Battle, Paris, <http://dx.doi.org/10.1787/9789264281318-26-en> (29.11.2021).
- OECD [2021], *OECD Employment Outlook 2021: Navigating the COVID-19 Crisis and Recovery*, OECD Publishing, Paris.
- Oesch D, Piccitto G. [2019], The polarization myth: Occupational upgrading in Germany, Spain, Sweden, and the UK, 1992–2015, *Work and Occupations*, vol. 46(4), s. 441–469, <https://doi.org/10.1177/0730888419860880> (22.11.2021).
- Opinie nt. książki Noreeny Hertz *The Lonely Century* [2021], *Biuletyn PTE* nr 1.
- Orłowski W.M. [2022], Utopia realisty, *Biuletyn PTE*, nr 1.
- Osiatyński J. [2020], Przyszłość świata według Keynesa a współczesność, *Biuletyn PTE*, nr 4, s. 15–16
- OXFAM [2022] *Report, Inequality Kills*, <https://www.oxfam.org/en/research/inequality-kills> (16.11.2021).

- Palacios-Huerta I. (red.) [2020], *Gospodarka za 100 lat. Najważniejsi ekonomiści przewidują przyszłość*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Papież Franciszek [2020], *Encyklika Fratelli Tutti. O braterstwie i przyjaźni społecznej*, Watykan.
- Paradoksy futurologii roku 2050* [2013], „Biuletyn PTE”, nr 2.
- PARP [2020], *Raport o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce*, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Warszawa, https://www.parp.gov.pl/storage/publications/pdf/ROSS-2020_30_06.pdf (29.11.2021).
- Pasinetti L. [1999], *J.M. Keynes's 'Revolution' – The Major Event of Twentieth Century Economics?* w: *The Impact of Keynes on Economics in the 20th Century*, edited by Luigi Pasinetti and Bertram Schefold, Elga, Cheltenham.
- Pecchi L., Piga G. (red.) [2008], *Revisiting Keynes: Economic Possibilities for Our Grandchildren*, MIT Press, Cambridge.
- Pecchi L., Piga G. (eds.) [2010], *Revisiting Keynes. Economic Possibilities for Our Grandchildren*, MIT Press, Cambridge.
- Peters M.A. [2017], Technological unemployment: Educating for the fourth industrial revolution, *Educational Philosophy and Theory*, vol. 49(1), <https://www.tandfonline.com/doi/full/10.1080/00131857.2016.1177412?scroll=top&needAccess=true> (16.11.2021).
- Phelps E.S. [2013], *Mass Flourishing: How Grassroots Innovation Created Jobs, Challenge, and Change*, Princeton University Press, New York.
- Piasny J. [1993], Poziom i jakość życia ludności oraz źródła i mierniki ich określania, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, r. LV, z. 2.
- Pięta J. [2004], *Pedagogika czasu wolnego*, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Warszawa.
- Piketty T. [2013], *Le capital au XXIe siècle*, Edition du Seuil, Paris.
- Piketty T. [2015a], *Kapitał XXI wieku*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Piketty T. [2015b], *Ekonomia nierówności*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Pikuła R. [2021], Czy wkrótce przestawimy się na 4-dniowy tydzień pracy? *MIT Sloan Management Review Polska*, nr 10, https://www.ican.pl/a/czy-wkrotce-przestawimy-sie-na-4-dniowy-tydzien-pracy/DauovbEjA?utm_medium=email (1.08.2022).
- Polowczyk J. [2012], *Zarządzanie strategiczne w przedsiębiorstwie w ujęciu behawioralnym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań.
- Polowczyk J. [2021], Komentarz, *Biuletyn PTE*, nr 1(92).
- Popper K.R., Lorenz K. [1985], *Die Zukunft ist offen: Das Altenberger Gespräch mit den Texten des Wiener Popper-Symposium*, München.
- Przyszłość jest inna niż myślisz* [2020/2021], „Dziennik Gazeta Prawna”, 31 grudnia – 3 stycznia, nr 255 (5408).
- PwC [2018], *Will Robots Really Steal Our Jobs? An International Analysis of the Potential Long-Term Impact of Automation*, PricewaterhouseCoopers, Economics, vol. 13, <http://Pwc.Co.Uk/voced.edu.au> (22.11.2021).
- Quaglia S. [2020], *Experts reveal the ideal number of hours you should work each week*, Inverse, <https://www.inverse.com/mind-body/how-many-hours-should-you-work-per-week> (15.05.2022).
- Ramsey F.P. [1931], *Truth and probability (1926), The foundations of mathematics and other logical essays*, Ch. VII, s. 156–198, R.B. Braithwaite, London; Kegan Paul, Trench Trubner & Co. Ltd., Harcourt, Brace and Company, New York.

- Raworth K. [2017], *Doughnut Economics. Seven Ways to Think Like a 21st-Century Economist*, Business Books.
- Raworth K. [2021], *Ekonomia obwarzanka. Siedem sposobów myślenia o ekonomii XXI wieku*, Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox, Poznań.
- Reich R.B. [1996], *Praca narodów. Przygotowanie się do kapitalizmu XXI wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Ricœur P. [1986], *The Rule of Metaphor*, Routledge, London.
- Riesman D. [2016], *Samotny tłum*, Vis-a-vis Etiuda, Kraków.
- Rifkin J. [2001], *Koniec pracy: schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Rifkin J. [2005], *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa American Dream*, Wydawnictwo NADIR, Warszawa.
- Ripple W.J., Wolf C., Newsome T.M., Gregg J.W., Lenton T.M., Palomo I., Eikelboom J.A.J., Law B.E., Huq S., Duffy P.B., Rockström J. [2021], World Scientists' Warning of a Climate Emergency 2021, *BioScience* 71(9): 894–898.
- Rist G. [2015], *Urojenia ekonomii*, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”.
- Rivero N. [2020], *The case for regulating Amazon just like a railroad*, „QUARTZ”, 28 July, <https://qz.com/1885452/the-case-for-regulating-amazon-just-like-a-railroad/> (25.05.2021).
- Rockström J., Steffen W., Noone K., Persson Å., Chapin III F.S., Lambin E.F., Lenton T.M., Scheffer M., Folke C., Schellnhuber H.J., Nykvist B., de Wit C.A., Hughes T., van der Leeuw S., Rodhe H., Sörlin S., Snyder P.K., Costanza R., Svedin U., Falkenmark M., Karlberg L., Corell R.W., Fabry V.J., Hansen J., Walker B., Liverman D., Richardson K., Crutzen P., Foley J.A. [2009], A Safe Operating Space for Humanity, *Nature*, vol. 461.
- Rodrik D. [2019], *Rzeczy ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Rončević B. [2008], *Rola dyskursu strategicznego w procesie tworzenia nowej ścieżki rozwoju*, w: Jakubowska P., Kukliński A., Żuber P. (red.), *Problematyka przyszłości regionów. W poszukiwaniu nowego paradygmatu*, MRR, Warszawa.
- Rosen Ch. [2015], notatka w dzienniku *New York Times*, 3 stycznia.
- Rożyński P. [2020], *Krzysztof Rybiński: Demokracja zanika i zastępuje ją algokracja*, „Rzeczpospolita”, 19 stycznia, <https://cyfrowa.rp.pl/opinie/43383-krzysztof-rybinski-demokracja-zanika-i-zastepuje-ja-algokracja> (25.05.2021).
- Ryland T., Williamson S.H. [2021], *What Was the U.K. GDP Then?*, MeasuringWorth, <https://www.measuringworth.com/datasets/ukgdp/> (27.07.2021).
- Sachs J. [2020], *Keynes and the Good Life Economics as practical wisdom*, *The American Prospect*, May 18, <https://prospect.org/culture/books/keynes-and-the-good-life/> (15.06.2022).
- Samuelson P. [1947], *Foundations of economic analysis*, Harvard University Press, Cambridge.
- Samuelson P. [1962], Economists and the history of ideas, *American Economic Review*, vol. 52(1).
- Samuelson P. [2005], The Market Has No Heart, *Der Spiegel*, no. 38.
- Say J.-B. [1850], *A Treatise on Political Economy; or the Production, Distribution, and Consumption of Wealth*, Lippincott, Grambo & Co., Philadelphia.
- Schabas M. [2008], Hume's Monetary Thought Experiments, *Studies in History and Philosophy of Science*, vol. 39(2), s. 161–169.

- Scheidel W. [2018], *The great leveler: Violence and the history of inequality from the stone age to the twenty-first century*, Princeton University Press.
- Schlund S., Hämmerle M., Strölin T. [2014], *Industrie 4.0 eine Revolution der Arbeitsgestaltung – Wie Automatisierung und Digitalisierung unsere Produktion verändern wird*, Ingenics AG, Ulm-Stuttgart, https://www.ingenics.com/assets/downloads/de/Industrie40_Studie_Ingenics_IAO_VM.pdf (30.11.2021).
- Schwab K. [2018], *Czwarta rewolucja przemysłowa*, Wydawnictwo Studio Emka.
- Schwab K., Mallaret T. [2020], *COVID-19: The Great Reset*, Forum Publishing.
- Seager C. [2016], *'I work full-time yet can't afford to meet my basic needs': care workers speak out*, The Guardian, <https://www.theguardian.com/careers/2016/dec/13/i-work-full-time-yet-cant-afford-to-meet-my-basic-needs-care-workers-speak-out> (15.05.2022).
- Skidelsky R. [1994], *John Maynard Keynes. The Economist as Saviour, 1920–37*, Penguin Books, New York.
- Skidelsky R. [2011], Życie po kapitalizmie, *Gazeta Wyborcza*, nr 41(7164).
- Skidelsky R. [2012], *Keynes: Powrót mistrza*, przeł. T. Krzyżanowski, M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Skidelsky R., Skidelsky E. [2012], *How much is enough. Money and the good life*, Penguin Books, New York.
- Skinner B. [2022], *Es gibt für Banken keinen Grund, zu behaupten, es sei gefährlich, wenn Leute im Home-Office arbeiten*, *Neue Zürcher Zeitung*, 22.09.2022, <https://www.nzz.ch/visuals/es-gibt-fuer-banken-keinen-grund-zu-behaupten-es-sei-unsicher-wenn-leute-im-home-office-statt-vor-ort-arbeiten-ld.1700816> (22.09.2022).
- Smith A. [1759], *The Theory of Moral Sentiments*, Oxford University Press, Oxford.
- Smith A. [1766], *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, Edwin Cannan, London.
- Smith A. [2012], *Bogactwo narodów*, Wydawnictwo Studio EMKA.
- Sobiecki R. [2017], *Dlaczego postęp cywilizacyjny wymaga innowacji społecznych?*, „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie”, nr 3
- Spath D., Ganschar O., Gerlach S., Hämmerle M., Krause T., Schlund S. [2015], *Produktionsarbeit der Zukunft – Industrie 4.0*, Fraunhofer Institut für Arbeitswirtschaft und Organisation, Stuttgart, <https://www.iao.fraunhofer.de/images/iao-news/produktionsarbeit-der-zukunft.pdf> (30.11.2021).
- Stewart I., De D., Cole A. [2014], *Technology and people: the great job-creating machine*, Deloitte, <https://www2.deloitte.com/pl/pl/pages/press-releases/articles/technologie-a-czlowiek-informacja-prasowa.html> (8.02.2021).
- Stiglitz J.E. [1999], The World Bank at the Millennium, *The Economic Journal*, vol. 109, no. 459, s. F577-F597
- Stiglitz J.E. [2010], *Freefall. Jazda bez trzymanki. Ameryka, wolne rynki i tonięcie gospodarki światowej*, PTE, Warszawa.
- Stiglitz J. [2015], *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają naszej przyszłości?*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Stiglitz J.E. [2019], *People, Power, and Profits: Progressive Capitalism for an Age of Discontent*, W.W. Norton, New York-London.
- Stiglitz J.E., Sen A., Fotoussi J.-P. [2007], *Report by the Commission on the Measurement of Economic Performance and Social Progress*, INSEE.
- Suchańska A., Świdkiewicz A. [2004], Psychospołeczne determinanty reakcji na utratę pracy, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, nr 2.

- Surdej A. [2022], *Przemiany Francji. Notatki z dyplomatycznego obserwatorium*, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/wp-content/uploads/2022/06/Przemiany-Francji.-Notatki-z-dyplomatycznego-obszernatorium.pdf> (4.08.2022).
- Swiebel J. [1999], Unpaid Work and Policy-Making Towards a Broader Perspective of Work and Employment, *Discussion Paper of the UN Department of Economic and Social Affairs (DESA) Discussion Paper*, no. 4.
- Symons J. [2019], *Ecomodernism. Technology, Politics and Climate Crisis*, Polity Press, Cambridge, Medford.
- Szabó-Szentgróti G., Végvári B., Varga J. [2021], Impact of Industry 4.0 and Digitization on Labor Market for 2030-Verification of Keynes' Prediction, *Journal: Sustainability*, vol. 13(14), doi: 10.3390/su13147703.
- Szahaj A. [2018], *Neoliberalizm. Turbokapitalizm*, Kryzys, Wyd. Książka i Prasa.
- Szreder M. [2017], *Nowe źródła informacji i ich wykorzystanie w podejmowaniu decyzji*, „Wiadomości Statystyczne”, nr 7, s. 5–17.
- Szymaniak M. [2018], *Urobieni*, Reportaże o pracy, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Taleb N.N. [2014], *Czarny łabędź. O skutkach nieprzewidywalnych zdarzeń*, Kurhaus, Warszawa.
- Tetlock P. [2020], *Superprognozowanie. Sztuka i nauka prognozowania*, CeDeWu, Warszawa.
- Tetlock P. [2022], Prognozowanie i przewidywanie przyszłości, *Wszystko Co Najważniejsze*, 24 lipca, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/philip-tetlock-prognozowanie-i-przewidywanie-przyszlosci/> (4.08.2022).
- The Best Economists of the 20th Century* [2022], by The Best Schools, September 15, <https://thebestschools.org/magazine/top-economists-1900-to-present/> (17.09.2022).
- The University of Warwick*, <https://warwick.ac.uk>.
- Tirole J. [2017], *Economics of the Common Good*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey.
- Toffler A. [2000], *Szok przyszłości*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Warszawa.
- UK Population Estimates 1851 to 2014 – Office for National Statistics* [2014], Office for National Statistics, September.
- UNIDO [2017], *Industry 4.0 – the opportunities behind the challenge*, United Nations Industrial Development Organization (UNIDO) General Conference, Partnering for impact – achieving the Sustainable Development Goals, Vienna, https://www.unido.org/sites/default/files/files/2018-11/UNIDO_GC17_Industry40.pdf (22.11.2021).
- Urbaniec M. (red.) [2022], *The Digital Economy and the European Labour Market*, Routledge, Abingdon, New York.
- Valk R., Srinivasan V. [2011], Work-family balance of Indian women software professionals: A qualitative study, *IIMB Management Review*, vol. 23(1), s. 39–50.
- Varjonen I., Hamunen E., Soine K. [2014], Satellite Accounts on Household Production: Eurostat Methodology and Experiences to Apply It, *Statistics Finland Working Papers*, no. 1.
- Victor P. [2019], *Managing without Growth. Slower by Design, not Disaster*, wyd. 2 popr. i uzup., Edward Elgar, Cheltenham, Northampton.
- Wallerstein I. [2004], *Koniec świata, jaki znamy*, Scholar, Warszawa.
- Waśkiewicz A. [2020], *Ludzie-rzeczy-ludzie. O porządkach społecznych, w których rzeczy łączą, a nie dzielą*, Wydawnictwo Universitas, Kraków.

- Weldon M.K. [2018], *The Future X Network: A Bell Labs Perspective*, CRC Press Boca Raton, FL.
- Werbner P. (red.) [2008], *Anthropology and the new cosmopolitanism: Rooted, feminist and vernacular perspectives*, Oxford.
- Westland J. [2008], *Global innovation management. A strategic approach*, Palgrave, New York.
- Williamson O.E. [2000], The New Institutional Economics: Taking Stock, Looking Ahead, *Journal of Economic Literature*, vol. 38(3), s. 595–613.
- Witczak H. [2008], *Natura i kształtowanie systemu zarządzania przedsiębiorstwem*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- World Health Statistics*, WHO, <https://www.who.int/data/gho/publications/world-health-statistics> (29.05.2021).
- Woźniak-Trzosek K. [2022], *Motyl w środku zimy. W poszukiwaniu niestraconego czasu*, Wydawnictwo ANAGRAM, Warszawa.
- Wrangham R. [2020], *Paradoks dobra. Dlaczego jesteśmy tak dobrzy, skoro jesteśmy tak źli?* Wydawnictwo CiS, Warszawa.
- WTO [2019], *UNWTO World Tourism Barometer*, World Tourism Organization, UNWTO, Madrid.
- Yong-Shik Lee [2020], New general theory of economic development: Innovative growth and distribution, *Review of Development Economics*, vol. 24(2).
- Zachorowska-Mazurkiewicz A. [2016], *Praca kobiet w teorii ekonomii – perspektywa ekonomii głównego nurtu i ekonomii feministycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Zarzycki P., Kubiak R. [2020], O liczbach autobiograficznych, *Miesięcznik Delta*, grudzień, http://www.deltami.edu.pl/temat/matematyka/teoria_liczb/2020/11/30/2020-12-delta-zarzycki-kubiak.pdf (5.08.2022).
- Zawiła-Niedźwiecki J. [2022], To co jest najciekawsze w prognozie Keynesa i w dyskusji nad nią nie dotyczy przyszłości, *Biuletyn PTE*, nr 2.
- Zimniewicz K. [2014], Wiarygodność ekonomii, *Przegląd Zachodniopomorski*, nr 3(1).
- Zuberi D. [2014], *Hours Required to Meet Basic Needs at Minimum Wage*, w: Michalos A.C. (red.), *Encyclopedia of Quality of Life and Well-Being Research*, Springer, Dordrecht, https://doi.org/10.1007/978-94-007-0753-5_1317.
- Żakowski J. [2021], Co algorytmy mogą odczytać z naszych zdjęć? Prof. Michał Kosiński o tym, co i jak komputerowe algorytmy mogą odczytać z dowolnego zdjęcia portretowego, wywiad dla tygodnika *Polityka*, nr 4.

Indeks nazwisk

A

Acemoglu Daron 117–118
Ahir Hites 16
Akerlof George Arthur 221, 236, 324
Ansoff Igor H. 204, 324
Arak Piotr 5, 42–49, 45, 321
Arystoteles 92, 105, 109, 324
Aureliusz Marek 273
Aven Terje 133, 324

B

Bachelier Louis 56
Backhouse Constance 51, 55, 325
Bałtowski Maciej 21, 325
Banaszyk Piotr 7, 212–213, 321
Basu Kaushik 316–317, 324
Baudrillard Jean 111, 324
Becker Gary S. 18, 169, 171, 324
Bentham Jeremy 51
Bezos Jeff 74
Biden Joe 44, 46
Biggs Joanna 161
Bindé Jerome 20
Bińczyk Ewa 6, 138, 143–146, 321, 324
Bloom Paul 62, 324
Boeke Julius Herman 52, 325
Bohr Niels 212
Bourdieu Pierre 267
Brdulak Jakub 6, 147–148, 321
Bregman Rutger 62, 325
Bruner Raisa 150, 325
Buchanan James M. 63, 325
Buchholz Todd G. 125, 325
Budner Waldemar W. 7, 214–216, 321
Buffet Warren 45
Burton John 63, 325
Buszko Aleksandra 6, 149–151, 321
Buszko Andrzej 5, 50–58, 321
Bylica Maciej 7, 217–219, 321

C

Cahen-Fourot Louison 113, 325
Camille Landais 47
Carabelli Anna 198, 199, 325, 327

Carnap Rudolf 263

Carter Zachary D. 27–29, 325
Chancel Lucas 23, 325
Chlebuś Marek 229, 325
Ciborowski Robert 6, 152–154, 321
Clavin Patrycja 27, 326
Coleman James 267
Corsetti Giancarlo 27, 326
Crotty James R. 27, 110, 326

D

Darwin Charles 34, 263
Davidson Paul 28, 63, 194–195, 326
Deaton Angus 117–118
Deszczyński Przemysław 7, 220–222, 321, 326
Disney Tim 45
Dixit Avinash K. 52, 326
Dobska Monika 8, 255–261, 321
Dowbor Ladislaw 229, 327
Drake Francis 34, 53, 98–99, 158
Drewe Paul 20, 327
Duflo Esther 23
Dwyer Rachel E. 209, 327

E

Eckaus Richard S. 52, 327
Eichhorst Werner 209, 327
Einstein Albert 34, 303
Eisenhower Dwight 69
Erhard Ludwig 6, 121–124, 329
Eucken Walter 6, 121–124

F

Farmer J. Doyne 54, 327
Fei John C. 52, 327
Fitoussi Jean-Paul 251
Fleming Peter 161
Fogel Robert 60, 327
Fraser Simon 28
Frey Carl Benedikt 327
Fromm Erich 183, 270, 277, 327–328
Fukuyama Francis 267

G

Gabaix Xavier 54, 328
 Galwas Bogdan 7, 223–235, 321
 Galor Oded 108
 Gasparski Wojciech W. 8, 106, 236–241, 321, 328, 332
 Gates Bill 45, 74, 144, 328
 Geanakoplos John 54, 327
 Geertz Clifford 52, 328
 Gekko Gordon 216
 Gemra Kamil 6, 155–157, 321
 Gençay Ramazan 54, 326
 Georgieva Kristalina 47
 Geremek Bronisław 52, 326
 Gershuny Jonathan 167, 328
 Gesell Silvio 123
 Glaeser Edward L. 118
 Godłów-Legiędz Janina 5, 59–63, 321
 Goetel Walery 102, 328
 Golinowska Stanisława 8, 242–254, 321
 Gopikrishnan Parameswaran 54, 328
 Gorynia Marian 3–5, 14, 64–67, 321
 Górka Kazimierz 102, 328
 Graeber David 147–148, 173–174, 317–318, 328
 Gregg Samuel 15, 26, 329, 335

H

Hagemann Harald 91, 329
 Halewska Anna 8, 262, 321
 Harari Yuval Noah 26, 329
 Hare Brian 61, 329
 Hardt Łukasz 8, 263–265, 321, 329
 Harrod Roy 63
 Hawking Stephen 213, 237
 Hazlitt Henry 19, 329
 Hayek Friedrich August von 63, 123–124, 329
 Healey Denis 43
 Hegel Georg Wilhelm Fredrich 28
 Hertz Noreena 314, 334
 Hickel Jason 145, 329
 Hicks John 55, 329
 Hirschman Dan 52, 129, 239
 Hirschman Isidore I. 52, 129, 329
 Hobsbawm Eric 121, 124, 329
 Homans Georg 268
 Huberman Michael 177, 329
 Hume David 264, 336

I

Indset Anders 114, 329

J

Jackson Cecila W. 237, 330
 Jackson Tim 145, 330
 Jagiełło Zbigniew 5, 68–70, 315, 321
 Jakubowicz Andrzej 5, 71–77, 321
 Jakubowska-Branicka Iwona 8, 266–270, 321
 Jasiński Andrzej H. 5, 78–80, 321, 330
 Jasiński Leszek Jerzy 5, 81–83, 321
 Jezus Chrystus 33, 52, 121
 Johansson Jan 197, 330
 Jurandota Jerzy 75, 310, 330

K

Kahneman Daniel 119–120, 131, 330
 Kalecki Michał 42–45, 48–49, 90, 288, 299
 Kallis Giorgos 145–146, 330
 Kamińska Katarzyna 8, 271–273, 321
 Kamosiński Sławomir 5, 84–88, 321
 Kanter Rosebeth Moss 251–252, 330
 Karpiński Andrzej 315, 330
 Katona George 51
 Kelly Kevin 79, 330
 Ken McElroy 301
 Keynes John Maynard 1–2, 5–9, 11–19, 21–32, 34, 36, 38, 40–42, 49–69, 71–101, 103–105, 107–111, 113, 114, 116–137, 139–143, 146–160, 162–201, 203, 205, 207–223, 225, 227, 229, 231, 233, 235–236, 242–247, 249, 251, 253–266, 268–307, 309–311, 313–320, 325–327, 329–338
 Kierkegaard Søren Aabye 152
 Kirchler Erich 51, 331
 Kiyosaki Robert 301
 Kleer Jerzy 26, 331
 Klementowicz Tadeusz 229, 331
 Kłosowicz-Toborek Katarzyna 5, 89–91, 321
 Kolbert Elizabeth 172, 331
 Kołodko Grzegorz W. 5, 21, 72, 92–96, 118, 321, 325, 331, 333
 Kotarbiński Tadeusz 240, 328, 331
 Kotkin Joel 153, 331
 Koźmiński Andrzej K. 8, 274–276, 322, 331
 Krzyżanowski Adam 101, 332

Kucharczyk Anna 4, 8, 40, 107, 277–278, 322, 331
Kula Marcin 8, 279, 322
Kupczyk Zdzisław 7, 158–160, 322
Kydland Finn E. 276, 322

L

Lange Oskar 102, 135, 320, 332
Lavoie Marc 113, 325
Lawson Tony 199, 264, 275, 332, 325, 329
Lechter Sharon 301
Leijonhufvud Axel 50, 274, 332
Lewandowski Piotr 209, 332
Lewin Kurt 204
Lewis Clarence Irving 52, 104, 309, 332

Ł

Łuszczak Marcin 6, 97–106, 322, 332
Łabno-Fałęcka Ewa 7, 161–163, 322

M

Maddison Angus 166, 177, 332
Malaga Krzysztof 6, 107–109, 332
Malinowski Grzegorz 7, 164–170, 322
Mallaret Thierry 229, 336
Malthus Thomas 101, 332
Mann Geoff 28, 332
Marshall Alfred 24–25, 55, 61, 194, 265, 330,
Marks Karol 88, 102, 111–112, 122–123, 139, 176, 332
Marx Karol 102, 332
Mateczak Marcin 161–163
Matkowski Zbigniew 8, 280, 322,
Mączyńska Elżbieta 3–5, 7, 9, 14–31, 75–76, 124, 138, 140, 147, 171–174, 196, 200, 210, 273, 303, 309–311, 313–320, 322, 328, 332–333,
McKay Adam 106
Mierzejewski Mateusz 46
Mill John Stuart 50, 263, 319, 333
Minns Chris 177, 329
Mirrlees James 221
Mises Ludwig von 132, 300
Mises Richard von 132
Miszewski Maciej 8, 281–283, 322
Molière 82
Moszyński Michał 4
Mosco Vincent 56, 333

Możdżeń Michał 6, 110–113
Musk Elon 74

N

Nasar Sylvia 60, 333
Newton Isaac 34, 263
Nguyen Andre T. 173, 333
Nixon Richard 129
Niżnik Józef 8, 284–285, 322
Nobel Alfred 18, 30, 59, 128, 221, 306, 318
North Douglass 60, 264, 333

O

O'Donnell Ron 57, 333
Orłowski Witold M. 7, 134, 175–179, 322, 334
Osborne Michael 209, 327
Osiatyński Jerzy 8, 40, 59, 76, 107, 125, 143, 282, 286–288, 322, 331, 334

P

Palacios-Huerta Ignacio 69, 118, 334
Papież Franciszek 103–104, 106, 232, 293, 327, 334
Paprocki Wojciech 6, 114–116, 322
Pasinetti Luigi Lodovico 57, 334
Pecchi Lorenzo 15, 18, 59, 171, 334
Pesaran Hashem 109, 325, 329, 332
Phelps Edmund S. 18, 59, 96, 171, 334
Plerou Vasiliki 54, 328
Piasny Janusz 255, 334
Piga Gustavo 15, 18, 59, 171, 301, 334
Pigou Arthur Cecil 57
Piketty Thomas 23, 119, 135, 210, 213, 266, 287, 325, 334
Piotrowska-Marczak Krystyna 8, 289–291, 322, 331
Platon 12, 28
Polowczyk Jan 6, 72–73, 117–120, 322, 334
Popper Karl 168, 215, 334
Prandecki Konrad 7, 180–185, 322
Prescott Edward C. 276, 332
Putnam Robert 267
Pysz Piotr 6, 121–124, 322

Q

Quaglia Sofia 145, 335

R

Ramsey Frank Plumpton 132, 335
 Ranis Gustav 52, 327
 Ratajczak Marek 6, 125–129, 322
 Raworth Kate 113, 144–145, 318, 335
 Reich Robert B. 86, 335
 Rifkin Jeremy 86, 209, 320, 335
 Rinne Ulf 209, 327
 Ripple William J. 335, 144
 Rist Gilbert 172, 335
 Rivero Nicolás 128, 335
 Rodrik Dani 318, 335
 Rockström Johan 144, 335
 Rončevića Boruta 20
 Röpke Wilhelm 124
 Rosen Harvey S. 79, 335
 Rosling Hans 131
 Roth Alvin E. 117–118
 Rożyński Paweł 128, 335
 Russel Bertrand 25, 298–299

S

Sachs Jeffrey D. 27, 29, 78, 335
 Saez Emmanuel 23, 47, 325
 Samuelson Paul 55, 123–124, 265, 325, 335
 Sawulski Jakub 46
 Say Jean-Baptiste 101, 220, 336
 Schlund Sebastian 209, 336
 Schmidt Helmut 121
 Schumpeter Joseph Alois 119
 Schwab Klaus 86, 229–230, 336
 Sen Amarty 251
 Shiller Robert J. 117, 236, 324
 Sierpiński Witold 71
 Skidelsky Edward 110, 165, 336
 Skidelsky Robert 24–26, 28, 63, 84, 89, 110, 165, 175, 336
 Smentoch Patrycja 7, 186–190, 332
 Smith Adam 12, 28, 63, 121–122, 176, 233, 236, 336
 Sobiecki Roman 8, 292–294, 322, 336
 Solow Robert 18, 59, 117, 171
 Soros George 45
 Stanley H. Eugene 54, 328
 Stewart Ian 325, 212
 Stiglitz Joseph E. 18, 30, 59, 90, 96, 171, 213, 221, 251, 318–319, 336
 Surdej Aleksander 29–30, 337

Szahaj Andrzej 229, 337
 Szplit Andrzej 4
 Szreder Mirosław 6, 130–133, 322, 337
 Szyszkowska Maria 8, 295–297, 322
 Symons Jonathan 144, 324, 337

T

Taleb Nassim Nicholas 16, 20, 337
 Tarde Gabriel 51
 Tetlock Philip 30, 337
 Thomas Paul 264
 Thoreau Henry David 244
 Thunberg Greta 76
 Tirole Jean 96, 337
 Tober Jan 75, 311
 Toffler Alvin 16–17, 20–21, 23, 337
 Tomasz z Akwinu 92, 109
 Tomidajewicz Janusz J. 6, 134–139, 322
 Tomkiewicz Jacek 7, 21, 191–193, 323, 331, 333
 Toporowski Jan 8, 143, 298–299, 323
 Tracy Brian 149
 Trump Donald 44, 222
 Tversky Amos 119–120

U

Urbaniec Maria 3–4, 7, 14, 194–200, 323, 337

V

Vickrey William Spencer 221
 Victor Peter A. 144–145, 338

W

Wagner Richard E. 63, 290, 325
 Walentek Dorota 9, 300–302, 323
 Wallerstein Immanuel 19, 338
 Walras Léon 55
 Warren Elizabeth 45
 Waśkiewicz Andrzej 319–320, 338
 Weldon Marcus 197, 338
 Werbner Pnina 51, 338
 Westland Christopher J. 212, 338
 Wilczyński Wacław 221
 Williamson Oliver 66, 181, 264, 335, 338
 Witczak Hubert 7, 201–207, 323, 338
 Woods Vanessa 61, 329

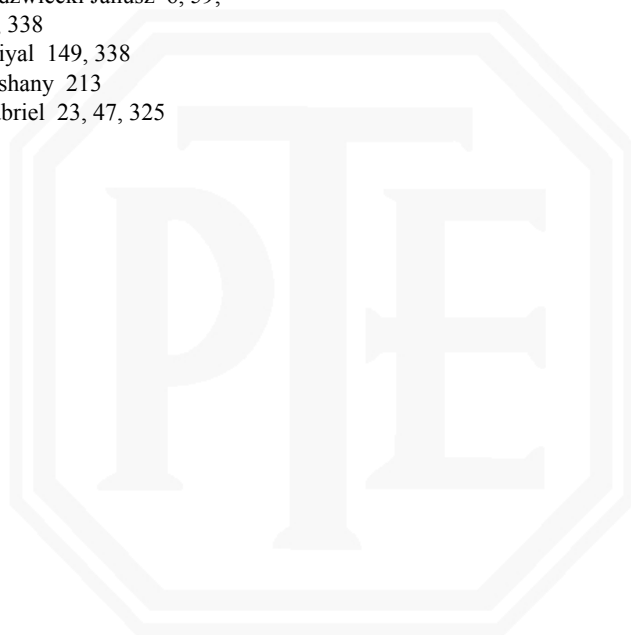
Woźniak-Trzosek Krystyna 9, 29–30,
303–307, 323, 338
Wrangham Richard 61, 338
Wright Erik Olin 209, 327
Wysocka Magdalena 7, 208–210, 323

Y

Yellen Janet 45–46
Yong-Shik Lee 56, 338

Z

Zachorowska-Mazurkiewicz Anna 251, 338
Zandberg Adrian 161–163
Zawiła-Niedźwiecki Janusz 6, 59,
140–141, 338
Zuberi Daniyal 149, 338
Zuboff Shoshany 213
Zucman Gabriel 23, 47, 325



Indeks rzeczowy

A

Afryka 150, 159, 191–192, 230–231

Subsacharyjska 118, 227

aktywa 45

aktywność 68, 100, 148, 179, 202, 207,
241, 243

akademicka 147

ekonomiczna 49

fizyczna 246

gospodarcza 134, 136

zarobkowa 164

zawodowa 257

akumulacja kapitału 33–34, 38, 52–53, 64,
72, 81, 93, 98, 108–109, 111, 113, 136,
138, 140–141, 152–154, 175–178, 191,
217–218, 263–264, 268, 272, 281, 288,
292–293

alokacja

kapitału 198

zasobów 56, 89, 121

asymetria(e) 19

informacji 221

B

bariera(y)

podażowa 51

rozwoju cywilizacyjnego 17, 97,
103, 137

rozwoju społeczno-gospodarczego 23

skracania czasu pracy 173

wejścia na rynek 182

wzrostu gospodarczego 102

zasobowo-ludnościowa 185, 191

bazy danych 257

bessa gospodarcza 50

bezpieczeństwo 38, 190, 221–222, 237, 277

ekonomiczne 56, 160

socjalne 247–248, 267

zdrowotne 271

bezrobocie 33, 51, 53, 91, 152, 177, 247,

296, 305, 313, 315, 318, 319

przymusowe 54

technologiczne 35, 65, 73, 78, 83,

108, 150, 152, 177, 192, 197, 202,

205, 208–209, 284, 286, 301,

314, 320

w krajach rozwiniętych 177

bogactwo 38, 45, 73, 74, 85, 90, 102, 104,

111, 135–137, 149, 153, 161, 185, 196,

213, 227–228, 244, 257, 260, 262, 268,

269, 277, 284, 287, 298–299

budżet

domowy 249–250

jednostek samorządu

terytorialnego 290

państwa 43, 46, 56, 63, 100, 271

C

chciwość 5, 12, 29, 39, 42, 48, 53, 74, 134,

140, 149, 176, 184, 190, 216, 224, 229,

261, 268, 280, 293,

cyfryzacja 69, 172, 314,

cykl

koniunkturalny 54, 276

maltuzjański 217

życia 212

czarny łabędź 16, 20, 129, 167, 226,

314, 337

czas

pracy 7, 86, 108, 110–111, 113, 115,

145, 149–150, 152, 162–164, 166,

170–174, 177, 179, 183, 187–189,

193, 196–197, 208, 219, 243–244,

247, 249–250, 253, 257, 314,

wolny 82, 84, 90, 97, 115–116, 118,

143, 150, 164, 166–167, 169–170–

173, 176, 179, 186, 189, 192–193,

196, 206, 243–244, 246–247,

249–251, 253–254, 257, 269,

277, 282, 284, 296, 305, 314, 317,

318–319, 334

czynniki

demograficzne 167

egzogeniczne 167, 255

ekonomiczne 256, 295

endogeniczne 167, 169

- innowacji 53
- kulturowe 253
- podażowe 276
- pracy 249
- psychologiczne 261
- statusu 268–269, 332
- środowiskowo-klimatyczne 182
- wytwórcze 81
- zdrowotne 117

D

- dekoniunktura 46
- demokracja
 - liberalna 59–60, 62, 128
 - współczesna 63
- determinanta(y) 81, 97, 141, 267, 337
- determinizm
 - czasowy 220
 - terytorialny 220
- dewzrost 143–145
- dług(i)
 - publiczny 44, 48, 75–76, 301, 311
- długość życia 118, 258, 301
- dobrobyt 12, 28, 32, 36, 56, 64, 98, 100, 104, 114, 117, 145, 224, 230, 242–243, 251, 255, 257, 275, 301, 304, 319, 320, 330
 - materialny 68, 97, 104, 110, 121–123, 280
 - narodów 103, 121
 - powszechny 212
 - rodziny 250
 - społeczny 15, 113, 121, 196
- dochód 9, 34, 44, 48, 54, 56, 86, 99, 104, 111, 152, 164, 191, 210, 225, 228, 233, 242, 246, 247–248, 250, 252, 256, 258, 286–287, 299–300, 302, 318, 324
 - gwarantowany 179, 182, 251
 - na osobę 119
 - narodowy 32, 44, 60, 63, 97, 135–136, 251
 - pasywny 9, 300–302
 - średni 118
- dychotomia
 - dochodów 52
 - klasyczna 218
 - potrzeb 110

E

- efekt motyla* 306
- ekonomia
 - behawioralna 51, 119, 213
 - dobrobytu (*welfare economics*) 56,
 - ekologiczna 143–144
 - informacji 220
 - instytucjonalna 66, 282
 - jako nauka 125, 127–128, 236, 265
 - klasyczna 55, 100, 217
 - monetarna 55, 97, 198
 - moralna 149, 198, 216, 236, 260
 - polityczna 84, 101–102, 112, 123, 194, 317
 - praktyczna 82, 95
 - teoretyczna 50, 82, 95, 200
 - tłoku 5, 92, 331
- ekonomiczny(a)(e)
 - aktywność 49
 - analiza 136
 - bezpieczeństwo 56, 160
 - cele 36, 224
 - decyzje 271, 289
 - dobra 269
 - dobrostan 266, 305,
 - doktryna 217, 276
 - imperializm 129
 - kapitał 267–268
 - kary 38, 268
 - kryzys 84, 134, 284, 320,
 - model 108, 255, 264, 274,
 - nauki 13, 54, 57, 134
 - neoliberalizm 295–297,
 - nierówności 47, 228, 284
 - perspektywa 5, 18, 32, 89, 201, 217, 223, 265, 296, 303, 307, 313
 - polityka 27, 63, 191, 195
 - postęp 81, 92, 274
 - prawidłowości 54
 - problem 6–8, 36, 60, 62, 65–67, 82, 105, 149, 152, 155, 158, 167, 182–185, 195, 209–210, 212–213, 215, 221, 238, 259–260, 262, 266, 277, 279, 281–282, 289, 292, 296, 318
 - proces 51, 55–56, 134, 141
 - rachunek 107–108,
 - redukcja 55
 - renta 112
 - rozwarstwienie 158

szczęście 97–99, 103, 105,
 system 89, 137, 195, 227, 230
 teoria 50, 55, 56–57, 71, 75, 273,
 295, 311
 wartości 24, 137
 wskaźniki 261
 ekonomista 6, 8, 12, 26, 43, 57, 59–61, 75,
 81, 101, 110, 117, 123, 140–141, 155,
 176, 200, 214, 222, 240, 259, 265, 273,
 297–298, 311, 317, 320
 amerykański 19, 123
 angielski 11, 89–91, 197, 214, 223,
 243, 318,
 austriacki 123, 300
 brazylijski 229
 grecki 145
 indyjski 316
 neoklasyczny 274
 noblista 12, 15, 18, 117, 221
 polski 44, 299, 322
 słynny 132, 171, 194, 251,
 szwajcarski 172
 wybitny 17, 25, 42, 64, 92, 109, 118,
 125, 130, 143, 171, 186, 192, 201,
 266, 292–293, 305,
 energia 36, 145, 207, 225, 248, 278
 atomowa 61
 elektryczna 114
 słońca 102–103
 wiatru 102–103
 zielona 48
 etyka 12, 28, 237–238, 328,
 Europa 17, 34–35, 47, 51–53, 72–73, 76,
 100, 114, 119, 122, 124, 126–127, 150,
 159, 162, 164–165, 167, 175, 191, 193,
 220, 227, 230, 247–249, 255, 286, 307,
 317, 319,
 europocentryzm 180, 221, 262

F

filozofia 12, 28, 194, 240, 264–265, 272,
 296, 305, 328
 człowieka 295
 ekonomii 264
 życia 106
 finanse 105, 232–233, 299, 311
 finansjalizacja 196
 finansowy(e)
 chaos 229, 235,
 instytucje 55,

kapitał 100,
 korporacje 226
 kryzys 17, 19, 30, 63, 85, 128–129,
 176–178, 182, 214, 226, 237, 293
 rynek 53, 105, 175, 218, 275, 280
 ryzyko 43
 sektor 174, 232–233, 235
 sprawozdanie 237, 330
 system 74, 87, 226
 zasoby 87, 285

Fundusz

Odbudowy 76
 Walutowy 301

G

globalizacja 28, 47–48, 55–56, 61, 87, 118,
 180, 183, 218, 262, 295
 gospodarczy(a)(e)
 działalność 236, 241, 251
 historia 60, 121, 191
 kryzys 272, 279, 313
 ożywienie 58, 196, 286
 podmiot 65–66, 195, 198, 293
 polityka 11, 13, 246, 271, 273,
 275–276, 281, 288
 postęp 32, 143, 146, 191
 proces 56, 58, 160
 rozwój 14–15, 293, 311
 system 235, 283, 299
 szczęście 7–8, 223, 235, 260,
 271–272, 285, 289, 292, 304
 wzrost 6, 13, 15, 272, 276, 107, 260,
 294, 313, 319
 wydajność 90
 gospodarka
 centralnie sterowana/planowana 56,
 59, 102
 cyfrowa 114, 196–197
 globalna 144
 kapitalistyczna 122, 191
 nadmiaru 87
 oparta na wiedzy 53
 postindustrialna 242, 246
 rabunkowa 104, 240
 realna 218
 rynkowa 89, 122, 125
 Stanów Zjednoczonych 149
 światowa 81, 107, 128, 175, 226, 285
 współdzielenia 85
 zamknięta 98, 136

homo oeconomicus 64, 66–67, 141, 161
homo sapiens 226, 240–241, 325
homo sovieticus 219

I

identyfikowanie zagrożeń 16, 22, 30
indukcja 55, 112, 198–199
inflacja 49, 88, 100, 162, 216, 226
informacja 86–87, 131, 234
innowacje 53, 60, 78–79, 96, 117, 144, 168, 184, 198, 202, 263, 294, 336
instytucje
 dialogu społecznego 248
 finansowe 55
 formalne 283
 nieformalne 282–283
 publiczne 233
 rynku pracy 113
 społeczne 110
instytucjonalny(a)
 ekonomia 57, 66, 282
 hipoteza 66
 porządek 111
Internet 61, 71, 114, 131, 193, 215, 225, 234, 262
interwencjonizm państwowy 50, 54
inwestycje
 zagraniczne 32, 34, 98, 256
 w energetykę 103
 w kapitał trwały 45, 276
inwestycyjny(e)
 cele 252
 decyzje 52–53, 271
 fundusz 227
 mnożnik 98–99
 proces 291

J

jakość życia 85, 87, 97, 104, 152, 183–184, 192, 211, 256, 261–262, 294, 314, 334

K

kapitalizm 52, 172, 200, 228–229, 295, 327
keynesizm 28, 57, 97
Klub Rzymski 22
konsumpcja 40, 43, 45, 84, 98–99, 101, 156, 167, 170
 bieżąca 104–105
 nadmierna 67, 86, 103

 zagregowana 44
konsumpcjonizm 29, 67, 103–104, 189, 317
kraje
 biedne 104
 bogate 167
 Europy 178
 kolonialne 231
 rozwijające się 191
 rozwinęte 136, 166–167, 180, 274
krańcowa skłonność do konsumpcji 99
kryzys(y)
 braku dostępu do rzetelnej wiedzy 87
 cywilizacyjny 283
 ekologiczny 85
 finansowy 17, 19, 30, 237
 gospodarczy 272, 279, 292
 imigracyjny 27
 inflacyjny 48
 klimatyczny 27, 62, 85, 88, 226
 liberalnej demokracji 59–60, 62
 oferty usług medycznych 88
 pandemiczny 285
 wielki kryzys (1929–1933) 271, 288
 żywnościowy 27

L

liczebność populacji 40, 74, 98, 109, 127, 151, 156, 168, 203, 207, 222, 224, 227, 272, 275, 289, 300, 304

Ł

ład
 socjalistyczny 122
 społeczno-gospodarczy 17, 122
 społeczny 61, 88

M

mechanizm rynkowy 98
metoda(y)
 badawcza 191, 198, 264, 265
 Keynesa 105, 198–199
 wnioskowania 108
migracje 114, 159, 183, 192, 226, 249
minimalizm 189–190
mnożnik inwestycyjny 99
mobilność 168
model(e)
 cywilizacji 230–231, 285
 ekonometryczny 55

- gospodarki światowej 17, 233
- kapitalizmu
- państwa 233
- pracy 197
- rozwoju 197, 204, 214
- życia 313
- moralność 49, 61, 74, 103, 119, 236
- myślenie
 - o przyszłości 293–294,
 - strategiczne 11–13, 16–19, 21–24, 29,
 - 200, 303, 307
- N**
- nauka(i)
 - ekonomiczne 13, 57, 137, 326
 - eksperymentalne 197–198
 - i technika 78, 131, 223
 - Keynesa 26
 - przyrodnicze 61, 102
 - społeczne 103, 220, 304
- neoliberalizm 19, 100, 295–297
- neokapitalizm 295
- Niemcy 46, 72, 106, 121, 124, 126, 220, 289
- niepewność 16, 19, 22, 69, 82, 129, 132,
- 153, 196, 199, 217, 271, 277
- nierówności
 - dochodowe 62, 191
 - ekonomiczne 47, 227–228, 284
 - globalne 192
 - majątkowe 213
 - społeczne 23, 54, 56, 67–68, 136, 257,
 - 287, 319
- O**
- optymizm 5, 8, 28, 30, 63, 80–81, 84, 140,
- 167, 237, 284, 313–314,
- P**
- pandemia
 - COVID-19 17, 48, 64–65, 127, 229,
 - 235, 262, 271, 280,
 - hiszpanki 118, 127
- państwo(a)
 - aktywna rola 54, 58
 - Bliskiego Wschodu 227
 - „minimum” 100
 - opiekuńcze 100, 232
 - socjalne 232–233
 - sprawne 52
 - UE 46,
 - współczesne 100
 - wysoko rozwinięte 136, 180–182
- pesymizm
 - gospodarczy 32, 84, 143
 - współczesny 131
- PKB 46, 72, 78, 81, 113, 144, 164–165, 169,
- 171, 177, 181, 186, 188, 192, 213, 218,
- 225, 227, 235, 251, 301
- płacenie podatków 42
- podatek(tki)
 - CIT 44–48
 - dochodowy 42–43, 46, 48
 - korporacyjny 46
 - majątkowy 44–45, 281
 - progresywny 44, 47, 145
 - VAT 42
- podstawa podatku 48
- pokolenie(a)
 - Keynesa 298
 - milenialsów 149, 190
 - przyszłe 68, 240
 - wnuków 76, 84, 281, 288
- pokój 25, 63, 75, 140, 215, 230,
- polityka
 - ekonomiczna 63
 - energetyczna 233
 - fiskalna 97, 100, 311
 - futurologii 17
 - gospodarcza 12, 27–28, 95, 136, 138,
 - 275–276
 - jednego dziecka 275
 - makroekonomiczna 125
 - monetarna 97, 100
 - pieniężno-kredytowa 75, 311
 - podatkowa 54, 175
 - proklimatyczna 145
 - rodzinna 252
 - społeczna 48, 289
 - społeczno-gospodarcza 13, 17, 21
 - strukturalna 228
 - zagraniczna 233
 - zbrojeń 62
- Polska 72, 95, 238, 247, 249
- pomnażanie kapitału 74, 100, 136, 185, 212,
- 301–302
- postęp
 - cywilizacyjny 212
 - kulturowo-cywilizacyjny 287, 294
 - nauki 60, 134
 - społeczny 12, 29

technologiczny 35, 53, 60, 65–66, 71, 76, 86, 93, 99, 101–102, 108, 134, 141, 170, 176–177, 189, 196–198, 212–213, 215, 264, 287, 293, 317

postkapitalizm 145

potrzeby

- adresowane 290
- bezwzględne 35, 60, 66, 110, 223, 266, 290
- materialne 135, 164, 169, 176
- mobilności 114
- nieadresowane 290
- podstawowe 37, 149, 184
- względne 60, 66, 111, 267, 269, 282, 290

poziom życia 35, 52, 63, 71–72, 82, 90, 118, 164, 181, 255–256, 259, 274, 277, 313

praca

- domowa 249–251
- ludzka 168, 272
- ponadwymiarowa 246, 247–249
- robotników 243, 288
- zarobkowa 161, 164, 166, 242–244, 246–247, 249, 251, 253–254, 257

pragmatyzm 21, 96, 184, 200, 217

predykcje behawioralne 213

problem ekonomiczny 6–8, 36, 60, 62, 65–67, 82, 105, 149, 152, 155, 158, 167, 182–185, 195, 209–210, 212–213, 215, 221, 238, 259–260, 262, 266, 277, 279, 281–282, 289, 292, 296, 318

procent składany 34, 37, 61, 84, 185, 206, 222, 256, 269, 287

proces gospodarowania 82, 124, 136, 205, 281, 290

produkcja 32, 35, 40, 98, 109, 156, 168, 196, 203, 210, 215, 222, 224, 249, 272, 285, 294

prognoza(y)

- Darona Acemoglu 117
- Keynesa 7, 49, 59, 61, 64, 68, 98, 117, 153, 164–165, 168, 280,
- Krzyżanowskiego 101
- wieloscenariuszowe 22, 303, 315

prognozowanie 5, 20, 68–70, 157, 208, 212, 306, 314–315

przymus ekonomiczny 36, 62, 111, 148, 257, 269, 280, 296

przyszłość 6–7, 18–19, 68, 76, 89, 117, 201, 255, 285, 303, 305–307

R

rewolucja

- cyfrowa 225
- naukowo-techniczna 93–94
- przemysłowa 26, 64, 101, 196, 217, 320

rozwarstwienie

- dochodowe 48, 74, 218, 258, 281, 287
- ekonomiczne 158
- społeczne 284

rozwój

- cywilizacji 97, 103, 106, 108
- gospodarczy 176, 186, 191, 198, 217, 223–224
- kapitalizmu 196
- społeczno-gospodarczy 127
- społeczny 135, 147, 179
- technologiczny 208, 225, 259
- zrównoważony 239

rynek

- dóbr konsumpcyjnych 248
- finansowy 175,
- pracy 6, 13, 55, 83, 142, 160, 162, 172, 192, 209, 248, 250, 271, 314
- wolny 16, 121–122, 272

S

samoograniczenie jednostki 62

samoregulacja rynku 54

sharing economy 115

socjalizm 102, 176, 243, 250, 295

społeczeństwo

- harmonijne 28
- hierarchiczne 153
- pesymizmu 130
- projektujące 238

społeczna

- nauka kościoła 103
- odpowiedzialność biznesu 189–190
- solidarność 231, 273
- sprawiedliwość 103, 198

stawka podatku 44–48,

stopa procentowa 100, 153, 217

strategia(e)

- biznesowe 271
- długofalowe 13, 19, 21, 315
- prognostyczne 19

strategiczne myślenie 11–13, 16–19, 21–24, 29, 200, 303, 307

stratyfikacja społeczna 86–87

system

bankowy 32, 291
edukacji 59, 69, 233,
ekonomiczny 89, 227
emerytalny 233
feudalny 277
finansowy 226
gospodarczy 235, 283, 299
kapitalistyczny 113, 138
komunistyczny 215
podatkowy 48, 232
polityczny 222, 226
usług medycznych 87–88, 225
wartości 88, 137

szczęście

ekonomiczne 97–98, 103, 156
gospodarcze 40, 156, 203–204, 206,
222–225, 260, 271, 304
ludzkie 71, 122

sztuka życia 37, 151, 240

T

technologiczny(e)

bezrobocie 35, 65, 73, 78, 83, 108,
150, 152, 177, 192, 197, 202, 205,
208–209, 284, 286, 301, 314, 320
postęp 35, 53, 60, 65–66, 71, 76, 86,
93, 99, 101–102, 108, 134, 141, 170,
176–177, 189, 196–198, 212–213,
215, 264, 287, 293, 317

teorie wzrostu gospodarczego 106, 107–112

traktat wersalski 220, 286

trendy

rozwojowe 72, 93, 118–119, 140, 197
społeczno-gospodarcze 186, 190

U

Unia Europejska 17, 43, 46, 76, 141, 227,
230, 232,

uniwersalizm Keynesa 55

unpaid work 250, 333, 337

USA 17, 45, 87, 92, 95, 135, 175, 179, 182,
193, 217, 222, 226, 230, 318, 234

utopia 24, 136, 171, 175, 179, 203, 204, 206,
222, 293

W

well being 149, 251

Wielka Brytania 17, 32, 34, 65, 73, 93, 112,
117, 135, 164, 167, 175, 177, 180, 194,
208, 249, 259,

wizja Keynesa 24–25, 30, 49, 54, 70, 76, 81,
85, 90, 117, 122, 134, 150, 158, 171, 173,
179, 180, 182, 185, 186, 218, 264

własność prywatna 296

wojna(y)

I światowa 63

II światowa 68, 134, 158, 165, 167,
272, 293

o zasoby 106, 182

w Ukrainie 25, 48, 59, 226

wolność 23, 37, 206, 249, 251, 269, 277

work life balance 149

wzrost gospodarczy 56, 57, 59, 61, 85, 97,
101, 102–103, 106, 107–112, 134, 138,
145, 171, 192, 214, 272, 294

wzrost liczby ludności 300, 329

wydajność pracy 93, 110–111, 150, 168,
177, 181, 192–193, 196, 249, 318

Z

zagrożenia 22, 59, 65, 75, 82, 128, 145,
182, 28

założenie(a)

Keynesa 183, 215

o nieograniczoności zasobów 106, 240

zasoby

energetyczne 160

finansowe 87

kapitału 107

naturalne 101–102

odnawialne 102

przyrody 101

wiedzy ekonomicznej 107

zmiana(y)

klimatu 49, 59, 62, 85

społeczne 114, 137, 145, 184

technologiczne 153

ustroju 138

ZSRR 176, 224, 231, 234

zysk 43–46, 98, 104, 143, 247

WYBRANE TYTUŁY WYDAWNICZE POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

Seria *Nobliści z ekonomii*

David Card, Alan Krueger (2023)

Mit i pomiar. Nowa ekonomia płacy minimalnej

William Nordhaus (2021)

Kasyno klimatyczne. Ryzyko, niepewność i ekonomia globalnego ocieplenia

Joseph E. Stiglitz, Jean Paul Fitoussi, Martine Durand (2019)

Poza PKB. Mierzmy to, co ma znaczenie dla rozwoju społeczno gospodarczego

George A. Akerlof, Robert J. Shiller (2017)

Złowiąc frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa

Mathias Dewatripont, Jean Charles Rochet, Jean Tirole (2017)

Zbilansować banki: nauka z kryzysu finansowego

Robert J. Shiller (2016)

Finanse a dobrobyt społeczny

Nicolas Barr, Peter Diamond (2014)

Reformy systemu emerytalnego. Krótki przewodnik

Joseph E. Stiglitz, Amartya Sen, Jean Paul Fitoussi (2013)

Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza?

Christopher A. Pissarides (2012)

Teoria bezrobocia w stanie równowagi

Dale T. Mortensen (2012)

Dyspersja płac. Dlaczego podobni pracownicy zarabiają różnie?

Joseph E. Stiglitz (2010)

Freefall. Jazda bez trzymanki

Seria: Społeczna Gospodarka Rynkowa

Elżbieta Mączyńska, Piotr Pysz, Maria Urbaniec (red. n.) (2023)

Społeczna Gospodarka Rynkowa – Ordoliberalizm a nieład współczesnego świata

Elżbieta Mączyńska, Piotr Pysz (red. n.) (2022)

Społeczna Gospodarka Rynkowa – ustrojowa przyszłość

Elżbieta Mączyńska, Piotr Pysz (red. n.) (2021)

Społeczna Gospodarka Rynkowa w dobie pandemii i postpandemii

Elżbieta Mączyńska, Piotr Pysz (red. n.) (2020)

Społeczna Gospodarka Rynkowa i integracja europejska w czasach dziejowego przełomu

Elżbieta Mączyńska, Piotr Pysz (red. n.) (2019)

Społeczna Gospodarka Rynkowa a wartości europejskie

Elżbieta Mączyńska, Piotr Pysz (red. n.) (2018)

Społeczna Gospodarka Rynkowa – Polska i integracja europejska

Elżbieta Mączyńska (red. n.) (2015)

Modele ustroju społeczno-gospodarczego. Kontrowersje i dylematy

Elżbieta Mączyńska (red. n.) (2014)

Ekonomia dla przyszłości

Piotr Pysz, Anna Grabska, Michał Moszyński (2014)

Spontaniczne i stanowione elementy ładu gospodarczego w procesie transformacji – dryf ładu czy jego doskonalenie?

Elżbieta Mączyńska, Piotr Pysz (red. n.) (2013)

Ordoliberalizm i społeczna gospodarka rynkowa wobec wyzwań współczesności

Ludwig Erhard (2011)

Dobrobyt dla wszystkich

X Kongres Ekonomistów Polskich (monografie pokongresowe)

Bogusław Fiedor, Marian Gorynia, Elżbieta Mączyńska (eds.) (2022)

The Economic Sciences and Contemporary Challenges. Fundamental Problems in Theory and Practice

Stanisław Owsiak, Jerzy Wilkin, Małgorzata Zaleska (red. naukowa) (2022)

Sfera realna i regulacyjna gospodarki

Eugeniusz Kwiatkowski, Beata Majecka, Ewa Mińska-Struzik (red. naukowa) (2022)

Gospodarka a megatrendy rozwoju współczesnego świata. Tom I

Eugeniusz Kwiatkowski, Beata Majecka, Ewa Mińska-Struzik (red. naukowa) (2022)

Gospodarka a megatrendy rozwoju współczesnego świata. Tom II

Bogusław Fiedor, Marian Gorynia, Łukasz Hardt (red. naukowa) (2021)

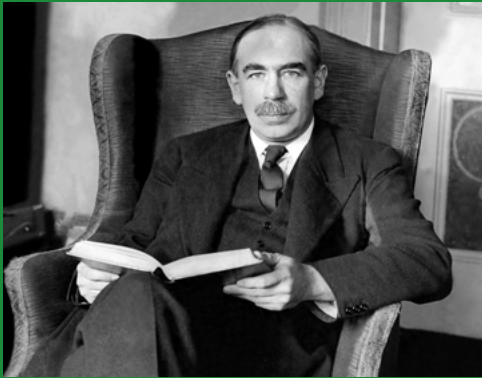
Jednorodność czy pluralizm. Rozważania nad naturą nauk ekonomicznych i gospodarki

Bogusław Fiedor, Marian Gorynia, Elżbieta Mączyńska (red. naukowa) (2020)

Nauki ekonomiczne i wyzwania współczesności. Fundamentalne problemy w teorii i praktyce

Pełna oferta wydawnicza (również w wersjach elektronicznych) dostępna jest w księgarni internetowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego
www.ksiazkiekonomiczne.pl

Książki można również kupić w siedzibie PTE
ul. Nowy Świat 49, 00-042 Warszawa
tel. 22 551-54-01, e-mail: sklep@pte.pl



John Maynard Keynes (ur. 5 czerwca 1883 r. w Cambridge, zm. 21 kwietnia 1946 r. w Firle) był angielskim ekonomistą, którego idee zasadniczo zmieniły teorię i praktykę makroekonomii oraz politykę gospodarczą rządów. Pierwotnie specjalizował się w matematyce, wykorzystał i znacznie udoskonalił wcześniejsze prace dotyczące przyczyn cykli koniunkturalnych. Studiował

również ekonomię, historię, filozofię i logikę. Był jednym z najbardziej wpływowych ekonomistów XX wieku, autorem prac stanowiących podstawę szkoły myślenia zwanej ekonomią keynesowską. Jego idee, przeformułowane na nowy keynesizm, mają fundamentalne znaczenie dla makroekonomii głównego nurtu. Jest uznawany za głównego teoretyka interwencjonizmu państwowego, a także „ojca makroekonomii”.

Keynes odnosił duże sukcesy w inwestowaniu na giełdzie, jest uważany za jednego z prekursorów inwestowania skoncentrowanego. Zajmował się publicystyką ekonomiczną, jego artykuły na temat gospodarki były przedrukowywane przez prasę na całym świecie. Finansował teatr i balet. Był kolekcjonerem dzieł sztuki i znawcą malarstwa.

W 1999 r. redakcja magazynu „Time” umieściła Keynesa na liście najważniejszych ludzi stulecia. Na łamach „The Economist” został określony jako *najsłynniejszy brytyjski ekonomista XX wieku*.

ISBN 978-83-65269-44-7

